

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VII



Sprawozdanie Stenograficzne

z 88. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 4 marca 2015 r.
(drugi dzień obrad)

Warszawa
2015

SPIS TREŚCI

88. posiedzenie Sejmu

(Obrady w dniu 4 marca 2015 r.)

Wznowienie posiedzenia

Komunikaty

Sekretarz Poseł Wojciech Zubowski 81

Punkt 8. porządku dziennego: Pytania w sprawach bieżących

Poseł Robert Jagła 82

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 82

Poseł Robert Jagła 83

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 83

Poseł Piotr Król 84

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 84

Poseł Krzysztof Tchórzewski 85

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 85

Poseł Jan Łopata 86

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 86

Poseł Jan Łopata 87

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury
i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 87

Poseł Ryszard Zbrzyzny 88

Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki 88

Poseł Leszek Aleksandrak 89

Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki 89

Poseł Andrzej Dąbrowski 90

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 8. porządku dziennego (cd.)

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych Tomasz Szubiela 91

Poseł Andrzej Dąbrowski 91

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych Tomasz Szubiela 92

Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślar 92

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych Tomasz Szubiela 93

Poseł Anna Nemś 94

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Spraw Wewnętrznych Tomasz Szubiela 94

Poseł Grzegorz Matusiak 94

Sekretarz Stanu w Ministerstwie

Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński 95

Poseł Jarosław Zieliński 96

Sekretarz Stanu w Ministerstwie

Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński . . . 97

Poseł Jarosław Zieliński 97

Sekretarz Stanu w Ministerstwie

Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński . . . 97

Poseł Jarosław Zieliński 97

Poseł Grzegorz Matusiak 97

Sekretarz Stanu w Ministerstwie

Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński . . . 97

Poseł Piotr Tomański 98

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie

Obrony Narodowej Maciej Jankowski 98

Poseł Renata Butryn 99

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie

Obrony Narodowej Maciej Jankowski 100

Poseł Jacek Tomczak 100

Minister Administracji i Cyfryzacji

Andrzej Halicki 100

Poseł Michał Jaros 101

Minister Administracji i Cyfryzacji

Andrzej Halicki 101

Poseł Elżbieta Rafalska 102

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy

i Polityki Społecznej Marek Bucior 102

Poseł Józefa Hryniewicz 103

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy

i Polityki Społecznej Marek Bucior 103

Poseł Iwona Śledzińska-Katarasińska 104

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury

i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec . . 105

Poseł Wiesław Suchowiejko 106

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury

i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec . . 107

Punkt 9. porządku dziennego: Informacja bieżąca

Poseł Marek Łapiński 107

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury

i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz 108

Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślar 110

Poseł Czesław Sobierajski 110

Poseł Urszula Pasławska 111

Poseł Zbyszek Zaborowski 111

Poseł Józef Rojek 111

Posel Ryszard Galla	112
Posel Krystyna Skowronska	112
Posel Jan Krzysztof Ardanowski	113
Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk	113
Posel Romuald Ajchler	113
Posel Anna Nemś	114
Posel Anna Paluch	114
Posel Cezary Olejniczak	115
Posel Roman Kaczor	115
Posel Gabriela Masłowska	115
Posel Ryszard Zawadzki	116
Posel Piotr Krzysztof Ćwik	116
Posel Teresa Świło	117
Posel Kazimierz Smoliński	117
Posel Zofia Czernow	117
Posel Maria Nowak	118
Posel Krzysztof Gadowski	118
Posel Beata Mazurek	119
Posel Tomasz Piotr Nowak	119
Posel Jan Warzecha	119
Posel Jan Kulas	120
Posel Joanna Bobowska	120
Posel Bożena Kamińska	121
Posel Agnieszka Kołacz-Leszczyńska	121
Posel Elżbieta Królikowska-Kińska	121
Posel Marian Cycoń	122
Posel Marek Łapiński	122
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz	122
Posel Beata Mazurek	124

Punkt 10. porządku dziennego: Informacja

Rady Ministrów w sprawie pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi	
Marek Sawicki	124
Posel Leszek Korzeniowski	127
Posel Krzysztof Jurgiel	129
Posel Mirosław Maliszewski	132
Posel Romuald Ajchler	135
Posel Cezary Olejniczak	136
Posel Andrzej Lewandowski	137
Posel Krzysztof Popiołek	139

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 10. porządku dziennego (cd.)

Posel Jacek Bogucki	141
Posel Anna Elżbieta Sobecka	142
Posel Dariusz Piontkowski	142
Posel Gabriela Masłowska	142
Posel Jan Kulas	143
Posel Zbigniew Dolata	143
Posel Jan Krzysztof Ardanowski	144
Posel Piotr Chmielowski	145
Posel Maria Zuba	145
Posel Iwona Kozłowska	145
Posel Beata Mazurek	146

Posel Beata Rusinowska	146
Posel Andrzej Sztorc	146
Posel Jacek Bogucki	147
Posel Artur Dunin	147
Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk	147
Posel Marek Matuszewski	148
Posel Józef Rojek	149
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi	
Marek Sawicki	149
Posel Zbigniew Sosnowski	149
Posel Teresa Hoppe	151
Posel Mirosław Pawlak	151
Posel Dorota Niedziela	151
Posel Janusz Dziecioł	151
Posel Edward Siarka	152
Posel Henryk Kmiecik	152
Posel Jan Łopata	152
Posel Jerzy Sadel	153
Posel Jacek Kwiatkowski	153
Posel Robert Telus	153
Posel Dariusz Bąk	154
Posel Marcin Świącicki	155
Posel Henryk Smolarz	155
Posel Romuald Ajchler	156
Posel Bożena Henczyca	157
Posel Piotr Polak	157
Posel Piotr Walkowski	157
Posel Cezary Olejniczak	158
Posel Jan Szyszko	158
Posel Stanisław Kalemba	159
Posel Łukasz Tusk	160

(Przerwa w posiedzeniu)

Wznowienie posiedzenia

Punkt 10. porządku dziennego (cd.)

Posel Andrzej Szlachta	161
Posel Mieczysław Golba	162
Posel Jacek Bogucki	163
Posel Romuald Ajchler	164
Posel Artur Dunin	164
Posel Marek Matuszewski	164
Posel Krzysztof Jurgiel	165
Posel Krzysztof Popiołek	166
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi	
Marek Sawicki	166
Posel Krzysztof Jurgiel	170
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi	
Marek Sawicki	170
Posel Romuald Ajchler	171
Posel Jacek Bogucki	171
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi	
Marek Sawicki	171
Posel Romuald Ajchler	172
Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi	
Marek Sawicki	172
Posel Marek Matuszewski	173

Punkt 11. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska	174
Poseł Katarzyna Hall	185
Poseł Sławomir Kłosowski	186
Poseł Henryk Smolarz	188
Poseł Artur Ostrowski	190
Poseł Beata Kempa	191
Poseł Henryk Smolarz	192
Poseł Marzena Dorota Wróbel	192
Poseł Armand Kamil Ryfiński	194
Poseł Dariusz Piontkowski	195
Poseł Włodzimierz Bernacki	195
Poseł Ewa Żmuda-Trzebiatowska	195
Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślak	196
Poseł Piotr Krzysztof Ćwik	196
Poseł Lech Sprawka	196
Poseł Jerzy Żyżyński	197
Poseł Ryszard Terlecki	197
Poseł Elżbieta Witek	197
Poseł Wiesław Janczyk	198
Poseł Jerzy Sądziel	198
Poseł Jarosław Zieliński	198
Poseł Anna Elżbieta Sobecka	199
Poseł Maria Nowak	199
Poseł Maciej Małecki	199
Poseł Zbigniew Dolata	200
Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk	200
Poseł Henryk Smolarz	200
Poseł Krzysztof Sońta	201
Poseł Adam Rogacki	201
Poseł Elżbieta Królikowska-Kińska	202
Poseł Antoni Błądek	202
Poseł Domicela Kopaczewska	202
Poseł Marek Rząsa	203
Poseł Wiesław Suchowiejko	203
Poseł Marek Matuszewski	204
Poseł Józefa Hryniewicz	204
Poseł Edward Siarka	204
Poseł Anna Paluch	205
Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska	205
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik	208

Punkt 12. porządku dziennego: Pierwsze czytanie komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego

Poseł Monika Wielichowska	212
Poseł Andrzej Gut-Mostowy	214
Poseł Marek Kwitek	214
Poseł Józef Racki	215
Poseł Małgorzata Pepek	215
Poseł Marek Kwitek	216

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz	216
---	-----

Punkt 13. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r.

Poseł Sprawozdawca	
Konstanty Oświęcimski	217
Poseł Jarosław Charłampowicz	218
Poseł Jerzy Materna	218
Poseł Romuald Garczewski	219

Punkt 14. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wykształcenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r.

Poseł Sprawozdawca Killion Munyama	219
Poseł Stanisław Lamczyk	220
Poseł Kazimierz Smoliński	221
Poseł Józef Racki	221
Poseł Kazimierz Smoliński	222
Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz	222
Poseł Killion Munyama	223

Punkt 15. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej warunków przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r.

Poseł Sprawozdawca Tadeusz Iwiński	224
Poseł Joanna Fabisiak	225
Poseł Witold Czarnecki	226
Poseł John Abraham Godson	226
Poseł Bogusław Wontor	227
Poseł Joanna Fabisiak	228
Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Włodzisław Duch	228
Poseł Tadeusz Iwiński	229

Oświadczenia

Posel Jacek Falfus	229
Posel Krzysztof Maciejewski	230

(Przerwa w posiedzeniu)

Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewy- szonych

Posel Andrzej Szlachta	233
Posel Elzbieta Achinger	233
Posel Zbigniew Chmielowiec	233
Posel Mirosław Pawlak	234
Posel Henryk Siedlaczek	234
Posel Andrzej Szlachta	234
Posel Jan Warzecha	234
Posel Jacek Czerniak	235
Posel Henryk Siedlaczek	235

Posel Zbigniew Matuszczak	235
Posel Maciej Mroczek	236
Posel Piotr Paweł Bauć	236
Posel Waldemar Andzel	236
Posel Piotr Chmielowski	237
Posel Piotr Krzysztof Ćwik	237
Posel Józef Rojek	238
Posel Bogdan Rzońca	238
Posel Jerzy Sądel	239
Posel Henryk Siedlaczek	239
Posel Andrzej Szlachta	240
Posel Tadeusz Tomaszewski	240
Posel Jan Warzecha	240
Posel Ryszard Zawadzki	241
Posel Ryszard Zbrzyzny	241

(Wznowienie posiedzenia o godz. 9 min 01)

(Na posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie Sejmu Marek Kuchciński, Wanda Nowicka i Elżbieta Radziszewska)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Wznawiam posiedzenie.

Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Monikę Wielichowską, Jagnę Marczułajtis-Walczak, Łukasza Krupę oraz Wojciecha Zubowskiego.

W pierwszej części obrad sekretarzami będą posłowie Monika Wielichowska i Wojciech Zubowski.

Protokół i listę mówców prowadzić będą posłowie Monika Wielichowska oraz Łukasz Krupa.

Proszę pana posła o odczytanie komunikatów.

Sekretarz Poseł Wojciech Zubowski:

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia Komisji:

- Etyki Poselskiej – o godz. 9.30,
- Edukacji, Nauki i Młodzieży wspólnie z Komisją Gospodarki – o godz. 9.30,
- Rolnictwa i Rozwoju Wsi – o godz. 9.30,
- do Spraw Kontroli Państwowej – o godz. 10,
- Kultury i Środków Przekazu – o godz. 10,
- Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – o godz. 10,
- Mniejszości Narodowych i Etnicznych – o godz. 10,
- Nadzwyczajnej do spraw związanych z ograniczaniem biurokracji – o godz. 10,
- do Spraw Unii Europejskiej – o godz. 10.30,
- Polityki Senioralnej – o godz. 11,
- Gospodarki – o godz. 11.30,
- do Spraw Unii Europejskiej – o godz. 12,
- Finansów Publicznych wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych – o godz. 12,
- Ustawodawczej – o godz. 12,
- Obrony Narodowej wspólnie z Komisją Zdrowia – o godz. 12.15,

- Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa wspólnie z Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – o godz. 12.30,
 - Finansów Publicznych wspólnie z Komisją Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki – o godz. 13,
 - Infrastruktury – o godz. 13,
 - Zdrowia – o godz. 13.30,
 - Spraw Zagranicznych – o godz. 14,
 - Nadzwyczajnej do spraw zmian w kodyfikacjach – o godz. 14.30,
 - Infrastruktury wspólnie z Komisją Kultury i Środków Przekazu oraz Komisją Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej – o godz. 15,
 - Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa – o godz. 15,
 - Skarbu Państwa – o godz. 15,
 - Obrony Narodowej – o godz. 16,
 - Odpowiedzialności Konstytucyjnej – o godz. 16,
 - Polityki Społecznej i Rodziny – o godz. 16,
 - Spraw Wewnętrznych – o godz. 16,
 - Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii – o godz. 16.30,
 - Obrony Narodowej wspólnie z Komisją Spraw Zagranicznych – o godz. 17,
 - Nadzwyczajnej do rozpatrzenia projektów ustaw z zakresu prawa spółdzielczego – o godz. 17.
- Ponadto odbędą się dziś posiedzenia następujących zespołów parlamentarnych:
- Parlamentarnego Zespołu ds. Chorób Rzadkich – o godz. 9.30,
 - Parlamentarnego Zespołu Siatkówki – o godz. 9.30,
 - Parlamentarnego Zespołu Tradycji i Pamięci Żołnierzy Wyklętych – wyjazdowe posiedzenie, wyjazd o godz. 9.30,
 - Parlamentarnego Zespołu ds. Uzdrowisk – o godz. 14,
 - Parlamentarnego Zespołu Przyjaciół Odry – o godz. 16,
 - Parlamentarnego Zespołu Wspierania Inicjatyw Kulturalnych – o godz. 17,
 - Parlamentarnego Zespołu do spraw Kresów, Kresowian i Dziedzictwa Ziemi Wschodnich Dawnej Rzeczypospolitej – o godz. 17.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 8. porządku dziennego: Pytania w sprawach bieżących.

Przypominam, że postawienie pytania nie może trwać dłużej niż 2 minuty, zaś udzielenie odpowiedzi nie może trwać dłużej niż 6 minut. Prawo do postawienia pytania dodatkowego przysługuje wyłącznie posłowi zadającemu pytanie. Dodatkowe pytanie nie może trwać dłużej niż 1 minutę, a uzupełniająca odpowiedź nie może trwać dłużej niż 3 minuty.

Jako pierwszy pytanie przedstawia panowie posłowie Robert Jagła i Marek Łapiński z klubu Platforma Obywatelska. Dotyczy ono egzaminu państwowego na prawo jazdy. Pytanie kierowane jest do ministra infrastruktury i rozwoju.

Głos ma poseł Robert Jagła.

Poseł Robert Jagła:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! 19 stycznia 2013 r. weszły w życie przepisy ustawy o kierujących pojazdami. Głównym celem wprowadzenia nowych rozwiązań jest poprawa bezpieczeństwa w ruchu drogowym poprzez podniesienie kwalifikacji kierowców oraz położenie nacisku na poprawę jakości szkolenia kandydatów na kierowców. Jednakże w zakresie dotyczącym szkolenia z jazdy oraz przeprowadzonej części praktycznej egzaminu państwowego na prawo jazdy dla osób niepełnosprawnych przepisy stwarzają wręcz zagrożenie w ruchu drogowym. Takie niebezpieczeństwo jest wynikiem braku odpowiedniego przystosowania samochodu dla osoby niepełnosprawnej do szkolenia i egzaminowania. Zgodnie z aktualnie obowiązującymi przepisami samochód używany do szkolenia lub egzaminowania osoby niepełnosprawnej nie musi mieć żadnego wyposażenia dodatkowego wymaganego dla osób pełnosprawnych. Wystarczy, że samochód seryjnie wyprodukowany jest przystosowany do rodzaju schorzenia zdającego, nie musi mieć nawet hamulca czy dodatkowego lusterka dla instruktora lub egzaminatora. Egzaminator i instruktor w sytuacji bezpośredniego zagrożenia nie mają możliwości np. zatrzymania samochodu. Czy zatem istnieje możliwość dostosowania przepisów pod kątem zamontowania w takich pojazdach przynajmniej dodatkowego pedału hamulca po prawej stronie? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Na pytania pana posła odpowie sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju pan Zbigniew Rynasiewicz.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Pośle! Należy stwierdzić, że przepisy ustawy o kierujących pojazdami, które regulują sprawę uzyskania uprawnienia do kierowania pojazdami przez osoby niepełnosprawne, zostały stworzone w celu ułatwienia uzyskania takiego uprawnienia. W trakcie tworzenia przepisów tejże ustawy, przyjmowania tego projektu posłowie i rząd na wszystkich etapach prac starali się, aby proces uzyskiwania uprawnienia przez osobę niepełnosprawną był właściwie opisany.

Przepisy ustawy przewidują prawną możliwość uzyskania uprawnienia do kierowania pojazdami nie tylko przez osoby w pełni zdrowe, lecz również przez osoby niepełnosprawne. Warunkiem przystąpienia do egzaminu związanego z uzyskaniem tego uprawnienia jest posiadanie orzeczenia lekarskiego o braku przeciwwskazań zdrowotnych do kierowania pojazdem. W przypadku osób niepełnosprawnych pod względem fizycznym w orzeczeniu lekarskim wpisywany jest dodatkowo określony kod, który wskazuje na konieczność odpowiedniego dostosowania pojazdu osoby niepełnosprawnej. Jest to wprawdzie pewna uciążliwość dla osób niepełnosprawnych, jednakże po dokonaniu czynności wymaganych w związku z tym kodem osoba ta będzie mogła kierować czy kieruje pojazdem podobnie czy tak jak osoba w pełni zdrowa.

Szkolenie osób niepełnosprawnych pod względem fizycznym odbywa się na pojeździe odpowiednio przystosowanym do rodzaju niepełnosprawności. Taki pojazd musi wprawdzie odpowiadać wymaganiom określonym dla danej kategorii prawa jazdy oraz być oznakowany kwadratową tablicą barwy niebieskiej z białą literą L, jednakże nie musi być on wyposażony w taki sposób jak pojazd wykorzystywany do szkolenia osoby w pełni zdrowej. Pojazd przeznaczony do szkolenia osoby niepełnosprawnej pod względem fizycznym jest zwolniony m.in. z konieczności posiadania dodatkowego wyposażenia w postaci dodatkowego lusterka zewnętrznego, dodatkowego lusterka wewnętrznego, ogrzewanej tylnej szyby, apteczki doraźnej pomocy, ogumienia, koła zapasowego.

Pojazd przeznaczony do szkolenia osoby niepełnosprawnej pod względem fizycznym jest również zwolniony z konieczności posiadania dodatkowego pedału hamulca roboczego, który umożliwia przejęcie sterowania układem hamulcowym. Ze środowiska instruktorów nie docierają do ministerstwa informacje dotyczące podwyższonego zagrożenia dla BRD w związku ze szkoleniem osób niepełnosprawnych. Osoby niepełnosprawne pod względem fizycznym zdają egzamin państwowy na prawo jazdy własnym pojazdem. Egzamin na prawo jazdy składany przez osoby niepełnosprawne pod względem fizycznym odbywa się podobnie jak szkolenie na pojeździe odpowiednio przystosowanym do rodzaju niepełnosprawności.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz

Taki pojazd musi wprowadzić odpowiadać wymaganiom określonym dla danej kategorii prawa jazdy oraz być oznakowany kwadratową tablicą barwy niebieskiej z białą literką L, jednakże jest on zwolniony z innego wyposażenia, takiego, z jakiego jest zwolniony pojazd wykorzystywany do szkolenia osoby niepełnosprawnej pod względem fizycznym. W szczególności jest zwolniony z posiadania dodatkowego pedału hamulca, który umożliwia przejęcie sterowania układem hamulcowym. Dodatkowa opłata za część praktyczną egzaminu państwowego na prawo jazdy przeprowadzonego dla osób niepełnosprawnych jest mniejsza o 50%, a pojazd wykorzystywany w tym egzaminie nie musi być wyposażony w urządzenia techniczne służące do zapisu obrazu i dźwięku. Mówimy tutaj o uprawnieniu, prawie jazdy kategorii B.

Należy również wskazać, że pytania związane z egzaminem państwowym na prawo jazdy, które zostaną opublikowane na stronie resortu, będą tłumaczone na język migowy. Z informacji, jakie przekazują instruktorzy nauki jazdy, wynika, że świadomość tego, że trzeba jak najlepiej zapoznać się z przepisami teoretycznymi czy też z praktyczną umiejętnością jazdy, wśród osób niepełnosprawnych jest dużo większa niż w przypadku osób pełnosprawnych.

Mając na uwadze powyższe, należy stwierdzić, że umożliwienie uzyskania uprawnienia do kierowania pojazdami zwiększa aktywność społeczną osób niepełnosprawnych. Obowiązujące przepisy usuwają kolejne bariery związane z uzyskaniem uprawnienia do kierowania pojazdami przez osoby niepełnosprawne pod względem fizycznym. Zwalniają osoby niepełnosprawne np. z konieczności szkolenia i egzaminowania na pojazdach spełniających dodatkowe wymagania, w szczególności wyposażonych w dodatkowy pedał hamulca roboczego, który umożliwia przejęcie sterowania układem hamulcowym, m.in. po to, aby nie narażać na dodatkowe obciążenia finansowe.

Przedmiotowe rozwiązania wynikają z faktu, że dotyczą niewielkiej liczby osób. Osoby te często są niezamożne i potrzebują pojazdu w swojej aktywności zawodowej. Ze względu na ten fakt, jak również ze względu na swoje problemy otrzymują pojazdy lub dofinansowanie na zakup pojazdów przystosowanych do swojej niepełnosprawności. Chcielibyśmy również wskazać, że nałożenie obowiązku wyposażenia pojazdu w dodatkowe elementy (*Dzwonek*) skutkowało by dodatkowym obciążeniem osób niepełnosprawnych, mogłoby to nawet uniemożliwić uzyskanie uprawnienia do kierowania pojazdami. Dlatego też te działania, które są podejmowane w tym obszarze, mają na celu z jednej strony stworzenie warunków umożliwiających uzyskanie uprawnienia do kierowania pojazdami, a z drugiej strony przyjęcie scenariusza, który nie powoduje dodatkowego obciążenia tychże osób ponad miarę. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Czy pan poseł Jagła jeszcze będzie zadawał pytania uzupełniające?

(Poseł Robert Jagła: Tak, oczywiście.)

Proszę.

Poseł Robert Jagła:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Jednak zmiana przepisów z 19 stycznia 2013 r. w ocenie egzaminatorów również stwarza pewne trudności, przede wszystkim w zakresie egzaminowania osób niepełnosprawnych. Jedną z takich skomplikowanych czynności jest część praktyczna egzaminu państwowego na prawo jazdy, w zakresie m.in. sprawdzenia właściwego poziomu płynów eksploatacyjnych oraz prawidłowego funkcjonowania świateł. Obecnie osoby niepełnosprawne z ograniczeniami ruchowymi czy poruszające się na wózku inwalidzkim muszą tak samo wykonać te zadania jak osoby w pełni sprawne. W praktyce wygląda to tak, że egzaminator lub opiekun wyjmuje osobę niepełnosprawną z samochodu, aby mogła wykonać ww. czynności. Czy zatem istnieje możliwość, aby w takich przypadkach, w których w orzeczeniu lekarskim osoby widnieje, że pojazdy mają być przystosowane do ograniczających możliwości ruchowe schorzeń dolnych kończyn, osoba taka, siedząc w pojeździe, po prostu opisała, jak się wykonuje takie czynności, a odpowiedni zbiornik z płynem (*Dzwonek*) eksploatacyjnym czy też światła wskazała na schemacie, nie wysiadając z samochodu? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Ponownie proszę ministra Rynasiewicza o odpowiedź.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny panie pośle, w czerwcu 2013 r. została przyjęta nowelizacja ustawy o kierujących pojazdami, która zawiera delegację dla ministra infrastruktury do wydania rozporządzenia w sprawie egzaminowania osób na prawo jazdy, w tym również osób niepełnosprawnych. Taka zmiana w tej chwili jest przygotowywana w resorcie infrastruktury i uwzględnia ona również te sugestie, które przekazał pan poseł dzisiaj w pytaniu dodatkowym. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

W tej chwili pytanie drugie. Zgłosili je posłowie Piotr Król, Krzysztof Tchórzewski, Andrzej Adamczyk i Dariusz Bąk z klubu Prawo i Sprawiedliwość w sprawie działań, jakie podjął rząd, w kwestii wsparcia dla polskich producentów taboru kolejowego i szynowego w zakresie uzyskania homologacji pozwalającej na wprowadzenie produkowanego taboru na rynek niemiecki. Pytanie również skierowane jest do ministra infrastruktury.

Jako pierwszy pytanie zadaje pan poseł Piotr Król. Proszę.

Poseł Piotr Król:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Kwestia homologacji to złożony proces, bo mimo że jesteśmy w Unii Europejskiej, każdy kraj ma swój urząd kolejowy dopuszczający pojazdy do ruchu. Teoretycznie decyzje w każdym kraju opierają się na tych samych normach, ale bywa i tak, że pojazd dopuszczony do ruchu w Polsce nie może uzyskać homologacji czy dopuszczenia do ruchu w innych krajach, np. w Niemczech. Całą procedurę za granicą polscy producenci przechodzą sami. Poddają się audytom, wysyłają pojazdy na testy, sprawdziany, analizy do dokumentacji etc. Efektem tego są opóźnienia w realizacji kontraktów bądź w skrajnych przypadkach ich zerwanie przez kontrahenta.

Do takiej niezwykle trudnej i przykłej sytuacji doszło właśnie w związku z kontraktem na dostawę 12 szynobusów Link produkowanych przez bydgoską Pesę. Wszystkie są już wyprodukowane i od kilku miesięcy czekały na odbiór. Miały zacząć jeździć po sieci niemieckich kolei od grudnia 2014 r. Niestety nie zostaną odebrane, właśnie wskutek kłopotów z uzyskaniem homologacji i pozwoleń na użytkowanie Linków w Niemczech.

W związku z powyższym pozwalam sobie sformułować pytanie, jakie działania podjął polski rząd w kwestii wsparcia polskich producentów taboru kolejowego i szynowego w zakresie uzyskania homologacji pozwalającej na wprowadzenie produkowanego taboru na rynek niemiecki.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Na pytanie pana posła również odpowie pan Zbigniew Rynasiewicz, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie
Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowni Posłowie! Może rozpocznę od tego, że oczywiście jest to

wiadomość, która została również przekazana przez media. Jedną z polskich firm ma pewien problem, jeżeli chodzi o dopełnienie kontraktu z partnerem niemieckim. Chciałbym jednak powiedzieć, że w związku z pytaniem panów posłów oczywiście to sprawdziliśmy. Ta firma nie zwróciła się do polskiego rządu z jakimkolwiek pytaniem czy też oczekiwaniem wsparcia działań, które są podejmowane przez tę firmę w stosunku do organów niemieckich, to tak żeby była jasność i żebyśmy mieli pewną wiedzę na ten temat. Natomiast oczywiście jest z tym pewnego rodzaju problem, zdajemy sobie z tego sprawę, ponieważ sytuacja wygląda w ten sposób, że zgodnie z umową międzynarodową pojazd kolejowy, posiadający dopuszczenie do eksploatacji wydane na podstawie dyrektywy z 17 czerwca 2008 r. w sprawie interoperacyjności systemu kolei we Wspólnocie, w jednym z państw reprezentowanych przez organy do spraw bezpieczeństwa będących stroną porozumienia, aby uzyskać dopuszczenie do eksploatacji w innym państwie będącym stroną umowy, nie musi ponownie przechodzić badań koniecznych w celu otrzymania dopuszczenia do eksploatacji. Innymi słowy, jeżeli Urząd Transportu Kolejowego wydaje zezwolenie na takie dopuszczenie, to ono jest czy powinno być respektowane przez podobny organ, w tym przypadku przez Eisenbahn-Bundesamt, tj. urząd transportu kolejowego po stronie niemieckiej.

W czym jest problem? Weryfikacja pojazdu kolejowego odbywa się na podstawie badań przeprowadzonych w ramach dopuszczenia w jednym z państw sygnatariuszy umowy i wtedy następuje dodatkowe badanie – w zakresie zgodności z krajową siecią kolejową – w oparciu o przepisy krajowe. Czyli jeżeli mówimy tutaj o jakimś problemie, to właśnie o tej drugiej kwestii, ponieważ oczywiście strona niemiecka nie wprowadziła w całości dyrektywy o interoperacyjności, stąd jest ten problem. Polska poszła w takim kierunku, że w sierpniu 2014 r. wspólnie z Austrią, Czechami i Holandią podpisała umowę o współpracy w tym obszarze, i ta współpraca występuje. Podobnie jest z Niemcami, z tym że my przyjęliśmy dyrektywę o interoperacyjności w całości, a Niemcy do tej pory jeszcze tego nie zrobili i pewnie to z tego powodu jest taka sytuacja. Tak jak polski Urząd Transportu Kolejowego w przypadku podobnych dopuszczeń podejmuje stosowne decyzje średnio w ciągu 36 dni od daty wpłynięcia takiego wniosku, tak trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że w przypadku urzędu niemieckiego jest to kilka miesięcy, zdecydowanie dłużej, co też stanowi pewien problem wpływający, że tak powiem, już nie tylko z obszaru innych firm, polskich czy też z innych krajów, lecz także z wewnątrz, z Niemiec; chodzi o taką, a nie inną pracę tego urzędu. I tak wygląda sytuacja w tej chwili.

Mamy teraz do czynienia również z taką sytuacją: w tej chwili trwają prace nad tzw. czwartym pakietem kolejowym, którego częścią jest projekt nowej dyrektywy o interoperacyjności systemu kolei. Nowa dyrektywa ma zastąpić obecnie obowiązującą, przy-

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz

wołaną przeze mnie wcześniej, z 2008 r., i wprowadzić nowe zasady dopuszczenia pojazdów kolejowych do eksploatacji. Zgodnie z projektem dyrektywy wnioskodawca chcący dopuścić pojazd do eksploatacji na sieci kolejowej danego państwa członkowskiego będzie miał możliwość wyboru organu, do którego złoży wniosek o dopuszczenie pojazdu wraz z dokumentacją. Jedną z opcji będzie, tak jak obecnie, dopuszczenie pojazdu przez krajowy organ do spraw bezpieczeństwa, a drugą – dopuszczenie pojazdu przez Europejską Agencję Kolejową. I to jest elementem dyskusji nad przyjęciem czwartego pakietu kolejowego, bo chodzi o te rozwiązania, które w tej chwili są przyjęte, czyli z jednej strony o uznanie regulatora krajowego jako właściwego do wydawania odpowiednich certyfikatów i dopuszczeń, co też strona polska jak gdyby zrealizowała w całości – dotyczy to też tej firmy, która dzisiaj ma ten problem – a z drugiej strony o dostosowanie tego pojazdu do sieci krajowej, co też Niemcy skrzętnie wykorzystują w tym przypadku. I pewnie na to wskazują w przypadku tego problemu, tego wydłużenia czasu, dotyczącego dopuszczenia pojazdów do poruszania się po niemieckiej sieci kolejowej.

Jeżeli więc czasochłonność procedury dopuszczania prowadzonej przez krajowy organ do spraw bezpieczeństwa będzie dla wnioskodawcy uciążliwa, będzie miał on możliwość, w przypadku przyjęcia czwartego pakietu kolejowego, złożenia wniosku (*Dzwonek*) do Europejskiej Agencji Kolejowej, która będzie miała określone w dyrektywie terminy przewidziane na wydanie dokumentów dopuszczających pojazd do eksploatacji, co w przypadku niektórych państw, w tym Niemiec, może znacznie skrócić procedurę dopuszczania pojazdów do eksploatacji, z czym w tej chwili mamy problem. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Panie ministrze, proszę zostać, bo poseł Tchórzewski chciałby zadać pytanie uzupełniające.

Proszę.

Poseł Krzysztof Tchórzewski:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Pańska wypowiedź świadczy o tym, że rząd nie reaguje na bardzo wyraźną dyskryminację polskiego przedsiębiorcy ze strony niemieckich organów rządowych. Jest to rzecz niedopuszczalna i w takiej sytuacji nie należy oczekiwać, że będąc w kłopotach w relacjach bezpośrednich, każdy przedsiębiorca będzie starał się wyjść cało z tej opresji. Tutaj reakcje rządu powinny być samoczynne. Przecież resort posiada radcę han-

dlowego w Niemczech, radcę ministra, jest też radca handlowy ambasady itd. Zasadnicze pytanie: Czy w sytuacji, która jest powszechnie znana w Polsce, rząd może pozostać bierny? Kwestia jest tego typu – nawet porównując to, co działo się z Pendolino – że my robiliśmy wszystko, żeby sprostać wymogom, wiedząc, że (*Dzwonek*) inne państwa europejskie mogły reagować. My też mamy dużo starych niemieckich wagonów, funkcjonujących, jeżdżących po naszych torach i Polska nie stwarzała żadnych problemów. I z tego tytułu, patrząc na taką sytuację, potrzebne są jakieś ostrzejsze reakcje i pewne wsparcie; chodzi nawet o sprawdzenie, i poproszenie o dokumenty, czy rzeczywiście strona niemiecka ma rację, wstrzymując to i przeciągając. Możemy zażądać przedstawienia danych w ramach relacji wewnętrznych, dwustronnych, zażądać, żeby te dane zostały przedstawione, jeżeli widzimy, że jest dyskryminacja. Mimo wszystko, ponieważ jednak trzeci pakiet kolejowy obowiązuje, możemy żądać poprzez Komisję Europejską także interwencji w takich sprawach. A tutaj wyraźnie widać bierność. W moim przekonaniu jest to bardzo zła postawa. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Ponownie głos ma minister Rynasiewicz.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Przewodniczący! Przedstawiłem sytuację, jaka jest w tym obszarze pod względem formalnym. Mówiłem też o tym, że firma zwróciła się bezpośrednio czy to do Urzędu Transportu Kolejowego, czy to do ministerstwa o wsparcie. Natomiast sugestia pana posła, że my powinniśmy dbać o... To był szczególnie wysoki kontrakt, wszyscy wiemy, jaka to była wartość i co to znaczyło dla polskiej branży kolejowej, jaki to też był sukces, bo wszyscy uważamy, że to był ogromny sukces tej firmy.

Powiem tak, że ja generalnie zgadzam się z wypowiedzią pana posła i na pewno stosowne działania zostaną podjęte. Mogę też powiedzieć tyle, że to pytanie w tym momencie jest jak najbardziej na czasie. Oczywiście przyjmuję tę sugestię i podejmiemy stosowne działania. Zwrócimy się też do firmy o wyjaśnienie, czy oczekuje takiej pomocy, bo też nie można nic robić wbrew intencjom tej firmy. Może są jeszcze jakieś inne działania podejmowane przez firmę, które mogą doprowadzić do właściwego celu, w końcu jest to działalność gospodarcza, czyli do podpisania stosownych umów. Dlatego zwrócimy się do firmy w tej sprawie, zapytamy, czy oczekuje od nas konkretnego wsparcia. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Przechodźmy do pytania zgłoszonego przez posła Jana Łopatę z Polskiego Stronnictwa Ludowego, a pytanie dotyczy poprawy bezpieczeństwa i zagrożeń eksploatacyjnych na przejazdach kolejowych współfinansowanych ze środków unijnych. Pytanie skierowane jest również do ministra infrastruktury i rozwoju.

Proszę, pan poseł Jan Łopata.

Poseł Jan Łopata:

Bardzo dziękuję.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W Polsce jest ok. 12,5 tys. przejazdów kolejowo-drogowych. Rocznie na tychże przejazdach jest ok. 250 wypadków, dochodzi tam do ok. 250 wypadków, w wyniku czego – tu też podaję średnią, tak niestety układa się statystyka – na tych przejazdach ginie ok. 38 osób rocznie, a 80 osób doznaje dotkliwych obrażeń. Więc nic dziwnego – i cieszyliśmy się z tego – że w 2013 r. uruchomiono współfinansowany ze środków Unii jeszcze w pierwszej perspektywie finansowej program pod nazwą „Poprawa bezpieczeństwa i likwidacja zagrożeń eksploatacyjnych na przejazdach kolejowych”. W sumie przetarg obejmował modernizację ok. 420 przejazdów. To i tak w stosunku do liczby, którą podałem, 2,5 tys., niewiele, ale zawsze coś.

Tymczasem mimo upływu prawie 2 lat, bo termin składania ofert minął 8 kwietnia 2013 r., nie został rozstrzygnięty przetarg na 77, jak wyliczyłem, przejazdów na terenie wschodniej Polski. Przetargi powtarzano, ostatecznie rozstrzygnięto w odniesieniu do ok. 300, ponad 300 przejazdów, z wyjątkiem tych, o których mówię, czyli na terenie województw mazowieckiego, świętokrzyskiego, podkarpackiego i na terenie mojego województwa, województwa lubelskiego, mimo że oferty, które były tam składane, wykazywały kwoty niższe niż koszty inwestorskie. Środki na ten cel w obecnej perspektywie jeszcze są, jest to ok. 100 mln zł brutto. To też istotna uwaga.

Jest to tym bardziej niepokojące, że ciągle dochodzi do wypadków, o czym wcześniej mówiłem. Ostatnimi czasy na terenie województwa lubelskiego (*Dzwonek*) doszło do 12 wypadków i kolizji.

W związku z tym nasuwa się jednoznaczne pytanie. Dlaczego do dziś nie realizuje się inwestycji, nie rozstrzygnięto przetargu na odcinki wokół Warszawy, Radomia, Lublina czy też na linii Lublin – Radom? Czy groźba utraty pieniędzy nie jest dla inwestora jakimś wskazaniem do przyspieszenia rozstrzygnięć przetargowych? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Na te dwa pytania odpowie ponownie pan Zbigniew Rynasiewicz, sekretarz stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Pośle! Trzeba wyraźnie stwierdzić, że podczas realizacji projektu współfinansowanego ze środków Unii Europejskiej „Poprawa bezpieczeństwa i likwidacja zagrożeń eksploatacyjnych na przejazdach kolejowych” etap I, realizowanego w ramach programu „Infrastruktura i środowisko”, w ramach dwóch kontraktów obejmujących poprawę bezpieczeństwa i likwidację zagrożeń na przejazdach kolejowych na obszarze województw mazowieckiego, podlaskiego, lubelskiego, świętokrzyskiego i podkarpackiego zaistniało podejrzenie wystąpienia nieprawidłowości podczas procedury przetargowej. Kontrakty te zostały objęte śledztwem prokuratorskim w sprawie podejrzenia tzw. zмовы cenowej. PKP PLK ograniczyły zatem zakres rzeczowy tychże projektów poprzez wyłączenie zadań objętych postępowaniem prokuratorskim i środki finansowe przeznaczone na budzące wątpliwości przetargi przesunięto na realizację innych projektów.

Zatem, odpowiadając na jedno z pytań z pana posła, można powiedzieć, że – starano się czy spółka PKP PLK podjęła działania zmierzające do tego, aby te środki nie zostały zmarnowane. One zostały przesunięte na inne projekty.

Działania podjęte przez PKP PLK, tj. ograniczenie zakresu rzeczowego projektu, konkretnie 7.1–59, i przesunięcie zagrożonych wydatków na realizację innych projektów, w których nie zaistniało podejrzenie nieprawidłowości, miały na celu zarówno zabezpieczenie środków europejskich przed ich ewentualnym zablokowaniem przez Komisję Europejską, jak i ich racjonalne zagospodarowanie. Nie ma bowiem możliwości refundowania wydatków kwalifikowanych w kontraktach zawartych w wyniku przetargów, w odniesieniu do których toczy się śledztwo w sprawie podejrzenia zмовы cenowej. Należy zatem zauważyć, że działania przedsięwzięte przez spółkę mają na celu zminimalizowanie ryzyka niewykorzystania środków europejskich.

Trzeba też stwierdzić, że polski system kontroli wydatkowania publicznych pieniędzy na infrastrukturę kolejową, naszym zdaniem oczywiście, działa w sposób prawidłowy. Postępowania przetargowe organizowane przez spółkę, przez PKP PLK, ze względu na ich wysoką wartość podlegają szczególnej weryfikacji i nadzorowi ze strony organów krajowych, zwłaszcza prezesa Urzędu Zamówień Publicznych, oraz unijnych, w tym Komisji Europejskiej oraz Europejskiego Trybunału Obrachunkowego. Realizacja projektu, jak również drugiego etapu programu przejazdowego w ramach Programu Operacyjnego „Infrastruktura i środowisko” 7.1-80 świadczy o zaangażowaniu spółki w dalszą poprawę bezpieczeństwa na polskiej sieci kolejowej i chęci wykorzystania szansy rozwoju polskich kolei stworzonej przez

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz

współfinansowanie inwestycji ze środków europejskich.

Również w perspektywie finansowej 2014–2020 przewidziane są dalsze działania związane z programem likwidacji zagrożeń na przejazdach kolejowych. Na ten cel zaplanowano przeznaczenie środków w wysokości 400 mln zł. W ramach poprawy bezpieczeństwa we wskazanych lokalizacjach PKP PLK planuje w 2015 r. wykonanie zadań utrzymaniowych, m.in. na takich liniach, jak Warszawa Zachodnia – Sochaczew, to jest wymianę podkładów w obiektach inżynierskich, podbicie torów, naprawę przejazdów oraz roboty towarzyszące. Jest w tym również 5 obiektów inżynierskich. Wartość tej inwestycji to prawie 5 mln zł. Na trasie Nisko – Grodzisko Dolne na linii Lublin – Przeworsk nastąpi kompleksowa wymiana nawierzchni na torze nr 2 wraz z bieżącą naprawą 6 rozjazdów, 16 przejazdów i 7 obiektów inżynierskich oraz robotami towarzyszącymi. Wartość tych robót to prawie 16 mln zł. Kompleksowe zadania utrzymaniowe w bieżącym roku obejmą 25 przejazdów kolejowych, których modernizacja przyczyni się do poprawy bezpieczeństwa, które oczywiście, jak doskonale wiemy, jest priorytetem dla zarządcy linii kolejowych w Polsce. Ponadto w bieżącym roku prowadzone będą utrzymaniowe prace liniowe na liniach Warszawa – Grodzisk Mazowiecki, Warszawa – Faleńnica, Czachówek – Radom.

Chciałbym również stwierdzić, że wybierając te, a nie inne linie kolejowe do działań modernizacyjnych i poprawy bezpieczeństwa, PKP PLK oparło się na analizie zagrożeń i bezpieczeństwa poszczególnych elementów infrastruktury, stąd takie, a nie inne decyzje. Podobnie kompleksowa modernizacja linii nr 7 Dęblin – Lublin, stanowiąca połączenie Lublina z Radomiem, przewidziana jest do realizacji w perspektywie 2014–2020 i finansowana ze środków Funduszu Spójności.

Chciałbym w tym momencie powiedzieć, że oczywiście rozumiem zainteresowanie pana posła tym problemem, ale te decyzje, które były podejmowane przez spółkę PKP PLK, wynikają tylko i wyłącznie z przesłanek czysto merytorycznych, co też, wydaje mi się, w miarę dokładnie wyjaśniłem. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Pan poseł Łopata zada pytanie dodatkowe.

Poseł Jan Łopata:

Pytanie i prośba. Panie ministrze, jak słyszę, ma pan bardzo szczegółowe informacje, nie zdołałem wszystkiego zanotować. Jeśli mógłby pan przesłać mi odpowiedź w formie pisemnej, byłbym bardzo wdzięczny.

Druga rzecz. Z całym szacunkiem, ale ja nie podważam procedury. Bardzo dobrze, że tak się w Polsce dzieje, że jest to pod kontrolą, ale czy była zmowa cenowa, czy nie, stwierdzą prokuratura i sąd. Pewnie okaże się to dopiero za parę lat, a 1/3 Polski, choć wcześniej i tak było to mało, jest wyłączona z modernizacji przejazdów. Nie wiem do końca, czy nie można było unieważnić przetargów, ogłosić jeszcze jednego etapu przetargowego i go rozstrzygnąć. W takiej sytuacji zawsze znajdzie się ktoś, kto to zakwestionuje, i znowu województwo lubelskie i województwo podkarpackie – panie ministrze, tu się nisko kłaniam – będą wyłączone z modernizacji. Nie wiem, czy będzie tak do końca. Rozumiem, że pieniądze nie będą stracone, to mnie cieszy, ale moi wyborcy pytają, kiedy nastąpi poprawa bezpieczeństwa na tych przejazdach, a z tej perspektywy widzę, że to się oddala. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

To pytanie ponownie kieruje pan do ministra, tak? Panie ministrze, to była polemika czy też wątpliwość.

(Głos z sali: Wątpliwość.)

Było także pytanie od wyborców.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Trudno polemizować z decyzjami Urzędu Zamówień Publicznych, z niezależnymi od spółki i od ministerstwa działaniami prokuratury czy też z konsekwencjami, jakie mogą z tego wynikać, patrząc na zakończenie tego całego procesu, jeśli chodzi o wykorzystanie środków europejskich, ze strony Komisji Europejskiej czy też Europejskiego Trybunału Obrachunkowego, dlatego tutaj nie jestem w stanie polemizować.

Natomiast co do troski o to, aby modernizować linie kolejowe na terenie całego kraju, ze szczególnym uwzględnieniem Polski wschodniej, powiem tylko tyle, że przyjęta w tej nowej perspektywie zasada decentralizacji środków, czyli przekazanie przez rząd większości środków m.in. na modernizację linii kolejowych do samorządów województw, sprawdzi się i wiele tych linii kolejowych, o których teraz z taką troską mówimy, że nie są modernizowane, jak pan poseł wie i ja też wiem, będą w tej perspektywie miały swoją szansę, bo na te cele są przeznaczone konkretnie środki dla samorządów w ścisłej współpracy z PKP PLK. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Przechodzimy do kolejnego pytania, które zostało zgłoszone przez panów posłów Leszka Aleksandra-

Wicemarszałek Marek Kuchciński

ka i Ryszarda Zbrzyznego z klubu Sojusz Lewicy Demokratycznej. Pytanie dotyczy zagrożenia związanego z utratą w 2015 r. około 6 tys. miejsc pracy w spółce Poczta Polska SA oraz polityki, jaką wobec tego państwowego operatora ma zamiar realizować rząd, i jest skierowane do ministra administracji i cyfryzacji.

Głos ma poseł Ryszard Zbrzyzny.

Proszę bardzo.

Posel Ryszard Zbrzyzny:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zapytać o politykę rządu w sprawie naszego lokalnego rynku pocztowego, na którym dominującą rolę odgrywa – i słusznie – Poczta Polska, która jest 100-procentową spółką Skarbu Państwa, w której zatrudnionych jest ponad 80 tys. pracowników i która dysponuje ok. 8 tys. placówek równomiernie rozłożonych w różnych regionach naszego kraju. Przypomnę, że na przestrzeni ostatnich trzech lat z powodu redukcji zatrudnienia z Poczty Polskiej odeszło ok. 12 tys. pracowników, a plan na rok 2015 zakłada zwolnienie kolejnych ok. 6 tys. osób, bowiem Poczta Polska zdaje sobie sprawę z tego, że rynek pocztowy zarówno w Polsce, jak i w Europie uległ poważnym zmianom. Te zmiany są wymuszone także przez liberalizację rynku pocztowego. W Polsce mamy z nią do czynienia od 1 stycznia 2013 r.

Liberalizacja ta ma jednak ograniczony zasięg, bowiem prawo unijne przewiduje możliwość funkcjonowania na rynku operatora wyznaczonego, który ma do spełnienia misję publiczną, misję państwową. Takim operatorem wyznaczonym na trzy lata od 1 stycznia 2013 r. jest Poczta Polska. Okres ten upływa z końcem roku 2015, rząd rozpiął konkurs na operatora wyznaczonego na kolejne 10 lat. Jest to rynek warty 3 mld zł. Jeżeli Poczta Polska nie zostanie nadal operatorem wyznaczonym, będzie musiała zwolnić w kolejnych latach ok. 50 tys. pracowników. To jest de facto początek końca Poczty Polskiej i jej 400-letniej tradycji.

Chciałbym zapytać, czy rzeczywiście liberalizacja rynku pocztowego w Polsce musi pójść tak daleko, skoro inne państwa Unii Europejskiej zadbały o to, żeby operatorzy narodowi mogli funkcjonować na tym rynku przez kolejnych kilkanaście lat. (*Dzwonek*) Europejskie firmy pocztowe uzyskały bowiem status operatora wyznaczonego na 10–15 lat, a nie na trzy lata, jak jest w przypadku Poczty Polskiej. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Na to pytanie odpowie minister administracji i cyfryzacji pan Andrzej Halicki.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Państwo Posłowie! Dziękuję za pytanie, ono pojawi się dzisiaj jeszcze raz.

(*Posel Ryszard Zbrzyzny: Sprawa jest poważna.*)

Z innego klubu otrzymaliśmy podobnie brzmiące pytanie, jak rozumiem, jest ono wynikiem dyskusji na posiedzeniu komisji, które odbyło się niedawno, i toczących się w tym roku procesów o fundamentalnym znaczeniu dla całego rynku pocztowego, także dla firmy, dla jej pracowników, dla nas samych, również dla naszego bezpieczeństwa, nie ma co do tego wątpliwości.

Poczta Polska to rzeczywiście firma o wielkiej, kilkusetletniej tradycji.

(*Posel Ryszard Zbrzyzny: Ponad 400-letniej.*)

Tak, ponad 400-letniej. To dzisiaj największy polski pracodawca, kluczowa firma, która gwarantuje nam bezpieczeństwo i jakość usług, aczkolwiek rynek zmienia się bardzo dynamicznie i sama firma też musi się zmieniać, co do tego nie mamy wątpliwości. Dotyczy to nie tylko struktury budowania przychodu, nie tylko usług, które również się zmieniają, modernizują, na co zarząd poczty musi reagować bardzo elastycznie i dynamicznie, ale także struktury zatrudnienia, samej organizacji spółki. Ma ona zresztą już dzisiaj konkurencję, i to bardzo dynamiczną i funkcjonującą agresywnie na rynku.

Pan poseł Zbrzyzny zapytał o konkurs na operatora wyznaczonego prowadzony przez Urząd Komunikacji Elektronicznej. Jest to regulator niezależny od rządu, w związku z tym nie mogę zagwarantować wyniku konkursu, to oczywiste. Natomiast uważam – to jest mój osobisty pogląd – za rzecz oczywistą, że regulator nie może abstrahować od tych kwestii i konkurs to będzie uwzględniał. Widać to w kryteriach, które są elementem postępowania, bierze się pod uwagę też kwestie doświadczenia, bezpieczeństwa, wszystko, co dotyczy stanu rynku pocztowego, ilość placówek, zdolność do przeprowadzania operacji, które mogą mieć znaczenie także w warunkach ekstremalnych. Myślę o operatorze wyznaczonym i sytuacjach kryzysowych, myślę także o certyfikatach i różnego rodzaju zdolnościach, które Poczta Polska bez wątplenia posiada. Pytanie, czy posiada je dzisiaj jakiś podmiot konkurencyjny. Na pewno chce je posiadać.

Ten konkurs już się toczy, w tej chwili trwa faza odpowiedzi na pytania. Jak państwo wiecie, zgłosiły się dwie firmy, faza pytań będzie kończyła się w kwietniu. Myślę, że w połowie roku skończy się ten proces, czyli zostanie wyłoniony operator wyznaczony, który, jak powiedział pan poseł Zbrzyzny, będzie odgrywał dominującą rolę na rynku przez następne 10 lat, od roku 2016 do roku 2025. W połowie roku rzeczywiście będzie finał. Mam nadzieję – mogę powiedzieć tylko o nadziei – także jako odbiorca i nadawca korespondencji, że będzie to ów podmiot, który ma duże, ba, kluczowe zna-

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki**

czenie dla polskiej gospodarki. Ale wszystko w rękach decydentów i samych zainteresowanych.

Chciałbym powiedzieć jedną rzecz. Padła tutaj wątpliwość, czy należy tak szybko liberalizować rynek. Odwołujemy się do Prawa pocztowego, które zostało uchwalone kilka lat temu, i rzeczywiście została w nim zawarta data 1 stycznia 2016 r. jako ta, od której operator wyznaczony w wyniku konkursu organizowanego przez UKE będzie operował przez kolejne 10 lat. Moglibyśmy dzisiaj nowelizować tę ustawę, nie mam co do tego wątpliwości. Gdybym trzy lata temu stał w tym miejscu w takiej roli, jaką odgrywam dzisiaj, powiedziałbym, że być może nie należy się czy nie należałoby się spieszyć. Myślę, że podjęcie bardzo dużych działań o fundamentalnym znaczeniu – restrukturyzacyjnych i reorganizacyjnych dotyczy zwłaszcza Poczty Polskiej. Niezwykle istotne i potrzebne są dokapitalizowanie firmy, zmiana struktury i działania, o czym mówiłem wcześniej. Natomiast każdy kij ma dwa końce. Dzisiaj, powiedziałbym, uczynienie tego kroku nie zmienia de facto sytuacji i wyzwania, przed którym stoi Poczta Polska. Wydaje mi się, że w związku z tym konkurs powinien być przeprowadzony sumiennie i rzetelnie, oby zgodnie z naszymi oczekiwaniami. Jak rozumiem, intencją jest również przekazanie takiego jasnego komunikatu, że pracownicy Poczty Polskiej mogą mieć jasną wizję, jeśli chodzi o perspektywę, jakie są przed nimi. Mam nadzieję, że tak, że mogą mieć, że mogą również czynić plany, jeśli chodzi o ich rozwój, pracę. Dlaczego? Bo widzę te zmiany wewnętrzne. Widzę bardzo rozsądny, oparty na bardzo racjonalnych przesłankach dialog zarządu z reprezentacją związków zawodowych, z reprezentacją pracowników. Myślę, że jesteśmy w przeddzień finału tego dialogu. Myślę także o podpisaniu układu zbiorowego. Widzę też bardzo poważne podejście do owego wyzwania, a co najważniejsze i istotne z punktu widzenia ministerstwa, widzę troskę wszystkich klubów i stron także o to, by zagwarantować, by podnosić prestiż Poczty Polskiej jako polskiego przedsiębiorstwa. (*Dzwonek*) Mówię tu o dwóch inicjatywach, które pojawiły się w ostatnim czasie, a które dotyczą nowelizacji ustawy o komercjalizacji tego przedsiębiorstwa.

Chciałbym powiedzieć, że jako minister administracji i cyfryzacji odpowiedzialny za cały rynek usług pocztowych, ale także za firmę, witam tę inicjatywę poselską z zadowoleniem. Pewnie będziemy jeszcze o tym rozmawiać, bo będzie kolejne pytanie na ten temat. Jeśli chodzi o tę inicjatywę, dotyczy ona kilku fragmentów ustawy, m.in. jeden z zapisów, który się pojawił, a który jest, jak uważam, bardzo cenny, podnosi rangę Poczty Polskiej jako przedsiębiorstwa do rangi spółki o kluczowym znaczeniu. Myślę, że to też ma znaczenie, by pracownicy Poczty Polskiej byli dobrej myśli, patrzyli z nadzieją na możliwość pracy w tej firmie jako tej, która się dynamicznie roz-

wija, zmienia, a jednocześnie skutecznie stawia czoła wyzwaniom konkurencji. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Poseł Leszek Aleksandrzak zadaje pytanie dodatkowe.

Poseł Leszek Aleksandrzak:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! Powiem szczerze, że dwa lata temu, również na posiedzeniu Komisji Infrastruktury, spotkaliśmy się z podobną sytuacją, mówiliśmy o tym samym. Wtedy planowano redukcję zatrudnienia w tej firmie o ok. 10 tys. osób. I wtedy pan prezes firmy przyszedł, zapewniał, że to są ostatnie zwolnienia, że po wielkim sukcesie, jakim była zmiana logo i barw za duże pieniądze w Poczcie Polskiej, nastąpiła restrukturyzacja, Poczta Polska jest przygotowana do działania w realiach wolnego rynku, jest przygotowana do wszystkich przetargów. Pan prezes był wtedy w 100% pewien, że wszystko będzie funkcjonowało jak najlepiej.

Po dwóch latach spotykamy się w tym samym miejscu, nie ma zmiany barw czy logo za duże pieniądze, ale jesteśmy w tym samym miejscu – następują kolejne zwolnienia i nadal nie ma żadnego pomysłu, co dalej. Bo rozumiem, że samymi zwolnieniami wszystkiego nie naprawimy. W związku z tym zastanówmy się jeszcze nad tym. Bardzo proszę pana ministra jako właściciela tejże firmy o pełną analizę sytuacji, rozważenie możliwości dofinansowania Poczty Polskiej, jak dofinansowane były poczty w innych krajach Unii Europejskiej – Francji, Grecji czy Anglii w ramach pomocy publicznej. Może warto przeanalizować funkcjonowanie zarządu, czy jest ono prawidłowe. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Ponownie głos ma minister Andrzej Halicki.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki:**

Dziękuję serdecznie.

Zacznę od końca. O pomocy publicznej nie należy rozmawiać w warunkach, w których dzisiaj jesteśmy, natomiast na pewno należy rozmawiać o rozwoju, dokapitalizowaniu firmy jako takiej. Od razu powiem z tej trybuny, aczkolwiek nie jest to decyzja, którą można zrealizować w dwa czy trzy miesiące, że nie ma lepszej drogi dla rozwoju całej grupy, niż jej upub-

Minister Administracji i Cyfryzacji Andrzej Halicki

licznienie. Myślę o upublicznieniu Poczty Polskiej jako całości, czyli po prostu o wejściu na giełdę.

(Poseł Leszek Aleksandrak: Tak jest.)

Tak jest. Jeszcze raz to powtórzę, żeby było to jasne. Jest to podmiot, który powinien pozostać pod pełną kontrolą Skarbu Państwa, w tym wypadku co najmniej 51% akcji powinno być w rękach Skarbu Państwa. To oczywiste. W związku z tym jeszcze raz nawiązując do nowelizacji, którą czytałem, która została złożona przez jeden z klubów, gwarantuje to ten minimalny poziom, co oznacza, że inne obawy można uznać za nieuzasadnione.

Co do zwolnień. Nie zgodzę się z panem posłem Aleksandrakiem, że to są zwolnienia. Jest rzeczywicie program dobrowolnych odejść, który obejmuje w tym roku 5092 pracowników, a tak naprawdę 4800 etatów. Rzeczywiście, jeśli chodzi o program dobrowolnych odejść, można polemizować, bo z jednej strony dotyczy to wyborów ludzkich, a z drugiej strony pewnej strategii, która została przyjęta przez zarząd. Uważam, że w perspektywie, która za kilka miesięcy będzie dużo jaśniejsza i bardziej transparentna, bo...

(Poseł Leszek Aleksandrak: Rozstrzygnięcia.)

...rozstrzygnięcia, o których mówiliśmy przed chwilą, decyzje, które mogą mieć znaczenie ekonomiczne, fundamentalne... Myślę chociażby o tej możliwej drodze, którą zakłada strategia spółki, że powinna to wykorzystać, powinniśmy to zrealizować. Nie zrealizujemy tego w ciągu najbliższych dwóch, trzech miesięcy, ale myślę, że w przyszłym roku powinni mieć miejsce upublicznienie Poczty Polskiej oraz rozwój spółek, które budują siłę kapitałową grupy. Myślę głównie o Banku Pocztowym, ale także o Envelo. To są nowoczesne usługi, które bardzo dynamicznie się rozwijają. To są bardzo dobre fundamenty tego, by widzieć tę perspektywę. Czy w związku z tym pracownicy powinni korzystać z tego programu? Jeżeli uważają, że chcą to robić, to mają takie prawo. Uważam natomiast, że ten program powinien mieć coraz mniejsze znaczenie dla ogólnej liczby pracowników i całej struktury firmy, bo – widzę to i tak uważam – ta firma ma przed sobą możliwość naprawdy bardzo dynamicznego rozwoju. Skoro tak (*Dzwonek*), to musi wygrać – tak jest, musi wygrać. Uważam, że również pracownicy wygrają. Ten program będzie miał coraz mniejsze znaczenie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Kolejne pytanie zgłoszone przez klub Sprawiedliwa Polska przedstawi poseł Andrzej Dąbrowski, a dotyczy ono Systemu Rejestrów Państwowych, m.in. PESEL, dowodów osobistych, aktów stanu cywilnego, i skierowane jest do ministra spraw wewnętrznych.

Proszę bardzo.

Poseł Andrzej Dąbrowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panowie Ministrowie! Wysoka Izbo! Od dnia 2 marca 2015 r. w Polsce wprowadzone zostały nowe dowody osobiste. W związku ze zmianami dotyczącymi samych dowodów osobistych Ministerstwo Spraw Wewnętrznych miało zamiar wdrożyć aplikację Źródło będącą częścią Systemu Rejestrów Państwowych, który służyć ma obsłudze elektronicznych rejestrów PESEL, dowodów osobistych oraz aktów stanu cywilnego. Jednak jak wynika z doniesień medialnych, o których cały czas słyszymy, po raz kolejny nowy system wdrażany przez naczelne polskie organy państwowe nie funkcjonuje w sposób prawidłowy. Kłopoty z zalogowaniem się do systemu mieli urzędnicy miejscy w Gdyni, Poznaniu i Grudziądzu, zaś w Nowym Sączu nie można było nadać nowo narodzonym dzieciom numeru PESEL ze względu na błąd sytemu. Problemy z wpisami do aktów urodzenia wystąpiły również w Katowicach, natomiast w Kielcach w ogóle zrezygnowano z korzystania z systemu i zdecydowano się na wypełnienie aktów stanu cywilnego według dotychczasowych metod. To są miejsca, o których jest nam wiadomo na dzień wczorajszy, czyli dzień po tym, jak system powinien zacząć funkcjonować, więc pewnie w skali kraju tych przypadków jest więcej.

W ostatnim czasie to już drugi – po systemie zliczania głosów PKW – państwowy system informatyczny, który nie działa w sposób prawidłowy, przez co destabilizuje pracę urzędników, ale przede wszystkim uniemożliwia obywatelom wykonywanie czynności takich jak rejestracja narodzin dzieci lub zgónów. Trzeba też zauważyć, że na dzień 1 marca, a właściwie 2 marca czekało wiele osób, aby wymienić dowody osobiste, aby już posługiwać się nowym dokumentem.

Mając powyższe na uwadze, zwracam się z prośbą do pani minister, jako organu kierującego Ministerstwem Spraw Wewnętrznych odpowiedzialnego za wdrożenie Systemu Rejestrów Państwowych, o udzielenie odpowiedzi na niniejsze pytania dotyczące zasad funkcjonowania systemu, przyczyn powstania nieprawidłowości w jego działaniu oraz działań podjętych przez ministerstwo w celu usunięcia powstałych błędów, jak również czasu, w którym system zacznie działać w sposób prawidłowy. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Na to pytanie odpowie podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pan Tomasz Szubiela.

Zrobimy krótką przerwę.

Ogłaszam 1 minutę, 30 sekund przerwy.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 9 min 58 do godz. 9 min 59)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Wznawiam obrady.

Na pytanie pana posła odpowie podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pan Tomasz Szubiela.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Tomasz Szubiela:**

Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! System Rejestrów Państwowych zgodnie z obowiązującym prawem został w pełni wdrożony w dniu 1 marca 2015 r. W jego skład wchodzi rejestr PESEL, rejestr dowodów osobistych, nowo powstała baza usług stanu cywilnego, Centralny Rejestr Sprzeciwów, System Odnaczeń Państwowych oraz wspólna dla tych komponentów aplikacja dostępowa Źródło.

System Rejestrów Państwowych, łącząc m.in. rejestry PESEL, dowodów osobistych i aktów stanu cywilnego, umożliwia inny niż dotychczas – on-line – dostęp do danych zawartych w tych rejestrach dla wszystkich urzędników gminnych w całej Polsce. W efekcie powstał w pełni zintegrowany, referencyjny i nowoczesny system rejestrów. Nowy system to w perspektywie długofalowej poprawa jakości danych, ułatwienie ich obiegu pomiędzy podmiotami uprawnionymi oraz zwiększenie wygody korzystania z danych zarówno przez urzędników, jak i obywateli. Co istotne, dzięki wprowadzonym zabezpieczeniom zmniejszy się także ryzyko nieuprawnionego wykorzystania zawartych w systemie informacji.

Szanowni Państwo! System Rejestrów Państwowych to jedno z najbardziej skomplikowanych rozwiązań informatycznych w Polsce i jak każda wielka zmiana może on nieść ze sobą początkowe trudności. Wszystkie tak złożone systemy potrzebują pewnego czasu na ustabilizowanie się, a użytkownicy – na przyzwyczajenie się do pracy w systemie. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych przeprowadziło szeroką kampanię przygotowawczą i informacyjną związaną z wejściem w życie zmian, uprzedzając, że w pierwszych dniach po starcie systemu mogą występować chwilowe utrudnienia. Pozostają one jednak pod stałą kontrolą. Trudności są rozwiązywane, a urzędy na bieżąco obsługują obywateli.

Wszystkie problemy zgłoszone w ramach jednej z linii wsparcia, tzw. service desk, są weryfikowane i na dzień dzisiejszy już w ponad połowie przypadków są rozwiązywane tego samego dnia. Pragnę przy tym poinformować, że większość zgłoszeń nie dotyczy problemów technicznych systemu rejestrów, lecz dotyczy zagadnień o charakterze lokalnym, konfiguracyjnym i organizacyjnym.

Panie i Panowie Posłowie! Dane pochodzące m.in. z Lublina, Kielc i niektórych dzielnic Warszawy pokazują, że w dniu 2 marca tego roku urzędy obsługiwały nawet dwukrotnie więcej spraw dowodowych niż zazwyczaj. W systemie już pierwszego dnia obsłużono

blisko 107 525 spraw obywateli, między innymi stworzono 2071 aktów zgonu, 2060 aktów urodzenia, zameldowano 11 115 razy na pobyt stały, nadano 2090 numerów PESEL. Dodam, że w dniu wczorajszym suma wszystkich operacji w systemie przekroczyła już 220 tys. Z punktu widzenia tych danych start systemu można zatem ocenić jako prawidłowy i udany. Parę tygodni temu musiałem się tłumaczyć z tego, że ten system istnieje. W zeszłym tygodniu w kilku miejscach tłumaczyłem się, dlaczego uważamy, że nie będzie, przepraszam za sformułowanie informatyczne, tzw. blackoutu, zastoju, że system będzie pracował. W tym tygodniu tłumaczę się z tych niedogodności, które muszą towarzyszyć tak wielkiej zmianie.

Wysoka Izbo! Zarówno minister spraw wewnętrznych, jak i Centralny Ośrodek Informatyki pozostają w stałym kontakcie z gminami. Do obsługi gmin przygotowano specjalny zespół konsultantów, który na bieżąco analizuje oraz rozwiązuje zgłoszenia i zapytania. Obsługa składa się z trzech linii wsparcia: pierwszą jest wspomniany przeze mnie service desk (w momencie inicjacji liczył on 25 konsultantów, pierwszego dnia wpłynęło od gmin ponad 620 zgłoszeń, ponad połowa z nich została rozwiązana, ale jednocześnie, aby jak najszybciej rozwiązywać zgłoszenia pochodzące z jednostek samorządu terytorialnego, zwiększyliśmy także liczbę konsultantów na pierwszej linii do 31), drugą linią są analitycy, trzecią linię stanowią natomiast programiści, inżynierowie infrastruktury technicznej, wszystko to jest zorganizowane zgodnie z najlepszymi praktykami w zakresie wdrożeń systemów informatycznych.

Pragnę przy tym podkreślić, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych odpowiednio wcześniej przed uruchomieniem systemu przygotowało również stosowne procedury awaryjne na wypadek problemów, umożliwiające obsługę obywatela w sytuacji jakiegokolwiek przeszkody technicznej. Procedury te były rozesłane do wszystkich gmin i urzędów wojewódzkich na terenie kraju i skutecznie mają zabezpieczyć obywatela przed jakimikolwiek niedogodnościami związanymi z tak dużą zmianą jak wdrożenie Systemu Rejestrów Państwowych. Warte jest także podkreślenia, że w przypadku bazy usług stanu cywilnego przez okres przejściowy 6 miesięcy działają także aplikacje alternatywne. Nie ma żadnych powodów, aby dochodziło do sytuacji, kiedy obywatel musi od okienka urzędnika odejść z niczym. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Pan poseł Dąbrowski ponownie zadaje pytanie.

Proszę.

Poseł Andrzej Dąbrowski:

Panie ministrze, słyszałem jakiś czas temu, jak ministerstwo zapewniało, że ten system jest przetesto-

Posel Andrzej Dąbrowski

wany i będzie funkcjonował w sposób niebudzący zastrzeżeń. Przecież na ten system poszły niebagatelne kwoty, wiemy, że poszły też dodatkowe etaty, o czym nawet przed chwilą mówił pan minister. A więc moje pytanie brzmi tak jak poprzednio: Kiedy ten system będzie działał? Bo nieprawdą jest, że nikt nie odszedł z kwitkiem od okienka – były przypadki, gdy odsyłano z tego powodu, że właśnie system funkcjonował wadliwie. Jasne, że jest to skomplikowana rzecz, ale też na tym poziomie informatycznym, na jakim się znajdujemy, po tylu testach, o których byliśmy zapewnieni, ten system powinien funkcjonować od pierwszego dnia. A więc pytam: Kiedy on będzie funkcjonował w sposób niebudzący zastrzeżeń? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Ponownie głos ma minister Tomasz Szubiela. Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Tomasz Szubiela:**

Przypomnę, o jakiej skali przedsięwzięcia mówimy. W systemie od pierwszego dnia, a system zaczął pracować w niedzielę, już wykonywane były operacje. Wiele gmin rozpoczęło pracę w dzień wolny, po to aby się lepiej przygotować do poniedziałku, do tego momentu, kiedy przyjdą obywatele. Od poniedziałku w systemie pracuje ponad 15 tys. urzędników i incydentalnie mogą się zdarzać takie sytuacje. A jeśli chodzi o kwestie tych wszystkich zabezpieczeń, które miały niwelować jakiekolwiek negatywne skutki, i upewniania się, to przypomnę, że oprócz tego, że działają systemy równoległe w zakresie bazy usług stanu cywilnego, są przewidziane papierowe procedury analogowe obsługi obywatela.

Nie mieliśmy dotychczas żadnych poważnych problemów dotyczących funkcjonowania systemu, dotyczących wydajności w warstwie centralnej. Przypomnę tylko, że na całość obsługi obywatela składa się urzędnik, który tego obywatela obsługuje, karta z certyfikatem, która umożliwia urzędnikowi pracę w systemie, czytnik, komputer, dedykowane łącze, system. W tym całym łańcuchu, tak jak wspominałem, większość zgłoszeń dotyczy charakteru konfiguracyjnego, lokalnego, większość zgłoszeń w ciągu kilkunastu minut od zgłoszenia od lokalnego administratora systemu jest rozwiązywana. Niedogodności wynikają z tej wielkiej skali. Pamiętajmy też o tym, że – tak jak ta niedziela pokazała – są jednostki samorządu terytorialnego, które są perfekcyjnie przygotowane do tego wdrożenia. Odbieramy, na bieżąco mierzymy dane dotyczące tego wdrożenia. Podam

przykład, który dotarł do mnie wczoraj z gminy Mokotów, Warszawa-Mokotów: zazwyczaj gmina obsługuje 60–80 wniosków o wydanie dowodu, w dniu wczorajszym było ich ponad 200. A więc możemy mówić, że, po pierwsze, system nie zawiódł i działał, po drugie, działa też efekt odmiejszczenia tego, co nowe przepisy od 1 marca wprowadziły.

Naturalną fazą po wdrożeniu każdego systemu jest stabilizacja, nie tylko w ujęciu systemowym, ale także w ujęciu podmiotowym, przyzwyczajanie się użytkowników do pracy w nowych warunkach. Jeżeli chodzi o tę fazę, w naszym przypadku – bo z naszej strony nie ma żadnej euforii, nie nadużywam słowa: sukces, podchodzę do tego w sposób realny, nie przyjmuję ani czarnych opinii, ani opinii przesadnie to gloryfikujących, to są po prostu konkretne zadania do zrealizowania – uważam, że jest to kwestia dni, a nie tygodni czy miesięcy, kiedy ten system się ustabilizuje, bo w tej chwili jesteśmy w fazie stabilizacji.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu ministrowi.

Przechodzimy do pytania, które przedstawia pani posłanka Anna Nemś i Aleksandra Trybuś-Cieślak z klubu Platforma Obywatelska, w sprawie podobnej czy właściwie takiej samej, bo dotyczącej wprowadzenia od 1 marca br. dowodów osobistych bez informacji o adresie zameldowania.

Jako pierwsza głos ma pani poseł Aleksandra Trybuś-Cieślak.

Posel Aleksandra Trybuś-Cieślak:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Od 1 marca br. zmieniły się reguły wydawania dowodów osobistych. Z dokumentu zniknęły przede wszystkim informacje o adresie zameldowania, ale również o kolorze oczu, wzroście czy podpis. Zmiany rodzą wiele pytań i wątpliwości wśród zwykłych obywateli, jak również samorządowców czy pracowników administracji.

Informacje dotyczące adresu zameldowania mają być gromadzone w specjalnej bazie danych dostępnej dla wielu instytucji, takich jak Policja, Straż Miejska czy urząd skarbowy. Dostępu do danych nie będą miały jednak instytucje prywatne, np. banki, a brak adresu może być sporym utrudnieniem dla klienta banku, może się bowiem okazać, że aby dostać kredyt czy założyć konto, trzeba będzie przedstawić zaświadczenia o zameldowaniu. Z kolei żeby je otrzymać, trzeba będzie pójść do urzędu, a za wydanie takiego dokumentu przewidziana jest obecnie opłata skarbową w wysokości 17 zł. W przypadku gdy ktoś będzie starał się o kredyt w kilku bankach, a każdy z nich będzie żądał oryginału tego zaświadczenia,

Posel Aleksandra Trybuś-Ciešlar

trzeba będzie uzyskać w stosownym urzędzie wiele dokumentów, a to może odpowiednio przełożyć się na finanse.

Także w wielu instytucjach w kraju lub za granicą trzeba udowodnić miejsce zameldowania. Spotkałam się z sytuacją, kiedy student będący na stypendium w Wielkiej Brytanii musiał przedstawić informację o zameldowaniu, aby zapisać się np. do biblioteki. Ponadto duże samorządy obawiają się kolejek, w których utkną studenci czy osoby pracujące sezonowo, gdyż w myśl nowych uregulowań będą oni mogli wyrobić czy wymienić dowód w dogodnym dla siebie urzędzie, a nie tylko w miejscu zameldowania.

W związku z powyższym pragnę zadać następujące pytania: W jaki sposób ministerstwo uregulowało problem konieczności udowodnienia miejsca zameldowania podczas korzystania np. z czynności bankowych? Jak będzie można udowodnić za granicą miejsce zameldowania? Czy będzie można uzyskać zaświadczenie o zameldowaniu w obcym języku bądź za granicą?

Duże obawy rodzi również planowana na 2016 r. likwidacja obowiązku meldunkowego. Może to spowodować zamieszanie w odniesieniu do innych ustaw, zdeorganizować pracę banków, kancelarii prawnych, komorniczych, Straży Granicznej. Jaki wpływ np. na realizację obowiązku szkolnego, rejestrację przedpoborowych czy przygotowanie spisu wyborców będą miały planowane zmiany? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Na to pytanie również odpowie wiceminister spraw wewnętrznych pan Tomasz Szubiela:

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Tomasz Szubiela:**

Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! W pierwszej kolejności pragnę wyjaśnić, że odstąpienie od zamieszczania w dowodzie osobistym danych adresowych stanowi ograniczenie zakresu informacyjnego dowodu osobistego tylko do tych danych, które w istocie stanowią o tożsamości obywatela. Zgodnie z definicją ustawową dowód osobisty jest dokumentem stwierdzającym tożsamość i obywatelstwo polskie. Brak informacji o adresie zameldowania posiadacza dowodu osobistego uwalnia obywatela od uciążliwego obowiązku każdorazowej wymiany dowodu osobistego w przypadku zmiany miejsca zameldowania. Jeżeli weźmie się pod uwagę fakt, że organy administracji publicznej dzięki zapewnieniu komunikacji między rejestrami państwowymi mogą weryfikować dane adresowe obywatela, wykorzystując rejestr PESEL, brak jest aktualnie uzasadnienia

dla zamieszczania takiej informacji w dowodzie osobistym.

Szanowni państwo, jeśli chodzi o postępowanie w sprawie udowodnienia miejsca zamieszkania podczas korzystania z czynności bankowych, pragnę poinformować, że w toku prac nad ustawą o dowodach osobistych uchwaloną w 2010 r. banki nie kwestionowały rozwiązań polegającego na braku adresu zameldowania w dowodzie osobistym. Na podstawie dotychczasowej współpracy z Związkiem Banków Polskich można także wnioskować, że nie występują żadne zagrożenia w tym zakresie. Związek Banków Polskich zadeklarował, że w związku z brakiem danych adresowych w dowodzie osobistym banki nie będą wymagać zaświadczeń potwierdzających adres zameldowania, a bazować będą przede wszystkim na oświadczeniu klienta.

Pragnę także podkreślić, że obecnie weryfikacja tożsamości odbywa się również na podstawie dokumentu paszportowego, który nie zawiera informacji o adresie osoby. Ponadto banki w razie takiej konieczności, znając numer PESEL klienta, który jest zamieszczony w dowodzie osobistym, oraz serię i numer dowodu osobistego, będą mogły skorzystać z usługi weryfikacji on-line danych adresowych wskazanych w oświadczeniu z danymi zawartymi w rejestrze PESEL oraz rejestrze dowodów osobistych.

Jeżeli chodzi o przekraczanie granicy, Wysoka Izbo, to podstawowym dokumentem uprawniającym do jej przekraczania jest paszport, który nie zawiera adresu zameldowania. Należy również wyjaśnić, że nie można wymagać od obywatela polskiego posługiwania się poza granicami kraju dokumentem zawierającym dane o miejscu zameldowania, gdyż takiego obowiązku nie mają obywatele państw członkowskich Unii Europejskiej. Jednocześnie w zakresie potwierdzenia danych dotyczących zabezpieczenia społecznego na terenie Unii Europejskiej obowiązują jednolite dla wszystkich państw członkowskich formularze serii E, w Polsce do ich potwierdzania właściwe są m.in. Zakład Ubezpieczeń Społecznych, KRUS oraz NFZ.

Panie i Panowie Posłowie! Odnosząc się do kwestii możliwości uzyskania zaświadczenia o zameldowaniu w obcym języku bądź za granicą, należy wyjaśnić, że rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z dnia 29 września 2011 r. w sprawie określenia wzorów i sposobu wypełniania formularzy stosowanych przy wykonywaniu obowiązku meldunkowego, wydane na podstawie delegacji ustawowej zawartej w art. 39 ustawy z dnia 24 września o ewidencji ludności, określa wzory formularzy meldunkowych oraz wzory zaświadczeń meldunkowych. O ile przepisy prawa uwzględniają możliwość tworzenia dwujęzycznych, tj. w języku polskim i angielskim, formularzy meldunkowych, o tyle nie przewidują one dwujęzycznych wzorów zaświadczeń meldunkowych. Z tego względu wzory zaświadczeń zostały opracowane jedynie w języku polskim.

Pragnę również wyjaśnić, że brak jest możliwości uzyskania zaświadczenia o zameldowaniu na pobyt

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Tomasz Szubiela

stały lub zaświadczenia o zameldowaniu na pobyt czasowy poza granicami Rzeczypospolitej Polskiej, bowiem ustawa o ewidencji ludności wskazuje, że zaświadczenie takie wydać może jedynie organ dokonujący zameldowania na pobyt stały lub zameldowania na pobyt czasowy, a zatem organ gminy, którego siedziba znajduje się w Rzeczypospolitej Polskiej. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Pani poseł Anna Nemś, pytanie dodatkowe.

Posel Anna Nemś:

Panie ministrze, System Rejestrów Państwowych połączył najważniejsze państwowe rejestry: PESEL, dowodów osobistych i aktów stanu cywilnego. Na pewno jest to dobry kierunek.

Chciałabym powiedzieć, iż to jest bardzo krótki okres. Od 1 marca upłynęło dopiero kilka dni. Dla obywateli sama możliwość wyrobienia dowodu osobistego w dowolnym miejscu, tak jak zrobiliśmy już wcześniej w przypadku paszportów, że nie musieliśmy dojeżdżać do konkretnych urzędów, jest ogromnym ułatwieniem.

Podawał pan przykład Śródmieścia. Ja powiem, że zainteresowanie jest w wielu miastach – podwójna liczba osób zgłaszających się czy w Kielcach, czy w Lublinie. Sama pozwoliłam sobie też dopytać, jak jest w mojej gminie. Akurat u mnie nie było żadnych problemów. Jest ogromna ciekawość, ponieważ zmieniły się też formularze, ogromna ciekawość, jak ten system funkcjonuje, i po stronie urzędników (*Dzwonek*), i po stronie mieszkańców.

Chciałabym dopytać. Ja nie mam wątpliwości, że petenci nie są odsyłani. Tak jest przynajmniej w tych miejscach, które ja sprawdzałam. Nie ma takiej możliwości, żeby odesłać petentów, bo system nie działa.

Wczoraj na posiedzeniu komisji analizowaliśmy trzy dni pracy systemu. Chciałabym dopytać: Jak pan dzisiaj ocenia funkcjonowanie Systemu Rejestrów Państwowych i czy zabezpieczenia dostępu według pana są wystarczające? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Ponownie głos ma minister Tomasz Szubiela.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Tomasz Szubiela:

Szanowna pani poseł, nie ma euforii, ale jest bardzo duża satysfakcja, że nie sprawdziły się przewidy-

wania wielu osób mówiące o tym, że system kompletnie nie zadziała. Od miesiąca wprowadzenie systemu porównywane było do niemiłych zdarzeń, które wiązały się z systemem PKW. Tej całej sytuacji uniknęliśmy i mamy dużą satysfakcję także z tego, że system wydajnościowo do tej pory nie zawodzi, a pamiętajmy, że pierwsze dni to są najgorsze dni funkcjonowania systemu. Dzień po dniu obserwujemy mniej zgłoszeń z gmin. Naprawdę wszystko to mierzymy.

Jeśli chodzi o urzędników, którzy jednocześnie są użytkownikami tego systemu, to oczywiście postawy są różne. Osoby, które lepiej się czują w kwestiach informatycznych, bardzo szybko się przystosowują. Odbieramy także pozytywne sygnały, że jest po prostu inaczej, ale jest lepiej. Szybko się do tego przyzwyczajają. Są też głosy krytyczne – po co ta zmiana.

Należy także rozumieć istotę tej zmiany. Zamieniamy archaiczne systemy pochodzące z lat 80. na nowoczesne zintegrowane rozwiązanie, za którym idzie szereg usług dla obywatela. Odmieszczenie to jest dopiero początek, dlatego że jednocześnie, wraz z systemem została uruchomiona platforma e-usług dla obywatela. Już w tej chwili można korzystać z pierwszych e-usług, a przez najbliższe miesiące tych usług będzie ponad kilkadziesiąt. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Przechodzimy do kolejnego pytania, które zgłosił państwo posłowie Grzegorz Matusiak, Jarosław Zieliński, Jerzy Polaczek, Grzegorz Tobiszowski, Grzegorz Janik, Czesław Sobierajski, Ewa Malik, Wojciech Szarama, Waldemar Andzel, Piotr Pyzik i Maria Nowak z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, w sprawie użycia broni przez Policję przeciw górnikom podczas pokojowej manifestacji 3 i 9 lutego 2015 r. pod siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej, czyli JSW SA. Pytanie kierowane jest do ministra spraw wewnętrznych.

Pytanie zadaje poseł Matusiak.

Posel Grzegorz Matusiak:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Dnia 15 grudnia 1981 r. w Jastrzębiu-Zdroju padły strzały, ZOMO strzelało do strajkujących górników. Był to stan wojenny. Obecnie 3 i 9 lutego br. padły strzały również pod Jastrzębską Spółką Węglową, strzelano do górników.

Z relacji poszkodowanych i świadków wynika, że zarówno użycie broni, jak i użycie wody było nieuzasadnione.

Dlatego powstaje pytanie: Kto zdecydował o użyciu broni i wody? Kto kierował akcją Policji pod siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej 3 i 9 lutego 2015 r.? Kto kierował akcją w dniu 3 lutego, kiedy to oddział

Posel Grzegorz Matusiak

Policji użył gazu i pałek, atakując osoby postronne i osoby przebywające w szpitalu wojewódzkim, który jest w sąsiedztwie Jastrzębskiej Spółki Węglowej? Skąd były jednostki Policji i na czyją prośbę były wezwane? Dlaczego bito zatrzymanych i czy w stosunku do tych funkcjonariuszy zostaną zastosowane sankcje? Ilu policjantów brało w tym udział i ilu zostało poszkodowanych oraz jakie to są obrażenia? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Na te pytania pana posła odpowie sekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pan Grzegorz Karpiński.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Grzegorz Karpiński:**

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zanim przejdę do szczegółowych odpowiedzi na pytania pana posła dotyczące liczby funkcjonariuszy, osób, które podejmowały rozstrzygnięcia w tej sprawie, pozwolę sobie w dwóch słowach odnieść się do tezy początkowo sformułowanej w pytaniu, które pan poseł zadał. Prowadziliśmy tę dyskusję z państwem posłami już po wydarzeniach wcześniejszych na Śląsku. W czasie debaty w Komisji Spraw Wewnętrznych również pojawiały się bardzo trudne do przyjęcia porównania zdarzeń z lat 80. do tych, które miały miejsce przed miesiącem. Tam w ramach polemiki posłowie bardzo mocno się starli co do ocen tych zdarzeń, jeśli chodzi o adekwatność tych porównań. Ja chciałbym tylko z tego miejsca zaprotestować przeciwko temu porównaniu.

Historia z lat 80. nie ma nic wspólnego z tym, co się wydarzyło w minionym miesiącu, w lutym, 2015 r., nawet jeśli mamy do czynienia ze zjawiskiem podobnym, jakim jest fakt użycia broni. Jest jedna rzecz, która nie może nie wybrzmieć na tej sali – użycie broni w lutym 2015 r. to było użycie broni gładkolufowej, nikt nie podjął decyzji o użyciu broni ostrej. Pan poseł doskonale o tym wie. Niewyobrażalne też jest to, żebyśmy mieli zupełnie inne uregulowania niż stanowiące, że oddziały zwarte Policji nie mogą posiadać broni ostrej. Zabrania tego ustawa. W wyposażeniu funkcjonariuszy i policjantów, którzy zabezpieczają tego rodzaju manifestacje, nie ma broni ostrej.

Co do zdarzeń, które miały miejsce 3 i 9 lutego, to one były poddane bardzo szczegółowej analizie i w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, i w Komendzie Głównej Policji, ale też były przedmiotem zainteresowania zewnętrznych organów kontroli, których konstytu-

cyjnym zadaniem jest troska o przestrzeganie praw obywatelskich. Mam na myśli kontrolę, której dokonał rzecznik praw obywatelskich. A stało się tak właśnie z tego powodu, że każdorazowe użycie broni palnej przez funkcjonariuszy jest przedmiotem zainteresowania tych wszystkich organów, które odpowiadają za to, żeby użycie tej broni i innych środków przymusu bezpośredniego odbywało się zgodnie z prawem.

Państwo posłowie, którzy pochodzicie ze Śląska, doskonale pamiętacie, jak napięta była wtedy sytuacja w związku z decyzjami w Jastrzębskiej Spółce Węglowej na Śląsku. W tych dniach na Śląsku odbywały się dziesiątki manifestacji, dziesiątki akcji protestacyjnych i każda z tych manifestacji czy każda z pikiet była zabezpieczana przez Policję. Z ustaleń, które poczyniliśmy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, i z materiałów, które były przekazane przez Policję, wynika, że podstawowym zadaniem, które było stawiane przed funkcjonariuszami, było zarówno zapewnienie bezpieczeństwa tym, którzy manifestowali swoje poglądy, jak i zapewnienie porządku publicznego i zabezpieczenie mienia w trakcie zdarzeń.

Dwukrotnie w dniach 3 i 9 lutego przed siedzibą Jastrzębskiej Spółki Węglowej doszło do zdarzeń, w których efekcie Policja była zmuszona do użycia broni gładkolufowej. To, o czym chciałbym zapewnić pana posła, to jest to, że to była ostateczna decyzja, która była poprzedzona użyciem wszystkich pozostałych przewidzianych ustawą środków przymusu bezpośredniego. Każdorazowe użycie kolejnych...

(Głos z sali: Coraz silniejszych...)

...tak, coraz bardziej dolegliwych dla osób, wobec których są używane – środków przymusu bezpośredniego było poprzedzone zgodnie z procedurami odpowiednim wezwaniem do przestrzegania prawa i ostrzeżeniem o tym, że kolejne środki przymusu bezpośredniego zostaną użyte. Wspomnę tylko, bo być może to będzie najlepsza ilustracja pozwalająca zrozumieć, jak bardzo trudna sytuacja miała miejsce, szczególnie w dniu 3 lutego, jak skończyło się procesowe rozliczanie osób zatrzymanych w związku z manifestacją. Zostało zatrzymanych łącznie 15 osób, z których 11 przedstawiono zarzuty popełnienia przestępstwa, a wobec 4 sąd zastosował areszt tymczasowy. Pozostałe osoby zostały objęte dozorem policyjnym z poręczeniem majątkowym lub dozorem policyjnym bez poręczenia. W dalszym ciągu trwają postępowania sądowe zmierzające do ukarania sprawców zająć, które miały tam miejsce.

Pan poseł pytał o to, kto podejmował decyzje. Decyzje były podejmowane przez komendanta Policji w Jastrzębiu, one wynikały z oceny zdarzeń, które miały miejsce dokładnie przed siedzibą spółki. Ponieważ ta sprawa jest nadal przedmiotem naszego zainteresowania, co wynika *(Dzwonek)*...

Jeśli pan marszałek pozwoli, jeszcze zajmę trochę czasu.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński

...z troski, która i na posiedzeniu Komisji Spraw Wewnętrznych, i w interpelacjach państwa posłów wybrzmiewa, poprosiłem nowego komendanta śląskiej Policji o ponowne przyjrzenie się jej. My też chcemy mieć tu pewność. Po naszych analizach, na podstawie materiałów, które otrzymaliśmy z komendy, mogę zapewnić z tego miejsca, i że reakcja była adekwatna do zdarzenia, i że były przestrzegane wszystkie zasady użycia środków przymusu bezpośredniego, które wynikają z ustawy i z zarządzeń komendantów. Ponieważ mieliśmy jednak do czynienia ze zjawiskiem, które życzylibyśmy sobie, żeby występowało jak najrzadziej, po to, żeby w przyszłości eliminować tego typu zdarzenia, poprosiliśmy o ponowną ich analizę. Bardzo dziękuję, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Który z panów posłów zabierze głos? Pan Jarosław Zieliński, tak?

Pytanie uzupełniające, proszę.

Posel Jarosław Zieliński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! W zapewnieniach propagandowych rząd PO-PSL, wcześniej premier Donald Tusk, teraz premier Ewa Kopacz, deklaruje dialog społeczny. Szczególny to rodzaj dialogu, kiedy coraz częściej rząd go prowadzi ze społeczeństwem przy pomocy pałek policyjnych, armatek wodnych i broni gładkolufowej.

(Poseł Grzegorz Matusiak pokazuje zdjęcie mężczyzny z zakrwawioną twarzą)

Boli pana ministra i rząd skojarzenie ze stanem wojennym. Widzę, że reagujecie na to nerwowo. Niech pan mi powie, jak duża jest różnica, bo moim zdaniem niestety ona jest bardzo cienka, bardzo taka, powiedziałbym, delikatna, między wymierzeniem broni, lufy pistoletu przez policjantów w Polaków, kiedy się strzela z kul lufowych, czyli z broni gładkolufowej, jak duża jest odległość, czy jest ona rzeczywiście tak duża, jak w przypadku strzelania z broni ostrej? Jeżeli już ktoś wymierzył w Polaka, polski policjant, broń gładkolufową, to jak dostanie rozkaz strzelania z broni ostrej, to też to zrobi. *(Dzwonek)* Naprawdę jest tutaj tylko krok do tego. Policja powinna zapewnić bezpieczeństwo tym, którzy zgodnie z prawem zorganizowali pokojową manifestację, a tego nie zrobiliście ani 17 stycznia w Zabrze, ani 3 lutego, ani 9 lutego w Jastrzębiu-Zdroju. Czy rzeczywiście było tak, że nie popełniono wcześniej błędów operacyjnych i trzeba było skorzy-

stać z tych ostatecznych środków, jakimi są środki przymusu i użycie właśnie tych instrumentów, o których mówimy? Moim zdaniem popełnione zostały błędy. Po wypadkach w Zabrze odszedł komendant Działoszyński. Sądziłem, że nowy komendant Policji, wprowadzając dotychczasowy jego zastępcę, nie będzie stosował tych samych metod. Powtórzyło się to samo. To świadczy o tym, że filozofia rządu się nie zmieniła, że nadzór się nie zmienił czy że w ogóle brakuje tego nadzoru.

Na wszystkie pytania, które stawiamy, powinna tu odpowiedzieć pani premier Kopacz, ale na posiedzeniu komisji nie przychodzi pani premier Kopacz czy minister Piotrowska, tylko spuszcza się to po szczebelkach coraz niżej, przepraszam, niech pan się nie obrazi, ale musi pan stawać przed nami, a tak naprawdę to jest sprawa rządu. Gdyby w normalnym demokratycznym kraju, innym niż Polska pod rządami PO-PSL, miały miejsce takie zdarzenia, to premier by stanął na mównicy sejmowej i na te pytania odpowiadał. Pani premier Kopacz unika tego, a pan nam w istocie rzeczy niczego nie wyjaśnia. Proszę odpowiedzieć na to pytanie: Czy rzeczywiście była to ostateczność? Czy nie popełniono błędów operacyjnych w działaniach policji w tych trzech przypadkach? Dlaczego użyto w końcu tych środków, o których mówimy?

Panie ministrze, ostatnie pytanie. Wykorzystuję czas, którego nie wykorzystał kolega poseł Matusiak.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Przekroczył już pan poseł czas.

Posel Jarosław Zieliński:

Już kończę.

Jakie naprawdę czynności kontrolne zostały przeprowadzone w ramach nadzoru sprawowanego przez ministra spraw wewnętrznych, bo pan powiedział na posiedzeniu komisji i tutaj bardzo ogólnikowo, które doprowadziły do tych wniosków, z którymi ja i posłowie, którzy te pytania dzisiaj zadają, zupełnie się nie zgadzamy.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Dla ścisłości, pytanie skierowane było do ministra finansów. Odpowiada w tej chwili ponownie pan wiceminister Karpiński.

Proszę.

(Poseł Jarosław Zieliński: Do ministra spraw wewnętrznych, panie marszałku.)

Ministra spraw wewnętrznych, tak. Przepraszam. Dlaczego wszystko kojarzy mi się z finansami?

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Grzegorz Karpiński:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Pośle! Ni gdy bym się nie pokusił o tezę, którą pan sformułował. (*Poruszenie na sali*) Niech mi pan pozwoli dokończyć. Nie wolno porównywać polskiej Policji po 25 latach wolnego kraju do Milicji Obywatelskiej w PRL.

(*Głos z sali: Jak działają?*)

Posel Jarosław Zieliński:

Ale my rząd porównujemy, nie polską Policję. Waższe działania, działania rządu porównujemy. To jest to skojarzenie, panie ministrze.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Grzegorz Karpiński:**

Panie pośle, cały kłopot polega na tym, że w pana wypowiedzi pojawiło się zdanie, które dotyczy polskiej Policji. Po 25 latach wolnego kraju to jest zupełnie inna formacja niż ta, którą państwo pamiętacie o wiele lepiej niż ja. To jest zupełnie inna formacja, oparta na zupełnie innych wartościach. Tak jak powiedziałem wcześniej: jednego i drugiego dnia, trzeciego i dziewiątego stosowanie środków przymusu bezpośredniego było stopniowane, od odepchnięcia tych, którzy protestowali i zakłócali porządek publiczny...

(*Głos z sali: Strzelaniem.*)

Tak, skończyło się na użyciu broni gładkolufowej, dlatego że te wcześniejsze, czyli użycie gazu pieprzowego, czyli użycie armatek wodnych, były nieskuteczne. Ja tylko usiłowałam państwu posłom pokazać poprzez zdarzenia, które nastąpiły po, czyli były poddane kontroli choćby sądu, który stosuje areszt tymczasowy, z czym mieliśmy do czynienia w czasie tych zdarzeń. To nie były zdarzenia, które pozwoliłyby doprowadzić do sytuacji, w której nie można by użyć tych stopniowanych środków przymusu bezpośredniego, bo gdyby doszło do sytuacji, w której w pierwszej kolejności użyta byłaby broń gładkolufowa, mielibyśmy o wiele poważniejsze wątpliwości co do zasadności użycia tego, ale to był ostatecznie użyty środek przymusu bezpośredniego, kiedy wcześniejsze nie przynosiły zamierzonego skutku.

Panie pośle, zwróciliśmy się o przekazanie informacji do prokuratury, do której złożono zawiadomienie na Śląsku, która prowadzi postępowanie w tej sprawie, o jej ustalenia. Zwróciliśmy się do wojewody śląskiego o przedstawienie oceny zdarzeń, której dokonał urząd wojewódzki. A po tym, jak zostaliśmy

poinformowani, że kontrolę przeprowadza rzecznik praw obywatelskich, czekamy na ustalenia rzecznika praw obywatelskich i rozważamy kwestię skierowania swojej własnej. Przy czym nie chciałbym doprowadzić do sytuacji, w której to zdarzenie będzie kontrolowane przez wszystkie możliwe podmioty. Czekam na ustalenia rzecznika praw obywatelskich i trudno, żebym nie miał zaufania do tego, co wyniknie z kontaktów pani rzecznik z osobami, które na miejscu (*Dzwonek*) przebywały i na miejscu podejmowały decyzje. Ale powtórzę jeszcze raz: po zmianie komendanta wojewódzkiego Policji poprosiliśmy o ponowną jego własną ocenę, żeby sprawdzić, czy regulacje wewnętrzne są wystarczające do zapobieżenia tego typu zdarzeniom. Bardzo dziękuję.

Posel Jarosław Zieliński:

Panie marszałku, wiem że regulamin na to nie pozwala, ale jedno zdanie, jeżeli pan pozwoli, bo to sprawa niezwyklej wagi.

Panie ministrze, pan w dalszym ciągu niczego nie rozumie. Za funkcjonowanie polskiej Policji, która zdobyła zaufanie społeczne w ciągu tych 25 lat, to jest bardzo cenna wartość, odpowiada minister spraw wewnętrznych i premier i to was obwiniamy za to, co się stało w Jastrzębiu-Zdroju i Zabrze, pomijając już to, że stworzyliście problem związany z tym, o co walczyli później górnicy i z czego to wszystko się wzięło. Tak że proszę nie uciekać od odpowiedzi, bo tak się po prostu nie da.

Posel Grzegorz Matusiak:

Bardzo proszę pana ministra, żeby jeszcze odpowiedział mi na piśmie, ponieważ pan minister nie odpowiedział mi tutaj na zadane pytania. Bardzo więc proszę, żeby to było na piśmie. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Czy pan minister chciałby się do tego odnieść? Proszę bardzo.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych
Grzegorz Karpiński:**

Jeśli można, ostatnie zdanie.

Panie pośle, przecież ja to wiem, że pan obwinia nas za zdarzenia, które mają miejsce. Tylko jeszcze raz poproszę z tej mównicy o jedną rzecz. Proszę nie porównywać Policji do Milicji Obywatelskiej. Na tyle zmieniła się historia, która przecież też dla państwa jest...

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński

Panie pośle, rozmawiamy na posiedzeniach Komisji Spraw Wewnętrznych i wielokrotnie, nawet w pana wypowiedziach, wybrzmiewały te dane, że 86% polskich obywateli ufa Policji i działaniom, które ona podejmuje. W związku z tym absolutnym nadużyciem jest próba porównywania jej działań do tego, co się działo w latach 80.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

(Poseł Jarosław Zieliński: Was, rząd, a nie Policję porównujemy z dawną milicją, panie ministrze.) (Poruszenie na sali)

Panowie, spokojnie.

Była prośba panów posłów, panie ministrze, o odniesienie się na piśmie do tych pytań, na które nie otrzymali odpowiedzi.

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Grzegorz Karpiński: Oczywiście, panie marszałku.)

Kończymy to pytanie.

Przechodzimy do następnego pytania, zgłoszonego przez państwa posłów Renatę Butryn i Piotra Tomańskiego z klubu Platforma Obywatelska, w sprawie szeregowych żołnierzy kontraktowych. Pytanie skierowane jest do ministra obrony narodowej.

Jako pierwszy zadaje pytanie pan poseł, tak?

Pan poseł Tomański.

Bardzo proszę.

Poseł Piotr Tomański:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Nasze pytanie dotyczy sprawy szeregowych żołnierzy kontraktowych. Zgodnie z obowiązującymi przepisami żołnierze kontraktowi, a więc wszyscy ci, którzy teraz służą w korpusie szeregowych, mogą w nim służyć najwyżej 12 lat. Oczywiście teoretycznie, a nawet praktycznie mają oni możliwość awansu i pozostania w armii na stałe. Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że w praktyce tylko nieliczni z tego skorzystają, ponieważ statystyka pokazuje, że na jeden etat podoficerski jest od 8 do 10 chętnych. Pozostali, zgodnie z art. 13 ustawy o służbie wojskowej żołnierzy zawodowych, po 12 latach służby, a być może czasami nawet wcześniej, bo to są zawsze kontrakty, są zmuszeni opuścić szeregi armii. W Przemyśle mamy wielu takich właśnie żołnierzy. Na Podkarpaciu, ale i w całej Polsce istnieją takie sytuacje, że ci żołnierze w jakiś sposób obawiają się o swoją przyszłość, a są wyszkoleni i jak myślę, jeszcze doskonale potrafią służyć Polsce i armii. Jak już mówiłem, w przeważa-

jącej większości są to żołnierze w pełni sprawni fizycznie, doświadczeni, dobrze wyszkoleni, w których armia przez lata inwestowała, co jak myślę, jest istotne.

Moje pytanie do pana ministra jest takie: Czy prawdą jest, że w latach 2016–2022 wojsko będzie musiało opuścić ok. 35 tys. żołnierzy, czyli prawie 1/3 wszystkich w nim służących? Czy nie obawia się pan, że mogą być trudności z wypełnieniem tej dużej luki kadrowej, jaka powstanie po odejściu tak dużej liczby żołnierzy kontraktowych? Chociaż na pewno chętnych nie brakuje, tym bardziej na Podkarpaciu. Czy nie uważa pan, że zwalnianie do cywila dobrze wyszkolonych, sprawnych fizycznie żołnierzy i przyjmowanie na ich miejsce niedoświadczonych kandydatów będzie dużą stratą dla armii? No i oczywiście dużym obciążeniem finansowym, bo wiadomo, jak kosztowne są szkolenia.

Następne pytania zada już moja sympatyczna koleżanka.

Bardzo proszę o odpowiedź, panie ministrze.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Na te pytania odpowie wiceminister obrony narodowej pan Maciej Jankowski.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Obrony Narodowej Maciej Jankowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Dziękuję za możliwość odpowiedzi na pytanie dotyczące żołnierzy korpusu szeregowych zawodowych. Budowa tego korpusu wiązała się z podjęciem działań zmierzających do uzawodowienia Sił Zbrojnych. W związku z tym zawieszona została zasadnicza służba wojskowa i zastąpiono żołnierzy zasadniczej służby wojskowej żołnierzami służby kontraktowej. Ci żołnierze od lat stanowią najliczniejszy korpus kadry w Siłach Zbrojnych, tak że nie musi pan poseł przekonywać Ministerstwa Obrony Narodowej o wadze problemu.

Obowiązujące obecnie możliwości pełnienia służby kontraktowej są podyktowane przede wszystkim czynnikami merytorycznymi, dobrem Sił Zbrojnych i oceną przydatności dla bezpieczeństwa państwa. Chcemy utrzymywać w służbie kontraktowej żołnierzy młodych o najwyższej sprawności fizycznej i zdolności do wykonywania zadań operacyjnych na szczeblu taktycznym, zgodnie z potrzebami. Oczywiście, chcąc utrzymywać tu żołnierzy, głównie żołnierzy młodych, musimy zapobiegać radykalnemu wzrostowi średniej wieku korpusu szeregowych zawodowych, czyli starzeniu się, jak można powiedzieć, używając języka potocznego. Konieczne jest również zapewnienie rotacji na stanowiskach służbowych, w ramach

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Obrony Narodowej Maciej Jankowski**

służby kontraktowej, zwłaszcza na stanowiskach szeregowych zawodowych. Chodzi o to, aby była ciągła możliwość wymiany tej kadry. Chcemy też mieć możliwość dokonywania weryfikacji przydatności żołnierza w trakcie pełnionej przez niego służby. Służy temu system podpisywania okresowych kontraktów. Zresztą pan poseł o tym wspominał. Z drugiej strony ważne jest, aby ta możliwość weryfikacji przydatności była też połączona z możliwościami awansu. To jest bardzo istotne jako element motywacyjny. Dlatego chcemy, aby najlepsi przechodzili do innych korpusów, i to zarówno do korpusu podoficerów, jak i do korpusu oficerów, bo eksperymentalnie od pewnego czasu jest również możliwość takiego przechodzenia. W przypadku korpusu podoficerów, aby zwiększyć możliwości awansu żołnierzy korpusu szeregowych, do korpusu podoficerów praktycznie nie są przyjmowani, nie są rekrutowani żołnierze z zewnątrz, czyli w zasadzie jest on uzupełniany przez rekrutację spośród żołnierzy korpusu szeregowych. Jak wspominałem, od niedawna tytułem eksperymentu – oczywiście skala tego jest niewielka – pojawiła się też możliwość przechodzenia do korpusu oficerskiego. Chcemy pokazać, że także taka droga nie jest zamknięta.

Odpowiadając konkretnie na pytania, chcę powiedzieć, że w latach 2016–2022 12-letni okres służby wojskowej osiągnie ok. 25 tys. żołnierzy tego korpusu, z tym że należy pamiętać, że znaczna część tej liczby żołnierzy w trakcie pełnienia służby przejdzie do innych korpusów, w szczególności korpusu podoficerów. W tym miejscu wspomnę, że w ciągu ostatnich lat prawie 5 tys. żołnierzy korpusu szeregowych już przeszło do korpusu podoficerskiego. Oczywiście trzeba też pamiętać, że część żołnierzy z różnych powodów nie przesłuży 12 lat, ponieważ bądź sami odejdą, bądź negatywna ocena spowoduje, że kolejne kontrakty nie zostaną podpisane. Zawsze taki proces następuje.

Trzeba też pamiętać, kiedy dyskutujemy o długości okresu służby szeregowej i patrzymy na to z punktu widzenia pewnej ścieżki kariery, czyli tego, co pracodawca oferuje pracownikom – to jest może spojrzenie trochę pod innym kątem niż tradycyjne spojrzenie na służbę wojskową, ale o tym też trzeba pamiętać – że biorąc to pod uwagę, oferujemy dość klarowną ścieżkę kariery, perspektywę 12 lat służby z możliwością, oczywiście dla tych najlepszych, przejścia do innego korpusu. Jeżeli więc porównujemy warunki, jakie oferuje Wojsko Polskie, z warunkami oferowanymi na rynku pracy, to można powiedzieć, że w tym przypadku ta transparentność, perspektywa kariery czy drogi zawodowej, jasność kryteriów jest nawet dość wyjątkowa, jeżeli patrzymy na rynek pracy jako całość. (*Dzwonek*)

Jeżeli natomiast chodzi o potrzeby i zasoby kadrowe Sił Zbrojnych, to nie widzimy żadnych zagrożeń

spowodowanych brakiem kandydatów. Mamy bardzo wielu kandydatów do służby wojskowej, w związku z czym nie przewidujemy, żeby również w najbliższych latach wystąpiły jakiegokolwiek problemy z obsadzeniem zwalniających się miejsc.

Chcę jeszcze powiedzieć, że odejście żołnierza ze służby wojskowej sprawia, że pozostaje on w rezerwie. W ten sposób mamy jeszcze sprawnych, o czym pan poseł mówił, rezerwistów, których w sytuacji zagrożenia można oczywiście wykorzystać. A więc z tego punktu widzenia, czyli zwiększania, mówiąc nieładnie, zasobu ludzkiego czy potencjału możliwego do wykorzystania przy powiększeniu Sił Zbrojnych, kiedy taka potrzeba zajdzie, ten proces też jest bardzo zasadny, ponieważ ciągle szkolimy nowych ludzi, po czym przechodzą oni, już doświadczeni, wyszkoleni, do rezerwy.

Myślę, że na koniec jeszcze warto powiedzieć, że nie widzimy potrzeby wprowadzenia w tym zakresie jakichś nowych regulacji prawnych, nie pracujemy nad projektami, które spowodowałyby czy wywoływałyby przedłużenie obowiązującego czasu trwania służby kontraktowej. Można też użyć tego argumentu, kiedy porównuje się nasze doświadczenia z doświadczeniami innych krajów, że 12 lat jest okresem nawet stosunkowo długim. Często mamy do czynienia z okresem krótszym: 10- czy 8-letnim. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Dodatkowe pytanie będzie zadawać pani poseł Renata Butryn.

Poseł Renata Butryn:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wiadomo, że osoby, które będą na kontrakcie 12 lat, osiadają w jakiejś rzeczywistości, mają zagwarantowaną pensję i różne inne wynikające ze służby przywileje, a bardzo często po takim okresie powrót na rynek pracy, który jest bardzo wymagający, jest trudny. Stąd może te obawy i pytania.

W związku z tym chciałabym zapytać o dwie istotne kwestie. Pierwsze pytanie: Czy nie warto by rozważyć, żeby tych żołnierzy przygotować np. do ochrony obiektów wojskowych, jednostek wojskowych? Pytam, ponieważ bardzo często robią to firmy zewnętrzne, a to będą żołnierze superprzygotowani do takiej służby. Może warto by przy którejś z agencji wojskowych stworzyć komórkę, która zajmowałaby się właśnie tego typu ochroną. Byłoby to moim zdaniem bardziej bezpieczne i bardziej profesjonalne, jeśli chodzi o wojsko, a jednocześnie dałoby możliwość i perspektywę odnalezienia się na rynku pracy i w zasadzie w służbie.

Posel Renata Butryn

I drugie pytanie: Czy MON (*Dzwonek*) rozważa przyjęcie rozwiązań polegających na tym, żeby dowódca jednostki miał możliwość przedłużania okresu służby żołnierzom kontraktowym w korpusie szeregowych, jeżeli widzi taką konieczność, jeżeli stworzył drużynę i ta drużyna dobrze funkcjonuje? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

I ponownie minister Maciej Jankowski.
Proszę bardzo.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Obrony Narodowej
Maciej Jankowski:**

Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Oczywiście ma pani poseł rację, mówiąc, że wejście od nowa na rynek pracy po tych czasami 12 latach spędzonych w armii może przysparzać problemów. Jesteśmy tego świadomi, dlatego stworzyliśmy cały system pomocy dla żołnierzy opuszczających zawodową służbę wojskową i przechodzących do wykonywania zawodów cywilnych. Jest to tzw. system rekonwersji. Oczywiście zawsze można powiedzieć, że warto go poprawić, zwiększyć środki, poprawić jakość szkoleń, lepiej zorganizować możliwość praktyk, to na bieżąco robimy i na pewno jeszcze wiele przed nami, natomiast co do zasady system pomocy dla żołnierzy przechodzących do życia cywilnego, tak aby łatwiej odnaleźli się na rynku pracy, funkcjonuje i będziemy go dalej rozwijać. Wśród wielu zawodów, które żołnierze wykonują po odejściu – pomagają im też w tym kwalifikacje, których nabyli w okresie służby wojskowej, często są one bardzo przydatne na rynku cywilnym – jest również praca w ochronie. Jeżeli chodzi o ochronę obiektów wojskowych, to jest ona wykonywana albo przez samych żołnierzy w ramach obowiązków wykonywanych przez żołnierzy służby wartowniczej, albo przez firmy zewnętrzne, albo też przez nasze jednostki, nasze w szeroko rozumianym pojęciu Ministerstwa Obrony Narodowej. Oczywiście i w tej drugiej, i w tej trzeciej grupie żołnierze znajdują miejsce, często to oni są tam zatrudniani. Natomiast jeżeli chodzi o możliwość przedłużania tego 12-letniego okresu, to tutaj nie przewidujemy jakichkolwiek zmian, niezależnie od szczebla podejmowania tej decyzji. Wydaje nam się, że jest to okres optymalny. Bardzo dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do kolejnego pytania, zgłoszonego przez panów posłów Jacka Tomczaka i Michała Ja-

rosa z klubu Platforma Obywatelska, w sprawie przyszłości Poczty Polskiej SA. Pytanie skierowane jest do ministra administracji i cyfryzacji.

Jako pierwszy głos ma poseł Jacek Tomczak.
Proszę bardzo.

Posel Jacek Tomczak:

Panie Marszałku! Szanowny Panie Ministrze! Jesteśmy świadkami dynamicznych zmian zachodzących na całym świecie na rynku tradycyjnych usług pocztowych. Proces tzw. e-subskrypcji powoduje zastępowanie dotychczasowych kanałów komunikacji kanałami opartymi na narzędziach cyfrowych. Jednocześnie, wraz z wejściem w życie nowego Prawa pocztowego, z dniem 1 stycznia 2013 r. dokonano pełnego otwarcia rynku usług pocztowych w Polsce. Zmiany te mogą negatywnie wpływać na sytuację narodowego operatora pocztowego, Poczty Polskiej SA.

Z uwagi na powyższe zwracam się do pana ministra z pytaniem: Czy procesy restrukturyzacyjne zachodzące w Poczcie Polskiej SA umożliwiają jej skuteczną konkurencję na zmieniającym się rynku pocztowym?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Na to pytanie również odpowie, tak jak poprzednio, minister administracji i cyfryzacji pan Andrzej Halicki.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dziękuję serdecznie za to pytanie. To kolejne w dzisiejszej rundzie pytanie dotyczące sytuacji w Poczcie Polskiej, rozwoju tej firmy, sytuacji na rynku i wyzwań, które stoją przed tą firmą, jeżeli chodzi o najbliższą przyszłość. Nie mam wątpliwości, odpowiadając od razu na to najważniejsze, ostatnie pytanie, że obecne zmiany w Poczcie Polskiej, których jesteśmy świadkami, które mają charakter dość dynamiczny, ale też bardzo konsekwentny, w oparciu o przyjętą strategię, pozwolą tej instytucji, tej firmie na skuteczną, coraz silniejszą konkurencję na rynku – także w ramach liberalizującego się rynku, bo mamy do czynienia z liberalizacją rynku związaną z ustawami i dyrektywami. Ta sytuacja także ma charakter dynamiczny.

Spółka ta, największy polski pracodawca, rzeczywiście operator narodowy, jest – uważam – bardzo istotną spółką, nie tylko z tego powodu, że ma czterysta kilkadziesiąt lat, 80 tys. pracowników i jest największą firmą, jeżeli chodzi o strukturę, i największym pracodawcą, lecz także dlatego, że gwarantuje Polakom pewne bezpieczeństwo, jeżeli chodzi

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki**

o funkcjonowanie rynku pocztowego, przesylek, a także nowych usług. Mówię: pewne, dlatego że oczywiście wymaga ten proces cały czas dynamicznych zmian i postępu. Stąd dzisiaj zupełnie inna jest struktura funkcjonowania firmy, stąd właśnie te usługi, które pan poseł wymienił, a także inne wyzwania, usługi bankowe, usługi, które mają charakter ubezpieczeniowy. Dzięki tak licznym placówkom, tak licznej sieci dystrybucyjnej ta część rynku również jest dzisiaj elementem, bardzo ważnym elementem, budowania przychodów Poczty Polskiej. A więc dużo szersza jest dzisiaj definicja samych usług serwowanych przez pocztę niż tylko tradycyjnie rozumiane listy i przesyłki. To jest oczywiste. Dlatego też Poczta Polska zmienia się i modyfikuje, uatrakcyjnia swoją ofertę, ale także pączkuje. Jest kilka firm, które dzisiaj mają dla niej fundamentalne znaczenie, jak choćby Bank Polski czy powołana niedawno firma Envelo, projekt, który opiera się na cyfrowej poczcie, cyfrowych usługach, tym najnowocześniejszym segmencie rynku.

Wyzwaniem największym, dotknął pan poseł tego w sposób pośredni, jest oczywiście kwestia stworzenia planowego działania w oparciu o, mam nadzieję, pozytywne rozstrzygnięcia, które w tym roku mają mieć miejsce na rynku pocztowym; myślę o konkursie na operatora wyznaczonego. Jest to oczywiście związane z ustawą, którą pan poseł wymienił, przyjętą 3 lata temu. Od 1 stycznia przyszłego roku powinien funkcjonować operator wyłoniony w drodze konkursu przez Urząd Komunikacji Elektronicznej, niezależnego regulatora. To nie jest decyzja ministerstwa, ale wydaje mi się, że ten proces, który jest oparty na wielu kryteriach, na bardzo starannym wyborze tegoż operatora, powinien dać Poczcie Polskiej możliwość udowodnienia swojej wiarygodności i jednocześnie gwarancję co do wypełniania oczekiwań, jeżeli chodzi o usługi pocztowe i operatora wyznaczonego.

Na pewno ważnym elementem budującym moje przekonanie o tym skutecznym podejmowaniu wyzwań jest to, że w ramach dialogu wewnętrznego w Poczcie Polskiej – o tym chciałbym powiedzieć bardzo otwarcie i z dużym uznaniem – rzeczywiście toczy się wymiana zdań, argumentów między stroną związkową, czyli są tu raczej pracownicze, a zarządem, ale w sposób, który – jak mi się wydaje – gwarantuje również jej stabilne funkcjonowanie. Ten dialog, mam nadzieję, zakończy się podpisaniem układu zbiorowego zawierającego elementy, które również pracownikom gwarantują satysfakcję, możliwość rozwoju własnej kariery i planowania jej. Elementem tego programu jest także program dobrowolnych odejść, aczkolwiek uważam, że te 80 tys. pracowników, którzy dzisiaj pracują w Poczcie Polskiej, powinno mieć nadzieję na swój własny dalszy rozwój właśnie dlatego, że Poczta Polska dosyć skutecznie,

powiedziałbym, podejmuje tę walkę o swoją bardzo silną i dominującą pozycję na rynku pocztowym.

Dziękuję też klubowi Platforma Obywatelska za projekt. Mamy dwa projekty nowelizujące ustawę o komercjalizacji Poczty Polskiej i obydwie – jedna jest z innego klubu, opozycyjnego – te inicjatywy, ale w szczególności ta klubu Platformy Obywatelskiej, wychodzą naprzeciw moim oczekiwaniom i intencjom, a więc w pewnym sensie wypełniają założenia dokumentu, który inaczej przygotowałbym jako dokument, można powiedzieć, rządowy, albowiem uważam, że Poczta Polska powinna być wprost wpisana na listę spółek kluczowych dla Skarbu Państwa, a więc takich, które rzeczywiście mają zagwarantowany dominujący udział Skarbu Państwa, ale jednocześnie, szukając kapitału, podnosząc go, powinna podjąć wyzwanie, jakim jest upublicznienie spółki i wejście na giełdę.

Mając na uwadze, że ta ustawa to gwarantuje, jeżeli chodzi o zapis dotyczący minimum 51% udziałów Skarbu Państwa, jednocześnie otwierając tę drogę, jak również dotyka elementów pracowniczych – myślę o mieszkaniach zakładowych – bardzo przychylnie przyjmuję tę nowelizację. *(Dzwonek)*

Rozumiem, że będziemy mieli dalszy ciąg tej dyskusji.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Tak. Może od razu pan poseł Michał Jaros zada pytanie, panie ministrze.

Poseł Michał Jaros:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Ministrze! Dotknął pan sprawy i chcę dopytać o tę prywatyzację. Poczta Polska to narodowy operator, to historia, tradycja, ale też dynamiczne zmiany w ostatnich latach, które idą w dobrą stronę. W związku z tym, panie ministrze: Czy i na kiedy planujecie proces prywatyzacji Poczty Polskiej, wzmocnienie kapitałowe Poczty Polskiej poprzez wejście na Giełdę Papierów Wartościowych? Jakie są niezbędne warunki, żeby ten proces rozpocząć? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Ponownie minister Andrzej Halicki.

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki:**

Dziękuję serdecznie.

Widzicie państwo, to znaczy, nie wszyscy widzicie, bo zmieniamy się trochę, jeżeli chodzi o toczących w tej

**Minister Administracji i Cyfryzacji
Andrzej Halicki**

chwili tę dyskusję, ale skoro wcześniej było pytanie ze strony SLD, i w tej dyskusji uczestniczyli także posłowie Prawa i Sprawiedliwości, a inicjatywa dotycząca nowelizacji ustawy o komercjalizacji wyszła również z Ruchu Palikota i z klubu Platformy Obywatelskiej, to w gruncie rzeczy z satysfakcją muszę powiedzieć, że wokół Poczty Polskiej toczy się racjonalna dyskusja, wolna od elementów czasem przeszkadzających w podejmowaniu racjonalnych decyzji. I w związku z tym wnoszę swoje optymistyczne przekonanie, że proces, który nie trwa dwa czy trzy miesiące, może być skutecznie zrealizowany także w nowych warunkach politycznych, czyli po wyborach, ale on rzeczywiście powinien być wreszcie skutecznie zrealizowany.

Słusznie pan poseł spytał o giełdę, bo uważam, że ta droga jest najbardziej właściwa, ale to nie jest do wykonania w dwa czy trzy miesiące. Wcześniej rozmawialiśmy o kluczowym, także dla przyszłego rynku, finale konkursu na operatora wyznaczonego: jedno jest związane z drugim. Będziemy mieli również inne decyzje do podjęcia, także w najbliższym czasie, jednak wszystkie one powinny sprzyjać temu rozwojowi i w konsekwencji, w przyszłym roku, upublicznieniu spółki. Mówię to z tej mównicy, chociaż mam świadomość, że dzisiaj nie mogę tego zadekretować właściwym terminem, ale zrobimy – w tym ja, dzisiaj nadzorujący spółkę, a także szerzej, rynek pocztowy – wszystko, by polski rynek pocztowy był nowoczesny, by Poczta Polska miała na nim swoje dobre miejsce, ale przede wszystkim, by pracownicy Poczty Polskiej i ci, którzy korzystają z jej usług, mieli satysfakcję z poprawiającej się jakości tych usług. Czyli trzeba zarówno chronić miejsca pracy, jak i rozwijać segment tych usług, które dzisiaj są oczekiwane przez odbiorców, i ich jakość. To powinno być naszą wspólną, powiedzialbym, ponadpartyjną troską.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Przechodzimy do następnego pytania, zgłoszonego przez państwa posłów Elżbietę Rafalską, Stanisława Szwedę, Beatę Mazurek i Józefę Hryniewicz.

Witam państwa.

Pytanie dotyczy problemów, ogólnie rzecz biorąc, emerytów. Państwo, panie posłanki, będą mówili o szczegółach. Pytanie skierowane jest do ministra pracy i polityki społecznej.

Głos ma pani poseł Elżbieta Rafalska.

Proszę.

Poseł Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! O wypłatę zaległych emerytur mogą się ubiegać osoby, które na-

były prawo do świadczenia przed 1 stycznia 2011 r., ale jego wypłata została zawieszona w związku z kontynuowaniem zatrudnienia u dotychczasowego pracodawcy. Przepisy obowiązujące emerytów do przerwania, choćby jednodniowego, zatrudnienia, a w przypadku niespełnienia tego wymogu statuujeące zawieszenie emerytury zostały uznane przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodne z ustawą zasadniczą – wyrok z 13 listopada 2012 r.

W 2014 r. Sejm przyjął ustawę wykonującą wyrok Trybunału Konstytucyjnego o ustaleniu i wypłacie emerytur, do których prawo uległo zawieszeniu w okresie od 1 października 2011 r. do 21 listopada 2012 r. Podstawą do wypłaty jest jednak wniosek osoby zainteresowanej, a więc wypłata tym, w których przypadku zawieszono prawo do emerytury, nie następuje z urzędu. Prawo do wypłaty zawieszonych emerytur nie ulega jednocześnie przedawnieniu.

W związku z powyższym proszę pana ministra o udzielenie odpowiedzi na następujące pytania: Ile osób otrzymało dotychczas, na koniec roku bądź na koniec lutego, jeżeli pan minister dysponuje takimi danymi, wypłatę z tytułu zawieszonych emerytur? W ocenie ZUS-u ilu emerytów, którym należą się te wypłaty, dotąd nie złożyło wniosków? Czy ZUS dysponuje takimi danymi? Jaka jest wartość wypłaconych środków z podziałem na należność główną i odsetki i jaka jest średnia wysokość wypłacanego świadczenia? I ostatnie pytanie. Ponieważ prawo do świadczenia nie ulega przedawnieniu, wnioski można ciągle składać, to w jaki sposób ZUS prowadził do tej pory bądź dalej będzie prowadził (*Dzwonek*) akcję informacyjną na temat tego, że można te zawieszone emerytury uzyskać? Przecież nie można wykluczyć, że część emerytów przebywa za granicą, a część emerytów może nie wiedzieć o takim rozwiązaniu ustawowym.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Na te pytania odpowie wiceminister pracy i polityki społecznej pan Marek Bucior.

**Podsekretarz Stanu w Ministerstwie
Pracy i Polityki Społecznej
Marek Bucior:**

Panie Marszałku! Szanowni Państwo! Pani Poseł! Przystąpię za chwilę do odpowiedzi na te pytania, ale ponieważ pytania nie zostały wcześniej sformułowane w wystąpieniu do ministerstwa, pozwolą państwo, że znajdę odpowiednią dokumentację, która pozwoli przedstawić państwu odpowiedź na tak sformułowane pytania.

Zacznę od informacji co do tego, ilu spodziewaliśmy się wniosków, jaka była ocena skutków regulacji tak naprawdę, co przewidywaliśmy w ramach ustawy,

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior

która miała uregulować kwestie dotyczące wypłaty zawieszonych emerytur, i jakie tam przedstawialiśmy dane liczbowe. W ocenie skutków regulacji na str. 7 uzasadnienia do ustawy określiliśmy to w sposób następujący: według informacji ZUS przeciętna miesięczna liczba świadczeń wstrzymanych z tytułu nierozwiązania stosunku pracy wynosiła 23 tys. – czyli to jest ta liczba osób, którym średniomiesięcznie zostały wstrzymane świadczenia, tak szacował to ZUS wtedy, gdy przychodziliśmy do Wysokiej Izby z ustawą – przy czym w ocenie ZUS kwota wstrzymanych emerytur szacowana była na 826 mln zł. Czyli 23 tys. osób, kwota z tytułu wstrzymania 826 mln zł, przy czym musimy pamiętać, że od 1 marca nastąpiła waloryzacja świadczeń, były również dodane odsetki ustawowe, co podwyższało tę kwotę w sumie do 989 mln zł. Takie kwoty były szacowane, gdy przedstawiałem tę ustawę.

Proszę państwa, zgodnie z danymi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych – mam przed sobą odpowiedź na interpelację pani poseł Rafalskiej, czyli pani poseł dostała to również na piśmie – kwota wypłaconych z tego tytułu świadczeń wraz z odsetkami wyniosła 776,1 mln zł, przy czym wstrzymane emerytury to 618,3 mln zł plus odsetki 158,8 mln zł, a zostało zrealizowanych 25 200 wniosków. To oznacza, skoro państwo pytają, ile osób otrzymało, a ile było szacowane, że szacowaliśmy to na ok. 23 tys., a wypłaciliśmy zwroty 25 tys. osób. A więc to oznacza, ni mniej, ni więcej, że było niedoszacowanie w ramach OSR co do 2 tys. osób, ale w tym samym czasie również przeszacowana została kwota z tytułu wstrzymania – okazuje się, że nie 989 mln, a 776 mln. Ponieważ wcześniej nie otrzymałem pytań, jest rzeczą jasną, że w tej chwili nie będę dzielił za pomocą komórki kwoty 776 mln przez 25 200, ale jeśli to państwo podziela, uzyskają państwo średnią wysokość.

Pani minister Rafalska zadała również pytanie o akcję informacyjną. W tej odpowiedzi na interpelację też wyraźnie wskazywaliśmy, że zarówno zostały przedstawione odpowiednie komunikaty na stronach informacyjnych – ministerstwo pracy, Zakład Ubezpieczeń Społecznych – jak i zostały wyłożone w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych odpowiednie materiały informacyjne, w jednostkach terenowych ZUS-u znajdują się odpowiednie banery, jak tutaj mam wskazane, na stronie internetowej ZUS również były wyświetlane pulsujące banery, po których kliknięciu pojawiała się informacja, co należy zrobić, w jakiej kolejności itd. Na początku 2014 r. – wtedy weszła w życie ustawa – została przeprowadzona w prasie ogólnopolskiej i lokalnej akcja informacyjna. Jak podał nam Zakład Ubezpieczeń Społecznych, zostało wtedy opublikowanych ok. 140 artykułów prasowych, jest to duża liczba, pracownicy oddziałów ZUS-u uczestniczyli w dyżurach redakcyjnych w prasie ogólnopolskiej i lokalnej, tej najbardziej dostępnej.

Zostały również zamieszczone informacje w miesięczniku „ZUS dla Ciebie”, odpowiednie informacje zostały wyłożone w terenowych jednostkach ZUS, w salach obsługi klienta, jak również, w ramach współpracy z lokalnymi mediami, akcja była nagłaśniana w rozgłoszeniach radiowych, w lokalnej telewizji emitowane były audycje, w których przedstawiciele ZUS wyjaśniali zasady składania wniosków o wypłatę zawieszonych emerytur. (*Dzwonek*) W odpowiedzi na interpelację, którą pani poseł posiada, wskazaliśmy, które to były stacje radiowe i jakie były emitowane audycje.

Nie będę już kontynuował, bo czas się skończył, a wydaje mi się, że odpowiedziałem wystarczająco dokładnie. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie ministrze, pani poseł Hrynkiewicz zada jeszcze pytanie dodatkowe.

Proszę bardzo.

Posel Józefa Hrynkiewicz:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Moje pytanie dotyczy innej sprawy. Chciałabym mianowicie zapytać pana ministra, jakie są przyczyny utajnienia wyników kontroli ZUS przeprowadzonej przez Kancelarię Prezesa Rady Ministrów. Dlaczego wyniki kontroli instytucji publicznej utrzymywanej przez obywateli są niejawne? Czy ma to związek – a jeśli ma, to jaki – z licznymi problemami, jakie mogą mieć ubezpieczeni, którzy nie są w stanie udokumentować okresów ubezpieczenia zgodnie z rozporządzeniem wydanym przez ministra pracy w dniu 11 października 2011 r.? Rozporządzenie to bardzo dokładnie określa, jak należy dokumentować uprawnienia do emerytury. Trzeba powiedzieć, że z pełną świadomością minister pracy pozbawił tym rozporządzeniem możliwości udokumentowania wielu okresów ubezpieczenia kilka milionów obywateli, i wie on dobrze, że nie będą oni w stanie tego uczynić. (*Dzwonek*) Zresztą w dniu wczorajszym, czyli 3 marca, uświadomił to dobitnie Sejmowi prof. Stępniaak, dyrektor naczelny Archiwów Państwowych.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Ponownie głos ma minister Marek Bucior.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior:

Dziękuję bardzo.

Rozpocznę od pytania dotyczącego kontroli, która została przeprowadzona przez Kancelarię Prezesa

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Pracy i Polityki Społecznej Marek Bucior

Rady Ministrów. Należy tu podkreślić kluczową kwestię, mianowicie dokument otrzymuje odpowiednią klauzulę niejawności i o tym decyduje ten, kto dokument sporządza, kto go podpisuje. Czyli zgodnie z ustawą właściwa w tym zakresie jest Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. To jest właściwie jedyna odpowiedź, jakiej mogę na to pytanie udzielić. Należy sięgnąć do źródła, do organu, który nadał tę klauzulę, o tym przesądza art. 6 ustawy z dnia 5 sierpnia 2010 r. o ochronie informacji niejawnych. Jeżeli byłoby pytanie, dlaczego, to o tym przesądza art. 5 ust. 4 tejże ustawy, który stanowi – bo mówimy o informacji z klauzulą: zastrzeżone – że klauzula ta jest nadawana, jeżeli nieuprawnione ujawnienie informacji może mieć szkodliwy wpływ na wykonywanie przez organy władzy publicznej lub inne jednostki organizacyjne zadań w zakresie obrony narodowej, polityki zagranicznej, bezpieczeństwa publicznego, przestrzegania praw i wolności obywateli, wymiaru sprawiedliwości albo interesów ekonomicznych Rzeczypospolitej Polskiej. Ale powtarzam, klauzulę tajności nadaje osoba, która jest uprawniona do podpisania dokumentu lub oznaczenia innego niż dokument materiału, w związku z tym ja nie jestem właściwy w tym zakresie, bo to nie jest dokument pochodzący z ministerstwa pracy i nie ja nadawałem tę klauzulę.

Przechodząc do drugiego pytania, chcę bardzo wyraźnie podkreślić: dokument jest dokumentem. Jeżeli ubezpieczony posiada dany dokument, to jak najbardziej jest on respektowany przez Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

(Poseł Józefa Hryniewicz: Wiemy, jak to wygląda.)

Pani profesor, chwileczkę. Pani pozwoli że dopowiem, zanim pani profesor będzie kwestionowała.

Problem polega na tym, że pani profesor doskonale sobie zdaje sprawę z tego, że dokumenty są przechowywane przez właściwe instytucje dające gwarancję. Takimi właściwymi instytucjami są archiwa. W związku z tym jeżeli ktoś inny przechowuje dokument, to ubezpieczony go uzyskuje i przedstawia Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych. (Dzwonek) Musimy rozmawiać poważnie. Zatem jeśli ubezpieczony posiada ten dokument i przedstawia go Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, to Zakład Ubezpieczeń Społecznych przecież nie może zakwestionować oryginalnego dokumentu. Inna jest jednak sytuacja, gdy organ nieuprawniony, a właściwie nie organ, tylko jakaś samowolna instytucja, która przejęła dokumenty, chce poświadczać ich prawdziwość. Wiemy doskonale, że poświadczeń dokumentów mogą dokonywać uprawnione właściwe jednostki, tudzież organy, tudzież niektóre podmioty, np. notariusz. Ale nie może być tak, że pan Iksiński poświadcza coś jako osoba de facto niespełniająca żadnych wymogów. W związku z tym problemem zasadniczym jest to, że ubezpieczony może nie posiadać dokumentu – i to jest rzeczywiście problem – i problemem jest to, że do-

kumenty, które powinny być przechowywane w archiwach, nie są przez archiwa przechowywane. Zatem rozwiązaniem tego problemu jest po prostu przekazanie tych dokumentów do właściwych instytucji. I one będą mogły wtedy je poświadczyć. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu ministrowi.

Przechodzimy do kolejnego pytania, które zgłosili państwo posłowie Iwona Śledzińska-Katarasińska i Wiesław Suchowiejko z klubu Platforma Obywatelska, a które dotyczy efektów działalności i planów rozwojowych Narodowego Instytutu Audiowizualnego. Pytanie skierowane jest do ministra kultury.

Proszę bardzo, pani poseł Śledzińska-Katarasińska.

Posel Iwona Śledzińska-Katarasińska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Narodowy Instytut Audiowizualny powstał w jakimś sensie w obecnym kształcie 6 lat temu. 6 lat to już jest jakiś okres i można pokusić się o ocenę jego działalności. Powstawał on, nikt tego wtedy nie ukrywał, w oparciu o wzory i doświadczenia francuskie, a wiemy, że cokolwiek z kulturą u nas się ma dzieć dobrego, to bardzo chętnie sięgamy do doświadczeń francuskich. Tak więc ta NInA, polska NInA, powstała w oparciu o tamte doświadczenia. Miała być ta instytucja odpowiedzią na wyzwania XXI w., bo tak dość potocznie można by Narodowy Instytut Audiowizualny nazwać taką biblioteką narodową, tyle że form audiowizualnych. NInA miała – cały czas mówię „miała”, bo to jest istota mojego pytania – rejestrować ważne wydarzenia kulturalne, miała digitalizować zbiory, miała archiwizować te zbiory, miała te zbiory udostępniać. Jednym słowem, w dobie Internetu i cyfryzacji miała ona być pomostem między twórczością a odbiorcą, który, jak wiemy, w tej chwili chętnie z tych nowoczesnych form korzysta. Prywatnie mogę powiedzieć, że wiem, że właściwie się to wszystko dzieje, tyle tylko że moje pytanie wynika z prostego faktu. Otóż zaręczam, że jeżeli w jakimkolwiek wielkim mieście przejdziemy się jakąkolwiek główną ulicą i zadamy setki pytań przechodniom o Narodowy Instytut Audiowizualny, to nie ma pewności, czy uzyskamy od kogoś jakąś odpowiedź. Jest to dla mnie dość symptomatyczne, bo – zresztą za chwilę się tego dowiemy – mam prawo podejrzewać, że instytucja działa i działa dobrze. Natomiast jaki jest oddźwięk jej działania, a w związku z tym czy są jego wystarczające efekty, tak do końca nie wiem, choć chciałabym, żeby się okazało, że to tylko jest wynik jakiegoś błędu w komunikacji, a nie błędu systemowego czy, nie daj Boże, finansowego, bo z reguły jeżeli jakaś

Posel Iwona Śledzińska-Katarasińska

instytucja pozostaje w cieniu, to albo mówimy, że schemat jest zły, albo mówimy, że może nie jest wystarczająco dofinansowana. No, jednym słowem, żeby rozwiązać te wątpliwości, aby może także uczulić ministerstwo, że należałoby wokół tej właśnie instytucji (*Dzwonek*) zrobić trochę więcej szumu, hałasu, by odbiorcy doskonale wiedzieli, że ona jest, po co jest i jakie mają z niej korzyści, zadajemy to pytanie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Na to pytanie odpowie wiceminister kultury i dziedzictwa narodowego Andrzej Wyrobiec.

Proszę.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec:

Dzień dobry.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Pani Przewodnicząca! Zacznę od wzorów francuskich. Staramy się, minister kultury i kierownictwo Narodowego Instytutu Audiowizualnego, z tych wzorów korzystać w pełni. Otóż najpierw chcemy zbudować instytucję, którą się będziemy mogli z powodzeniem pochwalić i która będzie na pewno spełniała wszystkie nasze oczekiwania. Jak wyglądała instytucja, jak wygląda instytut, jak on w tej chwili pracuje, postaram się pokrótce powiedzieć, a w pewnym momencie przejdę do planów promocyjnych, do tego, co się już dzisiaj dzieje.

Otóż tak jak pani przewodnicząca zauważyła, Narodowy Instytut Audiowizualny to narodowa instytucja kultury, która powołana została w celu digitalizacji, udostępniania i promocji polskiego dziedzictwa audiowizualnego w 2009 r. w wyniku przemianowania działającego od 2005 r. Polskiego Wydawnictwa Audiowizualnego. Misją statutową Nin-y, jak w skrócie nazywamy ten instytut, jest gromadzenie, archiwizacja, rekonstrukcja i udostępnianie najbardziej wartościowych przejawów kultury filmowej, muzycznej i teatralnej. W ramach programu wieloletniego „Kultura+” NInA koordynuje realizację programów wspierających cyfryzację zasobów kultury oraz archiwizację i upowszechnianie zasobów audiowizualnych. Z tego programu skorzystała już ogromna ilość instytucji samorządowych, instytucji prywatnych, również tych, które uzyskują wsparcie ministra kultury w tym zakresie.

Instytut inicjuje i wspiera organizację festiwali, koncertów, konferencji, wystaw, podejmuje współpracę zarówno z uznanymi, jak i alternatywnymi twórcami rodzimymi i twórcami zagranicznymi. Rejestruje cenne zjawiska polskiej kultury, jest wydawcą

wielu unikatowych na rynku serii wydawniczych przedstawiających wybitne polskie filmy animowane, filmy dokumentalne, jak również najnowszą twórczość współczesnych kompozytorów oraz reżyserów teatralnych i operowych, czyli wszystko to, co nazwać możemy kulturą wysoką. NInA realizuje projekty wykorzystujące przede wszystkim możliwości Internetu i skierowane do szerokiego grona odbiorców, prowadzi działania w zakresie edukacji medialnej, badań dotyczących edukacji audiowizualnej i „Kultury 2.0”.

Jako centrum kompetencji, w porozumieniu z ekspertami i środowiskami audiowizualnymi, NInA wyznacza standardy i katalog dobrych praktyk w zakresie digitalizacji i rekonstrukcji dzieł audiowizualnych. W ramach programu „Kultura+”, o którym wspominałem, koordynuje priorytet: Digitalizacja, którego celem jest wsparcie cyfrowych zasobów kultury poprzez zakup nowoczesnego sprzętu do digitalizacji, prowadzenie procesu digitalizacji, upowszechnianie zbiorów – podkreślę raz jeszcze: upowszechnianie, które jest jednym z najważniejszych celów działania Narodowego Instytutu Audiowizualnego – oraz ich archiwizacja.

Dla instytutu podstawową platformą udostępniania kultury audiowizualnej są portale internetowe, które umożliwiają użytkownikowi zapoznanie się z bieżącymi projektami realizowanymi przez NIn-ę. Na podstawowym portalu Ninatoka, www.ninateka.pl, znaleźć można bibliotekę materiałów audiowizualnych i audialnych zarówno pochodzących z archiwum NIn-y, jak i pozyskanych od studiów filmowych, telewizji, instytucji kultury i twórców. Nie muszę dodawać, że wszystko to dzieje się legalnie, zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem autorskim, z pełnym poszanowaniem praw twórców.

NInA udostępnia wartościowe materiały dotyczące polskiej kultury muzycznej, w tym kolekcje specjalne poświęcone wybitnym polskim kompozytorom XX w. Te kolekcje są naszą dumą. Udało się zebrać w jednym miejscu 100% kolekcji muzycznych Witolda Lutosławskiego, Henryka Mikołaja Góreckiego, Krzysztofa Pendereckiego, Andrzeja Panufnika, a wkrótce ukaże się kolejna kolekcja poświęcona Wojciechowi Kilarowi. Serwis internetowy Ninatoka jest przystosowany dla osób niepełnosprawnych, prawidłowo funkcjonuje przy zastosowaniu programów czytających, został dostosowany do wyświetlania w trybie wysokiego kontrastu. W Ninatocie znajdują się transkrypcje, audiodeskrypcje, tłumaczenia migowe filmów, etiud, filmów fabularnych, spektakli, dokumentów, animacji i audycji radiowych. Dzięki zastosowaniu najnowocześniejszej techniki Ninatoka jest pierwszym portalem w Polsce, który tak przystępnie udostępnia dzieła audiowizualne również osobom niepełnosprawnym.

Narodowy Instytut Audiowizualny udostępnia również największą internetową bibliotekę multimedialną poświęconą najwybitniejszym postaciom historii Polski – internetowy „Polski słownik biogra-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec

ficzny”, który bazuje na wielotomowym wydaniu Polskiej Akademii Nauk oraz na bogatych materiałach audiowizualnych. Przenosimy wydawnictwa papierowe do sieci dla użytkowników Internetu.

NInA realizuje projekty z zakresu edukacji medialnej, badań dotyczących edukacji audiowizualnej. Uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych to ogromna liczba naszych użytkowników. Uczniowie i nauczyciele szkół podstawowych, gimnazjalnych, ponadgimnazjalnych zakładają konta w Ninatce, dzięki którym mogą bezpłatnie korzystać z materiałów audiowizualnych o charakterze edukacyjnych, które są dostępne w sieci. (Dzwonek)

NInA jest cenionym wydawcą, specjalizuje się w wydawnictwach CD i DVD. Od 2005 r. wydawane są kolejne serie, takie jak „Polska szkoła dokumentu” i „Polski Szekspir współczesny” z najnowszymi interpretacjami polskich reżyserów teatralnych. Wszystkie te rzeczy, o których mówię, są dostępne w sieci.

NInA prowadzi bardzo aktywną działalność telewizyjną, rejestrowane są spektakle teatralne, przedstawienia operowe, koncerty, festiwale. Instytut systematycznie angażuje się w produkcję reportaży i filmów dokumentalnych o ważnych zjawiskach polskiej kultury. Wymienię tylko udział koproducentki NIn-y w produkcji filmu o damie polskiego kina i teatru Danucie Szaflarskiej „Inny świat” w reżyserii Doroty Kędzierskiej, który został niedawno nagrodzony Orłem, oraz filmu „Joanna” autorstwa Anety Kopacz, który znalazł się wśród tytułów nominowanych do Oscara.

Przechodzę do planów na przyszłość. 29 maja NInA otwiera swoją nową siedzibę, poszerza działalność instytutu dzięki tej zmodernizowanej siedzibie, która będzie otwarta w budynku przy ul. Wałbrzyskiej 5 w Warszawie. Kończą się tam prace adaptacyjne. Budynek dysponować będzie szeregiem sal edukacyjnych, badawczych, wystawowych i konferencyjnych, a także pracowniami archiwistycznymi, a przede wszystkim unikatową przestrzenią archiwum, która ma służyć jako miejsce udostępniania zbiorów, które są przez NIn-ę gromadzone. Powstałe przestrzenie umożliwią Narodowemu Instytutowi Audiowizualnemu realizację pełnego zakresu działań statutowych, w szczególności zaś funkcji digitalizacyjnej, funkcji udostępniania zbiorów oraz funkcji edukacyjnej, badawczej i kulturotwórczej. NInA uzyska zaplecze badawcze oraz digitalizacyjne, dzięki czemu będzie możliwe zabezpieczenie cennego polskiego dziedzictwa audiowizualnego. Po tym remoncie Narodowy Instytut Audiowizualny będzie jedynym obiektem w kraju, w którym będzie można skorzystać z tak wyjątkowej oferty kulturalnej związanej z polskim dziedzictwem audiowizualnym, ale przede wszystkim z legalnego udostępniania tego dziedzictwa. Działalność NIn-y znakomicie wpisuje

się w program realizowany obecnie przez ministra kultury, to jest program „Kultura dostępna”.

Na zakończenie pragnę raz jeszcze podkreślić, że NInA działa z absolutnym poszanowaniem praw twórców, co w dzisiejszych trudnych czasach jest godne wielokrotnego podkreślenia w każdym miejscu. Jest jedynym dostępnym nowoczesnym medium publicznym, które udostępnia dobra kultury narodowej na żądanie.

W takim telegraficznym skrócie starałem się przedstawić działanie narodowej instytucji. Czytałem, żeby niczego nie pominąć. Oczywiście pełną odpowiedź...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie ministrze, niech pan poczeka jeszcze z zakończeniem, bo pan poseł Wiesław Suchowiejko zada pytanie uzupełniające.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec:

Przepraszam?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Pan poseł Wiesław Suchowiejko zada teraz pytanie uzupełniające, a później będzie pan uprzejmy zakończyć swoją odpowiedź.

Proszę bardzo.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec:

Dziękuję.

(Poseł Wiesław Suchowiejko: Teraz ja?)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Tak.

Poseł Wiesław Suchowiejko:

Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Panie Ministrze! To, co pan mówi, jest bardzo piękne i zapewne prawdziwe. Będę sekundował pani przewodniczącej Katarasińskiej, która przechadzała się po większych miastach naszego kraju. Chciałbym przechadzać się po tych mniejszych i bardzo małych miastach oraz zapytać pana o edukację artystyczną.

Posel Wiesław Suchowiejko

Pan powiedział o tym, że jedną z płaszczyzn działalności gminy jest edukacja artystyczna i kulturalna. Powołałam się na badania pana profesora Marka Krajewskiego z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, który takie badania przeprowadził. Ich fragmentaryczne wyniki dowodzą, że np. 13% nauczycieli nauczających przedmiotów artystycznych ma ukończone szkoły artystyczne, a 30% ma jakiegokolwiek przygotowanie do nauczania tych przedmiotów. Oferta NIn-y, wydawałoby się, jest zbawienna szczególnie w mniejszych ośrodkach, bo problem nie jest nierozwiązywalny w dużych miastach, gdzie tych instytucji kultury, z których młodzież może korzystać, także w trakcie lekcji, jest wiele.

Pan mówił o ofercie, o Ninotece, o Muzykotece Szkolnej, którą przygotowano. Jest to piękna oferta, sprawdziłem na stronie. To wszystko działa, ale czy się z tego korzysta? Czy państwo monitorujecie to, czy ktoś z tego korzysta? W jakim zakresie? Tam są bardzo piękne scenariusze lekcji. Czy to dociera? W jednym z miasteczek, nie wymienię nazwy tego miasta, w którym są cztery szkoły podstawowe, zapytałem, czy korzystają z zasobów NIn-y. W odpowiedzi zapytano, czy chodzi o Ninę Terentiew. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

I ponownie głos ma minister Andrzej Wyrobiec.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego Andrzej Wyrobiec:

Panie Pośle! Zapewne nie jest idealnie, tzn. każdy słyszy co innego. Mogę zapewnić, że pani dyrektor NIn-y, która siedzi w ławach, słyszy zupełnie odwrotne sygnały, podziękowania. Monitorujemy, absolutnie NInA monitoruje. Nie tylko NInA, bo przecież wszystkie instytucje, Narodowe Centrum Kultury, Instytut Książki, które współpracują, jeżeli chodzi o programy edukacyjne, monitorują współpracę z gimnazjami, z liceami, ze szkołami podstawowymi. Oczywiście nigdy nie jest idealnie. Nigdy nie jest tak, żebyśmy spełnili oczekiwania wszystkich nauczycieli. Te badania, przy pomocy oczywiście pani dyrektor i kierownictwa NIn-y, przekażę panu posłowi i pani posel. Pozwolę sobie również przedstawić pełen raport z działalności NIn-y i zaprosić państwa na 29 maja, bo chcielibyśmy korzystać z tego francuskiego wzoru, chcielibyśmy promować, przygotować rzecz, instytucję, która naprawdę będzie godna uwagi, godna polecenia, za którą możemy wziąć pełną odpowiedzialność. Dzisiaj mogę powiedzieć w imieniu ministra kultury, że za działalność NIn-y minister kultury bierze pełną odpowiedzialność. To, co przygotowaliśmy, wszyscy państwo, nie tylko państwo posłowie, będziecie mogli zobaczyć i dotknąć 29 maja.

Ostatnie lata, od 2009 r., były poświęcone przygotowaniu dobrze funkcjonującej i sprawnej instytucji. Chodziło o przygotowanie takiej liczby serwerów, by były w stanie przyjąć tak ogromny zasób archiwów audiowizualnych, które w tej chwili NInA gromadzi, które udostępnia, jak mówię, i jednocześnie o uznanie praw twórców, przestrzeganie prawa autorskiego. To połączenie jest bardzo trudne. Dlatego pracowaliśmy, NInA pracował nad tym, żeby było to maksymalnie uproszczone, maksymalnie łatwe do wykorzystania, udostępniania i pobrania. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Kończymy rozpatrywanie tego punktu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 9. porządku dziennego: Informacja bieżąca.

Informacja bieżąca, o której przedstawienie wniósł Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska, dotyczy kontraktów terytorialnych zawartych przez Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju z samorządami wojewódzkimi w Polsce.

Nie muszę chyba państwu posłom przypominać, jak będzie przebiegać rozpatrywanie tego punktu.

Przedstawicielem wnioskodawców jest pan poseł Marek Łapiński.

Proszę bardzo.

Posel Marek Łapiński:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Klub Platforma Obywatelska zgłosił wniosek o informację bieżącą na temat kontraktów terytorialnych, które w ubiegłym roku były zawierane przez rząd z samorządami polskich województw. Procedura dotycząca zawierania tych kontraktów i ich negocjacji była niezwykle trudna, bo festiwal życzeń, oczekiwań ze strony samorządów w stosunku do ministerstwa, jak to zwykle bywa, był dużo większy niż możliwości finansowe Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. Jesienią 2014 r. kontrakty terytorialne zostały wynegocjowane i podpisane, co najważniejsze, między stroną rządową a samorządową.

Geneza takiego instrumentu jak kontrakty terytorialne dotyczy nowelizowanej przez nas w ubiegłym roku ustawy o prowadzeniu polityki rozwoju. To właśnie tam Wysoka Izba zdecydowała, że kontrakt terytorialny będzie dzisiaj narzędziem, za pomocą którego koordynowana będzie polityka rozwoju pomiędzy rządem a samorządami wojewódzkimi. Pamiętamy historyczne kontrakty wojewódzkie, pamiętamy kontrakty regionalne, ale dziś to kontrakt terytorialny jest narzędziem, za pomocą którego koordynuje się politykę rozwoju pomiędzy rządem a samorządem. To jest instrument, który wskazuje inwe-

Posel Marek Łapiński

stycje realizowane w województwach z wykorzystaniem środków europejskich, z wykorzystaniem środków rządowych, ale także z wykorzystaniem środków regionalnych, w tym regionalnych programów operacyjnych. Tak że to nie jest tak, że kontrakty terytorialne określają inwestycje li tylko finansowane ze środków europejskich znajdujących się w dyspozycji Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju czy innych podmiotów, ale także ze środków krajowych oraz środków regionalnych.

Niezwykle trudny proces negocjacji w sprawie kontraktów terytorialnych, jak wspomniałem, zakończył się sukcesem. Jeśli spojrzymy na zapisy tych kontraktów, to zwrócimy uwagę na to, że samorządy województw zabiegały głównie o zrealizowanie przez rząd dróg, dróg ekspresowych, a także – co jest pewnym novum – dużych inwestycji kolejowych. Perspektywa finansowa na lata 2014–2020 potocznie jest nazywana perspektywą kolejową, bo rzeczywiście w ramach środków przeznaczonych zarówno na transport, jak i na nisko emisyjną gospodarkę środki na koleje są dużo wyższe niż w poprzedniej perspektywie finansowej.

Dzięki swej konstrukcji każdy kontrakt terytorialny uwzględnia specyfikę regionu, specyfikę społeczną, gospodarczą, geograficzną i demograficzną. Oczywiście specyfika związana z ekonomią i komunikacyjnym zaawansowaniem inwestycji w danym regionie także jest niezwykle istotna.

Zawierając te kontrakty i negocjując je ze stroną samorządową, administracja państwowa ma już precyzyjną wiedzę na temat tego, jakie potrzeby są w każdym z województw, jakie są potrzeby, jeżeli chodzi o inwestycje związane z infrastrukturą, ale przecież kontrakty terytorialne to także zapisy konkretnych zadań realizowanych w sektorze badawczo-rozwojowym czy w sektorze rozwoju miejskiego, czyli polityce miejskiej, a także związanych z rewitalizacją. Kontrakty terytorialne uwzględniają też zintegrowane inwestycje terytorialne, czyli ten nowy instrument, za pomocą którego polityka rozwoju może być realizowana na obszarach województw.

Teraz to, co najważniejsze, czyli jakie to są kwoty. To jest ponad 400 mld zł, na które opiewają kontrakty terytorialne zawarte przez Ministerstwo Infrastruktury i Rozwoju. I to nie są tylko środki europejskie, to nie są tylko środki, które przysły do nas z Brukseli, które wynegocjowaliśmy z Komisją Europejską, to są środki, które przeznacza także rząd, czyli nasz budżet państwa.

Mamy nadzieję, że kontrakty terytorialne jako nowy instrument realizowania polityki rozwoju przyczynią się do jeszcze lepszej koordynacji i realizowania zadań z uwzględnieniem specyfiki regionalnej. Dziękuję bardzo, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Proszę o zabranie głosu pana Zbigniewa Rynasiewicza, sekretarza stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Panie Pośle! Trzeba wyraźnie stwierdzić, że w 2009 r. Rada Ministrów przyjęła dokument, który dotyczył założeń systemu zarządzania rozwojem Polski. Z analiz, które zostały przeprowadzone podczas przygotowywania tego dokumentu, wyraźnie można było wyciągnąć wniosek, że jeżeli chodzi o oprogramowanie poszczególnych sektorów, działów gospodarki lub wybranych dziedzin polityki społeczno-gospodarczej, co należy niejako do kompetencji poszczególnych resortów, pod tym względem mieliśmy do czynienia z dużą dowolnością i oczywiście kreatywnością poszczególnych resortów w tworzeniu kolejnych dokumentów programowych przy jednoczesnym braku dostatecznej koordynacji działań pomiędzy resortami, a także działań związanych z programowaniem prac całego rządu i współpracy pomiędzy rządem a samorządem.

Dlatego też stwierdzono, że system, który w taki sposób został oceniony, skutkuje niespójnością wewnętrzną i zewnętrzną prowadzonych działań w zakresie przyjmowania poszczególnych dokumentów oraz brakiem wystarczających powiązań pomiędzy strategiami sektorowymi, programami opracowywanymi przez poszczególne podmioty. To jest niejako opis sytuacji, która istniała kilka lat temu.

Odpowiedzią na ten opis sytuacji jest stwierdzenie, że aby w skuteczny sposób zmienić podejście do tej polityki, należy popatrzeć na to w sposób całościowy. Dlatego wprowadzono nowelizację ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju, wprowadzono instytucję – co pan poseł bardzo dobrze tu wyjaśnił – kontraktów terytorialnych. Oczywiście cel tego jest jasny: wzrost efektywności działań podejmowanych z poziomu krajowego i samorządowego, właściwe ich ukierunkowanie, większa współpraca na różnych szczeblach realizacji polityk publicznych, zwiększenie roli regionów, kreowanie polityki rozwoju.

Kontrakt to tak naprawdę pierwsza odsłona zmian w podejściu do finansowania rozwoju w regionach. Chodzi o taką autentyczną rozmowę o potrzebach, atutach danego województwa w kontekście potrzeb rozwojowych całego kraju i oczywiście ustalenie priorytetów inwestycyjnych na danym obszarze, tak aby odpowiadały regionalnej, terytorialnej specyfice.

To jest to podejście, na które w perspektywie na lata 2007–2013 było 25% wszystkich środków doty-

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz**

czących polityki spójności, tyle było w dyspozycji samorządów, tyle było niejako rozdysponowywane przez samorządy, a w tym nowym okresie, o którym teraz mówimy, to jest ponad 40% tych środków. I to jest scenariusz – przyjęty między innymi przez rząd – wspólnej odpowiedzialności rządu i samorządów terytorialnych za właściwy rozwój poszczególnych regionów w Polsce. Taki jest podstawowy cel kontraktów regionalnych. Obok tych celów rozwojowych, o których krótko powiedziałem i o których też mówił pan poseł, są wskazane najważniejsze przedsięwzięcia, które służą realizacji tych celów. To są oczywiście przedsięwzięcia drogowe, kolejowe, określone w dokumentach rządowych, też zaakceptowanych przez Komisję Europejską, takich jak dokument implementacyjny, plan budowy dróg krajowych czy wieloletni plan inwestycji kolejowych. Te inwestycje ogólnokrajowe są uzupełnione o inwestycje, które są istotne z punktu widzenia regionalnego i które włączają region w cały krwioobieg sieci transportowych w Polsce, czy inwestycje z obszaru transportu wodnego, energetyki, związane, o czym też pan poseł mówił, z infrastrukturą dotyczącą rozwoju badań, bardzo istotna kwestia, infrastrukturą szpitali, kultury, sportu. To wszystko zostało uwzględnione w kontraktach terytorialnych.

Trzeba sobie wyraźnie powiedzieć, że te kontrakty mają charakter ramowy. Wynika to w dużej mierze z faktu, iż szczegółowy zakres oraz koszty wielu inwestycji w momencie zawierania kontraktu – to jest chyba zrozumiałe, dla samorządów to było bardzo zrozumiałe – nie były wtedy jeszcze znane, bo w momencie podpisania kontraktów mieliśmy do czynienia z taką sytuacją, w której projekty były w fazie przygotowawczej lub nawet koncepcyjnej. Moment zatwierdzenia kontraktów też akurat był taki, w którym nie mieliśmy jeszcze decyzji, które by zatwierdzały poszczególne programy. Dlatego mówię o pewnym charakterze ramowym tychże kontraktów.

Nie bez znaczenia dla ramowości zobowiązania jest również to, że podstawowym trybem wyborów w programach finansowanych ze środków europejskich jest tryb konkursowy. W tym zakresie kontrakt służy jako narzędzie identyfikacji inwestycji, które z punktu widzenia interesów państwa, jak również interesów samorządu są zasadne i potrzebne dla rozwoju regionu i dla spięcia go, tak jak powiedziałem, w ogólnym naszym interesie rozwoju całego kraju.

Fakt ujęcia danego przedsięwzięcia w kontrakcie jest premiowany w konkursach poprzez preferencje lub dodatkowe kryteria podlegające ocenie. Każda z pań posłanek i każdy z panów posłów doskonale też zdaje sobie sprawę z tego, jakie inwestycje zostały ujęte w poszczególnych kontraktach, na jaki element w tychże kontraktach postawiło województwo, na co

wskazało. To rzeczywiście jest ujęte, jest opisane i państwo te inwestycje doskonale znać.

Trzeba też wyraźnie powiedzieć, że dotychczas cała polityka wsparcia miała bardziej charakter techniczny, czyli opisywała to, w jaki sposób taki program jak regionalny program operacyjny ma być z punktu widzenia interesów państwa wsparty, ale pod względem technicznym. My, mówiąc o kontraktach terytorialnych, mówimy już nie tylko o wsparciu technicznym, ale mówimy o całym rozwoju regionu i o instrumentach, które są kierowane, aby efekt takiej synergii i rozwoju regionu osiągnąć.

W tej chwili mamy do czynienia, tak jak pan poseł powiedział, już z podpisanymi kontraktami. W tym momencie kluczowa w kontekście uzupełnień i zmian wprowadzonych do kontraktu jest kwestia środków z budżetu państwa na realizację regionalnych programów operacyjnych w latach 2014–2020. Proponowane w aneksach do kontraktów terytorialnych rozwiązanie ukierunkowuje środki budżetu państwa na obszary czy też projekty istotne z punktu widzenia całej polityki krajowej. Środki z budżetu państwa będą wspierały realizację działań Europejskiego Funduszu Społecznego, działań rewitalizacyjnych finansowanych z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego oraz inne projekty, które są realizowane w ramach RPO.

Okres programowania to ten okres – w związku z przyjętym założeniem – o którym możemy mówić, że jest to czas decentralizacji zarządzania znaczną częścią Europejskiego Funduszu Społecznego. Dotychczas mieliśmy do czynienia na przykład z zarządzaniem na poziomie krajowym w ramach Programu Operacyjnego „Kapitał ludzki”, strona samorządowa uczestniczyła we wdrażaniu EFS jako instytucja pośrednicząca, natomiast w tej chwili sytuacja będzie oczywiście inna.

Poza zmianą w zakresie roli samorządów w odróżnieniu od okresu 2007–2013 zmianie ulegają również zasady wnoszenia wkładu własnego przez beneficjentów. Zostało uzgodnione ze stroną samorządową, że są określone minimalne poziomy wkładu własnego, a budżet państwa będzie partycypował w finansowaniu wkładu krajowego w zakresie wynikającym z zastosowania zasad dotyczących wkładu własnego określonego w dokumencie: założenia dla instytucji zarządzających dotyczące oceny potencjału i doświadczenia projektodawców oraz źródeł współfinansowania krajowego.

Następuje również odejście od dotychczasowego stosowania mechanizmu, który dawał samorządom województw dość dużą dowolność w dysponowaniu środkami z budżetu państwa z przeznaczeniem na realizację RPO. Na etapie prac między innymi nad ustawą budżetową na bieżący rok dokonano oszacowania kwoty zapotrzebowania na środki budżetu państwa na finansowanie wkładu krajowego w ramach RPO w latach 2014–2020 na podstawie struk-

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz**

tury alokacji projektów RPO na poszczególne priorytety inwestycyjne. (*Dzwonek*) Państwo też doskonale wiecie, że oszacowano, iż kwota z budżetu państwa niezbędna do prawidłowej realizacji RPO to ok. 1400 mln euro, w tym dodam, że w odniesieniu do EFS to jest ok. 500 mln euro, w odniesieniu do Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, czyli rewitalizacja i inne projekty uzgodnione przez obie strony, to jest ok. 750 mln euro. Jeśli chodzi o finansowanie wkładu krajowego w ramach projektów państwowych jednostek budżetowych, to jest ok. 150 mln euro.

W kontraktach przygotowanych dla wszystkich 16 regionalnych programów operacyjnych uregulowane zostały kwestie dofinansowania RPO ze środków budżetu państwa w odniesieniu do części finansowej z EFS oraz w odniesieniu do części finansowej z funduszu rozwoju regionalnego, tak jak już powiedziałem, w tym obszarze czy w zakresie rewitalizacji, a także innych projektów. Generalnie kontrakty terytorialne to instrument, który został przyjęty przez rząd, zaakceptowany przez samorząd, który w sposób właściwy pozwala mówić o rozwoju całego regionu, całego terytorium i właściwej polityce regionalnej, a także podkreśla specyfikę poszczególnych regionów i uznaje ją, co jest z punktu widzenia tej diagnozy, która została przedstawiona w 2009 r., właściwym kierunkiem działań rządu, właściwą i dobrze zrozumianą decentralizacją zarządzania państwem. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Przystępujemy do dyskusji, do której zgłosiło się ponad 30 państwa posłów.

Przypominam, że wypowiedź w dyskusji nie może przekroczyć 2 minut.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwsza głos zabierze pani poseł Aleksandra Trybuś-Cieślak, Platforma Obywatelska.

Poseł Aleksandra Trybuś-Cieślak:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Ministrze! W kontraktach pojawiają się kwoty, jakie zostaną wydatkowane na cele rozwojowe. Są to olbrzymie pieniądze dla Polski, dla poszczególnych województw, na przykład dla mojego województwa śląskiego będzie to aż 3,5 mld euro. To fundusze, które zostaną przeznaczone na poprawę jakości życia. Moje pytanie: W jaki sposób zostały oszacowane te kwoty? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Informuję, że zamykam listę posłów zgłoszonych do dyskusji.

Głos zabierze poseł Czesław Sobierajski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Czesław Sobierajski:

2 minuty, tak?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

2 minuty, nie dłużej.

Poseł Czesław Sobierajski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Na początek tylko mała dygresja. Przedstawiciel wnioskodawców powiedział na początku, że kontrakt zakończył się sukcesem. Poczekamy, bo na pewno nie w tym momencie. Każdy kontrakt powinien uwzględniać długie przygotowanie, czyli konsultacje. Tak było 20 lat temu w Katowicach, gdzie podpisywałem jako jeden z kilku sygnatariuszy ów kontrakt. Wówczas był cały rząd z premierem, wicepremierem, większość ministrów była wtedy na Śląsku i podpisano ten kontrakt. Dzisiaj przyjechał wiceminister, którego już nie ma, podpisał marszałek, którego również nie ma. Brak konsultacji. Radni wojewódzcy...

(*Głos z sali: Jak to nie było?*)

Byłem szefem komisji rozwoju w sejmiku. Jeszcze 24 września w ogóle nie wiedzieliśmy o tym, że będzie podpisany kontrakt, ani o tym, kiedy będzie podpisany. Nie było w ogóle rozmowy na ten temat ani na posiedzeniu komisji, ani na posiedzeniu sejmiku. Radny wojewódzki, przechodząc, przypadkowo zauważył, że jest tam jakieś zgromadzenie. Wszedł na moment podpisywania kontraktu. A gdzie konsultacja? To przecież podstawowa sprawa. Co z rankingiem doboru projektów? Co z zapewnieniem finansowania, skoro nie było żadnych konsultacji nawet z radnymi wojewódzkimi, a samorząd województwa podpisuje.

Szanowni Państwo! To są jakieś kpiny. Mówi się o rewitalizacji. Dotknę jednej tylko sprawy. Podpisane, bardzo dobrze. 1/3 powierzchni miast na Śląsku to są właśnie zdegradowane tereny dzielnic, a dwadzieścia parę procent w kraju. Podpisany jest kontrakt, deklaratywnie, oczywiście. Natomiast napisane jest, że rząd podejmie dopiero prace nad narodowym programem rewitalizacji, nie ma ustawy rewitalizacyjnej, jest kilkanaście ustaw blokujących się wzajemnie. Kompletny paraliż. Ale tak naprawdę podpisuje się wiele deklaracji. Przytoczę tylko jeszcze takie sformułowanie: będziemy dążyć do realizacji. Powtarza się ten zapis: będziemy dążyć do realizacji.

(*Głos z sali: Prawda!*)

Posel Czesław Sobierajski

Dążyć, czyli nie wiemy, czy zdążymy i czy dojdziemy. Nie ma po prostu żadnych konkretnych pojęć. Tymczasem kontrakt jest ruchomy, mówią. Ruchomy, żyje. Tak jest. Tylko po co ten kontrakt? Kontrakt podpisuje się konkretnie, uwzględnia się w nim zadania, finansowanie, cele, priorytety i realizację, a potem rozliczenie. *(Dzwonek)* Jak ma być żywy, to po co kontrakt? To zgłaszamy program i realizujemy. Innymi słowy – to jest kompletne zaprzeczenie idei kontraktu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani poseł Urszula Pasławska, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Urszula Pasławska:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! To bardzo dobry moment, aby rozmawiać o kontraktach dla województwa, bo dzisiaj właśnie w Wielkopolsce spotykają się marszałkowie województw, żeby rozmawiać o kontraktach, które zostały podpisane, a jest to z całą pewnością bardzo dobry mechanizm współpracy rządu i samorządu w zakresie realizacji celów rozwojowych polskich regionów i osiągnięcia czy osiągania celu konwergencji, który sobie założyliśmy, kiedy Polska wchodziła do Unii Europejskiej.

Natomiast są wątpliwości czy pewne nieścisłości dotyczące spójności tego, co zostało wynegocjowane, z rządowymi dokumentami, które są dzisiaj procedowane. Mam tutaj na myśli program rozwoju krajowych dróg i autostrad, z którego wyłączono część inwestycji drogowych zapisanych w kontraktach. Chciałabym przede wszystkim wspomnieć o województwie warmińsko-mazurskim, o drodze nr 16, która była ujęta na liście głównej, a jest to z całą pewnością droga, która stanowi kręgosłup naszego województwa, i o obwodnicy Dobrego Miasta. Mieszkańcy Warmii i Mazur nie wyobrażają sobie takiej sytuacji, aby te obiecanne inwestycje nie zostały zrealizowane.

Drugą kwestią, na którą chciałabym również zwrócić uwagę, jest fakt dofinansowania ze środków budżetu państwa programów regionalnych. To finansowanie jest nieznacznie, mniejsze niż w poprzednim okresie programowania. Mam nadzieję, że to nie oznacza, że wycofujemy się ze wsparcia naszych regionów samorządowych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Zbyszek Zaborowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kontrakty terytorialne zostały podpisane. Jak powiedziała moja przedmówczyni, jest to dobre narzędzie. Mam pewne wątpliwości. Kwoty brzmią imponująco. W przypadku województwa śląskiego pani poseł wspomniała o 3,4 mld euro, a tak naprawdę kontrakt terytorialny został podpisany na kwotę 41 mld zł do 2023 r. Problem polega na tym, że wiele zapisów ma charakter życzeniowy. Mamy listę priorytetową, listy rezerwowe, uzależnienie od dalszych rozstrzygnięć komitetów sterujących, od możliwości zgromadzenia dofinansowania, od stanu przygotowania inwestycji etc. To nie jest kontrakt, który będzie realizowany. Minister Ździebło mówił o nim, że to żywy, podlegający zmianom dokument. Po co podpisywać takie kontrakty?

Chciałbym wiedzieć, co naprawdę zostanie zrealizowane w województwie śląskim. Jaka kwota zostanie przeznaczona na rewitalizację śląskich miast? Chciałbym się dowiedzieć, jeżeli pan marszałek pozwoli, chciałbym zapytać o kilka konkretnych przedsięwzięć drogowych, a więc przede wszystkim: Czy w końcu zostanie zbudowana w tej perspektywie unijnej droga S1 łącząca międzynarodowe lotnisko w Pyrzowicach z Bielskiem-Białą? Od miejscowości Mysłowice-Kosztowy trzeba od nowa zbudować drogę do Bielska. Ta droga była przewidziana w tamtej perspektywie, jest ona znowu przewidziana w tym kontrakcie terytorialnym. Kiedy zostanie to zrealizowane? Kiedy zostanie dokończona droga międzynarodowa S69? Brakuje 8 km obejścia Węgierskiej Górki, żeby ta trasa mogła być wykorzystywana do ruchu międzynarodowego i naprawdę była otwarciem Polski na Słowację. *(Dzwonek)* Czy zostanie zrealizowane połączenie kolejowe centrum aglomeracji – lotnisko w Pyrzowicach?

Z braku czasu następne pytania zadam przy innej okazji. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Józef Rojek, Sprawiedliwa Polska.

Posel Józef Rojek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Myślę, że większość osób, które siedzą na tej sali, ma wiele pytań i wątpliwości, choć w wypowiedzi pana posła wnioskodawcy teoretycznie pięknie to wyglądało. Dzisiaj każdy z nas zadaje sobie pytanie: Jakie wskaźniki decydowały o tym, że środki uzbierane w tej całościowej puli były przekazywane poszczególnym województwom? Chciałbym się tego

Posel Józef Rojek

dowiedzieć. Pani poseł Pasławska tu powiedziała, że dzisiaj spotykają się marszałkowie województw i też chcą wydusić jakieś informacje od rządu, choć, drodzy państwo, wydaje się, że podział środków przeznaczonych dla województw jest prosty i jednoznacznie określony.

Jak państwo pamiętacie, od 2000 r. w gminach, powiatach, województwach, w państwie obowiązują tzw. strategie zrównoważonego rozwoju gminy, powiatu, województwa, państwa, idąc od dołu. Są wyraźnie zaznaczone priorytety, tytuły, mało tego, nawet są określone kwoty. Rozumiem, że czas biegnie i te koszty się zmieniają, ale wydaje się, że nie ma jakichś problemów z tym, żeby to było jednoznaczne. Z tych zasłyszanych słów i opinii – nawet od samorządowców – wynika pewna wątpliwość, czy nie za bardzo wkracza w te sprawy polityka, i to już na poziomie województw, bo, niestety, zarządy województw mają możliwość przyjmowania tych wniosków w zależności od tego, kto jest wójtem, burmistrzem, prezydentem czy starostą. *(Dzwonek)* Chodzi o dane jednostki samorządu terytorialnego. Nie ma się co okłamywać, tylko te rzeczy trzeba sobie wyjaśniać, bo to może być bardzo utrudnione i niebezpieczne również dla nas. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Ryszard Galla, poseł niezrzeszony.

Posel Ryszard Galla:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W listopadzie ubiegłego roku po wielu miesiącach uzgodnień i konsultacji zostały podpisane pomiędzy rządem a marszałkami województw kontrakty terytorialne. W ubiegłym tygodniu pani minister infrastruktury przekazała marszałkom decyzję Komisji Europejskiej o akceptacji regionalnych programów operacyjnych na lata 2014–2020. W wielu województwach już pojawiły się harmonogramy naborów projektów, czyli za chwilę ruszymy z realizacją projektów.

Chciałbym zapytać, panie ministrze, o aneks do kontraktu terytorialnego, jeżeli chodzi o zakres finansowy. Mówimy o podpisanych kontraktach, o wielu zadaniach, które zostały tam ujęte, a wiemy, że w tych częściach brakuje najważniejszej rzeczy, czyli finansowania. Co prawda marszałkowie przy regionalnych programach operacyjnych finanse mają odpowiednio podzielone, ale jest szereg zadań, które u nas w regionach będą realizowane, które nie mają określonych środków finansowych. Trudno mówić o tym, żeby te zadania były poddane pewnej proce-

durze wyłonienia wykonawców, jeżeli chodzi o ich realizację, jeśli po prostu nie mamy tutaj zagwarantowanego bezpieczeństwa finansowego. Wiemy, że dzisiaj także instytucje – poza marszałkami województw – pracując nad pewnymi programami inwestycyjnymi, mają niesamowity problem, ponieważ tak naprawdę nie wiedzą, jakimi środkami finansowymi będą dysponować. W związku z tym chciałbym zapytać: Kiedy te aneksy będą przygotowane? Kiedy one będą podpisane? Kiedy dane zadania będą mogły być realizowane? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Zgodnie z życzeniem głos ma poseł Krystyna Skowrońska, Platforma Obywatelska.

Posel Krystyna Skowrońska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Panie Ministrze! Po pierwsze, pan minister wspomniał, że kontrakt terytorialny jest nowym instrumentem, który koordynuje działania administracji rządowej i samorządowej. Chciałabym, ażeby pan minister wskazał, czy rzeczywiście tak jest, bo cały proces uzgadniania kontraktu regionalnego temu służył. Chciałabym, żeby również pokazano, jakie są różnice pomiędzy kontraktem wojewódzkim a kontraktem terytorialnym. Czy kontrakt terytorialny jest lepszym rozwiązaniem niż kontrakt wojewódzki? Chciałabym również zapytać, czy dzisiaj można wskazać, jakie są środki wsparcia z budżetu razem ze środkami europejskimi przypisane do konkretnych zadań w województwie i ile środków idzie z budżetu na realizację tych strategicznych inwestycji. W jakim okresie będzie można sprawdzić, czy zadania, które znalazły się na liście podstawowej, będą wchodziły do tego projektu, tak aby zadania ujęte na liście rezerwowej mogły jak najszybciej, jeżeli będzie taka zmiana, taka konsultacja, wchodzić do kontraktu terytorialnego. Jest to świetny instrument, są to duże pieniądze. Myślę, że ważne jest to, żebyśmy powiedzieli, dlaczego musimy pokazać, że to są zadania najważniejsze.

W kontekście wypowiedzi pana ministra chciałabym również zapytać, kiedy instytucje koordynujące rozpoczną nabór projektów. Pod adresem pana posła Rojka, który bardzo narzeka, mogłabym powiedzieć, że w tym zakresie mogę jego słowa zadedykować marszałkowi województwa podkarpackiego *(Dzwonek)*, który nie zawsze i nie wszędzie, nie ze wszystkimi samorządami o tych rzeczach rozmawia, albo – abstrahując od kwestii: kontrakt regionalny a pieniądze w regionalnym programie operacyjnym – że nawet

Posel Krystyna Skowrońska

nie dochodzi do spotkań z samorządowcami w sprawach niezwykle ważnych dla środowiska i wykorzystania środków europejskich. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Jan Krzysztof Ardanowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Kontrakt terytorialny jest narzędziem realizacji polityki rządu we współpracy z województwem samorządowym w ramach polityki spójności. Chcę natomiast zadać pytanie natury strategicznej, nie dotyczące kontraktu dla mojego województwa kujawsko-pomorskiego, chociaż on również zawiera wiele mankamentów. Kiedy rząd negocjował perspektywę finansową 2014–2020 w obszarze polityki rolnej, niestety sukcesów w ramach tych negocjacji jako Polska nie uzyskaliśmy. Wtedy argumentem padającym ze strony przedstawicieli rządu, w tym bardzo mocno podkreślanym przez zmieniających się ministrów rolnictwa, było twierdzenie, że polska wieś, która została ograbiona z części środków w ramach wspólnej polityki rolnej, zarówno pierwszego jak i drugiego filara, uzyska silne, istotne, odczuwalne, znaczące wsparcie w ramach polityki spójności, że rząd gwarantuje, nawet padały kwoty rządu 5,2 mld euro w ramach polityki spójności, dodatkowe środki na obszary wiejskie, dedykowane obszarom wiejskim. W związku z tym mam oczywiste pytanie do pana ministra. Proszę wskazać, panie ministrze, gdzie w kontraktach terytorialnych, w odniesieniu do których województw zostały zapisane, i w jakiej wysokości, środki dedykowane obszarom wiejskim w ramach realizowanej przez rząd polityki rozwoju finansowanej ze środków polityki spójności. Jeżeli nie usłyszę, nie uzyskam precyzyjnej odpowiedzi, również odpowiedzi na piśmie, której oczekuję od pana, wskazującej dokładnie kwoty i działania, które są dedykowane obszarom wiejskim, będę uważał, że do tej pory byliśmy mamieni *(Dzwonek)* działaniami propagandowymi, obietnicami bez pokrycia, czyli pewnego rodzaju hucpą propagandową, że nie chodziło o rzeczywiste środki, które mogą wesprzeć rozwój obszarów wiejskich, z zakresu polityki spójności. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Kontrakty terytorialne określają ilość środków możliwych do wykorzystania w terenie. Na kanwie tej dyskusji można by było zapytać, czy to dobrze, czy źle, że środki są przypisywane danym terenom, niemniej prawda jest taka – ona była, jest i będzie – że tych środków zawsze będzie za mało, bo wszystko chcielibyśmy zrobić od ręki, naraz. W tej dyskusji i w informacji padają jednak takie określenia, jak wizja rozwoju kraju, program spójności, zrównoważona gospodarka etc. Zwracam się do pana ministra. Panie ministrze, w kontekście krajowego programu budowy dróg i autostrad akurat każdy zabierający głos mówi o swoim środowisku, o swoim województwie. Ja mam takie wrażenie nawet czasem, że o północno-wschodniej części kraju można mówić w kategoriach zaniechania, bo dzisiaj niektórzy posłowie zabierają głos i mówią, że trzeba uzupełnić 7 km drogi, 8 km drogi, a ja mówię o takich terenach w kraju, gdzie w ogóle po prostu nie ma dróg dwujezdniowych. Akurat w kierunku Siedlec z Warszawy, Siedlec i Białej Podlaskiej biegnie A2, o której nie mówi się jako o drodze dwujezdniowej. Zakłada się, że do Siedlec na przykład, a dalej... Natomiast w Międzyrzeczu Podlaskim drogi krajowe A2 i S19 biegnąca z Rzeszowa w kierunku Białegostoku się krzyżują. S19 jest planowana jako dwujezdniowa do Lublina, do Lubartowa, a jeszcze Radzyń pozostaje, Międzyrzec Podlaski. Należałoby uwzględnić dalszy jej ciąg, w kierunku Białegostoku ona ma szerokość miejscami drogi gminnej po prostu, a jest to droga *(Dzwonek)* krajowa. I na te rzeczy zwracam uwagę, panie ministrze, na te dwie trasy – S19 z Lublina na północ i A2 z Warszawy na wschód, które się krzyżują w pewnym momencie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Romuald Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Romuald Ajchler:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Otóż pan poseł Ardanowski zadał bardzo ważne pytanie dotyczące udziału środków spójności i przekazania ich na wieś. Chciałbym też, jeśli będzie pan odpisywał panu posłowi, aby pan kopię tej odpowiedzi przekazano również mi. Jestem bardzo ciekaw, o ile środków chodzi i co z tych zapowiedzi z przeszłości wynika.

Panie ministrze, chciałbym jednak zapytać o kontrakty wojewódzkie w kontekście koordynacji tychże. Czy państwo macie jakiś wgląd w taki kontrakt?

Posel Romuald Ajchler

Pewnie jakieś priorytety są. W województwie wielkopolskim jest taka oto sytuacja, iż walą się dwa mosty na Warcie. To są strategiczne mosty. W Międzychodzie, w mieście powiatowym, jedynym działaniem zarządu województwa jest ograniczenie nośności tego mostu i wprowadzenie ruchu wahadłowego. O problemie wiadomo trzy lata wcześniej. Stąd pytam: Czy kontrakt dotyczy tu m.in. mostu w Międzychodzie i mostu w Sierakowie, który miał służyć społeczeństwu 20 lat, a dzisiaj mija już 45. rocznica jego użytkowania? W tym przypadku jest podobnie, istnieje prawdopodobieństwo, że most może runąć. Wystąpiłem do marszałka województwa wielkopolskiego z pytaniem o tę sprawę. Do dziś nie otrzymałem odpowiedzi. Wybieram się na posiedzenie sejmiku wielkopolskiego, ale chciałbym, panie ministrze, aby pan to zbadał, bo sprawa mostów jest kwestią bezpieczeństwa. Sądzę, że minister ma coś w tej sprawie do powiedzenia. Chciałbym, aby zadał pan pytanie panu marszałkowi albo sprawdził u siebie, czy te kontrakty dotyczą tych dwóch mostów: jednego w Międzychodzie i drugiego w Sierakowie. Co oznacza działający most, nie będę tłumaczył. Oznacza to bowiem bezpieczeństwo i możliwość rozwoju regionu. (*Dzwonek*) Obserwujemy natomiast – nie wiem, czy pan minister podzieli ten pogląd – że im dalej od aglomeracji miejskich, obojętnie, czy chodzi o Poznań, Wrocław itd., tym inwestycji w powiatach jest coraz mniej, a najgorzej mają już te znajdujące się na pograniczu dwóch województw, w miejscu, gdzie się one łączą.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.
Pani poseł Anna Nemś.

Posel Romuald Ajchler:

Ostatnie słowo, panie marszałku.

Panie Ministrze! Bardzo prosiłbym pana o szybką odpowiedź i reakcję w sprawie dwóch mostów, którą to sprawę poruszyłem. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

To było ponad dziesięć słów, panie pośle.
Proszę, pani posłanka Anna Nemś.

Posel Anna Nemś:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zanim zadam pytanie, nie mogę się nie odnieść do jednej z wypowiedzi moich poprzedników. Chodzi o kontrakt tery-

torialny na Śląsku. Szanowni państwo, dyskutowaliśmy o nim miesiącami, nie został podpisany w tajemnicy, w ukryciu. Wszyscy, którzy chcieli brać udział w tej dyskusji, robili to. Naprawdę ogromną nieprawdą jest przedstawianie, mówienie, że te ustalenia są tajemniczo brane gdzieś z sufitu. Absolutnie nie. Chodzi tu o opinie samorządu, dziesiątki spotkań na szczelbu samorządów i regionu oraz w połączeniu wszystkich jednostek. Absolutnie się tu nie zgadzam. Uczestniczyłam nie raz w takim spotkaniu, uczestniczyli również wszyscy samorządowcy.

Chciałabym teraz zadać pytanie skierowane do pana ministra. Oczywiście wszyscy chcemy, aby kontrakty terytorialne przyczyniły się do wzrostu efektywności działań na poziomie krajowym i samorządowym oraz do lepszej integracji źródeł finansowania. Mam tutaj pytanie: Czy cele określone w kontrakcie są powiązane z celami rozwojowymi zawartymi w dotychczas przyjętych dokumentach strategicznych? Czy te cele są nowe, niezależne od już przyjętych strategii? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani posłanka Anna Paluch.

Posel Anna Paluch:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Przed ostatnimi wyborami samorządowymi w listopadzie 2014 r. na Sądziecczyźnie trwał istny festiwal obietnic składanych przez reprezentantów rządu, posłów PO, radnych wojewódzkich i członków Zarządu Województwa Małopolskiego, także z PO, co do niezwłocznej, natychmiastowej realizacji drogi krajowej nr 75 w nowym śladzie na trasie Brzesko – Nowy Sącz. Odcinek Brzesko – Nowy Sącz miał być pewnym, ważnym punktem programu rządowych działań inwestycyjnych. Natomiast zgodnie ze wspomnianymi wyżej deklaracjami realizacja 16-kilometrowego odcinka Nowy Sącz – Łososina Dolna miała się zacząć już, natychmiast, niemalże od jutra. Kampania wyborcza minęła. Kurz opadł. Wróciły realia. W opublikowanym dokumencie na liście projektów kontraktu terytorialnego dla województwa małopolskiego jest zadanie dotyczące drogi nr 75. Kwota potrzebna do realizacji – z programu „Infrastruktura i środowisko” – wynosi 500 mln zł. Wyszczególniono podmiot odpowiedzialny – Generalną Dyрекję Dróg Krajowych i Autostrad. Natomiast marszałek województwa małopolskiego, z PO oczywiście, pytany o terminy realizacji właśnie tej drogi krajowej nr 75 Nowy Sącz – Brzesko, przynajmniej tego 16-kilometrowego odcinka Nowy Sącz – Łososina, pytany także o budowę odcinka linii kolejowej Podłęże – Szczyrzyc, odpowiada, i tu cytuję: Raczej chcę unikać dat.

Posel Anna Paluch

Budowa rozpocznie się, kiedy będzie decyzja o realizacji inwestycji. Koniec cytatu.

Pytam więc, panie marszałku, o konkrety w kwestii realizacji sądeczanki, na razie przynajmniej na tym 16-kilometrowym odcinku, który w zasadzie miał być już prawie że zrealizowany. Czy rząd też chce unikać dat? Czy doczekamy się jednoznacznej deklaracji, kiedy ta droga będzie realizowana? Przypominam, panie ministrze, że ta droga ma podstawowe znaczenie dla Sądeczyny. Nowy Sącz jest jednym z większych wśród średniej wielkości miast, a nie ma żadnego przyzwoitego drogowego połączenia z drogą szybkiego ruchu, z A4. Ta inwestycja jest potrzebna Sądeczynie jak powietrze. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Sprawa rolnictwa, o której powiedział tutaj jeden z moich przedmówców, jest bardzo ważna. Rząd, jak również pan minister Stanisław Kalemba mówili, że wspólna polityka rolna i mniejsze środki w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, które zostały wynegocjowane, zostaną zrekompensowane środkami z polityki spójności. Pan premier Donald Tusk ogłaszał ogromny sukces, że tam jest tyle pieniędzy, że starczy również na polską wieś i na rolnictwo. Okazuje się – spojrzałem, jak jest w przypadku województwa łódzkiego, jak również pozostałych województw – że tak naprawdę nie będzie tych pieniędzy na obszary wiejskie.

Proszę odpowiedzieć, panie ministrze, na pytanie, czy rzeczywiście tak jest.

Uchwaliliśmy dwa tygodnie temu w Sejmie ustawę o Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich i są tam wskazane inwestycje, które miały być finansowane z polityki spójności, czyli drogi, kanalizacje itd., kosztem modernizacji polskich gospodarstw i przemysłu rolno-spożywczego. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia to transport. Strona rządowa, jeśli chodzi o województwo łódzkie – to województwo jest centrum Polski, wszystkie ciągi komunikacyjne przebiegają przez to województwo – jest zobowiązana do zrealizowania kluczowych inwestycji, czyli A1, dokończenia jej. W tej chwili odcinek A1 jest budowany do Tuszyna, ale dalszy odcinek, od Tuszyna do Częstochowy, macie państwo zrealizować. W tej chwili przez Łódź przebiega ogromny transport, są ogrom-

ne korki m.in. przez to, że państwo nie zbudowaliście tych autostrad od samego początku do końca. Skończyliście tylko w Strykowie i w tej chwili Łódź się korkuje.

Kolejna sprawa to S14. Pani premier dwukrotnie, szczególnie podczas kampanii wyborczej pani Hanny Zdanowskiej, przyjeżdżając do Łodzi, obiecała, że będzie S14. Rzeczywiście w tym dokumencie jest wpisana droga S14, ale teraz pojawia się pytanie, czy zostanie ona wybudowana na początku perspektywy, czyli w 2016 r., czy w 2020 r., a może wcale.

A więc proszę odpowiedzieć na te pytania dotyczące dwóch elementów kluczowych dla województwa łódzkiego i dla Łodzi.

Sprawa kolei. Państwo wpisaliście, że strona rządowa będzie realizować dużo połączeń kolejowych. Zmodernizujecie linie kolejowe: Kutno – Toruń, Kutno – Płock, Kutno – Warszawa, jak również Łódź, Sieradz w kierunku Wrocławia. Czy rzeczywiście to zostanie zrealizowane? W której perspektywie? Czy na początku, czyli w 2016 r., czy w 2020 r., czy też później? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Roman Kaczor, Platforma Obywatelska.

Posel Roman Kaczor:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W związku z faktem, iż w ministerstwie trwają uzgodnienia dotyczące projektów „Programu budowy dróg krajowych na lata 2014–2023”, zwracam się z pytaniem, jak będą wybierane przedsięwzięcia inwestycyjne dotyczące dróg krajowych, które zostały zapisane w kontraktach terytorialnych oraz w strategiach rozwoju województw przyjętych przez sejmiki wojewódzkie jako zadania inwestycyjne. Te zadania zostały jednak zapisane w kontraktach terytorialnych na listach rezerwowych. Pytanie dotyczy kontraktu terytorialnego dla Dolnego Śląska. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani poseł Gabriela Masłowska.

Posel Gabriela Masłowska:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie ministrze, wśród przedsięwzięć podstawowych w kontraktach dla województwa lubelskiego

Posel Gabriela Masłowska

rząd zadeklarował modernizację linii kolejowej nr 7 Lublin – Warszawa oraz linii kolejowej nr 68 Lublin – Stalowa Wola Rozwadów z jej elektryfikacją. To cieszy, ale tylko połowicznie.

Otóż mam przyjemność współpracować z młodymi ludźmi, pasjonatami kolei, którym troska o dobro wspólne nie jest obca – są tacy, często patrzę na nich z podziwem – i którzy twierdzą, że elektryfikacja linii kolejowej nr 68 z pozostawieniem pojedynczego toru jest poważnym błędem, dlatego że ta linia ma znaczenie w ruchu nie tylko towarowym, ale i pasażerskim. Dla Lublina jest bramą w góry, jest tradycja, że to linia w całości dwutorowa – tak było w okresie międzywojennym. Aby można było pociągami z Lublina do Rzeszowa czy z Warszawy przez Lublin do Rzeszowa, a także do Krakowa, w przyszłości do Łodzi, jeździć wygodnie i aby było to konkurencyjne wobec transportu drogowego, bo chyba także o to nam chodzi, należy dobudować drugi tor na szlaku Lublin Zemborzyce – Stalowa Wola Rozwadów. Samo podniesienie prędkości szlakowej nie wystarczy. Twierdzą oni – powtarzam tutaj ich opinie i sugestie – że sama elektryfikacja nie wystarczy. Tylko dodanie drugiego toru szlakowego będzie pozwalało znacznie zwiększyć możliwości tej linii.

Czy pan minister spotkał się z takimi propozycjami i czy na tym etapie jest pan gotowy rozważyć takie możliwości? Bo myślę, że jest jeszcze na to czas.

Następne pytanie. Chodzi o ekrany przy budowanych obwodnicach. Otóż w przypadku drogi S19, która jest zbudowana i będzie, jak wynika z tych projektów, kontynuowana (*Dzwonek*), niestety np. w Dąbrowicy koło Lublina ekrany są ustawiane tylko tam, gdzie obecnie istnieją budynki, mimo że w bardzo bliskim sąsiedztwie tych dróg są działki budowlane do zabudowy siedliskowej. Jeśli ta droga od tej strony będzie pozbawiona ekranów, to oczywiście działki zupełnie stracą wartość. Właściciele tych działek są bardzo zaniepokojeni tą sytuacją.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Posel Gabriela Masłowska:

Jakie są gwarancje, że w tej sytuacji będą one tam ustawione? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Głos ma poseł Ryszard Zawadzki, Platforma Obywatelska.

Posel Ryszard Zawadzki:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Według badań opinii publicznej w Polsce najważniejszym celem, który należałoby realizować i doskonalić, jest system ochrony zdrowia. Potrzeby w tej dziedzinie są wielozakresowe i wielowątkowe. Odpowiedzialność za służbę zdrowia ponoszą zarówno państwo, jak i samorządy. Podpisane kontrakty terytorialne zapewne obejmowały również problematykę szeroko rozumianej polityki zdrowotnej. Chciałbym zapytać, jakiego rodzaju projekty pojawiają się z zakresu ochrony zdrowia.

Drugie pytanie. 77 przedsięwzięć o wartości 40,8 mld zł znalazło się w kontrakcie terytorialnym dla województwa śląskiego podpisanym przez przedstawicieli województwa śląskiego i rządu. To projekty, których realizacja w ciągu najbliższych 10 lat ma stymulować rozwój regionu. Jak wszyscy wiemy, istotnym problemem zarówno w wymiarze krajowym, jak i regionalnym jest sytuacja kryzysowa w sektorze górnictwa węglowego na Śląsku. Skutki tego kryzysu dotyczą nie tylko kopalnie, ale również firmy z nimi współpracujące. Chciałbym zapytać, czy zagwarantowano wsparcie firmom z branży okولوجórnicznej, w których pracuje ponad 150 tys. osób. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Piotr Krzysztof Ćwik.

Posel Piotr Krzysztof Ćwik:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Kontrakty terytorialne dla województw mogły być dobrym pomysłem, który porządkuje sprawy inwestycyjne w województwach, i tak by było, gdyby konstruowanie tych dokumentów odbywało się w inny sposób, tzn. najpierw wyliczamy, jaką kwotą dysponujemy, a później do tej kwoty przymierzamy konkretne zadania. Wydaje się, że dzisiaj niestety kontrakty budowane są w taki sposób, że zbieramy zadania, wpisujemy je na listę podstawową bądź rezerwową, a potem zastanawiamy się, skąd weźmiemy na to pieniądze. Pierwszym sygnałem tego, czy zadanie może być realizowane w kolejnych latach, jest to, czy znajdzie się ono na liście podstawowej, czy rezerwowej. Jeśli znajduje się ono na liście rezerwowej, to domniemanie jest takie, że po prostu nie zostanie zrealizowane. Sięgając do konkretnych przykładów z województwa małopolskiego i kontraktu dla województwa małopolskiego, pozostaje dziękować Bogu, że budowa drogi S7 na odcinku od granic Krakowa

Posel Piotr Krzysztof Ćwik

do granic województwa znalazła się wśród zadań podstawowych. Mijemy nadzieję, że rozpoczną się działania związane z realizacją tego zadania. Już sama północna obwodnica Krakowa znalazła się na liście zadań rezerwowych i jest prawdopodobne, że do realizacji tego zadania nie dojdzie.

Mam też pytanie, które odnosi się do realizacji obwodnicy Skawiny. Niedawno rozmawiałem na ten temat z panem ministrem. Bardzo króciutko powiem, że pierwszy etap został zrealizowany przy udziale budżetów generalnej dyrekcji i gminy, etapy drugi i trzeci realizowało województwo małopolskie wspólnie z gminą, teraz mają być realizowane etapy czwarty i piąty. Dzisiaj wątpliwość jest taka: Czy ta droga będzie realizowana z budżetu centralnego? Generalna dyrekcja dróg krajowych stoi na stanowisku, że jest to droga, którą będzie realizowało województwo, a z drugiej strony znajdujemy w kontrakcie zapis, który mówi o tym, że droga ta będzie realizowana przez Generalną Dyrekcję Dróg Krajowych i Autostrad. Jest to informacja dość istotna ze względu na inne ważne zadania, które wokół (*Dzwonek*) tej drogi są realizowane, związane chociażby z remontem mostu na drodze krajowej nr 44 w Skawinie i ze sztandarowym tematem budowy chodników przy tej drodze. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Teresa Świło, Platforma Obywatelska.

Posel Teresa Świło:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam pytanie, jakie przedsięwzięcia zostały wskazane w kontraktach i z jakich dziedzin. Jaki charakter mają przedsięwzięcia ujęte w kontraktach i czy są to wiązki projektów, czy też pojedyncze projekty? Mam również pytanie dotyczące budowy dróg krajowych i autostrad w latach 2015–2023. W tych konkretnych projektach nie zostały uwzględnione niektóre zadania, np. dotyczące Dolnego Śląska. Chciałabym zapytać, czy i kiedy mieszkańcy dostaną informację na temat tych zadań, o które walczą, co do których chcieliby, żeby zostały zrealizowane w ich miastach. Szczególnie chodzi mi tutaj o obwodnice miast. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Kazimierz Smoliński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Kazimierz Smoliński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Kontrakt regionalny dla województwa pomorskiego zawiera kwotę ok. 31 mld zł. Można powiedzieć, że to dużo, natomiast problemem jest to, że mimo tak ogromnych pieniędzy nie ma rozwiązań związanych np. z drogą nr 22. Wydajemy duże środki na budowę Pomorskiej Kolei Metropolitalnej, jest to niewątpliwie ważne zadanie, szczególnie na odcinku do lotniska w Rębiechowie, natomiast dalej kolej wchodzi na tereny, które są, że tak powiem, urbanistycznie i społecznie dobrze zorganizowane, o małym bezrobociu, natomiast tam, gdzie to bezrobocie jest ogromne, na całym Powiślu, na Żuławach, tych rozwiązań infrastrukturalnych jest zdecydowanie mniej. Największym problemem, myślę, na Pomorzu jest to, że brakuje w tych programach, zarówno w programie dróg krajowych, jak i w programie regionalnym, rozwiązania dla drogi nr 22, która powinna łączyć dawny Królewiec z Berlinem i przechodzić przez południe naszego województwa. Praktycznie w północnej części Polski powstaje ogromna dziura, jeżeli chodzi o drogi ekspresowe. Droga nr 22 to dobre rozwiązanie.

W ogóle natomiast brakuje pieniędzy na ochronę zdrowia, jest ich bardzo mało, a jest tutaj ogromne zaniepokojenie zarówno ze strony samorządowców, jak i społeczeństwa. Brakuje też środków na rozwój czy większych środków na wdrażanie szkolnictwa zawodowego. Rok 2015 jest rokiem szkolnictwa zawodowego, a jeszcze w ogóle nie wiemy, jakie będą rozwiązania w tym zakresie. Jeszcze raz podkreśliłam, że środki wydane na Pomorską Kolej Metropolitalną są potrzebne, ale one nie mogą w tak zdecydowany sposób obciążać kontraktu regionalnego, nie można najwięcej na to przeznaczać, kiedy na inne rozwiązania brakuje środków.

A więc pytam, dlaczego nie jest to rozwiązane na szczeblu krajowym, tylko musi to przechodzić przez samorząd. Na szczeblu samorządowym (*Dzwonek*) brakuje środków, tak jak mówię, chociażby na ochronę zdrowia – mamy ogromne problemy na Pomorzu – czy drogę nr 22, która jest bardzo ważnym kręgosłupem wschód–zachód, jeżeli chodzi o nasze województwo. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani Zofia Czernow, Platforma Obywatelska.

Posel Zofia Czernow:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! W kontraktach terytorialnych jest wiele bardzo ważnych dla regionów przedsięwzięć dotyczących

Posel Zofia Czernow

infrastruktury drogowej, kolejowej i wielu, wielu innych. Jednocześnie są ogromne oczekiwania społeczeństwa dotyczące realizacji tych przedsięwzięć, w ogóle całej perspektywy finansowej. Nie będę pytać o szczegóły, ale mam fundamentalne pytanie: Co daje umieszczenie przedsięwzięcia w kontrakcie terytorialnym? Jakie są gwarancje realizacji takiego przedsięwzięcia? Czy i jakie zagrożenia mogą się pojawić, które udaremnią realizację takiego przedsięwzięcia? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Maria Nowak.

Nie ma?

Jest pani poseł.

Posel Maria Nowak:

Jestem. Dziękuję, panie marszałku.

W województwie śląskim zgodnie z tym, co czytamy w Internecie, zostanie zrealizowanych 77 przedsięwzięć. Stąd moje pierwsze pytania. Kto dokonał wyboru tych zadań? Ile było wszystkich propozycji? Do kiedy był termin ich zgłaszania? Z kogo złożona była komisja weryfikacyjna? I jak wygląda ranking?

Powiem, że jak dotąd te procedury są owiane tajemnicą, i nie zgodzę się z moją przedmówczynią, z panią poseł, że uczestniczyła w wielu spotkaniach. To świadczy tylko o jednym: spotkania były w gronie posłów PO i samorządowców PO. We wszystkich takich spotkaniach, o których jestem powiadamiana czy na które jestem zapraszana, uczestniczę. Nigdy nie zostaliśmy powiadomieni o tym, że takie dyskusje się toczą.

Dlatego mam trzy bardzo konkretne pytania, które dotyczą miasta Chorzowa. Miasto czeka mianowicie na trzy poważne przedsięwzięcia, inwestycje. Pierwsza kwestia. Czy w ramach tych 77 przedsięwzięć zostanie zrealizowana północna obwodnica miasta Chorzowa, tak aby cały ruch, który idzie przez centrum miasta w kierunku Katowic, Bytomia, w kierunku A1 i w kierunku Poznania, po prostu omijał to centrum Chorzowa? Projekt jest gotowy już od bardzo dawna.

Druga sprawa. W kontrakcie czytamy, że znaczne środki będą skierowane na modernizację ważnych linii kolejowych w województwie. Dlatego proszę powiedzieć coś więcej o planach modernizacji tych linii. Czy w ramach tych prac zostanie zlikwidowana linia kolejowa, która przecina miasto Chorzów na dwie równe części, i też przechodzi przez centrum Chorzowa, powodując bardzo długie kolejki na przejeździe na trasie Bytom – Katowice?

I ostatnia sprawa, także bardzo ważna dla mojego miasta: Czy mianowicie przewidziane są środki na rewitalizację terenu po Hucie Kościusko?

Ponieważ to są bardzo konkretne *(Dzwonek)* pytania, proszę o odpowiedź na piśmie z podaniem szczegółów, kto jest za to odpowiedzialny, jeżeli nie są na liście. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Krzysztof Gadowski, Platforma Obywatelska.

Posel Krzysztof Gadowski:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Niewątpliwie kontrakt terytorialny jest nowym instrumentem koordynacji działań administracji państwowej i administracji samorządowej. Zadania, które zostały przypisane, to są konkretne zadania, dlatego chciałbym zapytać pana ministra: Czy został przewidziany mechanizm monitorowania realizacji tego kontraktu? Czy będą przygotowane z tego tytułu jakieś sprawozdania i za jaki okres one będą? Kto będzie literalnie odpowiadał za przygotowanie tego typu sprawozdań?

Panie Ministrze! Jestem ze Śląska, przed chwilą moja przedmówczyni, pani poseł mówiła o głównym zapisie, jednym z 77 zadań w województwie śląskim, które zostały zapisane w tym kontrakcie. Sprawa dotyczy modernizacji linii kolejowych. Miasto Jastrzębie-Zdrój jest miastem prawie 100-tysięcznym. Jako jedyne miasto nie posiada kolei. Posiada infrastrukturę kolejową, tory itd., natomiast kilkanaście lat temu zlikwidowano przewozy osobowe, pasażerskie i na tej linii odbywają się tylko przewozy towarowe węgla kamiennego. Chciałbym zapytać: Czy w tym zestawieniu znajduje się modernizacja linii kolejowej na trasie Jastrzębie-Zdrój – Katowice?

I ostatnie pytanie. Wiemy, że resort pracuje nad uregulowaniem dotyczącym szeroko rozumianej rewitalizacji. W tym zakresie chciałbym zapytać: Czy ten temat znalazł odzwierciedlenie w działaniach w ramach właśnie kontraktów terytorialnych? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani posłanka Beata Mazurek, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Beata Mazurek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Budowa trasy ekspresowej Piaski – Dorohusk wraz z północną obwodnicą Chełma miała być zapisana w kontrakcie wojewódzkim zawartym między rządem a władzami województwa lubelskiego. Tak przed wyborami samorządowymi mówił lokalny polityk Platformy Obywatelskiej, który jest jednocześnie członkiem Zarządu Województwa Lubelskiego. Powoływał się on również na rozmowę z ówczesnym premierem Tuskiem, mówiąc, że celem jest zapewnienie realizacji tej inwestycji. Kontrakt jest podpisany, a obwodnicy wraz z drogą ekspresową jak nie było, tak nie ma.

W związku z tym pytam się: Czy Zarząd Województwa Lubelskiego złożył w ramach kontraktu propozycję dotyczącą budowy trasy ekspresowej wraz z północną obwodnicą Chełma, czy też nie? Jeśli złożył, a państwo ją odrzuciliście, to dlaczego ją odrzuciliście? Pytam o to w sposób zdecydowany i szczególny, ponieważ wielokrotnie pytałam o obwodnicę Chełma i dostawałam różne zapewnienie w zależności od tego, kto odpowiadał, że to będzie. Dyskusyjny był temat realizacji tych inwestycji. Natomiast nasze zdziwienie, zdziwienie mieszkańców Chełma budzi fakt, że Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad Oddział w Lublinie wielokrotnie mówiła nam, że tak naprawdę dokumentacja mogłaby zostać ukończona w 2013 r., a od 2014 r. można byłoby zacząć inwestycję. A więc jak to de facto wygląda?

Wspomnę również o tym, że nie tak dawno w województwie lubelskim przebywała premier Kopacz, która również wyrażała poparcie dla budowy północnej obwodnicy Chełma.

Chcę wiedzieć, jakie są fakty, poza waszą propagandą – mówię o Platformie Obywatelskiej – lokalną i krajową, że wy coś zrobicie. I jakie dacie gwarancje, że ta obwodnica będzie jak najszybciej budowana na naszym terenie?

Kolejne pytanie w związku z kontraktami podpisanymi przez województwo lubelskie: Na czym polegają gwarancje finansowe rządu w zakresie realizacji tych inwestycji w regionie? Czy istniała jakakolwiek procedura wyboru tych projektów? Czy istnieją kryteria oceny poszczególnych projektów? Czy powstał ranking projektów wraz z oceną punktową? Czy Zarząd Województwa Lubelskiego przeprowadził konsultacje społeczne? Czy ta lista może być aktualizowana? Czy projekty zawarte (*Dzwonek*) w kontrakcie znajdują się na liście projektów kluczowych Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego, a jeśli tak, to w jaki sposób zostaną one wybrane?

Panie ministrze, oczekuję, że na pytanie dotyczące obwodnicy odpowie mi pan teraz, bo to nie jest problem, którego pan nie zna, natomiast na pytania szczegółowe oczekuję odpowiedzi na piśmie. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Tomasz Piotr Nowak, Platforma Obywatelska.

Posel Tomasz Piotr Nowak:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Kontrakty to umowy między rządem a samorządami województw. Czy to znaczy, że w kontraktach są uwzględnione wyłącznie przedsięwzięcia, za które jest odpowiedzialny tylko rząd lub samorządy województw, czy też są tam przedsięwzięcia innych jednostek samorządu terytorialnego albo innych podmiotów? Czy lista przedsięwzięć w ramach kontraktów terytorialnych jest listą elastyczną? To znaczy ona jest zatwierdzona i ona wydaje się bardzo trwała i stabilna, są tam też zapisane przedsięwzięcia warunkowe. W przypadku przedsięwzięć warunkowych mamy jednak taki oto zapis: których realizacja jest uzależniona m.in. od dostępności środków finansowych. Co to znaczy: między innymi? Czy w odniesieniu do przedsięwzięć warunkowych będzie stosowana jakaś siłnia, która spowoduje, że dany projekt pojawi się jako ten realizowalny? Czy to będzie wyścig np. gotowości poszczególnych projektów? Ale co to znaczy, jak wystartować z gotowością, skoro nie ma pewności, że dany projekt trafi na listę podstawą? Czy w związku z tym ta lista przedsięwzięć zawartych w kontraktach jest zamknięta? Jakie są relacje między kontraktem terytorialnym a regionalnymi programami operacyjnymi? Bo czy może być tak, że część przedsięwzięcia realizowanego w ramach kontraktu terytorialnego, jeśli np. nie będzie realizowana w ramach przedsięwzięcia warunkowego, może uzyskać pierwszeństwo w ramach programów regionalnych, chociażby w mniejszym, bardziej ograniczonym stopniu? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Jan Warzecha, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Warzecha:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Mam kilka pytań dotyczących Podkarpacia, z którego pan minister również pochodzi. Myślę więc, że w związku z tym otrzymam bardzo szczegółowe i precyzyjne odpowiedzi na postawione pytania.

Kontrakt ma charakter ramowy. Jaka to jest gwarancja dla zawartych tam inwestycji, skoro już wiemy, że niektóre z nich nie będą realizowane z uwagi na brak środków? Chodzi np. o Podkarpackie Cen-

Posel Jan Warzecha

trum Sportów Zimowych. W jaki sposób wyliczono kwotę przypadającą Podkarpaciu, te niespełna 22 mld zł? Jakiego użyto algorytmu? Jak wygląda sytuacja z budową drogi S19 z Rzeszowa do Babicy? Jaka gwarancję daje umieszczenie tej drogi w kontrakcie i kiedy znajdzie się ona na liście podstawowej rządowego programu budowy dróg krajowych? Co w tej kwestii jest dokumentem istotniejszym? Ta inwestycja jest na liście rezerwowej. Bardzo proszę o precyzyjne odpowiedzi. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Jan Kulas, Platforma Obywatelska.

Posel Jan Kulas:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Bardzo dobrze się stało, panie marszałku, panie ministrze, że tak ważki, doniosły temat staje się dziś przedmiotem obrad Wysokiej Izby.

Panie marszałku, bardzo dziękuję, bo to w końcu Prezydium Sejmu decyduje także o wyborze informacji. Informacja jest ważna, podstawowa, zasadnicza.

(Poseł Romuald Ajchler: Niekoniecznie.)

Każdy z nas deklaruje oczywiście, że jest posłem konkretnej ziemi. To jest pozytywny znak. Bo to świadczy z jednej strony o identyfikacji, o utożsamianiu się i o lokalnym patriotyzmie. Kiedy mówię, że jestem posłem z Tczewa, posłem z województwa pomorskiego, to dla mnie jest to ważne i oczywiście jestem z tego dumny. Trzeba w sposób rzeczowy i odpowiedzialny dyskutować dzisiaj o kontraktach terytorialnych i polityce państwa, bo te dwie rzeczy bardzo często się uzupełniają.

Kolega mówił tu o Pomorskiej Kolei Metropolitalnej. Są rzeczywiście takie inwestycje, które mają znaczenie sztańdardowe. Są jakby flagami, okrętami flagowymi regionu pomorskiego. Niewątpliwie Pomorska Kolej Metropolitalna ma takie znaczenie. Nie stawiam w tej kwestii pytania, jako że sprawa jest jasna i oczywista. Nie można tego kwestionować, bo z tego skorzystają również mieszkańcy sąsiednich powiatów, w tym także powiatu tczewskiego. Jeżeli chcemy, żeby lotnisko im. Lecha Wałęsy miało coraz większe znaczenie, to ta kolej jest potrzebna. Bardzo ważne są oczywiście nowoczesne linie kolejowe. Jako mieszkaniiec Tczewa, poseł, w tej chwili korzystam z tych linii. Rzeczywiście w swoim czasie nad tym dyskutowano, debatowano i w tej chwili z tego korzystamy. Chodzi także o drogi krajowe.

Panie Ministrze! Dziękuję również za to, że w tej chwili wokół Tczewa trwa duża modernizacja drogi krajowej nr 91. Postulowano o to kilka lat temu, wreszcie ta modernizacja ma swoje znaczenie, po pro-

stu jest realizowana. Nie kwestionuję w żaden sposób sprawy drogi krajowej nr 22, bo oczywiście ona jest również ważna.

Jeśli chodzi o sekwencję pytań, panie ministrze, to mam w zasadzie dwa krótkie pytania. Chodzi o monitoring realizacji kontraktów terytorialnych. Ponieważ nikt nie jest sędzią we własnej sprawie, drugie moje pytanie dotyczy oceny Komisji Europejskiej i kontraktów podpisywanych jesienią 2014 r. Warto to przywołać także w kontekście *(Dzwonek)* takiej troszkę emocjonalnej dzisiejszej debaty, zwłaszcza jeśli chodzi o pewną część sali sejmowej. Jak Komisja Europejska ocenia te kontrakty? Dziękuję. *(Oklaski)*

(Poseł Maria Nowak: Jeszcze trzeba to zrealizować.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Joanna Bobowska, Platforma Obywatelska.

Posel Joanna Bobowska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Jeżeli mówimy o tak dużych pieniądzach, kontraktach terytorialnych, o sporych kwotach, o ważnych zadaniach, to opozycja, jak mi się wydaje, trochę rozmywa temat, twierdząc, że podział tych środków jest niezadawalający. Zastanówmy się, czy byliśmy kiedykolwiek w lepszej sytuacji, jeśli chodzi o perspektywę finansową.

Opozycja jest niezadowolona, bo droga na odcinku Brzesko – Nowy Sącz została wpisana do kontraktu terytorialnego, odpowiedzialny marszałek z Platformy Obywatelskiej nie może podać dat realizacji projektu, bo na razie przygotowywana jest dokumentacja. Myślę, że należy się cieszyć, że taka inwestycja się tu znalazła.

W kontraktach terytorialnych są zapisane znaczące sumy i bardzo ważne zadania, przedsięwzięcia ujęte są na dwóch listach: podstawowej i warunkowej. No i jest pytanie: Jaka jest różnica pomiędzy tymi listami? Czy jest to kwestia ewentualnych oszczędności? Wiele takich ważnych inwestycji jest w rezerwie, np. Beskidzka Droga Integracyjna, w kontrakcie jest wpisane ponad 3 mld zł. Czy ta inwestycja jest realna przy tych oszczędnościach?

W Małopolsce bardzo cieszymy się z tego, że droga S7 łącząca północ kraju z południem jest przewidziana jako inwestycja podstawowa. Po zbudowaniu odcinków od granicy województwa świętokrzyskiego do Krakowa i z Lubienia do Rabki pozostaje nam problem starej, niedrożnej zakopianki na odcinku od Krakowa do Myślenic. To nie jest nigdzie ujęte, nie ma koncepcji. Czy – licząc na oszczędności – w ministerstwie przewidziane są środki na ewentualną kon-

Posel Joanna Bobowska

cepcję, czy projekt tego brakującego odcinka, bo jeżeli mówimy o całym efekcie (*Dzwonek*), o połączeniu północy z południem, to ten odcinek pozostaje problemem? Dziękuję serdecznie. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani poseł Bożena Kamińska, Platforma Obywatelska.

Posel Bożena Kamińska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Województwo podlaskie jako jedno z dwóch pierwszych województw w ubiegłym roku, 27 września, podpisało kontrakt terytorialny na kwotę 18,5 mld zł. Są to ogromne środki, które na pewno przyczynią się do szybszego rozwoju województwa podlaskiego. Na często zadawane na tej sali pytania o terminy – kiedy zostaną zrealizowane przedsięwzięcia i inwestycje – oczywiście nikt z nas tutaj nie jest w stanie odpowiedzieć. Odpowiedzieć na nie mogą marszałkowie województwa podlaskiego znający wykonawców poszczególnych inwestycji, bo tak naprawdę to od nich będzie zależało, kiedy te inwestycje będą zrealizowane. Ale na pewno ogromnym osiągnięciem jest to, że te wielkie środki spływają do naszych regionów i są dodatkowym wsparciem dla naszego rozwoju.

Oczywiście oczekiwania społeczne co do tego, żeby jak najszybciej ruszyła procedura konkursowa, są bardzo duże. Wiemy, że żeby ona ruszyła, muszą być spełnione wytyczne, i tak naprawdę te wytyczne w większości przypadków leżą po stronie Ministerstwa Infrastruktury i Rozwoju. Mam tu pytanie do pana ministra: Kiedy można spodziewać się, że województwa otrzymają z ministerstwa wytyczne, które pozwolą na to, żeby konkursy zostały uruchomione w 2016 r., żeby ta procedura konkursowa ruszyła jak najszybciej?

Kolejne pytanie. Województwa mogą również podpisywać tzw. nadkontrakty w swoich regionach. I w tej kwestii mam pytanie: Czy ministerstwo przewiduje możliwość akceptacji nadkontraktów w regionach, a w przypadku ich wystąpienia, jakie jest stanowisko (*Dzwonek*) ministerstwa w tej sprawie? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani poseł Agnieszka Kołacz-Leszczyńska, Platforma Obywatelska.

Posel Agnieszka Kołacz-Leszczyńska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Kontrakt terytorialny to umowa określająca cele i przedsięwzięcia priorytetowe, które mają duże znaczenie dla rozwoju naszego kraju, ale największe – dla wskazanego w niej województwa. Mamy tam wskazane: sposób finansowania, dofinansowania, całą koordynację procesu i oczywiście sposoby jego realizacji. Chciałabym poprosić pana ministra o informację odnośnie do relacji między zapisanymi celami a przygotowywanymi i przygotowanymi przedsięwzięciami. Panie ministrze, czy w kontraktach zostały wskazane wszystkie przedsięwzięcia, które realizują określone i założone cele? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Lidia Gądek, Platforma Obywatelska.

Nie ma.

Głos zabierze poseł Marian Cycoń, Platforma Obywatelska.

Ale najpierw pani poseł Królikowska.

Proszę bardzo.

Posel Elżbieta Królikowska-Kińska:

Zanim zadam pytanie, chciałabym odnieść się do jednej z wypowiedzi, która padła ze strony posła PiS, który uważa, że najpierw należałoby podzielić środki na regiony, a dopiero potem zastanawiać się nad tym, jakie zadania powinny być wpisane do kontraktu. To wydaje się bardzo nieszczęśliwym pomysłem i pachnie takim powrotem do polityki centralnego rozdzielnictwa środków. Wydaje się, jestem o tym przekonana, że kontrakt terytorialny to nowe, elastyczne narzędzie, które ma służyć realizacji polityki rozwojowej kraju, a jednocześnie wykorzystuje efekt synergii działań rządu i jednostek samorządu terytorialnego.

Jesteśmy teraz w przededniu ogłaszania konkursów na przedsięwzięcia zawarte w kontraktach terytorialnych i wszyscy na to czekają, ale rozumiemy, że żeby skutecznie wykorzystać środki przeznaczone na zadania ważne zarówno dla Polski, jak i regionów, powiatów i gmin, należy się do tego dobrze przygotować, jeśli chodzi o szczegóły. Te szczegóły trzeba dopracować, zwłaszcza pod względem zgodności kontraktów z dokumentami wyższego rzędu. Dlatego mam pytanie: Kiedy zostanie zakończony proces podpisywania aneksów do kontraktów terytorialnych, uspoijniających szczegóły tych umów z ustawami umożliwiającymi ogłaszanie konkursów na realizację ważnych projektów transportowych i rewitalizacyjnych? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

I jeszcze, jako ostatni, poseł Marian Cycoń, Platforma Obywatelska.

Poseł Marian Cycoń:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Kontrakt terytorialny w zamyśle miał określać m.in. zasady dotyczące wsparcia obszarów strategicznej interwencji, czyli obszarów geograficznych szczególnie istotnych z punktu widzenia rozwoju kraju, do których kierowane będą fundusze i w przypadku których zastosowanie będą miały instrumenty rozwoju terytorialnego. Chcę zapytać: Czy Sądectwo ze względu na wykluczenie komunikacyjne jest w dokumentach rządowych kwalifikowane jako obszar strategicznej interwencji, biorąc pod uwagę czas dojazdu do stolicy województwa? A jeśli tak, to dlaczego zrezygnowano z umieszczenia sądeczanki w programie budowy dróg krajowych, mimo że znalazła się jako jedno z głównych zadań w kontrakcie terytorialnym dla Małopolski? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Poproszę o zabranie głosu przedstawiciela wnioskodawców pana posła Marka Łapińskiego.

Poseł Marek Łapiński:

Szanowny Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Dziękuję bardzo za tę debatę. Myślę, że była ona dość interesująca, bo obejmowała swym zakresem nie tylko konkretne inwestycje, nie tylko festiwal życzeń ze strony państwa posłów w stosunku do ministerstwa, ale także dotyczyła spraw ogólnych związanych z przygotowywaniem kontraktów terytorialnych, metodologią ich przygotowywania i kryteriami, które były brane pod uwagę, jeśli chodzi o dobór poszczególnych przedsięwzięć do kontraktów, do list podstawowych.

Niezwykle istotne były pytania o te inwestycje i przedsięwzięcia, które znalazły się na liście przedsięwzięć warunkowych. Myślę, panie ministrze, że byłoby to niezwykle interesujące, aby dość precyzyjnie wskazać, jakimi kryteriami będzie się kierowało ministerstwo, jeśli chodzi o przenoszenie poszczególnych zadań z listy przedsięwzięć warunkowych na listę podstawową.

Jeszcze raz dziękuję paniom i panom posłom, którzy wzięli udział w tej debacie. Liczę na obszernie i wyczerpujące odpowiedzi pana ministra w tym zakresie, w którym nie zostaną dzisiaj udzielone – zgod-

nie z życzeniem posłów, myślę, że oczekiwana i wskazana będzie forma pisemna. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Głos zabierze wiceminister infrastruktury i rozwoju pan Zbigniew Rynasiewicz.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie
Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie i Pano-
wie Posłowie! W czasie tej dyskusji mieliśmy do
czynienia z dwoma stanowiskami, z taką jak gdyby in-
terpretacją tego, czym jest kontrakt i co jest w nim
zawarte, z utożsamianiem go wręcz z dotacją celową
i umową o dotację, czyli precyzyjnym spisaniem umo-
wy pomiędzy poszczególnymi samorządami woje-
wódzkimi a rządem w kolejnych latach i wskazaniem
zadań, które będzie finansowane. Doskonale wie-
my, że kontrakt terytorialny nie zastępuje instytucji,
jaką jest umowa o dotację, i nie można tych inwesty-
cji tak traktować. Nie ma co ukrywać, że zarówno
charakter tychże przedsięwzięć, które planują samo-
rządy wspólnie z rządem, jak i stan ich przygotowa-
nia jest bardzo różny, są na różnym etapie, różne są
też możliwości finansowe państwa.

Przypomnę, że w trakcie dyskusji część z państwa
uważała, że nie było debaty, rozmowy, konsultacji
z właściwymi samorządami, nie było tej wiedzy.
Była. Przypomnę, że wielkość środków, które nale-
żałoby przeznaczyć na spełnienie wszystkich oczeki-
wań samorządów czy instytucji, które zgłaszają pro-
jekty do kontraktów wojewódzkich, szacujemy na ok.
600 mld zł. To jest taka skala. Przypomnę, że skala
polityki spójności, o jakiej możemy mówić w nowej
perspektywie, to ok. 300 mld. O tym rozmawiamy.
Myślę więc, że nikogo nie powinno dziwić, że to wręcz
nie może być umowa o dotację, dotacja celowa, tylko
musi być dyskusja, muszą być negocjacje, musi być
ta rozmowa o tym, co jest ważniejsze, a co mniej waż-
ne. Dlatego też jest lista podstawowa i lista warun-
kowa, bo nie jesteśmy w stanie spełnić w tego rodza-
ju dokumentach wszystkich oczekiwań i ambicji.

Pytania, które państwo zadawaliście, dotyczyły
wielkości środków przeznaczonych generalnie na ob-
szary wiejskie. W umowie partnerstwa zawartej mię-
dzy Polską a Komisją Europejską jest wyraźnie na-
pisane, że na ten cel, na rozwój obszarów wiejskich
jest przeznaczona kwota 5,2 mld euro. Oczywiście
później jest to szczegółowo opisane w poszczególnych
programach. Panowie posłowie pytali o tę kwestię,
przekażemy państwu opis tego problemu w piśmie,
którego państwo od nas oczekiwaliście.

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz**

Podobne pytanie dotyczyło służby zdrowia i tego, jakie środki są przeznaczane na ten cel. Jest to kwota 2 mld euro, która jest rozdzielona w programie europejskim na różne cele w obszarze służby zdrowia. Oczywiście oprócz tego są inne środki budżetowe, są też programy wieloletnie realizowane w tym obszarze.

Pani poseł Paślawska zadała pytanie ogólne o środki z budżetu państwa na realizację RPO, i było porównanie, że kwota z poprzedniej perspektywy była bardzo zbliżona do tej, która jest w obecnej perspektywie. Ale oczywiście to nie jest tak, że będziemy oceniać programy pod względem tego, jaka jest wielkość środków europejskich i środków krajowych, lecz przede wszystkim pod względem efektywności tych programów i realizacji celów, które zostały założone podczas ich przyjmowania. Zatem musimy wyciągać wnioski. Dlatego też jest pewna różnica w stosunku do dotychczasowych zasad, teraz będą wymagania dotyczące wkładu własnego beneficjentów. Dotychczas np. w programach z EFS, Europejskiego Funduszu Spójności, budżet państwa często zapewniał 100% wkładu własnego. W obecnej perspektywie, m.in. po to, żeby osiągnięta efektywność była jak największa, będzie wymagany minimalny wkład własny beneficjenta. Analizy realizacji tych projektów wskazują, że takie działanie jest konieczne.

Następna kwestia to jest program budowy dróg, czy też wieloletni program inwestycji kolejowych.

Szanowni państwo, jesteście oczywiście zobligowani do wykonania określonych prac – są to, jak podkreślamy często, środki europejskie – których wymaga od nas Komisja Europejska. Te prace zostały podjęte. W oparciu o kryteria, które wspólnie przyjęliśmy w Polsce i które uznała Komisja Europejska, został opracowany dokument implementacyjny, który przyjął polski rząd i który został zatwierdzony przez Komisję Europejską. Wyzaczyliśmy sobie jeden główny cel do realizacji, jeżeli chodzi o budowę spójnej sieci drogowej w Polsce w perspektywie 2014–2023, mianowicie taki, żeby w zasadzie wszystkie miasta wojewódzkie w Polsce połączyć siecią dróg ekspresowych i oczywiście zakończyć budowę autostrad, o czym mówiła pani premier w swoim exposé. Można powiedzieć, że to było główne kryterium oprócz wielu, wielu innych, związanych z bezpieczeństwem, wynikających np. z natężenia ruchu itd., itd. I to powoduje, że dokument implementacyjny, na bazie którego zbudowaliśmy, podkreślam, projekt planu budowy dróg, to kryterium uwzględnia bardzo mocno. Z tego też względu wszystkie inwestycje, które są opisane w dokumencie implementacyjnym, od pozycji 1. do pozycji 20., są w programie budowy dróg wprost przyjęte, i to nie dlatego, że nam się tak podoba, czy że była to jakaś decyzja polityczna, tylko dlatego, że skoro chcemy spiąć wszystkie większe miasta, miasta

wojewódzkie w Polsce siecią dróg ekspresowych, i to zakończyć w tej nowej perspektywie, to po prostu musimy to wręcz brutalnie wykonać, bo taki jest interes państwa, główny interes państwa.

To, o czym państwo często mówili, wskazując na potrzeby regionów, subregionów, dawnych miast wojewódzkich itd., to poza tym zadaniem jest jak gdyby następny cel. Nie mówimy, że on nie powinien być zrealizowany, tylko że to jest uwzględniane w następnej kolejności. I takiego zadania, oczywiście to jest moja opinia, podjąłby się każdy rząd, jeżeli chciałby stworzyć spójną sieć autostradową, która nie jest w końcu w Polsce taka bogata, bo mamy dwie autostrady, jak również spiąć tą całą sieć miast wojewódzkich siecią dróg ekspresowych. To jest dokładnie opisane i przeniesione do planu budowy dróg, który został poddany ocenie społecznej, konsultacjom. Te konsultacje się zakończyły. My sobie zdajemy z tego sprawę, że to jest za mało. Dlatego też stworzymy scenariusz, w którym są uwzględnione inne inwestycje, wynikające też z innych kryteriów. Tu był podawany przykład drogi nr 75, przykład obwodnicy Chełma. To są kwestie, których nie pomijamy. Droga nr 75 jest na liście podstawowej w kontrakcie zawartym z województwem małopolskim, jak również obwodnica Chełma jest...

(Poseł Beata Mazurek: Nie ma.)

...w kontrakcie zawartym z województwem lubelskim...

(Poseł Beata Mazurek: Nie ma obwodnicy.)

...i jest w projekcie planu budowy dróg, który został przedstawiony do konsultacji. Całe szczęście, że jest tak wiele głosów. Przypomnę, że w trakcie konsultacji społecznych uzyskaliśmy ok. 40 tys. wniosków zainteresowanych podmiotów, które zgłosiły swoje projekty, swoje pomysły odnoszące się do tego planu.

Podobnie państwo mówicie o inwestycjach. Pani poseł Nowak pytała, czy są w kontrakcie wojewódzkim uwzględnione inwestycje kolejowe. Mogę tu wymienić inwestycje kolejowe na terenie województwa śląskiego. Jest to rewitalizacja linii kolejowej Tarnowskie Góry – Pyrzowice, linia kolejowa nr 93 Trzebinia – Oświęcim – Czechowice. Można tych pozycji wiele wymienić, jest ich mnóstwo, m.in. dlatego że w związku z kontraktami terytorialnymi została podjęta taka decyzja. Przecież mamy praktycznie po raz pierwszy podobną ilość środków europejskich na budowę nowych dróg ekspresowych w tej perspektywie, jak również modernizację linii kolejowych. To jest praktycznie taka sama kwota, w zdecydowanej większości przekazana do dyspozycji samorządom regionalnym, z którymi są uzgadniane te inwestycje. Tutaj było też pytanie o linię kolejową nr 68. Tu jest podobna sytuacja. To jest sprawa decyzji samorządu województwa lubelskiego czy też podkarpackiego, jaki to obejmie obszar i ile przeznaczyć środków na modernizację tej linii kolejowej czy poprawę bezpieczeństwa tej linii. (Dzwonek)

**Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz**

Temat jest bardzo bogaty. Jeszcze raz podkreślę, że decyzja rządu wynika z takiej surowej oceny tego, w jaki sposób są dystrybuowane środki, ale również przekazywana odpowiedzialność pomiędzy rządem a samorządem. Ta analiza wykazała wyraźnie, że trzeba wspólnie we współpracy pomiędzy rządem a samorządem tworzyć rozwiązania, które spowodują właściwy rozwój poszczególnych regionów. I kontrakt terytorialny jest takim kluczem do tego, żeby rozwój regionalny naprawdę był nie tylko przedmiotem odpowiedzialności wynikającej z funkcjonowania samorządów terytorialnych, ale również żeby współodpowiedzialność za ten rozwój brał na siebie rząd. Taki jest ten kontrakt terytorialny. I to jest bardzo słuszna decyzja polskiego rządu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Wanda Nowicka)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Pani posłanka Mazurek w trybie sprostowania.
1 minuta.

Bardzo proszę.

Posel Beata Mazurek:

Dziękuję bardzo.

Panie Ministrze! Powiem delikatnie: niech pan tutaj nie opowiada bajek. W kontrakcie zawartym z województwem lubelskim nie ma wpisanej północnej obwodnicy Chełma. Proszę to sprawdzić. Jeśli myślę się, oczywiście pana przeproszę. Natomiast jeśli pan wprowadził w błąd nas, a tym samym wszystkich, którzy nas słuchają, to oczekuję, że pan też z tej mównicy powie: przepraszam. Bo póki co, obiecujecie. Obiecanki cacanki, a głupiemu radość. A tej obwodnicy jak nie było, tak nie ma. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Wypowiedź pana ministra, a także pani posłanki na zakończenie, kończy rozpatrywanie tego punktu porządku dziennego*).

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 10. porządku dziennego: Informacja Rady Ministrów w sprawie pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie (druk nr 3196).

Proszę o zabranie głosu ministra rolnictwa i rozwoju wsi pana Marka Sawickiego w celu przedstawienia informacji.

Bardzo proszę, panie ministrze.

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki:**

Szanowna Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Wysoki Sejmie! Przed przedstawieniem dzisiaj informacji w sprawie sytuacji w polskim rolnictwie zastanawiałem się, czy nie próbować pobić niedawnego rekordu w tej Izbie, sprzed półtora roku, kiedy mój poprzednik, przewodniczący sejmowej komisji rolnictwa pan poseł Jurgiel, prezentując wniosek o odwołanie mojego poprzednika kolegi Kalemby, uzasadniał go przez prawie pięć godzin.

(Poseł Arkadiusz Litwiński: 6,15.)

Przygotowałem państwu bardzo szczegółową informację odnoszącą się do poszczególnych rynków, odnoszącą się do bieżących działań, ale także odnoszącą się do przyszłości i dlatego oszczędzę państwu czasu i swoje wystąpienie jednak zdecydowanie skrócę.

Jestem przekonany, że państwo posłowie z tym materiałem, który otrzymaliście, zapoznaliście się, przestudiowaliście go w sposób analityczny i że w trakcie debaty, w trakcie dyskusji rzeczywiście będziemy mogli się do tego materiału odnieść. Dlatego w tej chwili spróbuję się podzielić tylko moimi wnioskami, żebyśmy mieli więcej czasu na poważną debatę, bo na wniosek jednego z klubów ta debata jest przedłużona z 10- do 15-minutowych wystąpień.

Więć i rolnictwo, szanowni państwo, jakie jest, jak mawiał klasyk, każdy widzi. Nie jest to rolnictwo czarne, jak próbują nam wmawiać koleżanki i koledzy posłowie z PIS-u, ale nie jest tak, że czerwone, jak chcieliby koledzy z SLD.

(Poseł Romuald Ajchler: Jest zielone, panie ministrze.)

Otóż zasmucę pana, to rolnictwo nie jest także zieloną wyspą, jak, mniemam, wszyscy chcielibyśmy. Rolnictwo polskie jest bardzo różnorodne i w dobie światowego kryzysu przeżywa także swoje problemy. Chcę jednak, aby polscy rolnicy byli nie tylko dumni ze swojego zawodu, ale także aby Polska i Polacy cenili naszą rolniczą robotę. Chcę, aby w tym ciężkim trudzie dostrzeżono nie tylko troskę o własne warunki pracy, ale przede wszystkim troskę o konsumenta, dla którego wszyscy pracujemy. Nie chcę, by rolnika i całą Polskę, całe polskie rolnictwo kojarzono z rozkrzyczanymi związkowcami, którzy kolejny raz próbują na chłopskich plecach, jak na trampolinie, odbić się do ambicji czy raczej realizacji ambicji politycznych.

Chcę, aby parytet dochodów polskich rolników zrównał się z parytetem dochodów ludności miejskiej. Jeszcze 10 lat temu rolnicy zarabiali o 20% mniej niż mieszkańcy miast. W roku 2013 było to jeszcze nadal 11% mniej, ale już nie 20%. Od 10 lat

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki

jesteśmy członkiem Unii Europejskiej, to bagaż ogromnych doświadczeń, doświadczeń złych, ale także i dobrych. Na bazie tych doświadczeń zdecydowałem o odważnej przebudowie wspólnej polityki rolnej na potrzeby polskiego rolnictwa, ale także na potrzeby polskiego konsumenta. Nie czuję się urzędnikiem, jestem rzecznikiem interesów rolników i konsumentów, które razem z przetwórcami, razem także z Wysoką Izbą, chcę realizować.

Ostatnie 10 lat to był czas budowy dużych, towarowych, konkurencyjnych gospodarstw rolnych, był to czas budowy proeksportowego przetwórstwa. W tym czasie zmodernizowaliśmy kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw rolnych, rolnicy zakupili ponad 300 tys. maszyn i urządzeń do produkcji, zmodernizowaliśmy ponad 1100 zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego, wybudowaliśmy ponad 17 tys. km sieci wodociągowych i kanalizacyjnych. Mógłbym tak wymieniać w nieskończoność, te dane, te informacje są tu, w tym materiale.

Przez te 10 lat wielkość produkcji rolniczej w Polsce wzrosła o 40%, gdy w państwach, które razem z nami przystępowały do Unii Europejskiej, w tym samym czasie wielkość produkcji zmalała o 10%. W okresie członkostwa w Unii Europejskiej wartość eksportu artykułów rolno-spożywczych zwiększyła się z 5,2 mld euro do ponad 21 mld euro.

(Poseł Zbigniew Dolata: A import?)

W tym czasie zmieniliśmy się z producentów żywności głównie na własne potrzeby w znaczącego, konkurencyjnego, liczącego się w Europie eksportera. Nawet rosyjskie embargo nie złamało dodatniej dynamiki eksportu. Jednak chcę powiedzieć, że znaczenia tego rynku nie bagatelizuję. Przypomnę, że jeszcze w roku 2013 w sektorze owocowo-warzywnym dynamika eksportu na rynek rosyjski przekraczała 40%. W pierwszej połowie roku 2014, przed nałożeniem embarga, dynamika eksportu artykułów mleczarskich na rynek rosyjski sięgała 70%. Dlatego właśnie w Polsce to embargo odczuliśmy w sposób tak bardzo dotkliwy. Jednak przyszłości polskiego rolnictwa nie zamierzam wiązać z chimerycznym rynkiem rosyjskim.

(Poseł Zbigniew Dolata: Mówiliśmy to od dawna.)

Wiedziałem to już w 2008 r., kiedy ponownie otwierałem rynek rosyjski na polskie produkty żywnościowe. Dzięki współpracy także z prawą częścią sceny politycznej tu, w Sejmie w 2009 r. uchwaliliśmy fundusze promocji, na których zgromadziliśmy do tej pory ok. 240 mln zł. Dzięki nim zrealizowaliśmy ponad 170 różnych misji na całym świecie. Na funduszach tych zgromadziliśmy łącznie ponad 240 mln zł, ale wykonaliśmy promocję z udziałem środków unijnych o wartości przekraczającej 0,5 mld zł. Dzięki temu nasze produkty żywnościowe są dziś obecne w ponad 100 państwach świata. Wskaźniki i dane

o eksporcie znacze. One są tutaj, w tym materiale. Znacze ich wielkość, znacze także wartość produkcji na poszczególnych rynkach.

To są solidne fundamenty, dające podstawę do wprowadzenia odważnych zmian we wspólnej polityce rolnej. W oparciu o te fundamenty i art. 23 Konstytucji Rzeczypospolitej postanowiłem wzmocnić niezależność finansową rodzinnych, małych i średnich gospodarstw rolnych. To nie jest łatwy proces, ale jest on możliwy m.in. dzięki współpracy z rolnikami – pozdrawiam siedzących na galerii – związkami zawodowymi, organizacjami branżowymi, ale także dzięki współpracy tu, w Sejmie, z paniami i panami posłami.

Ostatni rok to rok bardzo intensywnego dialogu, rok, w którym razem wypracowaliśmy nowe rozwiązania w systemie dopłat bezpośrednich i nowy Program Rozwoju Obszarów Wiejskich. To są dwa istotne filary wspólnej polityki rolnej. Przypomnę, że w systemie dopłat bezpośrednich oprócz jednolitej płatności obszarowej i obowiązkowego zazielenienia wprowadziliśmy system dopłat dodatkowych. To jest system dopłat dodatkowych do produkcji, do hodowli bydła, owiec, kóz, do uprawy roślin wysokobiałkowych, chmielu, tytoniu, lnu, konopi, a także buraków cukrowych czy ziemniaków skrobiowych.

(Głos z sali: Pomidorów.)

Tak, także pomidorów. Wprowadziliśmy też dodatkową dopłatę do pierwszych 50 ha dla młodego rolnika i dodatkową dopłatę redystrybucyjną, od 3 do 30 ha dla gospodarstw średnich.

Z tym filarem ściśle wiąże się filar drugi rozwoju obszarów wiejskich, który ten pierwszy uzupełnia. Przypomnę chociażby instrument, którego działanie kontynuujemy, dotyczący premii dla młodego rolnika. A więc są tu dwa rodzaje pomocy: jeden w płatnościach bezpośrednich, drugi w rozwoju obszarów wiejskich, a to dlatego, że zainteresowanie młodych rolników w Polsce rolnictwem nadal jest bardzo wysokie.

Drugi bardzo istotny instrument to wsparcie dla gospodarstw małych, 60 tys. zł na inwestycje w małych gospodarstwach, na rozwój bez udziału środków własnych. Dla gospodarstw średnich modernizacja to możliwość pozyskania 200 tys., 500 tys. i 900 tys. zł na inwestycje. Ale co jest ważne i na co zwracam uwagę koleżankom posłankom i kolegom posłom? W przypadku obu tych instrumentów można będzie stosować inwestycje zespołowe. Nie będzie trzeba zakładać grupy, żeby 3 rolników, 5 rolników czy 30 małych rolników wspólnie zainwestowało te 60 tys. zł pomnożone przez 10 czy 20. Również w ramach modernizacji 3 rolników, 5 czy 10 będzie mogło wspólnie budować odchowalnie prosiąt, prowadzić inwestycje w zakresie produkcji pasz, bez budowania grupy. Do tego w tym PROW jest także pomoc dla tworzących nowe grupy,

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki**

w dwóch formach – dopłata do wartości produktów sprzedanych, w pierwszym roku jest to 10% wartości, przez 5 lat powoli zmniejsza się do 4% w piątym roku. Ale jest także możliwość uzyskania 3 mln zł na wspólne inwestycje. Wprowadzamy ustawę o organizacji rynków rolnych, w której określimy zasady tworzenia tych organizacji, tworzenia grup, tworzenia także klastrów. W ramach tej ustawy i tworzenia organizacji dajemy wsparcie inwestycyjne do 15 mln zł na jedno takie wspólne przedsięwzięcie.

Chcę zwrócić uwagę, że celem i dopłat bezpośrednich, i tych w ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich jest próba budowania więzi najpierw poziomych między rolnikami, właśnie poprzez te zespoły, grupy i organizacje, a później pionowych w ramach także klasteringu, związania się rolnika z przetwórstwem i handlem. Co ważne, te 3 mln dla grupy czy 15 mln dla organizacji będzie można zaangażować nie tylko w inwestycje przechowalnicze, jak do tej pory, ale także w przetwarzanie produktów. Te środki będą mogły być użyte jako udziały na podwyższenie kapitału istniejących przedsiębiorstw przetwórstwa rolno-spożywczego, do których dzisiaj rolnicy dostarczają produkty, a nie są ich współwłaścicielami, więc to jest to nowe rozwiązanie, które daje szansę na te powiązania.

Bardzo ważną sprawą dla mnie jest także kwestia sprzedaży bezpośredniej. W Wysokiej Izbie jest kilka projektów dotyczących tej sprawy. Jest także projekt rozporządzenia ministra rolnictwa, który jest w tej chwili notyfikowany w Komisji Europejskiej. Wszystko wskazuje na to, że w maju ta notyfikacja się zakończy. Chcę, aby w ramach sprzedaży bezpośredniej budować bezpośrednią więź między konsumentem i producentem, żeby część wartości dodanej przetworzonego produktu została u rolnika i żeby w przyszłości mógł on bezpośrednio konsumentowi sprzedać już nie tylko produkty z tak zwanego pierwszego przetworzenia, ale także masło, zsiadłe mleko, kapustę kiszoną szatkowaną czy ewentualnie ogórki korniszony.

(Poseł Zbigniew Babalski: Kiszzone.)

Są i kiszony, i korniszony.

(Poseł Zbigniew Babalski: Dobry słuch ma pan minister.)

Ważnym uzupełnieniem tego instrumentu, panie i panowie posłowie, jest tak zwana produkcja marginalna, ograniczona i lokalna. Rolnik przy obniżonych wymaganiach weterynaryjno-sanitarnych i przy daleko idących ulgach podatkowych będzie mógł przetwarzać produkty i sprzedawać je na rynku lokalnym. Na te inicjatywy w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich zaplanowano dofinansowanie do 300 tys. zł na jedno przedsięwzięcie. Zachęcam szczególnie zainteresowanych do odwiedzenia Centrum Doradztwa Rolniczego w Radomiu, tam prototypowe rozwią-

zania w zakresie takiego małego przetwórstwa są już gotowe, można je na własne cele wykorzystać.

Szanowni państwo, nowe sytuacje, z jakimi mamy do czynienia, wymagają nowych działań, aby uzyskać nowe, lepsze efekty. Nowe efekty są możliwe tylko wtedy, kiedy będziemy działali wspólnie. Łańcuch odpowiedzialności zaczyna się u rolnika, koordynatora, pośrednika, przetwórcy, a kończy na wielkim eksporterze, u konsumenta. U konsumenta w Polsce, w Unii Europejskiej, ale także w Singapurze, Indiach, Chinach czy Japonii. Zależy mi bardzo na tym, żeby ten opisany długi łańcuch powiązań maksymalnie skrócić poprzez sprzedaż bezpośrednią i także poprzez tak zwaną produkcję marginalną, ograniczoną i lokalną. Właśnie temu celowi służy ta odważna, gruntowna przebudowa systemu płatności bezpośrednich i Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich.

Panie i Panowie Posłowie! Mimo deklaracji ze wszystkich stron sceny politycznej do tej pory nie udało nam się w Sejmie uregulować sprawy sprzedaży ziemi rolniczej.

(Poseł Jacek Bogucki: Dlaczego?)

Mnożą się projekty...

(Poseł Jacek Bogucki: A gdzie ministerialny?)

Brak rozwiązań w sprawie sprzedaży ziemi rolniczej budzi strach na wsi, podsycany często, zupełnie niesłusznie, przez niektórych polityków.

(Głos z sali: Ooo...)

Sejmowe komisje rolnictwa i Unii Europejskiej mają w tej chwili zadanie przygotowania na bazie czterech projektów ustaw dobrego rozwiązania. Dla mnie najważniejsze jest, aby ziemię rolniczą w pierwszej kolejności mogli kupować rolnicy na powiększenie swoich gospodarstw, sąsiedzi na powiększenie gospodarstw do 300 ha w ramach ustawy o ustroju rolnym. *(Oklaski)*

(Poseł Jacek Bogucki: Niemcy też są sąsiadami.)

Druga sprawa to sprzedaż rolnikowi młodszemu, rolnikowi, który ma dłuższą perspektywę gospodarowania. I trzecią ważną sprawą jest to, aby ziemia rolnicza sprzedawana była według jej wartości produkcyjnej, a nie według cen spekulacyjnych. I dlatego między innymi... *(Oklaski)*

(Głos z sali: Brawo!)

...jako poseł wniosłem projekt ustawy do Sejmu. Dziś on tutaj jest, a w ministerstwie jest specjalny zespół koordynujący te prace i będzie wspierał i komisję rolnictwa, i komisję Unii Europejskiej w tym, aby jak najszybciej przyjąć dobre rozwiązania dotyczące tego problemu.

Dziś nie tylko rolnicy uczą się funkcjonowania w nowych warunkach gospodarczych. Wszyscy się tego uczymy. Doświadczenie pokazuje, że instrumenty wspólnej polityki rolnej łącznie z krajowymi, chociażby takimi jak odtwarzanie potencjału po katastrofach, dopłaty do ubezpieczeń upraw i zwierząt, pomoc de minimis w sytuacji zniszczonych upraw przez dziki czy kryzysu na rynku owoców, nie zapewniają poczucia bezpieczeństwa. Powiecie mi zaraz, że

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki

inne grupy zawodowe takiego poczucia też nie mają. Otóż nie.

(*Posel Jacek Bogucki*: Nie, my tak nie powiemy.)

Pracownicy mają Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych. Środki zbierane są podobnie jak dziś w przypadku funduszu promocji czy proponowanego przeze mnie, a będącego dzisiaj przedmiotem obrad Wysokiej Izby Funduszu Wzajemnej Pomocy w Stabilizacji Dochodów Rolniczych. Fundusz ten ma uchronić rolników przed ewentualnym bankructwem, skutkami bankructwa firm, do których dostarczyli swoje produkty, a nie dostali za nie zapłaty. On ma ich chronić także w przypadku drastycznych kryzysów cenowych, chociażby tak jak to było w sektorze jabłek.

Panie i Panowie Posłowie! 1350 tys. rolników korzysta z dopłat bezpośrednich. Na dzień dzisiejszy na konta rolników przelałem już 13 mld zł za rok 2014.

(*Posel Zbigniew Babalski*: Państwo przelało, panie ministrze, z budżetu.)

Za tydzień rozpoczynam przyjmowanie wniosków o nowe dopłaty bezpośrednie. Tylko w tym roku w ramach wspólnej polityki rolnej wypłacę rolnikom ponad 31 mld zł.

(*Głos z sali*: Pan wypłaci?)

(*Głos z sali*: Sam pan wypłaci? Jest pan bogaty.)

Panie pośle, mam gorącą prośbę. Występuję tu jako minister, a nie jako Marek Sawicki, więc bardzo proszę, żeby pan uszanował możliwość prezentacji tej informacji.

(*Głos z sali*: Szanuję, ale to budżet ma pieniądze, a nie pan.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Przepraszam, panie ministrze.

Panie pośle Babalski, proszę nie przerywać i nie przeszkadzać. (*Poruszenie na sali*) Panie pośle Babalski, bardzo proszę nie pokrzykiwać na tej sali.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki:

Panie pośle, mam wrażenie, że jednak pan tego materiału nie przeczytał, dlatego jeszcze raz gorąco o to apeluję. Szczegółowe informacje o aktualnej sytuacji polskiego rolnictwa na tle rolnictwa europejskiego i światowego są tu zawarte.

(*Posel Zbigniew Babalski*: Mówi o zwrocie.)

Warto, żeby pan się z tym zapoznał. Warto, żeby pan także przypomniał sobie mechanizmy i sposób finansowania polskiego rolnictwa.

Jeszcze raz podkreślam – szczegółowe informacje macie tutaj. Jestem ciekaw, czy za chwilę po raz kolejny podczas tej dyskusji usłyszę głosy: Polskie rol-

nictwo umiera. Polska wieś to zgliszcza. Państwo często to mówicie. Ja pracuję, zapewniam trwałą rozwój przez odważne zmiany w systemie dopłat bezpośrednich i w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich, zapewniam trwałość szczególnego warsztatu pracy, jakim jest ziemia rolnicza. Apelowalem, żeby te ustawy, których projekty są złożone w Sejmie, Wysoka Izba w miarę szybko uchwaliła. Zapewniam rolnikom poczucie bezpieczeństwa nie tylko przez Fundusz Wzajemnej Pomocy w Stabilizacji Dochodów Rolniczych. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 15-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Pierwszy głos zabierze pan poseł Leszek Korzeniowski z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Leszek Korzeniowski:

Pani Marszałek! Panie i Panowie Posłowie! Wysoka Izbo! W momencie kiedy od klubu otrzymałem propozycję, abym przedstawiał te informacje, nawet się nad tym zastanawiałem, bo w naszej historii było tak, że nie zawsze z ministrem Sawickim mieliśmy wspólne zdanie, mimo że jesteśmy w koalicji. Jest to dość zachęcający temat, dlatego postanowiłem, że będę w jakiś sposób starał się przedstawić państwu te informacje.

Zacząć by trzeba troszkę historycznie, bo właściwie to już jest historia. W 2004 r., kiedy wchodziliśmy do Unii Europejskiej, polski produkt krajowy brutto wytworzony przez rolnictwo wynosił 4,5%. On się systematycznie zmniejsza, mimo że wartość produkcji rolniczej się zwiększa, ale produkt wytwarzany przez rolnictwo się zmniejsza – obecnie jest to ok. 3%. Podobnie jest w przypadku zatrudnienia. W 1995 r. prawie 28% osób pracujących w Polsce pracowało w sektorze rolnictwa, w 2009 r. – 13%. Ta tendencja, ten trend jest podobny, jeżeli chodzi o liczbę gospodarstw rolnych, przy czym pocieszający jest fakt, że coraz więcej jest gospodarstw tzw. towarowych, czyli tych, które produkują na zewnątrz, a nie jedynie dla siebie, w celu spożycia. Tutaj należałoby wspomnieć o rentach strukturalnych, ale to jest pewnego rodzaju porażka, ja to tak przynajmniej oceniam...

(*Posel Zbigniew Babalski*: Kary będą.)

...nie chcę jednak mówić, panie pośle, czyj to był pomysł.

Wszystkie te zmiany następowały nie za darmo, czyli to już jest pewnego rodzaju polityka. Oczywiście

Posel Leszek Korzeniowski

do tego przyczyniły się wszystkie rządy, bo każdemu zależało na tym, żeby taki był tok postępowania.

I jeszcze jedna zasadnicza rzecz. W roku 2013, bo tutaj trzeba wspomnieć o genezie kryzysu, cena rzepaku to było 2200 zł, pamiętamy, pszenica – 1100, mleko 1,60–2 zł. Tu licytowaliśmy się, co rośnie. Ale co się stało? Filozofia, praktyka światowa poszła w kierunku zagospodarowania olbrzymich ilości surowców energetycznych. Proszę zauważyć, że w tym 2013 r. znaczna część rzepaku, zbóż i innych płodów rolnych została przerobiona na różnego rodzaju substancje energetyczne, paliwa, cuda-wianki itd. Wtedy też zaistniał boom na zakup ziemi rolniczej, modernizację parku maszynowego. W tym czasie cena ziemi osiągnęła 50, 60, 70, 80 tys., a były miejsca, gdzie przekroczyła 100 tys. zł. Każdy, kto ma odrobinę wyobraźni, wie, że takich pieniędzy nie da się „odrobić” w jednym pokoleniu, nie wiem, czy dwa pokolenia nie są potrzebne na to, żeby w jakiś sposób nastąpiła stopa zwrotu. Wiele osób myślało, że ta koniunktura jest nam dana raz na zawsze, natomiast nie pomyślało o tym, że coś może się zmienić. I przychodzi rok 2014, bardzo dobry pod względem plonów, ale znacznie gorszy pod względem cen. Zaczyna się raptowny spadek cen światowych i cen europejskich, a my przecież już nie jesteśmy rynkiem zamkniętym, wyizolowanym, jesteśmy podłączeni w zasadniczy sposób pod rynek światowy, i zaczynają się właśnie te utyskiwania. Przy tym mam wielu znajomych prowadzących dobre gospodarstwa towarowe, którzy twierdzili, że rok 2014 to był najlepszy rok w ich karierze, że osiągnęli najwyższe zyski czy największe dochody w odniesieniu do całego okresu prowadzenia działalności rolniczej. Niemniej zaczęły się problemy, czyli rozpoczął się chocholi taniec z polowaniem na czarownice i szukaniem winnego, który odpowie za te wszystkie grzechy. Mówiąc prawdę, ktoś nie dostrzegł tego czerwonego światła ostrzegawczego – to, co powiedziałem wcześniej – i mamy dzisiaj taką sytuację, jaką mamy.

Wczoraj zetknęliśmy się z rezolucją, praktycznie rezolucją polityczną, bo nie wiem, dlaczego jest napisane: rezolucja Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej, skoro była to rezolucja Prawa i Sprawiedliwości, i jedynie by chciano, żebyśmy tę rezolucję w jakiś sposób poparli albo zaakceptowali. I tu od razu mówię, że nie ma takiej możliwości z naszej albo przynajmniej z mojej strony. Mówiąc wprost, w tej rezolucji jest napisane, że następuje wzrost cen środków do produkcji rolnej. Proszę państwa, nie ma wzrostu cen środków do produkcji rolnej, bo jeżeli chodzi o paliwo, przez cały rok 2014 cena paliwa była znacznie niższa niż w roku 2013, zdecydowanie była niższa, obecnie również jest niższa, nadal następuje też zwrot części akcyzy, 0,95 zł/l albo 80 zł na 1 ha; tutaj trzeba dodać, że jest to też wydatek budżetowy około 800 mln zł. To jest pierwszy czynnik cenotwórczy, drugim czynnikiem są nawozy. Co najmniej od 2 lat ceny nawozów

mineralnych kształtują się w sposób sinusoidalny, ale bez tendencji wzrostowych. W lipcu, kiedy to rozpoczyna się tzw. rok nawozowy, ceny nawozów azotowych bardzo maleją. Wiedzą o tym wszyscy, którzy zajmują się rolnictwem. W roku 2014 obniżka ceny zaproponowana przez polską Grupę Azoty wyniosła ok. 200 zł na 1 t, to bardzo dużo. Teraz przez kilka miesięcy cena będzie wzrastała, ale nie podejrzewam, żeby ten wzrost do końca czerwca wyniósł więcej niż 200 zł, czyli de facto ten argument również nie jest najlepszy.

Ja tylko przypomnę, że na szczęście minęły czasy, kiedy to komisja rolnictwa zajmowała się cenami nawozów. To też wszyscy pamiętamy – ingerowaliśmy w sprawy fabryki nawozów i mówiliśmy, że tam wszędzie jest spekulacja, ktoś kombinuje i tym kieruje itd. Wtedy właśnie upatrywano przyczyny ówczesnych kryzysów w cenie nawozów, ale dzisiaj nie ma takiej możliwości.

Następnym czynnikiem są środki ochrony roślin. Dzięki pewnym ustawom, przepisom o imporcie równoległym, dopuszczeniu generyków na rynek polski i ograniczeniu roli koncernów bezpośrednio produkujących środki ochrony roślin te środki absolutnie nie podrożały albo nie podrożały w takim stopniu, żeby to miało istotny wpływ na wystąpienie tego kryzysu. Kolejny czynnik to podatek rolny. Jeżeli staniało zboże, to zmniejszył się też podatek rolny, to normalna rzecz. Podobnie jest z dzierżawą – opłaty dzierżawne także się zmniejszyły.

Ceny maszyn rolniczych. Ponieważ od 2013 r. praktycznie skończyła się perspektywa 2007–2013, a następna jeszcze się nie rozpoczęła, bo trwają przygotowania, dzisiaj dilerzy maszyn przebiegają nogami i obniżają ceny. To normalne.

(*Posel Zbigniew Babalski*: Bo rolnicy nie mają za co kupić.)

Proszę państwa, trudno więc znaleźć argumenty, które przemówiłyby za tym faktem, że wzrost cen środków do produkcji wpłynął na ten kryzys. Bogiem a prawdą to właśnie ta rezolucja jest pewnego rodzaju clou, które pewnie za chwilę będzie przedmiotem państwa dyskusji. W tej rezolucji jest jeszcze napisane: opracowanie programu polityki wobec polskiej wsi, ograniczenia środków w budżecie państwa przeznaczonych na wieś. Czy to, co przedstawił minister Sawicki w swoim wystąpieniu, nie jest polityką rolną? Czy to, co powiedziałem wcześniej o tych trendach w rolnictwie, nie jest polityką? Ktoś to realizuje, to się nie realizuje samo, na to idą środki finansowe, jest przygotowany PROW, na to idą dopłaty bezpośrednie itd., itd. Trochę skracam, bo pomimo tego długiego czasu chyba nie będę w stanie zdążyć.

Proszę państwa, dochodzimy teraz do uzasadnień. Uzasadnienia są w niektórych wypadkach kuriozalne. Nie chcę już mówić, że...

(*Posel Artur Dunin*: Idiotyczne.)

Ja tego nie powiedziałem. Rynek cukru. Nie chcę być złośliwy i po raz kolejny mówić o zaniechaniach

Posel Leszek Korzeniowski

rządu PiS w czasie negocjacji dotyczących redukcji, jeśli chodzi o cukier. (*Poruszenie na sali*)

(*Posel Zbigniew Babalski*: O PRL jeszcze.)

(*Głos z sali*: Tak, o PRL.)

Wszyscy, którzy zasiadają w tej Izbie troszkę dłużej, wiedzą, jak te negocjacje przebiegały i kto jest prawdziwym winowajcą, bez wymieniania nazwisk.

(*Głos z sali*: Zamknęliście cukrownie.)

Uważam ten argument za wyjątkowo nietrafiony i nieprawdziwy.

(*Posel Robert Telus*: Rezolucja nie dzisiaj.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Proszę już nie zakłócać wystąpienia pana posła.

(*Posel Robert Telus*: Może się pomylił.)

Posel Leszek Korzeniowski:

Rząd premiera Tuska otrzymał schedę po waszych rządach i po waszych tutaj ustaleniach. (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Naprawdę bardzo proszę o ciszę.

Posel Leszek Korzeniowski:

Jeżeli chodzi o tytoń, to brak słów, żeby wam to wszystko tłumaczyć. (*Poruszenie na sali*)

(*Posel Marek Matuszewski*: Nie kłam.)

(*Głos z sali*: To się nie obroni.)

(*Głos z sali*: Kłamstwo.)

Kłamstwo to jest w przypadku tych, którzy ciągle zmieniają kluby. Ci bawią się doskonale.

(*Głos z sali*: Tak, właśnie.)

Taka sama sytuacja jak z tytoniem, proszę państwa, jest na rynku mleka, na który wszyscy tak utyskują. Przecież każdy, kto jest producentem mleka, wiedział, że nastąpi kwiecień 2015 r., że przyjdzie ten dzień...

(*Posel Zbigniew Babalski*: Też jest dobrze.)

Jeżeli pan da spokój, to ja będę mówił, a jeżeli nie, to proszę bardzo.

Dzisiaj przychodzi ten moment i wszyscy teraz utyskują. Minister dwoi się i troi, żeby rozłożyć na raty, żeby coś z tym zrobić, jakoś tę sytuację stara się rozwiązać. Dzisiaj, proszę państwa, powiem tak, że wielu producentów mleka bardzo poważnie zastanawia się nad rozbudową obory. Wszyscy ci, którzy produkują w sposób dobry, należyty, rentowny i zgodny ze sztuką, rozważają taki wariant. Kupowali kwoty mleczne od tych, którzy mają po 20, po 30 krów, bo tamci zda-

ją sobie sprawę, że nie wytrzymają na tym rynku. Jest to normalne i uzasadnione. Wieprzowina...

(*Posel Zbigniew Babalski*: Ciężko, panie pośle.)

Nie ciężko, po prostu skracam, panie pośle, żeby panu nie robić przyjemności.

(*Głos z sali*: Nie musi pan skracać.)

Jeżeli chodzi, proszę państwa, o płatności bezpośrednio czy o PROW...

(*Posel Zbigniew Babalski*: Wieprzowina.)

(*Głos z sali*: Jeszcze sześć miesięcy.)

...to bardzo dobrze i dokładnie omówił to pan minister. Nawet cieszyłem się, bo tutaj kiedyś był ten program dla producentów prosiąt. Słyszałem nawet ze strony PiS, że trzeba będzie tworzyć program nawet dla producentów 5 loch. Nie wiem, po co, bo w programie jest napisane, że ma to być nie mniej niż 50 loch. Jeśli ktoś ma 50 loch, nie jest w stanie utrzymać się na tym rynku, bo dzisiaj mówi się o tym, że Duńczycy mają między 800 a 1000 loch i że dopiero wtedy przynosi to określone profity i pozwala na jakieś funkcjonowanie.

Konkluduję, bo czas się kończy. Proszę państwa, polskie rolnictwo jest pochodną rolnictwa światowego i europejskiego. To, co uzyskaliśmy przez lata obecności w Unii Europejskiej, oceniane jest przeze mnie bardzo wysoko. Zmiana filozofii rozwoju sektora energetycznego, o której mówiłem wcześniej, spowodowała nadprodukcję żywności. W tej chwili jest głównym powodem tego kryzysu, tej raptownej obniżki cen. W tej chwili widać to w decyzjach europejskich, które absolutnie nie maksymalizują produkcji, a bardziej idą w kierunku zmniejszania produkcji, tak to odbieram, poprzez zazielenianie. Dla mnie to jest jakby zmniejszanie tej produkcji bezpośredniej. Zarówno PROW, jak i system płatności bezpośrednich dla rolników są tego wyraźnym przykładem. (*Dzwonek*)

Już kończę, pani marszałek.

Polski rząd z pełną konsekwencją realizuje wytyczne zawarte w dyrektywach unijnych i przystosowuje je do warunków polskich. Z całą stanowczością stwierdzam, że nie dostrzegam istotnych uchybień w pracy polskiego rządu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Krzysztof Jurgiel.

(*Posel Zbigniew Babalski*: Straszny lukier.)

Panie pośle Babalski, naprawdę bardzo pana proszę. Teraz będzie mówił wasz kolega, więc mam nadzieję, że już nie będzie tego pokrzykiwania.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Krzysztof Jurgiel:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Na wstępie od razu odniosę się do jednej z ważniejszych spraw, do jedne-

Posel Krzysztof Jurgiel

go z największych problemów w polskim rolnictwie, to jest do sprzedaży polskiej ziemi. Polskie Stronnictwo Ludowe przed wyborami znowu chce wprowadzić ustawę, która, zamiast to uporządkować, pewnie przysporzy jeszcze więcej problemów. Nadzieja w tym, że w październiku wygramy wybory i do maja te przepisy zmienimy. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Za 8 miesięcy porozmawiamy.)

Panie Ministrze! Mówi pan płynnie, z przekonaniem. Wydawałoby się, że to jest prawda.

(Posel Leszek Korzeniowski: To jest prawda.)

Myślę, że rolnicy nie wierzą w to, co pan mówi. Szczególnie my, posłowie Prawa i Sprawiedliwości, panu nie wierzymy, bo mija się pan tutaj często z prawdą. Jeśli chodzi o ustawy, to dwa lata temu Prawo i Sprawiedliwość złożyło w Sejmie projekt ustawy o zmianie ustawy o kształtowaniu ustroju rolnego. Została powołana podkomisja pod przewodnictwem posła Platformy Obywatelskiej. Do dzisiaj czekamy na stanowisko rządu. Rząd, który pan reprezentuje, takiego stanowiska nie przygotował, co pozwala większości rządzącej blokować prace nad projektem ustawy. Ostatni druk, który wpłynął, został skierowany do Komisji do Spraw Unii Europejskiej. Z punktu widzenia regulaminu Sejmu powstały dwa źródła pracy nad ustawą. Tutaj apeluję do pani marszałek, żeby jednak prezydium wreszcie się nad tym zastanowiło, bo jeden projekt leży w komisji rolnictwa, a drugi trafił do Komisji do Spraw Unii Europejskiej i komisji rolnictwa. Prośba żeby jednak te wszystkie projekty Prezydium Sejmu skierowało do jednej komisji, żeby była wyraźna deklaracja rządu, w tym przypadku pana ministra, który reprezentuje rząd, że zdecydowanie jest wola pracy nad tą ustawą. Do tej pory takiej woli nie widać. Pan minister mówił o roku dialogu, o współpracy. Przecież musieliśmy czekać trzy godziny, aż pan minister zechciał pojawić się na posiedzeniu komisji. Musieliśmy...

(Głos z sali: Sześć godzin.)

Praktycznie sześć, bo pan minister nie chciał się spotykać z komisją i dyskutować wspólnie z rolnikami o najważniejszych sprawach dla polskiego rolnictwa.

Sprawa PROW, panie ministrze. Otrzymaliście, jeżeli chodzi o druk złożony w ubiegłym roku do Komisji Europejskiej, 260 poprawek. Nie chciał pan tych poprawek, informacji o nich udostępnić komisji, by o tym porozmawiać, by zająć wspólnie jakieś stanowisko. Ale dzisiaj, po dwóch czy trzech latach, udało się komisji rolnictwa, na wniosek Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który został poparty przez komisję, wprowadzić pod obrady Sejmu informację rządu w sprawie pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie. *(Oklaski)* Ten dokument, który przekazał pan do Sejmu, chodzi o druk nr 3196, zawiera tylko jedną prawdziwą informację, a mianowicie tytuł, że jest to informacja rządu o pogarszającej się sytuacji w rolnictwie. *(Oklaski)* Dalej jest to zestawienie, zresztą pan o tym mówił, cyfr, tabelki i wprowadzanie opinii

publicznej w błąd, że oto polskie rolnictwo jest wyróżniane w polityce gospodarczej rządu, że na polskiej wsi jest dobrze, że pieniądze płyną, że lepiej być nie może.

Główne problemy, które wywołały protesty. Pan mówi, że są tylko dwie organizacje rolnicze, a więc Solidarność i OPZZ. To nie jest tak, proszę przejechać się po Polsce, po powiatach, gdzie spontanicznie rolnicy protestują. *(Oklaski)* Oni na pewno jeszcze wrócą, panie ministrze, po wykonaniu prac polowych. Pan myśli, że nie ma niezadowolonych. Tak nie jest. Rolnicy nie są do końca w Polsce zorganizowani, bo izby rolnicze zostały opanowane przez aparat Polskiego Stronnictwa Ludowego.

(Posel Romuald Ajchler: 15 marca.)

Dzisiaj rozpatrujemy punkt, informację rządu. To jest obowiązek parlamentu wynikający z art. 95 konstytucji, który stanowi, że Sejm sprawuje kontrolę nad działalnością Rady Ministrów. Drugie ważne postanowienie konstytucji dotyczy tego, że Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej. W ramach polityki gospodarczej polityka rolna powinna zajmować ważne miejsce. Polityka rolna powinna określać zespół środków, regulacji i działań, które należy realizować, aby w Polsce była opłacalna produkcja rolna.

Drugi ważny problem, o którym dzisiaj powinniśmy rozmawiać, dotyczy polskiej wsi, sprzedaży ziemi, tej szkodliwej ustawy, którą przyjęliście w 2011 r. Ta ustawa nie zahamowała niekontrolowanej sprzedaży ziemi, chodzi o tzw. słupy, bo rząd, państwo nie chce tego problemu w Polsce uregulować. Nie jesteście zainteresowani tym, że ziemia nie trafiała do polskich rolników, a trafiała często do obcego kapitału za pośrednictwem spółek czy osób podstawionych. Ponieważ dyskutujemy na temat polityki gospodarczej, na temat polityki rolnej, proszę mi, panie ministrze, powiedzieć, jaki dokument w Polsce określa politykę rządu, jaka ma być prowadzona. Nie ma takiego dokumentu. Rząd takiego dokumentu nie przyjął. Jaka jest wreszcie koncepcja rozwoju realizowana w Polsce? Dlaczego to wszystko, co się dzieje, co rząd popiera, jest wynikiem procesu globalizacji? Przecież konstytucja w art. 20 stanowi, że w Polsce powinien być zrównoważony rozwój gospodarczy. Jakie jest miejsce rolnictwa w polityce rozwoju kraju? Dlaczego w tych dokumentach programowych, które opracowywało Ministerstwo Rozwoju Regionalnego, nie uwzględniono rolnictwa i produkcji żywności jako zadania strategicznego państwa? Jest to jedno z zadań, które państwo powinno realizować, które dotyczy bezpieczeństwa. Jaka jest sytuacja w rolnictwie, wskazują na to postulaty protestujących. Nie są to tylko postulaty OPZZ czy „Solidarności”. Są to postulaty kierowane do komisji rolnictwa, a także przede wszystkim do pani premier w różnych stanowiskach rad gmin, rad powiatów, różnych stowarzyszeń, które wskazują na to, że sytuacja w rolnictwie nie jest najlepsza.

Oceniając...

(Głos z sali: Jest dobrze!)

Posel Krzysztof Jurgiel

...krótko, jak działa rząd w tym obszarze polityki gospodarczej, można powiedzieć, że jest to nieudolność, nieskuteczność, brak zainteresowania rządu, a także puste obietnice. (*Oklaski*) Można by tych obietnic wyliczyć setki. Od siedmiu lat, od ośmiu lat monitorujemy działania rządu w zakresie rolnictwa i rozwoju obszarów wiejskich. Sam pan powiedział, że przez ponad pięć godzin, sześć godzin informowałem Wysoką Izbę o tym, jakie są zaniedbania tego rządu. Teraz można by o tym mówić dłużej, bo to wszystko się nawarstwia. Dzisiaj chcę tylko wskazać – w ramach odpowiedzialności za debatę, za wskazanie rządowi zaniedbań – na kilka spraw, które są najważniejsze, a które wynikły właśnie z niewłaściwego działania rządu. Bo dzisiaj jest to informacja rządu i dla nas partnerem powinien być rząd. Zresztą postulaty protestujących zmierzają do tego, że protestujący nie chcą już z panem ministrem rozmawiać, chcą rozmawiać z rządem, dlatego że pan po prostu woli rozmawiać w telewizji, w programach radiowych, telewizyjnych, natomiast nie jest pan w stanie udać się do rolników.

Te obszary, w których chciałbym wskazać na niedociągnięcia, to przede wszystkim wspólna polityka rolna i współpraca międzynarodowa. O nieudanych negocjacjach mówiliśmy już często. Pierwsze nieudane negocjacje, w latach 2002–2003, kiedy to przedstawiciele Polskiego Stronnictwa Ludowego i pan premier Kalinowski doprowadzili do tego, że od tamtego czasu mieliśmy nierówne dopłaty, gorsze warunki konkurencji, gorsze limity – i to się ciągnie aż do dnia dzisiejszego.

(*Posel Eugeniusz Kłopotek*: Ach, Boże, Boże.)

Zgoda na obniżenie wysokości dopłat bezpośrednich, środków na rolnictwo – przecież Komisja Europejska proponowała 35 mld dla Polski, rząd zgodził się na 28. Nieudany pakiet legislacyjny, który został przyjęty – szczególnie chodzi o ochronę rynków rolnych. Złamanie przez rząd uchwały Sejmu, która wskazała na to, że podczas ustalania wysokości dopłat łamany jest art. 18, art. 40, art. 39 traktatu z Lizbony, które mówią o tym, że Polska jest dyskryminowana ze względu na przynależność państwową producentów, a także na działania.

Następna sprawa to konkurencyjność rolnictwa i gospodarki żywnościowej.

(*Posel Eugeniusz Kłopotek*: Kto ci to napisał?)

Dopuscił pan do kryzysu na rynkach rolnych poprzez przyjęcie złych rozwiązań – rynek mleka, rynek wieprzowiny, spadek pogłowia świń. Sprawy, które pan obiecał, jak uregulowania dotyczące ubezpieczenia upraw i zwierząt. Sprawa funduszu gwarancyjnego, zapowiadana od kilku lat. Ochrona producentów w łańcuchu żywnościowym. Brak ustawy o nieuczciwej konkurencji. Obiecane paliwo rolnicze – stawka miała być zwiększona do 1,30. Bierna postawa wobec zagrożenia embargiem rosyjskim, pomimo że Prawo i Sprawiedliwość – prezes Kaczyński

– już w marcu ub.r. zwracało panu uwagę na konieczność podjęcia działań. Ograniczenie krajowych instrumentów wsparcia. Sprawa rozwiązań dotyczących GMO – praktycznie granice obecnie już są otwarte na nasiona. Sprawa wielkoprzemysłowego tuczu trzody chlewnej – zalewa wieprzowina z tych zakładów. Nieudolność przy ASF – komisja już trzy lata temu zwracała uwagę na konieczność zabezpieczenia Polski przed tą chorobą. Sprawa sprzedaży bezpośredniej, o której pan mówi – przed dwoma laty komisja rolnictwa powołała podkomisję, w której pani poseł Niedziela dobijała się w rządzie o rozwiązania dotyczące sprzedaży bezpośredniej, niestety na ostatnim posiedzeniu podnieśliśmy wszyscy ręce do góry, bo minister powiedział, że sprawy są nie do rozwiązania, mówię tu o ministrze zdrowia. Dwie ustawy dotyczące sprzedaży bezpośredniej leżą w Sejmie, w tym ustawa Prawa i Sprawiedliwości, gdzie proponujemy podniesienie limitu do 40 tys., i to wszystko jest blokowane w zamrażarce.

Sprawa obszarów wiejskich. Brak uregulowania sprawy wiatraków.

Sprawa zmiany zasad programowania. Państwo przyjęliście inną koncepcję rozwoju, koncepcję tzw. polaryzacyjno-dyfuzyjną, gdzie zmieniliście zasady rozwoju. Obszary wiejskie nie są obiektem zainteresowania obecnej polityki rozwoju prowadzonej przez Platformę Obywatelską. Nawet taki podstawowy dokument jak „Polska 2030. Wyzwania rozwojowe” wskazuje na dwa działania w rolnictwie, a więc wprowadzenie podatku dochodowego oraz likwidację KRUS.

Brak konsolidacji agencji rolnych, kolesiostwo, nepotyzm występujące w agencjach, zatrudnianie swoich. Ograniczenie środków na rolnictwo w ramach polskiego budżetu z 3% produktu krajowego brutto do 1,5%. Wreszcie zniszczenie polskiego doradztwa rolniczego poprzez zmianę zasad jego funkcjonowania, podporządkowanie samorządom wojewódzkim, które są uzależnione od Polskiego Stronnictwa Ludowego. (*Poruszenie na sali*)

(*Posel Zbigniew Babalski*: To są fakty.)

Kończy się już mój czas, a więc kilka wniosków dla rządu.

Po pierwsze, apelujemy o to, aby została opracowana narodowa polityka rolna, która będzie uzupełniać wspólną politykę rolną. Przygotować należy, panie ministrze, przegląd wspólnej polityki rolnej, uwzględniając postulaty środowisk, które protestują, i postulaty innych środowisk, aby zmienić zasady tej polityki, tak żeby to nie był tylko algorytm podziału środków, ale żeby były tam instrumenty, które będą wspierały utrzymanie opłacalności produkcji rolnej. Podjąć trzeba – mówię do rządu, do pani premier – negocjacje, rzetelne rozmowy, dialog z rolnikami. Wreszcie należy wystąpić o to, aby rolnictwo było centralnym elementem planu Junckera. Środowiska francuskie, niemieckie postulują, aby wybudować (*Dzwonek*) wreszcie infrastrukturę do przeładunku zbóż. Jest to duża szansa dla Polski.

Posel Krzysztof Jurgiel

I wreszcie na koniec – mądre państwa, panie ministrze, takie jak Japonia, Izrael, pomimo wysokich kosztów produkcji rolniczej, tej produkcji nie likwidują. Wydaje się, że pan myśli w ten sposób: zboże można tysiącami ton sprowadzać z USA, bo jest genetycznie modyfikowane, krowy i wołowinę można sprowadzić z Argentyny, buraki można sprowadzić z Brazylii, 20 mln t, ziemi nie ma co trzymać, można ją posprzedać, bo rolników nie będzie. I wreszcie jest umowa USA–Polska, która może wykończyć polskie rolnictwo. Europa Zachodnia, jak widzieliśmy, utrzymała dopłaty, dwa razy większe od naszych. A pan pozwolił na wprowadzenie zasady 7%...

(*Głos z sali:* Pani marszałek, czas.)

...ugorowanych gruntów, żeby trzeba było importować żywność.

(*Posel Eugeniusz Kłopotek:* Czas, pani marszałek.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle Kłopotek, bardzo proszę nie przeszkadzać.

Posel Krzysztof Jurgiel:

Już kończę. Jeszcze jedno zdanie.

Mówi pan o wzroście eksportu w ciągu ostatnich 3 lat o 17%. Tak jest rzeczywiście, ale dochody rolników spadły o 11%.

(*Posel Eugeniusz Kłopotek:* Amen.)

Proszę z tego wyciągnąć wnioski. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Mirosław Maliszewski z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Mirosław Maliszewski:

Szanowna Pani Marszałek! Panie Ministrze! Panowie Ministrowie! Wysoka Izbo! Będę wypowiadał się w imieniu klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie informacji Rady Ministrów o pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie, ale na początku chciałbym się odnieść do tego, co powiedział mój przedmówca, który w parlamentarny, mniej parlamentarny, bardziej uczciwy, mniej uczciwy sposób mówił o katastrofie, którą mamy w polskim rolnictwie. Kilka lat jestem w tej Izbie, często w takich dyskusjach biorę udział, i od 2004 r., od kiedy jeste-

śmy członkiem Unii Europejskiej, wypowiedzi z podobną retoryką z tej strony sali mam okazję wysłuchiwać. A jakoś się tak dziwnie składa, że przez te 10, 11 lat polskie rolnictwo nie zrealizowało tego czarnego scenariusza, tylko trwa, rozwija się, jest coraz bardziej konkurencyjne. I ono będzie konkurencyjne, mimo że w interesie politycznym niektórych jest to, aby to rolnictwo miało problemy. (*Oklaski*)

Polskie rolnictwo będzie trwało, mimo że w interesie politycznym niektórych jest to, aby ono miało problemy. Recenzją właściwą jest wypowiedź pana posła, który twierdził, że sytuacja nie jest najlepsza. I ja się z tą recenzją zgadzam. Ta sytuacja jest spowodowana pewnym problemem, który pojawił się w połowie ubiegłego roku, ale ona nie jest zła, nie jest tragiczna i jest perspektywa, by była lepsza, bo myślę, że ten problem, który pojawił się w połowie ubiegłego roku, jest problemem przejściowym. Często tego typu debaty są spowodowane tym, że znajdujemy się w sytuacji kryzysowej my jako rolnicy, ci, którzy tych rolników reprezentują. Często jest to związane z nadprodukcją. Przecież działamy pod gołym niebem. Często jest to związane z spadkiem popytu w tym czy innym miejscu w kraju czy na świecie, grą rynkową wielkich graczy, instytucji finansowych.

Obecna sytuacja, niewątpliwie trudna, i to jest moja ocena, spowodowana została tym, że Rosja 1 sierpnia wprowadziła embargo na produkty pochodzące z Polski, później 7 sierpnia wprowadziła embargo na produkty pochodzące także z innych krajów. I to jest wyznacznik także tych problemów, które dzisiaj występują, o których mówił sam minister, przyznając, że sytuacja rzeczywiście jest w pewnym zakresie sytuacją problematyczną. Spójrzmy, jak wygląda ona w innych krajach. Nie koncentrujemy się tylko i wyłącznie na Polsce, bo przecież nie jesteśmy jakąś wyizolowaną wyspą, działamy na wspólnym rynku, nie tylko europejskim, ale coraz częściej także na rynku światowym. Kiedy popatrzymy na poszczególne kraje, to zobaczymy, że sytuacja jest bardziej kryzysowa w tych krajach, które miały większy niż inne udział w eksporcie na rynek rosyjski i których produkty miały duży udział w eksporcie w ramach danego kraju na ten rynek. Ale nie na wszystkich rynkach tylko i wyłącznie ten czynnik był brany pod uwagę. Popatrzmy na rynek trzody. Tam sytuacja ta związana jest z ASF. Ale też popatrzmy na rynek wołowiny. Rosja nie była dużym importerem wołowiny, my nie byliśmy dużym eksporterem, a na rynku wołowiny jest załamanie. I może w tym momencie przyjrzymy się jednemu z postulatów protestujących rolników tak często cytowanych. Jakoś ten postulat cytowany jest bardzo rzadko.

(*Posel Eugeniusz Kłopotek:* Przypomnieć, przypomnieć.)

Mówimy o tym, aby przywrócić ubój tzw. metodami rytualnymi czy na potrzeby obrzędów religijnych. Dziwię się, że akurat ten postulat nie jest podnoszony przez tych, którzy przychodzą do rolników, czy przychodzili do nich w minionych tygodniach, próbu-

Posel Mirosław Maliszewski

jąc im w sprawie tego rynku pomóc. (*Oklaski*) Przypomnijmy sobie, jaki każdy z nas miał w tym udział, zabierając głos w dyskusji i mówiąc o tym, jak ten rynek rolny trzeba...

(*Posel Eugeniusz Kłopotek: I jak głosował.*)

...naprawiać, jak głosował.

(*Posel Eugeniusz Kłopotek: Tylko jeden był odważny.*)

Chcę też powiedzieć, że jest rzeczą pewnie problematyczną to, jak w tym trudnym momencie zachowuje się Unia Europejska jako całość. Czy te rozwiązania, które proponuje, są satysfakcjonujące dla niej samej, dla europejskich, w tym polskich, rolników? Pewnie nie. Wydaje się, że Unia Europejska do tej pory nie wypracowała mechanizmu reagowania na tak trudny problem, jakim jest zawirowanie polityczne, a w jego konsekwencji, a tak jest, embargo na tak ważnym rynku jak rynek rosyjski. Unia Europejska, w tym Polska, podjęła działania, i to akurat jest dobre, po to, żeby aktywować sprzedaż swoich produktów na rynkach zewnętrznych. I taką aktywność także po naszej stronie widzimy. Trzeba się też zastanowić, kto najwięcej na tym kryzysie skorzystał. Poza niektórymi politykami, którzy teoretycznie na tym skorzystali, skorzystali ci, którzy na tym rynku operują, a więc niezwiązane z rolnictwem przetwórstwo, niemające powiązań z rolnikiem przetwórstwo, czy niemający z rolnikiem powiązań żadnych, ani kapitałowych, ani partnerskich, handel sieciowy. Ale też dobrze by było, żebyśmy w czasie debat parlamentarnych, tak samo w tej debacie, wypowiadali się trochę bardziej merytorycznie, a mniej politycznie, chociaż jest to miejsce dyskursu politycznego. Trzeba by się zastanowić, co w skali makro, co w skali mikro można w rolnictwie poprawić. Mówił o tym obszernie minister rolnictwa, przedstawiając propozycje, które dotyczą nowego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich czy systemu płatności obszarowych.

Mam głęboką nadzieję, że mimo iż w skali makro, w skali na poziomie europejskim uzewnętrznia się brak solidaryzmu, uzewnętrznia się gra wewnętrzna poszczególnych państw, rozgrywanie jednego kraju przez drugi, o czym świadczą chociażby próby podejmowania jednostronnych rozmów z partnerem rosyjskim czy zdobywania nowych, atrakcyjnych rynków dla siebie kosztem innych... Można się temu przeciwstawić i można to akceptować i próbować w tym samym uczestniczyć, tak żeby wygrać ten wyścig.

Mam głęboką nadzieję, że kryzys rosyjski jest kryzysem przejściowym, nawet powiedziałbym, że jestem tego pewien. Tak że pomysły, które przedstawiamy jako środowisko rolnicze, aby w mniejszym stopniu uzależnić się, bo w całości tego rynku nie zastąpimy, od rynku rosyjskiego, są pomysłami dobrymi.

Dzisiaj wyraźnie widzimy, że pewnie w którymś momencie jako Unia Europejska popełniliśmy pewien błąd w relacjach wschodnich. Ten błąd uzewnętrzniał się latem ubiegłego roku. Chcę też jednak

powiedzieć, że dzisiaj nie tylko my ponosimy straty, nie tylko polscy, unijni producenci ponoszą straty z powodu braku możliwości sprzedaży na ten rynek. Ponoszą straty również ci, którzy przetwarzają produkty, ci, którzy te produkty sprzedawali, ale chcą też wyraźnie powiedzieć, że straty ponoszą także rosyjscy handlowcy, rosyjscy biznesmeni i rosyjscy konsumenci.

Jestem świeżo po wizycie w Moskwie, gdzie miałem okazję rozmawiać nawet z przedstawicielami administracji rosyjskiej, i nikt tego nie kwestionuje. Wszyscy mówią, że to był jeden wielki błąd popełniony w skali politycznej na poziomie europejskim czy może nawet szerszym. Trzeba z tego błędu wyciągnąć wnioski i próbować go nie powielać.

W całym tym procesie przywracania rolnikowi właściwej pozycji na rynku, w ogóle uczynienia z rolnika w wielu elementach partnera na tym rynku, bo w wielu miejscach on tym partnerem nie jest, to jest ta merytoryka, którą powinniśmy kierować się w trakcie tej debaty. Pozycja rolnika powinna być wzmocniona w całym łańcuchu żywnościowym. Rolnik nie ma być tylko i wyłącznie producentem żywności, a dalej nie wiedzieć, co dzieje się z jego produktem, za jakie ceny i gdzie on jest sprzedawany, gdzie on jest oferowany. Działania, które przewiduje nowy Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, taką nadzieję dają. Podobnie powiązania poziome, czyli możliwość współpracy między rolnikami zarówno w zakresie zakupu środków produkcji, jak i w zakresie sprzedaży własnych produktów, i powiązania pionowe, może jeszcze bardziej istotne, bo trzeba przywrócić też to, żeby rolnik mógł przetwarzać swój produkt, mógł go sprzedawać, mógł nawet posiadać sieci sklepów w formule zorganizowanej, tak jak to dzisiaj mają ci, którzy z nami wielokrotnie tę konkurencję wygrywają. Takie elementy – czy to się komuś podoba, czy nie – w Programie Rozwoju Obszarów Wiejskich możemy zauważyć i dobrze, że one się tam znalazły.

Musimy też zastanowić się nad działaniami, które są w przypadku płatności obszarowych, i wzmocnić je. One wyraźnie pokazują, w jakim kierunku, w jaką stronę rolnictwo powinno zmierzać. Mówię o dopłatach obszarowych, dopłatach produkcyjnych. I bardzo dobrze się stało, że zachowana jest proporcja między I a II filarem. Chodzi o I filar, który oprócz działań proinwestycyjnych, proprodukcyjnych ma też charakter w pewnym sensie socjalny, bo trafia to do wszystkich gospodarstw, a przecież wiemy, jaką wieś spełnia dzisiaj rolę obok tej roli produkcyjnej. Wieś niweluje wzrost bezrobocia czy ogranicza je, kumuluje je, nie uzewnętrznia tego bezrobocia. A więc te pieniądze socjalne powinny na tę wieś spływać.

Ale też bardzo dobrze, że zdecydowaliśmy się tak dużą ilość środków przekazać na II filar, aby ci, którzy są rolnikami aktywnymi, aby ci, którzy tworzą gospodarstwa, które chcą konkurować, które chcą być gospodarstwami towarowymi, a więc produkującymi na sprzedaż, na zewnątrz, mogli otrzymać takie wsparcie.

Posel Mirosław Maliszewski

Dzisiaj oceniamy, że mamy w Polsce około 400 tys. gospodarstw, które sprzedają produkt, czyli są gospodarstwami towarowymi. W założeniach PROW jest ambicja, aby zwiększyć liczbę tych gospodarstw zdecydowanie, o kilkadziesiąt tysięcy. Pozwoliłoby to tym, którzy mają taką szansę, być konkurencyjnym na rynku, utrzymać się i zapewnić przyszłość także następnym pokoleniom.

Działania, które dotyczą sprzedaży bezpośredniej, odnoszą się głównie do tych drobniejszych rolników, którzy może nie są jakimiś wielkimi kapitalistami na tym rynku, ale mają określoną ilość produktów i chcą wprowadzić je do obrotu, ale nie są w stanie spełnić tych ogromnych wymagań biurokratycznych, które są w przestrzeni administracji.

Chciałbym, panie ministrze, szanowni państwo, powiedzieć, że klub Polskiego Stronnictwa Ludowego długo się przygotowywał, działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego długo się przygotowywali do wdrożenia nowych mechanizmów pomocowych. Negocjacje, które prowadził pan minister Sawicki jeszcze przed nową perspektywą finansową, to, co finalizował minister Stanisław Kalemba, i to, co udało się wprowadzić w formule projektów skierowanych do Wysokiej Izby, dają nadzieję, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli mówić o tym, że rolnictwo zrobiło kolejny krok do przodu, kolejny krok do góry.

(Posel Robert Telus: Krok ku przepaści.)

To jest takie pana marzenie i taka pana retoryka, natomiast muszę panu powiedzieć, że jest zupełnie inna rzeczywistość.

Podobnie jest z innymi projektami, które zostały skierowane, łącznie z projektami, które aktywizują środowiska wiejskie, żeby wykształcić, pokazać, uaktywnić liderów wiejskich, którzy mają wziąć na siebie ciężar produkcji, ciężar reprezentowania tego środowiska. Mówię tu o lokalnych grupach działania, lokalnych grupach rybackich. Dobrze, że znalazły się na to środki.

Dużą nadzieję wiążemy również z funduszem stabilizacji dochodów rolniczych we wszystkich aspektach, których ten fundusz dotyczy: od aspektu klęsk żywiołowych, poprzez załamania rynkowe, ale także poprzez jakże częste zjawisko, które ma dzisiaj miejsce, czyli sytuację, w której rolnik nie otrzymuje zapłaty za sprzedany surowiec i właściwie nie ma odpowiedniej instytucji, bo system sądowiczy nie do końca spełnia jego oczekiwania, jeśli chodzi o otrzymanie płatności, a ta płatność jest mu potrzebna do normalnego funkcjonowania.

Chcę też, panie ministrze, powiedzieć, że jest wiele inicjatyw dotyczących sprzedaży ziemi, i mam jednak głęboką nadzieję, że nastąpi w Wysokiej Izbie porozumienie ponad podziałami politycznymi i w tej kadencji doprowadzimy do tego, żeby rok 2016, którym wszystkich się straszy, nie był rokiem, w którym zaczniemy sprzedawać polską ziemię, ale żeby ta ziemia została w rękach polskich rolników, bo oni będą

widzieli, że posiadanie ziemi jest opłacalne i dochodowe. Zresztą dzisiaj to widzą, bo przecież widzimy, że ziemia nie tanieje, tylko ziemia drożeje. Jest więc duża grupa tych, którzy chcą produkować, chcą wygrywać tę międzynarodową rywalizację.

Chcę też w kilku zdaniach odnieść się do protestów rolników. Mówię to jako ten, który często w tych protestach bierze udział, jako ten, który jest aktywny. Zawsze jednak, i tu zwracam się też do rolników, uważałem, że protesty służą do tego, żeby wzmocnić rolę negocjacyjną, wzmocnić rolę tych, którzy mają problemy, ale protesty nie mogą stanowić trampoliny politycznej. Nie mogą, bo to jest nieuczciwe. Myślę, że rolnicy, ci rzetelni, zwykli rolnicy biorący udział w protestach, mieli i mają dobre intencje. Nie do końca jestem przekonany, czy takie intencje mają ci, którzy te protesty organizują...

(Posel Eugeniusz Kłopotek: Ale już ich rozszyfrowali.)

...czy też ci, którzy te protesty podgrzewają.

Chcę też wyrazić być może kontrowersyjny pogląd. Czy te protesty osiągnęły swój cel? Mówię to jako ten, który wielokrotnie w takich protestach uczestniczył. Czy to, co zauważyłem w ostatnich tygodniach w debacie publicznej, szczególnie w wypowiedziach środowisk niekoniecznie przychylnych polskiemu rolnictwu i polskiemu rolnikom, nie miało do tej pory największej eskalacji w historii, w ostatnich latach? Tyle negatywnych komentarzy udało się wyczytać na temat rzekomej ogromnej dochodowości w rolnictwie, ogromnych środków skierowanych przez Unię Europejską... *(Poruszenie na sali)*

(Głos z sali: Sami to mówicie...)

(Głos z sali: Kłopotek to mówi.)

(Głos z sali: Sami to mówicie, Kłopotek, Sawicki, wy to mówicie.)

(Głos z sali: Pani marszałkini...)

Pytanie, czy czasami tymi protestami nie osiągamy odwrotnego celu. Czy nie osiągamy odwrotnego celu? Ja w zielonym miasteczku, panie pośle, nie byłem.

(Posel Jan Łopata: Jakżeż nie?)

Chcę też zapytać, czy czasami także ta dzisiejsza debata, i ta rezolucja, którą wczoraj mieliśmy okazję czytać i zacząć nad nią dyskutować w komisji rolnictwa, nie jest elementem gry politycznej, fałszywego ścigania się o głosy rolników w roku wyborczym, w takich czy innych wyborach. Dedykuję to tym, którzy w tych debatach w taki sposób zabierają głos. Czy czasami tym sposobem nie sprzeniewierzacie się tej funkcji, tej roli, którą powierzyli wam i nam rolnicy?

Chcę jeszcze powiedzieć o jednym elemencie, bo może nie zdajemy sobie do końca z tego sprawy, i odnieść się jeszcze raz do spraw ukraińskich i do spraw rosyjskich. Zastanówmy się, czy my w tym wszystkim gramy zgodnie z właściwym scenariuszem i czy my ten scenariusz pisaliśmy. Zobaczmy, jak wyglądały wydarzenia w tym scenariuszu – próba wciągnięcia Ukrainy, zgoda, do zachodniego systemu gospodarczego, kulturowego, politycznego, wydarzenia na Majdanie, konsekwencje tych wydarzeń to sank-

Posel Mirosław Maliszewski

cje, konsekwencją sankcji są kontrsanckje. Zauważamy dalej brak unijnego solidaryzmu, widzimy to. Widzimy protesty w poszczególnych krajach europejskich, w tym w Polsce. Rolnicy wszędzie protestują. Widzimy destabilizującą się sytuację w Unii Europejskiej, w poszczególnych państwach członkowskich. Widzimy niestety w tym wszystkim zbliżający się jeszcze większy chaos. Czy to jest korzystny scenariusz dla Polski? Mówię to do tych, którzy próbują ten chaos jeszcze bardziej uaktywnić, jeszcze bardziej go nakręcić. W moim odczuciu jest to scenariusz pisany poza granicami naszego kraju. Czy te granice, i miejsce pisania scenariusza, są bardziej na zachodzie, na południu, czy na wschodzie, niech każdy z nas oceni w swoim sumieniu. (*Dzwonek*)

Chcę też Wysoką Izbę zapewnić, że w Polskim Stronnictwie Ludowym często dyskutujemy, wzajemnie krytycznie oceniamy działania, także obecnego czy poprzedniego ministra. Chcę też powiedzieć, że zawsze staramy się podejmować decyzje logiczne i pragmatyczne. Tak też będzie w tym przypadku. Poprzedzmy informację rządu, będziemy za jej przyjęciem, bo zawsze apelowaliśmy o to, i to realizowaliśmy, żeby funkcjonowały w tej Izbie logika i pragmatyzm. Logika i pragmatyzm są przede wszystkim potrzebne polskiemu rolnikowi. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Posel Eugeniusz Kłopotek*: Brawo, świetne wystąpienie.)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Romuald Ajchler z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Romuald Ajchler:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Wystąpienie przedstawię wraz z panem posłem Cezarym Olejniczakiem, który odniesie się do kwestii, o których ja nie będę mówił.

Wysoka Izbo! Wreszcie doczekałem się, wreszcie Sojusz Lewicy Demokratycznej się doczekał, realizacji wniosku z października 2014 r. Pięć miesięcy trzeba było czekać na to, żeby Wysoka Izba, pan marszałek, koalicja rządząca PSL-u i Platformy Obywatelskiej zgodzili się na debatę na sali plenarnej na temat rolnictwa, sytuacji ekonomicznej polskiej wsi i tego, co na polskiej wsi w ostatnim czasie, a szczególnie od stycznia 2014 r., się dzieje.

Dobrze się stało, panie ministrze. Lepiej, że Sojusz Lewicy Demokratycznej występował o debatę na sali plenarnej w sejmowej komisji rolnictwa, bo wolę, żeby debaty odbywały się tu, na tej sali, niż na ma-

nifestacji rolników, którzy z przyczyn od nas niezależnych blokują również drogi. A dlaczego blokują, panie ministrze? Pan sam jest temu winien, pan sam dosypywał węgla do pieca. Dlaczego? Otóż zaczęło się to od Wielkopolski. Prosili pana rolnicy, ponad 600 rolników, żeby pan raczył przyjechać do Środy Wielkopolskiej, bo chcieli z panem porozmawiać na temat tej sytuacji i tego, co się dzieje w rolnictwie. Chcieli z panem porozmawiać, pan nie przyjechał. Druga sytuacja, prosi pana sejmowa komisja rolnictwa, aby z wielkopolskimi rolnikami, a także z rolnikami z innych części Polski porozmawiać. Co pan robi? Pan nie przyjeżdża. Dopiero wielka awantura, przerwanie do siedemnastej debaty spowodowało, że zdecydował się pan przyjechać i porozmawiać o rolnictwie, o tym, co jest pana obowiązkiem na co dzień. Chętnie pan chodzi do różnych mediów i rozmawia na tematy polityczne, wolalbym, żeby pan zajmował się rozwiązywaniem problemów polskiej wsi.

Wysoka Izbo! Czy dezyderat, który przedstawił PiS, jest zasadny? Otóż byłem autorem wniosku o to, aby przenieść debatę na temat tegoż dezyderatu na czas po dzisiejszym wystąpieniu pana ministra, po uzyskaniu informacji, która jest zawarta w druku nr 3196, i wówczas odnieść się do tej ewentualności, do tego, czy warto taki dezyderat opracować, czy nie. A jak brzmi dezyderat? Dezyderat brzmi tak, że chodzi o sprawę podjęcia przez Radę Ministrów działań mających na celu doprowadzenie do opłacalności produkcji rolnej w Polsce, w tym na rynku mleka, wieprzowiny, owoców, tytoniu. Dlaczego nie mamy o tym rozmawiać, panie ministrze? Dlaczego nie mamy rozmawiać o tym na posiedzeniach sejmowej Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi i w Wysokiej Izbie? Te gremia od tego są. Przecież lepiej jest rozmawiać tutaj, na posiedzeniach komisji niż z rolnikami na ulicy, bo tam do porozumień dochodzi rzadko. To wszystko i tak kończy się przy stole, skróćmy więc tę drogę i mówmy o rzeczach, jak one się mają.

Wysoka Izbo! Po wysłuchaniu informacji pana ministra stawiam wniosek o jej odrzucenie. Dlaczego? Otóż przeczytałem tylko kilka informacji, jakie uzyskałem. Minister nie realizuje nic. Prowadzi medialną wojnę z rolnikami. Namawia rolników do wypełniania wniosków w związku z PROW, kiedy nie ma nawet rozporządzeń, jeśli chodzi o poszczególne agencje, nawet jeszcze ciepłe ustawy nie wyszły od pana prezydenta, spod jego ręki. Zmienia się co chwilę wytyczne. To dotyczy także kwestii związanych z zazielenieniem.

Żeby nie być gołosłownym, przytoczę przykłady. Wacław Klukowski, rolnik z Pyrzyc – proszę się z nim porozumieć w tej sprawie – mówi: Jeden z ministrów przyjechał do Pyrzyc, do Szczecina rozwiązywać sprawy ziemi. Zaczął opowiadać o powstaniach, a potem wygwizdany przez rolników zabrał się stamtąd i z ochroniarzami pojechał z powrotem do Warszawy. To takie mają być rozmowy, to ma być sens rozmów? To ma wpływać na ekonomikę i poprawę sytuacji w rolnictwie?

Posel Romuald Ajchler

Druga informacja. Chodzi o uzasadnienie cen nawozów, środków do produkcji, przede wszystkim wzrostu tych cen. Słuchałem pana posła Korzeniowskiego. Jestem zdziwiony, ale to przekazuję. Co robi urząd antymonopolowy, który powinien wchodzić w danym momencie, wtedy kiedy rolnicy otrzymują dopłaty, bo wtedy występują te podwyżki? Czy to jest zasadne? Chodzi o to, żeby przyczynić się do tego, aby chemia była prywatyzowana także przy udziale rolników.

Wysoka Izbo! To są informacje, jakie otrzymałem dzisiaj, przed rozpoczęciem debaty, i powiedziałem, że przekażę państwu część z nich. W związku z powyższym przekazuję je panu ministrowi z mównicy, mówiąc to wszystko.

Wysoka Izbo! Teraz wyjaśnię, jaki jest stosunek Sojuszu Lewicy Demokratycznej do informacji, którą pan przedstawił. Odnoszę się do druku nr 3196.

Panie Ministrze! Jeśli chodzi o obrót ziemią, a z racji tego, że nie mam dużo czasu, powiem krótko, to należy koniecznie – to jest żądanie rolników i mają rację – dopuścić rolników do kontrwy ceny w stosunku do oceny Agencji Nieruchomości Rolnych, tak żeby uwzględnić ich stronę. Dlaczego agencja nie udostępnia dokumentów, które świadczą o tym, ile rolnik ma płacić za 1 ha? Dlaczego nie dopuszcza się również kontrwy ceny opracowanej przez biegłych? Otóż dlatego, że do spekulacyjnych cen ziemi przyczynia się właśnie ta instytucja. Ona sprawia, że są takie ceny.

Wysoka Izbo! Jeżeli się żąda, żeby cena wyjściowa związana z dzierżawą wynosiła 11 q, to gdzie jest opłacalność produkcji? No kto to widział? Ja pamiętam dziesięcinę z lekcji historii, ale 11 q z 1 ha nawet przy 5 t zbioru? To jest nieprawdopodobne i nie do wytrzymania. Wyceny nazywa się wycenami korupcyjnymi, bo organizuje się przetargi... Nie będę jednak już o tym mówił, bo szkoda mi czasu.

Wysoka Izbo! Kwestia opłacalności produkcji wieprzowiny. Mamy 9 mln świń. Ile kupujemy, ile importujemy? Prawie 5 mln sztuk trzody chlewnej wpływa na polski rynek. Jesteśmy największym importerem wieprzowiny, a byliśmy eksporterem. Co prawda eksportujemy, ale in minus. Produkuje 1600 tys. t. Nie mówię tu już o tych drobiazgach, bo produkujemy w Polsce chyba 370 tys. wołowiny. Czy nie warto o to zadbać? Pan minister mówi, w związku z wieprzowiną, o kalkulacjach cen. Przecież rolnicy zaczęli protestować pod koniec roku 2014. Zaczęło się od owoców miękkich. Ale oni nie zaczęli protestować, bo najpierw były rozmowy. Najpierw prosili pana, mówili: włączcie się w to. I co się stało? Nic się nie stało. Dopiero bierność resortu spowodowała, że rolnicy wyszli na ulice i coś ugrali. Ugrali, bo dostali jakieś pieniądze. Nie wiem jakie, te środki, które otrzymali, na pewno rolników nie satysfakcjonują.

Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Jakies środki do państwa wpłynęły. Czy te manifestacje coś dały?

Dały, bo znalazły się środki na zakup i przechowywanie mięsa wieprzowego w Europie. Gdyby nie wystąpienie pana ministra, ale przede wszystkim obecność rolników na drogach i hałas wokół tej sprawy, nie byłoby pieniędzy. Są pieniądze? Są. Tylko w jakim stanie jest produkcja trzody chlewnej? Trzeba zobaczyć. Jeśli tyle importujemy, a stany mamy wielkie, to u nas nie ma górki ani nadwyżki produkcji. U nas jest jeden problem: problem dobrego zarządzania polskim rolnictwem i kwestia realizacji tego, o czym mówi pan minister: szukania rynków zbytu, jeśli potrzeba. Jeżeli ograniczy się import tych 5 mln sztuk do Polski, to my sobie świetnie poradzimy z zagospodarowaniem naszej wieprzowiny.

Panie Ministrze! Sprawa mleka. Nie zgadzam się absolutnie z podejściem rządu do spraw związanych z płaceniem kar mlecznych. Jeżeli na dzień dobry występuje się o umorzenie kar, przepraszam, o rozłożenie kar na raty, to jednocześnie przyznaje się do tego, że trzeba te kary zapłacić. Kary powinno się zapłacić odpowiednio do stopnia, w jakim rynek europejski został zdestabilizowany przez polskich rolników, ale ten rynek w zakresie mleka nie został zdestabilizowany.

Wysoka Izbo, resztę spraw omówi kolega Olejniczak. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Skończył pan?

Dziękuję, panie pośle.

(Posel Dorota Niedziela: Ciężko się rozstać.)

(Posel Artur Dunin: Czas płynie.)

(Posel Romuald Ajchler: W związku z powyższym życzę panu ministrowi powodzenia w rozwiązywaniu spraw, które są zawarte w dezyderacie.)

Dziękuję, panie pośle.

Teraz pan poseł Olejniczak, również z klubu SLD. Bardzo proszę.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowna Pani Marszałkini! Wysoki Sejmie! Panowie Ministrowie! Dobrze, że wydłużyliśmy czas o te 5 minut, dzięki temu mam jeszcze 5 minut, żeby powiedzieć o pewnych kwestiach, o których nie powiedział mój kolega Romuald Ajchler. To, że sytuacja w polskim rolnictwie pogarsza się od jakiegoś czasu, wszyscy w tej Izbie wiemy. Moi przedmówcy dużo mówili na ten temat, łącznie z panem posłem Mirosławem Maliszewskim, który wspominał o embargo wprowadzonym przez Federację Rosyjską. Od sierpnia gwałtownie spadły ceny produktów rolnych praktycznie na wszystkich rynkach.

Państwo zrobiliście skok naprzód. Pani premier Kopacz w swoim exposé o rolnictwie wspominała jednym zdaniem, mianowicie że wprowadzi fundusz

Posel Cezary Olejniczak

stabilizacyjny dochodów. I co? Mamy marzec, a funduszu nie ma. Pan minister sprytnie wrzucił, że to Sejm teraz decyduje, że funduszu nie ma. Ale to miał być projekt rządowy. Po exposé pani premier zrozumiałem, że pojawi się gotowy projekt, wszyscy go podpiszemy i przegłosujemy. Otóż nie. Fundusz stabilizacyjny dochodów, o którym państwo wspominaliście, nie jest lekiem na całe zło, bo po raz kolejny mają się rzucić na niego rolnicy. Rolnicy zrzucają się już na fundusze promocji. Prawda? Pan minister powiedział, że to jest 240 mln zł, w sumie z pieniędzmi unijnymi to 0,5 mld. Dobrze, że są te fundusze, w komisji rolnictwa dyskutowaliśmy o tym, jak są zarządzane. Ale na fundusz stabilizacyjny dochodów, na który składają się tylko rolnicy, zgody w tym Sejmie nie ma. Podczas pierwszego czytania powiedzieliśmy, że jeśli się tych przepisów nie poprawi tak, żeby przedsiębiorcy, którzy kupują od rolników, również się na to zrzucali, to nie ma sensu.

Państwo wspominaliście o wprowadzeniu rachunkowości w 2012 r., ówczesny premier Donald Tusk mówił o tym z tej mównicy. I co? Do tej pory tego nie ma. Nie ma żadnej rachunkowości, więc nie może być funduszu zarządzania ryzykiem. A gdyby taki fundusz z pieniędzy unijnych... Kilkakrotnie rozmawialiśmy z panem ministrem, jak również z pana poprzednikiem panem Kalembe na posiedzeniach komisji rolnictwa o tym, żeby wspólnie stworzyć taki fundusz z pieniędzy unijnych i wciągnąć, wprowadzić ubezpieczycieli. Wtedy nie byłoby zmiany Prawa łowieckiego, tej jałmużny za dziki, o której państwo mówicie. Wiemy, jakie straty powodują dziki, ale pan minister sam tego nie rozwiąże, to musi zrobić premier rządu. Minister środowiska tak naprawdę od lat blokuje odstrzał dzików, koła łowieckie nie są w stanie sprostać temu, co się dzieje, i ta populacja tak się rozmnożyła. A rozmnożyła się, bo rolnicy produkują kukurydzę na kiszonkę i na ziarno, i sami wiemy, jak to jest, są dobre warunki do żerowania. I pan tego problemu sam nie rozwiąże, musi pan mieć wsparcie w pani premier i zrozumienie u ministra środowiska. Pan dobrze o tym wie. Apeluję do całej koalicji rządzącej, do Platformy Obywatelskiej, żebyście się naprawdę zajęli tym problemem. Bo sam wasz młodszy czy mniejszy, tak to można powiedzieć, koalicjant, czyli Polskie Stronnictwo Ludowe, tego problemu nie rozwiąże.

(Głos z sali: Starszy.)

Sprawa mleka i kwotowania jego produkcji. Wiemy co najmniej od dwóch lat, że to będzie ostatni rok kwotowy. Rolnicy rozwinęli swoją produkcję. Jak pan minister sam powiedział w swoim wystąpieniu, 70% dynamiki sprzedaży produktów mlecznych to była sprzedaż do Federacji Rosyjskiej, 40% w ostatnich miesiącach przed wprowadzeniem przez Rosję embarga na produkcję sadowniczą. To jest fakt. Z miesiąca na miesiąc nie da się zastąpić rosyjskiego rynku. Pan też powiedział, że czynił pan starania przez

te lata, z małą przerwą na pana ministra Kalembe, żeby pozyskać nowe rynki zbytu. Część tego udało się zrobić, ale rynku rosyjskiego – taka jest prawda – nie da się zastąpić w ciągu kilku miesięcy. Cena mleka spadła i nadal spada na Podlasiu, w województwach łódzkim, mazowieckim, kujawsko-pomorskim, wielkopolskim. Wymieniłem tylko województwa, które produkują najwięcej mleka.

(Posel Beata Mazurek: W województwie lubelskim.)

W województwie lubelskim również, Krasnystaw i Chełm.

(Głos z sali: W województwie łódzkim.)

O łódzkim wspomniałem. To są pewne zaniechania, panie ministrze. Cieszę się, że powiedział pan na ostatnim posiedzeniu komisji, o godz. 17, że rozważy pan rekompensaty za zakupione kwoty mleczne. To jest postulat branży mleczarskiej podnoszony od miesięcy. Pan to zauważył po protestach, które miały miejsce. Dobrze, że pan w ostatnim czasie zauważył pewne kwestie.

Co do naszego rolnictwa, ono jest zróżnicowane. Wieś nie jest ani czerwona, ani czarna, ani zielona, ani niebieska. Wieś jest wspólna. *(Dzwonek)* I róbmy wszystko w tej Izbie, w polskim Sejmie, żeby tak podzielić środki z PROW-u, by trafiły do polskich rolników, a nie na kolejne dożynki organizowane przez wójtów Polskiego Stronnictwa Ludowego czy starostów. Te pieniądze mają trafić do polskich rolników. Zgadza się, że musimy dążyć do tego, żeby gospodarstwa rodzinne, które w Polsce przeważają, trwały i się rozwijały. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

(Posel Piotr Chmielowski: Bravo!)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Lewandowski z Klubu Poselskiego Twój Ruch.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Andrzej Lewandowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie! W imieniu Klubu Poselskiego Twój Ruch pragnę przedstawić oświadczenie klubu w sprawie informacji Rady Ministrów dotyczącej pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie.

Z treści informacji przedłożonej przez Radę Ministrów wynika, że sytuacja w polskim rolnictwie jest dobra mimo zauważalnego spadku dochodów rolników w 2014 r. W informacji podkreślono w szczególności, że szacunki Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej Państwowego Instytutu Badawczego wskazują na zmniejszenie nominalne o 4% wartości produkcji sektora rolnego w roku 2014 w porównaniu z rokiem 2013. Zmniejszenie wartości produkcji w porównaniu z rokiem poprzednim jest

Posel Andrzej Lewandowski

wynikiem przede wszystkim zmniejszenia wartości produkcji roślinnej z uwagi na duże spadki cen. Według wstępnych szacunków Komisji Europejskiej z grudnia 2014 r. dochód rolniczy w Polsce w przeliczeniu na pracującego w ujęciu realnym zmniejszył się w 2014 r. o 5,7% w stosunku do roku 2013. Na spadek dochodów rolniczych w Unii Europejskiej, w tym i w Polsce, kluczowy wpływ miały spadki cen niemal wszystkich grup produktów. Średnie ceny produktów roślinnych w Unii Europejskiej w 2014 r. w porównaniu do 2013 r. spadły o ok. 9,5%, a produkcji zwierzęcej – o ok. 2,8%. Spadki cen związane są głównie z embargiem nałożonym przez Federację Rosyjską, wzrostem produkcji oraz dekoniunkturą na globalnych rynkach.

W dalszej części informacji podkreślono, że w roku 2013 dochody gospodarstw domowych rolników były wciąż niższe w porównaniu z dochodami pozostałych grup społeczno-ekonomicznych gospodarstw domowych, z wyjątkiem gospodarstw robotników i rencistów. Należy zauważyć, że Rada Ministrów dostrzega pogorszenie sytuacji dochodowej w polskim rolnictwie, z drugiej strony jednak należy podkreślić, że działania rządu w tym zakresie są nieskoordynowane i nie przynoszą spodziewanych rezultatów.

Analiza informacji Rady Ministrów, pomimo jej szczegółowości, stawia pod znakiem zapytania zdolność rządu, w tym w szczególności ministra rolnictwa, do prowadzenia merytorycznego dialogu społecznego z rolnikami oraz organizacjami zrzeszającymi rolników. Dokonując analizy informacji Rady Ministrów, warto zwrócić uwagę na badania, jakie w zakresie koniunktury w gospodarstwach rolnych w II półroczu 2014 r. przeprowadził Główny Urząd Statystyczny. W opracowaniu z dnia 27 lutego 2015 r. sporządzonym przez GUS po przeprowadzeniu w grudniu 2014 r. ankiety wśród gospodarstw rolnych, w tym indywidualnych gospodarstw rolnych, podkreślono, że w ocenie rolników zmiany koniunktury, jakie miały miejsce w II półroczu 2014 r., w tym grudniowa koniunktura w użytkowanych przez nich gospodarstwach rolnych, kształtowały się niekorzystnie. Pesymistyczne były również prognozy dotyczące zmian w I półroczu 2015 r. Należy zauważyć, że tak negatywnych opinii rolników nie odnotowano od czerwca 2012 r. W dalszej części opracowania Głównego Urzędu Statystycznego podkreślono, że użytkownicy, którzy sygnalizowali zmiany wielkości sprzedaży wytworzonych produktów rolnych, częściej oceniali je jako niekorzystne ze względu na zmniejszenie sprzedaży. Saldo odpowiedzi dla ogółu gospodarstw prowadzących sprzedaż produktów zwierzęcych wyniosło minus 5,8 punktów procentowych, a dla gospodarstw prowadzących produkcję roślinną – minus 3,6 punktów procentowych. W porównaniu do wyników z poprzednich edycji badania rolnicy w II półroczu 2014 r. bardziej pesymistycznie ocenili zarówno ogólną sytuację prowadzonych przez siebie gospodarstw

rolnych, jak również opłacalność produkcji rolniczej i zapotrzebowanie na produkty rolne wytwarzane w badanych gospodarstwach rolnych. Rolnicy negatywnie ocenili również bieżącą – grudzień 2014 r. – opłacalność produkcji rolniczej. Saldo odpowiedzi zdecydowanie pogorszyło się i wynosiło minus 24,3 punktów procentowych wobec minus 4,4 punktów procentowych w czerwcu 2014 r. Tylko 11% respondentów stwierdziło, że prowadzenie produkcji rolniczej jest opłacalne. Nadal pogłębiały się negatywne opinie dotyczące opłacalności produkcji świń. Przewaga opinii negatywnych nad pozytywnymi wynosiła minus 38,7 punktów procentowych. Pesymistyczni w swoich ocenach byli również rolnicy prowadzący uprawy ziemniaków oraz drzew i krzewów owocowych. W grudniu 2014 r. prognozy dotyczące zarówno ogólnej sytuacji gospodarstw rolnych, opłacalności produkcji, jak i popytu na wytwarzane produkty rolne były niekorzystne.

W porównaniu do poprzednich edycji przeprowadzonego badania odnotowano pogorszenie się nastrojów rolników. Najwięcej pesymizmu wykazali producenci owoców, warzyw gruntowych oraz hodowcy świń i bydła z przeznaczeniem na produkcję mleka. Najmniej pesymistyczne opinie wyrażali rolnicy prowadzący gospodarstwa ukierunkowane na produkcję roślinną. Badania przeprowadzone przez Główny Urząd Statystyczny należy uznać za miarodajną ocenę pogarszającej się sytuacji produkcji rolnej oraz w dochodach gospodarstw rolnych dokonaną przez rolników.

W ocenie Klubu Poselskiego Twój Ruch działania rządu w zakresie poprawy sytuacji w polskim rolnictwie powinny być nastawione na obronę polskich producentów żywności i ich interesów poprzez wykorzystanie istniejących instytucjonalnych mechanizmów gospodarczych, których celem jest uczynienie z produkcji żywności strategicznej sfery życia gospodarczego, w tym w szczególności przez uruchomienie skupu trzody chlewnej na potrzeby Agencji Rezerw Materiałowych w celu stabilizacji cen, zwiększenie przyznanego limitu litrów tzw. paliwa rolniczego na hektar, szczególnie w gospodarstwach prowadzących produkcję zwierzęcą, szybkie wprowadzenie instrumentów umożliwiających przesunięcie spłat kredytów udzielanych przez banki z dopłatą Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz kredytów uzupełniających zaciągniętych na realizację projektów finansowanych ze środków unijnych, zintensyfikowanie funkcji kontrolnych inspektoratu ochrony roślin i nasiennictwa w zakresie jakości ziarna sprzedawanego do Polski.

Wyrazem pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie były ostatnie protesty rolników, które pokazały bezsilność rządu w zakresie umiejętnego prowadzenia dialogu społecznego. Mając na uwadze brak jednolitej strategii działania rządu w zakresie poprawy sytuacji w polskim rolnictwie, brak efektywnych działań ministra rolnictwa w zakresie zdynamizowania eksportu oraz poprawy opłacalności

Posel Andrzej Lewandowski

produkcji rolnej, Klub Poselski Twój Ruch negatywnie ocenia działania rządu w sektorze rolnictwa oraz będzie głosował za odrzuceniem informacji Rady Ministrów. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Krzysztof Popiołek z Klubu Parlamentarnego Sprawiedliwa Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Krzysztof Popiołek:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Panie ministrze, będziemy dawać, stworzymy, zorganizujemy. Tak na obietnicach minęło panu prawie osiem lat. Jak to się dzieje, że z roku na rok rzekomo rośnie eksport polskiej żywności, ale środki nawet w części nie trafiają do producentów surowców rolniczych, a wręcz odwrotnie – ceny skupowe spadają?

Obrazem stanu polskiego rolnictwa i jego dzisiejszych problemów są rozlane wzdłuż i wszerz Polski protesty, strajki i blokady. Co jest ich przyczyną? Cały system sprawowania rządów PO–PSL i premiera Donalda Tuska, a teraz jego następczyni Ewy Kopacz to taktyka na przeczekanie. Tej taktyki nie można sprowadzić do ich wrodzonego lenistwa. To była zaplanowana i w pełni świadomie podjęta decyzja.

Warto odświeżyć sobie w pamięci taki wątek z pierwszego exposé, kiedy to premier mówił, że naród jest zmęczony reformami i powinniśmy dać narodowi trochę wytchnienia i odpoczynku. Tylko że z tym odpoczynkiem przeholował premier Tusk, a z nim minister rolnictwa Marek Sawicki. Obecna pani premier chciała zakłajstrować całą sytuację i przetrwać do wyborów, ale się nie udało. Rolnicy, widząc nadchodzące zagrożenie dla istnienia swoich warsztatów pracy, gospodarstw rolnych, a tym samym zagrożenie bytu swoich rodzin, wyszli na drogi, aby upomnieć się w imieniu całego narodu o strategiczną gałąź gospodarki, jaką jest rolnictwo.

Zdaniem naszego klubu, Klubu Parlamentarnego Sprawiedliwa Polska, dzisiejsza bardzo trudna sytuacja w polskim rolnictwie jest pochodną ośmiu lat zaniedbań, lekceważącego stosunku do rolnika rządu koalicji PSL–PO. Wymieniam nazwę partii PSL jako pierwszą, gdyż ponosi ona bezpośrednią odpowiedzialność za całą sytuację w rolnictwie od początku tej kadencji. Do dnia dzisiejszego nie ma wypracowanej strategii, wypracowanego programu dla polskiego rolnictwa, jednego z fundamentów bezpieczeństwa naszego państwa. Taka strategia powinna być oparta na fundamentalnej zasadzie solidaryzmu społecznego.

Zadaję pytanie, pewnie retoryczne: Czy gdybyśmy mieli taki narodowy program rolny, opracowany i uchwalony w wyniku konsensusu, poza interesami politycznymi, z szacunkiem dla strony społecznej, polskich rolników, to czy dzisiaj byłibyśmy świadkami tak ogromnych protestów? Nawet jeśli nie wszystko by się przewidziało w takim programie, to dzisiaj można byłoby dokonywać korekt i poprawek. Ale nie ma narodowego programu rolnego, bo osiem lat tzw. rządzenia to wypadkowość wielu pomysłów, a głównie załatwiania grubszych i pomniejszych interesów dla grup, grupki czy kolesi. Zamiast strategii mamy raz po raz wychodzące na światło dzienne nowe afery i dziką prywatyzację. Czy to przypadek, że państwowe zakłady doświadczalne nie otrzymają dopłat w nowej perspektywie finansowej Unii Europejskiej? Aby uchwalić strategię, trzeba być człowiekiem wolnym, a nie uwikłanym w różne interesy i interesiki. I to jest zasadniczy problem.

Wystarczy posłuchać protestujących rolników, od razu wiadomo, gdzie dopuszczono się największych zaniedbań. Wśród postulatów zgłaszanych przez maszerujących przed Sejmem rolników był i jest brak ochrony przed wykupem polskiej ziemi rolnej po 1 maja 2016 r. Problem ten nieustannie, od lat zgłasza opozycja i nic. To jest dopiero gigantyczna afra. Zastanawia mnie pewnego rodzaju obojętność mieszkańców miast na tę sprawę, tak jakby to był problem tylko rolników. Co się stało z naszą narodową solidarnością?

Czy jest szansa, aby na czas uchwalić tę arcyważną ustawę? Mamy marzec, wybory prezydenckie odbędą się w maju, zaraz potem wybory parlamentarne, a wcześniej będą wakacje. Po wyborach obowiązuje zasada dyskontynuacji. Jak długo będzie się konstytuował nowy rząd po wyborach? A 1 maja 2016 r. tuż, tuż. Komu zależy, aby ten problem odkładać w nieskończoność? Jakże pieniądze i interesy za tym stoją?

Na jednym z niedawnych posiedzeń komisji rolnictwa były minister rolnictwa Stanisław Kalemba opowiadał, jak to chyba dużo za jego czasów zrobiono w kwestii ochrony polskiej ziemi. Po słynnych protestach szczecińskich wprowadzono zasadę, że nad przebiegiem przetargów na sprzedaż ziemi czuwają rolnicy. I to wszystko świetnie działa. To tak funkcjonuje państwo polskie w przypadku tak ważnego aspektu, jakim jest obrót państwową ziemią rolną? Wróciliśmy do inspekcji robotniczo-chłopskich, jak za czasów PRL? To nie porządek prawny i autorytet państwa, a nowa IRCHA reguluje tę kwestię? Przecież to prowizorka, a nie jasne i czytelne zasady ustalone w interesie państwa polskiego.

Inny podnoszony postulat dotyczy szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę, szczególnie przez dziki. Pani premier mówi, że nie będzie rozmawiać z pistoletem strajkowym przystawionym do głowy. Minister też nie rozmawia z rolnikami. Nie tak dawno kazał czekać rolnikom kilka godzin na siebie w Sejmie, bo to nie problem państwa polskiego, jak mówi, a kół łowieckich. A kto, panie ministrze, uchwalił tę

Posel Krzysztof Popiolek

absurdalną ustawę, że szkody wyceniają ci, którzy później za nie płacą? Jeśli chodzi o tę kwestię, od zawsze wszyscy kpiliście sobie z chłopą – za zniszczony 1 ha upraw kilkaset złotych odszkodowania, i to wypłacanych po wielu perturbacjach. Panie ministrze, dalej pan uważa, że to nie problem rządu państwa polskiego?

Z dzikami związany jest kolejny problem – choroba, jaką jest afrykański pomór świń, tzw. ASF. Teraz naprędce nowelizowana jest ustawa o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych, chociaż w Polsce przypadek został wykryty ponad rok temu. Podczas dyskusji nad ustawą w czasie prac komisyjnych mogliśmy usłyszeć wzajemnie wykluczające się, bez logiki wypowiedzi ze strony przedstawicieli rządu. Pan minister Sawicki zapowiadał publicznie, że doprowadzi do odstrzału dzików. Prawie nic się nie dzieje w tej sprawie. Tymczasem na kategoryczne żądanie przez hodowców trzody chlewnej podczas posiedzenia komisji zrealizowania tych zapowiedzi ministra główny weterynarz kraju odpowiada, że odstrzał nic nie da, bo dziki wędrują. I już za chwilę, gdy tłumaczone są wprowadzane ustawą zabezpieczenia przed przenoszeniem wirusa ASF na trzodę chlewną, mówi, że wirus może trafić do obory ze ściółką, której rolnik użyje ze stogu w stajni. Pytam więc: Skąd ten wirus weźmie się w tej ściółce, sam od siebie czy przyniesie go tam dzik? Czy zatem odstrzał dzików zmniejszy takie ryzyko, czy nie będzie miał na to wpływu? Oczywiście, że dziki wędrują, ale nie w takim tempie, jak próbujecie to państwo wmówić rolnikom. Tymczasem całkowity odstrzał dzików to narażenie się lokalnym tzw. elitom. To jest problem. Gdzie łowczy będą się relaksować, włącznie z głównym łowczym kraju, jeśli wystrzela im się dziki? Tymczasem odstrzał dzików dałby wytchnienie rolnikom na kilka lat i do tej ściółki, panie doktorze, ten wirus nie trafiłby.

W tej chwili procedowany jest w Sejmie sztandarowy rządowy projekt ustawy o Funduszu Wzajemnej Pomocy w Stabilizacji Dochodów Rolniczych. Fundusz ma być według ministra rolnictwa remedium na brak stabilności polskiego rolnictwa, który jest głównym jego problemem, przynajmniej tak go przedstawiają rządzący. Fundusz ma zabezpieczyć polskie rolnictwo przed destabilizacją w sytuacjach spadku cen, chorób roślin czy zwierząt, gwałtownych zmian pogodowych na dużą skalę czy zaburzeń w handlu zagranicznym. Cóż to za fenomen w skali świata nam się urodził? 100 mln zł ma załatwić wiele wcześniej nierozwiązywalnych spraw. Już za chwilę pan minister informuje, że sprzedaż w Polsce produktów rolnych to obrót za 160 mld zł, a tu 100 mln zł, czyli 0,06%. 0,06% zabezpieczy polskich rolników od strat, powtórzę, spowodowanych spadkiem cen, chorobami roślin i zwierząt, szkodliwymi warunkami atmosferycznymi występującymi w skali kraju, typu susza, jest to sposobem na embargo międzynarodowe i inne

niespotykane zarazy, przed którymi nie daje się ubezpieczyć w towarzystwach ubezpieczeniowych. Jest to fenomen i powinniście panowie opatentować to na cały świat. To jakiś kolejny przekręt. Znowu kilku gości skorzysta na kontrolowanej upadłości firmy skupowej czy przetwórczej. To jakieś swoiste kuriozum. Rolnicy wypowiadający się podczas prac podkomisji nie chcieli funduszu w tym kształcie. Nie chcą go poważne i uczciwe firmy przetwórcze i skupowe. A minister mówi: Nie macie racji, my was uczynimy szczęśliwymi i uchwalimy wbrew waszej roli ten fundusz. Dzisiaj ceny na niektóre produkty rolne są poniżej kosztów produkcji, weźmy chociażby trzodę chlewną, i od tej sprzedaży ze stratą chcecie zabrać wszystkim, aby dać nielicznym te jeszcze 0,2%. Podatek płaci się od zysku, a nie od strat. Podczas dyskusji w podkomisji obserwowałem rosnącą irytację pana ministra Plockego. Po każdej, ale to każdej negatywnej wypowiedzi zainteresowanych, poza dwoma podstawionymi osobami, w końcu poirytowany poinformował, że wcale nie chodzi o jakieś zabezpieczenie rolników, chodzi o wprowadzenie księgości do gospodarstw rolnych. A potem już tylko jeden krok do podatku dochodowego w rolnictwie, który czeka przygotowany. To nie jest fundusz wzajemnej pomocy, a krok w kierunku wykończenia małych gospodarstw rolnych. Objęcie rolników ZUS-em będzie takim właśnie krokiem. To nie jest pomoc, to jest odwet na rolnikach i to chcecie zrobić, wykorzystując pieniądze rolników, ich rękami.

Kolejna sprawa to kary za przekroczenie kwot mlecznych. Szykuje się katastrofa w produkcji mleka. Producentom mleka chce się wyciągnąć z kieszeni blisko 1 mld, a wy ich chcecie jeszcze raz obciążyć dodatkowymi wpłatami na fundusz wzajemnej pomocy. Jeśli będzie im potrzebny ten fundusz, to hodowcy krów mlecznych sami sobie potrafią go stworzyć. Czy tak ze spokojnym sumieniem może pan, panie ministrze, powiedzieć: zrobiłem wszystko, aby uchronić producentów mleka przed tymi karami? Nie widziałem stanowczości polskiego rolnictwa w obronie polskich producentów mleka. Jest kara i koniec. Nie przed takimi sprawami i nie przy takich pieniądzach cofała swoje stanowiska Komisja Europejska, tym bardziej że kończy się kwotowanie mleka. A gdzie jest sprzedaż bezpośrednia? Co to za siły, że nawet tak niewielki obrót gospodarczy, który mogłaby spowodować ustawa o sprzedaży bezpośredniej, został zablokowany? Był procedowany bardzo ułomny projekt senacki, który doczekał się aż dwóch czytań i nie trafił w końcu pod głosowanie. Wszędzie w Europie można to robić, tylko nie w Polsce. Markety, dyskonty wyniszczają małych producentów rolnych swoimi zaporowymi praktykami, naliczając dziesiątki opłat czy zmuszając do dostarczania towarów za bezcen na tzw. promocje. Panie ministrze, zaborcy, okupanci nie dali rady zniszczyć hodowli trzody chlewnej, a pan dał radę. Najpierw jednym posunięciem, wpuszczając do Polski mięso z dioksynami z Niemiec, zmniejszył pan pogłowie z 20 mln sztuk do 10 mln sztuk, a teraz z braku ochrony polskiego rynku kończy pan dzieło.

Posel Krzysztof Popiolek

Brak drobnej produkcji trzody chlewnej to wyniszczenie małych przetwórci i wytwórci tradycyjnych polskich wędlin. Nie było pana, gdy tak niedawno wprowadzono ograniczenia unijne w kwestii wędzenia. Inne kraje zadbały o siebie, Polska nie. Jak więc zezwolicie na sprzedaż bezpośrednią domowej żywności?

Dziwi mnie, że mieszkańcy miast nie stają ramię w ramię z protestującymi rolnikami. Czy ta epidemia chorób nowotworowych to nie następstwo jedzenia chemicznej żywności? Jak może się tak stać, jeśli szef doradców pani premier mówi publicznie, że miasto dopłaca do wsi. Mówi to osoba, która zniszczyła polski przemysł, a setki tysięcy pracowników wyrzuciła na bruk. Ja całe życie myślałem wręcz odwrotnie, że to właśnie wieś dopłaca do miasta.

Nie do przyjęcia jest fakt, że za skutki prowadzonej polityki zagranicznej państwa płaci polski rolnik. Daleki jestem od krytyki polityki zagranicznej, ale jeśli już podjęliśmy się prowadzić taką a nie inną politykę zagraniczną jako państwo, która wyraża się rzekomo polską racją stanu, to powinniśmy mieć honor jako państwo pokryć straty z tego powodu naszym mieszkańcom. Jeśli mieszkańcy mają ponosić te koszty, to niech ponoszą je wszyscy. Niech dotyka to nas wszystkich, wszystkich Polaków, a nie tylko kilka grup społecznych, jakimi są rolnicy czy transportowcy.

Nie ma szans na zmiany w polskim rolnictwie pod rządami tej koalicji. Drodzy państwo, nie jesteście w stanie wydostać się z matni wzajemnych powiązań, interesów i interesików. Nie jesteście w stanie nic sensownego wymyślić. Aby podejmować strategiczne decyzje, trzeba być człowiekiem wolnym, a wy tej wolności nie mieliście już na etapie przejmowania władzy.

Klub Parlamentarny Sprawiedliwa Polska składa wniosek o odrzucenie informacji ministra rolnictwa w sprawie sytuacji w polskim rolnictwie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Zanim przejdziemy do pytań, ogłaszam 5 minut przerwy.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 15 min 02 do godz. 15 min 08)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy rozpatrywanie punktu 10. porządku dziennego.

Przechodzimy do zadawania pytań.

Czy ktoś z państwa chciałby się zapisać do pytania, a do tej pory się nie zapisał?

Jeśli nie, to zamykam listę.

Ustalam czas na zadanie pytania na 2 minuty.

Jako pierwszy pytanie zada pan poseł Jacek Bogucki z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Jest pan poseł? Tak, jest pan poseł Bogucki.

(Głos z sali: Może trochę dłużej.)

Nie można, panie ministrze, 2 minuty. Potem cały czas będą...

Bardzo proszę.

Posel Jacek Bogucki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Stracił pan kontakt nie tylko z rolnikami, pan stracił już kontakt z rzeczywistością. To wy, PSL, to pan, panie Sawicki, napuszcza miasto na wieś, manipulując statystyką i nie mówiąc najważniejszego, tego, że polski rolnik dostaje znacznie niższe dopłaty niż rolnik starej części Unii, że musi konkurować przy niższych dochodach, przy niższych cenach skupu i przy wyższych kosztach produkcji. A pan tylko im wszystkim wmawia, że polski rolnik dostał tak dużo pieniędzy z Unii Europejskiej. To jest zbrodnia, to jest największa krzywda, jaką polskiej wsi można wyrządzić. I to pan ją wyrządza, to wyrządzają ją politycy PSL. Jak ci z miasta, którzy nie byli na wsi, mają mówić, że jest inaczej, jeśli tak mówi minister rolnictwa?

(Poseł Jan Łopata: Jacek, jakaś kara cię spotka, jeszcze nie wiem, jaka.) (Wesołość na sali)

Dziś rolnicy na Podlasiu też protestują, blokują ośmiem, nie z dobrobytu, panie ministrze, ale z troski o swoją przyszłość, z obawy. Nie ja ich ściągałem, sami tam wyjechali. Oni protestują, pytając: Dlaczego przez 8 lat nie zdążyliście przygotować prawa chroniącego polską ziemię, prawa chroniącego polskie rynki? Dlaczego chce pan zniszczyć tysiące gospodarstw produkujących trzodę chlewną na Podlasiu, a nie ograniczy pan populacji dzików? Dlaczego chce pan zniszczyć producentów mleka, a nie robi pan nic, żeby nie było kar, albo cegokolwiek, żeby były one przynajmniej niższe? Dlaczego poparliście podwyższenie wieku emerytalnego dla rolników, pozabawiając wieś naturalnej wymiany pokoleniowej? Gdy ja skończę 60 lat, mój syn będzie miał 40. Czy on ma być młodym rolnikiem przejmującym gospodarstwo? A ja nie żeniłem się zbyt młodo. *(Dzwonek)*

Dlaczego...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle, czas upłynął, a ja i tak już wydłużyłam czas do 2 minut.

Posel Jacek Bogucki:

Dlaczego ciągle o wszystko obwinia pan Unię Europejską, nie mówiąc nic, a właściwie mówiąc, że pan nic nie może? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Posel Jacek Bogucki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Nie dziki, nie bobry, nie stonka, ale to minister Sawicki jest największym szkodnikiem na polskiej wsi. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pani posłanka Anna Elżbieta Sobeca z klubu Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę państwa, będę rygorystycznie pilnowała czasu...

(Głos z sali: Uuu...)

...bo i tak wydłużyłam czas na pytania, a jest bardzo dużo zgłoszeń.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Anna Elżbieta Sobeca:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Sytuacja polskiej wsi jest bardzo trudna. Ceny, jakie otrzymują rolnicy na produkty rolne, są tak niskie, że nie pozwalają na spokojną egzystencję. Wielu gospodarstwom grozi bankructwo. Ponadto, jak alarmują rolnicy, co roku spółki z obcym kapitałem wykupują olbrzymie połacie polskiej ziemi. Nie ma także realnej pomocy dla rolników, którzy odczuli skutki rosyjskiego embarga, i wciąż nie został wypracowany system wypłaty odszkodowań za zniszczenia wyrządzone przez dzikie zwierzęta. Niestety, mimo bardzo napiętej sytuacji minister rolnictwa w dalszym ciągu nie spełnił postulatów protestujących.

W związku z powyższym pytam: Jakie jest stanowisko ministerstwa w sprawie dopłat do produkcji mleka i mięsa? Jakie działania zostały dotychczas podjęte przez ministerstwo w celu ochrony polskich ziem przed wykupem przez obcokrajowców? Czy ministerstwo wdroży system wypłat odszkodowań za zniszczenia wyrządzone przez dzikie zwierzęta? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Dariusz Piontkowski z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Dariusz Piontkowski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pierwsze pytanie, jakie się nasuwa po wystąpieniu pana ministra, to takie, czy ministerstwo zawsze musi czekać na protesty rolników, aby podjąć jakiekolwiek działania w sprawach bulwersujących, tak jak chociażby w sprawie ASF czy nadmiernej populacji dzików. Przecież ponad rok temu pojawiły się pierwsze sygnały, że jest to bardzo poważny problem, a dopiero dzisiaj doczekaliśmy się pierwszych propozycji rozwiązań prawnych.

To samo być może będzie czekało tych rolników, którzy mieli takie historyczne dopłaty cukrowe. Po zlikwidowaniu cukrowni tym rolnikom przysługiwały dopłaty w wysokości ok. 52–53 zł za tonę. One obowiązywały do końca 2014 r. W województwie podlaskim, gdy zlikwidowano cukrownię Łapy, ok. 1,5 tys. gospodarstw otrzymywało tego typu dopłaty. W skali całego województwa jest to ok. 150 mln zł. Pan minister, choć niedawno negocjował zapisy kolejnej perspektywy unijnej, dziś nawet nie wspomniął o tym problemie. Francuzom udało się te historyczne dopłaty zapisać jako dopłaty, które będą kontynuowane.

Co pan zrobił dla polskich rolników, żeby potraktować ich podobnie jak potraktowano rolników francuskich? Czy znowu będzie im pan opowiadał, że nie można było tego zrobić, bo to są rolnicy z innej części Unii? Czy znowu będzie pan przekonywał, że rolnicy francuscy i polscy są tak samo traktowani? Czy może znowu będzie pan czekał na to, aż rolnicy, którzy mieli bardzo wysokie kwoty, a niektórzy mieli, sięgające nawet stu kilkudziesięciu tysięcy złotych, które wkalkulowali w swój program biznesowy funkcjonowania gospodarstwa... Jak oni mają funkcjonować teraz, gdy zostają tych dopłat pozbawieni? Co pan im odpowie? Będzie pan czekał, aż pojawią się pod ministerstwem i będą domagali się, aby ich traktować tak samo jak rolników w innych krajach Unii? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Kolejne pytanie zada pani posłanka Gabriela Masłowska z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Gabriela Masłowska:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! „Niechże rolnictwo polskie wyjdzie z wielokrotnego zagrożenia i przestanie być skazane tylko na walkę o przetrwanie” – Jan Paweł II, Tarnów, 10 czerwca 1987 r. A jakie są fakty? W świetle raportu „Polska wieś” z 2014 r. osobisty miesięczny dochód netto – specjalnie o nim mówię, bo w dochodzie osobistym jak w soczewce skupia się sytuacja ekonomiczna pol-

Posel Gabriela Masłowska

skiej wsi – w takiej rodzinie wynosił 1442 zł, tj. 60% miesięcznego dochodu w sektorze publicznym. Dochód osobisty rolnika nie wystarcza na pokrycie potrzeb czteroosobowej rodziny na poziomie ubóstwa skrajnego, bo to jest 1486 zł, a więc nieco więcej. Polskie rodziny wiejskie uboższą w porównaniu do rodzin z miast i w porównaniu do lat ubiegłych. W blisko 1300 tys. gospodarstw rolnych o powierzchni powyżej 1 ha nie wystarcza środków na zaspokajanie podstawowych potrzeb żywnościowych. Widocznym ubóstwem na obszarach wiejskich zagrożone jest już ponad 21% gospodarstw domowych. Wśród małżeństw z czwórką dzieci 58% żyje w sferze trwałego ubóstwa.

Tak, polskie rolnictwo pod tymi rządami skazane jest na walkę o przetrwanie, i to widzimy. Polscy rolnicy nie chcą jałmużny, choć owszem, dopłaty ratują ich dochody, ale chcą uczciwie pracować i sprzedawać. Dlaczego do dzisiaj – skoro mając większość parlamentarną, potraficie uchwalić inne ustawy w ciągu dwóch dni – nie ma ustawy o sprzedaży bezpośredniej, która by podratowała sytuację niektórych, zwłaszcza mniejszych, gospodarstw, jeśli chodzi o produkty zarówno roślinne, jak i zwierzęce? Pan dzisiaj mówi, że ona będzie wkrótce, a z ostatniego posiedzenia komisji wcale to nie wynika. Jest ogromna różnica, rozpiętość po prostu, zdań między Ministerstwem Rolnictwa i Rozwoju Wsi a Ministerstwem Zdrowia. *(Dzwonek)* Dlaczego nie ma ustawy o obrocie ziemią? Dzisiaj, powiedziałabym, z ironią pan mówi, że Sejm to uchwali, a gdzie jest projekt resortu rolnictwa?

(Głos z sali: Jest projekt.)

My swój złożyliśmy. Dzisiaj dowiadujemy się, że dopiero będziecie występować o ekspertyzy co do konstytucyjności, a zostało kilka miesięcy.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko. Czas upłynął.

Posel Gabriela Masłowska:

Czy chodzi o to, żeby powiedzieć: Sorry, nie zdążyliśmy? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Jan Kulas z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jan Kulas:

Pani Marszałek! Panowie Ministrowie! Wysoki Sejmie! Blisko miesiąc temu spotkałem w Sejmie rol-

ników z Kociewia. Na moje zapytanie – Z czym przyjeżdżacie, kochani? – odpowiedzieli: Oczywiście solidaryzujemy się z ogólną akcją protestacyjną, ale chcemy rozmawiać z rządem i z ministerstwem rolnictwa. Jak mówię, to właśnie jest znak jakości rolników z Pomorza, z Kociewia. „Chcemy rozmawiać, chcemy negocjować”. I tu porozmawialiśmy.

Jeżeli naprawdę chcemy pomóc rolnikom, a wydaje się, że większość chce, to te polityczne emocje, te skrajności, te napaści na rząd naprawdę niczemu nie służą. Rolnicy to rozszyfrują, rolnicy to zauważają, rolnicy mają swój rozum, swoją mądrość. Dlatego podstawowe pytanie brzmi: Jak pomóc rolnikom? Nie zgadzam się z opinią – bo też trzeba mieć odwagę, żeby mówić rzeczy niepopularne, a to jest rzecz prawidłowa – jeżeli chodzi np. o samorząd rolniczy. Mam bardzo dobre doświadczenia z województwa pomorskiego, gdzie ludzie ofiarnie, rzetelnie pracują, pomagają rolnikom w doradztwie rolniczym i w samorządzie rolniczym. Dlatego próba upolitycznienia tego zjawiska przez jednego mówcę jest naganna i niewłaściwa. Doradztwo rolnicze, samorząd rolniczy to też są partnerzy, którzy pomagają naszym rolnikom. Należy im się szacunek i uznanie, tak po prostu.

Kolejna rzecz, panie ministrze. Embargo rosyjskie przecież nie jest kwestią polskiej polityki, tego czy innego rządu. Nie wolno też powodować fałszywej sytuacji. Moje pytanie jest konkretne, oczywiście na ile unijni ministrowie prowadzą rozmowy, negocjacje, pan minister już kilkakrotnie o tym mówił, ale może warto przekazać najbardziej aktualne informacje: W jakim stopniu właśnie unijni ministrowie są w stanie zrekompensować straty poniesione przez polskich rolników, bo to jest autentyczny i wielki problem? Mieszanie w to tego czy innego rządu nie ma tu nic do rzeczy, bo to jest pewien konkretny problem.

I ostatnia rzecz, taka symboliczna. My mieszczaństwo, mieszkańcy miast, często staraliśmy się pomóc rolnikom przez konsumpcję jabłek. Była taka akcja patriotyczna. Mój prezydent kupił tonę jabłek, wszyscy mieszkańcy brali w tym udział. *(Dzwonek)* Pomagamy rolnikom, pomagamy sadownikom. Takie symboliczne akcje też, tak mi się wydaje, zasługują na szacunek i uwagę. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Kolejnym mówcą będzie pan poseł Zbigniew Dolata z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Dolata:

Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Ze zdumieniem słuchałem tutaj wielu wystąpień, również wystąpienia pana posła Korzeniowskiego w imieniu Platformy, który powiedział wręcz, że ostatni rok był bardzo

Posel Zbigniew Dolata

dobry dla rolników, z którymi on się spotyka, dla rolników, jak ich nazwał, towarowych. Przypuszczam, że spotyka się on z tymi, którzy są tak naprawdę przedsiębiorcami rolnymi, z właścicielami ferm, którzy rzeczywiście mają się dobrze, w odróżnieniu od setek tysięcy polskich rolników.

Słuchając pana ministra, niestety właściwie nie znalazłem żadnych recept, co należy zrobić, np. żeby poprawić sytuację producentów trzody chlewnej. Rząd nie ma żadnego pomysłu i często słyszy się, że jeśli jest jakiś problem, to odpowiada za to Unia Europejska, a my tutaj nie możemy nic zrobić. Mam konkretne pytanie, panie ministrze, bo mamy raport Najwyższej Izby Kontroli ze stycznia 2015 r., jeśli chodzi o kontrolę ferm tuczu wielkoprzemysłowego – nie tylko trzody chlewnej, również drobiu, zwierząt futerkowych – i z wyników tej kontroli wyłania się naprawdę przerażający obraz absolutnej niemocy państwa, które przez swoje instytucje nie jest w stanie zapewnić przestrzegania prawa przez fermy. Ja tylko powiem, że 147 ferm tuczu trzody chlewnej zaspokaja, wykonuje 10% produkcji. Jest to więc bardzo duży problem. Fermy się rozwijają, ale jednocześnie nie przestrzegają prawa. Co to oznacza, jeżeli chodzi o ich zyski? Otóż to maksymalizuje ich zyski, bo nie muszą one ponosić kosztów związanych z realizacją, wykonywaniem prawa dotyczącego ochrony środowiska (*Dzwonek*), przepisów weterynaryjnych, prawa budowlanego. Jeśli instytucje państwa nie potrafią tego wyegzekwować – przecież to nie jest pierwsza kontrola NIK tej dziedziny gospodarki, to jest kolejna kontrola, a poprzednie też wykazały niemoc państwa – to znaczy, że rząd absolutnie nie staje na wysokości zadania.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, proszę kończyć. Czas minął.

Posel Zbigniew Dolata:

Już kończę.

Co minister rolnictwa i rząd zamierzają zrobić? Chodzi mi o konkretne działania, które zapewnią wykonywanie prawa w stosunku do największych podmiotów ferm tuczu wielkoprzemysłowego. Dziękuję, pani marszałek.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Jan Krzysztof Ardanowski z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jan Krzysztof Ardanowski:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Chociaż może to kogoś zdziwić, to chciałbym podziękować panu ministrowi za jego wypowiedź. Do tej pory słyszałem, że opozycja widzi problemy w rolnictwie, a polskie rolnictwo pod rządami PSL kroczy od sukcesu do sukcesu. Pan minister stwierdził, że rolnictwo jest sektorem złożonym, z licznymi problemami, a nie zieloną wyspą. To jest duży postęp.

Pan minister – choć mówiąc w pierwszej osobie, sugerował, że to on daje rolnikom pieniądze, a nie mechanizmy wsparcia unijnego i krajowego – wspominał, że w ciągu 10 lat zmodernizowaliśmy kilkadziesiąt tysięcy gospodarstw. Przypomnę, że rolnictwem zajmuje się 1350 tys. gospodarstw, pan o tym wspominał, natomiast towarowych jest ok. 600–700 tys., czyli przez 10 lat zmodernizowaliśmy ok. 10% z nich. To już z nóg nie zwala. Co z resztą? Do odstrzału?

Pan minister, inaczej niż jego partia, już nie chce uzależniać polskiej produkcji od chimerycznego rynku rosyjskiego. To dobrze, że zmienił zdanie, bo przez lata uzależniał poszczególne sektory od tego rynku, a mnie w 2008 r. przekonywał, że dobrze wie, jak z towarzyszami ze Wschodu rozmawiać.

Minister chwali się eksportem. Jeżeli dokona się analizy struktury eksportu, to okazuje się, że znaczną część stanowią płody wspaniale rozwiniętych w Polsce plantacji herbaty, kawy, kakao, bananów i cytrusów.

Pan minister stwierdził, że – inaczej niż to przez lata bywało – przestaliśmy być producentem na własne potrzeby. Tak, to prawda. Domyślam się, że panu ministrowi chodzi o upadek produkcji trzody chlewnej i uzależnienie rynku wewnętrznego od importu wieprzowiny z Danii.

Na koniec chciałbym zaprotestować przeciwko obraźliwemu określeniu, że protestujący rolnicy to rozkrzyczani związkowcy realizujący ambicje polityczne. „Solidarność” rolnicza reprezentuje interesy rolników. W dalszym ciągu trwa protest przy kancelarii premiera. Jest pan politykiem, ale zachęcam wszystkich, także pana, do większej pokory, bo pycha kroczy przed upadkiem. Mamy Wielki Post. Dla nas (*Dzwonek*), chrześcijan, jest to szczególny czas refleksji. Zachęcam pana do zgody i otwartości, a nie do zaciętrzewienia i wrogości. To byłby dobry punkt wyjścia do uczciwej oceny sytuacji i rozpoczęcia naprawy tego, co w rolnictwie zostało popsute lub zaniedbane. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Kolejnym mówcą będzie pan poseł Piotr Chmielowski z klubu SLD.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Piotr Chmielowski:

Dziękuję.

Pani Marszałkini! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W pierwszej kolejności chciałbym, żeby przekazał pan moje pytania swojemu szefowi, panu premierowi Piechocińskiemu. Chciałbym zapytać o kilka rzeczy związanych z kreacją polskiego eksportu, za który jako minister gospodarki odpowiada właśnie pana szef. Otóż nagle okazało się, że nałożono embargo na jabłka. Pytam: Czy kiedykolwiek wcześniej pomyślano o tym, żeby wykreować z jabłek jakiś narodowy produkt, który będzie przez państwo, przez ministra gospodarki promowany na całym świecie, wszędzie? Nie wiem, czy to powinien być jakiś napój alkoholowy, czy oprócz koncentratu jeszcze cokolwiek innego. Proszę o tym pomyśleć, panie ministrze. Pytanie: Czy kreowano coś takiego? Odpowiedź jest prosta: Nie. Oczywiście możemy dyskutować na temat porzeczek i innych owoców miękkich, na temat wieprzowiny. Otóż byłem na jednym z wyjazdów sejmowych – umówmy się – i w jego programie mieliśmy m.in. lobbowanie za eksportem polskiej wieprzowiny. Pytanie brzmi: Po co mamy eksportować, skoro więcej importujemy? Może lepiej zaimportujemy, przepakujemy i wyślijmy, bo będzie nam łatwiej.

Gdzie był pan premier, żeby na coś takiego nie wpaść albo wpaść? Ile wydaliście pieniędzy np. na promocję, kreację czy w ogóle produkcję np. polskich serów z mleka, które jest obciążone jakimiś kwotami mlecznymi i na samym końcu roku producenci mleka najchętniej oddaliby mleko za darmo, żeby nie płacić kar? Gdzie są te sery? Jak nazywają się te produkty? Dlaczego nie jedzą ich Francuzi? Dlaczego w każdym supermarkecie mamy wszystkie możliwe sery, nawet austriackie i australijskie, a np. we Francji nie ma ani jednego polskiego? *(Dzwonek)*

(Głos z sali: Bo się nie mieści w 100 krajach.)

Panie Ministrze! Właśnie o to chodzi. Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pani posłanka Maria Zuba z klubu Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Maria Zuba:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Dlaczego rząd PO i PSL przed wyrażeniem zgody na sprzedaż Duńczykom czołowych zakładów z grupy Sokołów nie zabezpieczył interesów polskich rolników, hodowców trzody chlewnej? W efekcie zaniechania polskiego rządu Platformy Obywatelskiej i PSL już w III i IV kwartale 2014 r., czyli kilka miesięcy po sprzedaży zakładów, wzrósł o 10% import dużych tuczników przeznaczonych do uboju. Polski hodowca

pozostał ze swoimi tucznikami w zagrodzie. Aby je sprzedać, musiał obniżyć cenę poniżej opłacalności.

Panie Ministrze! Jak pan tłumaczy fakt, że rolnik posiadający bydło urodzone przed 15 maja może uzyskać na sztukę trzy dopłaty w ciągu jednego roku, natomiast na sztukę urodzoną już 16 maja i później ma szansę uzyskać tylko jedną dopłatę? Jak pan ocenia taki system? Czy według pana jest to sprawiedliwy system? Jakie argumenty przemawiają za takim rozwiązaniem? Co pan robi, aby ten niesprawiedliwy system zmienić?

Kolejne pytanie. Dzisiaj jeżeli hodowca bydła składa wniosek o przyznanie dopłaty, według polskich przepisów zobowiązany jest do trzymania tych sztuk do 30 czerwca. Takie rozwiązanie powoduje, że na naszym rynku do 30 czerwca występuje luka, niedobór mięsa wołowego. Dla kogo rząd Platformy Obywatelskiej i PSL zabezpiecza i tworzy w Polsce rynek mięsa wołowego przed 30 czerwca? Skąd chce pan sprowadzić mięso, aby wypełnić rynek tym artykułem? Naturalne jest, że po 30 czerwca na rynku polskim wystąpi nadwyżka mięsa wołowego. Jak pan zagospodaruje tę nadwyżkę i zrekomensuje rolnikom straty z tytułu obniżki ceny? Proszę o odpowiedź na piśmie. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pani posłanka Iwona Kozłowska z klubu Platformy Obywatelskiej.

Bardzo proszę.

Posel Iwona Kozłowska:

Dziękuję.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Program Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014–2020 został zaakceptowany przez Komisję Europejską w grudniu 2014 r. Środki przeznaczone na PROW wynoszą 13 513 295 tys. euro. Jest to ogromna kwota. W ramach programu będzie realizowanych sześć priorytetów wyznaczonych dla unijnej polityki rozwoju obszarów wiejskich. Czy ministerstwo rolnictwa jest przygotowane do wdrażania tego programu? Czy harmonogram działań jest gotowy?

Kolejne pytanie. Z różnych stron docierają głosy o dysproporcji między poziomem życia na wsiach a poziomem życia w miastach. Proszę o odpowiedź na pytanie: Jak faktycznie według wiedzy ministerstwa istnieją dysproporcje między dochodami osiąganymi na wsiach a tymi osiąganymi w miastach? Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Kolejne pytanie zada pani posłanka Beata Mazurek z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Beata Mazurek:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Kiedy słuchałam pana wystąpienia, miałam nieodparte wrażenie, że rolnicy protestują z powodu dobrobytu. Nie wiem, czy są zadowoleni z powodu tego, co usłyszeli i czego nie usłyszeli od pana. Nie jest to nic innego jak naprawdę napuszczanie społeczeństwa, tych ludzi, którzy rolnikami nie są, na tych, którzy protestują. A przecież nigdy nie jest aż tak dobrze, żeby nie mogło być lepiej, nawet jeśli pan zakłada taką wersję.

Przejdźmy jednak do pytań. Jakie działania podjął polski rząd, aby nasi rolnicy nie musieli płacić kar za przekroczenie kwot mlecznych?

(Głos z sali: Złamali przepisy.)

Podkreślam: nie musieli płacić kar, a nie żeby zostały im rozłożone na raty, bo to nie rozwiąże ich problemów w tej ciężkiej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Jeżeli nie uda się umorzyć tych kar, to kiedy i jakie działania podejmie rząd, żeby ich ewentualnie wspomóc?

Lubelscy rolnicy, ale nie tylko lubelscy, domagają się m.in. rekompensaty strat poniesionych z powodu afrykańskiego pomoru świń. Na co mogą liczyć ze strony rządu? Kiedy mogą na to liczyć?

Czy, kiedy i w jaki sposób rząd zamierza przywrócić opłacalność, jeżeli chodzi o produkcję mleka i kwo-ty mleczne, o co rolnicy też często apelują?

Ostatnie pytanie. Czy rząd zamierza uregulować obrót ziemią po 2016 r., tak by przyczyniał się on do powiększania polskich gospodarstw? Jeśli tak, to kiedy to się stanie i jakie macie państwo propozycje pod tym względem? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pani posłanka Beata Rusinowska z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Beata Rusinowska:

Dziękuję bardzo, pani marszałek.

Panowie Ministrowie! Wysoka Izbo! Na początku naszej debaty miałam nieodparte wrażenie, że nie wszyscy zapoznaliśmy się z informacją przedstawioną przez pana ministra, przez Radę Ministrów, że nie wszyscy ją przeczytaliśmy. Teraz chyba mam pewność, że nie wszyscy się z nią zapoznaliśmy. Chciałabym podziękować za tę informację. Działania podejmowane przez rząd, przez ministerstwo są naprawdę ukierunkowane na wiele dziedzin i odrobina obiektywizmu pozwala nam na to spojrzeć i stwierdzić, że działania są realizowane, co nie znaczy, że sytuacja w rolnictwie nie jest trudna.

Mam kilka krótkich pytań. W obliczu zbliżającego się zakończenia kwotowania produkcji mleka i generalnie trudnej sytuacji na rynku bydła chciałabym zapytać pana ministra: Jakie działania zostały podjęte, aby poprawić sytuację małych i średnich gospodarstw zajmujących się chowem bydła? Jakie rozwiązania zostały przygotowane przez ministerstwo rolnictwa dla sektora tytoniu? Dlaczego wsparcie związane z produkcją zostało skierowane jedynie do wybranych sektorów, a nie planuje się na przykład wsparcia produkcji trzody chlewnej?

Ostatnie krótkie pytanie. Chciałabym bardzo usłyszeć z tej mównicy, czy młodzi rolnicy rozpoczynający prowadzenie gospodarstwa mogą liczyć na jakąś pomoc w ramach chociażby I filaru Wspólnej Polityki Rolnej. Generalnie osoby, które zapoznały się z informacją, wiedzą, że ci młodzi rolnicy mogą na to liczyć. Bardzo proszę o udzielenie odpowiedzi jednak tutaj, z tej mównicy. Czy mogą oni liczyć na pomoc? Jeśli tak, to na jakie rozwiązania? Bardzo serdecznie dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Sztorc z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Andrzej Sztorc:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Wierzę, że większość tych pytań wynika z troski, ale są i takie pytania, które uwłaczają tej Izbie. Chodzi mi o próbę tylko ataku. Muszę powiedzieć, że się wstydzę. Poseł Babalski patrzył na problem tylko przez pryzmat dopłat. A proszę dodać, zsumować I i II filar, a wyjdzie, jak to jest z tymi dopłatami. Nie jest tak, że tylko dopłaty...

(Poseł Jacek Bogucki: To pieniądze dla rolników...)

Po prostu wstyd słuchać.

Panie ministrze, mam trzy krótkie, konkretne pytania. Na jakie wsparcie – mówię o tematach, które funkcjonują u mnie w terenie i pojawiają się na każdym spotkaniu – w ramach programów w zakresie polityki spójności w nowym okresie, czyli w perspektywie 2015–2020, mogą liczyć obszary wiejskie? Jest to bardzo ważne.

Pytanie drugie. Czy postęp w rozmowach handlowych między Unią a USA przyniesie korzyści czy zagrożenia sektorowi rolno-żywnościowemu w Polsce? Ta obawa się powtarza.

I pytanie trzecie: Jakie podjęto działania na forum Unii Europejskiej w celu stabilizacji cen na rynku wieprzowiny? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Kolejne pytanie zada pan...

(Poseł Jacek Bogucki: Sprostowanie, w trybie sprostowania.)

Był pan poseł wymieniony z nazwiska, tak?

(Poseł Jacek Bogucki: Tak, byłem wymieniony z nazwiska.)

Bardzo proszę. *(Poruszenie na sali)*

(Głos z sali: Poseł Babalski...)

(Poseł Jacek Bogucki: Do mnie się zwracał.)

Bardzo proszę, panie pośle.

Jedna minuta na sprostowanie.

Poseł Jacek Bogucki:

Jedna minuta?

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Jedna minuta, tak.

Bardzo proszę.

Poseł Jacek Bogucki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Ewidentnie do mnie zwracał się pan poseł, tylko nazwisko pomylił, ale pierwsza litera ta sama. To ja mówiłem o dopłatach bezpośrednich. Panie pośle, nie można do pieniędzy przeznaczonych dla rolników zaliczać pieniędzy z PROW-u przeznaczonych na budowę kanalizacji, na budowę wodociągów, bo w ten sposób to do pieniędzy, do zarobków warszawiaków należałoby zaliczyć pieniądze na budowę metra, pieniądze na budowę Stadionu Narodowego i jeszcze na parę innych inwestycji, np. na obwodnicę Warszawy. To jest po prostu ignorancja matematyczna i ignorancja logiczna. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos teraz zabierze pan poseł Artur Dunin z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Artur Dunin:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie! Panie ministrze, bardzo serdecznie dziękuję za informację przedłożoną w druku nr 3196. Polecam szanownej opozycji zapoznanie się z tym drukiem, przeczytanie go, a przynajmniej wzięcie w rękę. Dużo się dowiecie o faktach, bo ta informacja bardzo rzetelnie, merytorycznie i w oparciu o fakty została

przygotowana. Oczywiście będę głosował za przyjęciem tej informacji.

Chciałbym państwu powiedzieć, że faktycznie ta trudna sytuacja w rolnictwie nie jest od dziś i cieszę się bardzo, że pan minister powiedział, iż jest zatroskany. Mimo że różnica w przypadku budżetu rolniczego zmniejszyła się z 20 do 11%, to i tak jest zbyt duża. Cieszę się, że pan minister ma to na uwadze i że dalsze działania, które również w tym raporcie są opisane, będą służyły temu, aby ta dysproporcja między budżetem w gospodarstwach miejskich i wiejskich była jeszcze mniejsza.

Jesteśmy w fazie pytań, więc chciałbym, żeby wybrzmiały na tej sali trzy moje pytania do pana ministra. Z różnych wypowiedzi wynika, że do niektórych te informacje nie dochodzą, a tak naprawdę jest to robione stricte politycznie, bo zbliżają się wybory. A więc trzy pytania. Czy możemy już ocenić i podsumować efekty PROW-u na lata 2007–2013? Proszę również poinformować Wysoką Izbę, w których krajach Unii odnotowano największe spadki cen w produkcji rolno-spożywczej i jak plasuje się wobec nich *(Dzwonek)* Polska.

I ostatnia sprawa, dosyć istotna. Mieliliśmy różne zdania, gdy rozmawialiśmy bezpośrednio z panem ministrem, ale została podjęta decyzja i ten kierunek wydaje się faktycznie właściwy w perspektywie dalszych działań rządu polskiego zmierzających do tego, aby nowe rozwiązania w zakresie płatności bezpośrednich wpływały na rozwój polskiego rolnictwa, polskich gospodarstw rolnych. Bardzo bym prosił...

Pani marszałek, skończę...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Proszę konkludować, panie pośle.

Poseł Artur Dunin:

Jak to nowe rozdzanie wpłynie na rozwój polskich gospodarstw rolnych? Dziękuję bardzo.

Przepraszam za przekroczenie limitu czasu.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję. Dziękuję bardzo, panie pośle.

Głos teraz zabierze pan poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk z klubu PSL.

Bardzo proszę, panie marszałku.

Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Odkąd jestem posłem, odkąd jestem w Sejmie, trudno było o dobry klimat dla polskiego rolnictwa i dla polskich rolników. Ale, moi drodzy, najgorsze jest to, że na tej sali,

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk

wśród polityków jest walka o to, kto bardziej broni interesu rolników. W tej walce właśnie rolnicy zawsze przegrywali, dlatego że ci, którzy chcą się pokazać jako obrońcy rolników, najbardziej biją w tych, którzy zawsze stali po stronie rolników, a nie w tych, którzy przeszkadzali rolnikom, nie w tych, którzy ich doławali przez 25 lat. 25 lat, ponieważ dzisiaj kłania się polityka 25 lat.

Kwestia sprzedaży ziemi cudzoziemcom, przy której tylekroć słyszymy: poprzez podstawione tzw. słupy. Panie ministrze, zadaję pytanie: Czy ktoś z tych protestujących powiedział, kim są te słupy? Nazwisko: X, Y, Z – nie minister Sawicki. Bije się w tego, któremu ukradziono, a nie pokazuje się autentycznego malwersanta i nie adresuje się sprawy np. do MSW, CBA, ABW, prokuratury, Policji etc., do tych, którzy powinni się zająć czystością transakcji. To znaczy, że ci, którzy wprowadzają społeczeństwo w błąd, poniekąd ich ukrywają.

(Głos z sali: My nie jesteśmy kapusiami.)

(Głos z sali: Nieprawda.)

Także wy w ten sposób ich ukrywacie, bronicie tych słupów i zachęacie ich do dalszych tzw. transakcji.

(Głos z sali: Bzdura.)

I, panie ministrze, mam pytanie: Jak polscy przedstawiciele europejskiej organizacji zrzeszającej rolnicze związki zawodowe COPA-COGECA wspierają polskie rolnictwo w jego staraniach w kwestii uzyskania środków łagodzących skutki embargo rosyjskiego?

I jeszcze jedna kwestia, która w zasadzie była poruszana – embargo rosyjskie. Błędnie szukacie adresata (*Dzwonek*), tego, który się przyczynił do embargo rosyjskiego, jeżeli pokazujecie Polskie Stronnictwo Ludowe. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie marszałku.

Głos teraz zabierze pan poseł Marek Matuszewski z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Marek Matuszewski:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Panie ministrze, polscy rolnicy chcą produkować, polscy rolnicy chcą swoje produkty sprzedawać. Co ze sprzedażą bezpośrednią? Dlaczego nie uruchamiacie sprzedaży z pierwszego przetworzenia, dla małych gospodarstw szczególnie? Tak ładnie PSL mówił o cydrze, mówił, że wprowadzi odpowiednie przepisy sprzyjające produkcji cydru. I co? I na mówieniu się skończyło.

Piwo reklamować można, a cydru nie. Jak była zaporowa akcyza na cydr, tak nadal jest. Czyżby dlatego, panie ministrze, że to polski produkt?

(*Posel Artur Dunin: A wy jesteście przeciwi.*)

Jeżeli chodzi o polską wieprzowinę, którą produkuje polski rolnik, cena jest znacznie poniżej kosztów. W Szwecji zablokowano duńską wieprzowinę ze względu na sztuczne przyspieszanie produkcji tuczników przez duńskich producentów, w wyniku czego mięso duńskie jest niezdrowe. A co robi polski rząd? Dopuszcza, aby to samo niezdrowe mięso, żywiec duński zalewało polski rynek. Dlaczego, panie ministrze, nie zablokujecie, wzorem Szwecji, duńskiego mięsa? Dlaczego nie broni pan polskich rolników? Czy to jest, panie ministrze, rząd, czy nierząd? Co z producentami mleka, panie ministrze? Dlaczego nie ma dobrego programu stworzonego przez rząd? Można na przykład dopłacać rolnikom, spółdzielniom mleczarskim, aby nakarmić polskie dzieci w polskich przedszkolach, szkołach serkami i twarożkami.

(*Głos z sali: Jogurty.*)

Rozwiązania są, tylko trzeba chcieć. Ma pan dużo różnych pracowników w ministerstwie. Jak są słabi, to do wymiany. W maju polscy producenci, na przykład z powiatów łęczyckiego i zgierskiego, mają pierwsze duże plony kapusty, kalafiorów, sałaty. W tym samym czasie zalewają nas kapustą i kalafiorami z takiego kraju jak Macedonia, gdzie koszty produkcji są o wiele niższe. Czy polski rolnik ma zbankrutować, a jego rodzina przejść na garnuszek państwa? Do tego rząd chce doprowadzić? Czy rząd wreszcie zablokuje nieuczciwą konkurencję, tak jak robią rządy w innych krajach? (*Dzwonek*)

Wysoka Izbo! Rząd PO i PSL stawia tylko na wysokotowarowe gospodarstwa. Chciałbym panu ministrowi przypomnieć, że ponad 95% gospodarstw w Polsce to małe i średnie gospodarstwa rolne. To właśnie im trzeba stworzyć dobre warunki do gospodarowania na swoich gospodarstwach.

(*Posel Artur Dunin: Proszę zapoznać się z programem.*)

Wysoka Izbo! Na koniec powiem, że polski prezydent Bronisław Komorowski też nie sprzyja polskim rolnikom, bo to on podpisał ustawę PO-PSL o podwyższeniu wieku emerytalnego dla rolników do 67. roku życia. W przypadku kobiet...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle, czas minął.

Posel Marek Matuszewski:

...jest to często 12 lat.

(*Głos z sali: O!*)

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Kolejne pytanie zada pan poseł Józef Rojek z Klubu Parlamentarnego Sprawiedliwa Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Józef Rojek:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panowie Ministrowie! Wiele pan tu powiedział o osiągnięciach, o gospodarstwach wielkotowarowych, średniotowarowych. Pochodzę z południa Polski.

(Poseł Dorota Niedziela: Ja też.)

Panie ministrze, panowie ministrowie, często jeździliście do Wierzchosławic, wsi Wincentego Witosa. Widzieliście po drodze, zaczynając od Warszawy, ile jest tych wielkotowarowych gospodarstw. Niewiele, przeważnie są to gospodarstwa pięcio-, dziesięciohektarowe, a nawet poniżej pięciu hektarów.

(Poseł Dorota Niedziela: W tej sprawie jest program.)

Dzisiaj, nie ma co ukrywać, ci ludzie są przywiązani do ziemi, bo polski rolnik żywił i bronił. Ta tradycja jest dalej, nie ma co się temu dziwić. I dzisiaj, jak popatrzymy na te gospodarstwa, są w nich rodzice, dzieci, bo na szczęście nie wszyscy wyjechali za granicę, ale chcą uprawiać. Będąc w Sejmie, panie ministrze, nie usłyszałem, za pańskiej kadencji i kadencji pana poprzednika, ministra Kalemby, że coś będziecie robić. Pan minister Kalemba coś tam powiedział. Chodzi o to, by dać nadzieję i szansę tym ludziom, którzy chcą pracować, którzy chcą z tej ziemi jeszcze wyciągnąć tyle, żeby było dla miasta i dla siebie, żeby przeżyć. Ale dzisiaj, panie ministrze, to ci ludzie w gospodarstwach trzy- i pięciohektarowych żyją z tej „renciny” i emerytury od początku do końca miesiąca.

Panie Ministrze! Pochodzę z rodziny, gdzie było ośmioro dzieci. Ojciec miał 3,5 ha ziemi, chował trzy, cztery świnie w ciągu roku, dwie krowy. Wyżywiliśmy się i jeszcze zarobił na sprzedaży tych świń, żeby kupić sobie nawóz. (Dzwonek) Jak to porównamy do dzisiejszej sytuacji? Ci rolnicy będą chwalić politykę rolną? Panie ministrze, bez żartów. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze minister rolnictwa i rozwoju wsi pan Marek Sawicki.

Bardzo proszę, panie ministrze.

(Poseł Dorota Niedziela: Dlaczego teraz?)

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Przedstawiając państwu ten raport, prosiłem o rzeczową i meryto-

ryczną debatę. Szkoda, że pan poseł Rojek wychodzi, bo do jego słów chciałbym się odnieść. Później będę odpowiadał na pytania innych posłów i wystąpienia klubowe.

Bardzo wyraźnie w swoim wystąpieniu zwróciłem uwagę na fakt, że do tej pory realizowałem przyjęty w 2007 r. Program Rozwoju Obszarów Wiejskich. Program był skierowany do dużych, towarowych i konkurencyjnych gospodarstw, takie były preferencje programu, taki był jego kształt. Bardzo mocno, intensywnie wsparto przetwórstwo rolno-spożywcze bez jakiegokolwiek związku z produkcją rolniczą. W nowym systemie dopłat bezpośrednich jest wsparcie dla małych gospodarstw, są wyższe dopłaty dla gospodarstw 3–30 ha, dodatkowa premia dla młodych rolników, chodzi o gospodarstwa do 50 ha, dodatkowe wsparcie, jeżeli chodzi o pierwsze 30 krów, dodatkowe wsparcie dotyczące owiec, kóz i roślin wysokobiałkowych. Rozwojowa premia inwestycyjna, bez wkładu własnego, dla małego gospodarstwa wynosi 60 tys. zł. Jest także możliwość zespołowego kupowania maszyn, urządzeń do przetwarzania w ramach zespołu tych małych gospodarstw. Powiem szczerze, że łatwiej i łatwiej o tych sprawach rozmawia się z rolnikami niż z posłami, którzy udają obrońców rolników. (Oklaski)

(Głos z sali: Niech pan pójdzie do rolników.)

(Głos z sali: Brawo!)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie ministrze.

Głos zabierze pan poseł Zbigniew Sosnowski z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Zbigniew Sosnowski:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! Mam kilka pytań. Oto pierwsze z nich. Ze smutkiem, ale też z ubolewaniem i irytacją słucham pań i panów posłów, którzy głosowali przeciwko ubojowi rytualnemu, a teraz drą szaty i ubolewają, że spadły dochody polskich rolników.

(Głos z sali: Platforma.)

Panie ministrze, PiS też wyraźnie w tym wspomógł.

(Poseł Robert Telus: Koalicja.)

Panie ministrze, proszę o jasną i dobitną odpowiedź.

(Głos z sali: Nie dostaniesz.)

Czy ci posłowie przyczynili się do zmniejszenia dochodów rolników, czy też nie?

(Poseł Robert Telus: To koalicja.)

PiS wpisał się w to także.

Jedna z osób, która wchodzi w skład organizatorów protestu rolników, w programie telewizyjnym powiedziała, że jednym z głównych postulatów pro-

Posel Zbigniew Sosnowski

testujących rolników jest wprowadzenie podatku dochodowego w rolnictwie. Panie ministrze, bardzo pana proszę, aby wyjaśnił pan, czym skutkowałaby taka decyzja dla większości polskich gospodarstw. Jako poseł Polskiego Stronnictwa Ludowego zapewniam polskich rolników, że na tej sali zrobię wszystko, by taki podatek nigdy nie został wprowadzony, bo będzie to koniec dla większości polskich rolników.

(Głos z sali: To musicie wyjść z koalicji.)

(Głos z sali: Z koalicji, z koalicji...)

Następne pytanie. W Polsce do końca maja 2016 r. trzeba przyjąć ustawę, która będzie chroniła polską ziemię przed wyprzedającą w obce ręce. Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego, między innymi z mojej inicjatywy, przygotował projekt ustawy w tej sprawie. Czy możemy liczyć na wsparcie pana ministra?

(Poseł Marek Matuszewski: Raczej nie.) (Wesołość na sali)

Kolejna rzecz. W Polsce *(Dzwonek)*...

Nie śmiecie się państwo, bo w ten sposób ośmieszacie siebie naprawdę do końca.

(Poseł Marek Matuszewski: Czas, panie pośle.)

Wasze zachowanie tu, na tej sali, pokazuje...

(Poseł Robert Telus: Pani marszałek, czas się skończył.)

...jak wy podchodzicie do polskiego rolnictwa. *(Gwar na sali)*

Proszę nie krzyczeć, panie pośle, bo ja na pana nie krzyczałem.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, ale proszę już kończyć, bo czas minął.

Posel Zbigniew Sosnowski:

Stwierdzam tylko fakty.

Mam jeszcze kilka pytań. Państwo mi wyraźnie przeszkadzają i proszę panią marszałek o to, by zwracać uwagę. *(Gwar na sali)* Ja nie przeszkadzałem państwu.

Kolejne pytanie. W Polsce obowiązywał dotychczas w miarę prosty system płatności bezpośrednich, który nie różnicował gruntów rolnych. Zarówno bardzo duże, jak i bardzo małe gospodarstwa dostawały podobne wsparcie w przeliczeniu na hektar powierzchni. Zaproponowany przez Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi nowy system...

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, proszę zadawać pytania bez komentarzy i kończyć już wypowiedź, czas minął.

Posel Zbigniew Sosnowski:

...różnicujący gospodarstwa pod względem wielkości jest bardzo skomplikowany i różnie traktuje różne gospodarstwa. *(Gwar na sali)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Panie pośle, proszę kończyć.

Posel Zbigniew Sosnowski:

Czy to jest sprawiedliwe i przemyślane podejście? *(Poruszenie na sali)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo.

Posel Zbigniew Sosnowski:

I ostatnia konkluzja. Sytuacja w polskim rolnictwie jest trudna. *(Poruszenie na sali)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle, czas na pytanie minął.

Posel Zbigniew Sosnowski:

To nie PSL przyczynił się do rosyjskiego embarga. Polscy rolnicy dobrze wiedzą kto.

(Głos z sali: To tylko PiS.)

To nie my jeździliśmy na Majdan.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Posel Zbigniew Sosnowski:

Wiem, że to państwa posłów denerwuje.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję.

Głos zabierze pani posłanka Teresa Hoppe z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani posłanko.

Posel Teresa Hoppe:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! (*Gwar na sali*)
Panowie Ministrowie! Wiele mówi się o nieuzasadnionych restrykcjach handlowych stosowanych przez Rosję. Z tego, co wiem, Federacja Rosyjska jest członkiem Światowej Organizacji Handlu. Mam więc pytanie: Czy Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi próbowało się odwołać do mechanizmów tej organizacji, aby skłonić Rosję do zmiany polityki w sprawie restrykcji handlowych?

Drugie pytanie. W ramach polityki handlowej Unii Europejskiej Komisja Europejska prowadzi szereg negocjacji z krajami trzecimi w sprawie zawarcia umów handlowych. Pytanie: Co robi Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi, aby wykorzystać te negocjacje do promowania interesów eksportowych polskiego rolnictwa?

Trzecie pytanie. Czy Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi śledzi przebieg dyskusji nad nowym pakietem energetyczno-klimatycznym Unii Europejskiej? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, pani posłanko.

Głos zabierze pan poseł Mirosław Pawlak z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.
Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Mirosław Pawlak:

Pani Marszałek! Panowie Ministrowie! Wysoka Izbo! Chciałbym bardzo serdecznie podziękować panu ministrowi za przygotowanie bardzo rzetelnej informacji o stanie rolnictwa i za rzetelne jej przedstawienie. Ona się może podobać lub nie podobać, ale jest prawdziwa.

(*Posel Marek Matuszewski: Może się nie podobać?*)

No, wiadomo komu.

W związku z tym mam dwa albo trzy pytania.

Pierwsze pytanie. Rosnący udział eksportu w sprzedaży polskich produktów zwiększa podatność polskiego rynku rolnego na zmiany zachodzące na rynkach zewnętrznych. Światowe i unijne rynki są coraz bardziej niestabilne. Jak ministerstwo rolnictwa przygotowuje polski sektor rolno-spożywczy do tej nowej sytuacji?

Pytanie następne. Czy kierowanie znacznego odsetka środków nowego PROW i nowych płatności bezpośrednich na cele środowiskowe ma sens w warunkach polskich, gdzie wciąż priorytetowym zadaniem jest wsparcie restrukturyzacji, modernizacji i konkurencyjności sektora rolnego, a środowisko naturalne związane z rolnictwem nie jest zdegradowane tak jak w krajach Unii Europejskiej, krajach piętastki, o intensywnym rolnictwie?

I jeszcze jedno pytanie. W jaki sposób ministerstwo rolnictwa będzie promować przemiany strukturalne w polskim rolnictwie? Czy silne ukierunkowanie wsparcia na małe gospodarstwa w nowych rozwiązaniach wspólnej polityki rolnej nie zahamuje procesu restrukturyzacji sektora? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Kolejne pytanie zada pani posłanka Dorota Niedziela z klubu Platformy Obywatelskiej.

Bardzo proszę.

Posel Dorota Niedziela:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Na początku dziękuję za wyjaśnienie pana ministra dotyczące małych gospodarstw. Zapraszam wszystkich na posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, ponieważ tak często tam o tym mówiliśmy i zostało to wyjaśnione, że może jak ktoś zabiera głos, to przynajmniej wypadałoby się zapoznać z materiałami. Moje pytanie brzmi: W jaki sposób Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi prowadzi promocję polskich produktów za granicą? Wiem, że pan minister o tym mówił, ale chciałabym, żeby pan minister wytłumaczył, jakie są bezpośrednie korzyści z pozyskiwania nowych rynków w świetle tego ograniczenia rynku sprzedaży, to po pierwsze. Po drugie, kiedy wejdą w życie nowe zasady funkcjonowania instrumentów dotyczących obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania i dlaczego zostały one zmienione oraz jaki jest aktualny poziom realizacji dopłat bezpośrednich z 2014 r.? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Janusz Dzieciół z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Janusz Dzieciół:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Państwo Ministrowie! Na spotkaniach z rolnikami bardzo często mówi się o opłacalności polskiego rolnictwa, która w roku 2014 zmniejszyła się, ale też o opłacalności hodowli trzody chlewnej. Chciałbym zapytać pana ministra, jakie są przyczyny spadku tej opłacalności, czy tylko embargo, czy tylko to, co się dzieje za naszą wschodnią granicą, czy też są inne przyczyny, które mogłyby powodować spadek tej opłacalności.

Posel Janusz Dzieciol

Chciałbym też zapytać pana ministra, jakie konsekwencje poniosą rolnicy, kiedy zostaną zniesione kwoty mleczne. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Edward Siarka z Klubu Parlamentarnego Sprawiedliwa Polska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Edward Siarka:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Pochodzę akurat z regionu, który charakteryzuje się występowaniem bardzo małych gospodarstw rolnych, które dodatkowo, obok problemów związanych z cenami mięsa, mleka czy owoców, mają problemy wynikające z tego, że są bardzo rozdrobnione. W związku z tym chciałbym zapytać, czy ministerstwo przewiduje środki chociażby na działania scaleniowe.

Pytam o to nie bez kozery, dlatego że od 20 lat jedna z gmin w moim regionie, gmina Lipnica Wielka, prowadzi program scaleniowy, który zakończył się kompletnym fiaskiem, katastrofą i gehenną dla mieszkańców. W tej chwili sąd podjął ostateczne decyzje i wygląda na to, że starosta będzie ten proces prowadził. Czy pan minister będzie dysponował środkami na takie procesy, bo bez pomocy po prostu nie będzie szans, żeby skutecznie ten cały proces przeprowadzić?

Obok tego w moim regionie spotykamy się często z problemami wspólnot gruntowych. Ministerstwo przygotowało założenia zmiany ustawy z 1963 r., która jest hańbiącą, bo de facto pozbawia te wspólnoty gruntowe wpisu do hipoteki. Bez zmiany tej ustawy te wspólnoty, a w moim powiecie jest ich ponad 100, niektóre dysponują obszarami 1000-hektarowymi, po prostu nie będą miały realnej możliwości gospodarnego władania tymi gruntami. W związku z tym pytanie, kiedy ten projekt może trafić pod obrady Sejmu. Jest to bardzo ważna kwestia. Samo ministerstwo podaje, że kwestia wspólnot gruntowych dotyczy ponad 100 tys. ha i 5 tys. różnego rodzaju wspólnot, tak że bardzo bym prosił o odpowiedź na to pytanie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Głos zabierze pan poseł Henryk Kmieciak z klubu PSL.

Bardzo proszę.

Posel Henryk Kmieciak:

Szanowna Pani Marszałkini! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W pkt 5 przyjętej przez Komisję Europejską umowy partnerstwa z Polską opisane zostało, że celami programu będą poprawa konkurencyjności rolnictwa, zrównoważone zarządzanie zasobami naturalnymi, działania w dziedzinie klimatu oraz zrównoważony rozwój terytorialny obszarów wiejskich.

Pytanie pierwsze: W jaki sposób Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi zapewni realizację postanowień umowy partnerstwa w zakresie wsparcia rozwoju obszarów wiejskich w ramach nowych programów polityki spójności?

Pytanie drugie: Czy w najbliższym czasie rząd RP ograniczy się do wdrażania unijnych rozwiązań w rozwoju obszarów wiejskich, czy też będzie prowadził aktywną krajową politykę rolną?

Wreszcie pytanie trzecie: Czy kierowanie znacznego odsetka środków nowego Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich i nowych płatności bezpośrednich na cele środowiskowe ma sens w polskich warunkach, gdzie wciąż priorytetowym zadaniem jest wsparcie restrukturyzacji, modernizacji i konkurencyjności sektora rolnego, a środowisko naturalne związane z rolnictwem nie jest zdegradowane, tak jak w krajach Unii Europejskiej o intensywnym rolnictwie? Dziękuję.

Wicemarszałek Wanda Nowicka:

Dziękuję, panie pośle.

Kolejne pytanie zada pan poseł Jan Łopata z Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jan Łopata:

Bardzo dziękuję.

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Państwo Ministrowie! W ostatnich latach, a na pewno w ostatnich 8 latach, eksport produktów rolno-spożywczych wzrastał bardzo dynamicznie. Dość powiedzieć, że w roku 2013, gdzie te dane są pełne, to poziom blisko 20 mld euro, a dynamika wzrostu w stosunku do roku 2012 to 11,5%. W roku 2014 według wstępnych danych, mimo tych kłopotów, o czym tu wcześniej mówiono, te wartości eksportu będą porównywalne, porównywalna będzie też nadwyżka, czyli blisko 6 mld euro.

W związku z tym pewna oczywista konstatacja i pytanie. Mianowicie ten rosnący udział eksportu w sprzedaży polskich produktów zwiększa podatność polskiego rynku rolnego na zmiany zachodzące na rynkach zewnętrznych. Światowe i unijne rynki są coraz bardziej niestabilne. W związku z tym jak Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi przygotowuje polski sektor rolno-spożywczy do tej nowej sytuacji?

Posel Jan Łopata

Myślę, że w pewnym zakresie podpowiedział czy też próbował odpowiedzieć w ramach stanowiska klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego kolega poseł Mirosław Maliszewski, nawołując, wzywając do włączenia rolnika do łańcucha partnerskiego.

Myślę, że izby rolnicze byłyby, mogłyby być dobrymi partnerami, takim dobrym ogniwem w tym łańcuchu. Niektóre, np. wielkopolska izba, takimi partnerami już są, ale na pewno nie jest nim Lubelska Izba Rolnicza. Wiem, że minister ma ograniczony nadzór nad funkcjonowaniem izb rolniczych. Cztery lata temu zgłaszałem ten problem z mównicy sejmowej, dzisiaj mówię to jeszcze przed początkiem okresu, kiedy mają się odbyć wybory do izby rolniczej. Powtórka z rozrywki, za przeproszeniem, panie ministrze. 31 stycznia powinna się ukazać informacja o wyborach (*Dzwonek*), do dzisiaj na stronie internetowej lubelskiej izby nie znajdzie pan żadnej informacji o prowadzonej akcji wyborczej. A są to pieniądze publiczne. Bardzo dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Brawo!*)

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Elżbieta Radziszewska*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Następny pytanie zada pan poseł Jerzy Sądół, klub Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Jerzy Sądół:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Chciałem zadać kilka pytań panu posłowi Leszkowi Korzeniowskiemu z PO, ale przykro mi, na odległość nie będę pytał. Chciałbym, żeby od razu mi odpowiedział, ale go nie ma.

Wobec tego zadam dwa krótkie pytania ministrowi Sawickiemu. Panie ministrze, jak pan chce zrobić to, o czym pan powiedział, czyli wystrzelać wszystkie dziki? Czy to jest w ogóle możliwe? Jak można wystrzelać wszystkie dziki? Pan kilka razy użył tego stwierdzenia. Wydaje mi się, że wyręczył w tym pana minister środowiska pan Grabowski, wydając rozporządzenie, żeby strzelać do prośnych loch i do loch mających młode. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Następny pytanie zada pan poseł Jacek Kwiatkowski, Twój Ruch.

Posel Jacek Kwiatkowski:

Pani Marszałkini! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Nie tak dawno w Koninie ku mojemu zdziwieniu miało miejsce takie zdarzenie, że 40 ha ziemi – była to oczywiście ziemia inwestycyjna – było obsianych bezumownie i osoba, która to zrobiła, odbierała dopłaty za obsiewanie tej ziemi. Powtarzam, bezumownie. Urzędnicy nie kontrolowali, co się z tą ziemią dzieje, oczywiście to ich wina, że tego nie robili. Mam pytanie: Czy nie należałoby zmienić prawa dotyczącego dopłat? Jeżeli w jednym miejscu występuje takie zdarzenie, to być może w całym kraju jest dosyć duża skala wykorzystywania niczyjej ziemi w celu pobierania dopłat za obsiewanie.

Mam też drugie pytanie, chodzi o rekomendacje Komisji Europejskiej, która nie tak dawno mówiła o zmianach w KRUS. Co ministerstwo zamierza zrobić z KRUS i w jakim terminie? To jest dla mnie niejasne, czy te zmiany nastąpią dopiero po następnych wyborach do Sejmu, czy jest jeszcze szansa na jakieś zmiany w tej kadencji.

Kolejne pytanie: Czy ministerstwo planuje uruchomienie jakiegoś programu budowy giełd rolno-ogrodniczych? W Poznaniu jest giełda rolno-ogrodnicza, od dłuższego czasu się mówi, że tereny te będą sprzedane i być może wykorzystane pod jakąś inną inwestycję, ponieważ są atrakcyjne. Tymczasem taka giełda rolno-ogrodnicza jest ważnym miejscem dla rolników. Pytanie, czy dałoby się uruchomić ten program w innych gminach lub powiatach. Jestem z Konina, tam można byłoby to uruchomić przy autostradzie. Taki program byłby na pewno dla rolników ważny, dlatego mam pytanie, czy ministerstwo coś takiego planuje. (*Dzwonek*) To jest pewnie inwestycja rzędu 300 mln zł, więc gminy i powiaty bez wsparcia nie są w stanie tego zrobić.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

(*Posel Jacek Kwiatkowski: Dobrze, dziękuję. Nie zdążyłem. Do widzenia.*)

Jako następny pytanie zada pan poseł Robert Telus, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Robert Telus:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Zacznę od osobistego pytania do pana. Cemu pan, panie ministrze, tak bardzo nie lubi, a nawet, można powiedzieć, nie cierpi rolników?

(*Głos z sali: Brawo, Robert.*)

(*Głos z sali: To pana opinia.*)

Pan mówi, że to moja opinia, ale wynika ona z pana zachowania, z pana wystąpień, z pana słów. Jeżeli nazywa się kogoś frajerami, to nie można

Posel Robert Telus

z drugiej strony mówić, że się ich lubi, bo to jest obraźliwe. Pan nazwał polskich rolników frajerami. (*Głos z sali: Bzdura.*)

Dzisiaj pan nazywa polskich rolników podpalczami. Nie mogę zrozumieć, jak można mówić w ten sposób. Zapraszają pana na rozmowy, pan nie przychodzi. Komisja sejmowa zaprasza pana trzy tygodnie wcześniej na rozmowy z rolnikami, zaprasza rolników z całej Polski, a pan pisze haniebne pismo, że nie może pan przybyć – wiedział pan o tym trzy tygodnie wcześniej – bo spotyka się pan z rolnikami niemieckimi. To jest arogancja władzy, to jest pana arogancja, panie ministrze.

Panowie rolnicy, związkowcy, chcę wam podziękować za wasz upór i za waszą determinację. (*Oklaski*) Naprawdę, jesteście wielką nadzieją polskiego rolnictwa, nadzieją naszą, rolników – bo ja również jestem rolnikiem. Trwajcie tak. Trwajcie, jeżeli wytrzymacie. Jeśli wygramy, to uratujecie polskie rolnictwo. Nie robi tego ten rząd, bo temu rządowi na polskim rolnictwie w ogóle, ale to w ogóle nie zależy. (*Oklaski*)

Bardzo często słyszę z tej mównicy i krew mnie zalewa po raz kolejny, że po ośmiu rządach koalicji Platformy Obywatelskiej i PSL...

(*Posel Barbara Bartuś: Po ośmiu latach.*)

Po ośmiu latach tej koalicji słyszę, że winien jest PiS. To porównajmy. Panie ministrze, czy to prawda, że w 2007 r. na polskie rolnictwo było przeznaczone 3% PKB, a teraz niewiele ponad 1,5%? (*Dzwonek*) Czy to prawda, że mleko wtedy kosztowało 1,30, prawie 1,40 zł, a w tej chwili kosztuje poniżej złotych? Czy to prawda, że wtedy pogłowie świń wynosiło 19 mln, a teraz wynosi 9 mln? Czy to prawda, że wtedy były dopłaty do tytoniu, do miękkich owoców, a w tej chwili tych dopłat nie ma? Panie ministrze, czy to jest wina PiS?

Droży Państwo! Często tutaj mówiono, że PSL broni polskiego rolnictwa. Kiedyś na spotkaniu jeden z rolników powiedział, że kiedy przy władzy jest PSL, to w polskim rolnictwie jest źle. A przez te 25 lat po 1989 r. od 20 lat w rządzie, w koalicji jest Polskie Stronnictwo Ludowe i odpowiada za polskie rolnictwo. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Pan poseł Dariusz Bąk, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Dariusz Bąk:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Pan minister Sawicki, rozpoczynając dzisiaj swoje wystąpienie, napadł na centralę związkową, na jedną centralę, to znaczy na „Solidarność”. Zrobił to wprost. Dlatego

w tym momencie żądam, by przeprosił pan tę organizację. Pan powiedział, że oni robią kariery na chłopskich plecach. To jest niedopuszczalne. Chcę panu z tego miejsca powiedzieć, że pan jako działacz Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego uczestniczył w sprawowaniu władzy z PZPR, która wprowadzała stan wojenny, a przedstawiciele „Solidarności” siedzieli w więzieniach, broniąc Polski i polskiego rolnictwa. (*Poruszenie na sali, oklaski*)

Dzisiaj nie ma pan prawa i wy wszyscy, którzy się nazywacie PSL, nie macie do tego prawa, bo na was ciąży współpraca z PZPR, która trwała 40 lat.

Panie pośle Stefaniuk, zwracam się do pana, bo pan powiedział, że w tym 25-leciu nie ma klimatu w rolnictwie. Przez 25 lat co najmniej osiem razy byliście w koalicji rządzącej. Wy za to odpowiadacie, więc nie mówcie w czasie przyszłym, że coś zrobicie. Rozliczcie się z tego, co zrobiliście.

(*Posel Jan Lopata: Zobaczymy w październiku.*)

Dlaczego nie uporządkowaliście sprawy przetwórstwa rolnego? Szanowni państwo, czy wiecie, co pokazują dzisiaj protestujący rolnicy? Pokazują dowody rejestracyjne swoich ciągników – przypomnę, że wypominacie to, że je mają – gdzie wbita jest pieczęć banku, który jest współwłaścicielem, dlatego że oni, ci rolnicy, wzięli kredyty i dzisiaj nie mają pieniędzy na ich spłatę. A pan sobie drwi i kpi, panie ministrze Sawicki, nie chcąc wyjść do protestujących rolników, nie chcąc przyjść do miasteczka pod urzędem prezesa Rady Ministrów. Dlaczego w swojej polityce stosujecie metody rodem z PRL-u? Pan dzisiaj zaczął wyliczać, co zrobiliście. (*Dzwonek*) Czy wiecie, jak jesteście traktowani, szczególnie pan minister? Mówi się, że członkowie tej partii, która nazywa się PSL, to dziedzice komuny i że dziedziczycie przede wszystkim kłamstwo... (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Posel Dariusz Bąk:

...posługujecie się kłamstwem, zajmujecie się mamieniem społeczeństwa, odwracaniem uwagi od faktycznej sytuacji...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, dziękuję.

Posel Dariusz Bąk:

...do której doprowadziliście, chodzi o dramat na polskiej wsi. Drwicie z polskiej wsi i polskich rolników. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Następne pytanie zada pan poseł Marcin Świąćcki, klub Platforma Obywatelska.

Poseł Marcin Świąćcki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Przede wszystkim chciałbym bardzo podziękować za ten bardzo dobry, świetny, kompetentny i rzeczowo przygotowany materiał. I chyba tylko ci, którzy tego materiału w ogóle nie czytali...

(Głos z sali: Czytali, czytali.)

...i nie zapoznali się z nim, mogą mówić o klęsce polskiego rolnictwa. Proszę państwa, w ciągu ostatnich 10 lat produkcja rolna wzrosła przeszło dwukrotnie, eksport powiększył się pięciokrotnie, poprawiły się warunki cywilizacyjne na wsi, dokonano wielkiego skoku naprzód. Nawet w tak trudnym roku, jakim był zeszły rok, kiedy było nałożone embargo na eksport części polskich towarów do Rosji i eksport, jeśli chodzi o ten kierunek, spadł, całość eksportu rolnego wzrosła o 4,5%, a dodatnie saldo wyniosło 5 mld euro. Gratulacje dla rolników. Polityka na pewno jest skuteczna.

Natomiast jeśli chodzi o dopłaty, to nasze dopłaty sięgają średniego poziomu unijnego, ale trzeba pamiętać o jednym – że nasze dopłaty ciągle nie są opodatkowane, natomiast we wszystkich krajach starej Unii, także w większości krajów nowej Unii dopłaty rolne są opodatkowane, bo zaliczane są do dochodów rolnych i podlegają opodatkowaniu.

(Głos z sali: Nieprawda.)

Prawda, prawda, sprawdźcie to sobie, panowie.

Następna sprawa. Są problemy, takie jak klęski żywiołowe, rozmaite choroby, embargo. Otóż, panie ministrze, mam pierwsze pytanie. Czy nie należałoby zwiększyć, jednak w ramach tych środków, które posiada rolnictwo, tych wszystkich instrumentów, które ratują rolnictwo, konkretnie tych rolników, których uprawy dotknięte są klęskami, chorobami czy embargiem? Rolnictwo jest jedynym działem, któremu udzielana jest tak duża pomoc publiczna, więc trudno byłoby sięgać po dodatkowe pieniądze od podatników. W ramach tych środków, które rolnictwo dostaje, większa pula powinna być jakby zabezpieczona na tego rodzaju klęski żywiołowe czy problemy. To jest jedno pytanie.

Drugie pytanie dotyczy dywersyfikacji eksportu. Czy nie należałoby zwrócić większej uwagi na rynki azjatyckie? Europa stagnuje, natomiast Azja ma i więcej ludności, i dużo dynamiczniej się rozwija, więc ten popyt na żywność będzie tam dość szybko rósł. Czy nasza uwaga nie powinna być raczej skoncentrowana *(Dzwonek)* na Chinach i w ogóle na rynkach azjatyckich, żeby zdywersyfikować nasz eksport rolny? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Jako następny pytanie zada pan poseł Henryk Smolarz, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Henryk Smolarz:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Część osób zabierających głos, będących w takim nastroju, w jaki wprowadzają wielkopostne refleksje i rekolacje, przejawiała miłość do polskiego rolnictwa i polskiej wsi, wykazując jednocześnie kompletne niezrozumienie mechanizmów, które rządzą polską wsią, i warunków, w jakich żyją polscy rolnicy. Jak zmieniały się te warunki na przestrzeni ostatnich lat? Z wielkim zażenowaniem słuchałem tych słów skierowanych pod adresem Polskiego Stronnictwa Ludowego, w których zarzucano mojemu środowisku złą wolę i złe działanie. Pragnę tylko przypomnieć, że zupełnie inaczej wyglądałaby dzisiaj sytuacja rolników, gdyby nie środowiska, na które się państwo powołujecie. Na początku transformacji ustrojowej krytykowały one wszystko, co dobrze służyło polskiemu rolnictwu, w tym polską spółdzielczość, utożsamiając ją z oazą komuny i wszystkim, co najgorsze. To państwo, państwa środowisko doprowadziło do likwidacji polskiej spółdzielczości, co z takim trudem staramy się dzisiaj w formie grup, różnych organizacji odbudować.

Panie ministrze, ja też jestem pełen podziwu dla działań, które pan podejmuje, informacji, którą pan przekazał, ale także tej ufności, jaką pan... *(Gwar na sali)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Chwileczkę.

Bardzo proszę panów posłów o niekrzyczenie do pana posła zadającego pytanie.

Bardzo proszę, niech pan poseł kontynuuje.

(Poseł Marek Matuszewski: Ale mówi nieprawdę.)

Panowie, proszę nie pokrzykiwać. Przywołuję państwa do porządku.

Panie pośle, proszę kończyć zadawanie pytania.

Poseł Henryk Smolarz:

Nie podzielam tej ufności pana ministra w rozumienie spraw, szczególnie przez prawą stronę i tych, którzy dziś przygotowali te pytania. Chciałbym sprawę kilku kłamstw, które tutaj padły, wyjaśnić. Otóż nie powtarzajcie państwo, strasząc polskich rolników, że polscy rolnicy są źle traktowani chociażby w systemie ubezpieczeń społecznych. Przypomnijcie sobie dyskusję o tym. Pamiętam doskonale, że głosowaliście przeciwko złotówce na ubezpieczenie zdro-

Posel Henryk Smolarz

wotne, którą dzisiaj rolnicy mający powyżej 6 ha płacą. Chcę również przypomnieć, że nadal rolnicy mogą korzystać z możliwości wcześniejszego (*Dzwonek*) przejścia na emeryturę: w wieku 55 lat kobiety i 60 lat mężczyźni.

Chcę również zapytać pana ministra, jak pan minister sądzi, z czego wynika ten złośliwy atak ze strony opozycji, w sytuacji kiedy zmieniły się zupełnie zasady funkcjonowania PROW. Czy chodzi o to, że dzisiaj wsparcie chociażby dla gospodarstw niskotowarowych, o które tak państwo się troszczycie, będzie kierowane wyłącznie bezpośrednio do rolników, do tych, którzy są ubezpieczeni w KRUS, a nie do tych, którzy mają kilka hektarów, ale pracują gdzieś i płacą składki ZUS-owskie? To nie będzie dla nich dodatkowa forma zarobku. Pieniądze trafią bezpośrednio do tych, którzy takiej pomocy potrzebują. Czy może chodzi o to, że rzeczywiście największe gospodarstwa będą miały ograniczone wsparcie z budżetu unijnego i naszego, krajowego?

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Posel Henryk Smolarz:

Skąd ta frustracja i ta złość? Czyj interes naprawdę chcecie państwo reprezentować i kogo bronić? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, pan poseł Romuald Ajchler, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę bardzo.

Posel Romuald Ajchler:

Dziękuję bardzo.

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Niedawno spotkałem się z kolegą, który powiedział mi o takiej sytuacji. Mówi: Słuchaj, muszę zrobić coś u siebie w fabryce, bo wszyscy wkoło, którzy kooperują z tą fabryką, się bardzo rozwijają, łącznie z kierownictwem tejże fabryki, natomiast fabryka bankrutuje. Jeśli czegoś nie zrobię, to ta fabryka zbankrutuje. I to jest analogia do polskiego rolnictwa, odniesienie do pytania. Panie ministrze, mówił o tym również pan poseł Święcicki. Rośnie świetnie eksport. Świetnie. Co roku. I chciałbym zapytać, dlaczego przy takim wzroście eksportu ci, którzy przyczyniają się do niego, bankrutują – myślę o rolnikach – a wszystkie

inne szczeble po kolei robią wielki interes, by nie powiedzieć: od myszy do cesarza, wszyscy żyją z gospodarza, ale tak jest. I za chwilę, jeśli się nic nie zmieni, to, panie ministrze, ci, którzy ten eksport prowadzą, przestaną go prowadzić, a ci, którzy robią interesy, przestaną też robić te interesy. To jest pierwsze pytanie. I drugie pytanie. Jestem za tym, aby pomagać małym gospodarstwom, 2-, 3-, 4-, 5-hektarowym. Te gospodarstwa są gospodarstwami niezwiązanymi z rynkiem, i one nie będą związane z rynkiem. Pan doskonale wie, co chcę powiedzieć, ale przypomnę. Otóż najlepiej by było być uczciwym w stosunku do tych gospodarstw i przekształcić je w gospodarstwa socjalne, bo one taki charakter mają. Tylko, oczywiście, potrzeba odwagi do tego, także odwagi politycznej. (*Dzwonek*) I teraz pytam, panie ministrze: Co będzie po 2020 r., bo jakąś wizję polskiego rolnictwa powinien pan mieć? Z jakich środków będzie pan dofinansowywał te małe gospodarstwa, które...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Posel Romuald Ajchler:

...będą oczekiwały na pomoc tak jak w chwili obecnej. Bo dzisiaj...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, dziękuję panu bardzo.

Posel Romuald Ajchler:

Ostatnie zdanie.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Ostatnie.

Posel Romuald Ajchler:

...dofinansowuje to pan z jednej koperty, jednym zabierając, drugim dokładając. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Następne pytanie zada pani poseł Bożena Henzycza, klub Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Bożena Henczyca:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panowie Ministrowie! W nowym unijnym budżecie na lata 2014–2020 dla naszego rolnictwa zarezerwowano blisko 43 mld euro, czyli o 3 mld więcej, niż mieliśmy w tej perspektywie. Fakt ten jest niewątpliwie optymistyczny, jednak wobec wielu zarzutów mam takie pytanie: Jaki jest poziom wsparcia w ramach wspólnej polityki rolnej ze środków unijnych w Polsce w porównaniu do innych krajów? Mam jeszcze jedno pytanie, które dotyczy ośrodków doradztwa rolniczego, a mianowicie: Jaką rolę dla doradztwa rolniczego w nowej perspektywie finansowej przewiduje Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*
(Głos z sali: Brawo!)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Jako następny pytanie zada pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Piotr Polak:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Protestujący i blokujący drogi w całej Polsce rolnicy, także ci z miasteczka przed kancelarią premiera, przedstawili szereg postulatów, które zapewne do pana ministra też trafiły. Chciałbym o dwa z tych postulatów zapytać. Postulat pierwszy to sprzedaż polskiej ziemi, drugi – sprzedaż bezpośrednia.

Sprzedaż polskiej ziemi. Pierwszy w tej kadencji projekt Prawo i Sprawiedliwość złożyło chyba w styczniu czy w lutym 2012 r. Rok czekał, aż przyjdzie na niego czas i znajdzie się w komisji. Teraz jest w podkomisji, prawda? Nic się z tym nie dzieje, zresztą pan o tym też mówił. Chciałbym o coś zapytać. W lipcu ubiegłego roku, dokładnej daty nie pamiętam, pan premier Piechociński publicznie zadeklarował, chyba gdy jednocześnie odnosił się do afery podsłuchowej, która miała być wyjaśniona do końca września, że ustawa o chronieniu polskiej ziemi wejdzie w życie do końca tamtego roku, 2014. Niestety, nie weszła. Dlaczego pan, nie jako minister rolnictwa, ale jako członek Polskiego Stronnictwa Ludowego, nie posłuchał swojego szefa, nie przyczynił się do tego i prace nad tą ustawą nie znalazły szczęśliwego finału tutaj, w tej Izbie?

Kolejne pytanie to pytanie o sprzedaż bezpośrednią. Sprzedaż bezpośrednią ostatnio, w końcu lutego, chyba nawet zajmował się pan prezydent. Znalazłem informację, że i izby rolnicze, i chyba przedstawiciele ministerstwa spotkali się u pana prezydenta i tym tematem się zajmowali. Tam też wszyscy zadeklarowali wspólnie, zgodnie, że sprzedaż bezpośrednia pomoże rolnikom, tylko nie sprzedaż tej wartości, o której była mowa na początku, do tych 7 tys. zł, ale

sorzedaż w jej szerszym aspekcie. *(Dzwonek)* No i jak to się stało, że wszyscy o to apelują, wszyscy za tym chodzą, nawet pan prezydent, a jak sprzedaż bezpośredniej nie było, tak nie ma?

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Posel Piotr Polak:

Z tym polscy rolnicy nie mogą się zgodzić, bo to jest rzeczywiście bardzo ważny postulat. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Jako następny pytanie zada pan poseł Piotr Walkowski, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Piotr Walkowski:

Pani Marszałek! Koleżanki i Koledzy Posłowie! Panowie Ministrowie! Po staropolsku, szczęść Boże! Dyskutujemy o rolnictwie, tak jeszcze w wielu rejonach Polski pozdrawiamy się wzajemnie, kiedy spotykamy się przy pracy. Powiem tak, jakbym przybył, że tak powiem, po raz pierwszy na tę salę, to bym powiedział, że polskie rolnictwo nie zginie, bo ma tylu obrońców. Natomiast rzecz polega na tym, że jestem tu czasami, a częściej jestem tam, z rolnikami. Spotykam się z nimi w różnych sprawach, trudnych, i powiem tak: jak przemierzam moje województwo, to na północy rolnicy znają posła Kalembe, posła Ajchlera, w Gnieźnie posła Dolatę...

(Posel Cezary Olejniczak: Tomaszewskiego.)

...Tomaszewskiego i praktycznie na tym kończy się znajomość przez wielkopolskich rolników posłów, których jest 40. Jeżeli już rozmawiamy na te tematy, to rozmawiamy, docieramy się i chcemy te problemy rozwiązać.

Dziwnie to może zabrzmieć w moich ustach, panie ministrze, ale chciałbym podziękować za to, że jest możliwość dialogu. Jest możliwość dialogu...

(Głos z sali: Sami ze sobą.)

...wielkopolskich rolników, którzy od prawie dwóch miesięcy przyjeżdżają regularnie na spotkania, które się odbywają, korzystają z zaproszenia, korzystają również z informacji, które są przekazywane. Chciałbym natomiast powiedzieć, bo tutaj słyszę takie przemówienia, że zdziwiony jestem wypowiedzią przewodniczącego sejmowej komisji rolnictwa, który zarzuca *(Dzwonek)* izbom rolniczym upolitycznienie. Dziwię się, tym bardziej że jeżeli chodzi o Wielkopolską Izbę Rolniczą, wiceprezesem

Posel Piotr Walkowski

jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości, który startował w ostatnich wyborach, zarówno samorządowych, jak i parlamentarnych, jest też członkiem Sojuszu Lewicy Demokratycznej...

(Posel Cezary Olejniczak: To nie ja.)

(Posel Romuald Ajchler: To niedobrze.)

...który również startował w wyborach, zarówno samorządowych, jak i do Sejmu...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

(Głos z sali: Prezesem kto jest?)

Posel Piotr Walkowski:

Proszę?

(Głos z sali: Kto jest prezesem?)

Prezesem...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panowie posłowie, porozmawiajcie sobie po zadaniu pytania przez pana posła.

Posel Piotr Walkowski:

Zapraszam serdecznie po debacie na spotkanie z prezesem. Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowna Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Członkiem izby rolniczej jest każdy rolnik, płatnik podatku gruntowego, czy ma 1 ha, czy 2, czy 5, czy 10. Wybory mają być pod koniec maja. Mam pytanie do pana ministra...

(Posel Marek Matuszewski: A marszałkowskie?)

Co trzeba zrobić, co pan zamierza ewentualnie zrobić, żeby zwiększyć frekwencję w tych wyborach? Póki co mamy 4%. Mówię nie do pana. Uważam, że trzeba połączyć to z wyborami samorządowymi, wtedy frekwencja w wyborach do izb rolniczych będzie na pewno znacznie większa, bo w tej chwili jest róż-

nie, od 3% do 7%, w zależności od tego, gdzie pójdą rodziny i gdzie kto zmobilizuje swoich członków.

Mam pytanie do pana ministra odnośnie do powiązania rolników, o którym pan mówił, pionowego i poziomego, w te à la grupy, czyli ewentualnie między sąsiadami i docelowo z przetwórcą. Pan o tym dość dużo wspominał w swoim wystąpieniu. Czy nie uważa pan, że przetwórcy, aby skorzystać z pomocy w ramach PROW, musieliby podpisywać umowy kontraktacyjne z tymi grupami, grupami rolników czy też grupami producenckimi? Dlaczego w poprzednim PROW-ie takiego powiązania nie było? Poza spółdzielniami mleczarskimi i pszczelarskimi czy ogrodniczo-pszczelarskimi przetwórcy, którzy korzystali z PROW-u, praktycznie nie mieli takich powiązań. Przede wszystkim stąd bierze się m.in. to, co dzieje się na rynku owoców i warzyw. Zresztą panu jest dokładnie znana ta sytuacja, takich powiązań nie było. Jak pan spowoduje w ramach nowego PROW-u, żeby to miało miejsce?

Co do sprzedaży polskiej ziemi w polskie ręce, cieszę się z tej deklaracji, którą pan minister przedstawił, że ziemia ma trafić do gospodarstw rodzinnych. Ale co pan zamierza zrobić? Na tzw. ziemiach odzyskanych, a w tym roku jest okrągła 70. rocznica przyłączenia tychże ziem do Polski (*Dzwonek*), jest niewiele tej ziemi, bo tam były państwowe gospodarstwa rolne. Niektórzy myślą, że będzie kolejne osadnictwo, tak na pewno nie będzie. Czy nie uważa pan, że to powinna być długoletnia dzierżawa, ewentualnie spółdzielnie produkcyjne czy firmy takie jak Agrofirma Witkowo, która ma już kilka tysięcy hektarów, ale w ramach nowego PROW-u nie może się rozwijać...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Posel Cezary Olejniczak:

Czy pan nie uważa, że trzeba też zmienić przepisy, żeby ziemia, która tam jest, trafiła nie do tzw. słupów i kapitału zachodniego, ale do polskich spółdzielni? Dziękuję. (Oklaski)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo proszę o zadanie pytania pana posła Jana Szyszko z Prawa i Sprawiedliwości.

Posel Jan Szyszko:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Gdy patrzy się na środki społecznego przekazu, można powiedzieć, że odczucie tego, kto ogląda, jest ta-

Posel Jan Szyszko

kie, że w gruncie rzeczy pan nic nie może, a winę za to ponosi rząd, i to z tego powodu rolnicy strajkują nie pod pana ministerstwem, tylko pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, domagając się tego, żeby coś się zmieniło. Pan tu jednak jest i pan reprezentuje rząd, w związku z tym mam pytania do rządu: Czy te pytania, które są wywieszone przed kancelarią premiera, są słuszne, czy też nie? A chodzi mi m.in. chociażby o taki postulat, który był tu wielokrotnie poruszany, a mianowicie o własność ziemi i jej los po 1 maja 2016 r.

Równocześnie zadaje to pytanie w świetle tego, co działo się dzisiaj na posiedzeniu Komisji do Spraw Unii Europejskiej, a był na tym posiedzeniu dzisiaj omawiany dokument unijny „Wdrażanie unijnej polityki bezpieczeństwa żywnościowego i żywieniowego”. Jest tam 6 priorytetów. Pierwszym priorytetem, na który Unia przeznaczyła 60% ogólnej sumy, która została przeznaczona na ten projekt, jest poprawa odporności drobnych gospodarstw rolnych oraz źródeł dochodów na wsi.

W tym kontekście mam pytanie do rządu, bo jest to program pomocy dla państw trzeciego świata, jak mają rozumieć to rolnicy, a także ci, którzy oglądają telewizję, gdy słyszą, że jest uruchamiany program, który mówi, że rolnicy dostaną 20% więcej dopłat, o ile zgodzą się na to, że sprzedadzą ziemię wchodzącą w skład małych gospodarstw na rzecz, przypuszczam, większych gospodarstw.

I kolejne pytania. Ponieważ pan mówił o konkretnych, to (*Dzwonek*) mam dwa konkretne pytania. Mianowicie ile w tym roku, w roku 2014, sprowadzono ton nasion genetycznie modyfikowanych roślin przeznaczonych na paszę i na żywność? Równocześnie ile w tym czasie wypłacono pieniędzy na dopłaty do plantacji ekologicznych takich jak jabłonki na glebie VI klasy? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Pytanie zada pan poseł Stanisław Kalemba, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Stanisław Kalemba:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Dużo pytań dotyczyło liczby gospodarstw, opieki nad małymi i średnimi gospodarstwami, pomocy im.

Mam, panie ministrze, bardzo konkretne pytanie: Ile gospodarstw skorzystało z PROW na lata 2007–2013, a ile gospodarstw skorzysta z nowego PROW na lata 2014–2020? Bo jakoś nie zauważyłem w PROW przygotowanym głównie pod egidą PiS, Samoobrony i Ligi Polskich Rodzin np. pomocy dla mniejszych gospodarstw, a myśmymy wprowadzili dodatkowe działanie: restrukturyzacja małych gospo-

darstw. Miałem tę przyjemność, że wtedy z kierownictwem po wizytach, konsultacjach w województwach małopolskim, świętokrzyskim, podkarpackim wprowadziliśmy to.

Chciałbym teraz, żeby pan minister bardzo wyraźnie podkreślił, jaka liczba gospodarstw, bo na pewno większa, będzie mogła skorzystać zarówno z I, jak i z II filaru. Jakoś dziwnie zapomnieliśmy o tym, że za waszych rządów zaproponowaliście dofinansowanie na modernizację do 500 tys. zł. Jak mała liczba gospodarstw by z tego skorzystała? Wyprostowaliśmy to na posiedzeniu komisji rolnictwa. Proszę o tym pamiętać.

Jest hipokryzją i jest bardzo nieuczciwe zarzucanie Polskiemu Stronnictwu Ludowemu... Myśmymy nigdy nie zmieniali nazwy...

(*Głos z sali:* Jak to nie? A ZSL?)

...i zawsze kiedy była tutaj dyskusja, były głosowania nad ochroną polskiej ziemi, własności, stanowisko PSL było jednoznaczne.

(*Posel Dariusz Bąk:* Ile lat w ZSL?)

Nie zagłuszycie prawdy.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panowie Posłowie! Po raz kolejny zwracam wam uwagę. Chcecie podyskutować, proszę to zrobić później.

Posel Stanisław Kalemba:

Zwracam uwagę na to, że gdyby PiS tak zależało na suwerenności polskiej własności (*Dzwonek*), to przy głosowaniu nad zmianą konstytucji polegającą na tym, żeby Lasy Państwowe nie podlegały przekształceniom własnościowym, podpisalibyście to. Podobnie będziemy dbali o polską ziemię dzięki tym projektom.

Natomiast, pani marszałek, ostatnia moja prośba. Są trzy projekty ustaw: jeden PiS-owski i dwa PSL-owskie. Mogę wymienić numery druków. Są to druki nr 1659, 1925 i 3109.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Proszę kończyć.

Posel Stanisław Kalemba:

Zwracam się z prośbą, żeby pani marszałek i pan marszałek Sejmu skoordynowali prace nad tymi wszystkimi projektami w jednej komisji, bo dwa projekty są skierowane do komisji rolnictwa, a jeden projekt do komisji rolnictwa i do komisji do spraw europejskich. To wymaga koordynacji tych prac. Wtedy zdążymy jeszcze w tym roku uchwalić ustawę o kształtowaniu ustroju rolnego. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

Jako następny pytanie zada pan poseł Łukasz Tusk.

(Głos z sali: Nie było żadnych uwag.)

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, z wnioskiem formalnym.)

Z wnioskiem formalnym? W jakiej sprawie?

(Poseł Jacek Bogucki: W sprawie zmiany sposobu prowadzenia dyskusji.)

Szanowni Państwo! Panie Pośle! Oczywiście wniosek formalny można zgłosić zgodnie z regulaminem, natomiast jest to nagminnie nadużywane.

Wniosek o przerwę, żeby zmienić sposób prowadzenia obrad, tak? Bardzo proszę, niech pan do mnie podejście i wyjaśni, na czym ma polegać zmiana sposobu prowadzenia obrad.

(Poseł Jacek Bogucki: Ja tu będę wyjaśniał.)

Nie, panie pośle. W takim razie nie ma wniosku formalnego, panie pośle. Przepraszam pana. *(Oklaski)*

Bardzo proszę, pan poseł Łukasz Tusk zadaje pytanie.

(Poseł Dariusz Bąk: Ja z wnioskiem formalnym.)

Nie, panie pośle. Nie dopuszczam pana do głosu. Dziękuję panu bardzo.

(Poseł Dariusz Bąk: A gdzie jest regulamin, pani marszałek?)

Nawołuję panów do przestrzegania regulaminu. Teraz poseł zadaje pytanie. Za chwileczkę pana poproszę. Proszę usiąść.

(Poseł Dariusz Bąk: Proszę wysłuchać.)

Zadaje pytanie pan poseł Tusk i proszę nie przeszkadzać w zadawaniu pytania innemu posłowi.

Poseł Łukasz Tusk:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Przygotowałem trzy pytania, jakie nasunęły mi się przez 1,5 roku pracy w tym parlamencie, więc zadam je. Pierwsze: Jaki jest stan realizacji „Strategii zrównoważonego rozwoju wsi, rolnictwa i rybactwa na lata 2014–2020” i czy podlega on bieżącej ocenie?

Drugie pytanie, kierowane do pana ministra rolnictwa i rozwoju wsi nie jako działacza Polskiego Stronnictwa Ludowego, czy ministerstwo pracuje nad rozwiązaniem, które zapobiegnie masowej sprzedaży polskiej ziemi po zakończeniu okresu przejściowego po 2016 r.

Trzecie pytanie. Polska hodowla, jak wiemy, ma duże osiągnięcia i doświadczenia, ogromny potencjał oraz zasób wiedzy gromadzony przez wiele pokoleń. Nasuwa się pytanie do ministerstwa: Czy myślało, czy widzi jakieś możliwości wsparcia dla państwowych gospodarstw rolnych, które nazywamy spółkami strategicznymi, które w związku ze zmniejszeniem dopłat bezpośrednich obniżą swoją kondycję finansową, a wiemy, że dużo obowiązków na nich spoczywa? Dziękuję, pani marszałek. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo dziękuję.

Bardzo proszę pana posła, który chciał zgłosić wniosek formalny.

Proszę, pan poseł Bąk.

(Poseł Dariusz Bąk: Tak.)

Panie pośle, pan zrezygnował ze swojego wniosku formalnego, nie chcąc powiedzieć, na czym ma polegać zmiana sposobu prowadzenia dyskusji.

(Głos z sali: Pani marszałek przekonała...)

Bardzo proszę, pan poseł Bąk.

(Głos z sali: Zrezygnował...)

Panie pośle, proszę do mnie.

Panie pośle Bąk, proszę do mnie.

Jaki wniosek formalny chce pan zgłosić?

(Poseł Dariusz Bąk: Obszerny.)

I?

(Poseł Dariusz Bąk: Chcę powiedzieć.)

Panie pośle, proszę mnie powiedzieć. *(Gwar na sali)*

(Poseł Dariusz Bąk: Pani marszałek, cenzurę już przeżywałem, ale jako poseł...)

To nie jest cenzura, tylko zasady regulaminowe. Proszę podejść i powiedzieć, jaki wniosek formalny chce pan zgłosić. Słucham pana posła.

(Poseł Jacek Bogucki: Co to jest? Pani marszałek, proszę nie łamać regulaminu.)

Panie pośle, proszę do mnie podejść.

(Poseł Dariusz Bąk: Słyszę panią marszałek.)

(Poseł Jacek Bogucki: To jest skandal!)

Proszę podejść.

(Poseł Dariusz Bąk: Słyszę panią marszałek.)

Proszę powiedzieć, na czym ma polegać pana wniosek formalny?

(Poseł Dariusz Bąk: Pani marszałek, po prostu chcę powiedzieć, korzystam z regulaminu Sejmu...)

Wniosek o przerwę nie jest wnioskiem formalnym, dziękuję panu bardzo.

Wniosek o przerwę nie jest wnioskiem formalnym. Proszę przeczytać art. 184 regulaminu.

Panowie posłowie, art. 184 mówi: Marszałek Sejmu udziela głosu poza porządkiem dziennym posiedzenia lub w związku z dyskusją jedynie dla zgłoszenia wniosku formalnego lub sprostowania błędnie zrozumianego lub nieściśle przytoczonego stwierdzenia mówcy.

Wnioski formalne mogą dotyczyć wyłącznie spraw będących przedmiotem porządku dziennego i przebiegu posiedzenia.

Do wniosków formalnych zalicza się wnioski o: przerwanie, odroczenie lub zamknięcie posiedzenia, uchwalenie tajności posiedzenia, zamknięcie listy mówców, zamknięcie dyskusji, przejście do porządku dziennego, odesłanie do komisji, głosowanie bez dyskusji, zmianę w sposobie prowadzenia dyskusji, zmianę w sposobie przeprowadzenia głosowania, ograniczenie czasu przemówień, stwierdzenie kworum, przeliczenie głosów.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska

Przed wyrażeniem chęci zgłoszenia wniosku formalnego proszę przeczytać regulamin i dokładnie stosować się do regulaminu. Dziękuję bardzo.

Bardzo proszę, jako następny pytanie zada...

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, chciałem zgłosić wniosek formalny o przerwę.)

I co dalej? Wniosek o przerwę.

(Poseł Jacek Bogucki: Chciałem go uzasadnić.)

Panie pośle, proszę do mnie podejść i powiedzieć.

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, nie umawiam się z panią na randkę, żeby rozmawiał z panią poza stenogramem.)

Panie pośle, proszę zająć miejsce. Przywołuję pana do porządku.

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, ja panią przywołuję do porządku.)

(Głosy z sali: Ooo...)

Panie pośle, proszę zająć miejsce, nie przeszkadzać w obradach.

(Poseł Jacek Bogucki: Ja nie przeszkadzam w obradach, tylko chcę powiedzieć...)

Jako następny pytanie zada pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

(Głos z sali: Chciałem prosić...)

(Poseł Jacek Bogucki: To skandal!)

Bardzo proszę, pan poseł Szlachta zadaje pytanie.

(Głos z sali: Straż Marszałkowską...)

Przywołuję panów do porządku, tutaj obowiązują zasady regulaminowe, a nie kto co chce.

(Poseł Marek Matuszewski: Tak jest, regulamin. Ja w trybie formalnym chciałem wziąć...)

Panie pośle, proszę zająć miejsce. W tej chwili...

(Poseł Marek Matuszewski: Tylko chciałem zgłosić z art. 184 pkt 3, douczyć panią marszałek, bo pani nie...)

Panie pośle, przytoczyłam regulamin, głośno przeczytawszy enumeratywnie wszystkie powody, dla których może być zgłoszony wniosek formalny. *(Gwar na sali)*

Przywołuję panów do porządku po raz drugi.

Bardzo proszę zająć miejsca.

(Poseł Jacek Bogucki: Dlaczego?)

Panie pośle, bardzo proszę zająć miejsce.

Następne pytanie zada pan poseł Andrzej Szlachta, klub Prawo i Sprawiedliwość.

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, czekam na możliwość zgłoszenia wniosku formalnego.)

Proszę zająć miejsce, panie pośle.

(Poseł Jacek Bogucki: Czekam na możliwość zgłoszenia wniosku formalnego.)

3 minuty przerwy na uspokojenie panów głów.

Proszę przeczytać regulamin.

(Poseł Marek Matuszewski: Jest w regulaminie...)

Bardzo proszę zająć miejsca.

3 minuty przerwy.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 16 min 43 do godz. 16 min 47)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy punkt 10. porządku dziennego.

Przywoływany był pan poseł Andrzej Szlachta.

Proszę o zadanie pytania.

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, ja z wnioskiem formalnym.)

Panie pośle, bardzo proszę do mnie podejść.

(Poseł Jacek Bogucki: Nie, ja rozmawiam...)

(Głos z sali: Nie ma przecież...)

Pan zgłosił już wniosek formalny o ogłoszenie przerwy, a takiego wniosku formalnego nie ma.

(Poseł Jacek Bogucki: Proszę mi wskazać punkt, który pozwala pani marszałek na to, żebyśmy rozmawiali poza stenogramem i poza obradami.)

Nie poza stenogramem.

Proszę pana o wyjaśnienie, na czym ma polegać pana wniosek formalny.

(Poseł Jacek Bogucki: Powiem...)

Nie, najpierw mnie pan powie, dlatego że panowie nadużywacie prawa do...

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, a skąd pani wie, że ja będę nadużywał tego prawa?)

Dlatego pana proszę... Ja pana dopuszczę do głosu, ja nie widzę przeszkód, żeby pan zgłosił wniosek formalny, tylko pana proszę... Prosiłam pana wcześniej, pan mi powiedział, na czym ma polegać pana wniosek formalny. Ja uznałam, że zgodnie z art. 184 regulaminu Sejmu pana wniosek nie jest wnioskiem formalnym, więc nie może go pan zgłosić. Proszę czytać regulamin ze zrozumieniem.

(Poseł Marek Matuszewski: Wniosek o ogłoszenie przerwy...)

Wniosek o ogłoszenie przerwy w takiej formie, jak pan go wniósł, nie jest wnioskiem formalnym.

(Poseł Marek Matuszewski: A skąd pani wie...)

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Bardzo proszę, pan Andrzej Szlachta zadaje pytanie.

Proszę bardzo, panie pośle. Ma pan 2 minuty.

(Głos z sali: Pani marszałek, to utrudnia...)

Proszę nie utrudniać obrad.

Proszę zadać pytanie.

(Głos z sali: Poseł Szlachta zgłosi wniosek formalny.)

Poseł Andrzej Szlachta:

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Przykro mi, że blisko 10 minut czekałam na zadanie pytania.

(Głos z sali: Przez swoich kolegów.)

Myślę, że gdyby pani marszałek dopuściła do głosu pana posła Bąka, to trwałoby to niespełna minutę. Ale przechodzę do porządku obrad.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo proszę.

Posel Andrzej Szlachta:

Trudną sytuację polskich rolników dobrze obrazują informacje podane przez Zespół Monitoringu Zagranicznych Rynków Rolnych pochodzące z danych Komisji Europejskiej. W okresie od stycznia do listopada ubiegłego roku eksport żywca, mięsa i przetworów wieprzowych z Polski poza kraje Unii Europejskiej spadł o blisko 46%. W tym czasie wszystkie kraje Unii Europejskiej wyeksportowały poza wspólny rynek tylko o 6% mniej wieprzowiny. Głównymi odbiorcami mięsa i produktów wieprzowych były w tym czasie kraje azjatyckie: Chiny, Hongkong, Japonia, Korea. Z grona ważniejszych eksporterów większość krajów zanotowała spadki wywozu, ale najsilniejsze obniżki dotyczyły Polski oraz Belgii i Francji, zwiększyły natomiast sprzedaż na rynki trzecie takie kraje jak Hiszpania, Holandia, Węgry i Wielka Brytania.

Stąd moje pytanie do pana ministra. Jak na tę sytuację reagował resort rolnictwa? Dlaczego ministerstwo nie wykazało się operatywnością w zakresie uruchomienia większej sprzedaży na rynki trzecie, tak jak to zrobiły Węgry czy Wielka Brytania? Jak obecnie wygląda eksport polskiej wieprzowiny na rynki trzecie? Czy uruchomione zostały nowe rynki zbytu wieprzowiny w obecnej sytuacji, w sytuacji obowiązywania embarga na eksport do Rosji? Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo dziękuję.

Jako następny zada pytanie pan poseł Mieczysław Golba, Sprawiedliwa Polska.

Posel Mieczysław Golba:

Pani Marszałek! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Temat, który dzisiaj omawiamy, jest rzeczywiście bardzo trudny i przede wszystkim jest to bardzo poważna sprawa dla rolników. Ja mieszkam w miejscowości Wiązownica, to jest powiat jarosławski na Podkarpaciu, powiat bardzo rolniczy...

(Sekretarz Stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Kazimierz Plocke: Nad Sanem.)

...rzeczywiście bardzo blisko Sanu, panie ministrze, strefa 2000...

(Posel Cezary Olejniczak: Natura 2000.)

Tak, do tego Natura 2000, bardzo ważna strefa. Chcę powiedzieć w ten sposób: problem, który poruszamy, jest rzeczywiście bardzo istotny i bardzo poważny. Rolnicy zgłaszają się do mnie dlatego, że pochodzą z tych terenów, tam się urodziłem i cały czas tam mieszkam. Ja mam dzisiaj, można powiedzieć, po rodzicach, bo odziedziczyłem, 12-hektarowe gospodarstwo. Moi rodzice kilkanaście lat wcześniej, wtedy kiedy mieli tam swoje gospodarstwo, mieli to gospodarstwo o wielkości ok. 5 ha. Tak jak wcześniej

wspominał kolega Józiu Rojek, my też byliśmy rodziną wielodzietną, w domu było nas dziewięcioro, rodzice, dziadkowie i myśmy wszyscy się z tego utrzymywali. Myśmy się nie tylko utrzymali z 5 ha, myśmy wybudowali nowy dom...

(Posel Romuald Ajchler: Ale to było za komuny.)

...myśmy zmodernizowali gospodarstwo rolne...

(Posel Romuald Ajchler: To za komuny było.)

...myśmy przede wszystkim mogli gospodarzyć i modernizować przez wiele lat, można powiedzieć, cały obiekt rolny i nie tylko, bo było nas na to stać, można było sprzedawać tytoń i można było spłacać kredyt.

Chcę tu powiedzieć przede wszystkim to, że jeśli dzisiaj ziemia nie zostanie uszanowana, dla rolników, dla polskiej wsi, dojdzie do rzeczywiście drastycznej sytuacji. Pan poseł Stefaniuk pytał, mówił: pokażcie, wskażcie nam, kto to kupuje, dlaczego nie zgłoszycie do CBA czy do prokuratury. Panie ministrze, przecież wystarczy przeczytać raport Najwyższej Izby Kontroli. To można by było przekazać na spotkaniu waszego klubu parlamentarnego i w szczególności byćcie sobie to wyjaśnili. Najwyższa Izba Kontroli przede wszystkim bardzo jasno pokazuje, że o spółkach, które wchodzi w posiadanie polskiej ziemi, MSW nie jest informowane. W związku z tym, można powiedzieć, nagminnie wykupywana jest polska ziemia, bo w tych spółkach obcokrajowcy mają *(Dzwonek)* nawet po 99% udziałów. Kiedy pytałem o to rolnika – spotkałem rolnika znad morza, z województwa zachodniopomorskiego – on powiedział w ten sposób: rzeczywiście moimi sąsiadami są Holender, Niemiec i Duńczyk. Czyli tutaj, panie ministrze, pan ma jakieś rozwiązanie, aby ułatwić tę sytuację.

Pani marszałek, miałbym jeszcze jedno pytanie, bo byłem trochę zbulwersowany tym, że pani nie chciała dopuścić kolegów niejako do zadania pytania, a przede wszystkim do zgłoszenia wniosku formalnego. Ja myślę, że oni chcieli złożyć wniosek formalny o ogłoszenie przerwy, zwołanie Konwentu Seniorów i na pewno o zmianę prowadzącego obrady na tym posiedzeniu. Pani marszałek, dać minutę komuś, kiedy ten chce zgłosić wniosek formalny...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, dziękuję. Bardzo dziękuję panu posłowi.

Posel Mieczysław Golba:

Uważam, że niepoważne jest to, w jaki sposób pani prowadzi dzisiejsze obrady. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Czas zadawania pytania się skończył.

Żle pan usystematyzował wydarzenia na sali.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska

Bardzo proszę wrócić do stenogramu.

Pan poseł Krzysztof Jurgiel, Prawo i Sprawiedliwość.

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek, ponownie zgłaszam wniosek formalny.)

W sprawie?

(Poseł Jacek Bogucki: Wniosek formalny.)

O co? O ogłoszenie przerwy?

(Poseł Jacek Bogucki: Pani marszałek...)

(Głos z sali: Pani marszałek, przecież z trybuny sejmowej mówi się, czego dotyczy...)

(Poseł Jacek Bogucki: Marszałek Sejmu ma obowiązek zgodnie z art. 184 ust. 1 dopuścić do głosu w celu zgłoszenia wniosku formalnego o ogłoszenie przerwy, każdego wniosku formalnego. Naprawdę ja nie będę pani wyjaśniał...)

Bardzo proszę do mnie podejść.

(Poseł Jacek Bogucki: Nie, pani marszałek.)

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Co to w ogóle za zasady?)

Bardzo proszę do mnie podejść.

(Poseł Jacek Bogucki: Wniosek formalny o ogłoszenie przerwy...)

Bardzo proszę, o ogłoszenie przerwy i...

(Poseł Jacek Bogucki: ...i zwołanie Konwentu Seniorów.)

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Co to za maniery? Co to za zwyczaje?)

I koniec?

(Poseł Jacek Bogucki: Dalej uzasadnię.)

Pan poseł chce zgłosić wniosek w imieniu klubu o ogłoszenie przerwy?

(Poseł Jacek Bogucki: Tak.)

Bardzo proszę, jest to wniosek formalny w imieniu klubu.

(Poseł Jacek Bogucki: Tak.)

Bardzo proszę, wniosek formalny o przerwę złożony w imieniu klubu. (Poruszenie na sali)

Poseł Jacek Bogucki:

Pani Marszałek! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość chciałbym zgłosić wniosek o przerwę, zwołanie Konwentu Seniorów i zmianę prowadzącego obrady. Niedopuszczalne jest, aby w polskim parlamencie doszło do sytuacji, w której marszałek nie pozwala na zgłoszenie wniosku formalnego i chce poza stenogramem, poza mikrofonem przepytywać posła w sprawie tego, co ma powiedzieć. Wydaje mi się, że taka sytuacja nie zdarzyła się w tym parlamencie od czasów stalinowskich. Od tamtych czasów nie zdarzyła się taka sytuacja.

(Poseł Marek Matuszewski: Nie nadaje się pani.)

To jest niedopuszczalne, tego nigdy nie było.

Natomiast mój wniosek o przerwę miał dotyczyć sprawy, która wydarzyła się w ostatnim czasie.

Przerwa miałaby dotyczyć także uzyskania wyjaśnień od pana ministra Sawickiego, dlaczego rolnicy, którzy kilkanaście czy ileś tam dni temu jechali na protesty do Warszawy, byli prowadzeni w konwoju przez policję, która doprowadziła ich do miejscowości Wesola pod Warszawą, gdzie ich zatrzymała, ustawiła w szeregu...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle...

Poseł Jacek Bogucki:

...i nie pozwala pojechać dalej. Teraz są wzywani w celu składania wyjaśnień. Od kilkunastu rolników, którzy uczestniczyli w rozmowach z panem ministrem, uzyskałem informację, że pan minister zapewnił, że jeśli się rozjadą bez starcia z policją, nie będzie żadnych sankcji wobec nich.

Zdaję sobie sprawę z tego, że minister rolnictwa nie odpowiada za sprawy wewnętrzne, ale skandaliczne jest to, że policja tych rolników tam doprowadziła, tam ich ustawiła, a teraz ich wzywa i przesłuchuje, żeby pewnie nie brali udziału w kolejnych legalnych protestach. To jest niedopuszczalna sytuacja. (Dzwonek) Informację o tym uzyskałem przed chwilą, dlatego chciałbym otrzymać od ministra rolnictwa odpowiedź, jak rząd ma zamiar poradzić sobie z tym skandalicznym postępowaniem. Czy to jest polecenie rządu, czy nie?

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

(Poseł Romuald Ajchler: Pani marszałek, wniosek formalny.)

Chwileczkę.

Panie pośle, jak widać, tłumacząc to, co było treścią pana wniosku formalnego, potwierdził pan głośno to, co mówiłam. Wniosek o wezwanie pana ministra do udzielenia odpowiedzi na zadane przez pana pytania nie może stanowić treści wniosku formalnego. Proszę, żeby pan jeszcze raz przeczytał regulamin. Prośba o ogłoszenie przerwy po to, żeby zwołać Konwent Seniorów, by pan minister złożył wyjaśnienia, których pan oczekuje, na pytanie, które nie padło, nie jest wnioskiem formalnym.

W jakiej sprawie? Wniosek formalny w imieniu klubu?

(Poseł Romuald Ajchler: Wniosek formalny.)

W imieniu klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Bardzo proszę.

Posel Romuald Ajchler:

Chciałbym zgłosić wniosek odwrotny, przeciwny do tego, który składał pan poseł Bogucki.

Proszę państwa, zebraliśmy się tu przede wszystkim, żeby omówić sytuację ekonomiczną rolnictwa. Nie czas dzisiaj na tego typu dyskusje, chociaż jestem po stronie państwa i tej problematyki, o której rozmawiamy, ale jakiś ład i porządek na tej sali musi być. O godz. 17 mam posiedzenie komisji dotyczące Prawa spółdzielczego i muszę na nie wyjść, pan minister więc będzie odpowiadał, gdy będę nieobecny. Prosiłbym zatem, panie ministrze, aby pan nie odpowiadał na moje pytania z tego powodu, że muszę być gdzie indziej.

Dlatego też, pani marszałek, zgłaszam wniosek przeciwny w stosunku do wniosku, który złożył pan Bogucki. Dziękuję. *(Poruszenie na sali)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Z wnioskiem przeciwnym zgłosił się również pan poseł Artur Dunin, klub Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Artur Dunin:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! *(Poruszenie na sali)* Ja oczywiście też występuję z wnioskiem przeciwnym w imieniu klubu Platformy Obywatelskiej...

(Posel Marek Matuszewski: Trzeba było zapytać, w jakim trybie...)

To jest właśnie taka sytuacja, że koleżanki i koledzy z Prawa i Sprawiedliwości domagają się...

(Głos z sali: Pani marszałek...)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panowie posłowie, proszę nie pokrzykiwać.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Ojeju, ojeju!)

Proszę.

Posel Artur Dunin:

...dyskusji i debaty o stanie polskiego rolnictwa, a robią wszystko, żeby utrudnić wypowiedź panu ministrowi.

(Głos z sali: Głosujemy...)

Z jednej strony proszą o przerwę, z drugiej strony żądają odpowiedzi. Zdecydujcie się państwo, czego chcecie. Rozróby polityczne już pokazały, jak potraficie zagrażać rolników, część rolników, którzy są łąsi na to, żeby znaleźć się z powrotem w parlamencie.

Mam więc wielką prośbę, pani marszałek. Zgłaszam wniosek przeciwny, a zgodnie z regulaminem decyzję o zwołaniu Konwentu Seniorów może podjąć tylko pan marszałek, więc jak się zdaje, jest to niezgodne... Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję, panie pośle.

Zgodnie z regulaminem Sejmu wniosek pana posła Jacka Boguckiego nie należy do kategorii wniosków formalnych.

A pan poseł w jakiej sprawie?

(Posel Marek Matuszewski: Wniosek formalny w imieniu klubu.)

Chce pan złożyć wniosek w imieniu klubu?

(Posel Marek Matuszewski: W imieniu klubu Prawa i Sprawiedliwości.)

Bardzo proszę.

Posel Marek Matuszewski:

Wysoka Izbo! Przed chwilą była sytuacja, którą wszyscy widzieliśmy, kamery też, że pan poseł Dunin podszedł i pani marszałek nie prosiła, żeby coś tam jej powiedział na ucho.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Właśnie pani marszałek łamie regulamin.)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, w regulaminie jest...

Posel Marek Matuszewski:

Bardzo proszę, aby zwołać Konwent Seniorów i aby pani marszałek zapoznała się z art. 184 ust. 3 regulaminu Sejmu. Poseł czy posłanka nie musi podchodzić do pana marszałka czy pani marszałek, aby szeptać, co chce powiedzieć, jeśli chodzi o wniosek formalny. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, czy to jest pana wniosek formalny?

Panie pośle, dlatego że na tej sali dochodzi właśnie do takich wystąpień, jak to pana przed chwilą, że poseł nie stosuje się do regulaminu, robi to pod szyldem wniosku formalnego, poprosiłam, byście panowie wyjaśnili... *(Gwar na sali)*

Posel Marek Matuszewski:

Ale pani marszałek, ja się stosuję do regulaminu i pani... *(Posel Marek Matuszewski przemawia przy wyłączonym mikrofonie)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, nie udzieliłam panu głosu.

Pan nie zgłosił wniosku formalnego. Nawołuję, panie pośle, żeby pan przeczytał regulamin Sejmu.

(Posel Marek Matuszewski: Jestem takim samym posłem jak pani.)

Regulamin obowiązuje i mnie, i pana, i dokładnie wyjaśnia, czym jest wniosek formalny. Proszę to przeczytać, panie pośle.

(Posel Marek Matuszewski: Po pierwsze...)

Przywołuję pana do porządku. Proszę zgłaszać wnioski, które są wnioskami formalnymi, a nie robić z Sejmu cyrku.

(Głos z sali: No właśnie, pani to robi.)

(Posel Marek Matuszewski: Niech pani siebie przywoła do porządku.)

Bardzo serdecznie dziękuję.

Następne pytanie zada pan poseł Krzysztof Jurgiel, klub Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę, ma pan 2 minuty.

(Głos z sali: Na ucho...)

Posel Krzysztof Jurgiel:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo!

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Pani poseł Arciszewska, proszę nie pokrzykiwać z sali.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Nie da się, pani marszałek, bo pani marszałek tak prowadzi.)

Dziękuję pani bardzo. Proszę nie krzyczeć, przywołuję panią do porządku.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Muszę to powiedzieć.)

Pani poseł Arciszewska, bardzo proszę o zachowanie spokoju i niekrzyczenie z ławy sejmowej.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Niestety, muszę to powiedzieć.)

Posel Krzysztof Jurgiel:

Straciłem 15 sekund.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Właśnie. Przez koleżankę stracił pan już 20 sekund na zadanie pytania.

Pan poseł Krzysztof Jurgiel zadaje pytanie. Pozwólcie państwo zadać pytanie własnemu posłowi. Nie krzyczcie na niego.

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Zero tolerancji.)

Bardzo proszę.

Posel Krzysztof Jurgiel:

Pani marszałek, ale zacznijmy od zera, bo ile czasu już minęło.

(Głos z sali: Tak jest.)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Będzie pan miał 30 sekund więcej, panie pośle. Obiecuję.

Posel Krzysztof Jurgiel:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Obecna koalicja realizuje koncepcję neoliberalnego rozwoju, wspiera proces globalizacji, w wyniku czego państwo narodowe, jakim jest Polska, traci moc zarządzania, wprowadzania ładu gospodarczego i egzekwowania prawa. Przykładem na to są starania pana ministra Sawickiego w Brukseli i wypowiedzi w prasie, że nic nie może, że o wszystkim decyduje Bruksela. Jakie są niebezpieczeństwa dla polskiego rolnictwa? Przede wszystkim chodzi o redukcję instytucjonalnej ochrony rolnictwa zawartą we wspólnej polityce rolnej oraz możliwość degradacji reżimów produkcyjnych, możliwą rywalizację w zakresie dostępu do rynku Unii Europejskiej, presję na wprowadzenie GMO, systematyczne podporządkowywanie rolnictwa interesom korporacji transnarodowych, wzrost konkurencyjności rolnictwa krajów pozaunijnych i stopniową utratę bezpieczeństwa żywnościowego Unii Europejskiej.

Mam pytanie do pana ministra: Czy nie byłoby zasadne, aby w ramach przeglądu wspólnej polityki rolnej wprowadzić, zaproponować takie rozwiązania, zmiany, aby można było wykreować rzeczywistą strategię wsparcia rolnictwa, a nie tylko politykę podziału pieniędzy? Czy te zagrożenia są zdaniem pana ministra realne i czy nie warto przyjąć pewnych rozwiązań, aby im przeciwdziałać? Dziękuję, pani marszałek. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo serdecznie dziękuję.

Ostatni pytanie zada pan poseł Krzysztof Popiołek, Solidarna Polska.

Posel Krzysztof Popiolek:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam dwa krótkie pytania. Chciałbym zapytać o sprzedaż bezpośrednią żywności wytwarzanej w kuchni rolnika. Dość często widywałem takie migawki w telewizji: były premier Tusk podejmowany był na wsi obiadem przez polskie gospodynie w ich domach. Czy wtedy wkraczał tam sanepid i sprawdzał, czy obiad ugotowany został według dyrektyw Unii? Dlaczego we Włoszech wymóg wytworzenia żywności na sprzedaż bezpośrednią sprowadza się do zapisu, że ma być ona wytworzona w czystości? Czy te unijne dyrektywy są inne dla Polski, a inne dla Włoch? Niech pan powie szczerze – mówił pan, że jest pan przyjacielem rolników – kto blokuje sprzedaż bezpośrednią w Polsce?

Kolejne pytanie dotyczy sprzedaży polskiej ziemi podstawionym słupom. Przypomniałem sobie takie wydarzenie, które miało miejsce kiedyś, w przeszłości. Pracowałem bardzo daleko od domu, bo w Świdnicy pod Wrocławiem, i wtedy zostałem zawezwany przez urząd skarbowy, żebym wytłumaczył, za co kupiłem używany samochód Clio wart 12 tys. zł. Mój roczny PIT dotyczył wtedy kwoty 100 tys. zł. Musiałem się fatygować przez całą Polskę z tej Świdnicy do mojego kochanego Mielca. Oczywiście ośmieszyłem tego urzędnika. On musiał wykonać polecenie. Wydawało się, że to jest jakieś polecenie o charakterze politycznym, tak żeby mi dołożyć. Wynika jednak z tego, że państwo polskie nie jest w takich sytuacjach bezbronne. Dlaczego urząd skarbowy nie potrafi rozliczyć tych, których na pewno nie stać na kupno dużych arealów ziemi, a ją kupują? Dziękuję.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję.

Na tym wyczerpaliśmy listę posłów zapisanych do zadania pytania.

Odpowiedzi udzieli pan minister rolnictwa i rozwoju wsi Marek Sawicki.

Bardzo proszę, panie ministrze.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki:

Szanowna Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Posłowie! Kończąc moje wystąpienie informujące, wyraziłem obawę, że po raz kolejny będziemy mieli mało merytoryczną dyskusję, ale powiem szczerze, że przesadziłem, trochę się myliłem, bo jednak większość zabierających głos wykazała się dużą znajomością przedstawionej informacji i rzetelnym, rzeczowym do niej odniesieniem. Oczywiście jest tu miejsce też na to, żebyśmy dyskutowali o tych bardzo trudnych, ale istotnych sprawach także w kontekście politycznym.

Panie i Panowie Posłowie! Na początek jeszcze chcę wam zaproponować zapoznanie się z dodatkową informacją, bo w tym ponadosiemdziesięciostrocznym materiale niektóre zagadnienia być może są mało ostro przedstawione, a być może mało syntetycznie zebrane, dlatego pozwoliłem sobie na przygotowanie dwóch materiałów. Chodzi mi o porównanie systemu dopłat bezpośrednich i Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich w Polsce i w krajach Unii Europejskiej, o to, żeby już więcej na tej sali nie padały słowa, oskarżenia o dyskryminację, o poniżanie polskich rolników, o niewykorzystanie szansy, a także takie dotyczące zróżnicowanego systemu dopłat, bo prawdą jest, że jest on zróżnicowany. Zarówno jeżeli chodzi o Niemcy, jak i o Francję, to Niemcy w każdym landzie, a Francja w każdym departamencie mają inny system dopłat. Nawet wewnątrz tak, wydawałoby się, dobrze zorganizowanych państw nie można tego ujednolicić i wprowadzić jednakowego systemu dopłat. To na tej sali próbowałem przekonać państwa do tego, że teza, którą głosicie, iż nic nie mogę i na nic nie mam wpływu, jest nieprawdziwa, bo proponując jeszcze wcześniej w trakcie ponadrocznej dyskusji zainicjowanej przez ministra Kalembe nowy kształt dopłat bezpośrednich i nowy kształt rozwoju obszarów wiejskich, właśnie wykorzystaliśmy możliwe maksymalnie instrumenty tej mozaikowości i dostosowania systemu dopłat bezpośrednich i rozwoju obszarów wiejskich do potrzeb rozwoju polskiego rolnictwa.

W wystąpieniu klubowym pan przewodniczący Jurgiel zarzucił mi kłamstwa. Powiem szczerze, że to niedobrze brzmi, panie przewodniczący, w ustach byłego ministra. Ja panu nie odpowiem tym samym, ale bardzo bym prosił, żeby pan mimo wszystko jednak zajął do strategii rozwoju wsi, rolnictwa, obszarów wiejskich i rybactwa, która była uchwalona, przyjęta przez rząd jako druga strategia z dziewięciu w 2012 r. Rzeczywiście ona nie ma w nazwie słowa „narodowy”. Rozumiem, że dla pańskiego środowiska dokument strategiczny, który w nazwie nie ma przymiotnika „narodowy”, nie istnieje. Ta strategia jest. W tej strategii elementy płatności i PROW, z którymi w wielu wypadkach także państwo się zgodziło – dziękuję za dość jednolite głosowanie w Wysokiej Izbie – zostały zawarte, bo wynikały z naszej wspólnej dyskusji i troski o rozwój polskiego rolnictwa. W zaciśniętych gabinetów, wcześniej w prezydium komisji rolnictwa czy podczas konsultacji w trakcie posiedzeń podkomisji znaleźliśmy wspólny język i dało się przyjąć dobre rozwiązania. Natomiast kiedy dyskutujemy na sali plenarnej, to próbujemy się oskarżać, pomawiać, myślę, że niepotrzebnie.

Zostałem pomówiony, że „Solidarność” RI i szefa „Solidarności” RI oskarżyłem o korzystanie z pleców polskiego chłopaka jako trampoliny do robienia kariery politycznej. Czy ja coś takiego powiedziałem? Czy ja śmiałybym senatora Rzeczypospolitej, szefa senackiej komisji, wiceszefa COPA-COGECA w strukturach unijnych oskarżać o szukanie trampoliny politycznej

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki

do robienia kariery? Na litość boską, przecież ten człowiek stoi w hierarchii wyżej ode mnie – w strukturach parlamentarnych i związkowych. Czy on jeszcze potrzebuje protestu do tego, żeby mieć chłopskie plecy jako trampolinę do kariery politycznej?

(*Posel Romuald Ajchler: To prawie minister.*)

Absolutnie nie myślałem o tym polityku. Oskarżenie, które tutaj padło, dla mnie zabrzmiało trochę jak przyznanie się do winy.

Skoro po raz kolejny, panie przewodniczący, mówi pan o wynegocjowanych 28 mld euro przeznaczonych na nową wspólną politykę i na nową perspektywę, to przypominam panu, że minister Stanisław Kalemba wynegocjował tylko ze środków unijnych 32,1 mld euro na dopłaty bezpośrednie i rozwój obszarów wiejskich. To o ponad 2 mld więcej niż było w poprzedniej perspektywie. W tej sprawie jest niekwestionowane, choć niewykonane orzeczenia sądu. Przypominam także, że na uzupełnienie tej wspólnej polityki rolnej przesunęliśmy środki budżetowe na podparcie drugiego filara wspólnej polityki rolnej w kwocie 4,9 mld euro, że także w ramach polityki spójności, jeżeli chodzi o pierwotnie planowaną kwotę 5,2 mld euro, kwota w dyskutowanej podczas prac komisji ustawie o wspieraniu inicjatyw społeczności lokalnej wynosi już ponad 8 mld euro, które będą skierowane na rozwój infrastruktury i obszarów na wsi. Nie opowiadamy więc, tylko robimy, wykonujemy, wprowadzamy w życie.

Jeżeli zarzuca nam pan nielojalność w sprawie upraw genetycznie zmodyfikowanych, to przypominam, że to za tej kadencji, za tej koalicji wprowadziliśmy zakaz uprawy kukurydzy i ziemniaków genetycznie zmodyfikowanych. Nowe rozporządzenie unijne daje nam takie prawo i Polska, przynajmniej nasza koalicja, z tego prawa skorzysta. Będziemy krajem wolnym od GMO. Już nie będziemy potrzebować naukowego uzasadnienia, czy dana roślina ma wpływ na ekosystem, czy nie. Po prostu będzie to nasza dobrowolna, swobodna, narodowa decyzja.

Zarzuciliście mi także brak rozmów i chęci, jeżeli chodzi o spotkania z rolnikami. Nie mówię o całym roku, bo tego się statystycznie i sumarycznie już zebrać nie da, mówię tylko o spotkaniach od 31 stycznia – 102 spotkania.

(*Głos z sali: Ze swoimi.*)

Nie tylko ze swoimi. Chciałbym panu przypomnieć, że dwa komitety protestacyjne, kujawsko-pomorski i wielkopolski, w tych rozmowach i w tych spotkaniach uczestniczą. Natomiast dziwnym trafem na początku rozmów „Solidarność” RI włączyła się do nich, uważała, że jest to potrzebne. Kiedy zorientowała się, że jeden związkowiec, obrażając wszystkich uczestników spotkania, 19 organizacji, zakrzyknął: Wychodzimy, nie będziemy rozmawiać ze zdrajcami o przyszłości polskiego rolnictwa, to po kilkunastu czy kilkudziesięciu minutach też wyszła. To

nie jest powód, żebym się na senatora Chróścikowskiego obrażał. Miał do tego pełne prawo. Wierzę, że wrócimy do dalszych konsultacji i prac, bo w tej chwili jest przed nami 69 rozporządzeń, bo z nami do uzgodnienia jest 9 ustaw, w tym już złożono w Sejmie przynajmniej 6 ustaw. I wspólnie będziemy musieli, chcemy czy nie chcemy – my chcemy, nie wiem, jak wy – te problemy rozwiązać.

Jeśli mówię o sprzedaży ziemi, to są dobre podstawy w postaci trzech projektów. I dzisiaj wydaje mi się, że jest wola, jest przyzwolenie, żebyśmy w Sejmie szybko nad tymi projektami procedowali. Nie zgłaszałem kolejnego projektu rządowego z jednej prostej przyczyny: żeby nie przedłużać tego procesu legislacyjnego. Ale zespół powołany w ministerstwie rolnictwa do pomocy przy legislacji w tych sprawach jest gotowy i chcę, żebyśmy zapisy, o których mówiłem, a o których także koledzy rolnicy z góry powiedzieli, że są słuszne, wprowadzili w każdej chwili. I wsparcie ze strony resortu rolnictwa i ze strony rządu w tej sprawie będzie.

Chcę także zauważyć, że jeśli chodzi o kwestię tzw. słupów, to w trudnej współpracy z zachodniopomorskim komitetem protestacyjnym i Zachodniopomorską Izbą Rolniczą Agencja Nieruchomości Rolnych wypracowała pewne metody, które pozwalają na zerwanie każdego przetargu, w którym istnieje podejrzenie działalności słupa. I koledzy z zachodniopomorskiego doskonale wiedzą, że wstrzymaliśmy także realizację już wcześniej rozstrzygniętych przetargów. Dziś doskonale wiecie także o tym, że jest orzeczenie sądu w tej sprawie, iż decyzja agencji jest niezgodna z prawem i agencja z tego tytułu zapłaci duże kary. A więc nie czekajmy, szybko przeprowadźmy legislację w Sejmie, żeby ten problem można było uregulować.

Kwestia sprzedaży bezpośredniej. Mamy do czynienia z podobną sytuacją jak przy biopaliwach, jak przy energetyce odnawialnej prosumenckiej. Nie jest tak, że tylko rolnicy tego oczekują i rolnicy są jedynym elementem w łańcuchu żywnościowym od producenta do konsumenta. Jest także przetwórstwo. I dziś mam wrażenie, że tak jak przy biopaliwach bardzo mocno oponował sektor naftowy, tak tu mamy wielki opór przetwórstwa. Ale nie zrażam się tym. Moje rozporządzenie jest gotowe. W części dotyczącej produkcji zwierzęcej, tak jak powiedziałem, do końca maja będzie notyfikowane przez Komisję. Wierzę, że jeśli w trakcie rozstrzygniemy kwestie związane z systemem podatkowym – a wiem, że w tej chwili przynajmniej w klubach koalicyjnych jest co do tego porozumienie – to w międzyczasie dołączę do nas również minister zdrowia, bo nie widzę żadnych powodów, żeby sanepid wchodził do gospodarstwa produkującego w ramach sprzedaży bezpośredniej małe ilości produktów w postaci dżemu, konfitur, kapusty kiszzonej. Ja tu zagrożenia dla zdrowia publicznego nie widzę i o tym także z ministrem zdrowia na bieżąco rozmawiam. I wierzę, że jeśli ta pierwsza kwe-

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki**

stia, dotycząca spraw finansowych, będzie uregulowana, to ta druga także.

Chcę także zwrócić uwagę na dość istotne zestawienia, które państwu przekażę, w zakresie podstawowych porównań: PROW stary, PROW nowy, sytuacja na rynkach w Polsce i na rynkach zewnętrznych. Bo mam wrażenie, że w tej dyskusji próbujemy przekonać rolników i dać im fałszywy sygnał, że oto jesteśmy odizolowani od świata zewnętrznego i polski minister rolnictwa jest w stanie kształtować ceny i gwarantować opłacalność. Jest to bardzo nieuczciwe, jest to wprowadzanie rolników w błąd, bo wiemy, że takiej możliwości nie ma, nawet gdybym mocno chciał z takich instrumentów korzystać.

Ale przecież przedstawiłem wam nową filozofię PROW-u, gdzie rolnicy mogą budować zespoły do wspólnych inwestycji, gdzie rolnicy w ramach grup i organizacji mogą budować własne przetwórnice, gdzie rolnicy w ramach tego wsparcia mogą podwyższać kapitał i włączać się kapitałowo w istniejące już przetwórstwo rolno-spożywcze, gdzie w ramach innych instrumentów będzie dofinansowanie budowy klastringu. A więc tworzę przestrzeń, tworzę płaszczyznę. Ale nie oczekujcie ode mnie, że dzisiaj zmuszę 200 zakładów przetwórstwa mleczarskiego czy kilka tysięcy zakładów przetwórstwa mięsnego do tego, żeby wobec sieci handlowych czy wobec eksportu zbudowały wspólną firmę sprzedażową. Bo jeśli dzisiaj ogromnie zwiększyliśmy eksport produktów mleczarskich na rynek Algierii i tam sprzedajemy produkty o 30% taniej niż Francuzi, a te produkty są często lepsze niż francuskie, to ja nie przymuszę 200 zakładów przetwórstwa mlecznego do tego, żeby nie konkurowały ze sobą, jeśli chodzi o zaniżanie ceny. Ale mogą to zrobić rolnicy, mogą to zrobić członkowie spółdzielni, mogą to zrobić udziałowcy tych przedsiębiorstw.

Pytanie: Dlaczego tego nie chcą? Mimo wielokrotnych spotkań w Ministerstwie Finansów, chodzi o kilkanaście, kilkadziesiąt firm, mimo propozycji, żebyśmy takie płaszczyzny budowali, a także propozycji dotyczących wsparcia finansowego, woli ze strony przetwórców nie ma. A więc przypominam to, co już wielokrotnie mówiłem: jeśli nie zbudujemy w ramach tego PROW-u mechanizmu wzajemnej odpowiedzialności przetwórców, rolników, handlowców w ramach oferty wobec handlu wielkopowierzchniowego i eksportu, to w tej konkurencji nie wygramy.

I teraz kilka przykładów odnośnie do wzrostu produkcji. Bo ciągle słyszę o tragedii. Powiem szczerze, że jestem zdumiony. Kiedy mówię o wartości eksportu, kiedy w pytaniu ktoś inny podnosi to samo zagadnienie, pyta o wartość eksportu, od niektórych kolegów posłów z prawej strony słyszę: A co z importem? Otóż import rośnie zdecydowanie wolniej od eksportu, dlatego dodatni bilans handlowy w roku 2014 jest o ponad 7% wyższy niż w korzystnym roku

2013. Dlatego dodatni bilans już dziś wynosi 6,6 mld euro, przy ujemnym bilansie jeszcze w roku 2002, a więc niespełna 12 lat temu. Czy tak trudno to zrozumieć?

Jeśli ciągle podnosicie kwestię trudnego rynku trzody chlewnej, to chcę wam wyraźnie powiedzieć, podkreślić, że średnie ceny na rynku trzody chlewnej w 28 państwach Unii Europejskiej już od kilku dobrych tygodni kształtują się nieco poniżej ceny w Polsce. Cena niższa niż w Polsce jest w Danii, Holandii i Belgii, ale nieco wyższa jest w Niemczech.

Popatrzmy na rynek drobiu. Przecież w przypadku rynku trzody mamy deficyt i ceny są porównywalne z cenami unijnymi. Jeśli popatrzmy na rynek drobiu, to zobaczymy, że mamy wzrost produkcji za ostatnie 10 lat 60,5%, a wolumen wynosi 1930 tys. t, a więc o 300 tys. t więcej niż wieprzowiny. Jeśli na tym rynku drobiu mamy ceny o 18–20% niższe niż wynosi średnia europejska, to pytam: Skoro Duńczy i Holendrzy psują nam ceny na rynku wieprzowiny, to czy przypadkiem my jako producenci drobiu, już dzisiaj pierwsi producenci drobiu w Europie, nie psujemy tych cen innym producentom w Europie?

I znów kłania się konsolidacja pozioma przetwórstwa, żeby w ramach wspólnej oferty, przynajmniej handlowej, nie zaniżali ceny, nie konkurowali ceną i w konsekwencji nie wyduszali tego, powiem niegrzecznie, nie okradali rolnika. A więc potrzeba nie tylko instrumentów finansowych, ale także, podejrzewam, budowy głębszej świadomości w tym zakresie.

Jeszcze kilka przykładów, jeśli chodzi o eksport.

Przed chwilą narzekaliśmy na kwestię dotyczącą zboża.

(Głos z sali: Jeszcze import.)

Panie pośle, szkoda, że przed chwilą pan nie słyszał...

(Głos z sali: Dokładnie, bo było.)

Powiedziałem o tym, że mamy dodatni bilans handlowy w eksporcie i imporcie artykułów rolno-spożywczych na poziomie 6,6 mld euro. Co pan proponuje? Zabrońmy importu wieprzowiny, ale eksportujmy dalej drób, zboże, owoce i warzywa? To pan proponuje? To niech pan spróbuje zamknąć rynek dla importu wieprzowiny.

(Głos z sali: W szwedzkich... pewnie tak nie jest.)

Panie pośle, i bardzo bym pana prosił, żeby nie dezinformować, bo to, co można uczynić najgorszego, to z tej trybuny rzucać kłamstwo, że Szwedzi zabronili Duńczykom wprowadzania wieprzowiny na ich rynek. Ja idę z panem o zakład. Jeśli ma pan rację, to kładę wszystko tu na szali.

(Głos z sali: To zakład idzie.)

No.

(Głos z sali: W dniu dzisiejszym informacja, niech pan sobie sprawdzi.)

(Głos z sali: Cicho!)

A więc, panie pośle... *(Gwar na sali)*

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Proszę panów posłów o niekrzyczenie z ław sejmowych.

Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki:

Panie pośle, problem polega na tym, że ciągle opieracie się na różnego rodzaju informacjach medialnych podanych ad hoc przez niektórych dziennikarzy, często informacjach niesprawdzanych, bo większość dziennikarzy robi to rzetelnie, a potem powtarzacie tę nieprawdę.

Jeszcze tylko jedna informacja z tego obszaru – kwestia słynnego zboża. Panie i panowie posłowie, w roku 2014 sprzedaliśmy 5493 tys. t zboża, a kupiliśmy 1200 tys. t. A więc zobaczcie, jaka jest znów nadwyżka. Jeśli chodzi o średnią z lat 2008–2010, to w roku 2014 mamy wzrost eksportu zbóż o 181%.

Jeśli więc pytacie, co zrobić ze zbożem, i jeśli przed chwilą niektórzy wypowiadający się mówili o rzekomym zagrożeniu hodowli trzody chlewnej, o hodowli przemysłowej, o przymuszaniu inspekcji do kolejnych restrykcji, to powiem, że ja się zgadzam, iż i hodowla drobiu, i hodowla bydła, i hodowla trzody musi się odbywać z poszanowaniem warunków przyrodniczych, z poszanowaniem przepisów prawa weterynaryjnego, sanitarnego. Z tym wszystkim się zgadzam, tylko jak powiedziałem kilka tygodni temu, że nie jesteśmy w stanie w ciągu najbliższych lat podjąć konkurencji w zakresie przemysłowego chowu świń z Duńczykami, Niemcami, Holendrami, to w jednej gazecie zostałem oskarżony wielkim tytułem „Minister rolnictwa dorznął polskie świny”. To pytam: Czy my jesteśmy w stanie chałupniczą hodowlą, gdy średnia liczba sztuk świń w stadzie wynosi 36 sztuk, w Hiszpanii – 360, a w Danii – 1,5 tys., podjąć konkurencję na poziomie ekonomicznym? Ja twierdzę, że na poziomie ekonomicznym tylko wtedy, kiedy postawimy w pierwszej kolejności na system jakościowy, a więc będziemy produkować wieprzowinę podwyższonej jakości, dla bardziej wymagającego konsumenta, na rynek krajowy i na rynek europejski. Uwzględniając taki kierunek, jestem gotowy dyskutować o trzodzie chlewnej.

Pan poseł Bogucki mówi, że nie wpuści badziewia. Panie pośle Bogucki, to samo mówią o naszym drobiu, to samo zaczynają mówić o naszej pszenicy. Czy pan chce, żeby ta nadwyżka produkcji, 30%, którą eksportujemy, została na rynku krajowym? Po to jest ta debata, żebyśmy sobie o niektórych rzeczach wprost i uczciwie powiedzieli. Ja mam tę odwagę, żeby uczciwie o tych sprawach mówić.

Są pretensje w sprawie funduszu stabilizacji dochodów rolniczych – że jest to kolejny podatek. A czym jest Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych? Jest to odpis 0,1% od pensji zatrudnionych,

od pensji pracowników. Jest to obciążenie kosztów pracy.

(*Głos z sali: Kosztów pracodawcy.*)

Panie pośle, jest to obciążenie kosztów pracy. Proszę bardzo, przenieście w Sejmie tę daninę na przedsiębiorcę, na przetwórcę, a ja tylko jedno wam powiem: on i tak wliczy to w koszty rolnika. Nie ma to żadnego znaczenia. A więc proszę bardzo, przebudujcie. Ja tylko chciałbym, żeby nie było drugiego Salusa, żebyśmy nie mieli sytuacji, w której rolnik po dostarczeniu produktów na spotkaniu otwartym mówi do mnie: Panie, złodziej przyjął, obiecał, że zapłaci za trzy tygodnie, a zbankrutował. W pierwszej kolejności temu ten fundusz ma służyć.

(*Posel Romuald Ajchler: Ale niech się składa...*)

Chcę także zaapelować do „Solidarności” RI w tym momencie i do protestujących rolników, zapytać, czy rzeczywiście wspierają postulat wprowadzenia podatku dochodowego w rolnictwie, czy rzeczywiście wspierają postulat wprowadzenia powszechnego systemu zusowskich ubezpieczeń emerytalno-rentowych w rolnictwie, bo ja na to, uczestnicy i organizatorzy protestu, się nie zgadzam. Pan doskonale wie, kto, a ja nie jestem tutaj od tego, żeby donosić i pana informować, bo pan ma więcej czasu na czytanie gazet niż ja.

I, szanowni państwo, jeszcze na koniec właśnie ta informacja, do której chcę wrócić, o której mówiłem na początku. Jakie były efekty Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich z lat 2013–2007, w części przedstawiłem, wszystkim państwu te informacje jeszcze dostarczę, ale chcę też powiedzieć, co chcemy osiągnąć, jeśli chodzi o zmiany i nowy Program Rozwoju Obszarów Wiejskich.

(*Posel Stanisław Kalemba: Ilość gospodarstw – ile ich teraz będzie.*)

Chcemy, aby kolejnych co najmniej 50 tys. gospodarstw korzystało z programów modernizacji. Planujemy także, że w ramach nowego PROW ok. 30 tys. młodych rolników otrzyma premie plus podwyższone dopłaty bezpośrednie, że utworzymy kolejnych 1800 grup i organizacji producentów. To są te założenia, które pozwolą na to, żeby do grupy wspomnianych tu już wcześniej 400 tys. towarowych gospodarstw mogło dołączyć jeszcze kolejne 100–150 tys. rodzinnych gospodarstw, które poprzez zespołowe inwestowanie, poprzez zespołowe modernizacje będą mogły na trwałe włączyć się w tworzenie i kształtowanie rynku i zagwarantować dla siebie stabilizację dochodów rolniczych.

Jeszcze raz gorąco, serdecznie dziękuję za dyskusję. Do szczegółowych pytań oczywiście odniesiemy się i na wszystkie te pytania odpowiemy. Natomiast chcę jeszcze tutaj odpowiedzieć panu posłowi, jeśli dobrze zapisałem, Siarce. Czy będzie scalanie – tak, będzie scalanie, w nowym PROW-ie jest na to 139 mln euro. Jeśli chodzi o kwestię wspólnot gruntowych, rządowy projekt ustawy został już przez Radę Ministrów przyjęty i skierowany do Sejmu. Dziękuję bardzo za uwagę. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

W trybie sprostowania zgłosił się pan poseł Jurgiel.

(Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki:

Dotknąłem cię?)

Poseł Krzysztof Jurgiel:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Pan minister Sawicki źle mnie zrozumiał albo ma inny pogląd na pewien problem. W systemie zarządzania rozwojem, który został przyjęty na podstawie ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju w 2009 r., uwzględnia się to, że strategia wynikająca z art. 3 ustawy o zasadach prowadzenia polityki rozwoju mówi o kierunkach rozwoju i trendach rozwojowych. Natomiast, panie ministrze, co innego strategia, a co innego program. Strategia jest realizowana za pomocą programów. Jednym z programów jest Program Rozwoju Obszarów Wiejskich, a drugim powinna być narodowa polityka rolna, która określi sposób prowadzenia polityki przez rząd na przykład w stosunku do sprzedaży ziemi będącej własnością Skarbu Państwa. Niech pan mi pokaże dokument, w którym rząd przedstawił na najbliższe 5–10 lat, jaka będzie polityka rolna w zakresie obrotu nieruchomościami rolnymi w Polsce, ile państwo zamierza sprzedać, ile wydzierżawić, ile z tego ma być dochodu. Taki dokument, który nazywamy narodową polityką rolną, powinien zawierać szereg działów i rozdziałów i odnosić się do realnych działań, do skutków, do nakładów finansowych. I to, proszę pana, jest narodowa polityka rolna, bo to jest wspólna polityka rolna obejmująca pewien odcinek, natomiast jeszcze piszą o tym specjaliści, eksperci. Chyba trzy lata temu odbyła się konferencja na temat konieczności czy możliwości prowadzenia przez Polskę narodowej polityki rolnej. Tak należy, panie ministrze, to rozumieć. Rozumiem, że są dwa dokumenty. Strategia to jest co innego, a polityka rolna jest dokumentem bardziej szczegółowym. Zresztą przykładem są samorządy województw, gdzie mamy strategię rozwoju województwa. Po to są programy wojewódzkie w poszczególnych obszarach. *(Dzwonek)*

I druga sprawa, która tutaj powinna też być wyjaśniona. Panie ministrze, 8 lutego na konferencji pan minister Kalembe...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo, panie pośle, skończył się czas na sprostowanie.

Poseł Krzysztof Jurgiel:

Ale to jest bardzo ważne, pani minister, pani...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Wiem, wszystkie rzeczy dzisiaj poruszane w każdej wypowiedzi...

Poseł Krzysztof Jurgiel:

Proszę jednak o minutę.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Nie, minęły już 2 minuty 20 sekund.

Dziękuję bardzo, panie pośle.

Poseł Krzysztof Jurgiel:

Tak nie można, pani marszałek. Nie może być tak, że ktoś mi zarzuca tutaj kłamstwo, a ja nie mogę tego wyjaśnić.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Ale już pan sprostował.

Bardzo panu posłowi dziękuję. Dziękuję ślicznie.

Poseł Krzysztof Jurgiel:

Pani marszałek, 8 lutego pan Donald Tusk i pan minister Kalembe ogłosili w Brukseli, że Polska wynegocjowała 28,6 mld...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, bardzo pana proszę...

Poseł Krzysztof Jurgiel:

...później przeliczono to według wskaźnika inflacji...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, bardzo serdecznie dziękuję.

Pan minister Sawicki chce zabrać głos, bardzo proszę.

(Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki: Może nie będę musiał, bo ja w tej samej sprawie.)

(Głos z sali: Już się nagadałeś.)

Przedstawiciel Rady Ministrów, zgodnie z reguaminem Sejmu, zawsze ma prawo do zabrania głosu.

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki:**

Wielce Szanowny Panie Przewodniczący Krzysztofie! Rozpoczynając swoją wypowiedź, przypomina-

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki**

łem tylko, że pan powiedział, iż kłamię. Powiedziałem natomiast, że wobec pana nigdy bym się nie ośmielił użyć takiego słowa i go nie użyłem. (*Oklaski*)
(*Głos z sali: Brawo!*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.
Pan poseł Ajchler w trybie?
(*Poseł Romuald Ajchler: Sprostowania.*)
Proszę.

Poseł Romuald Ajchler:

Pani Marszałek! Myślałem, że pan minister odnie się się do tematu, o którym mówił pan poseł Jurgiel. Sądzę, że pan minister nie zrozumiał. Chodzi o 32,5 mld euro. W tamtym czasie, w starej perspektywie środki na dopłaty powierzchniowe pochodziły także, panie ministrze, z budżetu państwa, z krajowego budżetu. Odnosimy wrażenie, że mamy w tych negocjacjach 32,5 mld euro, że to jest więcej niż było w poprzednim czasie itd. Chciałbym, panie ministrze, żeby pan odjął środki z budżetu państwa, które były w tamtym czasie, albo przeliczył je na euro i dodał do tego, ile rolnicy w tamtym czasie otrzymywali. Wtedy będzie to pełna informacja. Tylko o takie coś mi chodzi. Być może źle to zrozumiałem. Czy te 32,5 mld euro jest z naszymi środkami, których w tej chwili nie ma, bo w tej chwili wszystkie dopłaty powierzchniowe przejęła Komisja Europejska? W tamtym czasie część środków pochodziła z Unii Europejskiej, a część z naszego budżetu państwa. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.
Do sprostowania zgłosił się pan poseł Bogucki.
Pan minister źle usłyszał, nie zrozumiał pana wypowiedzi, tak?

Poseł Jacek Bogucki:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Nie zrozumiał pan mojej wypowiedzi, bo na pewno nie jestem za tym, żeby ograniczyć eksport polskich produktów. Wszyscy jesteśmy za tym, żeby ten eksport był jak największy, ale jeśli chodzi o import, to jesteśmy za tym, aby podległe panu polskie służby weterynaryjne, wszystkie służby, choćby Inspekcja Handlowa, nie dopuszczały do napływu do Polski żywności złej jakości, która nie spełnia polskich wymogów. Mam nadzieję, że ministerstwo też się zga-

dza, że taka tama powinna być postawiona. Chodzi także o nieuczciwą konkurencję ze strony sieci sklepów wielkopowierzchniowych, które wymuszają niższe ceny sprzedaży na przedsiębiorstwach, a za pośrednictwem tych przedsiębiorstw na rolnikach.

Druga kwestia, która nie została przez pana ministra zrozumiana, dotyczy równych dopłat. Cały czas mówimy, że polscy rolnicy nie będą mogli konkurować, nadążyć za rolnikami Unii Europejskiej, nadrabiać zaległości z czasów, w których współrządził jeszcze ZSL, jeśli nie będą mieli co najmniej takich samych dopłat. Powinni mieć je wyższe, żeby dogonić Europę, to jest chyba oczywiste. Natomiast w tej chwili ministerstwo ciągle dolicza do dopłat środki PROW, które idą m.in. na inwestycje na terenach wiejskich, ale nie są pieniędzmi dla rolników. Są to środki na tereny wiejskie, ale nie dla rolników. Takie same pieniądze trafiają z innych programów do miast, tego po prostu nie wolno doliczać.

Panie ministrze, nie usłyszałem odpowiedzi na zasadnicze pytanie: Czy metodą dialogu przyjętą przez pana ministra jest od jakiegoś czasu obstawienie ministerstwa rolnictwa policją? Nawet dzisiaj przejeżdżałem, policja pilnuje ministerstwa. Z drugiej strony jest nasyłanie policji na rolników, którzy uczestniczyli w legalnym proteście, którzy przez policję byli doprowadzeni na rogatki Warszawy. (*Dzwonek*) W tej chwili może ich objąć system karny za to, że uczestniczyli w proteście. Czy jest to polecenie rządu?

(*Poseł Artur Dunin: Nie, co on mówi.*)

Czy pan minister wywiąże się ze zobowiązania wobec rolników, że nie będą za to szykanowani i pociągani do odpowiedzialności? Dziękuję.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Pan minister Marek Sawicki chce zabrać głos.
Bardzo proszę.

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki:**

Pani Marszałek! Wysoki Sejmie! Ponieważ pan poseł...

(*Poseł Romuald Ajchler: Jestem, jestem.*)

...nie może, że tak powiem, zebrać tych wszystkich liczb i danych, przekazać panu, panie pośle Ajchler, zebrane informacje bardzo syntetycznie. Wtedy już będzie pan miał pewną wiedzę i nie będzie pan miał wątpliwości, jeżeli chodzi o to, jakie są to środki, ile tych środków jest. Zapewniam pana, że minister Kalemba pana nie okłamywał, że mówił w tej kwestii prawdę. Byłoby dobrze, gdyby pan już w tych potwierdzonych dokumentach się rzeczywiście odnalazł.

Natomiast chcę też powiedzieć, że mam taki postulat sektora przetwórstwa mleczarskiego, abym ustalił wysokość marż w tym sektorze wobec przetwó-

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki**

ców i sieci handlowych. Powiem szczerze, że w dyskusji nawet na początku się zapaliłem, że może to niezły pomysł, ale zaproponowałem rozwiązanie: Za ustalenie wysokości marż dla przetwórstwa wobec handlu wprowadzam cenę minimalną na mleko 1,50 zł. Co wtedy przetwórstwo mi odpowiedziało? Że przecież prawo unijne mi na to nie pozwala. A czy prawo unijne pozwala na ustalenie marż? Odpowiedź z tamtej strony: Przecież jakbyś się dobrze postarał, to może jakoś to obejdziesz. A więc, moi drodzy, naprawdę nie starajmy się wprowadzać rolników i opinii publicznej w błąd.

I ostatni segment. Najlepszą obroną przed supermarketami...

(*Posel Romuald Ajchler: Hipermarketami.*)

...i hipermarketami jest niewydawanie przez samorządy decyzji inwestycyjnych. Nie wiem, jak to się stało, że w Czyżewie, tuż niedaleko mnie, powstał hipermarket. Czy pan poseł czasem w decyzjach w sprawie powstania tego hipermarketu nie brał udziału?

(*Głosy z sali: Ooo...*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki:**

Odnosnie do niekarania rolników – jednym z pierwszych postulatów zgłoszonych przez OPZZRiOR do pani premier była kwestia niekarania rolników za protesty. Tak jak odpowiadałem wtedy, tak i odpowiadam teraz: Rolnicy mają prawo do protestów.

(*Posel Artur Dunin: Jeżeli są zgodne z prawem.*)

Jeśli protest był prowadzony zgodnie z prawem, włos z głowy nikomu nie spadnie. Natomiast jeśli organizator protestu zgłasza taki postulat, to istnieje podejrzenie, że niewykluczone, iż ma zamiar łamać prawo. Mało tego...

(*Posel Artur Dunin: Tak jest.*)

...na poniedziałek do 11 marca ratusz stołeczny Warszawy miał zgłoszenie dotyczące manifestacji 10 tys. rolników i totalnego zablokowania ministerstwa rolnictwa. Na taką manifestację 10 tys. rolników ratusz wyraził zgodę. Stosownie do takiego zapotrzebowania musiał zabezpieczyć służby porządkowe, żeby tym manifestantom nic złego się nie stało, bo wiemy, że prowokatorów, grup chuligańskich nie brakuje i mogło być to później użyte czy zorganizowane na korzyść tych manifestantów. A organizator protestu zamiast manifestacji zrobił pikietę. Szkoda, że nie powiadomił urzędu miasta, że nie będzie manifestacji 10-tysięcznej, tylko pikietą. Z pewnością miasto nie dysponowałoby takich sił i środków. Koszty ponieśliśmy my, wszyscy podatnicy. Mam wrażenie

w tym momencie, że to niezbyt poważne podejście organizatora protestu do całej sprawy. To także nam, rolnikom, wystawia świadectwo. Dziękuję.

(*Posel Artur Dunin: Prawdziwy rolnik pracował, a nie protestował.*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Dziękuję bardzo.

(*Posel Romuald Ajchler: Sprostowanie.*)

Panie pośle, jedno zdanie w trybie sprostowania. Czego pan minister nie zrozumiał?

Posel Romuald Ajchler:

Panie ministrze, ja nie powiedziałem z tej mównicy dzisiaj, że okłamał mnie w czymś pan minister Kalembe.

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki: Ale ja też tego panu nie zarzuciłem.*)

Przecież... Panie ministrze Kalembe... Dzisiaj przed chwilą powiedział pan: Pan minister Kalembe nie okłamał pana.

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki: Nie, ja mówiłem, że nie kłamie, ale nie zarzuciłem, że pan...*)

A więc, panie ministrze, nie pytałem o kłamstwo, tylko pytałem o 32 mld euro i o to, czy to jest więcej, gdybyśmy dodali środki z polskiego budżetu, czy to jest tyle samo, czy to jest mniej. O to mi chodzi. Ja wiem, jak to wygląda. Proszę powiedzieć z mównicy, nie przedstawiać liczb. A pan Kalembe okłamał mnie w innej sprawie, więc pomylił pan...

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki: Bardzo proszę.*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Pan minister Sawicki przekazuje panu dokument, który obiecał.

Dziękuję bardzo.

(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki: Proszę bardzo.*)

Pan poseł Matuszewski?

Jeszcze pan minister.

Proszę.

**Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Marek Sawicki:**

Pani Marszałek! Szanowna Wysoka Izbo! Widać wyraźnie, że panu Ajchlerowi jednak nie chodzi o dowody, chodzi tylko o wystąpienie. (*Oklaski*)

(*Posel Romuald Ajchler: To niech pan przeczyta, panie ministrze, dokładnie.*) (*Oklaski*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Pan poseł Matuszewski w jakim trybie?
(*Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi Marek Sawicki*: Ja nie jestem pana lektorem.)

(*Poseł Marek Matuszewski*: Art. 184 pkt 1 regulaminu. W takim trybie.)

Przepraszam, panie pośle, proszę do mnie.

Poseł Marek Matuszewski:

W trybie art. 184 pkt 1 regulaminu Sejmu. W takim trybie.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, chodzi panu o wniosek formalny?

Poseł Marek Matuszewski:

Nie. Błędnie zrozumiane lub nieściśle przytoczone stwierdzenie mówcy. O to mi chodzi.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Sprostowanie? Chwileczkę, panie pośle. Pan minister Sawicki w ogóle się nie odnosił do pana wypowiedzi, w związku z tym...

(*Poseł Artur Dunin*: Tak jest.)

Poseł Marek Matuszewski:

Odnosił się do mojej wypowiedzi...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

...nie mógł...

Poseł Marek Matuszewski:

...jeśli...

(*Poseł Artur Dunin*: Siadaj pan.)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Pan pozwoli, że skończę.

Poseł ma prawo do sprostowania błędnie zrozumianego lub nieściśle przytoczonego stwierdzenia mówcy. Jeśli pan minister Sawicki nie odnosił się do pana wypowiedzi, nie ma pan prawa do sprostowania (*Oklaski*), niezależnie od tego, czy się pan zgadza z wypowiedziami pana ministra i na ile, czy nie.

(*Głosy z sali*: Brawo, pani marszałek.)

Poseł Marek Matuszewski:

Pani marszałek...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo panu dziękuję.

Poseł Marek Matuszewski:

Nie, nie, nie, pani marszałek, ja jeszcze raz...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Nie ma prawa do sprostowania pan poseł, którego wypowiedzi nie zostały przytoczone.

(*Poseł Artur Dunin*: Cyrk z Sejmu robią.)

Poseł Marek Matuszewski:

Moja wypowiedź była źle przytoczona przez marszałka Sawickiego, cała sala słyszała...

(*Poseł Henryk Smolarz*: Widać wyraźnie, że pan poseł potrzebuje przerwy.)

Przepraszam, przez ministra Sawickiego.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle...

Poseł Marek Matuszewski:

Może kiedyś będzie...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

...pan minister twierdzi, że się w ogóle do pana słów nie odnosił...

Poseł Marek Matuszewski:

Nie, nie, nie, no jak się nie odnosił...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

...ani nie padło pana nazwisko, że to odnosi się do pana słów.

Poseł Marek Matuszewski:

Chodzi o wypowiedź...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, bardzo panu dziękuję. (*Oklaski*)

Poseł Marek Matuszewski:

Pani marszałek, w takim wypadku w trybie formalnym chciałbym...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Nie ma już trybu formalnego.
Dziękuję.
Proszę zająć miejsce.
Nie ma w takim razie w trybie formalnym...

Posel Marek Matuszewski:

Wniosek formalny chciałbym zgłosić...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

...nie ma takiego zapisu regulaminowego.

Posel Marek Matuszewski:

Nie, nie, chciałbym zgłosić wniosek formalny...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Proszę zejść z trybuny.

Posel Marek Matuszewski:

No jak, pani nie pozwala...
(*Posel Artur Dunin: Żenada, cyrk pan robi, to wstyd i hańba.*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Bardzo proszę.

Posel Marek Matuszewski:

Pani marszałek...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle...

Posel Marek Matuszewski:

...art. 184 pkt 3... Chciałbym zgłosić wniosek formalny o przerwę.
(*Głos z sali: Tak.*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, proszę do mnie.
Wniosek o przerwę? W imieniu klubu chce pan...

Posel Marek Matuszewski:

Nie w imieniu klubu. Pani znowu łamie regulamin.

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Chce pan zgłosić jako poseł wniosek o przerwę?

Posel Marek Matuszewski:

Przyszedł poseł, który...
(*Posel Artur Dunin: Co tam na stacjach benzynowych?*)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Panie pośle, proszę pana do mnie.
(*Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska rozmawia z posłem Markiem Matuszewskim.*)
Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)
W takim razie zamykam dyskusję w tym punkcie obrad*).

W dyskusji zgłoszono wniosek o odrzucenie informacji.

Do głosowania nad tym wnioskiem przystąpimy w bloku głosowań.

Dziękuję bardzo.

Za chwilę przystąpimy do rozpatrzenia punktu 11. porządku dziennego, ale poczekamy, aż państwo z ministerstwa rolnictwa opuszczą salę obrad.

Bardzo proszę panów posłów dyskutujących z panem ministrem Sawickim o udanie się razem z panem ministrem w kuluary i przeprowadzenie tam szczegółowej dyskusji na temat punktu porządku dziennego, który już rozpatrzyliśmy.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 11. porządku dziennego: Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw (druk nr 3177).

Proszę o zabranie głosu przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej panią Karolinę Elbanowską w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Bardzo proszę.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska:

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! Gdy 1,5 roku temu Sejm Rzeczypospolitej Polskiej odrzucił głos miliona obywateli, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum edukacyjne, w tym miejscu stał pan premier Tusk i przemawiał do państwa, a przedstawicielom wnioskodawców nie udzielono wówczas głosu. Wtedy stanął tutaj jeden

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

z nas z dużym, niebieskim transparentem z napisem „Dzieci i rodzice głosu nie mają”. Otóż dzisiaj jesteśmy tutaj znowu i dzisiaj mówimy wszystkim państwu: A właśnie że mają. Mimo że odrzucono wniosek miliona obywateli, my, rodzice, nie poddajemy się i wracamy do Sejmu z wnioskiem obywatelskim o nazwie „Rodzice chcą mieć wybór”.

Szanowni Państwo! Jesteśmy w tym kraju jako rodzice dyskryminowani. Mówi się ostatnio wiele o 25 latach wolności. My tej wolności na swojej skórze nie odczuwamy. My, powiem szczerze, czujemy się czasami częścią państwa opresyjnego. Szanowni państwo, jako matki od samego początku, od chwili, gdy nasze dzieci są maleńkie jak końcówka szpileczki, kochamy je z całego serca. Za nasze dzieci jesteśmy gotowe pójść w ogień, oddać za nie życie, jeśli trzeba. Jeśli trzeba, wstajemy w nocy, jeśli trzeba, opiekujemy się nimi, gdy są chore, rezygnujemy z naszych pasji, oddamy wszystko w imię ich zdrowia, dobra i szczęścia. W imię dobra naszych dzieci jesteśmy gotowe zebrać chociażby 1,6 mln podpisów pod wnioskami obywatelskimi. Dzisiaj przychodzimy do państwa z jednym tak naprawdę bardzo małym i prostym postulatem. Dajcie nam, rodzicom, wybór. Nie prosimy o przywileje, nie prosimy o pieniądze, nie prosimy o nic więcej, tylko o to, abyście uszanowali nasze konstytucyjne prawo do decydowania o edukacji naszych dzieci. *(Oklaski)*

Jeszcze tylko przy okazji powiem, że historia lubi się powtarzać. Staliśmy w tym miejscu już trzy razy i były już trzy panie minister. Nigdy żadna pani minister, ani pani minister Hall, gdy był wniosek 350 tys. obywateli dotyczący ustawy „Sześcioletki do przedszkola”, ani pani minister Szumilas, gdy był wniosek miliona obywateli o referendum edukacyjne, ani dzisiaj pani minister Kluzik-Rostkowska, nie pofatygowała się do Sejmu, żeby wysłuchać tego, co mają do powiedzenia rodzice w Polsce. *(Oklaski)*

W tym roku szkolnym do klas I rząd chce wysłać dwa najliczniejsze od kilkunastu lat roczniki. Roczni 2008 i 2009, nawet jeśli we wrześniu pójdzie do szkół tylko połowa rocznika 2008, to będzie prawie dwa razy więcej dzieci niż zwykle w klasach I, to będzie 650 tys. pierwszaków. Skutkiem tego będą takie sytuacje jak na warszawskiej Białolece, gdzie już dzisiaj są klasy oznaczone literami do „p”. Za chwilę zabraknie alfabetu, żeby oznaczyć wszystkie klasy w szkołach, tyle będzie dzieci. Ja tylko powiem, że policzyliśmy te dzieci i że jest tyle klas, że dzieci z nich zająłby wszystkie miejsca w Sejmie, z jednej tylko szkoły na Białolece z pierwszych klas. Jaką edukację państwo chce tym dzieciom zapewnić dzisiaj, państwo polskie?

Zwolennicy reformy wielokrotnie odwoływali się do tego, że w Europie wszystkie sześcioletki chodzą do szkoły. Otóż to nie jest prawda, szanowni państwo. Tylko 13 z 27 państw członkowskich Unii Europej-

skiej przewiduje obowiązek szkolny dla sześcioletków. Pozostałe kraje pozostawiają wybór rodzicom lub posyłają do szkół tylko część rocznika sześcioletków. Proszę bardzo, Szwecja – w pierwszych klasach są siedmioletki, tylko 1,5% dzieci w nich to są sześcioletki; Bułgaria – sześcioletki uczęszczają do szkół tylko za zgodą rodziców, obowiązek taki mają siedmioletki; Dania – obowiązek edukacji szkolnej jest od siódmego roku życia; Estonia – obowiązek obejmuje dzieci, które ukończyły siedem lat przed 1 października – i do tego jeszcze, co jest ciekawostką, w Estonii klasy mogą być maksymalnie 24-osobowe; Finlandia – najlepszy system edukacyjny świata, w pierwszej klasie są siedmioletki; Łotwa, Litwa – do klas pierwszych posyła się siedmioletki. Liechtenstein – do klas pierwszych posyła się tylko te sześcioletki, które do końca czerwca danego roku ukończyły sześć lat. W 2011 r. do klas pierwszych poszło tylko 58% 6-letnich Austriaków, 50% 6-letnich Czechów, 50% 6-letnich Słowaków i tylko 62% niemieckich sześcioletków. W Austrii dzieci urodzone po 31 sierpnia mają obowiązek szkolny jako siedmioletki. W Czechach i na Słowacji do szkoły idą tylko te dzieci, które mają ukończone sześć lat w momencie rozpoczęcia roku szkolnego. Mało tego, w ostatnich latach odnotowuje się w niektórych krajach europejskich spadek liczby sześcioletków w pierwszych klasach. Dla przykładu: w Czechach w latach 1998–2011 odsetek 6-letnich dzieci w szkołach spadł o 10%, podobnie jest na Słowacji, gdzie w tym samym okresie nastąpił spadek o 9%. Austria – również kilkuprocentowy spadek. Na Węgrzech do szkół idą tylko te dzieci, które do 31 maja ukończyły sześć lat. Rodzice coraz częściej korzystają z prawa do odroczenia obowiązku szkolnego dzieci na Węgrzech. I tak, w 1998 r. w klasach pierwszych na Węgrzech było 38% sześcioletków, a w 2011 r. – już tylko 21%.

Tak więc nie mówcie państwo, że wszystkie sześcioletki w Europie chodzą do szkoły, bo to po prostu jest nieprawda. Jeśli państwo nie wierzycie w to, co mówię, to odsyłam do raportu przygotowanego przez Eurostat. To jest świeży raport, z 2014 r. Za chwilę, jak dowiedzieliśmy się w fundacji, która go już drukuje, będzie jego polska wersja na papierze, można się z nim zapoznać.

Szanowni państwo, od września tego roku do klas pierwszych ministerstwo edukacji wysyła w Polsce już nie tylko sześcioletki, ministerstwo wysyła do nich dzieci 5-letnie. Różnica wieku między dzieckiem najstarszym w klasie a dzieckiem najmłodszym może wynosić nawet ponad dwa lata. Jeśli dziecko urodziło się w grudniu, będzie miało być może obok siebie w ławce dziecko nawet o dwie głowy wyższe. Natomiast za naszą granicą, w Niemczech, np. w Brandenburgii, dzieci, które urodziły się 1 października, mają taki obowiązek dopiero w kolejnym roku szkolnym. Dzieci z rocznika 2009 urodzone w Hamburgu obejmuje ten obowiązek tylko wtedy, jeśli się urodziły przed 1 lipca. Hesja – dzieci urodzone do 30 sierpnia mają taki obowiązek, dzieci urodzone w trzecim

**Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy
Ustawodawczej Karolina Elbanowska**

i w czwartym kwartale mają wolny wybór; Nadrenia-Palatynat – dzieci urodzone do 30 sierpnia mają taki obowiązek, dzieci urodzone po 1 września mają wolny wybór.

A, pani minister, wielokrotnie powtarzano, że wszystkie dzieci w Europie idą do pierwszej klasy jako sześciolatki. Muszę odkłamać to. To są fakty. Proszę bardzo, Saksonia-Anhalt – obowiązek taki mają dzieci urodzone w pierwszym i drugim kwartale, a trzeci i czwarty kwartał z rocznika 2009, podkreślam, ma wolny wybór. Dzisiaj słuchają nas rodzice dzieci z rocznika 2009. Oni też chcieliby, tak jak jest w przypadku dzieci niemieckich, mieć wolny wybór. Oni chcieliby mieć wolny wybór w sprawie edukacji swoich dzieci.

(Głosy z sali: Można to odroczyć.)

Wiem, że niektórzy z państwa będą mówili, że można odroczyć obowiązek szkolny sześciolatka. Otóż, szanowni państwo, w naszej fundacji już w zeszłym roku uruchomiliśmy infolinię w sprawach odraczania. Pracują przy obsłudze tej infolinii eksperci, którzy specjalizują się w prawie oświatowym i pomagają rodzicom poznać ich prawa. W zeszłym roku mieliśmy przez 2–3 dni w tygodniu dyżury, w tym roku dyżury muszą być codziennie, dlatego że telefony w sprawie odraczania po prostu przeszkadzały w pracy całej fundacji. Pod wszystkie numery telefonów, jakie mamy w fundacji, a mamy kilka infolinii, kilka numerów telefonów wsparcia, pod wszystkie numery tych telefonów non stop dzwonią rodzice w sprawie odraczania obowiązku sześciolatek. Szanowni państwo, dzisiaj rodzice mówią o tym, że czują się, jakby czas się cofnął, jakby znowu był w Polsce PRL. Słyszą od psychologów takie rzeczy, że czują się tak, jakbyśmy byli naprawdę w jakiejś innej epoce. Psycholodzy mówią wprost rodzicom: bardzo chcielibyśmy odroczyć obowiązek szkolny, widzimy, że państwa dziecko ma deficyty, ale niestety, nie możemy, dlatego że tracimy pracę.

Naciski na psychologów, na pracowników poradni psychologiczno-pedagogicznych idą z samej góry i z samorządu. Z samej góry, bo wiceminister edukacji pan Sławecki w zeszłym roku w maju wysłał do wszystkich samorządów w Polsce okólnik, w którym stwierdził, że opinie o odroczeniu spełniania obowiązku szkolnego wydawane przed majem są niemiarodajne. Tym samym pan minister postawił siebie ponad prawem. Do tej pory można było odraczać obowiązek szkolny dzieci w dowolnym momencie roku szkolnego, a teraz nagle pan minister stawia siebie w pozycji jakiegoś oberpsychologa i sam staje się instancją ustawodawczą. Stwierdza, że nie można odraczać obowiązku szkolnego przed majem, i psycholodzy, bojąc się konsekwencji, rzeczywiście odsyłają rodziców, wyznaczając maj.

Tyle tylko, że rekrutacje do przedszkoli trwają już teraz, a nie w maju. Tyle tylko, że w maju będą takie

kolejki, że być może nie wszystkie dzieci potrzebujące odroczenia obowiązku szkolnego zdążą je otrzymać. Naciski na psychologów są też ze strony władz samorządowych. Już kilka lat temu gazety pisały o tym, że psycholodzy warszawscy wystosowali list protestacyjny do władz Warszawy przeciwko wywieraniu na nich presji, przeciwko łamaniu ich etosu zawodu zaufania publicznego. Psycholodzy mówili, że są zastraszani, że nie pozwala im się mówić rodzicom prawdy o tym, że sześciolatek nie ma gotowości szkolnej. Dzisiaj dzieje się dokładnie to samo.

Wczoraj prosiliśmy rodziców o to, żeby przesyłali nam informacje, co chcą, byśmy powiedzieli dzisiaj z tej mównicy. Jedna osoba napisała do nas maila o następującej treści: Nie chcę wpisywać tego w komentarzu, bo zwyczajnie po prostu się boję. Ale jeśli będzie możliwość, chciałabym, byście państwo w Sejmie poruszyli kwestię, że psychologowie bywają straszni, że chcą wydawać opinie o odroczeniu. Otóż dyrekcja przedszkola, którym z ramienia poradni jako psycholog się opiekuję, bardzo nieprzyjemnie ze mną rozmawiała. Naskoczyła na mnie po spotkaniu o gotowości szkolnej dla rodziców, twierdząc, że zachęcam rodziców do odroczeń i że nie jest to zgodne z polityką urzędu, i że chyba będzie musiała w urzędzie to poruszyć. Normalnie poczułam się jak za czasów komunizmu. I gdzie tu dobro dzieci?

(Poseł Wiesław Suchowiejko: Kto to?)

Na pewno nie dam panu maila do tej pani, może być pan spokojny. Ta matka też może być spokojna, ta pani psycholog.

(Poseł Wiesław Suchowiejko: Ja wcale nie chcę tego adresu.)

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Trochę szacunku, to źle o was świadczy.)

Szanowni państwo, rodzice, którzy chcą odroczyć obowiązek szkolny w innych krajach, mają taką możliwość i tam nie ma nacisków politycznych na poradnie.

Kolejną kwestią, którą zajmuje się projekt obywatelski: rodzice chcą mieć wybór, jest kwestia pięciolatek w szkołach. Nasz rząd zamiast przeznaczyć pieniądze na doinwestowanie edukacji przedszkolnej, postanowił załatwić sprawę na szybko. Czyli zamiast przygotować bazę przedszkolną, rząd wprowadził obowiązek edukacji pięciolatka. Pani minister Hall od 2011 r. nakazała wszystkim 5-letnim dzieciom w Polsce spędzać pięć godzin na edukacji przedszkolnej. Problem polega na tym, że w Polsce brakuje przedszkoli. Co trzecia gmina w Polsce nie ma publicznego przedszkola, ma tylko np. oddział przedszkolny przy szkole, gdzie jest gimnazjum. Tam już dzisiaj są problemy lokalowe, zresztą były od zawsze, ponieważ ta sama reforma, którą wprowadziła pani minister Hall, ułatwiła likwidację szkół, tak że dzisiaj dzieci coraz częściej chodzą do takich szkolnych hurtowni, gdzie jest podstawówka, przedszkole, gimnazjum, a nawet są takie zespoły, gdzie jest jeszcze liceum. Do takich szkół państwo polskie od 2011 r. posyła obowiązkowo wszystkie 5-letnie dzieci na tzw. edukację przedszkolną, która niestety z edukacją przedszkolną nie ma nic wspólnego.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

Jeszcze raz powtórzę to, co mówiłam przed chwilą o sześciolatkach, które tak naprawdę często są pięciolatkami wysyłanymi dzisiaj przez państwa obowiązkowo do klas I. Teraz chodzi już nie tylko o pięciolatki, ale również o czterolatki. Jeśli jakieś dziecko ma to nieszczęście – mówię to jako matka dziecka z grudnia – urodzić się w grudniu, a jeszcze ma ten niefart, że urodziło się na wsi, to jego rodzice, czy im się to podoba, czy nie, mają obowiązek posłać to małe dziecko do oddziału przedszkolnego przy szkole, gdzie po korytarzach chodzą gimnazjaliści, gdzie w świetlicy jest przechowalnia, a nie opieka, bo jest mało miejsca i bardzo dużo dzieci, bo jest hałas, huk. To absolutnie nie są warunki dla tak małego dziecka.

Można powiedzieć, że dzisiaj dzieci płacą za statystykę, bo bardzo poprawiła się statystyka. Nawet pan premier Tusk chwalił się swego czasu, że skokowo wzrosła statystyka, jeśli chodzi o upowszechnienie edukacji przedszkolnej. Jednocześnie za obowiązkiem wprowadzonym przez panią minister Hall w 2011 r. nie poszły żadne, ale to absolutnie żadne pieniądze na edukację przedszkolną, samorządy otrzymywały kolejne zadania, kolejne obowiązki, na które nie miały pieniędzy, i przedszkola są dzisiaj, szanowni państwo, likwidowane. Jakies dwa tygodnie temu rozmawiałam z burmistrzem Czulchowa panem Ryszardem Szybajło, którego ekonomia zmusza do tego, żeby rozważać likwidację jedyne publicznego przedszkola w gminie Czulchów. Mogą państwo obejrzeć sobie to miasto. Piękne miasteczko.

(Poseł Henryk Smolarz: Ale kto zlikwidował, minister?)

Ale pan chyba w ogóle nie rozumie, o czym mówię. Nie widzi pan logiki w tym, o czym mówię?

(Poseł Henryk Smolarz: To pani nie wie, co mówię.)

Pani minister zarządziła obowiązek edukacji dzieci 5-letnich, kazać samorządom zorganizować na to pieniądze. Samorządy pieniędzy nie mają, więc tworzą najtańsze, najprostsze miejsca dla pięciolatków w oddziałach przyszkolnych w szkole, gdzie opieka jest najtańsza, a likwidowane są przedszkola...

(Poseł Henryk Smolarz: Ale gdzie są likwidowane? Proszę podać przykład.)

...dobre, wspaniałe, publiczne polskie przedszkola, gdzie jest dobre wyżywienie dla dzieci, całodobowa opieka...

(Głos z sali: Całodobowa?)

Przepraszam, całodzienna opieka. Proszę nie łapać mnie za słówka.

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Pani marszałek, proszę zwrócić uwagę posłom z PO.)

(Głos z sali: Gdzie są likwidowane?)

Przecież mówię, że w Czulchowie. Proszę porozmawiać z burmistrzem Czulchowa o jego problemach finansowych.

Dobrze, szanowni państwo...

(Poseł Sławomir Kłosowski: Pani marszałek, proszę uspokoić posłów ze swojego klubu, przeszkadzają.)

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Szanowni państwo, pani Elbanowska ma swobodę wypowiedzi. Jeśli życzy sobie prowadzić dyskusję...

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: To proszę reagować.)

...z posłami...

(Głos z sali: To przeszkadza.)

Proszę poprosić panią, która jest przedstawicielką wnioskodawców, by nie reagowała na pytania z sali. (Gwar na sali) Bardzo proszę nie pokrzykiwać.

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Bardzo proszę reagować!)

Bardzo proszę nie pokrzykiwać.

Bardzo proszę panią Elbanowską o kontynuowanie wypowiedzi.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska:

Szanowni państwo, chciejstwo naszej władzy jest, niestety, nieograniczone. Dzisiaj, mimo że samorządy nadal chcą zamykać przedszkola, wprowadza się prawo do edukacji dla czterolatków. To oczywiście brzmi wspaniale, wszyscy byśmy chcieli, żeby wszystkie czterolatki miały możliwość korzystania z edukacji przedszkolnej, ale co robi samorząd w sytuacji, kiedy nie idą za tym pieniądze? Otóż powiem państwu, jaka jest recepta samorządu na brak miejsca w przedszkolach dla dzieci czteroletnich, którym od września tego roku samorząd ma obowiązek zapewnić w nich miejsce. Podam przykład gminy Michałowice. Wczoraj dostaliśmy maila od rodziców z Michałowic, że wójt, pan Krzysztof Grabka, bez żadnych konsultacji ze społecznością lokalną podjął decyzję, żeby wszystkie dzieci 5-letnie przerzucić od września tego roku do oddziału przedszkolnego w szkole, gdzie jest gimnazjum. Myślę, że dobrze byłoby, gdybyście wyobrazili sobie państwo takie gimnazjum, bo myślę, że może nie macie już dzieci w wieku gimnazjalnym, nie macie dzieci w wieku przedszkolnym. Może dobrze byłoby, gdybyście tam poszli i zobaczyli, co się tam dzieje, jakie tam są problemy – przemoc, narkotyki, alkohol. Do takich placówek dzisiaj są wysyłane dzieci 5-letnie. Podkreślam jeszcze raz, jeśli dziecko urodziło się w grudniu, są to czterolatki i one są objęte obowiązkiem edukacji. Właśnie w Michałowicach do takiej szkoły, gdzie już dzisiaj są ogromne problemy lokalowe, gdzie jest maleńka świetlica, gdzie dzieci, na korytarzu, jedzą z plastikowych pudełek dostarczone przez firmę cateringową jedzenie, pan wójt posyła obowiązkowo wszystkie 5-latki, wyrzuca je z przedszkola. Czasami mówi się o politykach lokalnych, o władzach lokalnych – włodarz. Mam czasami wrażenie, że to słowo „włodarz” nabiera znaczenia słowa „maharadża”. Taki jest wydzźwięk, naprawdę mocny, tego słowa, bo buta władzy, zarówno tej na górze, jak i tej na dole, jest widoczna. Okazuje się, że

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

zaraz po wyborach samorządowych można już nie spotykać się z rodzicami, można już z nimi nie rozmawiać, można wyrzucać maleńkie dzieci z przedszkola do hurtowni w szkole.

Taka sama sytuacja jest w Brwinowie. Dostaliśmy w zeszłym tygodniu maila z tej gminy.

(*Głos z sali:* Same maile.)

(*Głos z sali:* Nie przerywajcie i nie przeszkadzajcie.)

Tam z kolei dzieci 5-letnie trafiają...

Wicemarszałek Elżbieta Radziszewska:

Proszę kontynuować.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska:

...do dwóch oddziałów. Jeden oddział będzie zaczynał obowiązkową edukację przedszkolną o godz. 7.30, a drugi oddział dzieci 5-letnich będzie zaczynał obowiązkową edukację przedszkolną o godz. 13 i będzie ją kończył o godz. 17. Obowiązkową edukację przedszkolną.

Jeśli państwo nie wierzą, można sobie znaleźć w Internecie takie oto rozkłady jazdy gimbusów. Proszę bardzo, Świńcz – gimbus przyjeżdża o godz. 6.30, także po sześciolatki, po pięciolatki. Proszę bardzo, godz. 6.40, 6.25. To są maleńkie dzieci.

Pani minister Szumilas, witamy panią. Jeśli państwo nie wierzą, można sobie wygooglować, znaleźć takie rozkłady zajęć dla dzieci w zerówkach. Klasa 0, proszę bardzo, na godz. 7.30, innego dnia – od godz. 12.40 do godz. 17.30, 17.50. Kiedyś o tej porze była wieczorynka, a teraz dzieci siedzą w szkole, prowadzona jest tzw. edukacja przedszkolna.

Szanowni państwo, postanowiliśmy sprawdzić, czy to jest normalne, że w XXI w., w czasie gdy mówi się, że mamy niż demograficzny – bo dopiero teraz dzieci z tych spiętrzonych roczników, akurat z najgorszego możliwego momentu demograficznego obowiązkowo wysyła się do szkół, ale takie problemy są już od paru lat, wszyscy o tym wiemy – jest u nas nauka zmianowa. Skąd się to wzięło? Co to w ogóle jest za pomysł? Postanowiliśmy sprawdzić, gdzie w Europie, na którą tak często powołuje się nasze ministerstwo, występuje coś takiego jak nauka zmianowa. Wykonaliśmy dużą pracę w naszej fundacji, dzwoniłiśmy do ambasad, szukaliśmy informacji w raportach, w sprawozdaniach, w Internecie. Niestety w ambasadach Danii, Włoch, Szwecji powiedziano nam, że absolutnie nie słyszano o czymś takim, w ogóle nie wiadano, o czym mówimy. W końcu zaczęliśmy szukać informacji, wpisując angielskie wyrazy. Po wrzuceniu do wyszukiwarki wyrazów

„afternoon shift” i „school” wyskakują, proszę państwa, wyniki wyszukiwania, które wskazują na takie miejscowości, jak Karaczi i Karimabad. To jest w Pakistanie. Nie tylko jednak w Pakistanie jest nauka zmianowa. Nauka zmianowa występuje także w Meksyku. Jeśli ktoś dłużej poszuka, okaże się, że nauka zmianowa występuje też w Libanie. A więc Liban, Indie, Pakistan, Meksyk – to są standardy, na których wzoruje się nasze ministerstwo edukacji, to są standardy dla naszych dzieci, mimo że nie mamy tak jak Indie miliarda ludzi.

Jeśli chodzi o wyniki kwerendy w krajach europejskich, w krajach cywilizowanych, okazuje się, że w ogóle takie pojęcie jak zmianowość w szkołach występuje tylko i wyłącznie w odniesieniu do kierowców autobusów szkolnych. Powiem państwu, że mnie się to wydaje logiczne jako matce, że do szkoły na drugą zmianę powinni chodzić kierowcy, pracownicy, dorośli, ale nie malutkie dzieci, nie pięciolatki, sześciolatki, tak jak wynika z tego planu lekcji. Szukaliśmy tej zmianowości, naprawdę, żeby nie było, że coś przeoczyliśmy. Okazuje się, że zmianowość jest również w takim postkomunistycznym kraju jak Bułgaria, ale w klasach I, domyślam się, że w edukacji przedszkolnej również, nie można wprowadzać nauki zmianowej. Jeszcze zaznaczę, że Bułgaria ma w klasach I siedmiolatki, a nie sześciolatki. Mam pytanie do pani minister, której wprowadzi tutaj nie ma, ale może nas usłyszy: Kiedy w Polsce wprowadzimy ten surowy bułgarski standard dla naszych dzieci? Jest jeszcze jeden kraj, w którym jest nauka zmianowa, to jest Białoruś. Białoruś, Meksyk, Liban, Pakistan i Polska. Szanowni państwo, już nie ma sensu mówić o tym, że wyniki badań mówią jednoznacznie, że nauka na drugą zmianę to absolutnie nie jest nauka wartościowa. Raporty OECD mówią o tym, że to jest po prostu oczywiste, że jest to edukacja gorszej jakości, a dzieci osiągają gorsze wyniki w nauce. Dziecko po kilku godzinach w zatłoczonej świetlicy ma jeszcze skupić się na nauce? To jest po prostu fikcja, a nie edukacja.

Dobrze, przejdźmy dalej. Wielokrotnie mówi się nam, rodzicom, wpędzając nas poniekąd w jakieś takie poczucie winy, że posyłanie do szkół dzieci 6-letnich to jest jakiś skok cywilizacyjny, że posyłając dzieci 6-letnie do klas I, dokonamy po prostu jakiejś niesamowitej cywilizacyjnej przemiany. Co się okazuje? Jak wynika z badań naukowców, wcześniejsze rozpoczynanie edukacji, sztywnej, rygorystycznej edukacji szkolnej, jak to ma miejsce m.in. w Polsce, nie przynosi wcale dobrych efektów edukacyjnych. Dla przykładu, pani Caroline Sharp z brytyjskiego instytutu badań edukacyjnych przebadła umiejętność czytania wśród uczniów w 32 państwach i doszła do wniosku, że umiejętności dzieci, bez względu na to, czy poszły do I klasy jako pięcio-, sześci- czy siedmiolatki, zrównują się w wieku lat dziewięciu. Podobne wnioski wysnuł pan David Whitebread, starszy wykładowca psychologii edukacji na wydziale edukacji Uniwersytetu Cambridge. W badaniach

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

porównano grupy nowozelandzkich dzieci, które rozpoczynały formalne lekcje czytania i pisania w wieku pięciu i siedmiu lat. Ich wyniki dowodzą, że wczesne wprowadzenie formalnych metod uczenia czytania i pisania nie poprawia rozwoju umiejętności czytania, a nawet może być dla niej szkodliwe. Dzieci, które rozpoczęły formalne lekcje w wieku pięciu lat, miały do czytania mniej pozytywne nastawienie, rozumiały też czytane teksty słabiej niż dzieci, które rozpoczęły edukację później.

Ciekawe są też wyniki badań niemieckich naukowców. Hendrik Jurgens z Uniwersytetu w Mannheim i Kerstin Schneider z Uniwersytetu w Wuppertalu zbadali, jak wiek rozpoczęcia nauki wpływa na dalszy rozwój kariery edukacyjnej uczniów. W Niemczech jest dość specyficzny system edukacyjny, mianowicie bardzo wcześnie dochodzi do specjalizacji. Dzieci, które mają gorsze wyniki w nauce, są bardzo wcześnie kierowane do takich, można tak to przetłumaczyć, zawodówek niemieckich, to się nazywa Realschule, a dzieci, które mają lepsze wyniki edukacyjne, są kierowane do gimnazjum. Otóż, szanowni państwo, w przypadku dzieci, które rozpoczęły edukację wcześniej, zbyt wcześnie, jest o 7–8% większe prawdopodobieństwo, że zostaną one skierowane przez nauczycieli właśnie do Realschule i będą wykonywały najprostsze zawody. Będą miały mniejsze szanse na dostanie się do... to znaczy w ogóle po Realschule nie można iść do liceum, nie można zdać matury w Niemczech.

Kolejny kraj, na który bardzo często powołuje się nasze ministerstwo, to Wielka Brytania. Mówi się, że tam właśnie do szkół chodzą już pięciolatki. Otóż, szanowni państwo, Wielka Brytania jest krajem, który – można zaryzykować stwierdzenie – produkuje niepowodzenia szkolne. Oni już sami o tym wiedzą, sami zaczynają sobie z tego zdawać sprawę. Powstała nawet książka pod wiele mówiącym tytułem „Ogon: jak angielskie szkoły przyczyniają się do porażki co piątego dziecka”. 20% uczniów w Wielkiej Brytanii dotyka niepowodzenia szkolne, to jest pięciokrotnie więcej, niż wynosi norma europejska. Coraz częściej mówi się na Wyspach, coraz częściej mówi o tym eksperci, że należałoby podnieść wiek sztywnej edukacji szkolnej, że zbyt wczesne posłanie dziecka do szkoły, zbyt wczesne rygorystyczne nastawienie do edukacji nie przynosi tym dzieciom niczego dobrego. Mogłabym tutaj długo mówić o statystykach dotyczących przemocy w brytyjskich szkołach. Myślę, że państwo czytają prasę i zdają sobie państwo z tego sprawę, co tam się dzieje. Tam są po prostu najwyższe wskaźniki w statystykach, jeśli chodzi o przemoc w szkole, najwyższe wskaźniki w statystykach, jeśli chodzi o ciążę wśród nastolatków. Piszą o tym gazety, nawet powstał w Wielkiej Brytanii ruch Save Childhood Movement. Oni prowadzą akcję „Too Much,

Too Soon”. Jesteśmy z nimi w kontakcie. Poparło ich wielu naukowców.

Pojawiają się głosy, że należałoby inaczej oceniać dzieci z końca roku, dlatego że one otrzymują średnio o 7 punktów mniej niż dzieci urodzone na początku roku. Pojawiają się głosy, że należałoby zmienić sposób oceniania tych dzieci. Dyskusja na Wyspach Brytyjskich – ten ruch to jest taka, powiedziałabym, brytyjska akcja „Ratuj maluchy” – przynosi tam rezultaty. Już wprowadzono ułatwienia, jeśli chodzi o odraczanie obowiązku szkolnego w Wielkiej Brytanii.

Szanowni Państwo! Mówi się też o tym, że obniżenie wieku szkolnego to jest potrzeba cywilizacyjna, że cała Europa właśnie w wyniku zmian cywilizacyjnych wcześniej posyła dzieci do szkoły, bo takie mamy potrzeby cywilizacyjne: sześciolatki w I klasie, pięciolatki w I klasie. Otóż to nie jest prawda. Tylko dwa kraje w ostatnim czasie obniżyły wiek szkolny, natomiast większość państw europejskich ma takie standardy od dawna.

W Wielkiej Brytanii przyczyną, dla której posyła się do szkół pięcio-, sześciolatki, jest fakt, że w połowie XIX w., w czasie rewolucji przemysłowej, malutkie dzieci były bardzo często wykorzystywane jako robotnicy w kopalniach, do pracy przy krosnach tkackich. To są mniej więcej te klimaty jak w „Ziemi obiecanej”. Myślę, że państwo mogą to sobie przełożyć, jeśli nie czytacie opracowań na ten temat. Mali chłopcy czyścili kominy, naprawdę kilkuletnie, małe dzieci. Idea wysyłania tych dzieci do szkoły była tak naprawdę ratunkiem dla tych maluchów, bo one w tym momencie były ratowane przed katorzniczą pracą w niehumanitarnych warunkach. Ustawa o fabrykach, cywilizująca w 1850 r. warunki pracy w fabrykach, skracająca czas pracy, wprowadzająca przerwy itd., wprowadziła również obowiązek edukacji dla dzieci. Jednocześnie jednak cały ten system był nastawiony na to, żeby te dzieci jak najszybciej wychodziły z tych szkół, dlatego że potrzebni byli pracownicy do tych wszystkich fabryk.

Tak więc sir Charles Adderley, ówczesny minister edukacji – wtedy inaczej to się nazywało, ale to jest bez znaczenia – który w XIX w. był odpowiedzialny w Wielkiej Brytanii za politykę edukacyjną, powiedział następujące słowa: jest czymś z gruntu niewłaściwym, aby zatrzymywać proste dzieci z klasy robotniczej w szkole po osiągnięciu przez nie wieku, od którego mogą pracować. Minęło ponad 150 lat i nasz minister pan Michał Boni wypowiada następujące słowa: ale sześciolatki muszą iść do I klasy, bo inaczej nie będzie komu pracować na nasze emerytury. Do tego sprowadza się reforma obniżenia wieku szkolnego. To nie jest reforma robiona z myślą o dobru dzieci. Jeśli już, to jest to reforma robiona z myślą o dobru emerytów.

Szanowni Państwo! To nie jest takie proste. Wysyłanie dzieci 6-letnich do szkół nie sprawi, że uratujemy nasz system emerytalny. Wręcz przeciwnie, mogę się z państwem założyć, że on padnie w ciągu najbliższych lat. To jest po prostu matematyka. Koń-

**Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy
Ustawodawczej Karolina Elbanowska**

czyłam jeszcze normalną szkołę, nie gimnazjum. Trochę nas matematyki uczono, trochę logiki było w szkole. System emerytalny padnie, nie szukamy się. Dzisiejsi rodzice sześciolatków, którzy są zmuszani do tego, żeby ich dzieci szły obowiązkowo wcześniej do szkół, nie będą mieli żadnej emerytury, nie szukamy się.

Mało tego, już dzisiaj mamy ogromny problem bezrobocia wśród młodzieży. W Polsce to jest nawet 30%, na Zachodzie, we Włoszech dochodzi nawet do 50%. Młodzi ludzie siedzą na garnuszku rodziców nawet do 30. roku życia i szukają pracy.

Ale to jeszcze nie jest koniec złych wiadomości dla naszych dzieci. Nie wiem, czy zauważyliście państwo, że w ciągu ostatnich lat w supermarketach jest coraz mniej kasjerek, jest coraz więcej kas samoobsługowych. Ten proces, szanowni państwo, będzie postępował. Naukowcy z uniwersytetu w Oxfordzie, którzy przeprowadzili analizę ponad 700 zawodów w Stanach Zjednoczonych, stwierdzili, że z powodu automatyzacji zagrożonych będzie 47% obecnych stanowisk w Stanach Zjednoczonych, czyli ok. 60 mln miejsc pracy. Podobnie analitycy z brukselskiego think tanku Bruegel w lipcu zeszłego roku przestrzegali, że najbardziej zagrożeni utratą pracy na rzecz maszyn są mieszkańcy Rumunii, gdzie maszyny w ciągu najbliższych 20 lat przejmą nawet 62% miejsc pracy. Drugie miejsce ex aequo zajęły Polska, Węgry, Bułgaria i Grecja. Z powodu komputeryzacji i robotyzacji zagrożonych jest 56% miejsc pracy. Szanowni państwo, najbardziej zagrożone w konkurencji z robotami i z maszynami będą najniższe płatne stanowiska i dlatego dzisiaj powinniśmy inwestować w edukację.

Czy mogę prosić o więcej wody?

Powinniśmy inwestować w edukację, bo w przeciwnym razie, jak stwierdzili niemieccy naukowcy, nasze dzieci będą kierowane właśnie do tych najniższych płatnych zawodów, do tych najniższych wykwalifikowanych prac.

Następna kwestia. Myślę, że warto o niej dzisiaj powiedzieć.

Państwo naprawdę nie mają gotowości szkolnej, jak tak wcześniej słuchałam tutaj tych debat i jak teraz słucham. (*Oklaski*)

(*Posel Wiesław Suchowiejko: To prawda, jest pani bardzo spostrzegawcza.*)

Przepychanki jak na lekcjach.

Ale dobrze, idźmy dalej.

Czym jest gotowość szkolna? Myślę, że warto, żebyśmy o tym dzisiaj powiedzieli głośno. Sześciolatek to dziecko, które przechodzi bardzo trudny okres w swoim życiu. To trochę tak, jak z buntem dwulatka – myślę, że państwo słyszeli o czymś takim – stan umysłu dziecka 6-letniego jest podobny. Ono przechodzi taki swoisty bunt. Jeśli macie państwo dzieci, wnuki, spróbujcie zagrać z sześciolatkiem w jakąkol-

wiek grę planszową. Jeśli mu się nie da forów, jeśli mu się nie pozwoli wygrać, to dziecko będzie płakać, będzie się wściekać, będzie uciekać, będzie mówić, że ono nie będzie grało w taką grę. I zagrajcie państwo z siedmio-, ośmiolatkiem. Epoka. To dziecko zdaje sobie sprawę, że to jest konkurencja, że wygra, nie wiem, szybszy, ten, kto ma więcej szczęścia, i jest w stanie pogodzić się z porażką. Sześciolatek absolutnie nie. Dzisiaj w klasach I jest bardzo dużo dzieci, które są jedynakami. One nie miały w życiu okazji doświadczyć współzawodnictwa. Im się wydaje, to jest naturalne, że są pępkiem świata. Im jest naprawdę bardzo trudno pogodzić się z tym, że w klasie jest rywalizacja, że uśmiech od pani dostaje dziecko, które najładniej pokoloruje balonik, nie wiem, że kwiatuszek jako nagrodę dostanie dziecko, które najładniej zrobi szlaczki, najstaranniej narysuje literki.

Dzisiaj dzieci – to też jest bardzo ważna informacja, myślę, że mało z nas zdaje sobie z tego sprawę – jako populacja są o wiele słabsze niż na przykład nasi dziadkowie. Współczesna medycyna sprawiła, że Bogu dzięki ratuje się większość dzieci, noworodków. Jeszcze 100 lat temu, na początku ubiegłego wieku, śmiertelność wśród noworodków, wśród małych dzieci była ogromna. Dzisiaj nowoczesna medycyna ratuje wcześniaki. Szanowni państwo, to są cudowne dzieci, które są radością swoich rodziców, są wspańnię i mają ogromny potencjał, ale fakt, że na przykład urodziły się przedwcześnie, wcześniactwo, to tylko jeden z wielu problemów. Fakt, że urodziły się przedwcześnie, niestety ciągnie się za nimi. Mają problemy z integracją sensoryczną, są słabsze fizycznie, bardziej chorowite, trzeba o nie bardziej dbać, trzeba na nie chuchać i dmuchać.

Jak stwierdziła pani dr Kibalenko-Nowak, nasz ekspert do spraw pediatrii, 10% dzieci – tutaj nie tylko wcześniaki, ale w ogóle, w całej populacji – rozwija się dużo wolniej niż pozostałe, jest w tych dolnych centylach. Te dzieci są słabsze, niższe, drobniejsze, mają różne problemy, różne deficyty rozwojowe. I te dzieci również są dzisiaj obowiązkowo posyłane do szkół i muszą przechodzić przez żmudne badania gotowości szkolnej, chociaż jeszcze kilka lat temu, żeby posłać sześciolatka do szkoły, trzeba było działać w drugą stronę i udowodnić jego gotowość szkolną. A teraz okazuje się, że decyzją, dyrektywą ministerstwa nagle wszystkie dzieci 6- i 5-letnie są gotowe do tego, żeby iść do I klasy.

Dziecko 6-letnie, małe dziecko, ma prawo mieć jeszcze nieukształtowaną prakcję, czyli planowanie ruchu. Prakcja kształtuje się około 7., 8. roku życia, czyli wzięcie długopisu, napisanie czegoś jest dla takiego małego dzieciaka problemem. Jego mózg jest jeszcze na innym etapie rozwoju. A wzrok, szanowni państwo? Małe dziecko widzi przestrzennie, wielowymiarowo. Ono, żeby chodzić, żeby się poruszać, musi widzieć przestrzennie, głęboko, a żeby móc uczyć się pisać, móc patrzeć na kartkę, musi nauczyć się patrzeć w dwuwymiarze. To wymaga dojrzałości

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

oka, dojrzałości mózgu, które tak małe dziecko ma prawo jeszcze mieć nieukształtowane.

Gotowość szkolna to również kwestia koordynacji wzrokowo-, ruchowo-, słuchowo-przestrzennej: po to, żeby przepisywać z tablicy, dziecko musi mieć skoordynowane rękę, mózg, oko. Bez tego nie będzie w stanie się uczyć. Tymczasem dzieci 6-letnie bardzo często tej koordynacji jeszcze nie mają. To trochę tak, szanowni państwo, jak byśmy powiedzieli dzisiaj niemowlakom... Czasami zdarza się, że dziecko w wieku 10 miesięcy zaczyna chodzić, prawda? Ale zdarza się to rzadko. Częściej zdarza się, że dzieci chodzą w wieku 12, a nawet 14 miesięcy. Jeśli postawimy dziecko 8-miesięczne, które jeszcze tej koordynacji nie ma, i powiemy: „Chodź!”, to ono po prostu upadnie, uderzy się w głowę, bo nie ma jeszcze tej koordynacji. Tak samo jest z sześciolatkiem. Jeśli umieścimy to dziecko w sztywnych ramach szkoły, ono po prostu będzie się wycofywać, o czym za chwilę będę mówić.

Dziecko, aby móc się sprawnie uczyć, potrzebuje integracji sensorycznej wszystkich zmysłów. Mówiłam o tym, o tych wcześniakach. Te dzieci bardzo często chodzą na takie terapie po to, żeby rozwinąć wszystkie ich zmysły: dotyk, wzrok, słuch, węch, smak, równowagę, propriocepcję, czyli zmysł kinetyczny, czucie głębokie. Dziecko, które nie ma rozwiniętego tego zmysłu, nie czuje, że trzyma długopis. Ono będzie strasznie mocno ten długopis ścisnęło, cała ręka będzie je boleć, będzie się wykrzywiać. To samo z nadgarstkiem – jeśli dziecko nie ma ukształtowanego chwytu trójpalczastego, nie będzie w stanie trzymać ołówka w ręku, będzie siedziało wykrzywione, będzie krzywić sobie kręgosłup. Dłoń dziecka 6-letniego jest jeszcze nieukształtowana w pełni. Kości śródręcza nie są jeszcze w pełni ukształtowane, jeszcze trwa skostnianie, dopiero około 7. roku życia ten proces się kończy. Tak więc jeśli posadzimy dziecko, które tej gotowości, na przykład co do ręki, to jest tylko jeden aspekt, nie ma, będziemy mieli dziecko ze skoliozą, bo ono będzie siedziało wykrzywione.

Lateralizacja, czyli to, czy piszemy lewą, czy prawą ręką, kształtuje się właśnie w okolicach 7. roku życia. Sześciolatek wysłany przedwcześnie do szkoły będzie się męczył, bo on jeszcze nie wie, jego mózg jeszcze nie wie, czy jest lewo-, czy praworęczny. Będzie przekładał cały czas ołówek z jednej ręki do drugiej.

Aparat mowy, temat rzeka dla wielu, wielu rodziców. Logopedzi alarmują, że mamy naprawdę ogromne problemy z wymową u dzieci. Dzieci nie potrafią jeszcze prawidłowo wymawiać słów, co jest jakoś tam naturalne, ale jeśli je posyłamy do szkoły wcześniej, to tak naprawdę ugruntowujemy ich nieprawidłową mowę. Dlaczego? Dlatego że mowa małego dziecka to tzw. mowa spontaniczna, ono przybiega do rodziców, mówi, opowiada: mam, zobacz, widziałem to, tamto,

nikt mu nie przerywa, ono jest w stanie tę swoją ekspresję wyrazić. Tymczasem w szkole nie ma mowy spontanicznej, w szkole jest mowa zadaniowa. Dziecko ma usiąść, zamknąć buzię, ma nie wypowiadać się niepytane, a gdy chce coś powiedzieć, musi podnieść rękę. To jest zupełnie inna mowa. Ponieważ te dzieci jeszcze tak naprawdę nie potrafią dobrze mówić, konsekwencją tego będzie dalsze obniżanie poziomu nauczania języka polskiego. O tym problemie nauczyciele języka polskiego mówią już dzisiaj – że dzieci bełkoczą, dzieci mówią niewyraźnie, dzieci mówią zdawkowo.

Dalej, słuch fonemowy. Szanowni państwo, wiem, może dla niektórych z was to jest abstrakcja, ale to są bardzo poważne rzeczy dla małych ludzi. Słuch fonemowy – małe dziecko ma prawo jeszcze nie słyszeć takich głosek, jak „dź”, „dż”, „dz”. Polski alfabet naprawdę jest trudny, polski język naprawdę jest trudny. Słuch dziecka nie rozróżnia jeszcze tych głosek. Jak może dziecko zapisywać głoski, których nie słyszy? Pedagogika przewiduje, że najpierw uczymy się słyszeć, a dopiero potem zapisywać, najpierw uczymy się mówić prawidłowo, a dopiero potem zapisywać. Tutaj nagle okazuje się, że wobec tych sześciolatków, które mają właśnie nieukształtowane te wszystkie aspekty rozwoju, to wszystko staje na głowie.

Ja bym mogła dłużej mówić o tych aspektach gotowości szkolnej, ale powiem tylko jeszcze na koniec o tym, jakie są skutki niegotowości szkolnej u małych dzieci właśnie w sferze emocjonalnej. Bo, zobaczcie państwo, jeśli dziecko ma... Jeszcze może tylko jedną rzecz powiem. Integracja sensoryczna, współpraca zmysłów następuje, rozwija się poprzez ruch. Dlatego właśnie w szkołach podstawowych w Nowej Zelandii nie ma ławek, są ścianki wspinaczkowe, są kule, są jakieś zabawki, dzieci się turlają. Ktoś może powie: Po co się bawić? Otóż to jest bardzo ważne. Po to, żeby się zintegrowały te wszystkie zmysły, sześciolatek musi się ruszać. Ja dopiero niedawno dowiedziałam się od naszego eksperta, że aby dziecko mogło prawidłowo mówić, prawidłowo pisać i prawidłowo czytać, musi raczkować. Wszystkie aspekty rozwoju dziecka są niezbędne – żeby ono mogło prawidłowo uczyć się, pracować w szkole, musi mieć czas na zintegrowanie swoich zmysłów. Jeśli sześciolatka, rozhasanego, rozbieganego – mającego prawo do tego – wtłoczymy w sztywne, rygorystyczne warunki polskiej szkoły, dziecko będzie się frustrować. Właśnie skutkiem tego są mechanizmy obronne, takie jak agresja, takie jak odmowa współpracy. Nauczyciele zgłaszają nam, że zdarzają się takie sytuacje, iż dziecko gryzie nauczycielkę na przykład. Inni rodzice, rodzice siedmiolatków skarżą się, że te dzieci są agresywne wobec współuczniów. Dzieci złym zachowaniem zwracają na siebie uwagę. Inną formą obrony, inną formą mechanizmów obronnych jest apatia. Pozornie wydaje się, że wszystko jest OK, dziecko chodzi do szkoły, ale jest smutne, wycofane, ciche, coraz bardziej zniechęca się do nauki, coraz bardziej traci motywację. Okazuje się, że dzisiaj już właściwie

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

standardowo na początku posyłamy dzieci 6-letnie w pierwszych klasach na zajęcia wyrównawcze.

Mogłabym jeszcze mówić długo o dysleksji, można by powiedzieć, wtórnej, bo dzieci mają po prostu dysleksję, ale zdarza się tak, że w związku z tymi wszystkimi problemami jest fałszywie diagnozowana dysleksja u dzieci, a dzieci po prostu uczą się w sposób niewłaściwy, ale pokażę państwu raczej trochę kartek z pracami domowymi i przekażę niektóre uwagi pod adresem sześciolatków w I klasie. Trója plus, to jest, proszę bardzo, dyktando w klasie I, w pierwszym półroczu. Tutaj widzimy: brak szlaczka – I klasa – a tutaj uwagi do dziecka, które uczy się pisać literkę „d”: „staranniej po śladzie, musisz ciągle ćwiczyć, nie śpieszyć się, temperować ołówkę”. Dziecko, które nie ma gotowości szkolnej, które nie ma tej koordynacji, szanowni państwo, frustruje się i męczy. Jakże ono się stara, jakie te literki są ładne, ale wszystko jest tak naprawdę źle, wszystko jest zaznaczone jako „źle”. Albo tutaj: „Po obu stronach rysuj po kresce 10 razy różnymi kolorami kredek, całość jednym kolorem, następnie całość innym, bez odrywania ręki od kartki”. Mogłabym to państwu skserować, żebyście państwo to zrobili. Obawiam się, że niektórzy nie byliby w stanie.

A teraz coś, co dla mnie było też bardzo wymowne. To jest uwaga z dzienniczka, na górze jest data 6 października 2014 r., czyli teraz – wrzesień: W dniu dzisiejszym Jurek nie wykazywał chęci do pracy. Gdy dzieci pracowały, on przeszkadzał, robił samoloty z karteczek, obgryzał ołówkę, wchodził pod ławkę, wydawał głośno odgłosy. Liczne upomnienia nie skutkowały. Chciał się na lekcji bawić zabawką. Gdy zabrałam mu ją, obraził się i opryskliwie odpowiadał. Tu jest kolejna uwaga z tej serii plus smutna buźka. Jurek to nie jest niegrzeczne dziecko, Jurek to jest sfrustrowane dziecko. To jest dziecko w niewłaściwym miejscu. To jest dziecko, które powinno się uczyć poprzez zabawę.

Ten list jest też obrazem rozpaczy nauczyciela. Ja naprawdę współczuję tym pedagogom, którzy muszą dzisiaj pracować z rozhasanymi sześciolatkami, którzy muszą je uciszać, którzy muszą je karać, dlatego że pierwszym zadaniem nauczyciela w klasie jest zapewnienie dzieciom bezpieczeństwa. I siłą rzeczy nauczyciele w tych bardzo licznych klasach, tych często bardzo małych klasach każą dzieciom siedzieć w ławkach, bo po prostu tam są bezpieczne. A dzieci się frustrują, chcą się bawić, chcą biegać.

Jeszcze mała dygresja przy okazji. Dzieci wypełniają tony makulatury, tony ćwiczeń, już nie mówię o darmowym podręczniku, bo to jest jeszcze inna historia, tony papieru w szkole, na świetlicy, potem w domu. Tutaj, szanowni państwo, jest kolejny obraz absurdu naszego systemu edukacji. To jest elementarz małego informatyka do II klasy. To jest książka mojej córki. Sprawdziłam, że dziecko na niej pracuje.

Nie wiem, czy ktokolwiek z państwa, gdy kupował komputer, czytał kiedykolwiek instrukcję obsługi. Mnie się to nie zdarzyło. Tymczasem dzieci w II klasie pracują nie na komputerze, nie za pomocą myszki. Tutaj właśnie jest myszka, tu jest strzałka, tu jest wszystko opisane, wszystko można przeczytać, dziecko może sobie pokolorować komputer, pokolorować myszkę, połączyć myszkę z komputerem. Tak wygląda edukacja informatyczna w polskiej szkole.

(Głos z sali: Co to będzie?)

To jest, szanowni państwo, tylko jeden podręcznik. Takie podręczniki są do klasy I, II, III, IV, V, VI. Podejrzewam, że na studiach informatycznych nie ma tytułu publikacji do informatyki, co w szkole podstawowej.

Szanowni państwo, mieliśmy w Polsce fantastyczną edukację przedszkolną. Mieliśmy naprawdę coś wspaniałego. Dzieci edukowały się w odpowiednich warunkach, poprzez zabawę. To, co dzisiaj się dzieje, to jest destrukcja systemu i regres intelektualny kolejnych roczników dzieci. Przed reformą dzieci w przedszkolach mogły uczyć się czytania i pisania. Wprowadzenie nowej podstawy programowej przez panią minister Hall w 2008 r. wyrugowało z podstawy dla przedszkoli naukę liter. Gdy spotkaliśmy się z panem premierem Tuskiem w grudniu poprzedniego roku i mówiliśmy mu o tym, był naprawdę szczerze zdziwiony, nie wierzył w to. Prosił o obecność na tym spotkaniu panią Szumilas o wyjaśnienie, jak to się stało, że nie ma w podstawie programowej dla przedszkoli nauki liter. Destrukcja systemu, szanowni państwo, w imię czego?

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Tajne komplety to były, tak, za przyzwoleniem rodziców.)

Tak, nauczyciele bardzo często organizują tajne komplety w przedszkolach. Bojąc się swoich dyrektorów, uczą dzieci w tajemnicy np. podstaw czytania.

Jeszcze tylko jedna kwestia. Nasz projekt zakłada również wolny wybór w sprawie edukacji pięciolatków, żeby edukacja pięciolatków była prawem dziecka, a obowiązkiem państwa było zapewnienie miejsc dla tych dzieci, nie odwrotnie, nie żeby dziecko miało obowiązek stawienia się gdziekolwiek, byle gdzie, żeby tylko odhaczyć statystykę.

Szanowni państwo, teraz wymienię kraje europejskie, w których nie ma obowiązku edukacji dziecka 5-letniego: Belgia, Czechy, Dania, Niemcy, Estonia, Hiszpania, Francja, Włochy, Litwa, Malta, Portugalia, Słowenia, Słowacja, Finlandia, Szwecja, Islandia, Liechtenstein, Norwegia. Tam dziecko 5-letnie ma prawo do edukacji, nikt go do tej edukacji nie zmusza.

To, co obserwujemy w ostatnich latach, to jest – mam wrażenie – próba w ogóle zlikwidowania edukacji przedszkolnej. To, że zabrano w przedszkolach zajęcia dodatkowe, również jest krokiem w tym kierunku. Zajęcia dodatkowe w przedszkolach to było coś wspaniałego dla rodziców, bo oni mogli być spokojni o dzieci. One były w placówce, gdzie miały dobrą opiekę, dobre wyżywienie. Dzieci nie musiały być męczone wożeniem gdzieś po zajęciach w przedszko-

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

lu. Te zajęcia były bardzo tanie, to były najtańsze oferty na rynku. Dzieci uczyły się angielskiego, niemieckiego, karate, niektóre były wozone na basen, były zajęcia z tańca. To były przeróżne, bardzo ciekawe zajęcia rozwijające. Odebranie przedszkolom prawa do organizacji tych zajęć jest tak naprawdę okrojeniem oferty edukacyjnej tych przedszkoli. Pomysł, żeby nauczycielki przedszkola, które są świetnie wykształcone w swojej dziedzinie, ale nie są anglistkami, uczyły dzieci angielskiego, to jest, szanowni państwo, jakiś chory pomysł. Ja uczyłam się na studiach, że podstawą, jeśli chodzi o nauczanie małych dzieci, jest to, żeby osoba, która z nimi pracuje, była naprawdę dobrze przygotowana do tego, aby przekazywać im swoją wiedzę, bo dziecko chłonie każdy błąd nauczyciela, więc pomysł, żeby nauczycielki przedszkola uczyły dzieci angielskiego, jest naprawdę...

Jeszcze tylko chciałabym wyjaśnić, że w naszym projekcie oczywiście jest punkt dotyczący przywrócenia zajęć dodatkowych w przedszkolach na wniosek rodziców. Rodzice chcą mieć prawo do tego, żeby wpływać na kształt edukacji w przedszkolu.

Szanowni państwo, kolejna kwestia. Sześciolatki po opuszczeniu edukacji w klasach I–III trafiają do klasy IV. Tutaj naprawdę jest bardzo wiele głosów rodziców, którzy mówią, że dopiero wtedy zaczynają się prawdziwe schody, bo każdy nauczyciel jest skoncentrowany na swoim przedmiocie, na realizacji swojego materiału. Nie przeszedł żadnych szkoleń, jeśli chodzi o sześciolatki. Nie zastanawia się nad tym, czy dziecko ma następnego dnia klasówkę z innego przedmiotu, czy jest zmęczone, czy będzie do godz. 18 w szkole. On po prostu robi klasówki, sprawdziany, egzekwuje. Małe sześciolatki często są po prostu przez wiele miesięcy w takim szoku, że kończy się to na przykład tym, że otrzymują same trójki albo oceny mierne. Potem taki sześciolatek przechodzi do nowego, kolejnego etapu edukacyjnego, czyli do gimnazjum. Jeszcze na szczęście... To się za chwilę wydarzy, ale możemy sobie wyobrazić, co się będzie działo. Sześciolatki, które podczas całej swojej edukacji chciały dościsnąć dzieci starsze, które chciały dorównać siedmiolatkom lepiej rozwiniętym, sprawniejszym, lepiej piszącym, rysującym, lepiej uczącym się wierszyków, teraz będą chciały dościsnąć starsze dzieci w buncie.

Kolejna kwestia, którą również zajmuje się nasz projekt obywatelski, to kwestia żywienia. Nawiazaliśmy współpracę z organizacją rodziców wrocławskich. Aktywni rodzice z Wrocławia robią akcję „Zdrowe żywienie małych wrocławian”. Opowiedzieli nam o tym, jak to wygląda od kuchni, jeśli chodzi o żywienie dzieci. Przeanalizowali setki rachunków, faktur, przetargów na żywienie dzieci w szkołach i doszli do naprawdę bardzo smutnych wniosków. Mianowicie opis przetargu na chleb dla więźniów

zajmuje pół kartki A4. To jest bardzo szczegółowy opis. Chleb ma być pachnący, równomiernie wypieczony, skórka chrupiąca, podano konkretny procent mąki żytniej, pszennej, razowej, rodzaj nasion itd. na połowie strony. To dla więźniów. Tymczasem w przetargu opis cateringu dla dzieci w szkole to jest po prostu jedno słowo – chleb. Oczywiście będzie to chleb najtańszy – można się tego domyślić.

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: I catering.)

O tym za chwilę.

Pani minister Hall swego czasu z tej mównicy zachęcała samorządy do likwidowania stołówek, do likwidowania kuchni właśnie na rzecz cateringu. Jakie są skutki wprowadzenia cateringu do szkół? Póki była kuchnia, rodzic mógł prosić panią kucharkę, żeby np. nie dawała dziecku jabłek, mleka, bo ma ono alergię. W momencie kiedy pojawił się catering, po prostu on przyjeżdża. Na przykład we Wrocławiu czasami wygląda to tak, że jedna z wielkich firm cateringowych przywozi ugotowany makaron w wielkich torbach, który ocieka wodą, i po prostu ciach – jak dla świń. Tutaj przed chwilą była mowa o świninach. Rodzice z Wrocławia przyjrzeni się, jak wygląda kwestie cateringu, jak wygląda procentowy podział, że tak powiem, pieniędzy, które oni wpłacają. Na przykład jeśli obiad kosztuje rodzica 10 zł, rodzic płaci za obiad 10 zł, to według informacji od firm cateringowych 6 zł to jest zysk, czysty zysk dla firmy cateringowej, za 4 zł ta firma musi opłacić transport, kucharzy i nakarmić dziecko. Wyobraźcie sobie państwo, jakie świństwa są w tych obiadach dla tych nieszczęsnych dzieci. Naprawdę to się w głowie nie mieści. To są zupki w proszku, to jest glutaminian sodu, to są po prostu jakieś obrzydliwe papki podawane na poliesterynowych pojemnikach, które pod wpływem ciepła wydzielają toksyczne związki. Dzieci tego nie chcą jeść, są głodne w szkole. Mówię to jako matka dzieci, która wypisała dzieci z cateringu, bo po prostu one mówiły: To nie ma sensu, mamo, żebyś płaciła, bo tego nie da się jeść. Dzieci mają wysypki, bóle brzucha, uczulenia. (Oklaski)

(Głos z sali: Brawo dla tej pani.)

(Poseł Józefa Hryniewicz: Brawo, pani minister.)

Przypominam jeszcze raz, że do szkół chcemy wysłać w tym roku dwa razy więcej pierwszaków niż zwykle.

(Poseł Józefa Hryniewicz: Po 30 osób w klasie.)

To jest kolejny problem.

Nikt o to nie zadbał, nie pomyślał o tym, że te dzieci przez tę nieszczęsną naukę zmianową będą spędzały w szkołach cały boży dzień. Tymczasem stołówki szkolne, jeśli w ogóle są, są przeładowane. Nawet na warszawskim Ursynowie, który przecież biedny nie jest, dziecko ma na zjedzenie obiadu kilka minut. Odsyłam państwa do prasy lokalnej. Dochodzi do kuriozalnych sytuacji. To jest opis szkoły nr 340 na Ursynowie pochodzący z „Gazety Wyborczej”, pojawił się niedawno: „Dochodzi do kuriozalnych sytuacji, w których nauczyciele, chcąc zadbać o swoją klasę, ściągają się na korytarzach. By zająć lepsze miejsce

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

w kolejce do stołówki, wyprowadzają dzieci tuż przed końcem lekcji.” Są szkoły, w których obiady tak naprawdę są wydawane dzieciom już w porze śniadania, bo jest takie przeładowanie. Jest 700 uczniów i 70 miejsc w stołówce. Inny opis z innej gazety: „Jedna z matek skarży się, że wysłała do szkoły świetnie ułożonego sześciolatka posługującego się nożem i widelcem, a po kilku latach spożywania przez dziecko obiadów w szkolnej stołówce zauważyła, że dziecko nabija mięso na widelec i obgryza je, łypiąc na boki, czy aby ktoś nie wypchnie go z krzesła”. (*Wesołość na sali, oklaski*)

(*Głos z sali: „Miś”.*)

„Miś”, tak, to jest „Miś”.

Nasz projekt obywatelski zakłada, że rodzice wreszcie będą mieli w szkole coś do powiedzenia, bo dzisiaj jest tak, że przetarg z firmą cateringową podpisuje dyrektor szkoły albo wójt, a rodzice nie mają nic do powiedzenia. Oni muszą tylko płacić za obiady. Chcemy, żeby rodzic w szkole wreszcie miał coś do powiedzenia, żeby nie było tak, że rodzice mają tylko i wyłącznie robić bale charytatywne i zrzutki na różne drobne remonty, na papier do ksero czy na wyposażenie klas. Nasz projekt zakłada, że jeśli rada rodziców podejmie taką decyzję, to szkoła będzie musiała przywrócić kuchnię w szkole. (*Oklaski*) Ja wiem, że może to się niektórym osobom, oszczędzającym na żywieniu dzieci, nie spodoba. Niedawno, w ostatnich latach np. wiceprezydent Warszawy pan Paszyński, odpowiedzialny za edukację, najpierw przeznaczył miliony złotych na remonty stołówek szkolnych, a następnie przekazał je za bezcen agentom. Był konkurs na to, która szkoła najwięcej zaoszczędzi na żywieniu dzieci. Te wyremontowane za grube miliony stołówki w szkołach, właśnie za radą pani minister Hall poszły w ręce agentów. Ceny obiadów skoczyły 100% w górę, a jakość obiadów – 100% w dół. (*Oklaski*)

Chcemy też, aby pochyłono się nad standardami dowozu dzieci do szkół. Jeśli państwo wprowadza obowiązek edukacji sześciolatka, to musi wziąć pod uwagę, że to dziecko, mając obowiązek szkolny, do tej szkoły jakoś musi się dostać. Nie przez przypadek kodeks drogowy przewiduje, że po drogach samodzielnie może się poruszać dziecko 7-letnie. Sześciolatek musi iść z kimś dorosłym albo co najmniej z dzieckiem 10-letnim. Co mają zrobić rodzice, jeśli dziecko ma iść do szkoły np. na godz. 11 albo 13? Rodzice są wtedy w pracy, jak oni mają to dziecko zaprowadzić, jeśli np. świetlica w szkole urąga wszelkim standardom, jeśli żywienie w szkole wygląda tak, jak tutaj przed chwilą rozmawialiśmy?

(*Posel Józefa Hrynkiwicz: Stołówki zostały rozkradzione.*)

Dlatego...

(*Posel Józefa Hrynkiwicz: Wezwać kierowcę.*)

Tak, najlepiej dzieci wozić do szkoły taksówką. Niektórzy tak robią, ale nie wszystkich na to stać.

Chcemy, żeby droga do szkoły nie mogła wynosić więcej niż 2 km i żeby to była droga z chodnikiem, szanowni państwo. Myśmy w ostatnich latach wydali miliony złotych na infrastrukturę. Ja czasami się przyglądam takim wspaniałym, epickim wiaduktom, które prowadzą z pola na pole, a wokół jest ścieżka rowerowa, która prowadzi od ściany do ściany albo od pola w las, ścieżka, po której nikt nie jeździ, bo tam się po prostu nie da jeździć na rowerach.

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński*)

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Dziki tam chodzą.*)

(*Głos z sali: Dzikie zwierzęta.*)

Chyba właśnie dziki i żaby używają tych ścieżek rowerowych i tych wiaduktów. Zapraszam do wycieczki po naszym kraju. Dzieci do szkół chodzą czasami już nie poboczami, bo nawet pobocze nie ma. Chodzą do szkół, a obok jeżdżą tiry. Mamy prawo żądać bezpieczeństwa dla naszych dzieci. Nie można nakładać obowiązku edukacji na jeszcze młodsze dzieci w momencie, kiedy w Polsce, jak w Afryce, nie mamy chodników. (*Oklaski*)

Chcemy, aby rada rodziców w szkole miała również prawo opiniowania w innych sprawach. Chodzi mianowicie o darmowy podręcznik, to, co się dzisiaj dzieje z tym podręcznikiem.

(*Posel Anna Paluch: To jest porażka.*)

Szanowni państwo, przeczytam wam fragment opinii metodyka nauczania: Błędem rządowego elementarza jest brak strategii uczenia. Zagadnienia nie łączą się z sobą, a ich doświadczenie nie przydaje się dziecku w dalszej nauce, ponieważ to, czego nauczyło się wcześniej, nie jest wykorzystywane do poznawania kolejnych zagadnień. Autorki nie znają strategii uczenia dzieci i dlatego elementarz zawiera tematycznie pozornie powiązane ze sobą zagadnienia. W rzeczywistości jest zbiorem plakatów do zupełnie dowolnego wykorzystania. W związku z tym przedstawionego materiału nie można nazwać elementarzem.

Pani Dorota Dziamska, która pisała tę opinię, światowej sławy metodyk nauczania, powiedziała, że u niej w Tesco, bo pod domem ma ten supermarket, też są takie publikacje z literkami i cyferkami, które można kupić za 2,99 zł. Wszystko się zgadza. Są tam miejsca na szlaczki itp. To jest ten poziom co rządowy elementarz.

Żeby było jasne, szanowni państwo, nie tylko metodycy nauczania mówią o tym, że nie chcą pracować z tym buble. Łódzkie ZNP przeprowadziło ankietę wśród nauczycieli w Łodzi, w której zapytało, czy nauczyciele powinni mieć możliwość wyboru podręcznika dla swoich uczniów. 137 nauczycieli biorących udział w tej ankiecie odpowiedziało „tak”, a nikt nie odpowiedział „nie”. Jak nauczyciele oceniają jakość pracy z uczniem z wykorzystaniem naszego elementarza? Aż 119 nauczycieli stwierdziło, że jakość

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

nauczania się pogorszyła, i tylko 21 odpowiedziało, że pozostała na tym samym poziomie, nikt z nauczycieli nie stwierdził, że się poprawiła. Czy dostępne na rynku wydawniczym materiały ćwiczeniowe są spójne z treściami zawartymi w naszym elementarzu? 118 nauczycieli stwierdziło, że nie w pełni lub nie, a tylko 29 odpowiedziało, że tak. Biorąc pod uwagę to, że cały elementarz jest niespójny wewnętrznie, można powiedzieć, że jest w tym jakaś pokrętna logika. Czy proponowane nauczycielowi pomoce dydaktyczne w pełni zabezpieczają potrzeby ucznia? „Nie” – odpowiedziało 118 nauczycieli, „nie w pełni” – 29.

I dalej, jak jest w Europie? Nie ma sensu tego czytać, bo właściwie praktycznie wszystkie państwa europejskie pozostawiają nauczycielom wolność wyboru podręczników. Brak autonomii jest tylko w Rosji, na Ukrainie i na Węgrzech, gdzie ostatnio wprowadzono rządowe podręczniki. A poza tym w cywilizowanym świecie pozostawia się wolny wybór nauczycielom. My, rodzice, dzisiaj upominamy się o ten wolny wybór. Nie chcemy, żeby nasze dzieci uczyły się z bubla, nie chcemy, żeby były dziećmi podwójnego eksperymentu edukacyjnego. (*Oklaski*)

Na koniec, szanowni państwo, jeszcze taka anegdota. Niedawno w Norwegii wywiązał się konflikt pomiędzy monarchią a politykami, ponieważ norweski następca tronu książę Haakon i jego żona Mette-Marit postanowili przepisać dwoje swoich dzieci, 10-letnią Aleksandrę i 8-letniego Sverre, do szkoły niepublicznej. Były one w szkole publicznej, a oni postanowili przepisać je do szkoły prywatnej. I premier Norwegii pani Erna Solberg kategorycznie stwierdziła, że ona nigdy nie rozważała możliwości posłania swoich dzieci do szkoły prywatnej. Lider norweskiej Partii Pracy stwierdził, że decyzja księcia Haakona jest jasnym sygnałem odcięcia się od zwykłych ludzi. U nas jest inaczej. Pani Hall prowadzi na Pomorzu elitarną szkołę, która spija lukier z edukacji domowej, gdzie czesne wynosi ponad 1000 zł, gdzie, jak się mówi, jest naprawdę indywidualne podejście do ucznia. Stworzyła wspaniałą szkołę, nie wątpię, na podstawie przepisów, które sama napisała jako minister edukacji...

(*Poseł Anna Paluch: Konflikt interesów.*)

...ułatwiając przejmowanie publicznych szkół przez podmioty prywatne, ułatwiając likwidację szkół. Ta masowa likwidacja szkół w ostatnich latach jest właśnie zasługą tej samej reformy wprowadzonej przez panią minister w 2009 r. (*Oklaski*)

(*Poseł Anna Paluch: Komisja etyki...*)

Szefowa gabinetu politycznego pani Lidia Krajewska wozila swego czasu dziennikarzy do swojej własnej pokazowej, niepublicznej szkoły. Pani minister Kluzik wyznała otwarcie w wywiadzie, że posłała dzieci do szkoły, która zmusza do myślenia i krytycznego oglądu świata, czyli do szkoły niepublicznej, w której czesne wynosi 1000 zł. Pan marszałek Si-

korski posyła dzieci już nawet nie do szkoły prywatnej w Polsce, tylko do szkoły w Wielkiej Brytanii, co wyszło przy zupełnie innej okazji, ale nie wchodzimy w szczegóły.

(*Głos z sali: Podróże, podróże...*)

Przypomina mi się taki fragment: „Wiążą ciężary wielkie i nie do uniesienia, i kładą je ludziom na ramiona, lecz sami palcem ruszyć ich nie chcą”. To jest fragment z Ewangelii według św. Mateusza o faryzeuszach. Dziękuję państwu serdecznie. (*Długotrwałe oklaski, postłowie PiS wstają*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję pani.

Wysoka Izbo! Informuję, że Sejm ustalił, iż w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwsza głos zabierze pani poseł Katarzyna Hall z klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Katarzyna Hall:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Mam ograniczony czas, więc pozwólcie państwo, że odniosę się przede wszystkim do zapisów ustawy, o której mowa, bo to jest celem naszej debaty, choć myślę, że prawo do kilkunastu sprostowań nabyłam, słuchając tego wystąpienia.

Chcę powiedzieć jedno – zmiana dotycząca sześciolatka w polskim systemie edukacji jest wdrażana z różnymi trudnościami, z dyskusjami, to prawda, ale spowodowała ona wielką mobilizację w kwestii tego, aby polska szkoła była miejscem bardziej przyjaznym dla małych dzieci. (*Wesołość na sali*)

(*Poseł Anna Paluch: Żarty się pani trzymają.*)

I tę mobilizację zawdzięczamy również aktywnym rodzicom, którzy w szkole są bardzo potrzebni. (*Gwar na sali*). Jeżeli chodzi o wysyłanie dzieci do szkoły później, to trzeba pamiętać, że i te starsze dzieci zasługują na przyjazną szkołę, nie tylko te najmłodsze, ale i 7-, 8- i 9-letnie zasługują na dobre warunki, przyjazne traktowanie, na dobrą opiekę. Siedząc jeszcze w ławach rządowych, miałam okazję rozmawiać z dzisiejszymi wnioskodawcami, bo nie jest prawdą, i w tej sprawie musi być moje sprostowanie, że nie rozmawiałam. Wtedy, pomimo że opinie były różne, uznałam, że trzeba słuchać i trzeba sprawdzać. I właśnie dlatego przez kolejne lata ta zmiana była odraczana, stopniowo modyfikowana, wprowadzano szeregi nowych zapisów, aby uwzględnić różne uzasadnione postulaty. Prawdą jest, że jednostki samorządu terytorialnego na początku różnie do tej zmiany podeszły, różna była mobilizacja. Można wskazać samorządy, gdzie większość dzieci, większość rodziców ufała tym samorządom, jeżeli chodzi o dobre warunki w szkole. Można by było wskazać różne trudne

Posel Katarzyna Hall

przykłady, ale pamiętajmy o jednym, że wiele się zmieniło, że ostatnia ustawowa zmiana dała rodzicom możliwość, po zasięgnięciu opinii specjalistów, wnioskowania o to, żeby te dzieci wysłać później. Ta zmiana już jest wprowadzona.

(*Głos z sali: Widać na załączonym obrazku.*)

(*Posel Dariusz Piontkowski: Idiotyzmy, które rząd wprowadza.*)

Jest również wiele przepisów związanych z potrzebą indywidualnego podchodzenia do potrzeb dzieci. Dzięki aktywności obecnej pani minister na stronie internetowej mamy obecnie uwzględnione wszystkie szkoły, całą mapę z opinią każdej rady rodziców, opinią nadzoru pedagogicznego. Jest bieżąca informacja o tym, jak naprawdę wygląda sytuacja w konkretnych szkołach. Wreszcie jest zmiana, która obniżyła, wyznaczyła górny limit, ilu uczniów może być w klasie. Jest szereg zmian wychodzących naprzeciw, jeżeli chodzi o indywidualne podejście do dzieci, ich potrzeby. Została wprowadzona indywidualna diagnoza dotycząca pomocy tym dzieciom. Szkoła zmieniała się. Mijamy świadomość, że warto do tych szkół iść i zobaczyć, jak one naprawdę wyglądają, na ile są przyjazne.

Ten konkretny projekt ustawy dotyczy możliwości, jeżeli chodzi o to, aby rodzic miał wybór. Ta możliwość już jest, te możliwości są. Są tam inne propozycje, które generują duże koszty, przede wszystkim obowiązek dowozu dzieci do przedszkoli. Do tej pory był obowiązek sprawowania opieki przez rodzica doprowadzającego małe dziecko osobiście do placówki przedszkolnej. Byłabym za tym. Jako matka nie chciałabym, aby 3-letnie czy 4-letnie dziecko było dowożone autobusem szkolnym, choćby była najlepiej zorganizowana opieka. Trzymajmy się jednak tradycji indywidualnego opiekowania się małym dzieckiem, doprowadzania go do przedszkola, niewysyłania samodzielnie.

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Zwłaszcza wtedy, kiedy idzie na godz. 14 do szkoły.*)

Są również wymogi dotyczące osobnej księgowości dla przedszkoli i szkół funkcjonujących w zespołach, pod jednym adresem. (*Dzwonek*) Są to po prostu koszty. Lepiej, gdyby były użyte w ten sposób, aby te dzieci miały jak najlepsze warunki. Naprawdę ten gigantyczny wysiłek wielu samorządów, wielu dyrektorów szkół i wielu nauczycieli zasługuje na szacunek. Szanujmy kompetencje nauczycieli w szkołach i przedszkolach, którzy naprawdę starają się wychodzić naprzeciw potrzebom dzieci. Popatrzmy, jak bardzo te szkoły się zmieniły, jak dużą pracę wykonano. Pomysł na zawracanie kijem Wisły naprawdę trzeba uznać za chybiony. Trzeba mieć świadomość, ile się w polskich szkołach zmieniło, także dzięki aktywnym rodzicom.

(*Posel Anna Paluch: Nauczycieli nikt nie krytykuje.*)

Za to na pewno wielu aktywnym środowiskom warto podziękować. Trzeba powiedzieć jedno: z uwagą tych środowisk wielokrotnie słuchano. W wielu zmianach ustawowych, które następowały w ostatnich latach, widać uwzględnianie tych potrzeb. Dlatego jednak, patrząc na merytoryczne kwestie zamieszczone w tym projekcie, w imieniu klubu Platforma Obywatelska wnioskuję o odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu. Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głosy z sali: Hańba!*)

(*Głos z sali: Bezczelność, wstyd i pogarda.*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani posel.

Głos ma w tej... (*Poruszenie na sali*)

(*Głos z sali: Pogarda i wstyd.*)

(*Głos z sali: Tupet, beczelność.*)

Proszę państwa, proszę umożliwić panu posłowi Kłosowskiemu wystąpienie.

Pan posel Sławomir Kłosowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę.

Posel Sławomir Kłosowski:

Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Zanim rozpocznę, mam do pana marszałka pytanie. Moim zdaniem jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną to, że dzisiaj podczas debaty w sprawie projektu obywatelskiego, pod którym zebrano ponad 300 tys. podpisów Polaków, nieobecny jest minister konstytucyjny. Czy pan marszałek zna powody nieobecności ministra konstytucyjnego na dzisiejszej debacie? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie posle...

(*Posel Józefa Hryniewicz: Artykuł 115 konstytucji.*)

Informuję pana posła, zmuszony jestem poinformować pana posła, że rzecz ma się następująco. Zgodnie z regulaminem przedstawiceli rządu do poszczególnych punktów w debacie sejmowej zgłasza Kancelaria Prezesa Rady Ministrów. Do tego punktu została zgłoszona pani wiceminister Joanna Berdzik. Poza tym żadnej informacji nie mam.

(*Posel Anna Paluch: To jest szacunek do partnerów społecznych.*)

Posel Sławomir Kłosowski:

Bardzo dziękuję, panie marszałku, ale to też poza czasem, bo podejrzewałem, że to jest wyłącznie odpowiedzialność pani minister Kluzik-Rostkowskiej, ministra konstytucyjnego, która wysyła na dzisiejszą debatę w sprawie projektu obywatelskiego – uwaga,

Posel Sławomir Kłosowski

proszę państwa – urzędnika w randze podsekretarza stanu, nawet nie sekretarza stanu.

Szanowni Państwo Wnioskodawcy! Tutaj w ławach rządowych siedzi podsekretarz stanu. Nie sąsługujecie nawet na sekretarza stanu, nie mówiąc o ministrze konstytucyjnym. To jest po prostu wymierzony wam policzek. Obiecuję państwu, zobowiązuje się, że będziemy drążyć, co w tej chwili robi pani minister Kluzik-Rostkowska, czym się zajmuje, jakie sprawy wagi państwowej ją zatrzymały, żeby nie brać udziału w dzisiejszej debacie, żeby taki policzek państwu i 300 tys. obywateli, którzy podpisali się pod tym projektem, wymierzyć. *(Oklaski)* Ale to mało. To mało, bo pan marszałek przekazał nam informację wprost porażającą, ale zgodną ze stanem faktycznym i z regulaminem Sejmu, że to nie pani minister Kluzik-Rostkowska wskazuje osoby uczestniczące w debacie sejmowej nad projektem obywatelskim. A kto, panie marszałku? To pani premier Kopacz. To pani premier Kopacz, zapamiętajcie to. To premier tego rządu, pani premier Kopacz, wyznaczyła dzisiaj jako przedstawiciela rządu, żeby zasiadał w tych ławach, podsekretarza stanu. Wydaje mi się, że to jest najlepsza konkluzja. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Merytorycznie poprawnie.)

To jest najlepsza konkluzja państwa staroń.

Panie pośle, skoro już pan się odezwał, zapamiętajcie: na palcach jednej ręki można was policzyć.

(Poseł Marek Rzqsa: W tej chwili jest posiedzenie klubu.)

Jest posiedzenie klubu w tej chwili, a więc, proszę państwa, w tej chwili, kiedy odbywa się debata nad projektem, pod którym zbieraliście podpisy, 300 tys. podpisów, jest posiedzenie Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. To hańba. Dobrze, że pan się do tego przyznał.

(Poseł Domicela Kopaczewska: Panie pośle, 2 godziny wcześniej miała być ta debata.)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rozumiem, że wy ciągle w pośpiechu i ciągle zajęci, bo trzeba rad nadzorczych, spółek pilnować, a tutaj debata wam się przedłuża. *(Oklaski)* Przepraszamy bardzo, w imieniu wnioskodawców przepraszam, że ciężko pracujemy.

(Głos z sali: A dzieci do prywatnych szkół posyłacie.)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

(Głos z sali: To wstyd!)

Pani wiceminister w randze podsekretarza stanu, szanowni przedstawiciele wnioskodawców, tutaj w ławach i tam na galerii, w imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam stanowisko do obywatelskiego projektu ustawy „Rodzice chcą mieć wybór” o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw, druk nr 3177.

Rozpocznę nietypowo od cytatu z listu, który w ostatnim czasie trafił na pewno do skrzynek e-mailowych wielu z państwa. Cytuję: Witam, szanowny pośle. W ostatnich dniach w naszym kraju coraz to

nowa grupa społeczna wyraża głośno swoje niezadowolone i podejmuje różne formy protestu. Ja też jestem przedstawicielem jednej z takich grup. Proszę być spokojnym, nie jestem lekarzem i nie zamknę gabinetu, nie jestem górnikiem i nie zostanę pod ziemią, ani rolnikiem, który wyjedzie traktorem na autostradę. Jestem dziadkiem, który domaga się jednego z podstawowych swoich praw. *(Dzwonek)* Decydowanie...

Panie marszałku, to był wstęp w ramach pytania do pana marszałka, myślę, że pan marszałek to odliczył.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, ale jednak prosiłbym pana, żeby pan zważył, że ten czas już się wyczerpał.

Posel Sławomir Kłosowski:

Już będę zmierzał do konkluzji.

Jestem dziadkiem i dlatego nie mam czasu protestować i nawoływać pod oknami pani minister Kluzik-Rostkowskiej. Proszę o poparcie tego projektu „Rodzice chcą mieć wybór” w Sejmie, gdy będzie głosowany.

Szanowni państwo, zapewniam wszystkich tych, którzy tego typu korespondencję kierowali do posłanki i posłów Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość: jesteście za obywatelskim projektem ustawy. Jesteście z państwem. *(Oklaski)* Mój klub parlamentarny dał wyraz temu już w 2009 r., kiedy rozpoczęły się te wyniszczające polską edukację zmiany, bo to wówczas pani minister Hall rozpoczęła ten armagedon szkolny. Pamiętacie wszyscy państwo nasze obrady nadzwyczajne, przedstawiciele wnioskodawców przede wszystkim, nasze nadzwyczajne posiedzenia komisji sejmowych zwoływane na nasz wniosek, przenoszone z sali do sali, wieczorową porą itd. Nie udało się, ten taran szedł mimo wszystko, wbrew protestom, wbrew sprzeciwom. Pamiętacie wszyscy państwo weto prezydenta, śp. Lecha Kaczyńskiego, do tego projektu ustawy. Kto był jedynym klubem w tej Izbie, który opowiadał się za podtrzymaniem weta prezydenckiego? Tylko Prawo i Sprawiedliwość. Tylko Prawo i Sprawiedliwość wiedziało, przeczuwało, przewidywało, co z tego wszystkiego wyniknie. Dlatego dzisiaj, proszę państwa, jako posłanki i posłowie naszego klubu możemy jako jedyni na tej sali spokojnie spojrzeć w oczy przedstawicielom wnioskodawców. To my podejmowaliśmy te starania, żeby te niszczące szkoły zmiany nie weszły w życie.

Skracając, jesteście generalnie za wszystkimi propozycjami we wszystkich obszarach, które zostały zaproponowane w projekcie wnioskodawców. Dzisiejszy projekt procedowany jest w tym samym czasie, gdy dziesiątki tysięcy Polaków z wielkim niepokojem oczekują w kolejkach, by zdążyć z uzyskaniem z po-

Posel Sławomir Kłosowski

radni psychologiczno-pedagogicznej odroczenia obowiązków szkolnego dla swoich 6-letnich dzieci, z nadzieją, że uzyskają to odroczenie. Czy tak powinna wyglądać edukacja w demokratycznym państwie? Czy rodzice muszą korzystać z wybiegów, aby ochronić swoje dzieci przed przymusem państwa? Czego trzeba więcej, aby do władzy dotarło, że Polacy tej reformy po prostu nie zaakceptowali?

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kończąc, Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość wspiera gorąco omawiany dziś projekt ustawy. Jeśli jednak, a wniosek o odrzucenie tego projektu niestety już padł, bardzo arogancki wniosek, zadufana w sobie rządowa większość po raz kolejny odrzuci ten projekt, to w imieniu mojego klubu parlamentarnego składam deklarację, że Prawo i Sprawiedliwość po objęciu rządów te wszystkie rozwiązania przez państwa dzisiaj zaproponowane przeforsuje i wprowadzi w życie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze poseł Henryk Smolarz, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Henryk Smolarz:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Dobrze, że padły tutaj jasne deklaracje jednego z klubów co do tego, jakie ma w przyszłości podejmować działania. Padła również informacja o tym, że już od 2009 r. klub był przeciw tym rozwiązaniom.

(Poseł Anna Paluch: Bo był.)

Może to i dobrze, że nie ma dzisiaj pani minister Rostowskiej, bo jako członkini...

(Głos z sali: Jest wiceminister...)

(Głos z sali: Rostowskiej, jeśli już.)

Dobrze, że nie ma pani minister, waszej koleżanki, bo mogłaby...

(Głos z sali: Ale proszę...)

(Głos z sali: Poseł już bez matury.)

Panie marszałku... *(Dzwonek)*

...bo mogłaby przypomnieć państwu, co państwo mieliście w swoim programie.

(Poseł Anna Paluch: ...wy macie jakiś program.)

Proszę wskazać partię polityczną, która nie mówiła o tym...

(Głos z sali: PSL nie mówiło.)

...aby wprowadzić edukację szkolną już w wieku 6 lat. Jeżeli to jest nieprawda, to zaprotestujcie państwo, ale wszyscy doskonale wiemy, że państwo w swoim programie dokładnie taki zapis mieliście.

(Głos z sali: Był wybór i tego chcą rodzice, oni chcą wyboru.)

Panie marszałku, bardzo proszę...

(Poseł Anna Paluch: Miał być wybór. Tego chcą rodzice.)

(Głos z sali: To nie trzeba się do nas odnosić...)

(Głos z sali: Trzeba się uczyć.)

(Głos z sali: Trzeba się odnosić do własnego programu, panie pośle.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę państwa, pozwólcie panu posłowi wygłosić oświadczenie w imieniu klubu.

Proszę kontynuować, panie pośle.

Posel Henryk Smolarz:

Państwo swoim zachowaniem dajecie tylko świadectwo swojej kultury, w tym także kultury politycznej. Ja rozumiem emocje, dyskusje, zmianę poglądów w zależności od sytuacji, ale trzeba odrobinę powściągnąć swoje zachowanie.

Szanowni państwo, otóż wsłuchiwałem się w słowa wnioskodawców. Myślałem, że rzeczywiście państwo odniesiecie się...

(Poseł Sławomir Kłosowski: Niech pan nie kłamie, chodził pan po sali.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę państwa...

(Głos z sali: Wyglupiał się...)

(Poseł Sławomir Kłosowski: Chodził po sali, przerywał wnioskodawcom...)

Proszę państwa...

(Głos z sali: Niech pan marszałek nie reaguje, bo pani marszałek też nie reagowała...)

Posel Henryk Smolarz:

Panie marszałku, bardzo proszę, bo ma pan różną wrażliwość w zależności od tego, kto przemawia. Są równi i równiejsi.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, proszę kontynuować.

Posel Henryk Smolarz:

Otóż, wsłuchując się w słowa przedstawicieli wnioskodawców, sądziłem, że znajdzie się tam chociażby niewielkie odniesienie do tego, co jest rzeczywiście przedmiotem tej ustawy. Niestety, żadnych słów wyjaśnienia nie uzyskaliśmy. Nie uzyskaliśmy zapewnienia, że decydowanie przez rodziców o programach nauczania, o zatwierdzaniu podręczników, o standar-

Posel Henryk Smolarz

dach, jakie mają funkcjonować w szkole, o długości i szerokości chodnika prowadzącego do szkoły... Nie było uzasadnienia zawartych rozwiązań. Było za to dużo o historii, o trudnym losie i wpływie rewolucji cywilizacyjnej...

(*Posel Sławomir Kłosowski*: Historia, ciężka sprawa.)

...o tym, jak maszyna parowa wpłynęła na zatrudnienie dzieci, jak rozwój technologiczny pogarsza nasze warunki życia.

To, co słyszeliśmy, i styl przekazu tych informacji w przypadku każdego, kto mógł z szacunku dla trudu osób, które zbierały podpisy, zdecydować się na debatowanie i przekazanie projektu, rozwiązywały wątpliwości, wypowiedź wnioskodawców i państwa zachowanie rozwiązywały wszelkie wątpliwości, tego jestem pewien.

Ja chciałbym w tej dyskusji, w czasie której mówiono dużo o sytuacji w Niemczech, o sytuacji na Węgrzech, o sytuacji w wielu innych państwach europejskich, zadać jedno proste pytanie: Kto z państwa widział te szkoły, kto z państwa był za naszą południową granicą, kto był w szkole czeskiej, słowackiej, węgierskiej, a może, nie wiem, w Stanach Zjednoczonych? Kto z państwa je widział?

(*Głos z sali*: A pan był?)

Drugie pytanie: Jakie macie państwo wrażenia? To, co oferujemy dzisiaj w naszych szkołach, dobrze wyposażonych, przygotowywanych przez ostatnie kilkanaście lat, nie kilka, a kilkanaście lat, jest nieodciążonym wzorem dla wielu państw europejskich. To jest prawda.

Odwoływanie się do czasów PRL-u, negowanie wszystkiego, wolności, mówienie o opiece nad noworodkami zupełnie nie wiązało się z przedmiotem dzisiejszej dyskusji.

(*Głos z sali*: ...pan się nie odwołuje. Jak wy...)

(*Posel Anna Paluch*: Proszę się odnieść do projektu.)

(*Głos z sali*: Jak będziecie głosować...)

Panie marszałku, naprawdę...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Chyba rzeczywiście będę musiał ogłosić przerwę i prosić państwa o uspokojenie nastrojów, żeby umożliwić posłowi wystąpienie w imieniu klubu. Nie wchodzi w merytoryczne kwestie jego wystąpienia, ale ma prawo wystąpić, więc, proszę państwa, dajcie, pozwólcie innym wystąpić. W przeciwnym razie ogłaszę przerwę i wówczas...

(*Głos z sali*: To niech pan powie na końcu...)

(*Posel Sławomir Kłosowski*: Nie ma w co wchodzić...)

(*Głos z sali*: Chcielibyśmy usłyszeć, jak klub PSL się zachowa...)

Zachęcałbym jednak państwa do tego, żeby zachować swoje komentarze np. do momentu zadawania pytań, na które przyjdzie czas.

Proszę kontynuować.

Posel Henryk Smolarz:

Dobrze. Dziękuję, panie marszałku.

Nie chcecie państwo słuchać mnie jako przedstawiciela PSL-u, posłuchajcie mnie jako rodzica sześciolatka, który przed 5 laty posłał swojego 6-letniego wówczas Piotrusia do pierwszej klasy, jako zadowolonego rodzica, który cieszy się z tego, że taką szansę stworzyliśmy nie tylko mojemu, ale wszystkim dzieciom. Cieszę się z tego. I nie będę tu się opierał na przykładach pochodzących z Niemiec, Węgier, ale podam przykład z mojej rodzinnej gminy Niemce, nie z tych wirtualnych, gdzieś za granicą, tylko z tych prawdziwych. To jest ta gmina, która utworzyła w tym czasie nowe przedszkole, od czasu wprowadzenia reformy powstało nowe przedszkole, do którego chodzi 250 dzieci. Pojawił się nowy żłobek, są nowe boiska, są nowe place zabaw, szkoły są odremontowane, ocieplone, zorganizowany jest dowóz. To wszystko powoduje, że dzieci w szkołach przybywa. To również powoduje, że rodzice, a przykładem jest ostatni rok, decydują się na macierzyństwo. Rozwiązania z zakresu polityki prorodzinnej, również rozwiązania edukacyjne dają poczucie bezpieczeństwa Polakom.

Każdy, kto będzie chciał dokonać wyboru, ma taki przywilej. Każdy, kto chce decydować o losie swojego dziecka, po pierwsze, może uczestniczyć w pracy organów, które są do tego powołane, w działaniach rady rodziców, po drugie – padały tu przykłady samorządów, które sobie nie radzą z tym problemem – może decydować w momencie, kiedy odbywają się wybory samorządowe, wybierać lepszych zamiast tych złych, którzy likwidują wasze szkoły i przedszkola.

Nie wiem, w jakiej rzeczywistości państwo żyjecie. Współczuję wam, że macie tak przykre doświadczenia, o ile to są doświadczenia, a nie wyobrażenia, bo nieodparcie mam wrażenie, że staramy się mówić o rzeczywistości, o fakcie, o porządnej, dobrej szkole, o dobrej opiece i o wyobrażeniu tragedii, która ma się rzekomo dziać. To wszystko odbywa się niestety w atmosferze arogancji, a poziomu dyskusji uwłacza nie tylko polskiemu Sejmowi, ale każdemu środowisku, które dyskusję byłoby w stanie podjąć.

(*Posel Ryszard Terlecki*: Chcemy usłyszeć, jak PSL się zachowa.)

(*Posel Anna Paluch*: Co PSL zrobi?)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Polskiego Stronnictwa Ludowego, biorąc pod uwagę zawartość merytoryczną projektu, a także sposób jego przedstawienia oraz dyskusję, która się dzisiaj toczyła, zdecydowanie opowiada się za odrzuceniem tego projektu w pierwszym czytaniu. Dziękuję.

(*Posel Sławomir Kłosowski*: Trzeba było tak od początku.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Głos ma poseł Artur Ostrowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Artur Ostrowski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Po pierwsze, ten projekt ma swoją wagę ze względu na to, że to jest projekt obywatelski, poparty przez setki tysięcy obywateli, więc warto nad nim debatować i oczywiście pracować. To jest dość obszerna nowelizacja, która dotyczy realnych problemów oświaty i przedstawia pewne propozycje rozwiązania tych problemów. O tych problemach mówiliśmy podczas debat nad nowelizacją ustawy o systemie oświaty już wielokrotnie. Pani minister Berdzik może to potwierdzić, że te problemy w polskich szkołach nadal występują.

Po pierwsze, kwestia podstawy programowej. Moim zdaniem należałoby się zastanowić nad efektami reformy programowej i przeprowadzić taką dyskusję, czy ta reforma przyniosła oczekiwane efekty i czy osiągnięto cele, które były zakładane przez resort, przez ministerstwo, przez rząd. Wiele w tej sprawie, myślę, mają do powiedzenia ci, którzy realizują podstawę programową, to znaczy nauczyciele. Warto by było przeprowadzić taką dyskusję na forum Sejmu.

Kwestia następna to problem likwidowania szkół w Polsce i różnych sposobów na obchodzenie prawa oświatowego. Ostatnio na posiedzeniu Sejmu była taka dyskusja. Rząd nie ma niestety antidotum, jeśli chodzi o rozwiązanie tego problemu i uporządkowanie spraw. W przypadku bezprawnego likwidowania szkół, np. poprzez zabranianie naboru do I klas i tym samym wygaszanie szkół, jest pewne rozwiązanie. Chodzi o to, aby uchwały o likwidacji szkół były opiniowane przez rady rodziców, choć myślę, że warto byłoby do tego jeszcze dołożyć kompetencję, którą kiedyś miał kurator oświaty, to znaczy weto kuratora oświaty w przypadku uchwał o likwidacji szkół.

Następna kwestia to obowiązek prowadzenia stołówek, a na wniosek rodziców – kuchni. Coraz częściej docierają przecież do posłanek i posłów skargi, informacje, prośby związane z tym, że niestety katering nie jest najlepszym rozwiązaniem, jeśli chodzi o szkoły w Polsce. Należałoby tę kwestię uregulować. Jest więc pewna propozycja rozwiązania tego problemu, który nurtuje rodziców, a dotyczy przede wszystkim zdrowia dzieci.

Wprowadzenie obowiązku prowadzenia gabinetów zdrowotnych. Mamy bardzo poważny problem, który sygnalizuje rzecznik praw dziecka. Chodzi o to, że 90% polskich dzieci ma próchnicę, że setki tysięcy polskich dzieci nie mają dostępu do pediatrii, że rodziców nie stać na to, żeby posłać dziecko do prywatnego gabinetu. To jest też pewna propozycja rozwiązania tego bardzo konkretnego problemu, o którym nie tak dawno mówił rzecznik praw dziecka w swoim wystąpieniu na tej sali.

Wzmocnienie pozycji rady rodziców. Wielokrotnie mówiliśmy o tym, żeby zaangażować szerzej, głębiej, poważniej rodziców w to, co się dzieje w szkole. To jest pewna propozycja zaangażowania rodziców poprzez radę rodziców, aby decydowali o tym, co się dzieje w szkole. Chodzi m.in. o opiniowanie regula-

minów czy też innych dokumentów, które są przyjmowane.

Prawo wyboru przez nauczyciela podręcznika innego niż ministerialny. To jest kwestia rządowego elementarza i jego jakości. Mielśmy debatę na ten temat. Po rozmowach z nauczycielami wiem, że ten ministerialny elementarz nie cieszy się popularnością, że nauczyciele po prostu nie korzystają z tego elementarza. Jeśli chodzi o tajne komplety, bo tu padło takie sformułowanie, to rzeczywiście są tajne komplety, ale w szkołach, bo rządowy elementarz odstawia się na półkę, aby się nie zniszczył, a zajęcia są prowadzone z wykorzystaniem innych podręczników. Taka jest niestety coraz częściej praktyka w szkołach.

(Posel Henryk Smolarz: Pan obraża nauczycieli.)

(Posel Anna Paluch: To jest prawdziwy obraz.)

Wprowadzenie w szkołach standardów bezpieczeństwa i higieny, które opracowało ministerstwo. Myślę, że to jest ważne, aby określić standardy, które miałyby spełniać wszystkie szkoły w Polsce, nie tylko te w dużych miastach (*Dzwonek*), nie tylko tam, gdzie gmina jest zamożna i ma na to środki, ale aby we wszystkich polskich gminach te standardy bezpieczeństwa i higieny były jednakowe.

Kwestia bezpłatnego transportu dzieci niepełnosprawnych czy też kwestia dowozu dzieci do szkół przy większych odległościach. Myślę, że to jest naturalne, że wszyscy powinniśmy się zastanowić nad tym, jak zapewnić polskim dzieciom bezpieczną drogę do szkoły, tym bardziej że chodzi tu o dzieci w wieku 5 czy 6 lat.

Na zakończenie problem związany z przedszkolami, z obniżeniem wieku szkolnego i z przygotowaniem szkół. Ta dyskusja toczy się już od wielu lat. Proponuję, abyśmy zastanowili się, dlaczego tak wielu rodziców składa wnioski do poradni psychologiczno-pedagogicznych. Spójrzmy na statystyki. W moim mieście, w 72-tysięcznym Piotrkowie Trybunalskim, złożono do poradni kilkaset wniosków o odroczenie obowiązku szkolnego, co jest dla nas sygnałem, że rodzice nie są przekonani do tej reformy, że mimo tych lat nie udało się resortowi przekonać rodziców w Polsce, że to jest dobre rozwiązanie.

(Głosy z sali: No właśnie.)

Nie wiem, czy Platforma Obywatelska i PSL nie zrobiły krzywdy temu założeniu, że obniżenie wieku szkolnego jest korzystne dla rozwoju dziecka. (*Okłaski*) Najprawdopodobniej to po prostu zepsuliście i dzisiaj jest tego efekt m.in. w postaci tego projektu, który powstał dlatego, że rodzice nadal zgłaszają mnóstwo zastrzeżeń, obaw i problemów, mimo że minęło już tyle lat, odkąd podjęto tę próbę.

I na koniec chcę powiedzieć coś, to się pewnie nie spodoba prawej stronie sali sejmowej, ale ile można by było zaoszczędzić, gdybyśmy się zastanowili, ile kosztuje nauka katechezy w szkole, i zrezygnowali chociażby z tej jednej godziny.

(Posel Anna Paluch: Zawsze bałwanowi można zapalić kadzidło.)

Posel Artur Ostrowski

Już nie mówię o wyprowadzeniu religii z szkół, ale o rezygnacji chociażby z tej jednej godziny. Tym samym moglibyście zaproponować, szanowni państwo, subwencję oświatową w przedszkolach, tak jak to zgłasza Sojusz Lewicy Demokratycznej.

(Głosy z sali: Ooo!)

Sojusz Lewicy Demokratycznej jest za tym, aby podjąć pracę nad tym projektem, skierować go do komisji i tam przeprowadzić dyskusję, debatę nad tymi wszystkimi problemami. Bo to rzeczywiście są problemy, którymi żyje polska oświata i polska szkoła. Dziękuję bardzo.

(Posel Robert Telus: Artur, gdyby nie było ostatniego zdania, to byś dostał oklaski.)

(Posel Anna Paluch: Żadnych oklasków.)

(Głos z sali: Strasznie żałuję.)

(Posel Henryk Smolarz: W ogóle mu na tych oklaskach nie zależy.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Przypominam państwu, że mamy debatę z 5-minutowymi wystąpieniami.

Proszę, głos ma pani poseł Beata Kempa, Klub Parlamentarny Sprawiedliwa Polska.

Posel Beata Kempa:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Szanowni Państwo Przedstawiciele Wnioskodawców! Pani Minister! Wysoka Izbo! Zadaję sobie dzisiaj przy okazji tej debaty podstawowe pytanie: Dlaczego, można powiedzieć, od 2007 r. państwo polskie – bo tak stwierdziła pani wnioskodawczyni, ale ja bym to, droga pani Karolino, jednak uściśliła: rząd PO-PSL – jest tak silne wobec słabych, wobec naszych dzieci? Dlatego przede wszystkim z szacunku do tych dzieci, uznając, że najwyższym dobrem narodowym powinna być dbałość o ich dobro, nasz klub będzie za dalszym procedowaniem, i to jak najszybszym, nad tą ustawą.

A dlaczego ten rząd jest tak słaby wobec silnych? Dlaczego jest tak słaby wobec pomysłów, które nie mają na celu dobra małoletnich dzieci, ale idee fixe jednego, drugiego, trzeciego ministra, jednego, drugiego, trzeciego urzędnika, pomysły nieskoordynowane, od czapy, ale ważne, że opracione w propagandę? Był taki jeden do niedawna, bo nowa pani premier już mu podziękowała. Ja go nazywam na swój użytek, jak pewnie on by to zrobił, inżynier od ogłupiania mas. To on opakował reformę pt. sześciolatki do szkół tak, żeby to się podobało lemingom. Tak ją opakował.

Pani minister – mówię do pani minister Hall – o ile się nie mylę, to podczas tej debaty wysłuchałam, jaki był prawdziwy cel tej reformy, obok tego, o którym

dzisiaj słyszeliśmy. To trzeba sprawdzić, jak to jest, że przepisy tworzy się pod was. Rzeczywisty cel był taki, że te dzieci miały pójść do szkoły rok wcześniej i być siłą roboczą – dodajmy, tanią siłą roboczą – w naszym kraju. Po nauce w takim systemie edukacji, o którym tutaj dzisiaj usłyszeliście – a zatykacie uszy i nie chcecie o tym słyszeć, nie chcecie zobaczyć, jakie są skutki waszej działalności – może zostać już tylko tania siła robocza. Sprowadzamy ten system, robi to dzisiaj również Platforma i PSL, do takiego poziomu, aby nasi obywatele, szczególnie ci młodzi, byli na poziomie wózka z hipermarketu, „Tańca z gwiazdami” albo infantylnego programu „Kuba Wojewódzki Show”. Więcej mają nie myśleć. A wiecie dlaczego? Bo takim narodem się łatwiej manipuluje.

(Posel Beata Mazurek: Ogłupia się.)

Takim narodem się łatwiej manipuluje i taki jest wasz cel.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! To jest kolejna reforma. Przypomnijmy, tych reform od czapy było więcej, choćby owe gimnazja, które przeżywalismy, nasze dzieci przeżywały. Ale dzisiaj jeszcze większym skandalem jest właśnie likwidacja szkół, a przy okazji pozbawianie pracy tej polskiej warstwy inteligencji, czyli nauczycieli. Tak, to prawda, że likwiduje się szkoły. Może w to nie wierzycie, może trzeba pojechać do gminy, panie pośle Smolarz, i to zobaczyć. Ostatnio w związku z tymi wydarzeniami w moim biurze poselskim była spora grupa rodziców, przyszli z płaczem, że w ich gminie likwiduje się jedyną – powtarzam: jedyną – szkołę podstawową, którą chce się przekazać stowarzyszeniu, bo już czekają w kolejce koledzy i koleżanki jednej pani wójt, już nie powiem, z jaką opcją polityczną związanej. Dość tego.

(Posel Henryk Smolarz: Niech pani powie.)

(Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Zamyka się nasze przedszkola.)

(Głos z sali: To nieprawda.)

Dlatego chcę powiedzieć, że to wszystko, o czym dzisiaj usłyszeliśmy z ust pani wnioskodawczyni, jest prawdą. Tak, to jest polska rzeczywistość. Ruszcie się z tych ław i zobaczcie, jak wyglądają skutki waszej oplakanej reformy. A może warto by było, pani minister Hall, powiedzieć, ile pieniędzy miało być przeznaczonych na tę reformę w projekcie ustawy? O ile sobie dobrze przypominam, to miało to być grubo ponad 300 mln – może się mylę, to proszę mnie sprostować – ok. 340 mln. A gdy doszło do głosowania, to zostały jakieś ochłapy. Dziękuję pani dzisiaj rodzicom? Musi pani dziękować, bo oni jeszcze cokolwiek ratowali, żeby były w placówkach jakiekolwiek warunki *(Dzwonek)*, jak powiedziała pani Elbanowska: tańcząc, robiąc festyny i różne inne rzeczy, po to żeby w jakikolwiek sposób stworzyć tym dzieciom warunki, dopomóc dyrektorom szkół, żeby potem te wasze statystyki świeciły, że jest tak świetnie.

(Głos z sali: Dość już!)

Co za krzyki, panie pośle, kultury trochę.

(Głos z sali: To ci z PSL-u.)

(Głos z sali: Z PSL-u...)

Posel Beata Kempa

Panie marszałku, tak...

(*Głos z sali: Nie przeszkadzać.*)

...rodzice mają mieć wpływ i powinni mieć na to wpływ. Przypominamy tu po raz kolejny, że w naszym kraju, czy to się komuś podoba, czy nie, obok widzimy jednego, drugiego czy trzeciego ministra obowiązującego konstytucja. A w tej reformie zapomnieliście o art. 48 konstytucji w związku z art. 53 konstytucji, o rodzicach i o tym, że to oni mają mieć wpływ na kształt edukacji, a także na wszystkie elementy, które są z tą edukacją związane.

I jeszcze jedno. Zło, które człowiek uczyni, obie panie minister, bo ta trzecia nie miała dzisiaj odwagi przyjść, szczególnie to, które zostało uczynione tym najmłodszym, ja wam tego nie życzę, ale wraca w dwójnasób do tych, którzy to zło czynią. Moim zdaniem dzisiaj wnioskodawcy jak w soczewce pokazali tutaj, jak ta nieprzemyślana, pod publiczkę, propagandowa reforma wygląda. Ona została niedopracowana, wprowadzona na siłę, dociśnięta kolanem, a konsekwencje tego ponoszą maleńkie dzieci. Moim zdaniem, pani minister, powinna pani dzisiaj wytłumaczyć, co z kwestią tworzenia przepisów pod interesy. Chciałabym dzisiaj usłyszeć, że pani bądź pani przedstawiciel z Platformy Obywatelskiej, minister konstytucyjny, wytłumaczy nam to, podobnie jak i inne kwestie, np. dotyczące podręczników itd. Moglibyśmy je mnożyć.

Trzeba by się zastanowić nad jeszcze jednym i wam to z tej mównicy wciąż przypominam, jeszcze do końca kadencji, jeszcze przez te kilka miesięcy, bo to, że trzeba po was posprzątać, jest jasne jak słońce na niebie, i miotł w tym kraju nie starczy, żeby po was zrobić porządek. (*Oklaski*) Być może właśnie tego trzeba, żeby ten projekt – jeśli zgodzą się wnioskodawcy, te 350 tys. osób, które dzisiaj chcecie potraktować, PO i PSL, per noga – wziąć i zanim zrobimy porządek, jeszcze raz go wnieść i przypomnieć, i pokazać nowe fakty dotyczące tego, jak ta wasza reforma wygląda. Wstyd i hańba. Wzięliście się za dzieci, weźcie się za nas, my sobie z wami damy radę, ale dzieci zostawcie w spokoju. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Henryk Smolarz w jakim trybie?

(*Posel Henryk Smolarz: W trybie sprostowania, pani poseł odnosiła się do mnie.*)

W trybie sprostowania, proszę bardzo.

Posel Henryk Smolarz:

Pani poseł, nie zrozumiała pani mojej wypowiedzi. (*Głos z sali: A kto zrozumiał?*)

Zadała pani pytanie dotyczące tego, że rząd działa w czyimś interesie. Ja zapytam, w czym interesie jest projekt, który przywraca działania biznesowe w przedszkolach...

(*Głos z sali: W interesie dzieci.*)

...i nie daje możliwości skorzystania za darmo z różnych zajęć dla dzieci. Jakie rozwiązania wyeliminowały tę patologię, że jednych rodziców było stać na dodatkowe zajęcia, a drugich nie?

(*Posel Anna Paluch: To nie sprostowanie, tylko polemika.*)

Kto zlikwidował patologię polegającą na przekupywaniu zarówno nauczycieli, jak i różnych innych środowisk przez wydawców, którzy byli zainteresowani ogromnym zyskiem i podnosili w sposób nieoczekiwany i nieuzasadniony ceny podręczników?

(*Posel Anna Paluch: To jest polemika, a nie sprostowanie.*)

Czy rozwiązanie polegające na wprowadzeniu bezpłatnego podręcznika narusza interesy wydawców i tych, którzy na tym zarabiali, czy nie? Czy ograniczenie funkcjonowania tego, dzielenia dzieci na biedne i bogate, prowadzenia dodatkowych zajęć przez podmioty komercyjne działające w przedszkolu narusza czyjeś interesy, czy nie? Jeżeli pani jest stronnikiem rozwiązań polegających na tym, że właściwe jest to, żeby dbać o wydawców, żeby dbać o tych, którzy prowadzą biznes, a nie żeby dbać o poziom edukacji dzieci, to gratuluje. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, uprzedzam pana posła i przypominam panu posłowi, że art. 184 wyjaśnia, co to znaczy sprostowanie. Mam wątpliwości, czy to było sprostowanie (*Poruszenie na sali*), tak że proszę na przyszłość bardziej dobierać myśli wyrażane w słowach.

Proszę bardzo, głos ma pani poseł Marzena Dorota Wróbel, poseł niezrzeszona.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ten projekt jest przejawem heroicznej walki rodziców o przyszłość ich dzieci.

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk: Oczywiście.*)

Heroicznej, bo toczony z rządem, który nie rozumie, na czym polega państwo obywatelskie, na czym polega państwo demokratyczne. Polemika ta jest toczona często z posłami, którzy mają problemy z czytaniem ze zrozumieniem. Ja akurat rozumiem doskonale, dlaczego pani Elbanowska przytoczyła kontekst połowy XIX w. w Anglii. Ponieważ, panie pośle, w krajach, które aspirują do roli krajów rozwiniętych, do roli krajów cywilizowanych, stawia się przede wszystkim na dobro człowieka, a zwłaszcza na dobro dziecka. W krajach cywilizowanych, w krajach, które chcą się rozwijać, stawia się na jakość edukacji, a nie

Posel Marzena Dorota Wróbel

na to, żeby było tanio i byle jak, byle tylko sprostać zapisom ustawy, byle na papierze wszystko było dobrze. Od tego, w jaki sposób będziemy dzisiaj inwestować w kształcenie naszych dzieci, w jakość ich wychowania, w jakość ich edukacji, będzie zależała przyszłość naszego kraju. Nie wiem, dla mnie to jest oczywiste. Natomiast jestem zażenowana, że tak podstawowe prawdy muszę tłumaczyć w Wysokiej Izbie posłom koalicji, przynajmniej niektórym.

Panie pośle Kłosowski, akurat rozumiem, dlaczego strona rządowa nie oddelegowała do tej dyskusji pani minister Kluzik-Rostkowskiej.

(*Głos z sali:* Bo się nie zna na edukacji.)

Obawiam się, że pani minister Kluzik-Rostkowska nie byłaby w stanie zrozumieć metajęzyka, którym się tutaj posługujemy, bo jest to język specjalistyczny. A więc będę tutaj broniła pani wiceminister, która w imieniu rządu będzie odnosiła się do tego projektu, bo akurat w przypadku pani wiceminister nie mam wątpliwości, że ona ten metajęzyk zna. Aczkolwiek, pani minister, proszę się nie martwić, ja nie zakładam, że pani będzie za tym projektem, zakładam, że pani będzie stała twardo po stronie rządowej wbrew oczywistym argumentom, które zostały przytoczone przez wnioskodawców.

Szanowni Państwo! Art. 48 konstytucji wyraźnie mówi, że zapewnia się prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniem, zapewnia się to prawo rodzicom, mówi również, że wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka, a także wolność jego sumienia i wyznania oraz jego przekonania. Podobna, wydawałoby się, oczywista, prawda jest zawarta także w art. 1 ustawy o systemie oświaty. Mam często wrażenie, kiedy mówimy o tej pseudoreformie, o wtłaczaniu sześciolatków i pięciolatków na siłę do szkół, że o tej podstawowej prawdzie strona rządowa po prostu nie chce pamiętać. Dzisiaj obserwowaliśmy tu przejawy arogancji ze strony przedstawicieli tzw. władzy i próby wyśmiania i zdyskredytowania tego projektu w sposób niemerytoryczny.

Czego domagają się rodzice? Rodzice domagają się tego, co jest oczywiste. To rodzice wiedzą najlepiej, czy ich dziecko od strony psychofizycznej jest przygotowane do podjęcia wcześniejszych obowiązków szkolnych, czy nie, czy jest wystarczająco dojrzałe od strony fizycznej, intelektualnej, emocjonalnej, psychicznej, czy będzie w stanie wytrzymać rygor, które ze sobą niesie regularna edukacja szkolna. Rodzice dopominają się o to podstawowe prawo. Złożenie zbyt wcześnie na barki dziecka zbyt dużych obowiązków sprawi, że to dziecko po prostu zniechęci się do szkoły, a te pierwsze niepowodzenia szkolne mogą zrujnować dalszą karierę edukacyjną takiego dziecka. Później z tego powodu mamy fobie szkolne, mamy problemy z niepowodzeniami szkolnymi. Dziecko, i nie wiem, jak często musimy to powtarzać z tej mównicy, nie może się szkoły przestraszyć, dziecko musi się w szkole czuć bezpiecznie, musi się w niej

dobrze bawić, bo uczy się poprzez zabawę i uczy się, zwłaszcza w tym pierwszym okresie, poprzez ruch. Ono nie może mieć problemów z utrzymaniem ołówka, a często je ma, bo rączka nie jest jeszcze wystarczająco wyćwiczona. Tymczasem strona rządowa nie ma żadnych problemów ze stwierdzeniem, że wszystkie pięciolatki, sześciolatki (*Dzwonek*) nadają się już do tego, żeby posyłać je do molochów często, które nie zapewniają im odpowiedniego standardu bezpieczeństwa.

Ja się nie dziwię rodzicom, że chcą opiniować programy szkolne, że chcą opiniować podręczniki szkolne, bo ten podręcznik, który przedstawiliście państwo jako tzw. podręcznik rządowy, pozostawia bardzo wiele do życzenia i budzi wiele kontrowersji i merytorycznych, i metodycznych zwłaszcza. Ja się nie dziwię, że rodzice, zwłaszcza w kontekście tych różnego rodzaju programów równościowych, chcą opiniować programy, także programy przedszkolne, nie tylko programy szkolne, bo często wbrew ich woli i wbrew ich naturalnemu prawu zapisanemu w konstytucji przemycane są takie treści, które uderzają w tożsamość ich dzieci i które mogą złamać psychikę tych dzieci. Myślę tutaj o skandalicznych eksperymentach, które miały już miejsce w przedszkolu, z tożsamością płciową dzieci, z przebijaniem dzieci czy wtłaczaniem dzieciom atrybutów płci przeciwnej. To są niedopuszczalne eksperymenty i nie wolno tego robić za plecami rodziców, którzy nie wyrazili na to zgody. Ja się nie dziwię, że rodzice chcą, żeby szkoła została postawiona wreszcie na nogach, a nie na głowie. Ja się nie dziwię, że chcą opiniować sieć szkół i przedszkoli, bo to z ich podatków te szkoły i przedszkola są utrzymywane i nie może być tak, że dostęp do tych podstawowych placówek jest dla dzieci utrudniony. To jest dla mnie oczywiste.

Rodzice dzisiaj dają nam wszystkim lekcję wychowania obywatelskiego. Robią to z pełną pokorą, ale przypominają państwu, kto w naszym kraju, kto w kraju demokratycznym jest suwerenem. Suwerenem są rodzice, suwerenem są ludzie. To jednak rząd powinien dostosować się do oczekiwań społeczeństwa, a nie odwrotnie. Wy nie jesteście od rządu, wy powinniście słuchać obywateli i w sposób krytyczny podchodzić do swoich pomysłów, bo mam wrażenie, że w przypadku pięciolatków i sześciolatków nie chodziło już o to, żeby wybrać najlepszą merytoryczną opcję, tu chodziło o to, żeby za wszelką cenę postawić na swoim. A więc odrobinę więcej pokory i sugestii – naprawdę, drodzy państwo, nie kompromitujcie się wnioskiem o odrzucenie tego projektu w pierwszym czytaniu. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma poseł Armand Kamil Ryfiński, poseł niezrzeszony. (*Oklaski*)

Poseł Armand Kamil Ryfiński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Niestety z ubolewaniem muszę stwierdzić, że rząd Platformy Obywatelskiej i PSL w sposób zupełnie bezrefleksyjny i bezrozumny przedmiotowo traktuje inicjatywy obywatelskie. Oczywiście w takim przypadku, kiedy te inicjatywy są w jakiś sposób inspirowane przez jakieś środowiska i mają wywołać tylko i wyłącznie zamęt, to można jeszcze to zrozumieć, natomiast w przypadku tej inicjatywy, bez względu na to, panie pośle, przez kogo jest ona inspirowana, warto chociaż przeczytać ten projekt i zapoznać się z tym, co on zawiera. Gdyby pan się z nim zapoznał, na pewno doceniłby pan te zmiany, bo jeżeli planuje pan mieć jeszcze potomstwo, to mogą być one bardzo korzystne dla pana przyszłego potomstwa.

(*Poseł Henryk Smolarz:* Mam wrażenie, że to pan się z tym nie zapoznał.)

Zapoznałem się. Ten projekt dotyka takich problemów, jak chociażby żywienie w szkołach, przywrócenie w szkołach gabinetów lekarskich czy dentystrycznych. On jest oczywiście za mało, on idzie... Z jednej strony jest to duża zmiana, z drugiej brakuje mi tam troszkę konsekwencji, żeby on mógł być sprawnie wcielony w życie. To jest pewien, moim zdaniem, mały krok naprzód dotyczący wielu aspektów życia dzieci w szkole, natomiast projekt jest za mało konsekwentny. W dużej mierze rodzice i chociażby rzecznik praw dziecka powinni mieć decydujący, moim zdaniem, głos w kwestiach, które są poruszone w tym projekcie.

Ale ustalmy, jaka jest rzeczywistość po ponad 7 latach rządów Platformy Obywatelskiej i PSL. Nadal w 700 szkołach nie ma ciepłej wody, 1500 szkół nie ma sali gimnastycznej, likwidowane są stołówki, funkcjonują w wielu szkołach bufety z niezdrową żywnością. Tylko dzięki ogromnemu wysiłkowi nauczycieli udaje się jakoś ciągnąć po prostu te szkoły i dbać o to, żeby dzieci rzeczywiście się nie zniechęciły. Ta – w cudzysłowie – reforma, zakładająca, że sześciolatki mają obligatoryjnie pójść do szkoły, jest fałszywie nazywana reformą. Nie jest to żadna reforma. Jeżeli ktokolwiek chciałby podnieść poziom kształcenia polskich dzieci, to zmiana ta nie polega na tym, żeby po prostu dzieci wcześniej rozpoczynały edukację w szkole, tylko najpierw trzeba zapewnić dzieciom odpowiedni dostęp do żłobków, później do przedszkoli, a następnie trzeba w zerówkach czy w przedszkolach wprowadzić w programie nauczania pewne elementy, które pozwolą lepiej przygotować dzieci do tego, żeby one w I klasie realizowały już znacznie bardziej zaawansowany program od obowiązującego w tej chwili.

Niestety Polska jest na szarym końcu, jeżeli chodzi o naukę takich przedmiotów, jak informatyka czy matematyka, która jest królową nauk. Te przedmioty zostały zepchnięte na bok i Platforma utrzymuje ten stan na rzecz ideologii, mówię tu konkretnie o lekcjach religii. Prawie 1,5 mld zł, proszę państwa,

idzie na nauczanie religii w szkole. Żeby mogli państwo sobie uświadomić, jaka to jest kwota, to powiem państwu, że za tę kwotę wszystkie dzieci w szkołach, nie tylko podstawowych, ale także w gimnazjach i w szkołach średnich, mogłyby otrzymać darmowe podręczniki, nie...

(*Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk:* Może na walkę z narkomanią.)

...jeden podręcznik. Nie jeden podręcznik, pani posłanko. Za tę kwotę dostałyby wszystkie podręczniki i dodatkowo każde dziecko w szkole podstawowej, w gimnazjum i w szkole średniej każdego dnia, kiedy jest w szkole, otrzymałoby ciepły posiłek. Pozostaje pytanie, czy zależy nam na ideologii, czy zależy nam na nowoczesnym kształceniu dzieci. Mnie zależy na nowoczesnym kształceniu dzieci.

Obserwowałem, bo jestem rodzicem dwojga dzieci, jak ta reforma była wprowadzana. Szkoły były kompletnie nieprzystosowane do tego, żeby przyjmować dzieci 6-letnie. Wieszaki zamocowane były bardzo wysoko, dzieci nie dosięgały do nich w ogóle, więc już w szatni były widoczne te pierwsze bariery, dzieci...

(*Poseł Sławomir Kłosowski:* Ale głosowaliście za tym.)

...nie czuły się dobrze.

(*Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk:* Ruch Palikota popierał ten projekt.)

I tak jak mówiła pani posłanka Wróbel, z którą zwykle się nie zgadzam, ale teraz muszę przyznać jej rację, rzeczywiście ta reforma może tylko wzbudzić ogromną niechęć wielu dzieci przed dalszą edukacją, pewnego rodzaju strach.

Apeluję więc do posłów Platformy i PSL. Mam świadomość, że jest to oczywiście taka prośba, która pewnie nie trafi do ich umysłów, ponieważ decyduje tu dyscyplina partyjna, podporządkowanie się i zupełnie bezrefleksyjne przyciskanie guzika. Ale apeluję o to, żeby jednak pochylić się nad tym projektem i nie odrzucać go w pierwszym czytaniu. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Wszyscy posłowie zapisani do debaty zabrali już głos.

Przystępujemy do pytań.

Zgłosili się państwo posłowie do pytań, duża liczba posłów.

Ustalam czas na zadanie pytania na 1 minutę. (*Poruszenie na sali*)

(*Głos z sali:* Za mało, 1,5 minuty.)

(*Głos z sali:* 3 minuty!)

Głos ma poseł Dariusz Piontkowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Dariusz Piontkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do wnioskodawców. Czy spodziewaliście się państwo, że ta butna koalicja, która dzisiaj rządzi w Polsce, która ustami przedstawicieli PO i PSL nawet poucza państwa, jak macie uzasadniać swój wniosek o rozpatrzenie projektu ustawy, zapyta, dlaczego zdecydowaliście się po raz trzeci składać podobny projekt ustawy dotyczący spraw edukacyjnych? Odpowiedź na to pytanie jest bardzo ważna i myślę, że oni również powinni jej wysłuchać.

Mam pytanie do strony rządowej, w podobnym tonie. Co pozwala wam być tak pełnymi buty, przekonanymi, że jesteście mądrzejsi niż rodzice, którzy wychowują własne dzieci? Co pozwala wam sądzić, że państwo, przymuszając dzieci w wieku 6 lat do nauki szkolnej, będzie się nimi lepiej opiekowało niż rodzice? Czy nie macie mentalności (*Dzwonek*) autorytarnej czy wręcz totalitarnej władzy, która wbrew wszystkim, wbrew poddanym... Bo wy nie traktujecie obywateli, mieszkańców Polski jak obywateli, tylko traktujecie ich jak poddanych. Dlaczego uważacie, że ta władza ma prawo do tego, żeby zmuszać ich do działań, których nie chcą respektować?

I ostatni element, który tu częściowo wybrzmiał. Dlaczego pani minister i koalicja PO–PSL chcą, aby o sprawach edukacji publicznej decydowali ludzie, którzy pracują w szkołach niepublicznych albo posyłają swoje dzieci do szkół niepublicznych, a więc tacy, którzy nie ufają szkołom publicznym? Skąd taka ignorancja? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Prosiłbym państwa posłów, żeby przestrzegać wyznaczonego czasu na zadanie pytania – 1 minuty.

Upprzedzam też wszystkich, którzy będą pytali o stanowisko rządu, że rząd w tej sprawie stanowiska do Sejmu nie przesłał.

Pan poseł Włodzimierz Bernacki, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Włodzimierz Bernacki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym zadać wiele pytań, ale mamy 1 minutę, więc, po pierwsze, zwracam się do pani wiceminister o podanie przyczyn, dla których pani minister nie może uczestniczyć w dzisiejszej debacie.

Pytanie drugie. Dlaczego ministerstwo trwa w tym błędzie, jakim jest posyłanie dzieci do szkoły w wieku 6 lat, obniżenie wieku tego obowiązku do 6 lat? Czy ze względów utylitarnych, aby wydłużyć

czas aktywności w przestrzeni publicznej od 6 lat aż do 67 lat?

Pytanie kolejne. Czy aby nie są to względy ideowe? Czy po prostu starają się państwo jak najwcześniej wyrwać dzieci spod kurateli, spod opieki rodziców, tak jak to czynili komuniści, gwarantując wykorzenienie z tradycji kulturowej?

Pani minister, dlaczego ministerstwo mimo tak fatalnego efektu (*Dzwonek*) dalej trwa w tych błędach? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Ewa Żmuda-Trzebiatowska, Platforma Obywatelska.

Posel Ewa Żmuda-Trzebiatowska:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Mówienie, jak państwo Elbanowscy, że polskie sześciolatki nie nadają się do szkoły, to obraza dla naszych dzieci, wychowujących je rodziców i nauczycieli, którzy w przedszkolach przygotowują je do edukacji szkolnej. Nasze sześciolatki są mądre i swoim poziomem intelektualnym i emocjonalnym nie odbiegają od swoich rówieśników z Anglii, Holandii, Szkocji...

(*Posel Beata Mazurek*: Nie wszystkie.)

...Walii, Austrii, Belgii, Czech, Francji, Niemiec, Grecji, Węgier, Islandii, Irlandii...

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Nic nie dotarło.)

...Włoch, Luksemburga, Norwegii, Portugalii, Rumunii, Słowacji, Słowenii, Hiszpanii czy Turcji, gdzie dzieci idą do szkoły w wieku 6 lat, a niekiedy nawet 5 lat. I to są dane bieżące, nie z roku 1998. (*Dzwonek*)

Do edukacji szkolnej przygotowują dzieci nauczyciele w przedszkolach. Rząd, czyli państwo polskie, w sposób znaczący wspomaga samorządy w tej kwestii. Sama dotacja celowa przekazana gminom na dofinansowanie zadań z zakresu wychowania przedszkolnego, w tym zajęć dodatkowych, wyniosła w 2014 r. 1,5 mld zł. Dlatego że bezpłatny dostęp do edukacji jest podstawą sprawiedliwości społecznej. A wnioskodawcy z uporem maniaka powtarzają, że polskie sześciolatki są mniej sprawne intelektualnie od dzieci ze zdecydowanej większości krajów europejskich.

Moje pytanie, pani minister: Czy nauczyciele przedszkoli diagnozują gotowość sześciolatków do podjęcia nauki w I klasie?

Mam jeszcze jedno pytanie, pani minister: Czy to prawda, że za rządów PiS w roku szkolnym 2006/2007 zlikwidowano 653 szkoły, a w roku 2011/2012 – 300 szkół, w tym sporo wygaszanych profilowanych liceów? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Jednak uprzedzam państwa posłów, że niestety będę musiał przerywać.

Pani poseł, to zły przykład dla innych.

Głos ma pani poseł Aleksandra Trybuś-Cieślak, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Posel Aleksandra Trybuś-Cieślak:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Po raz kolejny spotykamy się na tej sali, aby dyskutować o zasadności funkcjonowania sześciolatków w szkole. Na tym etapie wdrażania zmian w systemie oświaty mówimy już o fakcie dokonanym. Dzieci 6-letnie w szkole są. Rozumiem jednocześnie obawy rodziców, którzy wciąż pamiętają szkołę, do której uczęszczali sami jako dzieci 7-letnie. Mają zresztą obecnie prawo do tego, aby wnioskować o odroczenie obowiązku szkolnego dla swoich pociech. Jednak z całą mocą należy w tej chwili mówić, że obecna szkoła dla dzieci 6-letnich jest inna niż ta, która była, która funkcjonowała, do której szły dzieci najmłodsze, dzieci 7-letnie. Przecież specjalnie dla uczniów 6-letnich dostosowano wymagania określone w nowej podstawie programowej, dostosowuje się metodykę pracy, programy. Obecne działania MEN mają na celu zwiększenie liczby dzieci w systemie (*Dzwonek*) poprzez objęcie coraz większej liczby dzieci młodszych opieką przedszkolną i obniżeniem wieku szkolnego. Naszym obowiązkiem jest wykorzystanie największego...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Pani poseł, proszę zadać pytanie.

Posel Aleksandra Trybuś-Cieślak:

...potencjału ludzkiego mózgu w najwcześniejszych latach życia dziecka. Pytanie powinno brzmieć: jak wspomóc ten system, a nie: jak straszyć szkołą. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Głos ma pan poseł Piotr Krzysztof Ćwik, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Piotr Krzysztof Ćwik:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ja ograniczę swoje pytanie tylko do jednego wątku. Na nasze skrzyn-

ki mailowe, skrzynki poselskie przyszło bardzo dużo maili od rodziców, którzy opowiadają się za inicjatywą „Rodzice chcą mieć wybór”. Wśród tych maili były również maile, w których opisywano stan bazy lokalowej polskich szkół. Nie ma pani minister na sali, ale liczę na to, że pani wiceminister przekaze tę informację. Chciałbym, żeby pani minister, również jako poseł, który otrzymał te maile – nie ma czasu ich cytować – odniosła się do zapisów, które znalazły się w mailach przekazanych przez rodziców na temat bazy lokalowej szkół i ich stanu. Wynika z nich, że dla sześciolatków polska szkoła to nie jest kraina miodem i mlekiem płynąca, ale często jest to, niestety, codzienna walka o przetrwanie.

Nie ma pani minister na sali, mówiłem już o tym, ale chciałbym sparafrazować na koniec cytaty ze świętego Augustyna, że błędzić jest rzeczą ludzką, ale minister edukacji tak mylić się nie powinien. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Lech Sprawka, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Lech Sprawka:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pierwsze pytanie: Czy łatwiej jest przygotować małe dziecko do dalszej edukacji w ciągu czterech, czy trzech lat? Od 1 lipca 2007 r., po wejściu w życie rozporządzenia ministra edukacji narodowej o zmianie podstawy programowej podpisanej przez pana ministra Legutkę – tutaj będzie porównanie – pojawił się następujący zapis: „Tworzenie warunków do doświadczeń językowych w zakresie reprezentatywnej i komunikatywnej funkcji języka, ze szczególnym uwzględnieniem nabywania i rozwijania umiejętności czytania i pisania, w tym czytania i pisania liczb”. To jest podstawa programowa edukacji wychowania przedszkolnego. Państwo zastąpiliście to w 2008 r. zapisem: „Interesuje się czytaniem i pisanem, jest gotowe do nauki czytania i pisania”. (*Dzwonek*) Podobny zabieg jest w przypadku edukacji matematycznej. Na to nałożono skrócenie edukacji z czterech do trzech lat. Która z tych edukacji jest lepsza dla małego dziecka?

Drugie pytanie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle, proszę kończyć.

Posel Lech Sprawka:

Dlaczego sześć roczników sześciolatków od 2009 r. zwolniliście państwo z obowiązku kształtowania umiejętności czytania, pisanie i liczenia?

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Posel Lech Sprawka:

Przez sześć lat pozbawialiście sześciolatków, wbrew temu, co mówicie, kształtowania tych umiejętności. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Jerzy Żyżyński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jerzy Żyżyński:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam takie pytanie: Dlaczego, szanowni państwo, pani minister, lekceważycie wyniki badań naukowych? Badania naukowe wyraźnie wskazują, że dzieci w wieku sześciu lat nie są w stanie się skoncentrować dłużej niż przez 15 minut, później mają one gorsze wyniki w edukacji, jeśli za wcześniej są wdrażane w ten tryb szkolny. Dlaczego państwo lekceważycie to, że dzieci, które urodziły się w grudniu, na koniec grudnia, faktycznie będą później szły do szkoły jako pięciolatki, co było zresztą powiedziane? Dlaczego, szanowni państwo, lekceważycie zalecenia psychologów? Dlaczego są represjonowani psychologowie?

Pozwolę sobie zacytować znakomitego specjalistę od pedagogiki prof. Śliwerskiego, który powiedział: Banałem jest przypominanie, chociaż, niestety, w dobie neoliberalnej gospodarki i polityki rządu wydaje się to konieczne, że wychowanie i wykształcenie dziecka w wieku przedszkolnym jest najsilniejszym *(Dzwonek)* predykatorem jego późniejszych sukcesów lub porażek edukacyjnych i życiowych". Państwo zapominać o tym, co mówią najlepsi fachowcy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pan poseł Ryszard Terlecki, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Ryszard Terlecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zamierzałem spytać rząd o to, co zamierza zrobić z podręcznikiem, z tzw. darmowym podręcznikiem, który od początku uznawany był za bubel i który krytykowali zarówno fachowcy od metodyki, jak i fachowcy od przygotowywania podręczników. Natomiast dziś krytykują go nauczyciele praktycy, z których 70% uważa, że to jest zły podręcznik. Chciałem o to spytać. Do tego jeszcze okazuje się, że on nie jest całkiem darmowy, bo dzieci muszą korzystać z kilogramów tzw. kserówek, które zastępują słaby podręcznik. Więc ta idea darmowego podręcznika też się nie bardzo sprawdza. Chciałem o to spytać rząd, ale przeczytałem dzisiaj odpowiedź pani minister w jednej z gazet. *(Dzwonek)* Powiedziała ona, co o tym myśli. Otóż uważa ona, że nauczycielom nie chce się pracować, dlatego krytykują podręcznik. To bardzo prosta odpowiedź. To nie jest arogancja, to jest bezczelność, proszę państwa. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Elżbieta Witek, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Elżbieta Witek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Psychologia, w tym psychologia rozwojowa dzieci i młodzieży, była kiedyś podstawowym, jednym z głównych przedmiotów wymaganych na studiach wyższych dla tych, którzy chcieli pracować w szkole. Chciałabym zapytać panią minister: Z jakiej szkoły pedagogicznej, z jakiej myśli psychologicznej korzysta Ministerstwo Edukacji Narodowej, twierdząc, że można jednym rozporządzeniem czy jedną ustawą wyrównać wszystkie różnice w rozwoju psychofizycznym, emocjonalnym dzieci pięcioletnich, sześciu- i siedmioletnich? To po pierwsze.

Po drugie, chciałabym podziękować pani Elbanowskiej za tak merytoryczne wystąpienie. Właściwie przedstawiła pani tutaj same *(Oklaski)* konkrety, argumenty wskazujące na to, jak bardzo krzywdzi się dzieci, zmuszając je do tego, żeby w wieku pięciu czy sześciu lat szły obowiązkowo do szkoły.

Panie pośle, zawsze istniała taka możliwość, nawet w czasach komuny, że jeśli dziecko dojrzewało psychofizycznie, to mogło pójść w wieku sześciu lat do szkoły. Dlaczego państwo *(Dzwonek)* rezygnujecie z tego prawa, robiąc z tego obowiązek i czyniąc krzywdę dzieciom, nie biorąc pod uwagę opinii tych, którzy są pierwszymi nauczycielami, opiekunami i wychowawcami każdego dziecka, czyli rodziców? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Wiesław Janczyk, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Wiesław Janczyk:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Przede wszystkim chciałbym podziękować państwu reprezentującemu inicjatywę społeczną, że po raz trzeci przychodzą do Sejmu w obronie rodziców. Ogółem przyniesiono 1 600 000 podpisów – astronomiczna liczba. Chcę powiedzieć, że jeden, bodaj drugi z tych projektów, został tutaj, w tej Izbie, zgaszony, przykryty wielkimi emocjami przy Euro 2012 na Stadionie Narodowym w Warszawie, kiedy był grany mecz ostatniej szansy. To pokazuje, jak trudnym orzechem do zgryzienia jest dla rządu w ogóle dyskusja na ten temat. I dziękuję za to, że państwo stajecie w obronie rodziców, bo oni na to zasługują. Stoją przed takim dylematem: Czy iść do poradni specjalistycznej i dać dziecku etykietę dziecka mniej albo słabiej rozwiniętego, czy też pozwolić na to, żeby poszło do szkoły i potem zatrzymało się na jakimś etapie edukacji? A dzisiaj system jest kompletnie niedostosowany do umiejętności i poziomu (*Dzwonek*) wychowanków, o czym finalnie świadczy matura, której 20% najzdolniejszej młodzieży nie może przejść, po prostu jej nie zdaje. I to pokazuje, że cały system jest niedopasowany.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę zadać pytanie, panie pośle.

Poseł Wiesław Janczyk:

Już kończę.

Porównywanie tego systemu do systemów istniejących w innych krajach nie ma najmniejszego znaczenia. Chciałbym państwa zapytać: Czy podzielacie moją opinię, że to wszystko służy tylko temu, żeby dostarczyć na rynek pracy tańszą siłę roboczą i zaoszczędzić na oświacie ok. 2,5 mld zł? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma poseł Jerzy Sądół, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jerzy Sądół:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szkoły nie są przygotowane na przyjęcie dzieci 6-letnich, a dzieci w wieku 6 lat często nie są gotowe do rozpoczęcia nauki szkolnej. Potwierdzają to raporty Najwyższej Izby Kontroli, opinie ekspertów i głosy samych rodziców. Przykład: Warszawa, szkoła przepełniona, dzieci uczą się na dwie zmiany, do godz. 17. Rodzice są zmuszeni do pozostawienia swoich 6-letnich dzieci w przepełnionej świetlicy. Obserwacje rodziców o trudnościach adaptacyjnych dzieci są potwierdzane badaniami. Do tego dochodzi jakość nauczania, a więc krytyczne uwagi do rządowego darmowego podręcznika, który nie sprawdza się pod względem merytorycznym, dydaktycznym czy nawet jakości wykonania i, co więcej, nie jest dostosowany do potrzeb sześciolatków.

Nie dostrzegacie, że wprowadzana przez was reforma przypada na roczniki najbardziej liczne od 10 lat. Dlatego w imieniu rodziców apelujących do naszych biur poselskich, którzy nie mają szansy być wysłuchani przez (*Dzwonek*) koalicję rządową, pytam: W imię czego dzieci mają ponosić konsekwencje politycznego uporu, w imię ratowania ZUS? Czy w końcu pokażecie swoje obywatelskie oblicze, czy po raz kolejny zignorujecie głosy tysięcy Polaków, którzy was wybrali?

Odniosę się jeszcze do wypowiedzi pana Ryfińskiego.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Nie, panie pośle. Proszę w oświadczeniach poselskich.

Dziękuję bardzo.

Poseł Jerzy Sądół:

Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Pan poseł Jarosław Zieliński, Prawo i Sprawiedliwość.

Przepraszam państwa posłów, ale musimy przestrzegać regulaminu.

Poseł Jarosław Zieliński:

Ten projekt ustawy, to, co usłyszeliśmy w uzasadnieniu, ta determinacja rodziców, te 300 tys. czy więcej podpisów, ten milion podpisów pod wnioskiem o referendum umacniają moją, naszą, naszego klubu wiarę w to, że w Polsce naprawdę może być inaczej, może być sensownie, może być obywatelsko. Jeżeli

Posel Jarosław Zieliński

jakikolwiek pytanie wobec tego, co tu zostało powiedziane ze strony klubów PO i PSL, ma sens, to chyba tylko takie: Ile trzeba mieć złej woli, jak źle trzeba życzyć tym małym dzieciom i przyszłości Polski, wreszcie jak trzeba być ślepym, żeby odmawiać rodzicom prawa do posiadania wpływu na to, kiedy ich małe dzieci rozpoczynają edukację szkolną, na to, czego są uczone, jakie są treści nauczania w przedszkolach, w szkołach, i żeby odmawiać prawa do troski o to, żeby w szkołach było bezpiecznie, żeby szkoły nie były likwidowane, żeby dzieci były dowożone do szkoły w sposób bezpieczny, żeby stworzone były warunki do dobrej edukacji i wychowania najmłodszych? Naprawdę (*Dzwonek*) wobec braku stanowiska rządu można sformułować tylko takie pytanie retoryczne: Ile trzeba mieć złej woli, żeby robić to, co wy robicie? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Anna Elżbieta Sobecka, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Anna Elżbieta Sobecka:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Państwo Przedstawiciele Wnioskodawców! Obywatelska inicjatywa „Rodzice chcą mieć wybór” jest ostatnią szansą na pozostawienie tych ważnych decyzji w rękach rodziców, którzy najlepiej są w stanie ocenić, czy ich dziecko jest gotowe na rozpoczęcie edukacji. Dlatego pytam: Jak jest stanowisko resortu wobec zwiększenia wpływu rodziców na treści przekazywane dzieciom w szkołach? Dlaczego mimo sygnalizowania licznych nieprawidłowości związanych z brakiem odpowiedniej infrastruktury szkolnej oraz ogromnego sprzeciwu ze strony rodziców ministerstwo forsuje tę szkodliwą reformę? Czy ministerstwo da rodzicom możliwość wpływu na wybór podręczników? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Głos ma pani poseł Maria Nowak, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maria Nowak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W obywatelskim projekcie ustawy proponuje się podwyższenie standardów na kilku płaszczyznach i wszystkie one są

bardzo, bardzo ważne. Ja odniosę się do problemu związanego z dowozem dzieci do przedszkola czy do szkoły podstawowej, chodzi o te młodsze klasy. Otóż zdarza się, że słyszymy o tragediach na drogach, w których ofiarami są dzieci wracające ze szkoły. Brak chodników na drodze uczniów do szkoły to poważny problem, który musi być rozwiązany. Bezpieczeństwo naszych dzieci musi być priorytetem dla wszystkich władz i dziękuję za zwrócenie na to uwagi. Pani minister, proszę powiedzieć: W jakim procencie gmin dzieci muszą dochodzić do szkoły poboczem drogi i jak na dzień dzisiejszy rząd, ministerstwo zapewniają bezpieczeństwo tym dzieciom?

I drugi problem. Chciałabym zapytać o edukację domową: Jaki procent uczniów uczestniczy w tzw. (*Dzwonek*) edukacji domowej i jaką dynamikę zmian w tym zakresie dzisiaj obserwujemy? Jakie trudności napotykają rodzice, którzy właśnie z takiej edukacji chcą korzystać? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

To drugie pytanie, jak rozumiem, jest do przedstawiciela Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej, tak? (*Posel Maria Nowak: Tak.*)

Dobrze.

Głos ma pan poseł Maciej Małecki, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Maciej Małecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zwracam się do posłów Platformy i PSL-u. Kiedy wzięliście się za autostrady, zbankrutowały firmy budowlane. Od lat nie jesteście w stanie dokończyć gazoportu. Stadion Narodowy nie dość, że wyszedł wam kilka razy droższy, to jeszcze okazał się basenem. Dlatego nie dziwię się rodzicom małych dzieci, że czują na plecach zimne dreszcze, kiedy słyszą, że teraz zabieracie się za ich pociechy.

Pani Minister! Powiem to otwartym tekstem, bo inaczej chyba nie rozumiecie: przestańcie wyciągać swoje ministerialne i urzędnicze ręce po pięcio- i sześciolatki. Te dzieci mają rodziców i to rodzice lepiej wiedzą, co dobre dla ich dzieci. Rodzice, a nie Platforma i PSL z armią urzędników. Obowiązkowy wiek szkolny powinien być od 7. roku życia z wyborem dla rodziców, w zależności od stopnia dojrzałości i wrażliwości dziecka. Skończcie tę wojnę podjazdową z rodziną. (*Dzwonek*) Przestańcie piętrzyć trudności przed rodzicami.

A do wnioskodawców mam pytanie: Czy spotkali państwo jakieś rządowe opracowanie oceny ryzyka negatywnych skutków dla tych dzieci, które przez to, że wcześniej będą musiały iść do szkoły, wcześniej będą zmuszane do nauki tak ścisłych przedmiotów jak np. chemia czy fizyka? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Zbigniew Dolata, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Zbigniew Dolata:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Za kilka dni minie 6 lat od dnia, kiedy pan prezydent śp. Lech Kaczyński zawetował ustawę, która została narzucona przez koalicję Platformy i PSL i wprowadziła m.in. to fatalne obniżenie wieku szkolnego. Weto pana prezydenta było poprzedzone edukacyjnym okrągłym stołem, bo prezydent Lech Kaczyński bardzo sobie cenił i inicjował debatę publiczną, również w tak istotnych sprawach jak edukacja naszych dzieci.

Mam pytanie do przedstawicieli wnioskodawców, z którymi pan prezydent Lech Kaczyński często się spotykał, a którzy, jak wiem, w lutym ubiegłego roku wystosowali list otwarty do prezydenta Komorowskiego z wnioskiem o podjęcie inicjatywy ustawodawczej w sprawie sześciolatków. *(Dzwonek)* Z dalszych faktów, czyli z faktu zbierania podpisów pod inicjatywą obywatelską, można wnosić, że prezydent Komorowski nie zareagował tak, jak oczekiwali wnioskodawcy. Ale czy w ogóle jakkolwiek odpisał na ten list, który wystosowaliście?

Na koniec chciałbym powiedzieć, że kandydat na prezydenta dr Andrzej Duda zapowiedział, że ta fatalna zmiana zostanie odwrócona i zrobi wszystko, aby obowiązek szkolny w Polsce dotyczył siedmiolatków. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Głos ma pani poseł Dorota Arciszewska-Mielewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewicz:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Pośle! To nie jest tak, że nie wiemy, o czym mówimy. Mamy dzieci w wieku szkolnym. Moje dzieci całą państwa reformę chodziły do szkoły i chodzą dalej. Mamy członków rodzin mieszkających za granicą, ja również mieszkalam za granicą, więc proszę nam nie mówić, że nie wiemy, o czym mówimy, jeśli chodzi o systemy edukacji w innych krajach.

Mam pytanie do pani minister: Czy są opracowania, analizy, które już w tej chwili stwierdzałyby, jaki ma to wpływ na dzieci, jakie są problemy sześciolatków, które poszły do szkoły nieprzygotowane, jeżeli chodzi o stronę emocjonalną? To jest wycofanie, frustracja, przemoc w szkole, zniechęcenie, potrzebny psycholog, sięganie po lekarstwa, które przepisuje lekarz, bo w takim sta-

nie są niektóre dzieci, są takie przypadki. Czy jest taka analiza? Dotyczy to również starszych dzieci, ponieważ problemy w szkole się piętrzą.

Następnie mam pytanie do państwa Elbanowskich, bo jest też problem dzieci niepełnosprawnych. Jeżeli samorządy nie mają na szkoły, to również nie ma nauczania indywidualnego, nie ma możliwości integracji ani przyjmowania dzieci niepełnosprawnych. *(Dzwonek)*

I ostatnie pytanie: Jaka jest w tej chwili skala, jeżeli chodzi o rodziców? Czy państwo prowadzicie również takie badania? Chodzi o wyřeczanie państwa – państwa jako państwa polskiego – w obowiązkach poprzez to, że rodzice, chcąc ratować swoje dzieci, które podlegają państwa reformie, sami gotują obiady do szkoły, organizują wizyty u psychologa, organizują zajęcia wychowawcze, odwiedzają poradnie psychologiczno-pedagogiczne, aby pomóc własnemu dziecku w tym, czemu obecnie szkoła nie jest w stanie sprostać.

Chciałabym również przypomnieć, że dzieci należą do rodziców, a nie do państwa. Państwu jako rządowi chyba pomyliły się te priorytety. Wyśmiewacie państwo, dyskredytujecie, bezrefleksyjnie opisujecie projekt złożony w wyniku inicjatywy obywatelskiej, lekceważycie...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Pani poseł, proszę kończyć.

Poseł Dorota Arciszewska-Mielewicz:

...osoby, które go przedstawiają. Jest to absolutny wstyd, jeżeli chodzi o Izbę. Nie godzi się w ten sposób ironicznie i bezczelnie traktować osób, które w sposób merytoryczny przedstawiły całą gamę problemów, z którymi spotyka się polska szkoła, z którymi rodzice muszą się borykać i które muszą rozwiązywać we własnym zakresie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Głos ma poseł Henryk Smolarz, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Poseł Henryk Smolarz:

Dziękuję, panie marszałku. Mam nadzieję, że też zyskam czas w związku z uprzejmością pana marszałka wyrażoną przed chwilą.

Otóż zwracam się po wysłuchaniu dzisiejszej debaty z pytaniem do pani minister: Czy pani minister jest w stanie podać źródła naukowe, wyniki badań, które by potwierdzały lansowany dzisiaj pogląd, że nasze dzieci są niewłaściwie rozwinięte, nieprzygo-

Posel Henryk Smolarz

towane do obowiązku szkolnego? Czy jakiegokolwiek badania pokazują dysfunkcję, braki, spadek tych zdolności w ostatnich latach? Czy to jest słuszne założenie, o którym słyszeliśmy?

Jednocześnie chciałbym też poprosić panią minister o to, żeby pokazała na konkretnych liczbach, jak zwiększała się liczba sal gimnastycznych, ile powstało boisk, jak wzrastała liczba dzieci objętych obowiązkiem wychowania przedszkolnego...

(Przedstawiciel Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska: Czy pan jest... Przepraszam pana bardzo.)

...ile zostało utworzonych miejsc w przedszkolach i żłobkach, jak wygląda ocena rodziców (*Dzwonek*) dzieci, które rozpoczęły naukę w wieku 6 lat, czy ona jest pozytywna, czy nie. Bardzo bym prosił o to, aby odkładać wiele nieprawdziwych informacji, które dzisiaj tutaj padły, i podać konkretne cyfry, konkretne liczby oraz, jeżeli istnieją, wyniki badań. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Krzysztof Sońta, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krzysztof Sońta:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! 1650 tys. podpisów nie starczy państwu, żeby zatrzymać się, przeczytać to z refleksją i wysłuchać ze zrozumieniem tych, którzy wnioskuje o to, aby polska szkoła była taka, jaką widzą ją rodzice, czyli ci, którzy najlepiej wiedzą, czego potrzeba ich dzieciom. Tego państwo nie chcecie zrozumieć, nie szanujecie jednego elementu państwa nazwy, czyli obywatelskości. Absolutnie wykreście to ze swojego statutu. To jest pierwsza sprawa.

Druga sprawa. Platforma Obywatelska i posłowie, którzy pracują w komisji czy byli ministrami, mają doświadczenia ze szkoły niepublicznej. Nie przeniesiecie państwo tych doświadczeń na grunt szkoły publicznej, one nie mają ze sobą nic wspólnego. Za chwilę będziecie przenosić rozwiązania z Anglii, jeżeli będziecie posyłać tam dzieci, bo im dłużej tu będziecie siedzieć, tym bardziej będzie was na to stać.

Trzecia sprawa, z uwzględnieniem punktu widzenia... (*Dzwonek*)

Już kończę, panie marszałku.

...dyrektora szkoły. Jest rozporządzenie o wczesnym wspomaganie rozwoju dziecka. Spójrzcie na wyniki stosowania tego rozporządzenia i na opinie poradni psychologiczno-pedagogicznych, ile dzieci 7-, 6-, 4- i 3-letnich wymaga terapii. Pani Elbanowska mówiła tutaj o terapii integracji sensorycznej. W szkołach

w ramach wczesnego wspomagania rozwoju występuje ta terapia, w szkołach specjalnych w ramach rewalidacji – również.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Posel Krzysztof Sońta:

Pani minister, należy najpierw wprowadzić terapię integracji sensorycznej do szkół publicznych, a dopiero potem zastanawiać się nad obniżeniem wieku szkolnego, i to jeszcze na wniosek rodzica, a nie obligatoryjnie. Dziękuję, panie marszałku. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu.

Zwracam się do państwa posłów, żeby swoje wypowiedzi przynajmniej pro forma kończyły pytaniem.

Głos ma poseł Adam Rogacki, poseł niezrzeszony.

Posel Adam Rogacki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Najpierw chciałbym uchylić czoła i podziękować przedstawicielom inicjatywy ustawodawczej za to, że nie poddają się i konsekwentnie, cały czas chcą walczyć o prawo wyboru, o to, o co właściwie walczyliśmy. Nie tak dawno świętowaliśmy 25 lat wolności. Tylko dzisiaj okazuje się, że ta wolność jest w określony sposób reglamentowana. To znaczy, że teoretycznie ona jest, ale gdy tak naprawdę chcemy z niej skorzystać w sprawach dla nas najważniejszych, w sprawach dotyczących naszych dzieci, to tej wolności nie ma.

Jest okres kampanii wyborczej. Wiemy, jak niski próg jest wymagany chociażby do tego, aby zarejestrować kandydata na najwyższy urząd w państwie – to tylko 100 tys. głosów. A tutaj mieliśmy ponad 1,5 mln głosów w ważnej sprawie, tylko w sprawie możliwości podjęcia decyzji.

Myślę, że dla przedstawicieli koalicji rządzącej czy byłych pań minister najważniejszym argumentem powinno być to, co miało miejsce: w momencie gdy rodzice mieli wybór, bardzo niewielka liczba osób (*Dzwonek*) decydowała się na to, żeby posłać 6-letnie dzieci do szkoły. Jeśli chodzi o to, co mówiła tutaj pani poseł z Platformy Obywatelskiej, że państwo obrażacie rodziców, twierdząc, że te dzieci są nieprzygotowane, to ja akurat miałem możliwość skorzystania z takiego wyboru. Uznaliśmy, że warto poczekać i nasza córka poszła do szkoły...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę zadać pytanie, panie pośle.

Poseł Adam Rogacki:

Tak.

...w wieku siedmiu lat. Nie czuję się obrażony.

Chciałbym zapytać, czy państwo, decydując o tym, że dzisiaj jest ten przymus, braliście pod uwagę statystyki z momentu wyboru, to, że kiedy on był, tylko nieliczni się na to decydowali. A to rodzice, którzy są z dziećmi od urodzenia, dzień w dzień, miesiąc po miesiącu, rok po roku, wiedzą to lepiej niż pani minister Hall, pani minister Szumilas czy dzisiaj pani minister Kluzik-Rostkowska. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Elżbieta Królikowska-Kińska, Platforma Obywatelska.

Poseł Elżbieta Królikowska-Kińska:

Panie Marszałku! Pani Minister! Mam zasadnicze pytanie. Chciałabym się dowiedzieć, kto tak naprawdę jest autorem tego projektu ustawy. Rozumiem, że podpisało się pod tym projektem ponad 300 tys. osób, ale ktoś ten projekt musiał napisać. Są tam takie pomysły... *(Gwar na sali)*

Dobrze byłoby, żebyśmy wiedzieli dokładnie.

(Głos z sali: Służby, służby.)

(Poseł Dorota Arciszewska-Mielewczyk: A kto wam pisze projekty?)

Chciałabym zapytać, czy ci, którzy pisali ten projekt, rzeczywiście umieją liczyć, bo są tutaj zaproponowane rozwiązania, które nie są bezkosztowe, natomiast w uzasadnieniu bardzo oszczędnie napisano, że właściwie subwencja się zmniejszy i koszty, które powstaną w wyniku tych pomysłów, pokryje się właśnie z tej zmniejszonej subwencji. *(Dzwonek)*

Dlatego bardzo proszę o...

(Poseł Anna Paluch: A ile siedząca tutaj pani minister wyrzuciła na propagandę?)

Nie będę przedłużać.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

To jest pytanie do przedstawicieli komitetu zgłoszonej inicjatywy?

Poseł Elżbieta Królikowska-Kińska:

Tak, dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Proszę państwa, mija minuta, odbieram głos. Proszę zadawać pytania. *(Oklaski)*

Głos ma pan poseł Antoni Błądek, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Poseł Antoni Błądek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Od początku tego roku w informacjach medialnych pojawiała się wiadomość, że Sejm Rzeczypospolitej Polskiej z początkiem marca zajmie się obywatelskim projektem ustawy związanym z akcją „Rodzice chcą mieć wybór”. Dzisiaj nadszedł ten dzień, odbywa się pierwsze czytanie tego projektu, który poparło ok. 300 tys. obywateli tego kraju, obywateli, którzy chcą wziąć sprawę we własne ręce i decydować o tym, w jakim wieku wysłać do szkoły swoje dziecko. To właśnie rodzice wiedzą najlepiej, czy ich dziecko można już posłać do przedszkola i szkoły, to właśnie rodzice wkładają największą wysiłku w ich wychowanie i socjalizację.

Reforma zapoczątkowana w 2011 r. narzuciła obowiązek przedszkolny dla dzieci 5-letnich. Rząd mimo obietnic nie zrealizował swoich planów dotyczących bazy przedszkolnej, ale przerzucił to na samorządy. Teraz przyszedł czas konkretnych działań podjętych przez samych zainteresowanych – przywrócenie poprzedniego zapisu dotyczącego wieku, w jakim dzieci miały obowiązek iść do szkoły... *(Dzwonek)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę kończyć, panie pośle.

Poseł Antoni Błądek:

Rodzice powinni mieć wybór. Ponieważ nie ma czasu, to zadam na koniec jedynie pytanie. Czy nieobecność pani minister Kluzik-Rostkowskiej w trakcie tak ważnej debaty nie jest przejawem arogancji i niekompetencji? *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Głos ma pani poseł Domicela Kopaczewska, Platforma Obywatelska.

Poseł Domicela Kopaczewska:

Emocje, insynuacje, strach, słownictwo: wtłaczanie, zmuszanie, w związku z tym przejdźmy do fak-

Posel Domicela Kopaczewska

tów. Pytanie do pani minister: Czy były prowadzone badania – jeśli tak, to przez kogo – dotyczące oceny przygotowania szkół i nauczycieli do obniżenia wieku szkolnego uczniów? To pierwsze pytanie. Drugie: Czy były prowadzone badania dotyczące przygotowania dzieci do rozpoczęcia nauki w klasie I w wieku sześciu lat? Czy były prowadzone badania dotyczące problemów adaptacyjnych zauważonych przez rodziców i uczniów w wypadku dzieci sześciolletnich, które rozpoczęły naukę, i jakie działania podjęto, aby te problemy zminimalizować? I czy były prowadzone badania dotyczące zmian, pozytywnych zmian, zauważonych przez rodziców w funkcjonowaniu (*Dzwonek*) szkolnym dzieci w wieku sześciu lat? Dziękuję bardzo, panie marszałku. To minuta. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo i gratuluję. Proszę państwa, oto jak powinno brzmieć pytanie.

Pan poseł Marek Rząsa, Platforma Obywatelska.

Posel Marek Rząsa:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Nie będę głosował za tym projektem ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty przedstawionym przez panią Elbanowską. Jeżeli jako nauczyciel i poseł miałbym ratować polską edukację, to właśnie przed państwem Elbanowskich, którzy strasząc, dezorientując i kłamiąc, wywołują wręcz narodową histerię. Ja tylko przypomnę wydany przez państwa tzw. raport „Szkolna rzeczywistość 2013/2014”, który zawiera praktycznie anonimowe opinie rodziców i nauczycieli. Na przykładzie dwóch szkół z mojego okręgu wyborczego, Szkoły Podstawowej nr 4 w Jasle i szkoły podstawowej w Odrzykoniu, udowodniłem państwu, że pan Elbanowski w poprzedniej debacie kłamał tutaj. Tak więc jesteście państwo po prostu mało wiarygodni.

Jestem zażenowany, że w polskim Sejmie zjawia się ponownie ktoś, kto pluje w twarz tysiącom polskich samorządowców, którzy...

(*Posel Elżbieta Witek*: Panie marszałku, proszę o reakcję.)

...z tak wielkim trudem finansowym utrzymują szkoły (*Poruszenie na sali*), kto pluje w twarz dyrektorom szkół...

(*Głos z sali*: Nie obrażać wnioskodawców.)

...moim koleżankom i kolegom nauczycielom, którym zarzuca się brak kwalifikacji i bezwład organizacyjny...

(*Głos z sali*: Nieprawda.)

...wreszcie rodzicom, którzy tak wspaniale wspierają swoje...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, panie pośle.

Posel Marek Rząsa:

...szkoły. (*Poruszenie na sali*) Polską szkołę trzeba wspierać, trzeba ją usprawniać...

(*Głos z sali*: Czas minął.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Panie pośle...

Posel Marek Rząsa:

...ale nie za pomocą...

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę zakończyć swoją...

Posel Marek Rząsa:

...bałamutnej rewolucji państwa Elbanowskich.

Mam pytanie do państwa Elbanowskich: Dlaczego państwo nie uczestniczycie w kongresach edukacji polskiej, gdzie się toczy prawdziwa dyskusja o polskiej edukacji? Państwa tam nie ma. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, panie pośle.

Głos ma poseł Wiesław Suchowiejko, Platforma Obywatelska.

Posel Wiesław Suchowiejko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W istocie to rzeczywiście przykre. Za startem szkolnym sześciolatków przecież byliśmy tu wszyscy, tylko że Prawo i Sprawiedliwość i SLD...

(*Głos z sali*: I PSL...)

...i PSL, bo najdłużej rządziło w XXI w. – 12 lat. Wszyscy byliśmy za startem szkolnym sześciolatków, a państwu się zmienił punkt widzenia...

(*Głos z sali*: Ale PiS potem zmienił zdanie.)

...w zależności od punktu siedzenia. Ale dobrze, to tyle, że tak powiem...

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Wnioski trzeba wyciągać...)

...tytułem refleksji. (*Dzwonek*) Rzeczywiście, tylko krowa nie zmienia poglądów.

Posel Wiesław Suchowiejko

Myślę, że pan marszałek mi odliczy ten czas.
(*Gwar na sali*)

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: Na pewno nie.)

Pani poseł mi wyraźnie przeszkadza i stara się mnie zdekoncentrować, ale ja to pytanie...

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: No, niestety muszę panu przerywać.)

...jednak zadam. A chodzi tu o materię projektu, który państwo wnoszą. Pytanie będzie kierowane do pani minister. Czy to jest rzeczywiście możliwe, to, co państwo w art. 1 ust. 7 lit. c postulują, aby dziecko, które na podstawie decyzji rodziców rozpoczęło wcześniej naukę w szkole podstawowej (*Dzwonek*), w trakcie trwania roku szkolnego na podstawie decyzji tych rodziców wróciło do przedszkola, do którego uczęszczało wcześniej, szczególnie wtedy kiedy przeprowadzono pełny nabór w tym przedszkolu? Czy to jest możliwe i czy rzeczywiście państwo do końca wszystko tutaj przemyśleli? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: Projekt ustawy będzie.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Marek Matuszewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marek Matuszewski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Państwo Wnioskodawcy! No cóż, nie widziałem, aby kiedykolwiek przy projekcie obywatelskim tak atakowano wnioskodawców. A to pytano, kto napisał ustawę, a to mówiono, że obrażacie dzieci posłów Platformy, że wywołujecie narodową historię, a to twierdzono, że plujecie w twarz. Wstyd, Platformo. Bardzo dobrze, że jest taki obywatelski projekt ustawy, bo państwo Elbanowski chcą doprowadzić do tego, aby dzieci dorosły do tego, aby pójść do szkoły. To bardzo dobrze.

Pytanie, panie marszałku. Dlaczego rząd PO-PSL nie chce się zgodzić, aby to rodzice decydowali, czy dziecko rozpocznie edukację szkolną jako sześciolatek czy siedmiolatek? I pytanie do państwa Elbanowskich. (*Dzwonek*) Jeszcze raz wytłumaczcie Platformie Obywatelskiej, dlaczego wy chcecie tak niestrudzenie ratować maluchy. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma pani poseł Józefa Hrynkiewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Józefa Hrynkiewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pytanie do rządu: Dlaczego rząd stosuje wobec rodziców i dzieci przymoc ustawową, łamiąc przy tym prawa konstytucyjne przewidziane w art. 48, który stanowi, iż rodzice mają prawo do wychowania dziecka i że to wychowanie powinno uwzględniać stopień jego rozwoju, dojrzałości? Niczego innego nie wymagamy, tylko tego, żeby stopień dojrzałości był uwzględniany. Ile szkół jest obecnie niedostosowanych do przyjęcia pięcioletnich i sześciolatków? Adres do obu pań minister i do pani, która reprezentuje ministra: Ile jest takich szkół, jaką widziałam kilka dni temu na Podkarpaciu we wsi Chłopice, powiat Jarosław? To szkoła, która jest zagrzybiona i zagrożona pożarem. Ile takich szkół jeszcze jest w Polsce? Proszę mi odpowiedzieć na to pytanie. Pani minister, proszę udzielić mi odpowiedzi na pytanie, co państwo macie zamiar z tą szkołą zrobić. (*Dzwonek*) Co rząd zrobił i co rząd zamierza zrobić w sprawie tego, że 23% dzieci szkolnych wymaga stałej opieki lekarskiej. To są badania narodowego funduszu... (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Edward Siarka, Sprawiedliwa Polska.

Posel Edward Siarka:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W związku z obowiązkiem szkolnym dla sześciolatków pani minister 31 grudnia 2014 r. podpisała bardzo ciekawe rozporządzenie – w sprawie wymagań ochrony przeciwpożarowej, jakie muszą spełniać lokale, w których jest prowadzone przedszkole utworzone w wyniku przekształcenia oddziału przedszkolnego czy oddziałów przedszkolnych zorganizowanych w szkole podstawowej. Przypomnę, że zgodnie z zapisami takie przekształcenie musi się odbyć do września 2016 r., a taki lokal musi być odebrany specjalnym pozwoleniem przez komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej. Co znajduje się w tym rozporządzeniu? Obowiązek, aby takie przedszkole, utworzone w wyniku przekształcenia, mieściło się na parterze, miało specjalne drzwi przeciwpożarowe, obowiązkowo do tego lokalu są dwa wyjścia awaryjne, specjalne tunele do stołówki, specjalnie utworzone szatnie itd. Na spotkaniu z wójtami (*Dzwonek*) zapytałem, czy o tym wiedzą. Nie wiedzą i powiedzieli, że absolutnie nie mają zamiaru tego robić, chyba że rząd da ciężkie miliony na przeróbkę nowych szkół, żeby dostosować te obiekty do tych wymogów.

(*Posel Dorota Arciszewska-Mielewczyk*: A co będzie ze starymi?)

Po prostu jest to niemożliwe, co zapisano w tym rozporządzeniu. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Głos ma pani poseł Anna Paluch, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Anna Paluch:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do większości rządzącej, która tu naprzeciwnie, że tak powiem, w liczbie siedmiu dusz uczestniczy w tej debacie.

Szanowni państwo, jak długo będziecie trwać w tym swoim oślim uporze? Jak długo będziecie trwać w tym stuporze? Z bezprzykładną arogancją nie przyjmujecie do wiadomości jakichkolwiek głosów zdrowego rozsądku. Od sześciu lat zdesperowani rodzice, chcący chronić swoje dzieci przed rozpoczęciem życiowej kariery od niepowodzenia, od problemów emocjonalnych, od czegoś, co zaciąży na całym ich życiu, starają się dać wam do myślenia, starają się wam uzmysłwić i proszą o korektę waszej beznadziejnej, źle przygotowanej, niepoprzedzonej jakimkolwiek rozpoznaniem pseudoreformy edukacji, a wy z uporem godnym lepszej sprawy trwacie w tym oślim uporze, nie przyjmujecie żadnych głosów krytyki, nie przyjmujecie efektów badania (*Dzwonek*) wyników nauczania, a przecież one są prowadzone. Poziom nauczania spada, przestępczość w szkole rośnie a wy, jak ta szkapa dorożkarska, tak i tak, żadnej reakcji po was nie można się spodziewać.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Poseł Anna Paluch:

To jest po prostu hańbiące, że dzisiaj po raz enty złożyliście wniosek o odrzucenie tego obywatelskiego projektu.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Proszę państwa, z art. 39 ust. 1 regulaminu Sejmu wynika, domyślnie, że pytania w pierwszym czytaniu, w tego typu przypadku, z jakim w tej chwili mamy do czynienia, należy składać do wnioskodawcy...

(*Poseł Anna Paluch:* Panie marszałku, padł wniosek o odrzucenie i pytałam posłów koalicji rządzącej.) ...a nie do większości sali.

Proszę państwa, w tej chwili chciałbym zwrócić się do państwa posłów, żeby wycofać się z tych pytań, ponieważ chciałbym udzielić głosu przedstawicielowi wnioskodawców...

(*Poseł Robert Telus:* Ale to jeszcze kilka osób.)

...pani Karolinie Elbanowskiej.

Proszę bardzo, udzielam głosu pani Karolinie Elbanowskiej jako przedstawicielowi Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej.

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska:

Bardzo dziękuję, panie marszałku.

Dziękuję panom posłom i paniom posłankom.

Pani minister Hall w swoim wystąpieniu, prezentując stanowisko Platformy Obywatelskiej, oczekuje od nas, że założymy na oczy różowe okulary i że będziemy widzieć szkołę w samych superlatywach. Ale niestety, my, rodzice, widzimy szkoły takie, jakie są. Pani minister mówiła, że aktywni rodzice zmieniają szkoły i mają wpływ na to, co się w nich dzieje. Otóż szanowna pani minister, kto jak kto, ale pani powinna wiedzieć, że to dzięki pani ustawie zmniejszono kompetencje rad rodziców. Pani powinna wiedzieć, że nie wprowadziła pani żadnych obligatoryjnych standardów, wprowadzając reformę w 2009 r., i jedyne, co pani zrobiła, to wydała zalecenia. W takich zaleceniach, np. w poradniku dla dyrektorów szkół, zapisała pani, że jeśli dyrektor szkoły widzi potrzebę wybudowania dodatkowego skrzydła w szkole, to żeby poprosił o pomoc rodziców architektów i żeby oni w czynie społecznym zaprojektowali skrzydło tej szkoły. Dzisiaj to się już rzeczywiście dzieje, rodzice w czynie społecznym malują klasy, rodzice w czynie społecznym zrzucają się na pomoce szkolne, robią remonty. Ale, szanowna pani minister, to nie jest standard XXI w., to nie jest standard przyjęty w Europie.

Mówiła pani, że od siedmiu lat trwa przepychanka, że od siedmiu lat był wolny wybór, że od siedmiu lat trwa debata. Dlaczego wprowadza się tę reformę teraz, w najgorszym możliwym demograficznie momencie od kilkunastu lat? Jak powiedziałam, rocznik 2009 jest najliczniejszy od 15 lat, dlaczego akurat teraz posyła się półtora rocznika do I klasy? Przypominam, w szkołach w klasach I w najbliższym roku szkolnym będzie 650 tys. dzieci, podczas gdy normalnie, jeszcze dwa lata wcześniej, było 350 tys. dzieci. Mówiła też pani, że złym pomysłem w naszym projekcie jest to, aby nie łączyć. Chcemy w naszym projekcie, żeby przedszkole zorganizowane na terenie szkoły miało oddzielną księgowość i oddzielną dyrekcję. Mówi pani, że to jest kwestia kosztów, że będzie taniej, jak będzie wszystko razem, będzie jedna dyrekcja. Otóż pani minister, jesteśmy rodzicami i wiemy, jak to wygląda w praktyce. W momencie kiedy dyrektor zespołu szkół ma jeszcze pod sobą przedszkole, to proszę mi wierzyć, on nie ma absolutnie czasu borykać się z problemami, z jakimi borykają się małe, 6-, 5-, 4-, 3-letnie dzieci. On nie ma do tego głowy. Jeśli edukacja przedszkolna ma być robiona

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

na wysokim poziomie, jeśli to ma być wszystko robione z szacunkiem dla małego dziecka, to musi być osoba oddana całym sercem sprawie przedszkola. Ci dzisiejsi dyrektorzy przedszkoli, ci, którzy organizują dla dzieci wyjazdy na basen, ci, którzy przywożą do przedszkoli pieski, żeby dzieci się bawiły w dogoterapię, to są właśnie ci fascynaci edukacji przedszkolnej. To są ci ludzie, którzy kochają małe dzieci, i warto, żeby mieli oni moc decyzyjną, żeby rzeczywiście, jeśli są takie warunki, że gmina nie ma możliwości wybudowania nowego przedszkola i trzeba otworzyć przedszkole w ramach budynku szkolnego – a w Polsce jest wiele takich gmin, gdzie nie ma innych możliwości ani finansowych, ani nawet logistycznych – był człowiek, który będzie się zajmował edukacją przedszkolną.

Pan Henryk Smolarz z PSL-u. Ja naprawdę pana nie rozumiem, zupełnie. Nauczyciele alarmują, że uczniowie klas starszych czytają tekst bez zrozumienia, że owszem, odczytują znaki, ale nie rozumieją treści. Ja mam wrażenie, że pan słucha bez zrozumienia. To jest jeszcze jakaś inna ułomność. *(Oklaski)* Mówił pan, że pana syn poszedł do szkoły jako sześciolatek. Tyle że, szanowny panie pośle, pan miał wybór. My tego wyboru w tej chwili mieć nie będziemy.

Jeszcze jedna rzecz. Myśmy w zeszłym tygodniu byli na spotkaniu z panem Adamem Jarubasem, kandydatem PSL-u, PSL-u, który odrzucił wniosek o referendum podpisany przez milion obywateli, PSL-u, który odrzucił wniosek o ustawę z 2011 r. „sześciolatki do przedszkola”, odrzucił go wtedy również w komisji, o czym mówił jeden z posłów, wtedy kiedy ta debata miała się odbyć w komisji sejmowej. Przecież cały Sejm na początku skierował projekt do prac w komisji. I co się stało? W komisji między meczem ostatniej szansy a meczem o honor projekt obywatelski został odrzucony głosami większości koalicyjnej bez żadnej, absolutnie żadnej większości. Specjalnie na posiedzenie tej komisji przyjechała pani Dorota Dziamska, ale nie dano jej nawet minuty, żeby cokolwiek powiedziała. Nikogo to nie obchodziło. Taki jest poziom merytoryczny w komisjach sejmowych. O tym już ludzie nie słyszeli, bo wtedy wszyscy skupiali się na piłce nożnej. *(Oklaski)*

Mówił pan też o tym, że dostaniemy podręczniki za darmo i że powinniśmy się cieszyć. Zastanawiam się nad tym. Gdy pan mówi, że my stoimy po stronie wydawców, że teraz Platforma Obywatelska będzie dawała rodzicom wspianą prezent i że mamy się z tego cieszyć, bo to jest właśnie wyrównywanie szans itd., to zastanawiam się, czy to jest ignorancja, czy cynizm.

Pani minister Hall, tu obecna, wprowadziła w 2008 r. podstawę programową, zupełnie abstrahując od ustawy obniżającej wiek szkolny. To było tak naprawdę rozporządzenie o wymianie wszystkich podręczników na nowe. Wtedy właśnie przy ministerstwie edu-

kacji powstało prywatne ranczo dla lobby wydawniczego, właśnie wtedy, w 2008 r. *(Oklaski)* Czy wiecie państwo – już pewnie nikt z was nie pamięta, ale my to wszystko śledzimy i wszystko pamiętamy, wszystko pamiętamy – kiedy podpisano rozporządzenie o nowej podstawie programowej? 23 grudnia, wtedy kiedy nikt, ale to absolutnie nikt nie śledził tego, co się dzieje w edukacji. Wtedy podpisano rozporządzenie, które wprowadziło zmianę podstawy programowej na wszystkich szczeblach nauczania, od przedszkola po klasę maturalną.

To było rozporządzenie, które zdemolowało edukację przedszkolną, które wyrzuciło do góry nogami edukację wczesnoszkolną, które zmieniło licea ogólnokształcące w licea w ogóle nie wiadomo jakie. Nic tam w tej chwili nie ma, nic nie jest tak, jak było. Nawet lista lektur, szanowni państwo, bo ja patrzę, co czytają moje dzieci, to jest jakiś po prostu... Już nie chcę się oburzać, ale naprawdę mówię moim dzieciom: nie czytajcie tego, bo to jest jakaś... Zamiast normalnych, wartościowych lektur, które były w szkołach, w tej chwili dzieci czytają np. książkę „Charlie i fabryka czekolady”. Tam są wulgaryzmy, tam są obraźliwe treści, treści w ogóle nienadające się dla małych dzieci, dla dzieci w szkole podstawowej. Jakiś taki postmodernistyczny bełkot, za przeproszeniem. *(Oklaski)*

Jeśli więc ktoś tu mówi o tym, że ktoś wreszcie stanął po stronie rodziców i zadbał o darmowe podręczniki... Nie chcemy takich bubli, takich darmowych, pseudodarmowych podręczników. My i tak za nie płacimy w podatkach, a już dzisiaj rodzice mówią, że te podręczniki drą się w rękach, bo są wykonane z tak marnego papieru.

Dalej. Gdybyście państwo jako rząd chcieli rzeczywiście pomóc rodzicom, którzy we wrześniu zaciągają kredyty na kupienie podręczników, to zwrócilibyście państwo uwagę, że dzięki temu nieszczęsnemu darmowemu podręcznikowi wzrosły ceny podręczników do wszystkich innych klas, bo wydawcy gdzieś musieli sobie odbić tę stratę. Co się teraz dzieje? W szkołach prywatnych, tam gdzie rodzice płacą wysokie czesne – tak jak we wspomnianych tu wielokrotnie szkołach prywatnych różnych osób – wybiera się normalne podręczniki, napisane w normalny sposób, a nie na kolanie, tak jak podręcznik rządowy.

Gdyby rząd rzeczywiście chciał wspomóc rodziców, których nie stać na to, żeby kupować dzieciom podręczniki, to nie byłoby tak, że prawie 50% środków z programu „Wyprawka szkolna” co roku wraca do budżetu państwa. Ja nie chcę mówić o takich szczegółach, ale chyba muszę, bo warto, żeby ludzie się o tym dowiedzieli. Szanowni państwo, jest rządowy program „Wyprawka szkolna”. W ramach tego programu są progi dochodowe uprawniające osoby, które mają najniższe, po prostu głodowe dochody, do ubiegania się o zwrot części kosztów podręczników, ale w ramach tego programu są również zapisy, które mówią, że o te środki mogą się ubiegać rodzice w rodzinach wielodzietnych, rodzice, którzy są nie-

Przedstawicielka Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej Karolina Elbanowska

pełnosprawni, rodzice, którzy mają dziecko niepełnosprawne, jest jeszcze kilka podpunktów, których nie będę wymieniać.

I co się okazuje? Okazuje się, że o tych szczegółowych przepisach nikt nie wie. Nie wiedzą o tym samorządowcy, nie wiedzą o tym dyrektorzy szkół, nie wiedzą o tym nauczyciele. I co się dzieje? Otóż nawet połowa środków z „Wyprawki szkolnej” wraca do budżetu państwa. My jako fundacja, jako podmiot społeczny już trzeci rok z rzędu prowadzimy kampanię informacyjną i mówimy: rodzice, sprawdźcie, może wam się uda wyszarpnąć chociaż 100 zł za tzw. bezpłatną edukację w Polsce. Trzeci rok z rzędu. Teraz to już nawet prowadzimy infolinię, bo rodzice piszą e-maile, dzwonią, dopytują się. Nawet nie wiecie państwo, jak trudno jest w Polsce wychowywać dzieci, a wrzesień dla niektórych rodziców to jest najczarniejszy miesiąc w roku.

Pan Dariusz Piontkowski z PiS-u pytał, dlaczego po raz trzeci składamy wniosek. Odpowiem, odpowiem panu, odpowiem państwu: dlatego że jesteśmy dumni, tak, jesteśmy dumni. Nie mylcie tego z pychą. Jesteśmy dumni. Nie jesteśmy poddanymi królów i panów, jesteśmy obywatelami w tym kraju. My jesteśmy suwerenem (*Oklaski*) i państwo tu macie rolę służebną wobec nas, obywateli. Myśmy was tutaj wybrali nie po to, byście nam rozkazywali i byście nami zarządzili, tak jak to w tej chwili ma miejsce, tylko po to, abyście nam służyli. Taka jest rola demokracji. A to, co się w tej chwili dzieje, to jest tak naprawdę odwrotność demokracji.

Ja już nie chcę odnosić się do tego, co mówiła pani Żmuda-Trzebiatowska. Mam wrażenie, że to jest trochę jakby grochem o ścianę, więc nie ma sensu, obawiam się, że to nic nie przyniesie. (*Oklaski*)

Pani Aleksandra Trybuś-Cieślar z Platformy Obywatelskiej mówiła o faktach dokonanych w polskich szkołach. Szanowna pani poseł, nie ma czegoś takiego, jak fakty dokonane, są fakty albo nie ma faktów. Wszystkie fakty są co do zasady dokonane, a jeśli już mówimy o faktach w polskiej szkole, to rzeczywistość nie jest tak różowa, jak się pani wydaje. Niech pani przejedzie się za Warszawę, niech pani zobaczy szkoły, do których są zmuszeni posyłać rodzice swoje małe dzieci – nie szkoły prywatne pani koleżanek, ale normalne, zwykłe podstawówki, gdzie jest, tak jak już mówiłam, nauka zmianowa, gdzie są przeładowane klasy, przeładowane świetlice, gdzie dzieci jedzą na korytarzach, po prostu po kątach, a jedzenie jest jak dla, nie powiem, zwierząt, z tzw. cateringu.

Pani Kempa z Solidarnej Polski mówiła o tym, że pan premier na samym początku odebrał pieniądze przeznaczone na reformę, nie pamiętała pani kwoty. My pamiętamy szczegółowo te kwoty. Na początku obiecywano nam, że na przystosowanie szkół będzie

dokładnie 347 mln zł, tę kwotę, 347 mln zł, wielokrotnie podawały media. Zapewniano, że będzie wszystko wspaniale, że wszystko będzie cudownie. I co się okazało? Pan premier stanął na mównicy sejmowej i powiedział, że jest kryzys – bo rzeczywiście wtedy właśnie w Europie wybuchł kryzys. I wtedy właśnie nasz rząd postanowił wprowadzać reformę obniżającą wiek szkolny, dotyczącą najmłodszych dzieci. Spodziewaliśmy się, że skoro jest kryzys, pan premier wycofa się z reformy. Ale nie, pan premier nie wycofał się z reformy, mało tego, z tych 347 mln obiecanych wielokrotnie zostało na reformę tylko 40.

Pytano nas również, jak to jest z edukacją domową. Otóż rzeczywiście w ostatnich latach wzrasta to skokowo, jeśli chodzi o edukację domową, coraz więcej rodziców po prostu ucieka z systemu. Ja mam bardzo wielu znajomych, którzy przepisali swoje dzieci do edukacji domowej. I kto może, kto tylko ma pieniądze, kto tylko nie ma kredytu we frankach szwajcarskich, wysyła dzieci do prywatnych szkół. Odmawia sobie, po prostu rezygnuje, z czego się tylko da, żeby tylko dzieciom zapewnić normalne warunki edukacji. Ja już nie mówię o luksusach, bo to nie są żadne luksusy, chodzi o normalne warunki edukacji.

Pan poseł Dolata pytał nas o reakcję prezydenta na nasz list po odrzuceniu wniosku o referendum. Owszem, była taka reakcja, ale, powiem szczerze, ludzie byli tak załamani tym, iż odrzucono wniosek miliona obywateli, że nie chcieliśmy ich dołować dodatkowo odpowiedzią pana prezydenta udzieloną ustami pani minister Wóycickiej. Nawet już nie chce mi się o tym mówić, po prostu zostawmy to.

Pani poseł Arciszewska mówiła o dzieciach niepełnosprawnych. To jest bardzo ważny aspekt. To, co się w tej chwili dzieje, czyli obniżenie wieku szkolnego o dwa lata, skracając okres bezpłatnej rehabilitacji dla dzieci niepełnosprawnych. O tym się bardzo mało mówi, ale tak jest. W przypadku tych dzieci w tej chwili nie może być również odraczania. Do tej pory, jeśli chodzi o dzieci niepełnosprawne, mówię o dzieciach poważnie chorych, dzieciach z zespołem Downa, odroczenie mogło następować do 8. roku życia. Do tej pory dzieci te mogły do 10. roku życia być w przedszkolach. I, szanowni państwo, co daje skrócenie edukacji tym dzieciom, co je czeka na polskim rynku pracy, co je czeka po szkole? Czekają nuda, czeka telewizor. Dzieci niepełnosprawne, dzieci upośledzone umysłowo nie będą miały w Polsce pracy, nie będą miały w Polsce przyszłości. Czekają smutek, nuda, beznadzieja.

I jeszcze na koniec, szanowni państwo – pan Marek Rząsa pytał, dlaczego wpuszcza się do Sejmu ludzi, którzy pluą w twarz samorządowcom. Ja się zastanawiam, dlaczego wpuszcza się do Sejmu ludzi, którzy pluą w twarz obywatelom. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Czy pani minister chce zabrać głos?

Proszę o zabranie głosu wiceministra edukacji narodowej panią Joannę Berdzik.

**Podsekretarz Stanu
w Ministerstwie Edukacji Narodowej
Joanna Berdzik:**

Dzień dobry.

Dziękuję bardzo, panie marszałku. Mimo że jestem w randze podsekretarza stanu, chciałabym państwu przedstawić...

(Poseł Sławomir Kłosowski: To są fakty.)

Tak, dokonane.

...informację dotyczącą naszego, Ministerstwa Edukacji Narodowej, stosunku do przedłożonej ustawy, a potem odpowiem także na państwa pytania, jeśli odpowiedź nie będzie się mieściła w naszym stanowisku wobec przedłożonej ustawy.

Obywatelski projekt, który został nam przedłożony, w kluczowych obszarach dotyczy trzech kwestii: objęcia dzieci 7-letnich obowiązkiem szkolnym, objęcia 6-letnich dzieci obowiązkiem przedszkolnym, zwiększenia udziału i roli rodziców przy podejmowaniu o wyborze podręczników i programów nauczania, organizacji zajęć dodatkowych oraz określenia standardów w zakresie dowozu uczniów do szkół oraz wyposażenia szkoły. Skoncentrowali się tutaj państwo przede wszystkim na rozmowie o tym, aby zrezygnować z obejmowania dzieci 6-letnich obowiązkiem szkolnym. W tej pierwszej części głównie do tego się odniosę.

Szanowni państwo, nasze dzieci 6-letnie już są w tej chwili w systemie edukacji szkolnej. Zmiana zachodząca od roku 2009 przebiegała w sposób dynamiczny. W związku ze stanowiskami rodziców oraz ze stanowiskami osób konsultujących nasze rozwiązania w trakcie jej implementowania nastąpiło bardzo wiele zmian, między innymi w roku 2009 przesunięto realizację tego wyzwania, a potem docelowo postanowiono podzielić rocznik dzieci 6-letnich na dwie części, tak aby przejście dzieci do szkół odbyło się w sposób maksymalnie łagodny. W tej chwili dzieci 6-letnie już są w szkołach. Wraz ze zmianą ustawy o systemie oświaty dokonano bardzo wielu zmian w przepisach prawa niższego rzędu, czyli w aktach wykonawczych. Dla lepszego zaopiekowania się dziećmi 6-letnimi zmniejszyliśmy limit dzieci w klasach do 25, wprowadziliśmy możliwość zatrudnienia asystenta nauczyciela, wprowadziliśmy bardziej rygorystyczne przepisy dotyczące opieki świetlicowej. Co istotne, dokonaliśmy także zmian w realizacji podstawy programowej, która tę edukację dzieci 6-letnich czyni przyjemniejszą. I co się dzieje? W tej chwili mamy w naszych szkołach grupę dzieci 6-letnich z pierwszego rocznika. W klasach pierwszych

rozpoczęło naukę 500 tys., ok. 515 tys. dzieci. Grupa 6-latków to 193 tys. Chciałabym państwu powiedzieć, że w tej grupie prawie 30 tys. dzieci urodziło się w drugiej połowie roku, czyli są to te dzieci, których nie dotyczył obowiązek edukacji szkolnej. Co więcej, zdarzyło to się w takich okolicznościach, chodzi o apel przedstawicieli inicjatywy ustawodawczej, kiedy to rodzice mogą decydować o tym, czy ich dzieci pójdą do szkoły.

Postulat inicjatorów inicjatywy ustawodawczej, aby dać rodzicom prawo do decydowania, czy ich 6-letnie dziecko pójdzie do szkoły, czy nie, jest już przecież zrealizowany, dlatego że już w 2014 r. w przyjętej przez nas ustawie w sposób bardzo elastyczny podeszliśmy do możliwości odroczenia obowiązku szkolnego dla dzieci, odbierając prawo do decydowania o tym odroczeniu dyrektorowi szkoły, a przekazując to prawo rodzicom. De facto dzisiaj to rodzice decydują o tym, czy odroczą swoje dziecko, jeżeli chodzi o obowiązek szkolny, czy nie. Wystarczy pójść do poradni psychologiczno-pedagogicznej i przedłożyć określoną opinię w szkole.

Projekt, nad którym teraz procedujemy, zakłada dokładnie taką samą zasadę, z tym że opinia poradni pedagogiczno-psychologicznej nie powinna być przedkładana dyrektorowi, a wójtowi. W naszym przekonaniu nie powoduje to żadnej zmiany jakościowej. De facto obecnie mamy do czynienia z sytuacją, w której rodzice w sposób bardzo prosty, łatwy, mogą odroczyć obowiązek szkolny dotyczący dziecka. Z tego też względu akurat, jeżeli chodzi o ten aspekt, opiniujemy to negatywnie. Poza tym jesteśmy przekonani, że powrót do stanu prawnego, w którym obowiązkiem szkolnym objęte byłyby dzieci 7-letnie, co do zasady groziłby destabilizacją systemu, który był jednak sukcesywnie budowany od 2009 r.

Przypominam państwu, że już w tym roku mamy dzieci 6-letnie w szkołach, w tym dzieci z drugiej połowy rocznika, których to rodzice samodzielnie, bez żadnych presji, podjęli decyzję co do tego, żeby ich dzieci do szkół poszły. I przypominam jednocześnie, że bardzo ułatwiony jest sposób odraczania obowiązku szkolnego dotyczącego dzieci. Każdy rodzic, który uważa, że jego dziecko nie powinno rozpocząć nauki, może to zrobić. Ministerstwo Edukacji Narodowej w wielu wystąpieniach mówiło rodzicom, że jeżeli mają wątpliwości co do tego, aby 6-letnie dziecko poszło do szkoły, zawsze mogą podjąć taką decyzję, by tej edukacji nie zaczynało.

Niewątpliwie przedłożony projekt w sposób zasadniczy zmienia także dostęp do wychowania przedszkolnego. Jest dla nas absolutną zagadką, z jakiego to powodu chcielibyśmy odejść od tego, co teraz mamy, co jest sukcesem. Ten sukces dotyczy liczby naszych dzieci w przedszkolach. Na przełomie roku 2005/2006 ogółem mieliśmy 41% dzieci w przedszkolach. Na wsi ten wskaźnik wynosił 19%. W tej chwili 79% naszych dzieci mamy w przedszkolach. Na wsi, co jest bardzo istotne, ten wskaźnik wynosi 69,7%. Chcemy to odwrócić? Chcemy to odwrócić w takiej

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik

sytuacji, w której mówimy, że mamy wychowanie przedszkolne na bardzo wysokim poziomie? Chcemy to odwrócić w takiej sytuacji, kiedy wyniki międzynarodowych badań mówią nam jasno, że jeśli dzieci będą dłużej w edukacji przedszkolnej, mają większą szansę na sukces?

Jeśli chcemy zbliżyć do siebie widełki pomiędzy osiągnięciami dzieci ze wsi i miasta, tym bardziej jest to bardzo istotne. Wydaje nam się absolutnie dziwne, aby teraz to odwracać, jeżeli chodzi o ten stan rzeczy. Jeszcze bardziej nieusprawiedliwione wydaje się nam myślenie o zajęciach dodatkowych, które były w przedszkolach związane z pewnego rodzaju presją, którą wywierały firmy szkolące. Chodziło o to, aby kazać rodzicom płacić za udział dzieci w zajęciach dodatkowych typu rytmika czy udział w teatrzyku kukielkowym, które to zajęcia z dużym powodzeniem mogą prowadzić, i powinni prowadzić, nauczyciele przedszkola, bo tak zakłada podstawa programowa. Być może wówczas mogliby odtajnić te komplety, o których państwo mówią. Ani w podstawie programowej, ani w rzeczywistości absolutnie ich nie ma.

Kolejną rzecz, bardzo istotna, którą przedłożyli nam w projekcie projektodawcy, dotyczy wyboru przez nauczycieli programów nauczania i podręczników. Szanowni państwo, są pewne kompetencje, które niewątpliwie powinny być po stronie nauczycieli, po stronie specjalistów. Jeżeli chodzi o danie rodzicom pełni praw w zakresie możliwości opiniowania programu wychowawczego, wprowadzenia do szkół wszystkich innych programów poza programami dotyczącymi podstawy programowej, pełna zgoda. To rodzice powinni mieć prawo decydowania o tym, w jakim kształcie te programy funkcjonują. Ale program nauczania matematyki czy program nauczania przyrody powinien być kompetencją nauczycieli i tego się będziemy trzymać. Powtarzam, absolutnie chodzi o danie rodzicom prawa, jeżeli chodzi o to, aby mogli decydować o programie wychowawczym, profilaktycznym i innych programach spoza podstawy programowej. Jeśli chodzi o podręczniki, odnosząc się także do tez, które padły w wystąpieniu przedstawiciela przedkładającego projekt, szanowni państwo, wybór podręczników jest decyzją nauczyciela, ale wpisaliśmy w ustawę konieczność opiniowania tego wyboru, opiniowania tych podręczników przez rodziców. Z jednej strony daliśmy im prawo do opiniowania, ale nie chcielibyśmy, aby wyłącznie rodzice podejmowali decyzję, z jakich podręczników uczą się dzieci, dlatego że niezależnie od tego, że tak wiele dobrych słów padło w odniesieniu do nauczycieli wychowania przedszkolnego, co do których pełna zgoda, to padło zbyt dużo takich, że nasi nauczyciele w szkole podstawowej nie potrafią pracować. Nie zgadzam się z tym. Wydaje mi się, że podstawowy dowód zaufania, jakie powinniśmy im okazać, to oddanie im prawa do decydowania o tym, z jakich programów

nauczania korzystają, z jakich podręczników uczą. Jednocześnie chciałabym przypomnieć, że istnieje możliwość podjęcia decyzji o wyborze podręczników dla klas IV szkoły podstawowej.

W tym roku nowa ustawa dotycząca zaopatrywania uczniów w darmowe podręczniki zafunkcjonuje w odniesieniu do uczniów klas IV szkoły podstawowej i klas I gimnazjalnych i już 1 września uczniowie czterech klas otrzymają darmowe podręczniki oraz ćwiczenia do pracy. Z jednej strony jest mi bardzo trudno zgodzić się z takim myśleniem, że chcielibyśmy się z takiego rozwiązania wycofać, kiedy jednocześnie projektodawcy mówią nam o zalewie papieru, kserówek, które nasze dzieci wypełniają. Zamysł darmowego podręcznika, oczywiście poza chęcią zaopatrzenia dzieci w darmowe książki, także dotyczył pewnej zmiany paradygmatu edukacyjnego, który w naszych szkołach jednak się pojawił, chodzi o prowadzenie ucznia przez rok szkolny nie przez nauczycieli, a w oparciu o pakiety edukacyjne.

Nie bardzo rozumiemy także, dlaczego w projekcie jest proponowana zmiana dotycząca odebrania kompetencji zespołowi nauczycieli prowadzących kształcenie zawodowe do przedkładania dyrektorom programów nauczania w zawodach. Absolutnie się z tym nie zgadzamy. Uważamy, że te kompetencje powinny zostać po stronie zespołów nauczycieli, z tym że oczywiście samodzielni nauczyciele także mogą składać do dyrektora programy nauczania.

Przepisy prawa, które wyznaczają wygląd programów nauczania, format programów nauczania, w żaden sposób nie powinny eliminować zespołów nauczycieli jako grupy właściwej do przedłożenia dyrektorowi szkoły programów nauczania.

Zajęcia dodatkowe, o tym już mówiłam. Chciałabym tylko państwu przypomnieć, bo w tym roku też, pewnie z jakichś powodów, macie państwo inną wiedzę na ten temat, że państwo polskie wyasygnowało na edukację przedszkolną 1,5 mld zł. Nie wiecie państwo o tym? Przecież ta zmiana już nam towarzyszy. Jak rozumiem, z powodu tej zmiany pojawił się pomysł, aby powrócić do płatnych zajęć w przedszkolu. Nie ma powodu, ponieważ państwo polskie, polski rząd przeznaczył na to w tym roku 1,5 mld zł. Jednocześnie chciałabym państwu przypomnieć, że jeśli chodzi o tę kwotę, to poza częścią dotyczącą wyrównania samorządom strat z powodu obniżenia wpłat od rodziców bardzo duża część tych środków to środki przeznaczone na rozwój wychowania przedszkolnego, a więc na powstanie nowych miejsc w przedszkolach, co się dzieje, ponieważ mamy – widać to jasno – wzrost wskaźnika uprzedzszkolnienia, sukcesywnie odnotowuje się wzrost liczby dzieci w przedszkolach. W tym roku każde dziecko 4-letnie będzie miało prawo do edukacji w przedszkolu, a roku 2017 prawo takie będą miały dzieci 3-letnie.

Likwidacja przedszkola, szkoły, utworzenie filii miałyby mieć miejsce tylko i wyłącznie za zgodą rady rodziców. Taki jest zapis w projektowanej ustawie. W żadnym wypadku, jest to zbyt daleko idąca propo-

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik

zycja. Ona pozbawia podmioty właściwe do podejmowania decyzji dotyczących funkcjonowania i finansowania szkół i przedszkoli prawa do decydowania o ich przyszłości. Jest to jedno z zadań samorządu terytorialnego i tak powinno pozostać.

Z jakiegoś powodu pojawił się także w projekcie zapis nakazujący rozdzielenie kierownictwa w zespołach szkolno-przedszkolnych. Powoduje to konieczność utworzenia odrębnego stanowiska dyrektora, osobnej księgowości dla jednooddziałowego przedszkola, które funkcjonuje w zespole. Niesie to za sobą określone skutki finansowe, ale także nie ma to żadnego uzasadnienia merytorycznego.

Postulat określenia szkolnych standardów dotyczących funkcjonowania szkół. Szanowni państwo, takie standardy są. Mamy standardy dotyczące liczebności klas, liczby godzin, które muszą się w szkołach publicznych odbyć, co oznacza, że nie można pozbawić dziecka uczestnictwa w określonej liczbie określonych zajęć. W podstawie programowej określony jest standard dotyczący treści nauczania, mamy też standard bezpieczeństwa, który jest określony w rozporządzeniu w sprawie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy i wychowania w szkole. Stąd też przepisy, które są proponowane, są na tyle niespójne i niedopracowane, że nie możemy ich uznać za dobrze zaprojektowane. Jeśli chodzi o wymóg, aczkolwiek rozumiem jego merytoryczne uzasadnienie, dotyczący chodników na wsiach, to trudno, żeby zapisy w tym zakresie znajdowały się w ustawie o systemie oświaty.

Ze względu na treść oraz zasygnalizowane niespójności proponowanych regulacji w naszym przekonaniu niezasadny jest pogląd wyrażony w uzasadnieniu, według którego zmiany skutkować będą podniesieniem poziomu edukacji. Dodatkowo przewidziane w projekcie ustawy rozwiązania będą powodować ogromne skutki finansowe, które nie zostały wykazane w tym projekcie. Tak więc z tego względu, biorąc pod uwagę powyższe, Ministerstwo Edukacji Narodowej negatywnie opiniuje przedłożony projekt.

Teraz chciałabym jeszcze odnieść się, postaram odnieść się do państwa pytań. Tych pytań padło bardzo dużo. Dlaczego odrzucamy projekt tej ustawy? Mianowicie z tych powodów, które tutaj zostały przede mną wymienione. Pytanie pani poseł Żmudny-Trzebiatowskiej dotyczyło tego, czy nauczyciele diagnozują gotowość szkolną dzieci. Oczywiście tak, robią to nauczyciele w przedszkolach, są oni zobowiązani do przygotowania opinii na temat gotowości szkolnej w roku szkolnym poprzedzającym rok, w którym dziecko idzie do szkoły. Tak więc to się dzieje.

Pani poseł pytała także o likwidację szkół i jak to wygląda na przestrzeni lat. Na przełomie lat 2006 i 2007 zlikwidowanych zostało 560 szkół, a na przełomie lat 2013 i 2014 – 329 szkół. Jednocześnie chcę

państwu powiedzieć, że był to rok, w którym przybyło 75 szkół podstawowych.

Pan poseł Sprawka spytał, czy łatwiej jest przygotować dziecko do edukacji w ciągu trzech, czy czterech lat. Trudno jest odpowiedzieć na to pytanie, bo po pierwsze, dziecko ma swoje indywidualne tempo rozwoju, a po drugie, wszystko zależy od tego, na jakim poziomie dziecko rozpoczyna edukację. Zmieniona podstawa programowa, która została podpisana w roku 2009, została tak skonstruowana, że jest kompatybilna z podstawą programową wychowania przedszkolnego. Obie te podstawy tworzą spójną całość, która na przestrzeni 9 lat umożliwia wyposażenie dziecka w cały komplet kompetencji, który jest właściwy dla dziecka 12-letniego. Tak więc, szanowni państwo, trudno jest jednoznacznie odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Przypomnijmy sobie, że w roku 2005/2006 tylko 19% dzieci na wsiach uczestniczyło w jakimkolwiek wychowaniu przedszkolnym, a musiały pójść do szkół. Okazuje się, że wówczas musieliśmy sobie radzić z dziećmi, które w ogóle nie były przygotowane do szkoły. Tak więc sądzę, że i przedszkole, i szkoła mają do wykonania poważne zadanie.

Dlaczego lekceważymy wyniki badań naukowych? Absolutnie tego nie robimy. Od razu pewnie odpowiem na pytanie pani poseł Kopaczewskiej. Oczywiście mamy wyniki badań Instytutu Badań Edukacyjnych, które świadczą o tym, że nasze sześciolatki w szkołach dobrze sobie radzą. Mamy też badania Wyższej Szkoły Nauk Społecznych Pedagogium. Może powiem o tym szerzej, bo o badaniach IBE już mówiłam, zresztą o tych też, kiedy przedstawiałam państwu przygotowanie organów prowadzących do przyjęcia dzieci 6-letnich. Tym badaniem objęto ocenę przygotowania szkół i nauczycieli do obniżenia wieku szkolnego i ocenę przygotowania dzieci do rozpoczęcia nauki w klasie I. Z obserwacji Pedagogium wynika, że 79% rodziców, gdyby miało ponownie podejmować decyzję, czy posłać do szkoły swoje 6-letnie dziecko, zrobiłoby to jeszcze raz. Z badania wynika również, że 89% rodziców oceniło dobrze lub dobrze z zastrzeżeniami poziom przygotowania szkoły do rozpoczęcia pracy z dziećmi 6-letnimi.

Żeby było jasne, podając te informacje, chcę powiedzieć, że nawet o 5% mniej niż 100% jest zawsze wyzwaniem do działania. Absolutnie nie chcę powiedzieć, że jesteśmy szczęśliwi, że to nie jest 100%, ale jednocześnie trzeba stwierdzić, że duża grupa rodziców, zdecydowana ich większość jest zadowolona z tego, co zdarzyło się w szkołach.

Pojawia się oczywiście pytanie, czy gdybyśmy takie samo badanie wykonali pięć lat temu wśród rodziców dzieci 7-letnich, to jego wynik nie byłby porównywalny. Myślę, że akurat poziom zadowolenia i niezadowolenia – oczywiście dokonywaliśmy tego pomiaru wobec dzieci 6-letnich, bo nimi byliśmy zainteresowani – przez te kilka lat byłby podobny, gdybyśmy zbadali dzieci 7-letnie. Jednak jeśli pada pytanie, czy lekceważymy badania, to mówimy, że nie.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik

Wiemy to, co wiemy. W związku z tym wiedząc, że rodzice mają prawo do podejmowania indywidualnych decyzji co do losów swojego dziecka, zminimalizowaliśmy wszelkie formalności dotyczące odraczania obowiązku szkolnego dzieci. Przekonanie państwa, że rodzice teraz nie mogą decydować o tym, co się stanie z ich dziećmi, nie do końca odpowiada prawdzie, dlatego że nikt nie może odmówić rodzicowi prawa do odroczenia obowiązku szkolnego dziecka. Był w ustawie przepis, że decydował o tym dyrektor, w tej chwili tego już nie ma.

Poza tym, że nie lekceważymy wyników badań – też o tym państwu mówiłam, ale powtórzę – przeprowadziliśmy badania we wszystkich szkołach w Polsce, poprosiliśmy o odpowiedzi nadzór pedagogiczny, rodziców i nauczycieli. W każdym przypadku, w którym mieliśmy wątpliwość, czy w szkole dzieje się dobrze, wysyłaliśmy kuratora oświaty na kontrolę. Z tej mapy wynika, że stan przygotowania szkół jest dobry. Jeśli zdarzają się indywidualne przypadki, o jakich mówiła pani poseł, która już wyszła – nie wszystko sobie zanotowałam – to bardzo proszę o sygnał. Oczywiście będziemy to wszystko sprawdzali i będziemy wysyłali kuratorów oświaty, aby sprawdzili, czy w tych szkołach dzieje się dobrze i co można zrobić, żeby działało się lepiej.

Padło pytanie, z jakiej myśli pedagogicznej korzysta MEN, myśląc, że jednym rozporządzeniem wyrówna szanse edukacyjne dzieci. W żadnym wypadku nie mamy takiego przekonania. Co więcej mamy pewność, że żadne rozporządzenie tego nie dokona, bo szanse edukacyjne dzieci wyrównuje się w szkole. I to nauczyciel w toku codziennej pracy, pracując z dzieckiem indywidualnie i obserwując je, wyrównuje szanse edukacyjne. My możemy tylko stworzyć środowisko, w którym szkoła może podejmować racjonalne decyzje dotyczące swojej pracy. Jesteśmy przekonani, że jeśli chodzi o sześciolatki, podjęliśmy bardzo dużo inicjatyw, które pozwalają tym dzieciom lepiej funkcjonować w szkole.

Pani poseł Sobecka pytała o zwiększenie wpływu rodziców na to, co się dzieje w szkole, stwierdziła, że powinniśmy dać rodzicom możliwość wpływania na wybór podręczników. Pani poseł odniosła się też do programów. Trochę o tym powiedziałam. W żadnym wypadku nie chcemy odbierać tych praw, a nawet daliśmy te prawa rodzicom. Absolutnie jesteśmy przekonani, że jeśli chodzi o program wychowawczy, program profilaktyki i wprowadzanie programów poza podstawą programową, rodzice powinni mieć zasadniczy głos, każda wątpliwość rodziców powinna być naprawdę bardzo dokładnie analizowana i decyzje powinny być podejmowane wspólnie.

Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie pani poseł Nowak, jaki procent dzieci nie może dochodzić do szkół chodnikami. Nie zbieramy takich danych.

Za to mogę powiedzieć coś o edukacji domowej. Mianowicie ok. dziesięć setnych dzieci korzysta z edukacji domowej. Szanowni państwo, to my wprowadziliśmy przepisy łagodzące dostęp do edukacji domowej. To nie jest tak, że ktoś, kto realizuje edukację domową, jest wrogiem systemu. Każdy rodzic ma prawo do takiego prowadzenia edukacji, jaka wydaje mu się dla jego dziecka najwłaściwsza. Wprowadziliśmy bardzo elastyczny przepis, który pozwala na elastyczne zgłaszanie dzieci do edukacji domowej. W każdym momencie, w którym rodzic chce podjąć taką decyzję, może to zrobić. Wcześniej mieliśmy ograniczenie do kilku miesięcy.

Padło pytanie dotyczące badań, liczby sal gimnastycznych, liczby przedszkoli. Jeśli chodzi o badania, to powiedziałam już o tym. Jeśli chodzi o liczbę przedszkoli, to przedstawiłam państwu, że mamy wzrost uprzedzszkolnienia, ale oczywiście także mamy wzrost liczby miejsc w przedszkolach, a co więcej, jak powiedziałam wcześniej, nawet mamy otwartych 75 szkół podstawowych.

Nie do końca zrozumiałam, ale mam takie przecucie, że państwo mają przekonanie, że teraz dzieci niepełnosprawne będą krócej pod naszą opieką. To jest nieprawda. To, że edukacja rozpoczyna się wcześniej, w żadnym wypadku nie oznacza, że nie będziemy się opiekowali dziećmi do tego czasu, do którego do tej pory mieliśmy pod opieką dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim czy umiarkowanym.

Pani poseł Suchowiejko zadał pytanie, czy jest możliwość, aby dziecko, które zaczęło edukację i jest cofnięte, trafiło do innego przedszkola. Może się tak zdarzyć, tzn. nie możemy zagwarantować temu dziecku tego miejsca w przedszkolu, więc oczywiście tak się może zdarzyć. Ale, szanowni państwo, mechanizm cofania dzieci jest. To jest mechanizm, który nie jest wykorzystywany. Tak jak decyzję o wprowadzeniu tego mechanizmu podjęliśmy pod wpływem jednego przypadku w Polsce, tak nie obserwujemy masowego ani w ogóle nie obserwujemy cofania dzieci, jeżeli chodzi o obowiązek szkolny. Rozumiemy też, że takie sytuacje, zwłaszcza wtedy, kiedy dzieci są chore, mogą się zdarzyć.

Istotna kwestia dotycząca rozporządzenia w sprawie ppoż. Nie wiem, czy jest pan poseł, który zadał to pytanie, ale padło pytanie dotyczące tego, że w roku 2016 oddziały przedszkolne przekształcą się w przedszkola, a w związku z tym organy prowadzące są zobowiązane wykonać pewne prace. Tak, taka jest prawda. Mamy z tym duży problem. Mieliśmy w jednych budynkach dwie instytucje: szkoły i oddziały przedszkolne i zaobserwowaliśmy, że dzieci w tych oddziałach przedszkolnych są trochę na innym poziomie bezpieczeństwa niż dzieci w przedszkolach. Nie chcieliśmy zbyt rygorystycznie podchodzić do kwestii bezpieczeństwa w budynkach, które już są, czyli w szkołach, jednak musieliśmy zrobić wszystko, żeby dzieci trzyletnie, czteroletnie, które będą w tych tzw. oddziałach przedszkolnych, które

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik

przekształcą się w przedszkola, były w tych przedszkolach w pełni bezpieczne. Takie rozporządzenie jest, ale absolutnie nie zgodzę się z tym, że to rozporządzenie zobowiązuje organy prowadzące do jakichś niewiarygodnych inwestycji. Rozporządzenie było konsultowane ze strażakami, a właściwie powstawało ono głównie z nimi. Były dwie komisje, komisje wspólne rządu i samorządu, w czasie obrad których dyskutowaliśmy o tym rozporządzeniu. Mamy pozytywne opinie tych dwóch podmiotów – zarówno ze społu, jak i komisji. Jednocześnie planujemy wsparcie w nowej perspektywie samorządów, jeżeli chodzi o te inwestycje. Nie wiem, czy jest poseł, który zgłosił ten problem, ale jeżeli jest to jakiś indywidualny przypadek, to może nastąpiło jakieś niezrozumienie. Chętnie pomożemy. Chętnie porozmawiamy z samorządem, który sygnalizuje taki problem.

Szanowni Państwo! Poza tym oczywiście mamy też pewne wyzwania. Nie chcę, żebyście państwo mieli przekonanie, że my sobie z tych wyzwań nie zdajemy sprawy. Nie będę o nich teraz mówiła, dlatego że już mówiłam o nich na tej sali, kiedy przedstawiałam państwu informację o przygotowaniu organów prowadzących do objęcia edukacją szkolną sześciolatków. Monitorujemy zmianowość i rzeczywiście obserwujemy to, co się w tym zakresie dzieje. Monitorujemy reformę podręcznikową, bo chcemy widzieć, co się dzieje z podręcznikami i w jaki sposób reforma podręcznikowa funkcjonuje. Przecież każdy zakłada, że kiedy podejmujemy jakieś decyzje – zdajemy sobie z tego sprawę – to trzeba monitorować efekty i ewentualnie podejmować jakieś decyzje korygujące.

Jeśli chodzi o trwałość elementarza, to być może pierwsza część rzeczywiście wymagała wymiany ze względu na zszywki w środku, ale już w drugiej części zastosowaliśmy te zmiany. Jestem więc przekonana, że ten szereg zmian czy inicjatyw, które podjęliśmy, sprzyja temu, żeby edukacja dzieci 6-letnich była maksymalnie dobra.

Jednocześnie chciałabym wszystkim państwu zwrócić uwagę, że procedowany projekt niesie inne zmiany, które w naszym przekonaniu nie będą służyły podniesieniu jakości edukacji. Część, wiele z tych przepisów, które znalazły się w tej projektowanej ustawie, w żadnym wypadku nie wpłynie dobrze na jakość polskiej edukacji. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Tym posłem, pani minister, który mówił o sprawach przeciwpożarowych, był poseł Edward Siarka.

(Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Edukacji Narodowej Joanna Berdzik: Dziękuję, panie marszałku.)

Dziękuję bardzo, pani minister.

Zamykam dyskusję*).

Informuję, że w dyskusji zgłoszono wniosek o odrzucenie projektu ustawy w pierwszym czytaniu.

Do głosowania nad tym wnioskiem przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 12. porządku dziennego: Pierwsze czytanie komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (druk nr 3187).

Głos zabierze pani poseł Monika Wielichowska w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy.

Poseł Monika Wielichowska:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pano-
wie Ministrowie! W imieniu sejmowej Komisji Infrastruktury mam zaszczyt przedstawić komisyjny projekt ustawy zawarty w druku nr 3187, który był rozpatrywany 13 stycznia br. na wniosek przewodniczącego komisji, a dotyczył podjęcia inicjatywy ustawodawczej w sprawie nowelizacji ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego. Projekt przewiduje zmiany w ustawie z dnia 13 listopada 2013 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego.

Projektowane zmiany polegają na zmianie organu odpowiedzialnego za podział środków z budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie przebudowy, budowy lub remontów dróg powiatowych i gminnych z ministra właściwego ds. administracji publicznej na ministra właściwego ds. transportu oraz kontynuacji dotychczas obowiązującego mechanizmu wsparcia inwestycji na drogach powiatowych i gminnych. Zmiana organu prowadzącego program przebudowy dróg lokalnych wynika z kompetencji ministra właściwego ds. transportu w zakresie koordynacji działań dotyczących rozwoju sieci dróg lokalnych.

Kontynuacja obecnego sposobu wsparcia dróg powiatowych i gminnych, tj. dotacji w zakresie przebudowy, budowy lub remontów dróg powiatowych i gminnych, zostanie przeprowadzona w postaci dotacji celowej w niezmienionym zakresie przedmiotowym. Ze względu na ograniczone możliwości finansowe jednostek samorządu terytorialnego nie jest możliwe zwiększenie ich wydatków na drogi samorządowe, zatem istnieje konieczność dalszego udzielania wsparcia z budżetu państwa.

„Narodowy program przebudowy dróg lokalnych – etap II. Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój”, ustalony uchwałą Rady Ministrów z dnia 6 września 2011 r., jak wiemy, obowiązuje w latach 2012–2015. A zatem konieczna jest kontynuacja mechanizmu zapewnienia dofinansowania inwestycji na drogach powiatowych i gminnych z budżetu państwa po roku 2015, kiedy przestanie obowiązywać „Narodowy program przebudowy dróg lokalnych – etap II. Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój”. Jednakże nowy

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Monika Wielichowska

program wsparcia inwestycji w zakresie dróg lokalnych będzie w dużej części opierał się na już istniejących rozwiązaniach wypracowanych w ramach „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych”. Głównym założeniem projektowanej ustawy jest rozwiązanie problemu niezadowalającego standardu dróg publicznych powiatowych i gminnych, które zostały wskazane w informacji NIK z marca 2014 r. jako najbardziej niedoinwestowane zadania, a które służą sprawnemu przemieszczaniu się mieszkańców w swoich rejonach. Taka sytuacja stanowi istotną barierę rozwoju obniżającą aktywność gospodarczą, inwestycyjną oraz konkurencyjność regionów i ośrodków gospodarczych, ponadto utrudnia dostęp do regionalnych i lokalnych centrów rozwoju, jak również komunikację między tymi ośrodkami a ich otoczeniem, przyczyniając się do pogłębienia terytorialnego zróżnicowania aktywności gospodarczej.

Dlatego też konieczna jest kontynuacja programu wieloletniego dofinansowania infrastruktury dróg lokalnych, tj. „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych”, ukierunkowanego na poprawę jakości życia społeczności lokalnych oraz zwiększenie efektywności instytucji publicznych dzięki intensyfikacji rozwoju bezpiecznej, spójnej, funkcjonalnej, efektywnej infrastruktury drogowej. Realizacja celu nastąpi poprzez dalszy rozwój infrastruktury drogowej jako wsparcie działań samorządu powiatowego i gminnego na rzecz budowy dróg lokalnych o kluczowym znaczeniu dla zapewnienia zrównoważonego rozwoju społeczno-gospodarczego wspólnot samorządowych.

Projekt nie zmienia dotychczasowej zasady dofinansowania z budżetu państwa przebudowy, budowy lub remontów dróg publicznych powiatowych i gminnych. Zgodnie z przepisami ustawy z dnia 21 marca 1985 r. o drogach publicznych przez pojęcie „budowa drogi”, stosownie do art. 4 pkt 17, należy rozumieć wykonywanie połączenia drogowego między określonymi miejscami lub miejscowościami, a także jego odbudowę i rozbudowę, natomiast przez pojęcie „przebudowa drogi”, stosownie do art. 4 pkt 18, należy rozumieć wykonywanie robót, w wyniku których następuje podwyższenie parametrów technicznych i eksploatacyjnych istniejącej drogi, niewymagających zmiany granic pasa drogowego. Przez pojęcie „remont drogi”, stosownie do art. 4 pkt 19 ustawy o drogach publicznych, należy rozumieć wykonywanie robót przywracających pierwotny stan drogi, także przy użyciu wyrobów budowlanych innych niż użyte w stanie pierwotnym.

Pozostałe kwestie, dotyczące składania wniosków, oceny wniosków, organów właściwych do oceny wniosków o dofinansowanie, udziału własnego jednostki samorządu terytorialnego, rozliczeń dotacji, regulowane są w rozporządzeniu Rady Ministrów wydanym na podstawie art. 42 ust. 10 ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego oraz w nowej uchwa-

le Rady Ministrów w sprawie ustanowienia nowego programu dotyczącego budowy i przebudowy dróg lokalnych. Przepisy przejściowe projektu przewidują, że środki na rok 2015 będą dzielone przez ministra właściwego ds. administracji publicznej, który również dokona rozliczenia i oceny działania „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych – etap II. Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój” w latach 2012–2015. W roku wejścia w życie przepisów, tj. w roku 2015, uchwała Rady Ministrów w sprawie „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych” przewiduje wsparcie dla jednostek samorządu terytorialnego w wysokości 1 mld zł, natomiast kwota w latach następnych będzie ustalana w wyniku uchwały Rady Ministrów w sprawie programu dotyczącego dróg lokalnych. Rozwiązania zawarte w projekcie nie są sprzeczne z prawem Unii Europejskiej.

To tyle, Wysoka Izbo, uzasadnienia projektu ustawy. Jeśli chodzi o prace w samej komisji, to projekt przedstawił przewodniczący Komisji Infrastruktury, który we wprowadzeniu do procedowania zaznaczył, że choć byt „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych” kończy się w 2015 r., to nadal jest potrzeba jego kontynuowania, lecz nie przez ministra właściwego do spraw administracji publicznej, tylko przez ministra infrastruktury i rozwoju, dlatego że minister ten odpowiada za całą sieć drogową w Polsce. W clou uzasadnienia pojawia się także wielkość środków na ten cel na poziomie 1 mld zł oraz informacja, że wysokość wsparcia na każdy następny rok ustalana będzie przez Radę Ministrów.

W trakcie prac komisji pojawiło się kilka pytań, m.in. pytanie, dlaczego 7 lat wcześniej podjęta została decyzja o skierowaniu podziału środków do ministra spraw wewnętrznych i administracji oraz czy projekt ustawy w art. 2 zmienia merytoryczny sens dotychczasowej ustawy. Minister Rynasiewicz w odpowiedzi zwrócił uwagę na czas, w którym wtedy był resort infrastruktury, na potężne zadania, które dotyczyły ustaw środowiskowych, specustawy drogowej czy ustaw, które dotyczyły wdrażania czy uruchamiania „Programu budowy dróg krajowych na lata 2007–2013”. Zwrócił także uwagę, że obecnie resort infrastruktury jest w stanie odpowiedzialnie zarządzać programem oraz przygotowywać wieloletni program, do którego musi mieć delegację ustawową, której w tej chwili nie posiada.

Minister zaznaczył również, że jest zgoda rządu na tę zmianę, ponieważ to resort infrastruktury ma tworzyć spójną sieć drogową, ale także spinać wszystkie drogi, i to bez względu na to, kto jest zarządcą danej drogi, czyli wszystkich dróg samorządowych, aby tworzyły jedną całość, aby zarządzanie spójną siecią drogową w Polsce było w jednych rękach. To rozwiązanie uporządkuje pewien system zarządzania i odpowiedzialności. W odpowiedzi na pytanie dotyczące art. 2 minister zaznaczył, że artykuł ten nie zmienia merytoryki, tylko określa ministra odpowiedzialnego za rozliczenie programu, który kończy się w 2015 r.

Posel Monika Wielichowska

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu sejmowej Komisji Infrastruktury wnoszę o dalsze procedowanie nad niniejszym projektem. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Informuję, że w dyskusji nad tym punktem wysłuchamy 5-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze poseł Andrzej Gut-Mostowy z Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska.

Posel Andrzej Gut-Mostowy:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam zaszczyt w imieniu klubu Platformy Obywatelskiej przedstawić stanowisko wobec projektu ustawy o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, druk nr 3187.

„Narodowy program przebudowy dróg lokalnych”, zwanych potocznie schetynówkami, rozpoczęty w roku 2009 jest niewątpliwie sukcesem polskiej samorządności, polskiego państwa i wydaje się być symbolem dobrej współpracy samorządów, a także współpracy z rządem. Dlatego propozycje komisji są jak najbardziej słuszne, gdyż przewidują lepszą koordynację i współpracę w ramach tego programu. Wydaje się, że powinno to jak najbardziej odpowiadać nowym wyzwaniom, przed którymi stoi rozwój infrastruktury drogowej w obecnym czasie.

Głównym założeniem projektowanej ustawy jest rozwiązanie problemu niezadowalającego standardu dróg publicznych, powiatowych i gminnych, wskazanych w informacji Najwyższej Izby Kontroli z marca 2014 r. jako najbardziej niedoinwestowane, które służą sprawnemu przemieszczaniu się mieszkańców w swoich regionach. Taka sytuacja stanowi istotną barierę rozwoju obniżającą aktywność gospodarczą, inwestycyjną oraz konkurencyjność regionów i ośrodków gospodarczych. Ponadto utrudnia dostęp do regionalnych i lokalnych centrów rozwoju, jak również do komunikacji między tymi ośrodkami a ich otoczeniem, przyczyniając się do pogłębiania terytorialnego zróżnicowania aktywności gospodarczej. Dlatego też konieczna jest kontynuacja programu wieloletniego dofinansowania infrastruktury dróg lokalnych, czyli „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych”, ukierunkowanego na podniesienie jakości życia społeczności lokalnych. Realizacja celu nastąpi poprzez dalszy rozwój infrastruktury drogowej i wsparcie działań samorządu powiatowego i gminnego na rzecz budowy dróg lokalnych o kluczowym znaczeniu dla zrównoważonego rozwoju społecznego i gospodarczego.

Propozycje komisji w stanowisku klubu są oceniane jak najbardziej pozytywnie, dlatego w imieniu klubu Platformy wnoszę o dalsze procedowanie nad przedmiotowym projektem ustawy. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Marek Kwitek, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marek Kwitek:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko w sprawie zmiany ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego z dnia 13 listopada 2003 r.

Proponowana nowelizacja ustawy dotyczy zmiany organu odpowiedzialnego za podział środków z budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie przebudowy, budowy lub remontu dróg powiatowych i gminnych. W 2016 r. ministra właściwego do spraw administracji publicznej zastąpi minister właściwy do spraw transportu, natomiast w 2015 r. obowiązywać będą przepisy przejściowe dotyczące podziału, rozliczenia i oceny działania „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych” – etap II. Kompetencje w tym roku nadal pozostaną w gestii ministra właściwego do spraw administracji publicznej.

Projekt ustawy zakłada kontynuację obowiązującego dotychczas mechanizmu wsparcia inwestycji na drogach powiatowych i gminnych, gdyż samorządy nie są w stanie zwiększyć środków finansowych przeznaczonych na drogi lokalne. Według zapowiedzi rządu nowy program w zakresie wsparcia inwestycji drogowych ma być oparty w większości na istniejących rozwiązaniach wypracowanych w ramach „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych” – etap II, który przestanie funkcjonować w 2015 r. Składanie wniosków o dofinansowanie, ich ocena, określenie stopnia dofinansowania własnego będącego po stronie samorządu oraz rozliczenie dotacji regulowane będą obowiązującym rozporządzeniem Rady Ministrów w tym zakresie oraz nową uchwałą rządu.

W tym roku wsparcie dla samorządów zostało określone na 1 mld zł, natomiast w następnych latach kwota ma być dopiero uchwalona. Mam nadzieję, że przynajmniej na dotychczasowym poziomie, gdyż potrzeby w tym zakresie są ogromne.

Z raportu NIK z marca 2014 r. wynika, że drogi powiatowe i gminne są najbardziej niedoinwestowane, co stanowi ogromną barierę w rozwoju społeczności lokalnych powodującą obniżenie aktywności gospodarczej i inwestycyjnej oraz utrudnia zrówno-

Posel Marek Kwitek

ważony rozwój kraju. Ma to także wpływ na bezpieczeństwo i jakość życia mieszkańców.

Polska od wielu lat zajmuje czołowe miejsce w Europie pod względem wskaźników dotyczących śmiertelnych ofiar wypadków drogowych. W tym niechlubnym rankingu w 2013 r. wyprzedziła nas tylko Rumunia. Jest to oczywiście wynik stanu dróg lokalnych, na których ma miejsce blisko 75% wszystkich wypadków. Program budowy tzw. schetynówek miał poprawić ten stan rzeczy. Wiele w tej materii zostało zrealizowane, ale niestety wciąż te działania są niewystarczające, gdyż w trakcie funkcjonowania programu zostały zmienione jego zasady. W 2012 r. rząd przerzucił 2/3 kosztów inwestycji drogowych na samorządy, wcześniej było do 50%. Mimo ogromnych potrzeb w zakresie modernizacji dróg lokalnych samorządy nie były w stanie udźwignąć tych inwestycji. Doszło również do cięć wydatków budżetowych, z 1 mld w 2012 r. wydatki wyniosły 250 mln, w 2013 r. było to 500 mln, a w 2014 r. – 750 mln, co musiało odbić się na ilości wyremontowanych kilometrów dróg lokalnych, dla przykładu w 2012 r. zrealizowano 2,5 razy mniej kilometrów modernizowanych dróg niż w latach poprzednich.

Te działania rządu bardzo krytycznie oceniła NIK. Podobnie problem dotyczy prawidłowego nadzoru właściwego ministra nad polityką drogową samorządów, gdzie wykazane zostały także duże nieprawidłowości. Zastrzeżenia dotyczyły zwłaszcza rzetelności udzielania zamówień na przebudowę dróg lokalnych oraz słabego nadzoru nad wykonaniem inwestycji. W tej sytuacji nasuwają się pytania: Czy obecnie właściwy minister nie radzi sobie z tym problemem i dlatego zaistniała konieczność nowelizacji ustawy? Dlaczego mechanizm wsparcia dróg lokalnych jest ponownie przenoszony do ministerstwa infrastruktury, skoro wcześniej zabrano kompetencje resortowi w tym zakresie? Czy nie było to psucie prawa? W uzasadnieniu nowelizacji ustawy minister infrastruktury i rozwoju zapowiada, że nowy system będzie bardziej spójny i poprawi życie mieszkańców oraz usprawni zarządzanie siecią dróg w kraju. To znaczy, że obecnie nie funkcjonował on prawidłowo? Jakie mamy gwarancje, że tak się stanie?

Klub Prawo i Sprawiedliwość nie jest przeciwny wsparciu samorządów ze środków budżetowych w modernizacji dróg lokalnych, ale jest zbyt wiele wątpliwości, aby te zmiany poprzeć, dlatego wstrzymamy się od głosu. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Józef Racki, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Józef Racki:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Chciałbym na wstępie powiedzieć, że nie jest to stanowisko ani projekt ustawy rządowy. Jest to projekt ustawy Komisji Infrastruktury, która podjęła tę inicjatywę po to, żeby środki, którymi dotychczas dysponuje minister administracji, znalazły się w gestii ministra infrastruktury i rozwoju – ministra, który posiada środki na rozwój całej sieci. Przekazanie dyspozycji tymi środkami w budżecie państwa na rok 2016 zdaniem Polskiego Stronnictwa Ludowego jest słuszne. Będziemy popierać ten wniosek, dlatego że dopatrujemy się tego, iż przekazanie zadań i kompetencji ministra administracji będzie dobrze służyło rozwojowi i spójności polskich dróg. Należy dobrze ocenić funkcjonowanie podziału środków u ministra administracji publicznej. Środki te były przekazywane do dyspozycji wojewodów i zasady rozdziału tych środków będą te same również w roku 2016. Nie ma znaczenia, czy te zasady podziału środków były ministra administracji, czy będą ministra rozwoju. Ale ma znaczenie to, że ten minister ma w swojej kasie większe środki i widzi podział tych środków bardziej celowo, sensownie, może uzupełniać braki tych środków w przypadku tych zadań, które należałoby dokończyć. Natomiast jeśli chodzi o składanie i ocenę wniosków, jak i kontrolę zadań z roku 2015, będzie to prowadzone w dalszym ciągu przez ministra dotychczasowego.

Tak że, panie marszałku, z upoważnienia klubu Polskiego Stronnictwa Ludowego chcę powiedzieć, że opowiadamy się za skierowaniem przedłożonego projektu ustawy Komisji Infrastruktury właśnie do tej komisji celem dalszego procedowania. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Pan poseł Jacek Czerniak złożył oświadczenie w imieniu klubu Sojuszu Lewicy Demokratycznej na piśmie^{*)}, pozytywnie oceniające propozycję.

Dwoje państwa posłów zapisało się do zadania pytania: pani poseł Małgorzata Pepek z Platformy Obywatelskiej i Marek Kwitek z Prawa i Sprawiedliwości.

Proszę bardzo, pojedynczo oczywiście.

Czas 1 minuta wystarczy pani?

(Poseł Małgorzata Pepek: Wystarczy.)

Proszę.

Posel Małgorzata Pepek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panowie Ministrze! Nie trzeba informacji Najwyższej Izby Kon-

^{*)} Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Małgorzata Pępek

troli o niedoinwestowaniu dróg samorządowych, opracowanej w ubiegłym roku, bo wszyscy wiemy, jak wygląda sytuacja dróg lokalnych w miejscach, gdzie na co dzień mieszkamy i funkcjonujemy. Gminy i powiaty mają ograniczone możliwości finansowania ze środków własnych odbudowy swoich dróg. Ich budowa czy przebudowa w ramach „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych” to znaczne ułatwienie dla naszych samorządów, ale dla tych bogatszych, bo małe wiejskie gminy na ogół nie są w stanie sfinansować nawet połowy kosztów inwestycji. Apeluję o podjęcie działań, aby jak najszybciej wypracować zasady (*Dzwonek*) finansowania dróg lokalnych w roku 2016 i kolejnych latach. Samorządy muszą wiedzieć, na co mogą liczyć, żeby odpowiednio przygotować swoje budżety i dokumentację.

Wskazuję też, by zmienić poziom dofinansowania z 50% na wyższy, zwłaszcza w przypadku gmin o niewielkich dochodach. Jest to niezwykle ważne i wymaga szczególnej uwagi oraz wypracowania nowych mechanizmów, uwzględniających sytuację finansową biedniejszych samorządów.

Panie Ministrze! Mam pytanie: Czy rozważa się zmniejszenie wkładu własnego jednostek samorządu terytorialnego? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Pan poseł Marek Kwitek, Prawo i Sprawiedliwość. Czy minuta – pytam jeszcze raz – panu wystarczy?

Posel Marek Kwitek:

Tak. Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Mam pytanie do pana ministra: Dlaczego Związek Powiatów Polskich negatywnie zaopiniował przedłożony projekt ustawy, stojąc na stanowisku, że właściwym ministrem w zakresie podziału i rozliczenia środków przyznawanych na przebudowę, budowę i remont dróg lokalnych powinien być minister administracji i cyfryzacji? Jakie argumenty zostały w tej materii przedstawione na forum Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego? Kolejne pytanie: Jaki będzie udział wsparcia inwestycyjnego dróg lokalnych po stronie samorządu w nowym programie i jakie środki finansowe zamierza przeznaczyć rząd na realizację tego programu w 2016 r. i latach następnych? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Te pytania skierowane są oczywiście do ministra infrastruktury, tak? Tak.

W takim razie proszę o zabranie głosu wiceministra infrastruktury i rozwoju pana Zbigniewa Rynasiewicza.

**Sekretarz Stanu w Ministerstwie
Infrastruktury i Rozwoju
Zbigniew Rynasiewicz:**

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowne Panie i Szanowni Panowie Posłowie! Wiadomo, że program budowy dróg lokalnych jest pozytywnie oceniany przez samorządy, jest też przez samorządy pożądanym i oczekiwanym, dlatego kończący się okres funkcjonowania tego programu spowodował, że powstaje pytanie: Co dalej, co po tym okresie, jaki scenariusz na następne lata? Dlatego też w ramach rządu trwała dyskusja na temat tego, w jaki sposób powinniśmy tworzyć ten program na kolejnym etapie, tak aby we właściwy sposób można było objąć to działaniami, które spowodują, że drogi lokalne będą również widziane w programie rządu.

Patrząc na scenariusz, który mamy w nowej perspektywie, na odpowiedzialność, jaka ciąży na ministrze infrastruktury i rozwoju, na to, w jaki sposób stworzymy wspólną politykę na rzecz państwa, widzimy w tym rozwój regionalny, kontrakty terytorialne itd. Rząd też uważa, że ten projekt – taka jest decyzja Rady Ministrów – jest właściwy. Podkreślam za panem przewodniczącym Rackim, że jest to projekt komisyjny, który uzyskał rekomendację rządu. Naszym zdaniem tworzenie spójnej sieci drogowej, tworzenie wspólnych zasad bezpieczeństwa na polskich drogach wymaga jednolitego spojrzenia z punktu widzenia ministra odpowiedzialnego za transport, ministra odpowiedzialnego za rozwój sieci drogowej, mimo że mamy różnych zarządców dróg: gminnych, powiatowych, wojewódzkich. Dlatego jest w tym zakresie rekomendacja.

Z następnym etapem łączy się pytanie, które zadają pani poseł i pan poseł, dotyczące stabilności finansowej tego programu. Prawdą jest to, że z różnych przyczyn było różnie. Dlatego też w poszczególnych latach były różne kwoty. Pamiętajmy, że to nie było tak, że ten program był niemile widziany. Mieliśmy różną sytuację budżetową, ale nigdy ten program nie został wykreślony z działań rządu. On zawsze, każdorazowo istniał w budżecie i w zależności od możliwości finansowych państwa był w odpowiedni sposób opisywany określoną kwotą.

W przypadku przyjęcia przez parlament tego rozwiązania minister infrastruktury zostanie zobowiązany do przygotowania nowej wersji programu wieloletniego i stworzenia takich ram i takich zasad, które spowodują, że ten program będzie stabilny pod względem finansowym, miejmy nadzieję, że bardziej stabilny niż ten, który do tej pory funkcjonował. Dlatego też generalnie bardzo pozytywnie oceniamy ten projekt i będziemy wspierać w dalszych pracach Komisję Infrastruktury, aby to rozwiązanie znalazło

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz

swoje odzwierciedlenie w przepisach i w odpowiedzialności.

Cóż mogę więcej powiedzieć? Mogę podziękować ministrowi administracji i cyfryzacji, a wcześniej MSWiA, za opiekę nad tym projektem, bo efekty są naprawdę bardzo pozytywne. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Czy pani poseł Wielichowska chciałaby zabrać głos? *(Poseł Monika Wielichowska: Nie, dziękuję.)*

Nie ma potrzeby. Dziękuję bardzo.

Zamykam dyskusję*).

Informuję, że marszałek Sejmu, po zasięgnięciu opinii Prezydium Sejmu, proponuje, aby Sejm skierował komisyjny projekt ustawy o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, zawarty w druku nr 3187, do Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej w celu rozpatrzenia, z zaleceniem zasięgnięcia opinii Komisji Infrastruktury, z tym że pan poseł Racki mówił o Komisji Infrastruktury.

Pan wycofuje swój wniosek?

(Poseł Józef Racki: Tak, tak, wycofuję.)

Dobrze.

(Poseł Józef Racki: Przejęczyłem się, panie marszałku.)

Rozumiemy.

Jeżeli nie usłyszę sprzeciwu, będę rozumiał, że Sejm propozycję przyjął.

Sprzeciwu nie słyszę.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 13. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r. (druki nr 3092 i 3179).

Głos zabierze pan poseł Konstanty Oświęcimski w celu przedstawienia sprawozdania komisji.

**Poseł Sprawozdawca
Konstanty Oświęcimski:**

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! W imieniu połączonych Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych mam zaszczyt przedstawić sprawozdanie o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzeczą-

pospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r., druk nr 3092.

Marszałek Sejmu zgodnie z art. 37 ust. 1 i art. 40 ust. 1 regulaminu Sejmu, po zasięgnięciu opinii Prezydium Sejmu, skierował w dniu 20 stycznia 2015 r. powyższy projekt ustawy do Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych do pierwszego czytania.

Połączone Komisja Finansów Publicznych oraz Komisja Spraw Zagranicznych, po przeprowadzeniu pierwszego czytania oraz po rozpatrzeniu tego projektu ustawy na posiedzeniu w dniu 19 lutego 2015 r., wnoszą, aby Wysoki Sejm przyjąć raczył projekt ustawy zawarty w druku nr 3092 bez poprawek.

Teraz krótko o projekcie.

Obecnie obowiązuje umowa między Polską Rzeczpospolitą Ludową i Socjalistyczną Federacyjną Republiką Jugosławii w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisana w dniu 10 stycznia 1985 r. A więc już trochę lat temu została podpisana. W nowych warunkach gospodarczych, jak również w nowej sytuacji międzynarodowej zaistniałej po roku 1989 umowy podatkowe nie odpowiadają już współczesnym wymogom wynikającym z przystąpienia Polski do Europejskiej Organizacji Współpracy i Rozwoju. A zatem zaszła potrzeba wynegocjowania nowych umów z partnerami gospodarczymi Polski, do których niewątpliwie zalicza się Bośnia i Hercegowina.

Na przestrzeni ostatnich lat Polska zawarła wiele podobnym umów z partnerami, jak również podpisała wiele konwencji w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu.

Nowa konwencja między Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisana w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r., będzie oparta na aktualnej wersji modelowej konwencji OECD w sprawie podatku od dochodu i majątku z lipca 2010 r. Będzie ona miała zastosowanie do osób fizycznych i osób prawnych mających miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce, w Bośni i Hercegowinie lub w obu umawiających się państwach. Przewiduje ona, iż w przypadku Polski jej postanowieniami objęte zostaną podatek dochodowy od osób prawnych oraz podatek dochodowy od osób fizycznych, zaś w przypadku Bośni i Hercegowiny obejmie ona podatek dochodowy od osób fizycznych oraz podatek od zysków przedsiębiorstw.

Konwencja zawiera definicje najważniejszych pojęć, którymi operują przepisy tej konwencji, oraz w sposób szczegółowy reguluje zasady stosowania jej postanowień w 29 artykułach.

Wejście w życie konwencji nie będzie miało ujemnego skutku dla dochodów sektora finansów publicz-

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Poseł Sprawozdawca Konstanty Oświecimski

nych, jak również nie spowoduje konieczności dokonania zmian w naszym ustawodawstwie wewnętrznym.

Przepisy konwencji będą miały zastosowanie do wszystkich przedsiębiorstw i osób fizycznych uczestniczących w dwustronnych stosunkach między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną oraz do organów polskiej administracji podatkowej stosującej postanowienia konwencji we wzajemnych stosunkach gospodarczych.

Sam projekt ustawy jest krótki, ma tylko dwa artykuły. Artykuł 1 mówi nam o tym, że wyraża się zgodę na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji konwencji, a art. 2 mówi, że ustawa wchodzi w życie po 14 dniach od dnia ogłoszenia.

Reasumując, jeszcze raz powtórzę: połączone Komisja Finansów Publicznych oraz Komisja Spraw Zagranicznych wnoszą, aby Wysoki Sejm raczył przyjąć projekt ustawy. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Informuję, że w dyskusji nad tym punktem wysłuchamy 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze poseł Jarosław Charłampowicz z klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Jarosław Charłampowicz:

Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Mam zaszczyt w imieniu klubu Platformy Obywatelskiej przedstawić stanowisko w sprawie rządowego projektu ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku.

Wysoka Izbo! W nowej sytuacji międzynarodowej, która zaistniała po 1989 r., gdy Polska wstąpiła przede wszystkim do Europejskiej Organizacji Współpracy i Rozwoju, OECD, oraz Europejskiego Obszaru Gospodarczego, zaszła potrzeba wynegocjowania nowych umów, które regulowałyby stosunki między Rzeczpospolitą Polską a poszczególnymi krajami, jeżeli chodzi o podwójne opodatkowanie. Dzisiaj stajemy przed potrzebą zezwolenia na podpisanie wynegocjowanej umowy między Polską a Bośnią i Hercegowiną.

W związku z powyższym klub Platformy Obywatelskiej, po dyskusji i zapoznaniu się z opiniami Komisji Finansów Publicznych i Komisji Spraw Zagranicznych, a przede wszystkim opiniami wysokich przedstawicieli Ministerstwa Spraw Zagranicznych,

postanowił poprzeć projekt ustawy zawarty w druku nr 3092 bez poprawek. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Jerzy Materna, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jerzy Materna:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość mam zaszczyt przedstawić stanowisko wobec rządowego projektu ustawy zawartego w druku nr 3092.

Bośnia i Hercegowina to państwo federacyjne ze stolicą w Sarajewie położone w południowo-wschodniej Europie na Półwyspie Bałkańskim. Jako suwerenne państwo Bośnia i Hercegowina funkcjonuje od marca 1992 r. Efektem tego jest obowiązujący podział kraju na dwie główne autonomiczne jednostki administracyjne – Federację Bośni i Hercegowiny oraz Republikę Serbską, a także znajdujący się pomiędzy nimi dystrykt Brzko pod kontrolą międzynarodową. Powierzchnia kraju wynosi 51 tys. km², ludność liczy 3,9 mln. Bośnia i Hercegowina jest członkiem ONZ, Światowej Organizacji Zdrowia, Rady Europy, Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Ubiega się o członkostwo w NATO, a przyjęcie przez parlament 21 lutego 2015 r. specjalnej deklaracji wprowadzenia reform gospodarczych, społecznych i politycznych otwiera wejście kraju na drogę akcesji do Unii Europejskiej.

Trochę danych: całkowite PKB – 18,9 mld dolarów, dynamika wzrostu PKB – około 1%, inflacja – 1,2, bezrobocie – aż 28%. Napływ bezpośrednich inwestycji zagranicznych sięga 252 mln euro. Największe znaczenie w gospodarce Bośni i Hercegowiny mają leśnictwo, górnictwo i energetyka. Komunikacja jest słabo rozwinięta, a największe znaczenie ma kolej. Obroty towarowe z Polską sięgają 206 mln euro, eksportujemy na kwotę 156, import ma wartość 50 mln zł. Polskie inwestycje osiągnęły w Bośni i Hercegowinie wartość 153 mln dolarów.

Konwencja między Polską a Bośnią i Hercegowiną o unikaniu podwójnego opodatkowania będzie oparta na aktualnej wersji modelowej konwencji OECD w sprawie podatków od dochodu i majątku. Konwencja ma zastosowanie do osób fizycznych i osób prawnych mających miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce, Bośni i Hercegowinie lub w obu umawiających się państwach. Konwencja przewiduje, iż w przypadku Polski jej postanowieniami objęte zostaną podatek dochodowy od osób prawnych oraz podatek dochodowy od osób fizycznych. W przypadku Bośni i Hercegowiny obejmuje ona podatek dochodowy od

Posel Jerzy Materna

osób fizycznych oraz podatek od zysków przedsiębiorstw.

Konwencja zawiera klauzulę pełnej wymiany informacji. Ratyfikacja konwencji jest ważnym krokiem w kierunku rozwoju dalszej dwustronnej współpracy gospodarczej i podatkowej. Zawiera 29 artykułów. (*Dzwonek*) Nadzór nad realizacją sprawuje minister finansów.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość popiera projekt ustawy i będzie głosował za uchwaleniem ustawy. Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Romuald Garczewski, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Romuald Garczewski:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego mam przyjemność przedstawić stanowisko wobec projektu ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r.

Wyrażenie zgody na dokonanie przez prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej ratyfikacji umowy nie budzi zastrzeżeń. Wejście w życie konwencji nie spowoduje konieczności dokonywania zmian w ustawodawstwie wewnętrznym i powiązanych z nią ustaw o podatku dochodowym od usług fizycznych, podatku dochodowym od osób prawnych, Ordynacji podatkowej czy ustawy o postępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Ratyfikacja konwencji jest ważnym krokiem w kierunku rozwoju dalszej dwustronnej współpracy gospodarczej i podatkowej. Przewiduje się, że ratyfikacja konwencji dostosowanej do aktualnej polityki podatkowej stworzy bardziej korzystne ramy dla dalszego rozwoju wzajemnych inwestycji. Wejście w życie konwencji nie będzie miało ujemnego skutku również dla dochodów sektora finansów publicznych. Przepisy tej konwencji będą miały zastosowanie do wszystkich przedsiębiorstw i osób fizycznych uczestniczących w dwustronnych stosunkach między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną oraz do organów polskiej administracji podatkowej stosujących postanowienia konwencji we wzajemnych stosunkach gospodarczych.

Konwencja zawiera ogólne definicje oraz reguluje i szczegółowo przedstawia zagadnienia i procedury, takie jak: miejsce zamieszkania, zakład, przedsiębiorstwa, omawia kwestię unikania podwójnego opodatkowania, równe traktowanie, procedury wzajemnego porozumiewania się, wymianę informacji, ograniczenie korzyści umownych, skutki społeczne, reguluje sposób poboru i rozliczenia dochodów z majątku nieruchomości, zysków przedsiębiorstw, dywidendy, odsetki, należności licencyjne, zyski z przeniesienia własności majątku, dochody z pracy najemnej.

Obowiązująca do tej pory umowa między Polską Rzeczpospolitą Ludową a Socjalistyczną Republiką Jugosławii z 1985 r. zostaje więc zaktualizowana. A wiemy, że dopiero od 1992 r. Bośnia i Hercegowina staje się suwerennym państwem po rozkładzie Jugosławii. Zgodnie z zaleceniami, ze standardami OECD te zmiany są konieczne i wymagane.

Rozszerzenia klauzuli wymiany jest potrzebne w związku choćby (*Dzwonek*) ze wzrostem obrotów gospodarczych. Przedmiotowa umowa niewątpliwie spowoduje pozytywne skutki gospodarcze i społeczne, a także wzrośnie pewność dwustronnego obrotu gospodarczego między zainteresowanymi podmiotami.

Klub PSL popiera projekt ustawy bez poprawek. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Panowie posłowie Zbigniew Matuszczak z Sojuszu Lewicy Demokratycznej i Maciej Mroczek z klubu Twój Ruch złożyli oświadczenia na piśmie*).

Lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 14. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r. (druki nr 2935 i 3180).

Głos zabierze poseł Killion Munyama w celu przedstawienia sprawozdania komisji. (*Oklaski*)

Posel Sprawozdawca Killion Munyama:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Mam zaszczyt przedłożyć Wysokiej Izbie sprawozdanie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfi-

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Sprawozdawca Killion Munyama

kacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r., druki nr 2935 i 3180.

Międzynarodowa Organizacja Morska, International Maritime Organisation, należy do systemu Narodów Zjednoczonych. Członkami IMO jest obecnie 170 państw. IMO promuje współpracę państw w zakresie bezpieczeństwa morskiego, bezpieczeństwa na morzu oraz ochrony środowiska, w tym zapobiegania zanieczyszczeniu morza przez statki, poprzez działania o charakterze legislacyjnym. Celem IMO jest stworzenie mechanizmu współpracy państw w zakresie współtworzenia standardów i zalecanych metod postępowania w sprawach bezpieczeństwa i efektywności żeglugi.

Dla Polski szczególne znaczenie mają konwencje i standardy IMO w zakresie bezpieczeństwa żeglugi, w tym szkolenia załóg statków morskich i ochrony środowiska morskiego.

Dnia 7 lipca 1995 r. w siedzibie IMO w Londynie podczas konferencji dyplomatycznej przyjęto Międzynarodową konwencję o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzoną w Londynie 7 lipca 1995 r.

Zgodnie z art. 12 konwencji STCW-F wejdzie na ona w życie 12 miesięcy po dniu, w którym nie mniej niż 15 państw podpisze ją bez zastrzeżeń odnośnie do ratyfikacji, przyjęcia lub zatwierdzenia albo złoży niezbędne dokumenty ratyfikacyjne, przyjęcia, zatwierdzenia lub o przystąpienia. Warunek ten został spełniony dnia 29 września 2011 r., z chwilą ratyfikacji konwencji przez Republikę Palau. Konwencja weszła w życie z dniem 29 września 2012 r. Oczywiście upłynął bardzo długi okres, w którym państwa przystępowały do tej konwencji, do ratyfikacji tej konwencji, niemniej 29 września 2012 r. ostatecznie ta konwencja weszła w życie.

Ratyfikacja konwencji umożliwi harmonizację polskiego systemu szkolenia i certyfikowania marynarzy pracujących na statkach rybackich z systemem uchwalonym przez IMO w 1995 r. i obowiązującym od września 2012 r. Biorąc pod uwagę fakt, że ok. 3 tys. osób posiada świadectwa lub dyplomy w rybołówstwie morskim wydane przez polską administrację morską, ratyfikacja konwencji, a co za tym idzie realizacja programów szkoleń z nią zgodnych oraz uzyskiwanie dyplomów morskich uprawniających do pełnienia odpowiednich funkcji na statkach rybackich o długości powyżej 24 m umożliwią polskim rybakom pracę u armatorów polskich i zagranicznych.

Jakie są skutki ratyfikacji tej konwencji? Jeżeli chodzi o skutki polityczne, to ratyfikacja konwencji jest zgodna z polityką morską Rzeczypospolitej Polskiej i stanowi dostosowanie do zachodzących zmian w gospodarce morskiej w Europie i na świecie. Jeżeli

chodzi o skutki prawne, to postanowienia konwencji zostały implementowane do polskiego porządku prawnego, wyprzedzając proces ratyfikacji. Jeżeli chodzi o skutki społeczno-gospodarcze, ratyfikacja konwencji pozostaje w ścisłym związku z ustawą o bezpieczeństwie morskim i nie wymaga wprowadzenia zmian w jej treści. Jeżeli popatrzylibyśmy na skutki finansowe, to warto zwrócić uwagę na to, że ratyfikacja konwencji nie spowoduje obciążeń dla budżetu państwa. Morskie jednostki edukacyjne będą zobowiązane do aktualizacji programów oferowanych szkoleń dla rybaków, co wiązać się może z koniecznością modernizacji bazy szkoleniowej, jednakże tego typu koszty wliczone są w zwykłą działalność szkoleniową oraz rozwój tego typu instytucji.

Podkreślając aprobatę połączonych komisji, Komisji Infrastruktury i Komisji Spraw Zagranicznych, dla zapisów konwencji wyrażającą się większością głosów za jej przyjęciem po przedyskutowaniu jej zapisów na posiedzenie obydwu komisji dnia 19 lutego 2015 r., wnoszę o przyjęcie ustawy ratyfikacyjnej dotyczącej konwencji w przedłożonej formie bez poprawek. *(Okłaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Informuję, że wysłuchamy w tym punkcie 3-minutowych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze poseł Stanisław Lamczyk z klubu Platforma Obywatelska.

Posel Stanisław Lamczyk:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska chciałbym odnieść się do sprawozdania Komisji Infrastruktury oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r. Powyższa konwencja jest pierwszym prawnie wiążącym instrumentem ustanawiającym na poziomie globalnym jednolite standardy wyszkolenia oraz certyfikacji załóg statków rybackich o długości powyżej 24 m. Określono w niej wymagania minimalne, których państwa zobowiązane są przestrzegać i które mogą podwyższać zgodnie z własną polityką szkolenia kadr morskich. Uchwalono ją w celu zagwarantowania możliwie wysokiego poziomu bezpieczeństwa żeglugi, a w szczególności bezpieczeństwa statków rybackich oraz pracujących na nich rybaków. Ratyfikacja konwencji umożliwi harmonizację polskiego systemu szkolenia i certyfikowania marynarzy pracujących na statkach rybackich z systemem uchwalonym przez Międzyna-

Posel Stanisław Lamezyk

rodową Organizację Morską w roku 1995 i obowiązującym od dnia 29 września 2012 r.

Biorąc pod uwagę fakt, że ok. 3 tys. osób posiada świadectwa oraz dyplomy w rybołówstwie morskim wydane przez polską administrację morską, ratyfikacja konwencji, a co z tym idzie, realizacja programów szkoleń z nią zgodnych oraz uzyskiwanie dyplomów morskich uprawniających do pełnienia odpowiednich funkcji na statkach rybackich o długości powyżej 24 m, umożliwi polskim rybakom pracę u armatorów polskich i zagranicznych.

Ratyfikacja konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich jest zgodna z polityką morską Rzeczypospolitej Polskiej i stanowi dostosowanie do zachodzących zmian w gospodarce morskiej w Europie i na świecie. W związku z powyższym stanowisko Klubu Parlamentarnego Platformy Obywatelskiej jest zbieżne ze stanowiskiem połączonych Komisji Infrastruktury i Komisji Spraw Zagranicznych. Jako klub rekomendujemy przyjęcie rządowego projektu ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Kazimierz Smoliński, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Kazimierz Smoliński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam przyjemność przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość w sprawie ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r. (druk sejmowy nr 2935).

Myślę, że rzadko debatujemy nad konwencjami, które po 20 latach od uchwalenia mają wejść w życie, ale tak się zdarzyło. Konwencja z 7 lipca 1995 r. sporządzona w Londynie, zwana dalej konwencją STCW-F, weszła w życie 29 września 2012 r. Patrząc na stanowisko rządu, można zapytać, dlaczego nie byliśmy jednymi z pierwszych, którzy tę konwencję ratyfikowali, skoro uznajemy, że jest ona tak korzystna i tak potrzebna naszym rybakom. Ona określa wymagania minimalne, których państwa zobowiązane są przestrzegać, które mogą podwyższać zgodnie z własną polityką szkolenia kadr morskich. I trzeba to przyznać, co stwierdzam po konsultacjach z organizacja-

mi skupiającymi rybaków, że niestety przepisy wykonawcze do tej konwencji, które już obowiązują, wprowadzają czasami wyższe wymagania, więc jak gdyby w ramach naszej polityki szkoleniowej dotyczącej kadr morskich tutaj postawiono wyższe wymagania, co niestety powoduje, że wielu rybaków musi bardzo długo czekać na możliwość uzyskania uprawnień, ponieważ firmy, które tym się zajmują, nie chcą szkolić jednego, dwóch czy pięciu rybaków, czekają na 15, 20. No, ale stan jest taki, jaki jest.

Natomiast mamy wątpliwości jako klub co do samej kwestii ratyfikacji konwencji. Nie zgadzamy się tutaj ze stanowiskiem rządu, który uważa, że należy tę konwencję ratyfikować w drodze uzyskania zgody Sejmu na ratyfikację w formie ustawy. Co prawda w opinii prawnej, w samym uzasadnieniu ustawy stwierdza się, że jest to wymóg, ponieważ ratyfikacja konwencji wymaga zgody wyrażonej w formie ustawy, jako że w ustawie o bezpieczeństwie morskim te sprawy są uregulowane, ale naszym zdaniem tak nie jest. Zarówno w rozdziale 4, jak i rozdziale 3 ustawy o bezpieczeństwie morskim mówi się o inspekcji statków i kwalifikacjach, natomiast nie mówi się o szkoleniu i wydawaniu świadectw. Stoimy na stanowisku, że nie ma potrzeby ratyfikacji tej konwencji, tym bardziej że w samej ustawie o bezpieczeństwie morskim nazwy *(Dzwonek)* tej konwencji nie uwzględniono, mimo że ustawa jest z 2011 r., a konwencja jest z 1995 r. Dlatego nasz klub wstrzyma się od głosu w tej sprawie. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Józef Racki, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel Józef Racki:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Z upoważnienia Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego odniosę się do rządowego projektu ustawy o ratyfikacji Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich, sporządzonej w Londynie dnia 7 lipca 1995 r.

Omawiana konwencja jest prawnym dokumentem ustanowionym na poziomie globalnym w celu ustalenia jednolitych standardów w zakresie wyszkolenia oraz certyfikacji załóg statków rybackich o długości powyżej 24 m. Określa ona minimalne wymagania, które państwa są obowiązane przestrzegać i które mogą podwyższać zgodnie z własną polityką szkolenia w zakresie poziomu bezpieczeństwa żeglugi, a w szczególności bezpieczeństwa statków rybackich oraz pracujących na nich rybaków.

Posel Józef Racki

7 lipca 1995 r. w siedzibie Międzynarodowej Organizacji Morskiej w Londynie przyjęto Międzynarodową konwencję o wymaganiach w zakresie wyszkolenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich. W art. 2 zawarto słowniczek pojęć i definicji na użytek tej konwencji. W art. 3 zawarto przepis mówiący, że konwencja ma zastosowanie do załóg pełniących służbę na morskich statkach rybackich mających prawo do podnoszenia bandery strony. Strona oznacza państwo, w stosunku do którego konwencja weszła w życie. W art. 5 zapisano, że wszystkie uprzednio zawarte traktaty, konwencje i uzgodnienia dotyczące norm szkolenia, wydawania świadectw i pełnienia wacht dla załóg statków rybackich nadal mają moc prawną w zakresie ważności tych instrumentów. Zgodnie z art. 6 konwencji członkowie załóg statków rybackich będą otrzymywać świadectwa zgodnie z postanowieniami umieszczonymi w załączniku do niniejszej konwencji. W art. 8 zawarta jest norma prawna dotycząca statków rybackich podczas pobytu w porcie innej strony. Statki te podlegają kontroli odpowiednio upoważnionych organów w celu sprawdzenia, czy wszystkie osoby pełniące służbę na statku posiadają świadectwa lub odpowiednie zezwolenia zgodnie z wymaganiami konwencji. Podczas przeprowadzania kontroli należy podjąć wszelkie wysiłki, aby uniknąć nieuzasadnionego zatrzymania lub opóźnienia statku. Jeżeli statek zostanie w sposób nieuzasadniony zatrzymany lub opóźniony, będzie przysługiwało prawo do rekompensaty za wszystkie straty lub szkody z tego wynikające. Strony konwencji będą wspierać te państwa, które zwrócą się o taką pomoc. Zgodnie z art. 20 konwencji wejdzie ona w życie 12 miesięcy po dniu, w którym nie mniej niż 15 państw podpisze ją bez zastrzeżeń odnośnie do ratyfikacji. Warunek ten został spełniony 29 września 2011 r. i konwencja weszła w życie 29 września 2012 r. Strona może wypowiedzieć konwencję w dowolnym czasie po upływie 5 lat od dnia, w którym konwencja wejdzie w życie w przypadku tej strony. Do konwencji dołączono załącznik precyzujący zapisy – terminy wydawania świadectw szyprom, oficerom, oficerom mechanikom i radiooperatorom. Ratyfikacja konwencji przez stronę polską umożliwi harmonizację systemu szkolenia i certyfikacji marynarzy pracujących na statkach rybackich (*Dzwonek*) z systemem uchwalonym przez Międzynarodową Organizację Morską.

Biorąc pod uwagę fakt, iż około 3 tys. osób posiada świadectwa lub dyplomy w rybołówstwie morskim wydane przez polską administrację morską, ratyfikacja konwencji umożliwi im pracę nie tylko dla polskich armatorów, ale i zagranicznych. Mając na uwadze to, że ratyfikacja konwencji wpłynie na zwiększenie atrakcyjności oferty morskich jednostek edukacyjnych i umożliwi uzyskanie kwalifikacji rybackich o zasięgu międzynarodowym, należy podzielić stanowisko Rady Ministrów, zgodnie z któ-

rym ratyfikacja konwencji wymaga zgody wyrażonej w formie ustawy.

Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego będzie głosował za przyjęciem sprawozdania Komisji Infrastruktury oraz Komisji Spraw Zagranicznych zawartego w druku nr 3180. Dziękuję za uwagę. Przepraszam, panie marszałku, za przedłużenie. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Do zadania pytania zgłosił się pan poseł Kazimierz Smoliński.

Proszę.

Czas – 1 minuta, panie pośle.

Posel Kazimierz Smoliński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytania do pana ministra. Ile osób spośród tych 3 tys., o których się mówi, że posiadają kwalifikacje, posiada kwalifikacje wydane na podstawie przepisów wynikających jak gdyby z wykonania tej konwencji? Mogą one wówczas zgodnie ze stanowiskiem rządu być wykorzystywane bezpośrednio w Unii Europejskiej. Drugie pytanie dotyczy relacji między tą konwencją a dyrektywą Unii Europejskiej 2005/36/WE stanowiącą o dopuszczeniu stosowania świadectw wystawionych przez inne państwa, które nie są stronami tej konwencji. Na ile ta dyrektywa jest zgodna lub też sprzeczna z konwencją? W decyzji Rady Europejskiej z 20 sierpnia 2013 r. znalazłem bowiem zapis, że wymagana jest zgoda Unii Europejskiej na ratyfikację (*Dzwonek*) tej konwencji – państwa, które chcą ją ratyfikować, powinny złożyć na ręce sekretarza generalnego IMO oświadczenie, w którym uznają nadrzędność prawa Unii w przypadku konfliktu między państwami członkowskimi. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

To pytanie było skierowane do wiceministra infrastruktury i rozwoju, a więc proszę pana ministra Rynasiewicza o odpowiedź.

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie i Pano-
wie Posłowie! Co do tej ostatniej kwestii, którą poru-
szył pan poseł, trzeba powiedzieć, że proces postępo-
wania w Komisji Europejskiej się nie zakończył, nie

Sekretarz Stanu w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju Zbigniew Rynasiewicz

ma jeszcze decyzji Parlamentu Europejskiego, a więc nie mamy do czynienia z taką sytuacją prawną, która miałaby zastosowanie w kwestiach wymienionych przez pana posła. Natomiast chciałbym powiedzieć, że mamy do czynienia z innym faktem – ratyfikacja jest ostatnim etapem przygotowań do wdrożenia postanowień konwencji do naszego prawa krajowego. W czasie, kiedy nie było tej konwencji, nie mogliśmy w ogóle mówić o tym, że w rybołówstwie morskim istniał jakikolwiek system kwalifikacji, dlatego wprowadzenie tego jednolitego systemu wymagało czasu. To powodowało też dyskusję nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach europejskich, generalnie tych, które funkcjonują w obszarze gospodarki morskiej.

Polska przed przyjęciem tej konwencji w dużym stopniu uregulowała tę kwestię i jej postanowienia poprzez przyjęcie określonych przepisów, również tych związanych z ustawą o bezpieczeństwie morskim. Dlatego też takie jest stanowisko strony polskiej.

Pan poseł poruszał również problem niedogodnych terminów dla tych, którzy chcą podjąć szkolenie i uzyskać określone kwalifikacje. Trzeba wyraźnie stwierdzić, że szkolenia i przeszkolenia są organizowane i przeprowadzane przez morskie jednostki edukacyjne, które są podmiotami gospodarczymi, dlatego są prowadzone w zależności od potrzeb. Obowiązują tu zasady wolnego rynku. Ceny poszczególnych szkoleń nie są ustalane przez administrację, administracja nie ma na to wpływu, jednak patrząc na te wartości, trzeba powiedzieć, że są one jednymi z najtańszych w Polsce. Trzeba też wyraźnie powiedzieć, że kwalifikacje, które są uzyskiwane na kursach organizowanych w Polsce, są uznawane na całym świecie. Dlatego też z punktu widzenia interesów całej gospodarki morskiej ratyfikacja Międzynarodowej konwencji o wymaganiach w zakresie wykształcenia, wydawania świadectw oraz pełnienia wacht dla załóg statków rybackich jest konieczna m.in. z tego powodu, aby nie było żadnych problemów z tym związanymi. Ze strony państwa odpowiadamy za organizację egzaminów kwalifikacyjnych i stosujemy tu zasadę, że dostęp do tych szkoleń i egzaminów nie jest ograniczony, jest to elastyczne. Trzeba to wyraźnie podkreślić.

Pan poseł poddawał w wątpliwość, czy w ogóle jest potrzeba ratyfikacji konwencji, ponieważ w ustawie o bezpieczeństwie morskim nie ma odniesienia do przepisów tego aktu. W rozdziale 4, który dotyczy kwalifikacji i składu załóg, są pewne odnośniki do rozporządzeń, a w tych rozporządzeniach jest przywoływana konwencja. Poza tym w art. 68 ustawy o bezpieczeństwie morskim w sprawie wykształcenia marynarzy są też przywołania treści tej konwencji.

Naszym zdaniem ratyfikacja konwencji pozwoli na wejście w międzynarodowy system szkolenia i kwalifikacji w rybołówstwie morskim krajowego, czyli polskiego systemu kwalifikacji. Pozwoli to na uzna-

wanie dyplomów i wydawanie ich zgodnie z konwencją. Bez ratyfikacji nie byłoby to możliwe na międzynarodowym rynku pracy bez dodatkowych przeszkoleń oraz testów umiejętności. Z punktu widzenia rybaków główną zaletą ujednolicenia systemu kwalifikacji jest właśnie wzajemne uznawanie kwalifikacji. I na tym nam zależy, żeby polscy marynarze, rybacy, nie mieli problemów na tym otwartym rynku, a doskonale wiemy, że obywatele polscy, którzy wybrali ten zawód jako źródło zarobkowania, płyną pod wieloma banderami. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Munyama też widzi potrzebę zabrania głosu? Nie było pytań do pana.

(Poseł Killion Munyama: Jestem sprawozdawcą.)

Nie musi pan zabierać głosu.

(Poseł Killion Munyama: Ale chciałbym.)

Jeżeli koniecznie chce pan zabrać głos, to proszę bardzo.

Poseł Killion Munyama:

Chciałbym dopełnić jeszcze jedną kwestię, o którą pytał pan poseł, mianowicie chodzi o to, czy musimy ratyfikować konwencję poprzez ustawę. Wydaje mi się, że do tej pory większość konwencji była ratyfikowana w ten sposób, stąd potrzeba ratyfikowania tej konwencji w drodze ustawy.

Chciałbym też podziękować członkom Komisji Infrastruktury i Komisji Spraw Zagranicznych za czynny udział w debacie dotyczącej tej konwencji. Myślę, że pomimo uwag ze strony Prawa i Sprawiedliwości ta ustawa wejdzie w życie bez poprawek. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Zamykam dyskusję.

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpimy w bloku głosowań.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 15. porządku dziennego: Sprawozdanie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej warunków przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r. (druki nr 3094 i 3172).

Głos zabierze pan poseł Tadeusz Iwiński w celu przedstawienia sprawozdania komisji.

Poseł Sprawozdawca Tadeusz Iwiński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Zaczę od tego, że wszystko wskazuje na to, iż mamy do czynienia z drugim w ciągu kilku lat ważnym wydarzeniem na styku nauki i praktyki gospodarczej po niedawnym wejściu Polski do ESA, czyli Europejskiej Agencji Kosmicznej, i mamy tu do czynienia z dość zbliżoną, choć nie identyczną tematyką. I nie mówię tego dlatego, że akurat umowę podpisano z zeszłym roku w moje imieniny, to zbieg okoliczności. Trzeba zaakcentować, że Polska od bardzo dawna, od kilkunastu lat, starała się o członkostwo w tej organizacji, która istnieje od 1962 r. Stopniowo przystępowały do niej poszczególne państwa. Celem było zbudowanie na półkuli południowej, gdzie są szczególnie dogodne warunki do obserwacji, zwłaszcza w Chile, wielkiego obserwatorium i korzystanie z wyników tych prac, i to się stało. Można powiedzieć, że to jest w jakiejś mierze ostatni odcinek sztafety, ponieważ polscy astronomowie w historii zapisali się wyjątkowo dobrze. Nie chcę nawiązywać tu do Mikołaja Kopernika, ale tylko przypomnę jego słowa, cytuję: A cóż piękniejszego nad niebo, które przecież ogarnia wszystko, co piękne? Zatem jeżeli godność nauk mamy oceniać według ich przedmiotu, to bez porównania najprzedniejszą w nich będzie ta, którą nazywają astronomią. I my, poczynając od Kopernika, poprzez Heweliusza, Rosjanina polskiego pochodzenia Konstantego Ciołkowskiego z Kaługi, który był synem zesłańca, mieliśmy i mamy wyjątkowy urodzaj astronomów. Jak w mało której dziedzinie rzeczywiście nasze prace teoretyczne i praktyczne się liczą. Warto o tym wspomnieć. Chciałbym wymienić tylko kilka nazwisk, bo oczywiście nie mogę wymienić wszystkich: pani prof. Wilhelmina Iwanowska, która stworzyła całą szkołę toruńską, Tadeusz Banachiewicz, Eugeniusz Rybka, Józef Smak, Kazimierz Kordylewski, Włodzimierz Zonn, Bohdan Paczyński. Jest także nowe pokolenie, myślę tu chociażby o Aleksandrze Wolszczanie pracującym głównie w Stanach Zjednoczonych, ale też wywodzącym się ze szkoły toruńskiej.

Otóż ta organizacja się stopniowo, jak mówiłem, rozbudowywała, ma też siedzibę w Chile. Chile ma bardzo długie wybrzeże. Główne obserwatorium znajduje się na pustyni Atakama. W Polsce Atakama jest znana tylko z tego, że zmieniona trasa rajdu Dakar prowadzi przez część Atakamy. Ale tak naprawdę główne obserwatorium jest w La Silla Paranal. La Silla, notabene, po hiszpańsku znaczy krzesło. Obserwatorium znajduje się na wysokości ponad 2600 m. Wśród wielu dokumentów, które są z tym związane – oczywiście ich nie będę omawiał, bo musiałbym tu spędzić co najmniej godzinę – był także protokół zawarty rok później, w 1963 r., z rządem Chile.

Nie było żadnych wątpliwości na wspólnym posiedzeniu 18 lutego sejmowych Komisji: Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Spraw Zagranicznych. Rekomendacja jest jednoznaczna. Za chwilę jeszcze po-

wiem o pewnych wątkach finansowych, natomiast sama umowa jest chyba umową klasyczną w sensie ratyfikacji. Umowa ma osiem artykułów, ustawa – dwa artykuły. O pewnej wyjątkowości świadczy to, że dossier, zbiór dokumentów obejmuje konwencję o utworzeniu organizacji, która składa się z ośmiu artykułów, ale do tego są dołączone także ważne protokoły. Często bywa tak, że protokoły są dłuższe niż same konwencje, nie mówiąc o umowach. Chodzi zwłaszcza o protokół finansowy, a także o bardzo rozbudowany protokół dotyczący immunitetów, obejmujący 35 artykułów. Naturalnie tego nie będę omawiał.

Co jest rzeczą najistotniejszą? Gdyby powiedzieć o korzyściach dla Polski, są to korzyści trzech rodzajów. Są to korzyści naukowe, gospodarcze i edukacyjne. Chodzi o to, pan prof. Włodzisław Duch mówił o tym na naszym posiedzeniu, że Europejska Organizacja Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, cytuję: to największe i najnowocześniejsze obserwatorium astronomiczne na świecie. Z jednej strony przystąpienie do organizacji gwarantuje dostęp do stypendiów i staży naukowych, do wszystkich urządzeń badawczych, które ESO posiada, dostęp do opracowań technicznych i patentów, z drugiej umożliwia pokrycie wszystkich kosztów prowadzonych obserwacji, łącznie z kosztami podróży, noclegów. Jeżeli chodzi o możliwe korzyści gospodarcze, to wspomnę tylko o jednej. Mianowicie ta organizacja rozpoczyna olbrzymią inwestycję. Chodzi o budowę teleskopu E-ELT o średnicy zwierciadła prawie 40 m. Dla porównania największe aktualnie działające teleskopy optyczne mają średnicę ok. 10 m. Tylko ta inwestycja ma budżet przekraczający miliard euro. W przetargach na budowę poszczególnych inwestycji mogą uczestniczyć tylko firmy z krajów członkowskich. W tej chwili jest ich 15. Zakładając, że polskie przedsiębiorstwa i instytuty naukowo-techniczne są w stanie zaabsorbować od 1 do 2% tej kwoty, daje to od 10 do 20 mln euro w perspektywie kilku lat.

Oczywiście, trzeba płacić składkę, jak zawsze, jeżeli chodzi o organizacje międzynarodowe. Trzeba także wpłacić pewną sumę pieniędzy, chodzi o opłatę początkową. Otóż uzgodniona z ESO wysokość rocznego wkładu finansowego za rok ubiegły wynosi zero, natomiast za 2015 r. roczny wkład finansowy wyniesie 3350 tys. euro. Oczekiwane zwroty finansowe po początkowym okresie dostosowawczym sięgną nie mniej niż 3 mln euro rocznie i na podobną, zbliżoną kwotę, co najmniej 1–2 mln euro rocznie, można oczekiwać, jeśli chodzi o swoisty zwrot w postaci stypendiów płaconych młodym naukowcom.

Nie będę wchodził tu oczywiście w wątki szczegółowe, ale wspomnę tylko o tym, że obserwatoria La Silla, Paranal, miałem okazję być w Chile, ale niestety nie w tej części – à propos, gdy się pokazuje prognozę pogody w telewizji chilijskiej, to ze względu na te tysiące kilometrów wybrzeża pokazuje się to w trzech odcinkach: północny, środkowy i południowy – mają teleskopy średniej wielkości, także teleskopy narodo-

Poseł Sprawozdawca Tadeusz Iwiński

we. Tam na teleskopie 3,6 m pracuje spektograf HARPS, znany z licznych odkryć planet pozasłonecznych. Notabene prof. Wolszczan, który jest obecnie chyba najwybitniejszym z żyjących astronomów, być może nawet w skali światowej – jeden z noblistów z dziedziny fizyki, gdy przemawiał, to wymieniał i cytował właśnie prof. Wolszczana – prowadził długi czas obserwacje w Arecibo, to jest jedno z największych obserwatoriów na Puerto Rico. Zresztą prof. Wolszczan właśnie zasłynął z odkrycia planet poza układem słonecznym, co jest szczególnie.

Konkludując, panie marszałku, koleżanki i kole-dzy, wydaje się, że to jest sprawa taka, co do której nie ma wątpliwości. Natomiast nie mówiłem też o korzyściach edukacyjnych, tylko je sygnalizowa-łem. To jest bardzo ważna rzecz dla wszystkich po-koleń, dla studentów, dla ludzi nauki, a także dla przedstawicieli gospodarki. Myślę, że jeżeli to będzie-my tak dobrze wykorzystywali, jak to widać po po-czątkowym funkcjonowaniu polskiego udziału w Eu-ropejskiej Agencji Kosmicznej, to będzie z tego ko-rzyść duża. Dlatego jeszcze raz w imieniu obu komisji wnoszę o uchwalenie ustawy o ratyfikacji tej umowy sprzed czterech miesięcy. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

W tym punkcie wysłuchamy również 3-minuto-
wych oświadczeń w imieniu klubów.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwsza głos zabierze pani poseł Joanna Fabisiak z klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Joanna Fabisiak:

Panie Marszałku! Panie Ministrze! Wysoka Izbo! Pragnę przedstawić stanowisko Klubu Parlamen-tarnego Platforma Obywatelska wobec projektu ustawy o ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej wa-runków przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r., druk nr 3094.

Z satysfakcją przedstawiam stanowisko Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska. Z satys-fakcją, bo umowa ta jest potrzebna Polsce, polskiej astronomii, ale i nam wszystkim, bowiem astronomia polska zajmuje znaczące miejsce w rankingach świa-towych. Spójrzmy na tę specyficzną sytuację. W 10 astronomicznych ośrodkach akademickich pracuje blisko 100 samodzielnych pracowników naukowych. To dużo i mało. To właśnie tym naukowcom i ich odważnym inicjatywom naukowym zawdzięczamy

przede wszystkim sukces polskiej astronomii. Są to bowiem głównie badania w nowych obszarach, nie-wymagających kosztownych urządzeń. Na takie nie stać na ogół jednego kraju, stąd organizacja, stąd umowa międzynarodowa. Jednak są przykłady do-skonałych wyników badań prowadzonych właśnie przy tych ograniczonych możliwościach. I tak pro-gramy OGLE i ASAS, polegające na masowym mo-nitorowaniu jasności olbrzymiej liczby gwiazd, to te badania, do których nie trzeba wielkich teleskopów – niewielkie teleskopy wyposażone w nasze własne kamery, kamery o bardzo wysokich parametrach, pozwalają na doskonałe wyniki badań. Ale pogłębie-nie tych badań już nie jest możliwe, bowiem wymaga wyspecjalizowanych urządzeń, wyspecjalizowanego sprzętu.

Polskie zespoły badawcze nie mają obecnie dostę-pu do wyników badań i do aparatury, która może zagwarantować takie wyniki. Mają je natomiast ze-społy krajów, które podpisały tę umowę. Ta sytuacja ulegnie zmianie w momencie ratyfikacji umowy, a więc ten pierwszy argument, argument mówiący o tym, że *(Dzwonek)*...

Może pan marszałek pozwoli dokończyć.

Zatem ten argument mówiący o możliwości roz-woju inicjatywności należy wesprzeć jeszcze jed-nym argumentem, wymienianym już przez sprawo-zdawcę. Otóż te blisko 2 mln euro rocznie, które ze składki członkowskiej wrócą w formie stypendiów, w formie finansowania pobytu w renomowanych ośrodkach, to będzie wartość dodana czy też wartość konkretna znów umożliwiająca rozwijanie nauki polskiej.

Wreszcie proszę pozwolić mi wymienić jeszcze je-den ważny argument. Polscy przedsiębiorcy już wy-kazują zainteresowanie udziałem w przetargach i po-zyskiwaniem kontraktów w organizacji, a trzeba do-dać, że będą to wielomilionowe kontrakty, liczone naturalnie w euro.

Ostatnie zdanie. Przystępujemy do organizacji, w której współpracuje już 15 państw, wiele od 1962 r., jak państwa będące jej założycielami, czyli Niemcy, Belgia, Holandia, Szwecja. Potem stopniowo przystę-powały do niej inne kraje – Włochy, Portugalia, Au-stria, Czechy. Korzyści z ratyfikowania umowy są liczne, o czym była już przed chwilą mowa. Także warunki finansowe wydają się optymalne po uwzględ-nieniu istotnych zwrotów, o co oczywiście rząd będzie zabiegał.

Wskazane racje przemawiają za ratyfikacją i nie trzeba chyba nikogo przekonywać, że mój klub pa-rlamentarny, popierając przedłożony projekt ustawy, będzie za nim głosował. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Witold Czarnecki, Prawo i Spra-wiedliwość.

Posel Witold Czarnecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 14 maja zeszłego roku Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Astronomicznego zwrócił się do Komisji Innowacyjności i Nowoczesnych Technologii, której mam zaszczyt przewodniczyć, z prośbą o wsparcie procesu negocjacji i wstąpienia Polski do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, w skrócie ESO. W imieniu prezydium komisji zapewniłem prezesa Polskiego Towarzystwa Astronomicznego o pełnym wsparciu tego procesu ze strony komisji.

Europejska Organizacja Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej istnieje już ponad pół wieku, założyło ją sześć państw i co jakiś czas przystępują do niej nowe państwa, tak że w 2008 r. tworzyło ją 14 państw europejskich, a na przykład nasz południowy sąsiad, Czechy, przystąpił do niej w 2007 r. Konwencja ustanawiająca europejską granicę badań astronomicznych na półkuli południowej przewiduje wykorzystanie wkładów finansowych państw stron konwencji zarówno na opłacanie dostępu do istniejącej infrastruktury badawczej, jak i na jej tworzenie, oraz wykorzystanie tych wkładów na realizację programów naukowych.

Obecna wartość majątku stałego ESO to 1,17 mld euro. Wkład strony polskiej związany z przystąpieniem do ESO wyniesie 29,5 mln euro i będzie rozłożony na 10 równych rat. W nadchodzących latach ESO przewiduje przeznaczyć rocznie ok. 100 mln euro na kontrakty z przedsiębiorstwami wykonującymi zadania dla europejskiej organizacji badań kosmicznych.

Polski rząd w uzasadnieniu zapewnia, że wieloletnie praktyki funkcjonowania ESO wskazują, że ok. 80% wkładów rocznych wnoszonych przez państwa członkowskie jest przez nie odyskiwane w postaci kontraktów, stypendiów, opłacany też będzie pobyt i etaty polskich naukowców. Jeżeli rzeczywiście tak będzie, to ten ogromny wkład przekraczający 250 mln zł w ciągu 10 lat – 250 mln zł to ćwierć miliarda – widzimy jednak w innej perspektywie, ale pozostaje on duży.

Przystąpienie do ESO przyniesie także inne korzyści. Będziemy reprezentowani we wszystkich organach decyzyjnych tej organizacji, uzyskamy prawo do określonej liczby etatów, będziemy mieli wpływ na wybór programów badawczych. Krótko mówiąc, przestaniemy być ubogim krewnym, tak jak to było do tej pory, bo przecież z tej aparatury badawczej do ESO polscy uczeni już korzystali.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość będzie głosował za przyjęciem projektu ustawy (*Dzwonek*) o ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł John Abraham Godson, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Posel John Abraham Godson:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego w sprawie ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej warunków przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r.

Koncepcja budowy nowych teleskopów i prowadzenie za ich pomocą badań naukowych przez Europejską Organizację Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej jest rekomendowana przez Europejskie Forum Strategii do Spraw Infrastruktur Badawczych w dokumencie Europejska Mapa Drogi Infrastruktury Badawczej.

W zamierzeniach programowych organizacji jest prowadzenie na najwyższym poziomie światowym badań dotyczących wszystkich znanych typów obiektów i zjawisk we wszechświecie, obserwowanych w zakresie optycznym i w zakresie dostępnym do obserwacji z powierzchni ziemi. Polskie zespoły badawcze nie mają obecnie dostępu do instrumentów badawczych organizacji na poziomie zagwarantowanym dla zespołów z krajów członkowskich. W uzasadnieniu podano, że mają miejsce sytuacje, że polscy astronomowie biorący razem innymi naukowcami z krajów członkowskich udział w pracach międzynarodowych zespołów pomimo autorstwa tematu badań są zmuszeni do dzielenia się autorstwem publikacji i odkryć z kolegami mającymi dostęp do teleskopów organizacji. Dorywczy charakter takich badań nie sprzyja realizacji stabilnych, obszernych programów badawczych i specjalizacji naukowców w określonych technikach badawczych, co jest niezbędnym warunkiem uzyskania nowych, wartościowych wyników.

Panie Marszałku! Przystąpienie Rzeczypospolitej Polskiej do tej organizacji zagwarantuje krajowym jednostkom naukowym pełny dostęp do wszystkich instrumentów i możliwość prowadzenia badań dotychczas niedostępnych dla polskich zespołów badawczych. Dzięki temu polscy astronomowie staną się pożądanymi partnerami naukowymi dla międzynarodowych zespołów badawczych. W efekcie tego Polacy będą współzarządzać tą wielką i nowoczesną instytucją, a polscy inżynierowie będą brali udział w projektowaniu i budowie unikatowych urządzeń badawczych wykorzystujących najnowocześniejsze zdobycze nauki i techniki. (*Dzwonek*) Ratyfikacja tej umowy wiąże się wyłącznie z korzyściami dla strony

Posel John Abraham Godson

polskiej. Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego jest za ratyfikacją niniejszej umowy. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Bogusław Wontor, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Bogusław Wontor:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie Ministrze! Mam zaszczyt w imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej wygłosić oświadczenie w sprawie rządowego projektu ustawy o ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej warunków przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r., druk nr 3094.

Panie i Panowie Posłowie! Poseł sprawozdawca i moi przedmówcy na temat ratyfikacji i na temat umowy powiedzieli bardzo dużo, praktycznie rzecz biorąc wyczerpująco. Pozostaje mi dodać, że moje koleżanki i koledzy z Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej cieszą się, że astronomowie będą mieli pełny – można już powiedzieć – dostęp do możliwości, które są stwarzane przez bycie członkiem tej organizacji. Jeżeli patrzymy z punktu widzenia polskiej nauki i polskich naukowców, to jest to niewątpliwie duży postęp i dla nich to ważna sprawa. Oni na pewno będą mieli z tego korzyści i będą potrafili skutecznie czerpać z tych korzyści.

Większym problemem jest to, co już tutaj moi przedmówcy mówili. Czy my, ogólnie jako kraj, będziemy potrafili jak najwięcej skonsumować z tego członkostwa, bo to różni się tym od Europejskiej Agencji Kosmicznej, o czym pan poseł prof. Iwiński wspominał, że w Europejskiej Agencji Kosmicznej zwrot jest geograficzny, więc składka wraca, można tak powiedzieć, co najmniej w określonej wysokości. Tutaj o te środki trzeba będzie zabiegać. Jest to duże wyzwanie dla przemysłu kosmicznego, innowacyjności, nowoczesnych technologii, żeby uczestniczyć w tych kontraktach, przetargach, żeby te środki finansowe wpłynęły z powrotem do Polski. Mam nadzieję, że tak się stanie i że Polska nie będzie płaciła składki, nie mając z tego bezpośredniej, namacalnej korzyści, poza tą, o której wspomniałem, mówiąc o naukowcach.

Tutaj należą się ogromne podziękowania dla rządu, że zrobił ten krok, bo na pewno jest to krok we właściwym kierunku. *(Dzwonek)* Przecież jeżeli mó-

wimy o kosmosie, to trudno nie myśleć o innowacyjności, o nowoczesnych technologiach, a to jest przecież napęd gospodarki. Jest to więc właściwą drogą. Podziękowania dla ministerstwa nauki za to, że znalazło środki finansowe na tę niemałą składkę członkowską. Mam nadzieję, że Polska spożytkuje swój udział w należytych stopniu i efektywnie. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Proszę nie schodzić z mównicy, panie pośle, bo zgłosił się pan do zadania pytania.

Pan poseł Bauć oświadczenie w imieniu klubu Twój Ruch złożył do protokołu na piśmie*).

Pytanie zadaje pan poseł Wontor.

1 minuta.

Posel Bogusław Wontor:

Dziękuję bardzo.

Nie zdążyłem dokończyć. Oczywiście posłowie Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej będą głosowali za przyjęciem tego projektu ustawy.

Pierwsze pytanie do posła sprawozdawcy: Czy poza Polską są jeszcze państwa w naszej części Europy, które podpisały tę konwencję?

Pytanie do pana ministra. Nie trzeba przekonywać – to też jest przykład – że kosmos to innowacyjność, to nowoczesne technologie, to, można tak powiedzieć, napęd gospodarki, o czym wspomniałem. Co do tego wszyscy na tej sali jesteśmy przekonani. Ale żeby sprawy związane z kosmosem właściwie się rozwijały, to potrzeba m.in. kadr, nauki, naukowców, specjalistów z tytułami naukowymi. Dzisiaj, jeżeli popatrzymy na polską naukę, branża związana z kosmosem jest oparta na fizyce i elementach związanych z fizyką. *(Dzwonek)* Jak wiem, w najbliższym czasie wpłynę wnioski do ministerstwa o to, żeby przerzucić część tego nacisku z dziedziny kosmosu, fizyki na nauki techniczne, żeby powstała dyscyplina inżynierii technik kosmicznych i satelitarnych. To jest właściwy kierunek. To jest to, o czym mówimy i dyskutujemy podczas naszych debat. Chciałbym, panie ministrze, usłyszeć deklarację, zapewnienie – my jako parlamentarzyści już podpisaliśmy się pod tym wnioskiem, ponad 100 posłów podpisało się pod tym wnioskiem – że taka inżynieria powstanie.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę sformułować pytanie, panie pośle.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Posel Bogusław Wontor:

Moje pytanie: Czy ministerstwo będzie wspierało działania, żeby taka dyscyplina powstała w zakresie nauk technicznych? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Pani poseł Joanna Fabisiak.

Przypominam, że czas na zadanie pytań wynosi 1 minutę.

Posel Joanna Fabisiak:

Bardzo dziękuję.

Moje pytanie jest krótkie i dotyczy możliwości udziału polskich przedsiębiorców w przetargach, umowa bowiem podpisana była w październiku, a zaczął się nowy rok budżetowy. Czy to nie będzie przeszkodą, że ratyfikacja nastąpi później? Czy tych kilka miesięcy nie spowoduje wykluczenia możliwości uczestniczenia polskich przedsiębiorców w przetargach? Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Proszę o zabranie głosu wiceministra nauki i szkolnictwa wyższego pana Włodzisława Ducha w celu odniesienia się do pytań.

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Włodzisław Duch:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Tak się dobrze składa, że przed godz. 12 wywołuje się duchy. Chciałbym podziękować panu posłowi za pytanie dotyczące edukacji w zakresie inżynierii kosmicznej. To rzeczywiście leży nam na sercu. W tej chwili jest kilka programów w Polsce, które tego dotyczą. Politechnika Łódzka prowadzi inżynierię kosmiczną, a także Wojskowa Akademia Techniczna. Jest więcej chętnych do prowadzenia tego typu programów edukacyjnych, troszkę oczywiście ze względu na to, że ESO to bardzo duże pieniądze, tu jest znacznie większa składka niż... przepraszam, ESA, czyli Europejska Agencja Kosmiczna – tu jest znacznie większa składka, rzędu 130 mln rocznie, którą płacimy i z której też zamierzamy odzyskać dużo pieniędzy. W szczególności chodzi o to, że dzięki sieci satelit Sentinel – która w tej chwili jest w szcątkowej formie, ale już niedługo będzie ich dużo więcej, na razie jeden lata, drugi jest już przygotowywany – będzie bardzo dużo

usług, przede wszystkim opartych na informacjach, które będą wpływać z satelit.

To jest tak z góry na dół, natomiast oczywiście astronomia to jest z dołu do góry. Usiłujemy wykorzystać to, że trzeba zbudować wielki teleskop, i to, że ten wielki teleskop to jest ponad 1 mld euro. Z tego powodu liczymy na dużą aktywność naszych firm. Również w instytucjach związanych z astronomią jest szereg osób, które zajmują się aparaturą. W szczególności na Uniwersytecie Warszawskim są ludzie, którzy konstruują aparaturę służącą do misji kosmicznych. Instytuty fizyki, tak jak pan poseł wspominał, również się tym zajmują, w szczególności Narodowe Centrum Badań Jądrowych, Instytut Fizyki Jądrowej w Krakowie i kilka innych miejsc, buduje się czujniki, buduje się aparaturę, która jest wysyłana w kosmos. Jak wiadomo, w ostatniej misji Rosetty była też wykorzystywana polska technika. Mamy swoje elementy na Marsie, jak również na Międzynarodowej Stacji Kosmicznej. Tak że tutaj będziemy to wspierać.

Rozumiem, że pytanie nie dotyczy tego, czy będziemy kształcić ekspertów. Tutaj rzeczywiście sami musimy zachęcać do tego, żeby uniwersytety kształciły w takich obszarach jak np. analiza obrazów satelitarnych, bo tego na razie w niewielkim stopniu możemy się doszukać. Natomiast dyscyplina naukowa to jest osobna sprawa, to jest kwestia tego, czy np. będzie można zrobić z takiej dziedziny doktorat. Oczywiście można go zrobić z dziedzin pokrewnych, bo takiej dyscypliny nie mamy na naszej liście, ale ta lista jest czymś przestarzałym, usiłujemy z tym powoli walczyć. Mieliśmy już dyskusję na ten temat z centralną komisją i mam nadzieję, że uda nam się sformułować jakąś drogę do wyjścia, bo to jest niestety w tej chwili bardzo uwikłane w liczne ustawy i rozporządzenia. Oby udało się ją znaleźć, ponieważ bardzo dużo jest teraz nowych dyscyplin. Jak wiemy, nauka strasznie szybko się rozwija, rozgałęzia się we wszystkich możliwych kierunkach, w szczególności nauki o życiu, te wszystkie genomiki, metabolomiki, konektomiki itd., jest teraz ok. 400 nowych dyscyplin. Nie możemy tak po prostu rozszerzać listy dyscyplin i dlatego myślimy o tym, żeby w ogóle zmienić troszkę reguły gry, tak żeby to się pojawiło na takim wyższym poziomie, czyli w obszarach. W naukach technicznych jak najbardziej jest to możliwe. Jestem pewien, że nie będziemy mieli z tym kłopotów.

Natomiast co do pytania pani poseł o możliwość startowania w przetargach, to w zasadzie już w momencie podpisania naszej umowy dyrektor ESO zapewnił nas, że możemy występować w przetargach i że oni już są przekonani co do tego, że uda nam się przeprowadzić proces ratyfikacji. Na spotkaniu, które odbyło się teraz w styczniu w Monachium, bo tam się mieści siedziba ESO, ESO steruje tymi teleskopami w znacznej mierze właśnie z Monachium, w samym Chile nie tak wiele osób zajmuje się obsługą tej aparatury, już nas zapewniono, że jak najbardziej w przetargach – w szczególności dotyczących prac

Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego Włodzisław Duch

budowlanych związanych z ogromną kopułą, w tej chwili zrównuje się to, tak jak pan poseł Iwiński powiedział, to jest krzesło i tam zrównuje się całą górę, żeby ustawić ten ekstremalnie duży radioteleskop – już będziemy startować. Tak że liczę na to, że w tym roku już się okaże, że mamy pod tym względem liczne sukcesy. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

W tej chwili głos zabierze sprawozdawca komisji pan poseł Tadeusz Iwiński.

Poseł Tadeusz Iwiński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! To jest rzeczwiście interesujące, że spośród państw, tu odpowiadam na pytanie, naszego regionu tylko Polska i wcześniej Czechy są w tej organizacji, czyli nie ma np. Węgier, nie mówiąc już o Słowacji, nie ma Bułgarii, nie ma Rumunii i nie ma Rosji.

(Poseł John Abraham Godson: To jest prawda.)

Zresztą to dotychczasowe doświadczenie czeskie mogło być wykorzystane w tym aspekcie, że wszystko na to wskazuje, że ESO rozpocznie proces tworzenia centrów naukowych dla projektu E-ELT, o którym mówiłem, ogromnie drogiego, w kilku krajach członkowskich. Takie centra np. działają do tej pory przy projekcie ALMA. Jedno z nich jest w Czechach i Polska również mogłaby doprowadzić do tego, żeby w naszym kraju one powstały. Wreszcie we wspomnianym obserwatorium La Silla oprócz teleskopów ESO działają mniejsze teleskopy narodowe kilku krajów. Być może warto też, żeby stanął tam polski teleskop.

Na koniec powiem, że tę organizację niekiedy określa się mianem astronomicznej ligi mistrzów, używając języka, nie wiem, telewizyjnego czy sportowego. A więc rzeczywiście to jest organizacja prestiżowa, ona jest w czołówce w rankingach naukowych i członkostwo w niej jest swoistym złotym medalem, oznacza wysoki poziom naukowy i przemysłowy. Ponieważ, o czym wcześniej mówiłem, akurat astronomia to jest dziedzina, jedna z niewielu, w której jesteśmy w absolutnej czołówce, rzeczywiście możemy być coraz bardziej pożądanymi członkami międzynarodowych zespołów badawczych. A przyszły teleskop E-ELT jest uważany – jeszcze go nie ma, więc trudno to powiedzieć – za instrument, za pomocą którego można by ewentualnie znaleźć inne życie we wszechświecie. Jeżeli ono jest, to tylko za pomocą tego typu urządzenia można by je znaleźć. Gdyby tak się stało, to Polacy mogliby być w tej rzeczywiście kluczowej

dziedzinie... Ja tu nie wspominam o Stephenie Hawkingu, który dużo pisał także na ten temat, ale jedno z jego marzeń, nie tylko marzeń, spełniłoby się przy udziale Polaków. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo.

Zamykam dyskusję.

Do trzeciego czytania projektu ustawy przystąpiemy w bloku głosowań.

Na tym zakończyliśmy rozpatrywanie punktów porządku dziennego zaplanowanych na dzień 4 marca br.

Do wygłoszenia oświadczeń zgłosili się panowie posłowie.

Jako pierwszy głos zabierze poseł Jacek Falfus, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jacek Falfus:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W swoim wystąpieniu chcę przedstawić cele i działalność Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej w Bielsku-Białej.

Stowarzyszenie Pamięci Armii Krajowej w Bielsku-Białej, którego mam zaszczyt i honor być członkiem, powstało 8 grudnia 2008 r. jako organizacja sukcesorska Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej. Zamyśl powołania stowarzyszenia SPAK, bo tak będę nazywał to stowarzyszenie, podyktowany był chęcią zapewnienia kontynuacji działalności Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i związany był z powolnym, lecz nieuchronnym procesem odchodzenia na tzw. wieczną wartę żołnierzy Armii Krajowej.

Inicjatorami powołania organizacji sukcesorskiej związku byli przedstawiciele pokolenia zarówno wojennego, jak i powojennego. Wśród członków Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej rzecznikami powołania organizacji byli m.in. niektórzy członkowie zarządu głównego tego związku w Warszawie oraz zarządu Okręgu Śląskiego w Katowicach, a wśród nich pułkownik Marian Piotrowicz „Kometa”, który od 1995 r. pełnił funkcję prezesa zarządu Okręgu Śląskiego i wiceprezesa zarządu głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie.

Wśród młodego pokolenia inicjatorami powołania stowarzyszenia byli przede wszystkim nauczyciele, przedstawiciele instytucji naukowych, edukacyjnych, kulturowych, samorządowych i społecznych. Kierowała nimi idea krzewienia etosu Armii Krajowej wśród młodego pokolenia Polaków i utrwalenia pamięci o ludziach, którzy walczyli o niepodległą, suwerenną Polskę w okresie II wojny i okupacji, jak również w okresie powojennym.

W monografii Okręgu Śląskiego pod tytułem „Być czas nie zatarł i niepamięć” Marian Piotrowicz pisał w sposób następujący: Po latach krzywd, upokorzeń

Posel Jacek Falfus

i cierpień pamiętnego 1989 r. powstaliśmy, by podjąć orkę na ugorze, bo czyż nie ugorem można nazwać to, co zaszczerpiono społeczeństwu przez lata, jakie upłynęły od ostatniego rozkazu komendanta Armii Krajowej generała Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”? Wierzył komendant, że spotkamy się w prawdziwie wolnej i demokratycznej Polsce. Pisał dalej: Wierzimy, że nasze sztandary w godne przekazemy ręce.

To właśnie bielski SPAK miał i ma zapewnić ciągłość, kontynuację, ma też za zadanie obronę godności i dobrego imienia Armii Krajowej po latach ponadpółwiecznego okresu szargania jej, deprecjonowania przez władze komunistyczne, jak również przez niektóre środowiska postkomunistyczne.

Już w preambule statutu SPAK zapisano: Uznając za niezbędne, stowarzyszymy się celem zapewnienia kontynuacji pamięci, etosu i tradycji niepodległościowej Armii Krajowej w jej kolejnych pokoleniach i prowadzenia prac nad przywróceniem wiedzy o zapomnianych wydarzeniach z jej historii.

Nasze stowarzyszenie w ramach realizacji celów prowadzi działalność edukacyjną, upowszechnia badania naukowe nad historią Armii Krajowej oraz podejmuje działalność publicystyczną i wydawniczą. Ważny jest również udział stowarzyszenia w procesie wychowania młodzieży w duchu patriotycznym i obywatelskim oraz współpraca z organizacjami zrzeszającymi kombatantów i ofiary II wojny światowej.

Podstawą umożliwiającą realizację tego celu było podpisanie jeszcze w listopadzie 2007 r. w Sali Złotej urzędu wojewódzkiego w Katowicach porozumienia o współpracy pomiędzy Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej a śląskim kuratorem oświaty w Katowicach dotyczącego krzewienia etosu Armii Krajowej w szkołach województwa śląskiego i powoływania kół Towarzystwa Przyjaciół Armii Krajowej. Jest ich dzisiaj, Wysoki Sejmie, ponad 70. Koordynatorem do spraw współpracy z kuratorium w zakresie tworzenia kół została członek zarządu okręgu śląskiego wiceprezes Urszula Rukasz, jednocześnie współzałożycielka SPAK w Bielsku-Białej, obok prezesa stowarzyszenia Hieronima Bajora i sekretarza mecenasa Andrzeja Sikory. Zgodnie ze statutem terenu działania stowarzyszenia jest docelowo obszar Rzeczypospolitej Polskiej... (*Dzwonek*)

Jeszcze chwileczkę, panie marszałku.

...ze szczególnym uwzględnieniem Bielska-Białej, Podbeskidzia i województwa śląskiego. Od 2010 r. stowarzyszenie uzyskało status organizacji pożytku publicznego. Równolegle z realizacją celów statutowych stowarzyszenie rozbudowuje swoje struktury, tworząc oddziały terenowe w Jaworznie, Pyskowicach, Katowicach, Żywcu, a obecnie w Namysłowie i Gliwicach. Prowadzone są też działania zmierzające do zmiany statutu i powołania zarządu głównego.

W związku z brakiem czasu dalszą część wystąpienia przedstawię w oświadczeniu poselskim w najbliż-

szym czasie, gdzie wskażę na konkretne efekty działalności Stowarzyszenia Pamięci Armii Krajowej SPAK w Bielsku-Białej. Dziękuję za uwagę.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Głos ma poseł Krzysztof Maciejewski, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krzysztof Maciejewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Kilka dni temu przeżyliśmy kolejny dzień 1 marca. Dzień ten mocą ustawy Sejmu Rzeczypospolitej z dnia 3 lutego 2011 r. został ustanowiony Narodowym Dniem Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Jedną z wielu postaci należących do polskich bohaterów, którzy swoje życie całkowicie oddali służbie ojczyźnie, był kapitan Stanisław Sojczyński „Warszyc”. Przez wiele lat dla Polaków był osobą nieznaną lub zapomnianą, podobnie jak szeroka rzesza tych, którzy utożsamiali się z kredo „Warszyca” mówiącym, po pierwsze, że dopóki istnieje choćby najmniejsza nadzieja i możliwość wykazania Rosji, że jej polityka jest podła, świńska i zaborcza, oraz walki z jej imperializmem i odebrania zagrabionych przez nią wschodnich połaci Polski, dopóty w walce tej trwać jest naszym obowiązkiem, nawet za cenę wielkich ofiar, a po drugie, że Armia Krajowa i jej sympatycy to ok. 60% społeczeństwa polskiego: kto jest wrogiem naszym – jest wrogiem Polski.

„Warszyc” z jednej strony był typowym bohaterem dla tzw. żołnierzy wyklętych, a z drugiej strony – normalnym człowiekiem. Urodził się 30 marca 1910 r. w chłopskiej rodzinie w Rzejowicach w powiecie radomszczańskim, gdzie ukończył szkołę powszechną. Jako jedyny z rodzeństwa, a miał ich pięcioro, po ukończeniu 18 lat rozpoczął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim im. Tadeusza Kościuszki w Częstochowie, którą ukończył w 1932 r., zdobywając zawód nauczyciela. Początki w szkole były trudne, co widać w zachowanych dokumentach, ale wrodzone i wpojone w domu rodzinnym cechy, takie jak pracowitość, rzetelność i sumienność, spowodowały, że kończąc edukację w seminarium nauczycielskim, należał już do uczniów wyróżniających się.

W 1932 r. jako 22-letni, a więc młody, wykształcony człowiek, posiadający bardzo solidne wychowanie oparte na szacunku do rodziny i własnej ojczyzny, rozpoczyna pracę jako nauczyciel. W tym okresie rozpoczął również kurs podchorążych rezerwy piechoty, po którego ukończeniu z dniem 1 stycznia 1936 r. otrzymał stopień podporucznika rezerwy. Cały czas uczestniczył w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego i Związku Strzeleckiego.

Przyglądając się tej części życia naszego bohatera, widzimy, jak bardzo odpowiedzialnie i starannie dbał

Posel Krzysztof Maciejewski

o swoją wiedzę, stale ją pogłębiając, nie wiedząc jeszcze, co go czeka, jak i wszystkich nas, Polaków. Z pewnością chciał być dobrym obywatelem, wychowawcą, nauczycielem, mężem i ojcem. Przygotowywał się do odgrywania takiej roli. Stało się jednak coś, czego nie przewidział. 1 września 1939 r. diametralnie zmienił jego życie. Stanisław Sojczyński zamiast iść do szkoły na rozpoczęcie kolejnego roku szkolnego udaje się do punktu mobilizacyjnego w Łodzi, bo był odpowiedzialnym oficerem Wojska Polskiego. Walczył jak każdy polski żołnierz, niestety krótko. W połowie września został rozbrojony przez żołnierzy sowieckich. Na szczęście nie trafił do niewoli i podjął próbę przedostania się do walczącej Warszawy, by tam realizować swoją przysięgę żołnierską wobec swojej krwawiącej ojczyzny. 28 września Warszawa jednak kapitułuje.

Trudną dla siebie decyzję podejmuje 14 października. Zdejmuje mundur żołnierza Wojska Polskiego, ale ani przez chwilę nie zaprzestaje myśleć o walce z okupantem Polski. Powraca do rodzinnej wioski Rzejowice i od razu włącza się do walki konspiracyjnej. Konsekwencją tej decyzji jest wstąpienie do Służby Zwycięstwu Polski, a następnie do Związku Walki Polskiej i Armii Krajowej. Przyjmuje kolejno pseudonimy „Kruk”, „Wojnar”, „Zbigniew”, a wreszcie zostaje „Warszycem”. Był bardzo aktywnym żołnierzem, a swój talent zamieniał w udane akcje, często ratujące wielu cywilów i polskich żołnierzy więzionych przez niemieckiego okupanta. Jego wyjątkowe żołnierskie umiejętności są dostrzeżone, dlatego szybko awansuje. W październiku 1942 r. jest już zastępcą komendanta Obwodu Radomsko Armii Krajowej i szefem Kierownictwa Dywersji w obwodzie. Jego determinacja w walce o wolną ojczyznę powoduje między innymi to, że atakując radomszczańskie więzienie w nocy z 7 na 8 sierpnia 1943 r., uwalnia 40 Polaków i 11 Żydów, a Radomsko zostaje nazwane przez Niemców „bandyckim miastem”.

„Warszyc” zawsze był osobą zdecydowaną. Nie myślał o sobie ani o własnym bezpieczeństwie. Jego głównym celem było dążenie do wolnej Polski. Był osobą bezkompromisową, dlatego często nie zgadzał się z przełożonymi. Wskazywał na brak koncepcji walki z nowym reżimem, który groził Polakom ze strony Sowietów. Krytycznie odnosił się do demobilizacji żołnierzy zimą na przełomie 1944 i 1945 r. (*Dzwonek*) W wystąpieniu do swoich żołnierzy podczas akcji „Burza” podkreślał, że istnieją możliwości

zwycięstwa. Mówił, że „(...) zbiorowa jedność w pragnieniach i dążeniach dała w sytuacji wyjątkowo ciężkiej rezultat, który olśnił nie tylko nas, ale świat cały i który w swej wspaniałości jest jakby cudem – Cudem Wisły (...)”.

Kapitał Sojczyński nie mógł pogodzić się z niesprawiedliwością i krzywdą ludzką, dlatego występując w obronie Polaków, już na wiosnę 1945 r. przystąpił do tworzenia nowej organizacji podziemnej. Dalej walczył, lecz tym razem z przestępczą działalnością władz komunistycznych i terrorem organów bezpieczeństwa.

Walczył do września 1946 r. Został aresztowany w wyniku prowokacji urzędu bezpieczeństwa. Sądzony był w Łodzi w dniach 9–16 grudnia 1946 r. Kapitał Sojczyńskiego i jego pięciu podwładnych skazano na karę śmierci i zamordowano w Łodzi 19 lutego 1947 r.

O wielkiej odwadze i wyjątkowym oddaniu ojczyźnie kapitana „Warszyca” świadczy fragment z jego przesłuchania, w trakcie którego chciano zmusić go do zdrady: „Zdrajcą nie byłem i dokumentu zdrady nie podpiszę. Jestem przygotowany na wszystko, nawet na śmierć. Jeśli padam na kolana, to tylko przez Bogiem. Wiem, że stosujecie barbarzyńskie metody i pan temu patronuje. Wszystko do czasu. Przemocą i kłamstwem nikt jeszcze nie osiągnął prawdziwej i trwałej władzy. Wasza władza pęknie jak bańska mydlana, a wasze dzieci żyć będą z piętnem ich ojców i dziadków. Jeśli kiedykolwiek będą mnie wspominać, to nikt nigdy nie będzie mógł o mnie powiedzieć, że byłem zdrajcą. Tak jak będą to mogli mówić o panu, panie Diemko.”

19 lutego podczas uroczystości poświęconych generałowi Stanisławowi Sojczyńskiemu arcybiskup Marek Jędraszewski, metropolita łódzki, powiedział: Polska potrzebowała właśnie takich synów i córek niezłomnych aż do końca i mających nadzieję wbrew nadziei. Dziękuję i przepraszam, że przedłużyłem.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę.

Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie*).

Zarządzam przerwę w posiedzeniu do jutra, to jest do 5 marca, do godz. 9.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Teksty wystąpień niewyłoszonych

Informacja bieżąca

– punkt 9. porządku dziennego

Posel Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Ministrze! Trzy miesiące temu rząd przyjął kontrakt terytorialny dla województwa podkarpackiego. Wcześniej podpisane zostały kontrakty dla pozostałych województw. Marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl do końca usilnie zabiegał o umieszczenie w kontrakcie dla Podkarpacia budowy drogi ekspresowej S19 na odcinku od stolicy województwa do granicy państwa ze Słowacją. W pierwszej wersji kontraktu droga S19 nie znalazła się na liście inwestycji. Ostatecznie w ramach kontraktu ma być realizowany z tego docelowego odcinka tylko jego fragment z Rzeszowa (Kielanówka) do Babicy na południe od Rzeszowa. Obecnie średniodobowe natężenie ruchu na odcinku z Rzeszowa do Babicy wynosi ponad 18 tys. pojazdów na dobę. Dlatego realizacja tego zadania inwestycyjnego jest bardzo ważna dla Podkarpacia. Na liście podstawowej kontraktu znalazły się 24 inwestycje, a na liście rezerwowej – 29 inwestycji. Wartość podpisanego kontraktu wynosi blisko 22 mld zł.

W związku z tą debatą na temat przyjętych kontraktów terytorialnych kieruję pytanie do ministra infrastruktury i rozwoju: Kiedy realnie zostanie zrealizowany cały odcinek drogi ekspresowej S19 z Rzeszowa do Barwinka? Czy jest teoretyczna możliwość wykonania w ramach kontraktu dla województwa podkarpackiego, w trakcie jego realizacji, dalszych odcinków na trasie Babica – Miejsce Piastowe? Na jakim etapie jest przygotowanie tej inwestycji?

Informacja Rady Ministrów w sprawie pogarszającej się sytuacji w polskim rolnictwie

– punkt 10. porządku dziennego

Posel Elżbieta Achinger

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

W związku z rozpoczęciem w MRiRW prac legislacyjnych nad nowelizacją ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt

w zakresie podniesienia poziomu bioasekuracji w gospodarstwach utrzymujących zwierzęta i ograniczenia liczby gospodarstw spełniających niskie standardy w tym zakresie planowana jest m.in. wypłata rekompensaty za nieprzerwane nieutrzymywanie zwierząt z gatunku wrażliwego, a także wypłata odszkodowań za zabite lub poddane ubojowi zwierzęta z gatunków wrażliwych. Czy projekt przewiduje udzielenie pomocy finansowej na dostosowanie gospodarstw do wymagań wynikających z programu bioasekuracji?

Posel Zbigniew Chmielowiec

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Z niepokojem obserwuję trwający kryzys na polskiej wsi, którego przejawami są destabilizacja wielu rynków rolnych, w tym rynku owoców i warzyw, rynku mleka i wieprzowiny oraz spadek cen produktów rolnych przy jednoczesnym wzroście cen części środków do produkcji rolnej.

Jakie działania mające na celu doprowadzenie do opłacalności produkcji rolnej oraz poprawy poziomu jakości życia mieszkańców wsi zamierza podjąć rząd? Czy rząd przewiduje wstrzymanie sprzedaży cudzoziemcom nieruchomości rolnych z zasobów Agencji Nieruchomości Rolnych? Czy i jakie działania zamierza podjąć rząd w celu poprawy infrastruktury technicznej na wsi i na obszarach wiejskich? Czy prawdą jest, że w nowej perspektywie finansowej zostały drastycznie obniżone środki na rozwój obszarów wiejskich z 13,4 mld euro do 9,8 mld euro?

Pierwsze czytanie obywatelskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz niektórych innych ustaw

– punkt 11. porządku dziennego

Posel Zbigniew Chmielowiec

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Poradnie psychologiczne mają więcej pracy niż rok temu, bowiem niektórzy rodzice sprzeciwiają się szkole dla sześciolatków. Od września do pierwszych klas obowiązkowo mają iść już wszystkie sześciolatki.

Wielu rodziców nie pogodziło się z tym, szuka ratunku w poradniach pedagogiczno-psychologicznych i tam stara się o odroczenie. Rodzice wolą zostawić dzieci w przedszkolach.

Rodzice, którzy wysłali dzieci do szkoły bez odroczenia, teraz twierdzą, że był to błąd. Część z tych dzieci z nauką radzi sobie nie najgorzej, ale emocjonalnie to porażka. Dzieci narzekają na bóle głowy, żołądka, nie chcą jeść obiadów, a bardzo często wychowawcy twierdzą, że dzieci w szkole są nerwowe, zamknięte i często płaczą bez powodu.

Czy pani minister zna te tego typu częste przypadki?

Czy rząd wyrazi zgodę na to, aby to rodzice decydowali o tym, kiedy, w jakim wieku wysłać swoje dzieci do szkoły?

Dlaczego rząd postępuje w tak arogancki sposób, nie licząc się z opinią społeczeństwa?

Poseł Mirosław Pawlak

(Klub Parlamentarny Polskiego Stronnictwa Ludowego)

1. W jaki konkretnie sposób rodzice widzieliby realizację możliwości wyboru podręcznika oraz co działałoby się w przypadku, gdyby rodzice zażądali nienauczania ich dzieci jakiegoś konkretnego przedmiotu, np. fizyki, gdyż uznaliby, że przedmiot ten ich dziecku w przyszłości nie będzie przydatny?

2. Kto zdaniem państwa wnioskodawców powinien ustalać standardy nauczania i fizycznie rozliczać nauczycieli z realizacji programu nauczania?

3. Jaką rolę powinny spełniać kuratoria oświaty?

4. Jaką rolę w procesie edukacji powinno odgrywać państwo? Może żadnej poza wyasygnowaniem środków z budżetu?

5. Wiele środowisk opiniotwórczych wypowiada się negatywnie o projekcie, twierdząc, że wprowadzenie kolejnych zmian spowoduje znowu niepotrzebne zamieszanie (vide: opinia Zarządu Województwa Zachodniopomorskiego). Jak wnioskodawcy odniosą się do tej kwestii?

Poseł Henryk Siedlaczek

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Rząd podjął w 2014 r. inicjatywę dotyczącą wprowadzenia darmowego podręcznika. To potrzebne dla urzeczywistnienia konstytucyjnej gwarancji bezpłatnej edukacji rozwiązanie jest jednak dalece niedoskonałe, ponieważ rząd chce ustanowić własny monopol na rynku wydawniczym. Doświadczenie ostatnich lat każe stosować zasadę ograniczonego zaufania wobec władz oświatowych i wprowadzić kontrolę społeczną w tym zakresie.

W projekcie „Rodzice chcą mieć wybór!” ustala się, że wybór podręczników pozostaje przywilejem nauczyciela, zgodnie z obowiązującymi przepisami

Karty Nauczyciela, a zarazem wprowadza się konieczność porozumienia w tym zakresie z radą rodziców. Aby wybór był realny, konieczne jest wprowadzenie jednolitych warunków dotyczących finansowania wszystkich podręczników – zarówno rządowego, jak i wyprodukowanego na wolnym rynku. Dlatego ustawa przewiduje także wprowadzenie dotacji państwowej na dowolnie wybrany podręcznik.

Pytania: Na jakiej zasadzie i według jakich kryteriów ustalana będzie dotacja państwowa na wybrany podręcznik? Czy wiadomo, od kiedy dotacja na podręczniki będzie przekazywana z budżetu państwa?

Poseł Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Znaczna część rodziców nie chce wysyłać sześciolatków do szkoły. Na adresy mailowe kierowane są do posłów listy proszące o poparcie projektu obywatelskiego ustawy przygotowanego przez Komitet Inicjatywy Obywatelskiej. Rodzice apelują: „Nie zabierajcie dzieciństwa, nieodwracalnego czasu, złotego okresu życia dziecka. Sześciolatek nie umie maskować i tłumić swych przeżyć emocjonalnych”.

Zdaniem psychologów z zakresu psychologii rozwojowej i wychowawczej wieku dziecięcego wskutek niepełnej dojrzałości układu nerwowego i niewykształconych jeszcze procesów hamowania dziecko jest bardzo pobudliwe.

Dlatego kieruję pytania do pani minister. Dlaczego ministerstwo nie chce pozostawić tu dowolności, dać rodzicom prawa wyboru decyzji o wysłaniu dziecka do szkoły w wieku sześciu czy siedmiu lat? Czym ten rygor ministerstwo uzasadnia? Czy ministerstwo zleciło wykonanie opinii przez psychologów zajmujących się rozwojem psychiki sześciolatka na temat zasadności kierowania dziecka w tym wieku do szkoły?

Poseł Jan Warzecha

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Wysłanie sześciolatka do szkoły powinno być dla rodziców prawem, a nie obowiązkiem. Jaką mamy aktualnie sytuację w sprawie sześciolatków? Prawie 80% dzieci rodzice nie posyła do szkoły. Na terenie mojego województwa tylko do dwóch rzeszowskich poradni psychologiczno-pedagogicznych wpłynęło 800 wniosków o odroczenie obowiązku szkolnego.

Jakie zauważono problemy?

Z badań ekspertów wynika następująca konkluzja: mali uczniowie mają trudności z ukończeniem zadań, są nadpobudliwi, prowadzą rozmowy z kolegami podczas zajęć i domagają się absolutnej wyłączności nauczyciela. Instytut Badań Edukacyjnych doszedł do wniosku, iż celowe byłoby wysyłanie sześciolatków do szkoły.

ciolatek do szkoły, gdyby miały szansę na naukę tylko ze swoim rocznikiem i w małych grupach.

Z badań ponadto wynika, że co czwarty sześciolatek traci entuzjazm do nauki, a w przypadku 7-latków ten odsetek jest trzykrotnie mniejszy. Tak więc rodzice walczą nadal, aby przełamać nieuzasadniony upór ministerstwa w sprawie sześciolatek.

Pierwsze czytanie komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego

– punkt 12. porządku dziennego

Posel Jacek Czerniak

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej w sprawie komisyjnego projektu ustawy o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego, druk sejmowy nr 3187.

Potrzeba przygotowania zmian w ustawie wynika z konieczności kontynuacji mechanizmu zapewnienia dofinansowania inwestycji na drogach powiatowych i gminnych z budżetu państwa po roku 2015, kiedy przestanie obowiązywać „Narodowy program przebudowy dróg lokalnych – etap II: Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój”. Głównym założeniem projektowanej ustawy jest rozwiązanie problemu niezadawalającego standardu dróg publicznych powiatowych i gminnych będącego istotną barierą rozwoju, a wskazanych w informacji NIK z marca 2014 r. jako najbardziej niedoinwestowane.

Projekt przewiduje zmiany w ustawie z dnia 13 listopada 2003 r. o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (Dz. U. z 2014 r. poz. 1115, 1574 i 1644).

Projektowane zmiany polegają na zmianie organu odpowiedzialnego za podział środków z budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie przebudowy, budowy lub remontów dróg powiatowych i gminnych z ministra właściwego do spraw administracji publicznej na ministra właściwego do spraw transportu oraz kontynuacji dotychczas obowiązującego mechanizmu wsparcia inwestycji na drogach powiatowych i gminnych. Zmiana ta wynika z kompetencji ministra właściwego do spraw transportu w zakresie koordynacji działań dotyczących rozwoju sieci dróg lokalnych.

Projekt nie zmienia dotychczasowej zasady dofinansowania z budżetu państwa przebudowy, budowy lub remontów dróg publicznych powiatowych i gminnych. Kwestie dotyczące składania wniosków, oceny wniosków, organów właściwych do oceny wniosków o dofinansowanie, udziału własnego jednostki samorządu terytorialnego, rozliczeń dotacji regulowane są rozporządzeniem Rady Ministrów wydanym na podstawie art. 42 ust. 10 ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego oraz w nowej uchwale Rady Ministrów w sprawie ustanowienia nowego

programu dotyczącego budowy i przebudowy dróg lokalnych.

Przepisy przejściowe projektu przewidują, iż środki na rok 2015 będą dzielone przez ministra właściwego do spraw administracji publicznej, który również dokona rozliczenia i oceny działania „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych – etap II: Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój” w latach 2012–2015.

Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej opowiada się za przyjęciem wprowadzonych w ustawie zmian.

Posel Henryk Siedlaczek

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Jak wskazuje ustawodawca, projektowane zmiany polegają na zmianie organu odpowiedzialnego za podział środków z budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie przebudowy, budowy lub remontów dróg powiatowych i gminnych z ministra właściwego do spraw administracji publicznej na ministra właściwego do spraw transportu oraz kontynuacji dotychczas obowiązującego mechanizmu wsparcia inwestycji na drogach powiatowych i gminnych. Zmiana organu prowadzącego program przebudowy dróg lokalnych wynika z kompetencji ministra właściwego do spraw transportu w zakresie koordynacji działań dotyczących rozwoju sieci dróg lokalnych.

Przepisy przejściowe projektu przewidują zaś, iż środki na rok 2015 będą dzielone przez ministra właściwego do spraw administracji publicznej, który również dokona rozliczenia i oceny działania „Narodowego programu przebudowy dróg lokalnych – etap II: Bezpieczeństwo – dostępność – rozwój” w latach 2012–2015.

Pytanie: Kiedy zatem realnie nastąpi zmiana organu odpowiedzialnego za podział środków z budżetu państwa przeznaczonych na dofinansowanie przebudowy, budowy lub remontów dróg powiatowych i gminnych z ministra właściwego do spraw administracji publicznej na ministra właściwego do spraw transportu?

Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzeczpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r.

– punkt 13. porządku dziennego

Posel Zbigniew Matuszczak

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej mam zaszczyt przedstawić stanowisko wobec sprawozdania Komisji Finansów Publicznych

oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Konwencji między Rzecząpospolitą Polską a Bośnią i Hercegowiną w sprawie unikania podwójnego opodatkowania i zapobiegania uchylaniu się od opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r.

Omawiana konwencja wynikająca z istotnych przemian tak geopolitycznych, jak również gospodarczych zastępuje dotychczas obowiązującą umowę w sprawie unikania podwójnego opodatkowania zawartą w 1985 r. z Jugosławią.

Podatki, których dotyczy konwencja, to w przypadku Polski podatek dochodowy od osób fizycznych i osób prawnych, a w przypadku Bośni i Hercegowiny – podatek dochodowy od osób fizycznych i podatek od zysków przedsiębiorstw.

Podstawową metodą rozliczania podatków będzie metoda wyłączenia z progresją, choć w odniesieniu do dochodów z zysków przedsiębiorstw, dywidend oraz zysków z przeniesienia własności majątku właściwa będzie metoda zaliczenia proporcjonalnego. Strony konwencji uzgodniły też, że zyski osiągnięte z eksploatacji statków morskich i powietrznych w komunikacji międzynarodowej będą opodatkowane w państwie, w którym znajduje się miejsce faktycznego zarządu przedsiębiorstwa, zaś dochody z przeniesienia własności majątku nieruchomości – w państwie położenia tej nieruchomości. Zawarta konwencja precyzyjnie reguluje także miejsce i wysokość opodatkowania należności licencyjnych, odsetek oraz pełny zakres i tryb wymiany informacji podatkowej między obydwojema państwami.

Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej poprzednia omawiany projekt ustawy.

Poseł Maciej Mroczek

(Klub Poselski Twój Ruch)

Mam przyjemność w imieniu Klubu Poselskiego Twój Ruch przedstawić stanowisko w sprawie ratyfikacji umowy między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem Bośni i Hercegowiny w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku, podpisanej w Sarajewie dnia 4 czerwca 2014 r.

Obowiązująca obecnie umowa w sprawie unikania podwójnego opodatkowania w zakresie podatków od dochodu i majątku to umowa między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Socjalistyczną Federacyjną Republiką Jugosławii podpisana jeszcze w 1985 r. W dobie ciągłej zmienności gospodarczej zachodziła więc niezbędna potrzeba jej renegocjacji.

Nowa umowa oparta jest na Modelowej Konwencji OECD w sprawie podatku od dochodu i majątku (OECD, lipiec 2010 r.). W zakresie podmiotowym ma ona zastosowanie do osób fizycznych i osób prawnych mających miejsce zamieszkania lub siedzibę w Polsce, Bośni i Hercegowinie lub w obu umawiających

się państwach. Zakres przedmiotowy natomiast obejmuje w przypadku Polski podatek dochodowy od osób prawnych oraz podatek dochodowy od osób fizycznych, zaś w przypadku Bośni i Hercegowiny – podatek dochodowy od osób fizycznych oraz podatek od zysków przedsiębiorstw.

W nowej wersji konwencji w przypadku Polski jako podstawową metodę unikania podwójnego opodatkowania utrzymano metodę wyłączenia z progresją, rozszerzono zaś zastosowanie metody zaliczenia proporcjonalnego w odniesieniu do dochodów z zysków przedsiębiorstw, dywidend, odsetek, należności licencyjnych, zysków z przeniesienia własności majątku oraz do innych dochodów, nieobjętych pozostałymi postanowieniami konwencji.

Wejście w życie tejże umowy nie spowoduje zmiany wysokości dochodów budżetowych. W swych postanowieniach nie jest też ona sprzeczna z obowiązującym w Polsce ustawodawstwem ani z prawem Unii Europejskiej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mając powyższe na uwadze, stwierdzam, że Klub Poselski Twój Ruch pozytywnie opiniuje ww. projekt umowy.

Sprawozdanie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Umowy między Europejską Organizacją Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej a Rządem Rzeczypospolitej Polskiej dotyczącej warunków przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Europejskiej Organizacji Badań Astronomicznych na Półkuli Południowej, podpisanej w Warszawie w dniu 28 października 2014 r.

– punkt 15. porządku dziennego

Poseł Piotr Paweł Bauć

(Klub Poselski Twój Ruch)

W imieniu Klubu Poselskiego Twój Ruch pragnę przedstawić stanowisko klubu. Klub Poselski Twój Ruch będzie głosował za przyjęciem ustawy.

Oświadczenia poselskie

Poseł Waldemar Andzel

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Oświadczenie w sprawie 735. rocznicy bitwy pod Goźlicami

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 23 lutego 1280 r. miała miejsce bitwa pod Goźlicami, niedaleko Koprzywnicy, podczas której wojska polskie księcia Leszka Czarnego pobiły wojska tatarsko-ruskie dowodzone przez księcia halicko-włodzimierskiego Lwa Daniłowicza.

Po śmierci księcia Bolesława Wstydlwego, która nastąpiła w 1279 r., panowanie nad dzielnicami kra-

kowską i sandomierską przejął książę Leszek Czarny. Zmianę władcy wykorzystał książę Lew, który zawarł układ wojenny z Tatarami nadczarnomorskimi dowodzonymi wówczas przez wodza Nogaja. Razem ruszyli na ziemię lubelską w celu jej podbicia.

Książę Lew wraz z dowodzonym przez niego 6-tysięcznym wojskiem oraz wsparciem Tatarów i książąt: łuckiego Mściława Daniłowicza i wołyńskiego Włodzimierza Wasylkowicza, przekroczył granicę w okolicach Chełma. Przybył pod zamek i miasto Sandomierz. Próba zdobycia miasta nie udała się, ponieważ rycerze polscy doskonale bronili murów. Wtedy też wrócił znowu do łupienia oraz niszczenia wsi i miast, posuwając się w kierunku Koprzywnicy. W tym samym czasie Włodzimierz Wasylkowicz nakazał swoim wojom uderzyć na Osiek.

Gdy wojska tatarsko-ruskie rozbiły obóz koło wsi Goźlice, położonej o dwie mile od Sandomierza, zaskoczyły ich wojska polskie dowodzone przez kasztelaną krakowskiego Warsza. Rusini zostali ostatecznie rozbici pod Goźlicami przez nieliczne w tym boju rycerstwo sandomierskie i krakowskie, liczące znacznie mniej wojów niż siły rusińskie, bo około 600 zbrojnych.

Po tej wygranej Leszek Czarny uznał, że nie wystarczy wojna obronna bez zaczepnej, i po 15 dniach, zgromadziwszy wojska, z 30 tys. konnych i 2 tys. doborowej piechoty wyprowadził wyprawę odwetową, która podeszła pod sam Lwów. Goźlice przeszły do historii jako miejsce, gdzie pierwszy raz w boju Polacy pokonali Tatarów. Dziękuję.

Posel Piotr Chmielowski

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Oświadczenie w sprawie rozwoju połączeń kolejowych z Azją

Koleje Ukrainie, narodowy operator kolejowy na Ukrainie, poinformowały właśnie, że odnotowały wzrost przewozu TEU na trasie łączącej Chin z Europą, wzrost o ponad 370%. Tylko w styczniu tego roku na tzw. pomoście lądowym przewoźnik ten przewiózł 686 TEU (20-stopowych kontenerów). W całym roku planuje się wzrost przewozów do poziomu ok. 7600 TEU, tj. o 23% w stosunku do roku ubiegłego. W komunikacie podkreślono, że trasa ta cieszy się coraz większą popularnością wśród firm logistycznych z Austrii, Czech, Polski, Słowacji i Niemiec. Dlatego też Koleje Ukrainie poszukują i zapraszają inwestorów do modernizacji infrastruktury kolejowej na Ukrainie. Podobno zgłaszają się już chętni z Chin.

Gratuluje Ukrainie. Trzeźwej oceny sytuacji i umiejętności „złapania” szansy, jaka się pojawiła.

Jednocześnie pytam się naszych ministrów i premier Kopacz: Dlaczego nie wykorzystano potencjału tego segmentu rynku? Dlaczego pociągi kontenerowe jeżdżą do stacji Czop, a nie do Sławkowa? Dlaczego niemiecki importer ma odbierać „swój” kontener

o 400 km dalej na wschód? Czyżbyśmy byli już tak bogatym krajem, że nie oplaca się nam pochylić się nad przychodami z opłat tranzytowych, dostępu do torów, usług przeładunkowych, pracy przewoźników, podatków? Dziękuję za uwagę.

Posel Piotr Krzysztof Ówik

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Oświadczenie na temat obchodów Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych w dniu 1 marca

Kilka dnia temu, 1 marca, mogliśmy już po raz piąty oficjalnie obchodzić Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Jako święto państwowe ustanowiony został przez polski parlament 3 lutego 2011 r. z inicjatywy ustawodawczej śp. prezydenta RP prof. Lecha Kaczyńskiego, który po konsultacjach ze środowiskami niepodległościowymi oraz Instytutem Pamięci Narodowej zdążył jeszcze w roku 2010, czyli w ostatnich miesiącach swojego życia, złożyć projekt ustawy do parlamentu.

Od tej pory setki tysięcy wyklętych podczas okresu komunistycznego mężczyzn i kobiet, żołnierzy, ale też ochotników i cywilów, walczących przeciwko sowietyzacji Polski w latach 1944–1963, przesłuchiwanym, bestialsko torturowanym i mordowanym przez rodzinnych przedstawicieli narzuconego systemu zostało oficjalnie uhonorowanych. Można odnieść wrażenie, że od tej pory symbolicznie zostało z nich zdjęte odium klątwy, jaką komuniści rzucili tuż po wojnie na wszystkich najzagorzalszych polskich patriotów. Patrząc na to, jak z roku na rok obchody 1 marca zyskują coraz większy rozgłos, można spokojnie powiedzieć, że oto wyklęci wychodzą ze swoich bezimiennych grobów – w przenośni, bo odnosząc się do naszej zbiorowej pamięci, ale też w praktyce, bo od kilku lat odgrzebywani są z dołów śmierci, tak jak na Łączce, czyli znanej kwaterze „Ł” Cmentarza Powązkowskiego, na wrocławskim Cmentarzu Osobowickim, czy też przy areszcie śledczym w Białymstoku.

Ten ważny czas odnawiania pamięci to również niestety czas goryczy. Musimy spojrzeć też krytycznie na ostatnie dwadzieścia kilka lat wolnej Polski i mozolnie budowanej demokracji oraz wolności słowa. Potrzebny był bowiem dopiero prezydent patriotą, aby wspomniane święto zaistniało we współczesnej Polsce. Dziś zespoły naukowców i wolontariuszy pod kierownictwem prof. Krzysztofa Szwagrzyka trafiają na bezduszne przeszkody formalnoprawne, które hamują ekshumacje i wydobywanie niezłomnych z dołów zapomnienia. Odnaleźliśmy już niektórych z tych najbardziej znanych, jak chociażby Danutę Siedzikówną „Inkę”. Nadal szukamy Witolda Pileckiego, Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki” czy Łukasza Cieplińskiego. A przecież są ich tysiące, a wielu miejsc zbiorowych pochówków nawet nie znamy.

Nie na darmo wielu polskich historyków zajmujących się tymi zagadnieniami naszych dziejów nazywa czas powojenny w Polsce powstaniem antykomuni-

stycznym, podczas którego po wojennym piekle, Katyniu, wywózkach na Sybir, czy powstaniu warszawskim Polska została pozbawiona ostatnich prawdziwych patriotycznych elit II RP. Musimy pamiętać, że Polska nie będzie w pełni wolna i demokratyczna, dopóki nie odkryjemy do końca prawdy o wyklętych – niezłomnych, dopóki ich losy nie będą już dla nikogo niewygodne i przemilczane. Dziś po postawie młodzieży nieskażonej czasem komunizmu, ale też politycznej poprawności widać, że tę walkę wygrywamy, że wyklęci wygrali, i chociaż z mozołem, to swoją legendą budują lepszą, sprawiedliwą Polskę, o którą wszyscy zabiegamy.

Na szczególny szacunek zasługują wszelkie oddolne, lokalne inicjatywy, które z roku na rok mnożą się i marce w całej Polsce, i to one tak naprawdę podnoszą coraz bardziej rangę tego święta.

Korzystając z okazji, chcę wspomnieć też o obchodach, jakie odbyły się w tym roku w mojej rodzinnej Skawinie. W parafii świętych apostołów Szymona i Judy Tadeusza za pomordowanych żołnierzy podziemia antykomunistycznego odbyła się uroczysta niedzielna msza święta z udziałem lokalnych pocztów sztandarowych. Po eucharystii nastąpił przemarsz na pobliski cmentarz parafialny pod krzyż katyński, gdzie wraz z mieszkańcami złożyliśmy kwiaty, zapaliliśmy znicze i modliliśmy się za dusze pomordowanych bohaterów. Wieczorem zaś już po raz trzeci z inicjatywy Prawicowego Bloku Samorządowego Skawina miała miejsce akcja „Światełko dla wyklętych”. Mieszkańcy miasta i gminy Skawina zostali przez nas poproszeni o zapalenie w tym czasie świeczek i lampek w oknach swoich mieszkań i domów, aby w ten sposób symbolicznie okazać swoją pamięć poległym. Obchody skawińskie, w których uczestniczyły władze samorządowe, zorganizowane zostały przez moje biuro poselskie, przy współpracy ze środowiskami skawińskiej prawicy: Kołem Terenowym Prawa i Sprawiedliwości w Skawinie, Prawicowym Blokiem Samorządowym Skawina oraz klubem „Gazety Polskiej” w Skawinie.

Miejmy nadzieję, że z roku na rok obchody w całej Polsce będą coraz bardziej wzmacniać i odnawiać naszą zbiorową pamięć o naszych bohaterach polskiego podziemia niepodległościowego czasów stalinowskich. Jako naród mamy obowiązek nieść prawdę o nich przyszłym pokoleniom.

Posel Józef Rojek

(Klub Parlamentarny Sprawiedliwa Polska)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Dnia 19 lutego br. szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego generał Stanisław Koziej przyznał, że władze Polski nie wykluczają scenariusza rosyjskiej inwazji na nasze terytorium. To przełomowy moment w polityce wewnętrznej ostatnich lat, ponieważ generał Koziej i osoby z nim współpracujące, z prezydentem Komo-

rowskim na czele, wcześniej wielokrotnie zapewniali Polaków o całkowitym bezpieczeństwie.

Jak wspomina jeden z dziennikarzy, w październiku 2013 r. odbyło się spotkanie generała Kozieja z blogerami. W czasie spotkania szef BBN w swoich rozważaniach skupiał się głównie na zagrożeniu ze strony terrorystów i hakerów, natomiast odpowiadając na pytanie – co będzie, jeśli naszemu krajowi zagrozi otwarty konflikt militarny na wielką skalę – generał Koziej stwierdził, że taki rozwój sytuacji jest mało prawdopodobny i przede wszystkim nie następuje nagle, a więc jest czas, żeby się przygotować.

Wkrótce wybuchła wojna na Ukrainie, która, jak widać, zaskoczyła nie tylko BBN, ale także nasz rząd. Potwierdziła ona nie tylko niekompetencję szefa BBN, ale także kompletne nieprzygotowanie rządu PO na taką sytuację. Ale dlaczego mamy się dziwić, przecież od dłuższego czasu wielu specjalistów i polityków, w tym także ja, powtarzało, że polityka tej ekipy nie gwarantuje Polakom nawet elementarnego bezpieczeństwa.

Posel Bogdan Rzońca

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Oświadczenie w sprawie pierwszej edycji Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych w Lesku

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pierwsza edycja „Biegu Pamięci Żołnierzy Wyklętych” zorganizowana przez powiat leski odbyła się, tak jak wszystkie biegi upamiętniające tych bohaterów, 1 marca o godz. 12. Tego dnia, w 5-lecie ustanowienia Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych polscy patrioci biegali równocześnie w 81 miastach w całej Polsce, w tym także w Lesku.

Bieg zgromadził blisko 100 uczestników. Biegano na 3 dystansach: 1000 m, 1963 m oraz 6000 m, w czterech kategoriach wiekowych. Miałem niewątpliwą przyjemność uhonorować zwycięzców pucharami oraz pamiątkowymi medalami. Należy podkreślić, że wśród zgromadzonych widzów było wiele rodzin z dziećmi i dużo młodzieży.

Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych został uchwalony na mocy ustawy z dnia 3 lutego 2011 r., a inicjatywę uchwałodawczą w zakresie ustanowienia nowego święta podjął śp. prezydent Lech Kaczyński. Pierwszymi obchodami Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych uczczono 60. rocznicę zamordowania dowództwa WiN w mokotowskim więzieniu, gdzie 1 marca 1951 r. wykonano wyrok śmierci na 7 członkach IV Zarządu Głównego Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”: Łukaszu Cieplińskim, Mieczysławie Kawalcu, Józefie Batorym, Adamie Lazarowiczu, Franciszku Błażeju, Karolu Chmielu i Józefie Rzepce – będących ostatnimi ogólnopolskimi koordynatorami „Walki o Wolność i Niezawisłość Polski z nową sowiecką okupacją”.

Pragnę serdecznie pogratulować organizatorom biegu, na czele ze starostą leskim Andrzejem Olesiukiem oraz przewodniczącym rady powiatu leskiego Markiem Małeckim, a także wszystkim osobom, które tak licznie zaangażowały się w pomoc przy szczytnej inicjatywie organizacji biegu pamięci polskich patriotów, którzy jako pierwsi walczyli o wolną Polskę z okupantem sowieckim i zainstalowanym przez niego reżimem komunistycznym. Za wierność swoim ideałom płacili oni niejednokrotnie cenę najwyższą, cenę swego życia, zaś ci, którym udało się przeżyć, przez kolejne 45 lat żyli z piętnem – jak to określała komunistyczna propaganda – bandytów i faszystów. Cześć Ich Pamięci. Dziękuję bardzo.

Posel Jerzy Sądel

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Ksiądz Stanisław Guzik – kapłan i patriota

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 10 marca minie 70. rocznica tragicznej śmierci księdza Stanisława Guzika, pierwszego proboszcza parafii pw. św. Terezy od Dzieciątka Jezus w Częstochowie – Dźbowie. Chcę dziś oddać hołd temu kapłanowi oraz wszystkim księżom, którzy zginęli męczeńską śmiercią.

Ksiądz Stanisław Guzik urodził się 18 listopada 1905 r. w Przesławicach w powiecie miechowskim. Maturę zdał w maju 1928 r. w V Gimnazjum Państwowym w Krakowie i w tym samym roku wstąpił do Seminarium Duchownego Diecezji Częstochowskiej w Krakowie. 4 czerwca 1933 r. otrzymał z rąk biskupa Teodora Kubiny święcenia kapłańskie i rozpoczął pracę duszpasterską w parafii św. Józefa Rzemieślnika w Częstochowie. Następnie został przydzielony do pomocy choremu księdzu proboszczowi parafii Poczesna. W 1936 r. otrzymał nominację na wikariusza parafii Wieluń, wkrótce został jednak mianowany ekspozytem nowo utworzonej parafii w Dźbowie. W ciągu dwóch lat załatwił wszystkie formalności i zgromadził materiały budowlane do budowy kościoła. Niestety wybuch II wojny światowej przerwał rozpoczęte prace. Warto dodać, że jeszcze w 1938 r. wspólnie z komitetem obywatelskim udało się postawić w Dźbowie pomnik ku czci 23 legionistów, mieszkańców Dźbowa, poległych w wojnie polsko-bolszewickiej w 1920 r.

Ksiądz Stanisław Guzik był patriotą. Po wcieleniu parafii do Rzeszy Niemieckiej nie zaprzestał działalności w duchu polskości i miłości ojczyzny. Założył Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, organizował lekcje języka polskiego, historii i katechezy dla młodzieży, wspierał materialnie najuboższych, brał udział w ruchu oporu. Rozstrzelanie w listopadzie 1943 r. na rynku w Dźbowie 10 więźniów polskich nie złamało postawy księdza. Nadal współpracował z ruchem oporu, był przyjacielem i opiekunem konspiratorów i partyzantów, udzielał im schronienia i żywił ich.

Na skutek donosu żandarmi przeprowadzili w październiku 1944 r. rewizję na plebanii. Nikogo nie złapano, ale na strychu odkryto ślady przebywania partyzantów. Mimo namowy parafian ksiądz nie uciekł, obawiając się, że za jego życie zostaną zabici inni. Następnego dnia żandarmi najechali na plebanię. Pochwycono księdza, który chwilę wcześniej złamał nogę, i przewieziono go do Blachowni, gdzie pozostał przez miesiąc w miejscowym areszcie gestapo, pozbawiony opieki medycznej. Tam poddano go wielu torturom, ale ksiądz Guzik nie wydał miejsca pobytu partyzantów. Wkrótce został wywieziony do obozu Gross-Rosen, a w początkach lutego 1945 r. do obozu Dora-Nordhausen. Chory, zmarł w obozie 10 marca 1945 r.

Ksiądz Stanisław Guzik był społecznikiem i patriotą. Na przekór władzom niemieckim uczynił z parafii w Dźbowie ostoję polskiej kultury chrześcijańskiej. Żył bardzo biednie, ale zawsze blisko ludzi, dlatego był dla swoich parafian wzorem prawdziwego patrioty. Ci zachowali go w swoich sercach i upamiętnili księdza Stanisława Guzika, fundując w 25. rocznicę założenia parafii marmurową tablicę jemu poświęconą. Dziś chcę, by imieniem księdza Guzika nazwać nowe rondo. Popieram te starania. Nadal potrzebujemy przykładów godnych naśladowania – osób, które poświęciły życie w obronie najwyższych wartości.

Posel Henryk Siedlaczek

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Górnicy JSW SA zawiesili strajk. Jest szansa, że atmosfera wkrótce się uspokoi. Szkoda, że załoga musiała zapłacić tak wysoką cenę. Niestety, za dekonstrukcję na rynku węgla coraz więcej firm zaczyna płacić wysoką cenę. Prezesi firm okologicznych obawiają się, że mimo starań rządu spółki węglowe mogą stać się niewypłacalne i będzie ogłaszana upadłość.

Wśród kooperantów ta plotka zaczyna urastać do rangi informacji prawdopodobnej. Firmy pracujące dla górnictwa zaczynają ograniczać zatrudnienie. Przedsiębiorcy liczą, że może rząd zacznie udzielać gwarancji producentom sektora okologicznego. Banki coraz częściej odmawiają kredytów. Spółki płacą z wielkim opóźnieniem. Kooperantom górnictwa grozi fala bankructw, co z kolei oznacza tysiące bezrobotnych. To namacalny dowód, jak wielkie znaczenie dla gospodarki regionu ma górnictwo.

Uważam, że należy przygotować plan wsparcia branży okologicznej. Jest to tym bardziej istotne, że wiele firm z sukcesem zdobywa rynki zagraniczne. Nie należy marnować tego potencjału. Wkrótce rząd przedstawi program dla Śląska, który ma zrównoważyć negatywny wpływ kryzysu branży górniczej na gospodarkę regionu. Nowoczesne firmy produkujące dla górnictwa powinny zostać w tym planie ujęte.

Posłowie z innych regionów Polski nie rozumieją, dlaczego Śląsk tak bardzo walczy o utrzymanie miejsc pracy w kopalniach. Z dostępnych danych wynika, że w ciągu minionych 14 lat górnictwo wypracowało ok. 100 mld zł. Zapłacone przez branżę należności związane z ubezpieczeniami społecznymi i zdrowotnymi sięgnęły 36,5 mld zł. Podatek od osób fizycznych i prawnych wyniósł prawie 14 mld zł. Opłaty i kary uregulowane na rzecz gmin, w tym opłata eksploatacyjna – 3,5 mld zł.

Posel Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Oświadczenie w sprawie obchodów święta żołnierzy wyklętych w Rzeszowie

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W 2010 r. prezydent RP Lech Kaczyński podjął inicjatywę ustawodawczą w zakresie nowego święta. W uzasadnieniu do projektu napisano, że ustanowienie święta „jest wyrazem hołdu dla żołnierzy drugiej konspiracji za świadectwo męstwa, niezłomnej postawy patriotycznej i przywiązania do tradycji patriotycznych, za krew przelaną w obronie Ojczyzny (...)”. Ustawa trafiła do Sejmu i została przyjęta w głosowaniu przy 406 głosach za jej przyjęciem, 8 przeciw i 3 głosach wstrzymujących się. Senat przyjął ustawę 4 lutego 2011 r. bez poprawek, a prezydent RP Bronisław Komorowski podpisał ustawę 9 lutego 2011 r.

W tym roku po raz piąty Polacy obchodzili Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych. Wybór obchodów tego święta w dniu 1 marca nie był przypadkowy. To właśnie 1 marca 1951 r. w więzieniu mokotowskim z wyroku komunistycznego sądu wykonano karę śmierci na członkach IV Zarządu Zrzeszenia Wolność i Niezawisłość: Łukaszu Cieplińskim, Mieczysławie Kawalcu, Józefie Batorym, Adamie Lazarowiczu, Franciszku Błażaju, Karolu Chmielu i Józefie Rzepce. Wszyscy zamordowani strzałem w tył głowy przez komunistycznych oprawców byli związani z Podkarpaciem.

W hołdzie tym bohaterom społeczeństwo Rzeszowa, przy wsparciu ze środków samorządowych, wybudowało w ubiegłym roku pomnik poświęcony płk. Ł. Cieplińskiemu i żołnierzom wyklętym. Pod tym pomnikiem w niedzielę 1 marca 2015 r. odbyły się główne uroczystości rocznicowe. Poprzedziła je msza św. w Bazylice Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny oo. Bernardynów w Rzeszowie koncelebrowana przez księdza biskupa ordynariusza Jana Wątróbę. Po mszy kilkuset uczestników uroczystości wraz z reprezentacją Wojska Polskiego i służb mundurowych przemaszerowało pod pomnik, gdzie po wykonaniu hymnu państwowego, okolicznościowych przemówieniach, apelu pamięci i salwie honorowej nastąpiło składanie wieńców i kwiatów w hołdzie bohaterom żołnierzom wyklętym. Miałem honor i moralny obowiązek złożyć jak co roku wieniec pod pomnikiem podkarpackich bohaterów.

Posel Tadeusz Tomaszewski

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Wysoki Sejmie! Międzyzwiązkowy Krajowy Komitet Protestacyjno-Strajkowy ostrzega rząd przed zbliżającą się falą demonstracji. Zdaniem jego członków koalicja PO-PSL nie spełnia swoich obietnic. Rząd Ewy Kopacz deklarował, że będzie żyło się lepiej. Tymczasem wzrost gospodarczy jest konsumowany przez najbogatszych. Rośnie skala bezwzględnej ubóstwa, utrzymuje się wysoki poziom bezrobocia, płace w sferze budżetowej są zamrożone od sześciu lat. Kilka milionów pracowników zmuszono do pracy na umowach śmieciowych. Brakuje poczucia stabilności w życiu zawodowym i rodzinnym.

Inicjowano działania mające na celu rozwiązanie nabrzmiałych problemów pracowniczych i społecznych. Zwracano uwagę na trudną sytuację setek tysięcy polskich rodzin, zgłaszano propozycje naprawy tej sytuacji, składano inicjatywy ustawodawcze w parlamencie. Niestety zdecydowana większość postulatów nie została rozpatrzona. Zdaniem protestujących największym problemem jest systematyczna utrata miejsc pracy, rozrost śmieciowych umów o pracę nie dających szans na normalne życie, poszerzanie się ubóstwa, niehumanitarny system emerytalny.

Komitet ostrzega, że jeżeli koalicja PO-PSL nie podejmie starań na rzecz rozwiązania kluczowych problemów społecznych, podejmie ostrzejsze formy protestu, w tym blokady dróg, masowe demonstracje i strajki.

Mając powyższe na uwadze, uprzejmie proszę panią premier o zajęcie stanowiska wobec powyższej sprawy.

Posel Jan Warzecha

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szefowie Związku Harcerstwa Polskiego opracowali treść nowego przyrzeczenia harcerskiego. I pewnie nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w treści nowej przysięgi na próżno szukać odniesienia do Boga, a przecież harcerstwo jako ruch społeczny i wychowawczy było zawsze oparte na idei służby Bogu, Polsce i bliżnim. I nie oznacza to wcale, że jest to organizacja zamknięta i dostępna tylko dla katolików.

„Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliżnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu” – to piękne słowa przysięgi, które wspaniale odzwierciedlają ideę polskiego skautingu. Rzecznik Związku Harcerstwa Polskiego wyjaśniła, że projekt zmian w rocie przysięgi, a także zmian prawa harcerskiego jest na etapie konsultacji ze wspólnotą instruktorską, a „laicka” wersja przyrzeczenia jest jedną z rozważanych opcji. Ma być ona skierowana do osób, które nie są gotowe na określenie swojego wyznania bądź też deklaruje się jako ateści. Te osoby korzystałyby więc

z innego jej brzmienia: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Polsce, dążyć do Sprawiedliwości i Prawdy, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłusznym Prawu Harcerskiemu”.

Dlaczego w naszym kraju tak częste jest rezygnowanie z tego, co definiuje nas jako Polaków? Za przykład można również podać chociażby ratyfikowane ostatnio antyrodzinne zapisy w tzw. konwencji antyprzemocowej, w których podważa się sens istnienia tradycyjnego modelu rodziny. Czy wartości, w których zostaliśmy wychowani, tak łatwo zastąpić innymi?

Założyciel ruchu skautowego generał Robert Baden-Powell powiedział: „Jeżeli nasz skauting miałby być bez Boga, lepiej, żeby go nie było”. Te słowa powinny być wskazówką dla próbujących dokonywać niepotrzebnych, a wręcz szkodliwych zmian w zasadach postępowania harcerza. Mam więc głęboką nadzieję, że władze ZHP zrezygnują z „laickiej” wersji przyrzeczenia i zadbają o to, by harcerstwo było nadal rozumiane jako służba Bogu, Polsce, sobie i innym. Dziękuję.

Poseł Ryszard Zawadzki

(Klub Parlamentarny Platforma Obywatelska)

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! 23 lutego obchodziliśmy Międzynarodowy Dzień Walki z Depresją. Była to okazja do wielu inicjatyw, konferencji, wystaw, spotkań oraz refleksji nad chorobą, która często ciągle jeszcze pozostaje nieznana. Według danych Światowej Organizacji Zdrowia choroba ta jest czwartą najpoważniejszą na świecie, a w roku 2020 będzie drugim najpoważniejszym problemem zdrowotnym świata. Statystycznie na depresję cierpi 10% populacji dorosłych (w tym 15% stanowią osoby po 65. roku życia). Depresja dotyka dwa razy częściej kobiet, jest jedną z głównych przyczyn samobójstw. Dlatego celem obchodów jest upowszechnienie wiedzy na temat depresji i innych zaburzeń z nią związanych.

Podstawowym problemem dotyczącym tej choroby jest niewiedza wśród samych chorych, która objawia się między innymi tym, że nie korzystają z fachowej pomocy lekarskiej, co może powodować poważne konsekwencje.

Czym zatem jest ta ciągle jeszcze nieznana choroba? To zaburzenie afektywne, które najczęściej objawia się poczuciem smutku, brakiem chęci do jakichkolwiek działań oraz negatywnym postrzeganiem rzeczywistości, w tym również samego siebie. Warto zwrócić uwagę na dynamikę rozwoju choroby, która dotyka ludzi w każdym wieku, bez wyjątku. Przyczyn depresji jest wiele. Mogą one mieć charakter psychologiczny, somatyczny lub endogeny.

Jak wynika z danych, w roku 2014 z leczenia w różnego rodzaju placówkach psychiatrycznych i psychologicznych – szpitalach i poradniach – skorzystało niemal 20 tys. pacjentów. Epizod depresyjny był powodem terapii u 11 tys. pacjentów, u pozostałych pacjentów leczono nawracającą depresję.

Pacjenci z depresją mogą korzystać z kilku form leczenia. W ramach świadczeń udzielanych w warunkach ambulatoryjnych pacjent może skorzystać z konsultacji lekarskiej, wizyty terapeutycznej lub porady psychologicznej. W ramach świadczeń udzielanych w warunkach ośrodka dziennego placówka jest zobowiązana zapewnić pacjentom niezbędne badania diagnostyczne, konsultacje specjalistyczne, leki, wyroby medyczne, posiłek oraz transport sanitarny. W izbie przyjęć realizowane są świadczenia udzielane całodobowo w trybie nagłym, w tym diagnostyczno-terapeutyczne. W ramach świadczeń udzielanych w warunkach stacjonarnych szpital zobowiązany jest zapewnić pacjentom z depresją leki, bezpłatnie niezbędne badania diagnostyczne, konsultacje specjalistyczne, świadczenia z zakresu profilaktyki, leczenia, pielęgnacji i rehabilitacji, wyroby medyczne, transport sanitarny oraz inne świadczenia związane z pobytem.

Celem leczenia jest uzyskanie pełnej remisji, utrwalenie poprawy (niedopuszczenie do nawrotu objawów), zmniejszenie ryzyka nawrotu choroby oraz poprawa jakości życia.

Przy rozpatrywaniu problemu depresji warto posłużyć się przykładami z życia samych pacjentów, którzy trafnie obrazują symptomy choroby. W Internecie, w publikacjach naukowych czy popularno-naukowych możemy znaleźć wiele informacji, które są bardzo ważne w kontekście zdiagnozowania pierwszych oznak choroby u siebie czy u osób w swoim najbliższym otoczeniu. Podstępne działanie choroby oraz fakt, iż jej objawy są zazwyczaj nietypowe, np. przewlekłe zmęczenie, zaburzenia ze strony przewodu pokarmowego (ból żołądka, stany spastyczne jelit, dróg żółciowych), ból głowy, ból kręgosłupa, neuralgie, bezsenność lub nadmierna senność, natręctwa, powodują problemy z szybką diagnozą, co ma konsekwencje w późniejszym leczeniu.

Obchody Światowego Dnia Walki z Depresją są szczególną okazją do złożenia podziękowań dla lekarzy, instytucji, stowarzyszeń oraz wszystkich osób, które na co dzień świadczą pomoc chorym na depresję oraz propagują wiedzę o niej. Mam nadzieję, że aktywna kampania uświadamiająca problem depresji, jej przyczyny i objawy będzie skutkowała tym, że społeczeństwo bez obaw będzie korzystało z porad fachowców, a to z kolei przyczyni się do zmniejszenia się tej dolegliwości.

Poseł Ryszard Zbrzyzny

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Demokracja nie dla każdego

Kosztują miliony złotych, palą opony, wykańczają gospodarkę, rujnują firmy, paraliżują miasta i blokują drogi – zmasowany atak prorządowych mediów nabiera na sile. Nie ma dnia, by jakiś dziennikarz nie próbował się przypodobać władzy, pokazując je jako

pasożytnicze organizacje działające wbrew społeczeństwu.

To związki zawodowe, ich zdaniem, są odpowiedzialne za zastój gospodarczy, rosnące ceny i bezrobocie. Szkodzą Polsce bardziej niż dziesięć plag egipskich. Trzeba je jak najszybciej skompromitować, ośmieszyć i zlikwidować. Gdy się tego dokona, nareszcie neoliberalowie spod znaku PO będą mogli zapędzić wszystkich do niewolniczej pracy za przysłowiową miskę ryżu, zlikwidować płatne urlopy, świadczenia socjalne i opiekę społeczną. Pracodawcy pomnożą wtedy swoje zyski i z pewnością nie zapomną o okazaniu wymiernych dowodów wdzięczności za tak przeprowadzoną reformę. Jej pierwszym etapem ma być ustawa o likwidacji etatów związkowych w firmach oraz pozbawienie związków prawa do pomieszczenia na terenie przedsiębiorstwa i przywileju zbierania składek przez pracodawcę. Pomysłodawcy wprowadzenia takich regulacji wyliczają, że w ten sposób firmy zaoszczędzą spore kwoty, nie wspominają jednak przy tej okazji o pieniądzach, które te same firmy odprowadzają na konta organizacji pracodawców. Wielka szkoda, bo to niebagatelne kwoty.

Przedsiębiorcy należący do organizacji pracodawców (Pracodawcy RP, PKPP Lewiatan, BCC) mogą w majestacie prawa wliczać składki na rzecz tych organizacji w koszty uzyskania przychodów, wysokość składek nie może przekraczać 0,15% kwoty wynagrodzeń wypłacanych wszystkim pracownikom. Biorąc powyższe pod uwagę, na podstawie publicznie dostępnych danych statystycznych można wyliczyć łączną kwotę, jaką mogą otrzymać w formie składki organizacje pracodawców od swoich członków.

Pracodawcy będący członkami organizacji pracodawców zatrudniają łącznie ok. 6 000 000 pracowników. Średnie wynagrodzenie pracownika to ok. 4000 zł miesięcznie: $[6\,000\,000 \times (4000 \text{ zł} \times 12 \text{ miesięcy})] \times 0,0015 = 402\,000\,000 \text{ zł}$. Wynika z tego, że na jedną organizację pracodawców przypada średnio powyżej 100 mln zł rocznie. Astronomiczna kwota! Na dodatek z tytułu tej składki do budżetu państwa nie wpłynie 19% podatku CIT. To stanowi kwotę $402\,000\,000 \text{ zł} \times 0,19\% = \text{ok. } 80\,000\,000 \text{ zł}$.

Czy Polskę stać na takie wydatki?

Gdy zadałem to pytanie w interpelacji poselskiej, w odpowiedzi Ministerstwo Finansów potwierdziło moje szacunkowe wyliczenia, jednak koszt ten uznaje za w pełni uzasadniony, gdyż organizacje pracodawców „reprezentują grupę społeczną będącą zasadniczym elementem kreującym rozwój gospodarczy kraju. O doniosłości tej roli świadczą m.in. ustawowe rozwiązania dotyczące prowadzenia dialogu społecznego w ramach działalności Komisji Trójstronnej”.

Inaczej mówiąc, rząd skłonny jest zaakceptować gigantyczne koszty, jakie kreują organizacje pracodawców, bo jest to element dialogu społecznego zapisanego w Konstytucji RP jako nasze obywatelskie prawo, jednak ten sam rząd zapomina, że funkcjonowanie związków zawodowych jest tam zapisane na takich samych zasadach. Inicjuje powstawanie ustaw antyzwiązkowych i robi wszystko, by o losie pracowników decydowali wyłącznie pracodawcy i urzędnicy ministerialni

Nie ma naszej zgody na taką równość.